R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

261

ZARYS HISTORJI WOJSKOWOŚCI W POLSCE

7.II-280

TEGOŻ AUTORA:

PRÓBY POWSTAŃCZE PO TRZECIM ROZBIORZE 1795—7 (Monografje w zakresie dziejów nowożytnych, t. XIX. Warszawa 1912). *Wyczerpane.*

DZIEJE WOJSKA POLSKIEGO W DOBIE NAPOLEOŃSKIEJ. Wydanie 3-cie (Warszawa 1918—20, 2 tomy). *Wyczerpane.*

JAZDA POLSKA W BITWIE NAD MOSKWĄ. Wydanie 2-gie (Poznań 1925).

BITWA POD WOŁOCZYSKAMI (Studja taktyczne z historji wojen polskich 1918—21, t. I. Warszawa 1923).

WOJNY NAPOLEOŃSKIE (Kurs historji wojen, t. I. Warszawa 1927). Z atlasem.

MANEWR SMOLEŃSKI (Warszawa 1927).

GENERAŁ MARJAN KUKIEL

ZARYS HISTORJI WOJSKOWOŚCI W POLSCE

WYDANIE TRZECIE,
ZMIENIONE I POWIĘKSZONE

BIBLIOTEKA AKADEMII
SZTABU GENERALNEGO

XIX. 13.

KRAKÓW 1929
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

P 1560
P 2574 - tom I
P 2574

A/ 5287

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Władysława Sikorskiego
4268

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

do XVI. 3

PRZEDMOWA

Niniejsze, trzecie wydanie książkowe tego *Zarysu* pojawia się sześć lat po poprzedniem, w parę lat po jego wyczerpaniu. W tych latach sześciu praca badawcza nad przeszłością wojskową polską poczyniła znaczne postępy; posunęły się naprzód i własne studja autora. Wydanie więc to nie mogło być przedrukiem poprzednich. Jest to książka nowa, odmienna w budowie, w treści, odmienne niekiedy rzucająca światło na całe związki zjawisk i wydarzeń.

Pozostała podręcznikiem, częściowo tylko opartym o własne badania źródłowe; zostały jej cechy pracy tymczasowej, dokonanej w chwili, gdy mnóstwo najistotniejszych zagadnień wymaga jeszcze wyświetlenia, szczegółowego zbadania, opracowania monograficznego.

Podobnie jak w wydaniach poprzednich, książka ta przedstawia tylko zarys ogólny dziejów wojskowości polskiej w jej przejawach podstawowych, a zatem dziejów ustroju, organizacji wojsk i sztuki wojennej.

Historja wojenna objęta została wykładem o tyle, o ile było to niezbędnem do pełnego obrazu przeobrażeń wojska i sztuki wojennej. Przedstawione bitwy, wyprawy, kampanje, są to przykłady, objaśniające właściwy przedmiot kursu.

Książka zawiera szkice, potrzebne do zrozumienia przedstawionych szczegółowo bitew. Do orjentacji we wszystkich objętych nią wydarzeniach wojennych pożądanem byłoby posługiwanie się mapą Polski w podziałce 1:750.000.

Autor starał się uczynić tę książkę dostępną nietylko dla wojskowych. Starał się zawrzeć w niej ten skąpy wybór wiadomości o przeszłości wojskowej narodu, które każdy wykształcony Polak posiadaćby powinien.

Podział tej książki jest chronologiczny, na epoki i okresy, według kryterjum właściwego dla historji wojskowej. Daty z historji politycznej, daty wygasania dynastyj lub zmiany panujących, nie są datami w dziejach wojskowości i nie można ich uważać za słupy graniczne epok i okresów.

Czynnikiem głównym w dziejach wojskowości jest organizacja ogólna siły zbrojnej, jej ustrój. Wyciska on piętno na wszystkich zjawiskach w dziedzinie sztuki wojennej. Przeobrażenia ustroju siły zbrojnej stanowią epokę w jej dziejach.

Na epoce pierwszej, od zamierzchłych początków aż po wiek XV, wyciska piętno instytucja rycerstwa w dwóch swoich fazach: drużyny (okres pierwszy) i pospolitego ruszenia (okres drugi i następne).

Epoka ta kończy się na przełomie wieków średnich i nowych, ustępując miejsca epoce drugiej, której charakter nadaje instytucja wojsk zaciężnych. Prawda, w czasach, gdy rycerstwo było przodującym czynnikiem siły zbrojnej, istniały, już w XII w. niekiedy spotykane, roty zaciężne; z drugiej strony w dobie wojsk zaciężnych trwa instytucja pospolitego ruszenia rycerskiego. Jednakże zaznacza się jaskrawo moment, w którym instytucja ta załamała się wewnętrznie, kres jej rzeczywistych zasług, początek jej rozkładu i sprawianych przez nią zawodów, to rokosz 1454. Próby odrodzenia pospolitego ruszenia i jego usprawnienia sięgają w początki XVI w. Do końca rządów króla Aleksandra forma ta dominuje. Stąd data 1506, jako granica dwóch epok.

Epoka druga, wojsk zaciężnych, obejmuje wiek XVI, XVII, początki XVIII; sięga do chwili, gdy Rzeczpospolita od formowanych doraźnie wojsk zaciężnych o niestałym kompucie

przeszła do systemu wojska stałego, o stałym (niezależnym od każdorazowego przyzwolenia sejmu i sejmików) budżecie i etacie (rok 1717).

Epokę drugą dzielimy na cztery okresy. Pierwszy, w którym instytucje wojskowe, związane z przeniesieniem obrony Rzeczypospolitej na wojska zaciężne, kształtują się i ustalają, obejmuje czasy zygmuntowskie. Drugi, w którym zaczyna się ich ewolucja, a zarazem potężny rozrost, wiąże się z czynami Batorego i czasami Zygmunta III. W trzecim następują przeobrażenia daleko idące: jesteśmy o krok od stworzenia potężnej armji stałej, zbliżamy się przez wyprawy dymowe do systemu uzupełnienia wojska rekrutem; ilościowo przeszliśmy od kilku tysięcy «kwarty» do ośmnastu, dwudziestu czterech czy czterdziestu tysięcy «komputu»; Polska wśród strasznych przejść wojennych, wydobywa z siebie *maximum* wojennej siły. To czasy Władysława IV, Jana Kazimierza, Sobieskiego. Okres czwarty przynosi rozstrój i rozkład: ostatnie lata króla Jana, początek doby saskiej.

W epoce trzeciej, wojsk stałych, stosunkowo krótkiej, wyróżnia się okres pierwszy, w którym szczupłe nasze wojsko stałe wegetuje w ramach etatowych i ustrojowych, stworzonych przez sejm 1717 roku. Początki reform i poprawy przerywa wojna barska, poczem przychodzi ruina wojska. To czasy saskie i stanisławowskie do pierwszego rozbioru. Okres drugi, to okres ewolucji, reform, postępu: kulminuje w dziele Sejmu Wielkiego; urywa się po sejmie grodzieńskim, z ruiną tego dzieła. W okresie trzecim, kościuszkowskim — raczej w kościuszkowskiej chwili dziejowej — wojskowość polska odbywa gwałtowną ewolucję w kierunku wojska narodowego, opartego o powszechną powinność wojskową.

W epoce czwartej, wojsk narodowych, uczestniczymy tylko częściowo w powszechnym rozwoju wojskowości i sztuki wojennej; udział nasz rwie się z katastrofami politycznemi. W okresie pierwszym, legjonowym i napoleońskim, odbudowu-

jemy wojsko narodowe przy udziale Francji i potężnym wpływie przeobrażeń doby rewolucyjnej i napoleońskiej w dziedzinie ustroju wojsk i sztuki wojennej. W okresie drugim, przykuci do Rosji, przeżywamy reakcję po-napoleońską, rozdźwięk między duchem wojska a narzuconemi mu formami; za rewolucji listopadowej, usiłujemy rozwinąć wojsko stałe w wielkie wojsko narodowe. W okresie trzecim, powstaniowym, ciągłość dziejowa zerwana. Wojsko polskie nie istnieje. Próby jego wskrzeszenia natrafiają na rosnącą potęgę techniczną armij XIX w. i zamierają z wystąpieniem na widownię potęgi militarnej Prus nowoczesnych. W okresie czwartym dokonywa się wśród wojny światowej wskrzeszenie wojska polskiego, a w jej następstwie wskrzeszenie Rzeczypospolitej, z jej wojskiem narodowem, które w ogniu tworzone, wysiłkiem ogromnym dźwignęło się na poziom, na którym stoją wojska narodów, co nie zaznały rozbiorów i niewoli.

Podział niniejszy jest względny, jak każdy podział chronologiczny. Różni się od stosowanych dotąd; także od podziału, który przyjąłem w poprzednich wydaniach tego *Zarysu*. Jest on, jak każdy podział, funkcją dokonanego przez autora rozbioru przedstawionych tu zjawisk. Wyraża się w nim pogląd na ich całość. Niejeden jeszcze raz, w miarę pogłębiania się badań nad przeszłością wojskową naszą, przesunąć może przyjdzie te słupy graniczne okresów i epok, ustawione poto, by ułatwiały ogarnięcie myślą nieskończonej mnogości rzeczy minionych.

W Krakowie, dnia 19 marca 1929 r.

CZĘŚĆ I

EPOKA RYCERSTWA

(OD IX WIEKU DO R. 1506)

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

OKRES I

WOJE I DRUŻYNA

1. USTRÓJ PIERWOTNY

Pierwotna siła zbrojna naszego narodu, podobnie jak innych młodych narodów Europy, jest to pospolite ruszenie całej ludności męskiej; na potrzebę wojenną powołani przez księcia zapomocą wici, gałęzi zielonych, które zastępują rozkazy mobilizacyjne, wyruszali uzbrojeni mężowie, t. zw. «woje», według związków szczepowych i rodowych, — każdy szczep, w nim zaś każdy ród pod swoim naczelnikiem, starostą; zbierali się w grodziskach, gdzie siedzibę swoją ma «pan», później zwany kasztelanem, niejako gubernator i naczelnik okręgu wojskowego. Niema tu jazdy, ani piechoty; kto może, jest jeźdźcem; kto nie mógł dostać konia, walczy obok niego pieszo. Oręż jest różny; jeszcze w XI wieku żelazo jest w wielkiej cenie; ochronne uzbrojenie stanowią przeważnie tarcze drewniane, skórą powleczone. Nad zgromadzoną siłą zbrojną całego plemienia — Polan, Kujawian, Mazowszan, Ślęzan, Wiślan i t. p. — obejmuje dowództwo książę albo wojewoda, będący zapewne przy księciu jakgdyby ministrem wojny i szefem sztabu. Plemiona posiadają grody warowne, ośrodki ich organizacji wojskowej i obrony; licznemi grodziskami, rozmieszczonemi na dostępniejszych przejściach i szlakach, ubezpieczają swe granice (zazwyczaj pasy puszcz, pasma górskie, rzadziej rzeki).

W zamierzchłej przeszłości dokonywał się już rozwój owej pierwotnej siły zbrojnej.

Powinność wojenna ulega pewnemu zróżnicowaniu; gdy ogół rodów ruszać ma na wyprawę, część ludności bywa pociągana do innych świadczeń na rzecz obrony państwa (daniny, robocizna, dostarczanie sprzętu, koni, bydła i t. p.).

Dzieli się już wojów konnych od pieszych. Dla ułatwienia kierownictwa dzieli się ich — z uszanowaniem związków rodowych i władzy starościńskiej — na dziesiątki i setki (już w IX wieku).

Od masy wojów zaczynają się wyróżniać możniejsi — naczelnicy rodów, urzędnicy książęcy, potomkowie dawnych dynastyj książęcych — jako jeźdźcy ciężej zbrojni (w żelazo), tworząc orszak wojskowy władcy.

Naturalny ten proces rozwojowy zmierza zatem ku wytworzeniu się wśród wojów konnych przodującego czynnika składowego, z doborowemi pocztami przybocznemi ciężko zbrojnemi.

Jednakże woje piesi stanowią w wieku X, i jeszcze w XI, przeważającą liczebnie część pospolitego ruszenia. Łuk wydaje się we wczesnem średniowieczu bronią narodową Polaków.

2. DRUŻYNA

Zjawiskiem przełomowem w pierwotnej historji wojskowej naszej, związanem ściśle z utworzeniem się pod władzą polańskich Piastowiców silnego państwa polskiego, jest t. zw. drużyna. Powstała ona u nas najpóźniej w początkach X w.

Pierwszy władca polski, o którym mamy ściślejsze wiadomości, książę Mieszko (963—992), prócz pospolitego ruszenia wojów miał na rozkazy bardzo silny na owe czasy, bo aż trzechtysięczny zastęp wojska stałego, gotowego na każde skinienie. Byli to woje nadworni, albo «drużyna», żołnierze zawodowi, pochodzenia jużto polskiego, jużto cudzoziemskiego, których rzemiosłem była wojna. Książę trzymał ich na swym dworze, lub mniejszemi załogami po grodach, żywił ich, dawał im konie,

oręż i zbroje, ubiór jednolity, nawet żołd w gotówce, otaczał opieką ich rodziny.

O wojach nadwornych Mieszkowych mówi geograf arabski, że jedna ich setka starczyła na dziesięć setek innego wojska, to znaczy wojów z pospolitego ruszenia.

Znaczenie tej instytucji musiało być olbrzymie. Znaną była ona w państwie frankońskiem, gdzie w IX w. instytucja drużyny, zwanej *scara*, czyli *Schaar*, już opisana w *capitulariach* karolińskich i wygląda na pierwowzór drużyny polskiej. Znaną była również bardzo wczas u Normandów, z którymi Polska ma w owej dobie żywą styczność. Od nich przeszła na Ruś, a może również i do Polski.

Tej drużynie wojów, istniejącej niewątpliwie na długo przed Mieszkiem, zawdzięczamy, że z luźnych szczepów i żup powstało pod rządem Piastowiców silne państwo polskie, że plemię Polan podbiło ziemie plemion ościennych i dało początek narodowi naszemu. Dzięki tej drużynie młode państwo polskie obroniło się przed grożącym najazdem niemieckim (zwycięstwo brata Mieszkowego, Czcibora, pod Cydynami w r. 972), przekroczyło Karpaty (Słowaczyzna, Morawy) i stanęło mocno nad Bałtykiem (Pomorze).

Na tej organizacji siły zbrojnej oparł się następca Mieszka, Bolesław Chrobry, czyli Wielki, i wywalczył Polsce stanowisko mocarstwowe, zupełną niepodległość, a jako znak widomy tej niepodległości koronę królewską.

3. SIŁA ZBROJNA BOLESŁAWA CHROBREGO

Niesłychane czyny wojenne Bolesława Chrobrego (992—1025) podbój Łużyc, Miśni, przejściowo Czech, wyprawy na Ruś, odzyskanie ziemi Czerwieńskiej (Rusi Czerwonej), oparcie się zwycięskie potędze Niemiec przy jednoczesnej walce z Rusią, przedsięwzięcia wojenne olbrzymie, nieustanne, zdumiewająco szybkie

pochody w kraje odległe, dadzą się pojąć tylko dzięki temu, co wiemy o drużynie rycerskiej, wojsku zaprawionem do walki, karnem, wytrwałem na długą wojaczkę, wolnem od troski o zagrody i łany rodzinne. Wielką rolę odgrywał genjusz wodza, przyrównywanego przez wrogów do «lwa ryczącego» i «żmii jadowitej». Lecz musiał wielki wódz rozporządzać odpowiedniem narzędziem wojny. Byli niem właśnie coraz liczniejsi rycerze nadworni, wyćwiczeni, idący w bój w szyku zwartym, działający sprawnie, jednolicie ubrani w płaszcze futrem podbite z frendzlą złotą, konni i ciężko zbrojni. Nosili hełmy, kolczugi (pancerze druciane) lub zbroje łuskowe, mieli długie włócznie (kopje) i miecze obosieczne. Dzielili się na dziesiątki i setki, po łacinie *acies* (po polsku później chorągwie i roty), które po kilka łączono już wtedy w pułki, zwane z rzymska legjonami. W podobny sposób organizowano pospolite ruszenie. Wśród wojów «szlachetniejsi», ciężko zbrojni, stanowią część poważną. Większa część służy jeszcze w lekkiem uzbrojeniu i pieszo (tarczownicy). Dla nich zbroją odporną były «szczyty» (tarcze drewniane), niekiedy skórzane hełmy i pancerze. Orężem, prócz włóczni lżejszych, długie topory (berdysze), siekiery, łuki i kusze.

Cała ta siła jest karnem narzędziem w ręku władcy absolutnego, panującego bezpośrednio nad wszystkimi wolnymi mieszkańcami państwa. Ze składu i ustroju siły zbrojnej wielkiego króla wynika jej sprawność i pewność.

W przeciwieństwie do tego Niemcy pod cesarzem Henrykiem II rozporządzają przeciw Polsce siłami tylko pospolitego ruszenia, mającego już cechy rycersko-feodalne; monarcha przewodzi gromadzie niesfornych lenników, z których każdy ma wojsko własne, również niezbyt zwarte moralnie i karne.

Lepsze i cięższe uzbrojenie, większa liczba jeźdźców ciężkich, maszyny oblężnicze i t. p. nie dały przeto Niemcom przewagi nad siłą zbrojną polską. Reszty dokonał genjusz wodza polskiego.

4. SZTUKA WOJENNA BOLESŁAWA CHROBREGO

Walcząc z przeciwnikiem, przeważającym siłą materjalną, Bolesław wyzyskuje korzyści, jakie dają mu mało dostępne bagna i puszcze nadodrzańskie, głębokość teatru wojennego polskiego, oraz jednolitość, zwartość, karność i ruchliwość jego wojska. Prowadzi walkę na wyczerpanie. Gdy Niemcy w 1005 r. docierają aż w pobliże Poznania, zmuszeni są wejść w układy i wracać, nieosiągnąwszy celu wojny, doprowadzeni do wyczerpania, niezawodnie przez ogłodzenie szarpanej zewsząd armji. Gdy w 1015 r. ogromna potęga niemiecka dwiema armjami przekracza Odrę, Bolesław, słabszy od połączonej siły niemieckiej, wyzyskuje jej rozdzielenie; rzuca się najpierw na mniejszą z dwóch mas niemieckich, pędzi ją za Odrę, poczem zwraca się przeciw głównej armji cesarskiej. Ta nie czeka na uderzenie, podejmuje odwrót; lecz u przeprawy uprzedzili ją Polacy. Piesi łucznicy Bolesława zadają ciężkie straty Niemcom, na zmieszanych uderza całe jego wojsko, a konnica pod rozkazami Mieszka (syna Bolesławowego) ściga ich, doprowadzając do zupełnej ich klęski. W wyprawie 1017 r. cesarz oblega Niemczę, gród śląski, który stawia bohaterski opór; tymczasem Mieszko z kilku «pułkami» Bolesława najeżdża Czechy, konnica polska zagonami pustoszy Łużyce; odcięta i wyczerpana armja cesarska zmuszona jest do haniebnego odwrotu.

Przezorny w walce z silniejszym przeciwnikiem niemieckim, Bolesław stosuje w walce z Rusią bezwzględną, śmiałą ofensywę; szuka przeciwnika, by na niego uderzyć, rozbić jego wojsko, a następnie opanować stolicę. W walce z tym przeciwnikiem, ruchliwszym niż Niemcy, nie waha się uwolnić jazdy swej od pancerzy, by tem pełniej wyzyskać jej szybkość.

Strategja Bolesława, o ile wyczytać ją można ze skąpych wiadomości, zawartych głównie w kronikach jego przeciwników, każe domyślać się w nim jednego z wielkich wodzów powszechnej historji. W jego taktyce dostrzegamy wyraźne początki współdziałania broni (skombinowanie działania jazdy i łuczników pieszych).

5. HISTORJA WOJENNA POLSKI PO BOLESŁAWIE WIELKIM

Następca króla Bolesława I, rycerski i wojowniczy król Mieszko II, wódz znakomity, utrzymał potęgę wojenną państwa, odziedziczoną po ojcu, i w zaczepnej walce z cesarzem niemieckim zwyciężał Niemców za Łabą; ubezwładniony rokoszem domowym, opadnięty zewsząd przez koalicję wrogów, uległ w walce, ale ocalił państwo i do śmierci utrzymał się przy tronie. Po rewolucji, która później spustoszyła państwo polskie, wojowniczy i śmiały król Bolesław II Szczodry odbudował tak dalece potęgę wojenną pradziada, Chrobrego, że w szeregu wypraw do Czech, Węgier, Kijowa, na Pomorze, do Saksonji mieczem swym rozstrzygać próbował losy Europy. Po nowej rewolucji, która go strąciła, i nowym okresie upadku, Bolesław III Krzywousty w walkach zaciętych z Pomorzanami i Niemcami wskrzesza jeśli nie całkowitą potęgę Chrobrego, to sławę wojenną Polski. Książę ten stoczył 47 bitew, prócz jednej wszystkie zwycięskie. Powtórzyła się w r. 1109 historja z r. 1017; cesarz Henryk V po daremnem oblężeniu Głogowa i marszu na Wrocław zmuszony jest do niesławnego odwrotu przez zużycie i wyczerpanie jego armji, szarpanej przez ruchliwego i zręcznego przeciwnika.

6. UPADEK DRUŻYN

Z Bolesławem III (1106—1138) drużyna nadworna dobiega kresu swego sławnego istnienia i upada szybko siła zbrojna polska. Polska zubożała, podległa Niemcom, podzielona na państewka dzielnicowe, nie była już zdolna utrzymać stałego wojska. Oddawna już królowie i książęta polscy nadawali ziemię zasłużonym wojom, nadwornym i cudzoziemskim gościom, nie żądając od nich daniny, jeno służby zbrojnej w potrzebie. Stopniowo osadzano ogół wojów drużynowych na roli, nadając im ziemię z powinnością posługi rycerskiej. Rola rycerstwa nadwornego przeszła całkowicie na rycerstwo osiadłe, a pospolite ruszenie stało się (poza nielicznemi, doraźnie zaciąganemi oddziałami żołdowników) jedyną formą siły zbrojnej polskiej.

OKRES II

RYCERSTWO I POSPOLITE RUSZENIE W CZASIE ROZPADU PAŃSTWA

1. PRZEOBRAŻENIE SIĘ POSPOLITEGO RUSZENIA

W pierwotnej Polsce historycznej masa pospolitego ruszenia składała się ze zbrojnych kmieci i t. zw. «włodyków», nieco zasobniejszych od zwykłego kmiecia. Tylko wybór jego stanowili ciężko zbrojni woje konni, stanowiący zaczątek rycerstwa czyli szlachty. Natomiast w późniejszym czasie, zwłaszcza po Bolesławie Krzywoustym, główną i podstawową częścią składową pospolitego ruszenia stają się rycerze (po łacinie *milites*), częścią ci sami, którzy wprzód jako woje nadworni służyli w drużynie monarszej, w wojsku stałem, a z biegiem czasu zostali na ziemi nadanej rozsiedleni po kraju, oraz ich potomkowie. Oni wraz z owymi «szlachetniejszymi», czołowymi wojami dawnego pospolitego ruszenia oraz z możniejszymi z warstwy włodyczej, dają początek szlachcie polskiej. W przeciwieństwie do dawnych wojów nadwornych nie otrzymują od monarchy ani oręża, zbroi, konia, ni ubioru, wszystko to muszą sprawić sobie własnym przemysłem i kosztem, odpowiednio do obyczaju wojskowego; w czasie wyprawy utrzymują się sami, wioząc żywność ze sobą. Coraz to powszechniej przyjmuje się, że rycerz wyrusza na wojnę konno i w żelaznej zbroi kolczej lub łuskowej, albo z blachy, z ciężką tarczą (pawężem lub paiżem). Zaczęli nosić hełmy osłaniające głowę razem z twarzą (przyłbice). Stopniowo zaczęły wchodzić w życie zbroje całkowite, chroniące całą postać; za-

częto nawet konie okrywać zbroją (kropieże). Rycerz taki nie służył sam. Miał przy sobie poczet, złożony z uzbrojonych sług, oczywiście lżej zbrojnych, częścią konnych, częścią pieszych. Ci opiekują się jego rynsztunkiem, wozem, bagażem, żywnością, końmi i paszą i w boju towarzyszą rycerzowi, idąc za nim.

Prócz rycerstwa należą do pospolitego ruszenia nadal lekko zbrojni włodycy, a w potrzebie i kmiecie; sołtysów i wójtów pociąga się do służby nawet w zbrojach i konno.

Z osłabienia i rozproszenia władzy państwowej oraz z przywilejów (immunitetów) nadawanych w tym czasie duchowieństwu, wynika wielkie uszczuplenie ogólnej siły tego pospolitego ruszenia i osłabienie jego spoistości wewnętrznej.

Wprawdzie nie rozwinął się w Polsce ustrój feodalny w takiej pełni jak na Zachodzie i bezpośrednia władza poszczególnych książąt panujących nad rycerstwem nie ustąpiła władzy możnych lenników, jednak i u nas władza ta osłabnie wobec rosnącej siły organizujących się stanów, za czem idzie zwątlenie organizacji wojskowej.

Dla rycerstwa zachodniej Europy jest to okres wojen krzyżowych i związanego z tem najwyższego rozwoju ideologji rycerskiej, oraz ukształtowania się obyczajów rycerskich. Rycerstwo polskie wczas przejmuje z Zachodu (już z końcem XI w.) herby, pasowanie na rycerzy, później turnieje rycerskie, rozwijające do najwyższego stopnia osobistą sprawność i męstwo.

2. ORGANIZACJA I TAKTYKA W XII I XIII W.

Rycerstwo nasze XII i XIII w. występuje na wojnę podzielone na «chorągwie» (książęca ma już znak orła); chorągwie w linjach długich i luźnych, rycerze zbrojni w kopje, jeden obok drugiego z dużemi odstępami, by móc swobodnie użyć kopij; za każdym jego poczet lżej zbrojny. Jest to typowy średniowieczny szyk «w płot» (*en haye*). Posuwanie się naprzód jest powolne (znaczne obciążenie koni, wciąż rosnące, a nadto trudność równania przy braku ćwiczeń zwartemi zespołami). Rycerz

spina konia do skoku, dopiero gdy kopją chce ugodzić przeciwnika. Starcia takich linij rozgrywają się szeregiem pojedynków, w których uczestniczą poczty, idące za rycerzami. Są to walki przewlekłe i chaotyczne. Mamy dane, że już wtedy dzielą nasi książęta swe wojska na skrzydła, pod osobnymi dowódcami, i zachowują odwód, którym zasilają linje walczące. Manewr na bok lub tyły przeciwnika jest trudnym przy powolności i ociężałości manewrowania. Rola nielicznych ludzi pieszych jest znikoma. Bitwy rozstrzyga jazda rycerska bitnością, sprawnością i liczbą.

3. NAJAZDY MONGOLSKIE

Na Polskę, pozbawioną jednolicie zorganizowanej siły zbrojnej, niezdolną do jednolitego wysiłku obronnego, rozporządzającą tylko szczupłemi, mało sprawnemi taktycznie, pospolitemi ruszeniami dzielnicowemi i nielicznemi rotami najemników — spada w XIII w. najazd mongolski.

Mongołowie, zorganizowani u schyłku XII w. przez Temudżyna, ogłoszonego «Dżyngiz-Chanem» («panem nieprzemożonym»), w największą potęgę militarną ówczesnego świata, karną i ślepo uległą genjalnemu władcy, tworzą potężne armje konne. Organizacja ich jest dziesiątkowa: dzielą się na dziesiątki, seciny, tysiące (pułki), dziesiątki tysięcy (odpowiadające dywizjom) i korpusy. Mają hierarchję o tyluż szczeblach, bezwzględnie posłuszną, z dowódcami armij i wodzem naczelnym. Górują oni przeto nad europejskiemi wojskami rycerskiemi dyscypliną i zwartością. Lekko uzbrojeni, na lekkich koniach, małych ale niesłychanie wytrzymałych, sami obywający się byle czem (żywią się nawet padliną końską), posiadają oni ruchliwość nieskończenie większą, aniżeli ich europejscy przeciwnicy.

Uzbrojenie ich ochronne jest nędzne; zaczepne stanowią: łuk z wielkim zasobem strzał, lekka włócznia lub oszczep, szabla lub maczuga. Doskonałe oporządzenie koni przystosowane jest do dalekich wypraw. Ciągną ze sobą artylerję oblężniczą, tech-

nicznie doskonałą (machiny podobne do rzymskich ballist i katapult); mają w niej już broń palną w pierwotnej postaci, materyj zapalnych (nafta i t. zw. ogień grecki), miotanych mechanicznie.

Ich strategja (genjalny wódz Subutaj) wykazuje mistrzostwo w prowadzeniu wielkich mas, koordynacji ich poruszeń, wyborze kierunku działania, ześrodkowaniu wysiłków w kierunku wybranym, przesłanianiu własnych zamiarów i stosowaniu zaskoczenia, ułatwionego przez szybkość ruchów.

Wiążąc przeciwnika demonstracjami i rozpraszając jego uwagę, Mongołowie umieją rzucić niespodzianie na jego tyły główną masę swej armji.

Umieją koordynować działanie swych armij tak, że sprowadzają je tysiąckilometrowemi pochodami w jednej chwili na jeden punkt wybrany.

Taktyka ich polega na umiejętnem skoordynowaniu działania poszczególnych broni, na mistrzowskiem wiązaniu przeciwnika i na manewrze, doprowadzającym do zaskoczenia natarciem głównem z flanki lub z tyłu.

Bój zaczynają harcami w luźnym szyku, zasypując przeciwnika strzałami. Osaczają zewsząd jego szyk, wzmacniają zastępy łuczników (często spieszane), aż doprowadzą przeciwnika do wyczerpania przez przewlekłą walkę i straty krwawe. Jeśli przeciwnik naciera, środek ich ustępuje zwolna, raz po razu wznawiając walkę, skrzydła osaczają flanki nacierającego.

Gdy przeciwnik, zużyty, wyczerpany, zdezorjentowany, traci swobodę działania, rzucają nań znienacka swój odwód (nieraz główną masę) z flanki lub z tyłu do natarcia konno i cwałem, wyzyskując w tym celu każde zwłaszcza załamanie się moralne nieprzyjaciół, każdy objaw zamieszania lub popłochu.

Tą strategją i taktyką, przy olbrzymiej zresztą przewadze liczebnej, Mongołowie złamali bez trudu ofiarny opór rycerstwa polskiego w 1241, pod Chmielnikiem oraz pod Lignicą, gdzie ginie najpotężniejszy z książąt polskich, Henryk Pobożny.

Od tego czasu ponawiające się raz po razu walki z t. zw. Tatarami (nazwa nadana Mongołom przez Zachód) są ciężką szkołą dla wojskowości polskiej.

Wśród walk tych przyswaja ona sobie zczasem pewne właściwości uzbrojenia i taktyki, pochodzące od Mongołów.

4. WSKRZESZENIE KRÓLESTWA. KRZYŻACY

Osłabiona przez postępujące rozproszenie terytorjalne i najazdy mongolskie, oraz przez liczny napływ osadniczego elementu obcego (niemieckiego), Polska w drugiej połowie XIII w. jest silnie zagrożona w swem samowładnem istnieniu. Po próbie wskrzeszenia królestwa polskiego w Wielkopolsce (koronacja Przemysława), większość ziem polskich dostaje się pod panowanie Wacława II czeskiego, który koronuje się na króla polskiego. Niepodległość narodową przywraca Polsce waleczny książę Władysław Łokietek, który, poparty przez rycerstwo małopolskie, po długiej walce oswobadza Polskę z pod panowania czeskiego i wskrzesza niepodległe Królestwo Polskie.

Za Władysława Łokietka zaczyna się walka między Polską a Krzyżakami (niemieckim zakonem rycerskim). Krzyżacy, przez książąt mazowieckich usadowieni na rubieży Mazowsza, by zwalczać pogańskich Prusaków, dokonali podboju całej krainy pruskiej, przystąpili do podboju Litwy, przywłaszczyli sobie pograniczne ziemie mazowieckie, a wreszcie zdradą i mordem zawładnęli Pomorzem nadwiślańskiem (z Gdańskiem). Na ziemiach zdobytych wytworzyli mocną organizację państwową (hierarchja i subordynacja zakonna), silną materjalnie (duże obciążenie podatkowe ludności na rzecz państwa), rozporządzają poważną siłą zbrojną, na której potegę składają się: tradycja wojenna Zakonu, wielkie doświadczenie nagromadzone, napływ wojowniczych gości z Zachodu, dobrze zorganizowane pospolite ruszenie ziem i miast, środki pieniężne na zaciąg doborowych rot zaciężnych, na fortyfikacje i artylerję.

Z tą potężną organizacją militarną, wspieraną przez wszystkie państwa i dynastje niemieckie oraz przez rycerstwo całej Europy, zmierzyć się przyszło królowi Władysławowi na czele organizujących się dopiero sił uszczuplonego królestwa. Po stronie Krzyżaków stoi Brandenburgja, Czechy, część Piastów śląskich i mazowieckich; Łokietek ma przymierze z Litwą. Działania wojenne ogarniają Marchję Brandenburską, Kujawy, Wielkopolskę, «reizy» krzyżackie sięgają po Kalisz. W 1331 r. sędziwy król polski zmaga się z przemagającemi siłami najezdników na czele niewystarczających sił pospolitego ruszenia małopolskiego i wielkopolskiego; pod Płowcami stacza pierwszą wielką bitwę zwycięską z wojskiem Zakonu.

Jednakże siła wojenna Łokietka nie jest zdolna obronić całości państwa od przemocy czesko-krzyżackiej. Za utratą Pomorza i Śląska idzie przejściowa utrata Wielkopolski i Kujaw. Umierając, stary król zostawia synowi zadanie odzyskania ziem wydartych i odbudowy potęgi Królestwa.

OKRES III

ROZKWIT POSPOLITEGO RUSZENIA ZA WSKRZESZONEGO KRÓLESTWA

1. SIŁA ZBROJNA POLSKI ZA KAZIMIERZA WIELKIEGO

Mądry syn Łokietka, ostatni król z domu Piastów, Kazimierz Wielki (1333—1370), w drodze układów zakończył wojnę na Zachodzie (kosztem Śląska i Pomorza), by umożliwić sobie zorganizowanie państwa i jego siły obronnej. Praca organizatorska Kazimierza umożliwiła odzyskanie dla Polski Rusi Czerwonej ze Lwowem, ziemi Chełmskiej, części Wołynia, w walce o te ziemie z Tatarami i Litwą. Rozprawę z Krzyżakami trzeba było pozostawić następnemu pokoleniu.

Wielki budowniczy jednolitego państwa, Kazimierz pojmuje, że «na zbrojnem rycerstwie polega honor króla i obrona całego Królestwa». W wydanych statutach ujmuje powinność służby wojennej w ścisłe postanowienia prawne. Każdy rycerz jest odtąd obowiązany osobiście do służby wojennej z jak najliczniejszym pocztem ludzi zbrojnych; przy nowych nadaniach ziemi król przepisuje ściśle ich liczbę. Także dobra prywatne duchownych muszą dawać ludzi na wojnę. Obowiązani są do służby w pospolitem ruszeniu wójci miejscy, ciężko zbrojni, z trzema lekko-zbrojnymi pachołkami; sołtysi wiejscy też mają służyć, niekiedy ciężko zbrojni i konno, z jednym lub dwoma pachołkami lekko-zbrojnymi. Mieszczanie zamiast udziału w pospolitem ruszeniu mają poruczoną obronę swoich miast.

Pospolite ruszenie tworzy chorągwie rodowe, czysto szlacheckie, i ziemskie, w których szlachta z rodzin mniej licznych staje obok zbrojnych wójtów i sołtysów. Zbiera się ono według zarządzeń starostów, którzy są głównym organem administracji kraju i wyręczają w wojskowym zarządzie terytorjalnym kasztelanów i wojewodów; oni organizują chorągwie pospolitego ruszenia i doprowadzają grody do gotowości obronnej. Później funkcje te wrócą do kasztelanów i wojewodów.

Pospolite ruszenie może być powołane z całego Królestwa lub jego części. Rycerstwo poszczególnych ziem ciągnie na wyznaczony punkt pod rozkazy króla, lub wyznaczonego przezeń wodza (*capitaneus*). Za wyprawy zagraniczne rycerstwo otrzymuje zapłatę oraz odszkodowanie za utracone konie; jeńcy mają prawo do wykupu ze skarbu królewskiego. Naprawa skarbu państwa, dokonana przez Kazimierza Wielkiego, umożliwia mu nadto zaciąg żołnierza najemnego oraz wielkie prace fortyfikacyjne (liczne murowane twierdze i zamki). Pod koniec jego rządów pojawia się w Polsce artylerja, działa prochem ładowane, strzelające kulami kamiennemi.

Stworzona przez niego organizacja wojskowa odniesie tryumf w czterdzieści lat po jego zgonie, po pierwszej unji z Litwą, za Władysława Jagiełły (Grunwald).

2. TAKTYKA I STRATEGJA U SCHYŁKU ŚREDNIOWIECZA

Pospolite ruszenie polskie w XIV i w początkach XV w. było bitnem i tęgiem narzędziem wojny, nie ustępującem rycerskim wojskom Zachodu, może górującem nad niemi zwartością, jednolitością, solidarnością bojową i siłą moralną, płynącą z miłości ojczyzny i nienawiści ku jej obcym krzywdzicielom.

Główną jego siłę stanowi, jak na Zachodzie, ciężka jazda rycerska. Zasadniczą jednostką jej jest chorągiew, rodowa lub ziemska. Zasadniczą jednostką w chorągwi jest «kopja», to jest

rycerz ze swym pocztem, dwóch do pięciu walczących. Liczba kopij w chorągwi nie jest jednolita; ale jest dążenie do ich wyrównywania, przez łączenie ze sobą chorągwi małych i wzmacnianie jednych kosztem drugich na rozkaz króla.

Chorągwie jako jednostki taktyczne nie są mimo ta jednostajnie silne. Liczebność ich waha się od 50 do 120 kopij, co czyni 200 do 600 walczących konno.

Szyk «w płot» (*en haye*) ustępuje stopniowo miejsce szykom bardziej zwartym.

Chorągwie szykuje się do boju «w klin» (*cuneus*), tak że rycerze najlepiej uzbrojeni tworzą czoło (są to doborowi «przedchorągwiani») oraz osłaniają boki i tyły; reszta ustawia się wewnątrz tej ramy żelaznej, łącząc w boju ku przodowi, na znak chorągwiany. Jest to szyk zwyczajny rycerstwa polskiego owej doby.

Formacja ta jest dużo łatwiejsza do kierowania i bardziej zwrotna niż szyk «w płot».

Na Zachodzie (także u Krzyżaków) dokonywa się dalszy postęp: chorągwie szykują się w szeregi, zazwyczaj cztery, pierwsze dwa z ciężkozbrojnych kopijników, dalsze z lekkozbrojnych oraz ze strzelców konnych. Szeregi (ze względu na uzbrojenie i sposób walki) są zapewne dość luźne (najmniej pięć kroków na jeźdźca), fronty chorągwi szerokie; formacja ta pozwala należycie i jednolicie wyzyskać sprawność wszystkich walczących; jest natomiast nieobrotna i płytka.

Wojska rycerskie szykują się w linje chorągwi, rzutowane wgłąb. Będą to linje «klinów» chorągwianych (u Polaków), lub ciągłe linje szyków rozwiniętych (u Krzyżaków).

Potężny rozwój łucznictwa (doświadczenia toczącej się wojny stuletniej angielsko-francuskiej) oraz pojawienie się broni palnej wpływają na coraz cięższe uzbrojenie rycerstwa; zbroje całkowite z blach stalowych stopniowo wypierają lżejszą kolczugę i pancerz łuskowy, a kopja staje się znowu coraz cięższą, by przebijać te zbroje. Ewolucja ta sprawia coraz większą ocię-

żałość poruszeń jazdy rycerskiej. Z drugiej strony lekkozbrojni łucznicy konni i piesi nabierają ceny, i upowszechnia się odrębne ich użycie oraz kombinowanie ich działania z walką rycerstwa konnego. Krzyżacy wydzielają w tym celu strzelców konnych z chorągwi; mają pozatem specjalne roty lekkiej jazdy wzorowane na tatarskiej (*Turkopolen*), liczną piechotę z kontyngentów miejskich i zaciężne roty cudzoziemskich łuczników. Polacy zachowują jednolity charakter jazdy rycerskiej, mają niewiele, źle zorganizowanej piechoty; ale połączenie z Litwą zapewniło im współdziałanie licznej jazdy lekkiej, mającej właśnie charakter broni «strzelczej» i stosującej sposoby walki podobne do mongolskich (wpływ walk z Tatarami; obecność Tatarów w wojskach litewskich).

Artylerja w wojnie polowej ma jeszcze znaczenie przeważnie moralne. Działa ona z pewnym skutkiem głównie w oblężeniach.

Wozy, obciążające wojsko, tworzą w czasie postoju czworobok taborowy (*Wagenburg*), zastępujący rzymskie obozy oszańcowane. Tabor taki odgrywa w bitwach średniowiecznych rolę śródszańca, będącego w potrzebie schronem dla zwyciężonych, czasem zaś służy jako stały punkt oporu dla środka szyku lub jednego ze skrzydeł.

Gdy coraz częstsze przewagi, odnoszone nad rycerstwem przez piesze kontyngenty miast flamandzkich (pod Courtrai), chłopów szwajcarskich (pod Morgarten i Sempach) oraz janczarów (pod Nikopolis) zdają się zapowiadać upadek jazdy rycerskiej, w walce polsko-krzyżackiej pozostanie ona panem pola bitwy, przy drugorzędnej, posiłkowej roli piechoty z jednej strony, a jazdy lekkiej z drugiej.

W wojnach owej doby rozwinął się typ bitwy obronno-zaczepny: Crécy, Poitiers, Nikopolis. Piesi (lub spieszeni) łucznicy i spiśnicy staczają bój obronny na pozycji wybranej, z wyzyskaniem przeszkód naturalnych i umocnieniem terenu (zasieki

ostrokoły), wspierani przez działa. Piechota ówczesna zaopatrzona w koły wyostrzone, stwarza z nich szybko przeszkody nieprzebyte dla ciężkiej jazdy. Gdy jazda rycerska przeciwnika, wyczerpana i zdezorganizowana bezskutecznemi natarciami, traci swobodę działania, następuje przeciwnatarcie zatrzymanej w odwodzie własnej jazdy rycerskiej. Ten typ bitwy odpowiada składowi i taktyce wojsk krzyżackich.

Składowi wojsk polsko-litewskich odpowiada, przeciwnie, bitwa raczej czysto zaczepna, z wyzyskaniem bitnej jazdy ciężkiej do walki czołowej, a możliwością użycia ruchliwej jazdy lekkiej do przesłaniania i manewru.

Zarówno w bitwie obronno-zaczepnej, jak w czysto zaczepnej przejawia się już w XIII i w XIV w. silne dążenie do działania na flankę nieobrotnego, a związanego czołowo przeciwnika. Widzimy szanse, jakie posiada w tym właśnie kierunku wojsko polsko-litewskie dzięki swej licznej jeździe lekkiej.

Ociężałe taktycznie, wojska średniowieczne ociężałe są również pod względem strategicznym. Strategja wojsk, złożonych przeważnie z rycerskiego pospolitego ruszenia, nacechowana jest zależnością od zapasów prywatnych, zabranych z domu przez rycerstwo, mających starczyć zazwyczaj «na sześć niedziel». Każdy rycerz musi sam żywić siebie i swoich ludzi. Najmniej jeden wóz przypada «na kopję». Są więc tabory ogromne, stanowiące niewątpliwie kulę u nogi każdego większego wojska. Przy dłuższem trwaniu operacyj ruchowych wyżywienie staje się trudne; następuje zastój w operacjach celem odnowienia zapasów, a często naturalny rozkład zgłodniałego wojska. Stąd przedsięwzięcia wojenne bywają zwykle obliczane na krótką metę, rzadko osiągają pełne powalenie przeciwnika, zwycięstwa rzadko mogą być wyzyskane.

Ile w tych warunkach taktycznych i strategicznych dokonać mogła ówczesna sztuka wojenna, wykazuje operacja i bitwa grunwaldzka.

3. PRZYKŁAD OPERACJI I BITWY: GRUNWALD

a) Położenie ogólne i plan wyprawy

Od r. 1409 połączone państwa, Polska i Litwa, były w wojnie z państwem krzyżackiem (dzisiejszy obszar Prus Wschodnich, w. m. Gdańska, Pomorza polskiego, nadto Łotwy i Estonji). Krzyżacy od stulecia trzymali zagrabione podstępnie Pomorze Gdańskie: nadto opanowali później pograniczne powiaty Wielkopolski i Mazowsza; Litwie zabrali Żmudź. Państwo ich, świetnie zorganizowane, stanowiło pierwszorzędną potęgę militarną, dzięki zwartości organizacji zakonnej, związanej z nią dyscyplinie, długiej i nieprzerwanej tradycji wojennej oraz silnemu poparciu rycerstwa zachodniego.

Polska z Mazowszem i Litwa występowały raczej jako państwa sprzymierzone, aniżeli jako potęga jednolita. Interesy Polski prowadziły ją głównie ku ujściu Wisły, interesy litewskie były zaangażowane na Żmudzi. Wojna 1409 r., z różnem prowadzona szczęściem, przerwana została układami pokojowemi i zawieszeniem broni. Wtedy naczelnicy obu państw sprzymierzonych, król Władysław Jagiełło i wielki książę Witold, zjechali się w Brześciu Litewskiem i tam ułożyli w grudniu 1409 r., na pół roku zgóry, plan wspólnej, wielkiej wyprawy na lato 1410. Plan ten postanawiał wybór teatru wojennego pruskiego za główny teatr wojenny; zjednoczenie wszystkich sił obu państw do rozstrzygających działań na tym teatrze wojennym: wybór Mazowsza, jako podstawy operacyjnej; stolicy nieprzyjacielskiej, Malborga, jako celu wyprawy; ustalono nawet dzień i miejsce na koncentrację obu wojsk. Nie wiemy, czy rozstrzygnięto sprawę dowództwa w kierunku jego jednolitości; zapewne sprawę tę przesądzał majestat królewski Jagiełły. Zdumiewa głęboka trafność wszystkich punktów tego planu: poświęcenie dla działań głównych drugorzędnego teatru wojennego żmudzkiego, poprzestanie od strony Węgier, związanych sojuszem z Krzyżakami, na skąpo wymierzonej osłonie (rycerstwo sądeckie, szczyrzyckie i bieckie), jednolitość akcji pod jednolitem dowództwem, wybór celu taki,

że wyprawa musiała doprowadzić do bitwy walnej z główną siłą przeciwnika; obszar koncentracji wojsk obu narodów, wybrany tak daleko od wroga, by uniknąć walki siłami rozdzielonemi.

b) Przygotowanie i rozpoczęcie działań

Obok trafności planu uderza sumienne i zręczne jego przeprowadzenie. Nieprzyjaciel dowiaduje się, że punktem wyjścia wyprawy ma być Płock. Istotnie, tam zakłada się poniekąd główny punkt etapowy; tam gromadzi się magazyny mięsiwa solonego i t. p. Tymczasem w Kozienicach budują «mistrze» pontonierzy przenośny most łyżwowy. Gdy nieprzyjaciel ma uwagę zwróconą na Płock, wyprawa ruszy z pod Czerwińska koło Zakroczymia, gdzie dokonało się połączenie obu wojsk i przejście Wisły przez wojska polskie (30 czerwca 1410). Jeśli zważy się, że oba wojska przeważnie składały się z pospolitych ruszeń, zatem z sił trudnych do zmobilizowania, często ociężałych w marszach, doskonałe kierownictwo tych mas budzi istotnie podziw. Podnieść trzeba trafność zarządzeń dla zabezpieczenia ruchów. Litwini ciągną pod osłoną Narwi. Gdy doszli (pod Serockiem) do punktu przeprawy na prawy brzeg rzeki, dwanaście chorągwi polskich wybiega od Czerwińska na ich spotkanie, by zabezpieczyć przeprawę.

Łudząc nadal wroga, Jagiełło przesłania zaczepnie swoje ruchy; słabe partje polskie demonstrują od Płocka wdół Wisły, pod Nieszawą, a śmiały starosta bydgoski, Janusz Brzozogłowy, od Bydgoszczy posuwa się pod m. Świecie, załogę wywabia, wciąga w zasadzkę, i zadaje jej znaczną porażkę. Inna partja polska z pod Nakła zapuszcza się zagonem w głąb Pomorza w stronę Kołobrzegu. Litwini zapędzają się zagonami pod Tylżę i Kłajpedę. Wódz krzyżacki, w. mistrz Ulryk v. Jungingen, oczekuje pochodu polskiego wdół Wisły na Pomorze. Trzyma główne swoje siły pod Świeciem, na lewym brzegu Wisły, skąd może zastąpić drogę Polakom, ciągnącym na Gdańsk. a zabiegnąć ją

nad Drwęcą, gdyby poszli przez Prusy na Malborg. Nagle dowiaduje się, że wojska polskie i litewsko-ruskie od Czerwińska ciągną wprost ku północy, że podjazdy litewskie wpadły w obszar, zajęty przez Krzyżaków. Następuje przegrupowanie wojsk krzyżackich, które, stosując się w zupełności do działań Jagiełły, śpiesznie wyciągają kordon wzdłuż rzeki Drwęcy, z główną siłą pod Kurzętnikiem, na domniemanym szlaku nieprzyjacielskiego marszu na Malborg.

c) Dowództwo

Dowództwo nad połączonemi wojskami polsko-mazowieckiemi i litewsko-rusko-tatarskiemi spoczywało niewątpliwie w ręku króla Władysława Jagiełły. Trudno ocenić, o ile był on rzeczywistym wodzem; źródła dopuszczają interpretację w zupełnie sprzecznych kierunkach; z badaczów jedni widzą w nim utalentowanego wodza, drudzy wodza nominalnego, rzeczywistego upatrując w Witoldzie. Ta ostatnia interpretacja bodaj najbardziej pokrywa się z przedstawieniem sprawy dowództwa przez Długosza, będącego dla dziejów tej wyprawy źródłem najcenniejszem. Istotnie, gdy 10 lipca król powołał do kierownictwa połączonemi armjami radę wojenną, przewodniczącym jej mianował Witolda.

Z dwóch armij zjednoczonych litewsko-rusko-tatarska miała w Witoldzie wodza o żelaznej ręce i woli, wojownika z krwi i kości. Polska armja (z chorągwiami mazowieckiemi) była zrazu bez osobnego dowódcy. Poszczególnemi chorągwiami dowodzili osobni dowódcy *ductores* albo *capitanei*, zwani przypuszczalnie z czeska heytmanami (od niemieckiego *Hauptmann*). Król szukał dowódcy wśród wojowników obcych, Czechów lub Morawian, jednakże żaden nie śmiał podjąć się dowodzenia tak wielkiem wojskiem. Wówczas, 9 lipca, padł wybór królewski na skromnego miecznika krakowskiego, Zyndrama z Maszkowic, którego mianowano *princeps militiae* i *capitaneus exercituum*, więc wodzem rycerstwa i hetmanem wojsk, poruczając mu «przewidywanie i kierowanie poruszeń» oraz «pieczę i sprawianie (t. j. szykowanie) wojska».

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO BIBLIOTEKA

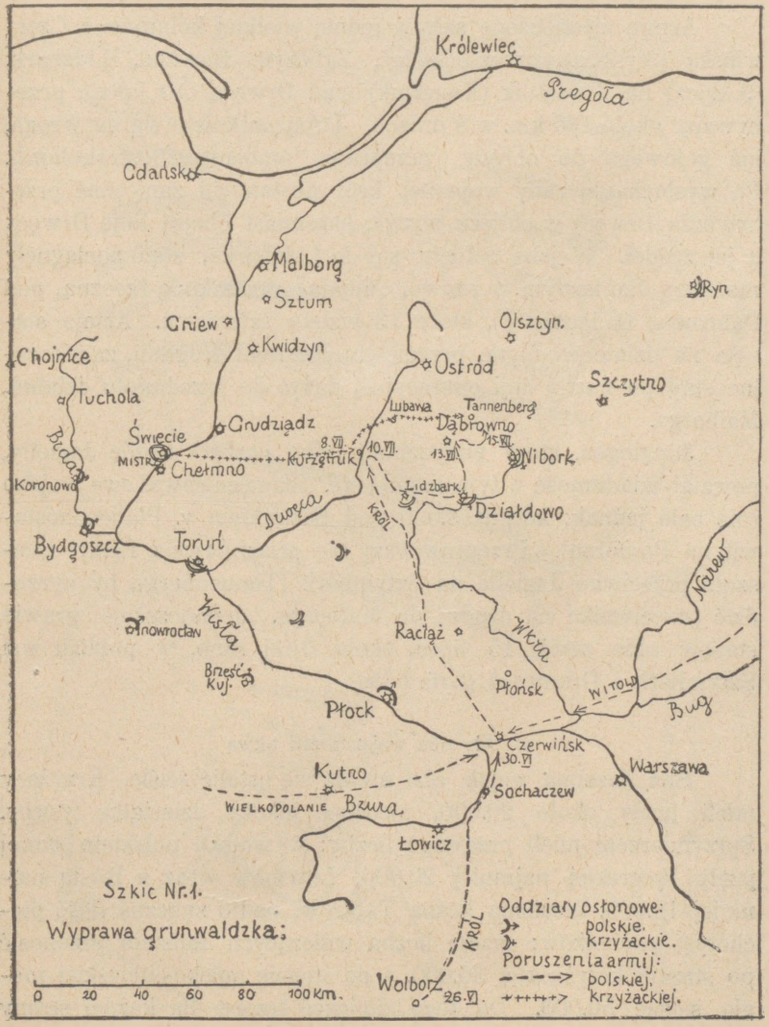
Królewiec
Pregoła
Gdańsk
Malborg
Sztum
Gniew
Kwidzyn
Chojnice
Tuchola
Świecie
Grudziądz
MISTR.
Chełmno
Koronowo
Bydgoszcz
Toruń
Wisła
Inowrocław
Brześć Kuj.
Płock
Kutno
WIELKOPOLANIE
Bzura
Łowicz
Racląż
Wkra
Płońsk
Ostród
Olsztyn
Ryn
Szczytno
Lubawa
Tannenberg
Dąbrowno
Nibork
Działdowo
Lidzbark
Drwęca
KRÓL
Narew
WITOLD
Bug
Czerwińsk
Sochaczew
Warszawa
Wolbórz
8.VI.
10.VI.
13.VI.
15.VI.
26.VI.
30.VI.
0 20 40 60 80 100 km.
Szkic Nr.1.
Wyprawa grunwaldzka:
Oddziały osłonowe:
polskie.
krzyżackie.
Poruszenia armij:
polskiej.
krzyżackiej.

d) Poruszenia obu przeciwników

Armje zjednoczone szły w jednej wielkiej kolumnie z Czerwińska (3 lipca), przez Raciąż, Zgliczyn, Bondzin, Lidzbark, (9 lipca) na Kurzętnik (Kauernik) nad Drwęcą (10 lipca), przebywając około 130 km. w 8 dniach. Tutaj natknięto się na wroga, już gotowego do obrony (przeprawy umocnione ostrokołami). Po wysłuchaniu rady wojennej król postanowił zaniechać przebywania Drwęcy w obliczu wroga, natomiast obejść linję Drwęcy u jej źródeł. Wojska cofnęły się do Lidzbarku, stąd pociągnęły marszem flankowym w prawo, omijając przeszkodę rzeczną, pod Dąbrowno (Gilgenburg), które 13 wzięto szturmem. Armja stanęła na dziale wodnym, przeciętym licznemi drogami, zamierzając stąd po nowej linji operacyjnej dążyć do przedmiotu działań, Malborga.

Jungingen, który podjazdami tylko «nękał» armję Jagiełły, powziął wiadomość o tym manewrze. Skoncentrował swe wojsko (nie całe jednak; korpus 3.000 pod Henrykiem v. Plauen zostawił na Pomorzu). Przeprawiwszy się przez Drwęcę ruszył śpiesznie przeciwko Jagielle na Sztymbark (Tannenberg), by uprzedzić przeciwnika na drodze do Malborga. Jednocześnie prawie stanęły obie armje 15 lipca, około 9-tej rano, w pobliżu wsi Sztymbark i Grunwald (Grünfelde).

e) Siły obu wojsk przed bitwą

Siła liczebna wojsk obu nie da się ustalić ściśle. Krzyżacy mieli jazdy około 20.000, piechoty jakoby dziesiątki tysięcy. Sprzymierzeni mieli przewagę liczby: w wojsku polskiem samej jazdy rycerskiej najmniej 20.000, Litwinów wraz z Rusią najmniej 12.000, nieznana liczba Tatarów, nadto znaczna ilość piechoty i pachołków: razem liczba walczących musiała przenosić po stronie krzyżackiej 30.000, a po stronie polsko-litewskiej mogła sięgać 50.000. Do tego doliczyć trzeba dla każdej strony 15—20.000 niewalczących. Pod względem uzbrojenia przewagę miała ciężka jazda krzyżacka; zwłaszcza Litwini, Rusini i Ta-

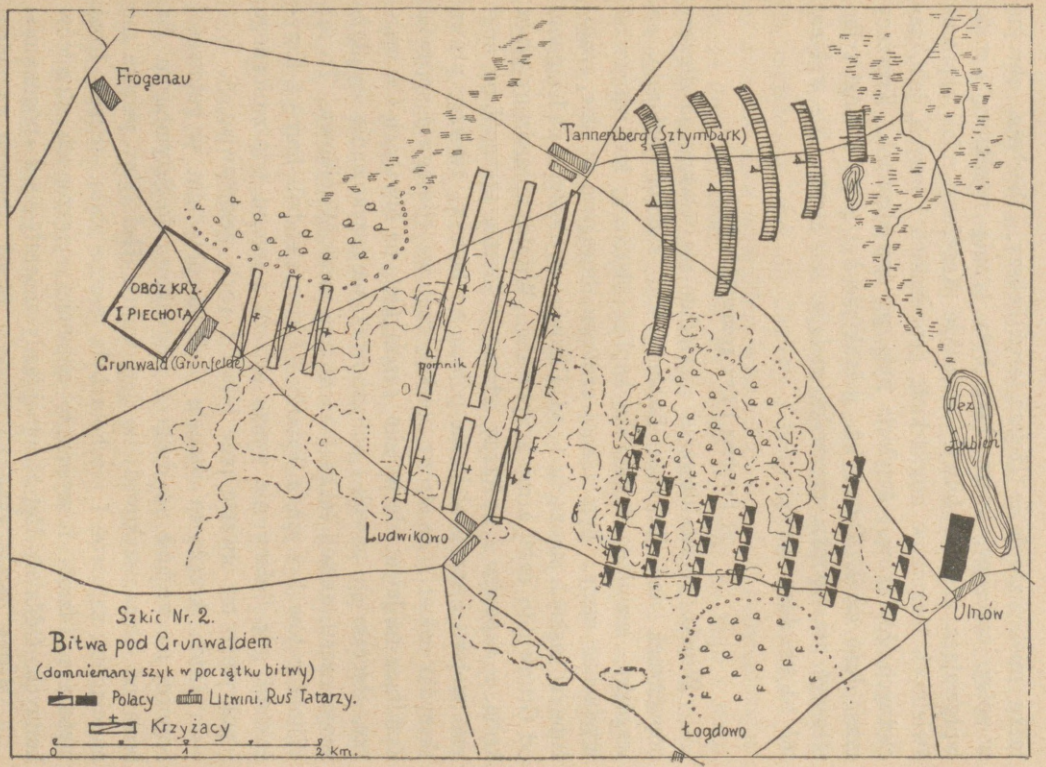
Frogenau
Tannenberg (Sztynbark)
OBÓZ KRZ.
I PIECHOTA
Grunwald (Grünfelde)
Pomnik
Jez.
Lubień
Ludwikowo
Ulnów
Łogdowo
Szkic Nr. 2.
Bitwa pod Grunwaldem
(domniemany szyk w początku bitwy)
Polacy
Litwini. Ruś Tatarzy.
Krzyżacy
0
1
2 Km.

tarzy mieli uzbrojenie lżejsze, oręż lichszy. Piechota, zbrojna w spisy, oszczepy, kusze, łuki, była bronią posiłkową i mało wpływającą na los bitwy. Jednakże Krzyżacy mieli zapewne świetnych łuczników angielskich, genueńskich i innych, jako zaciężnych żołdaków. Artylerja była po obu stronach. Krzyżacy mieli dużo dział. Ogień ich jednak nie był celny i mógł tylko straszyć przeciwnika, niewielkie zadając mu straty. Nie wpłynął też na przebieg walki.

f) Przebieg bitwy grunwaldzkiej

Wojsko polsko-litewskie rozkładało się właśnie na dłuższy odpoczynek nad jeziorem Łubień; nad samem jeziorem, na wzgórku, rozbijano królewską kaplicę obozową; król zamierzał wysłuchać mszy. Tymczasem czołowe chorągwie polskie, rozłożone w laskach na zachód od Ulnowa, doniosły o nadciąganiu od Grunwaldu całej armji krzyżackiej. Witold, uprzedzony przez króla, a zapewne i podjazdy własne, śpiesznie postawił na nogi swe wojsko i sprawiał je na północ od lasków, tworząc prawe skrzydło całości. Ze strony polskiej czołowe chorągwie sprawiał Zyndram na lewo; ale wojsko, rozciągnięte na biwakach i w marszu, zbierało się powoli i potrzebowało na uszykowanie się dłuższego czasu, aniżeli lekka i karniejsza jazda Witoldowa. To też Witold gotów był już, a Tatarzy i Litwa zwodzili harce z Krzyżakami, gdy Polacy nie wyszli jeszcze z terenu poprzecinanego i pokrytego na otwarte pole bitwy i «byli niegotowi».

Jazda krzyżacka stanęła hufcem przednim w gotowości bojowej na wschód od drogi z Ludwikowa do Sztymbarku. Na lewo od niego szykował się huf walny. Huf tylny jeszcze nie nadciągnął; zapewne i piechota była jeszcze ztyłu. Przed front wytoczono działa i wysunięto zapewne spieszonych strzelców konnych. Oddziały lżej zbrojnej jazdy ucierały się z «poganami».

Mistrz chciał zapewne stoczyć bitwę obronno-zaczepną: dać przeciwnikowi zużyć swe siły w natarciu na piechotę i działa, poczem uderzyć na niego swoją jazdą ciężką.

Ze swej strony Jagiełło nie chciał podejmować natarcia siłą niepołączoną; trwał w modlitwie, później długo pasował nowych rycerzy, gdy Witold raz po razu przynaglał go do rozpoczęcia bitwy.

Otoczenie mistrza nalegało, by uderzył na przeciwnika, nim Polacy będą gotowi. Mistrz trwał zrazu przy swoim planie bitwy; by zaś podrażnić przeciwnika i zachęcić go do natarcia siłą niezebraną, słał do Jagiełły i Witolda heroldów, ofiarując im dwa miecze z rycerskiem wyzwaniem do walki i oświadczając im, że daje Polakom pole, by mogli wystąpić do boju z lasu, w którym się kryją. Istotnie zaczęli Krzyżacy swą lekką jazdą ruch wsteczny, odsłaniając główne uszykowanie, działa i łuczników.

Wtedy to Witold, chcąc może zaskoczyć manewrującego przeciwnika, uderzył ze swem wojskiem. Król kazał dać sygnał do bitwy i czołowe chorągwie polskie z pieśnią «Bogarodzico» ruszyły na wsparcie Litwinów.

Główna siła polska rozwijała się do boju, zachowując głęboko ustawione odwody. Natarcie litewskie zawładnęło działami krzyżackiemi, gdy ciężka jazda krzyżacka uderzyła ze swej strony; nastąpiło zderzenie i ciężka walka, trwająca całą godzinę. Zostawiając przeciw Polakom tylko słabszą część swojej siły, główny wysiłek ześrodkowali Krzyżacy na swem lewem skrzydle, przeciw Litwinom, których zdołali złamać i zegnać z pola bitwy, ścigając ich aż do wyczerpania siły końskiej. Straty wojska Witołda były wielkie; Witold, zrozpaczony, słał gońców do króla, wzywając go, by «rozpoczął bitwę»; wreszcie pognał sam do Polaków, odtąd wspólnie z Zyndramem kierując tutaj walką. Z całego jego wojska tylko trzy mężne roty Smoleńszczan zdołały się przebić do Polaków.

Natarcie polskie zaczęło brać górę nad siłami Krzyżaków, gdy pojawiły się na prawej flance polskiej siły zakonne, wracające z pościgu za Litwą i Tatarami; wyczerpane walką i pogonią, uległy one natarciu odwodowych chorągwi polskich, odcięte przez Witolda od ich własnej siły głównej.

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

Polacy nacierają dalej, napierając zapewne na przeskrzydloną prawą flankę Krzyżaków. Ci wprowadzają do walki ostatnie chorągwie tylnego rzutu, przełamując szyk polski, wielka chorągiew Królestwa pada; ale świeży wysiłek Polaków odrzuca ich ostatecznie.

Tymczasem mistrz Ulryk prowadzi osobiście z pod Grunwaldu swój hufiec tylny, odwód ostatni, szesnaście chorągwi, chcąc wyjść na prawą flankę Polaków. Chorągwie krzyżackie posuwają się najpierw ku wschodowi (na południe od Sztymbarku), by następnie wielkiem zajściem w prawo, ku południowi, wpaść z boku na przeciwnika, «chcąc Polaków w sak nagonić». Część podsuwa się aż ku stanowisku króla Władysława, spoglądającego na bitwę ze wzgórza na północnym cyplu lasku.

Manewr ten paru tysięcy jazdy nie dokonał się dość szybko, by zapobiec klęsce głównej siły krzyżackiej. Walczące dotąd chorągwie polskie zdążyły częściowo zebrać się w nowym kierunku; król użył zachowanych dotąd odwodów; wreszcie pojawiły się na flance i tyłach mistrzowego odwodu pod Sztymbarkiem roje lekkiej jazdy litewsko-tatarskiej, zawracające z ucieczki.

Zupełnie otoczony, mistrz Ulryk ginie. Rycerstwo zakonne legło pokotem. Następuje szturm obozu (słabo zapewne bronionego przez przerażoną piechotę). Poległo wojska krzyżackiego jakoby 18.000; 14.000 wzięto do niewoli; zdobyto wszystkie działa i 52 chorągwie krzyżackie. Ocalało kilka tysięcy niedobitków.

g) Uwagi

W przebiegu wyprawy grunwaldzkiej możemy odnaleźć pewne wskazania sztuki wojennej, dotąd nieprzedawnione. Do nich należy staranne opracowanie planu wyprawy, przygotowanie podstawy operacyjnej, mobilizacja i koncentracja wojsk na przestrzeni ograniczonej przed rozpoczęciem działań, osłonięcie obszaru koncentracji przestrzenią, wysuniętemi oddziałami, prze-

słanianiem zaczepnem, tajemnica zamiarów własnych i dążenie do zaskoczenia; pochód w kierunku tak wybranym, żeby nieprzyjaciel jużto musiał szukać bitwy, jużto narażał się na odcięcie od swoich podstaw i zasobów; zręczne przesłanianie własnych zamierzeń i poruszeń; dążenie do ominięcia mocnego frontu nieprzyjacielskiego, wreszcie połączenie wszystkich sił na polu bitwy. W samym jej przebiegu rzuca się w oczy początkowe rozproszenie wysiłków armji polsko-litewskiej, odrazu ciężko ukarane; natomiast w dalszym przebiegu widzimy po obu stronach celowe użycie części wojska, pozostałych wtyle lub powracających z pościgu, względnie ucieczki, na plac boju, jako odwodów; pięknie pomyślany jest manewr krzyżacki na bok prawy Polaków; uderza rzucenie się jazdy lekkiej litewsko-tatarskiej na tyły krzyżackie. Tu można już widzieć zespolenie wysiłków w skoordynowanem działaniu. Pojęcia te: mobilizacji, koncentracji, osłony, podstawy, przedmiotu i linji działania, nawet zaskoczenia, odwodu i manewru, niewątpliwie nie były wtedy sprecyzowane, brakło na nie wyrazów, i próżno byłoby szukać w ustach Jagiełły, Witolda, czy Zyndrama ich definicji. Jednakże istniały jako fakty, jako czynności, były wynikiem dojrzałym długiego już rozwoju i nagromadzonego doświadczenia wojennego. Narzędzie wojny było ciężkie jeszcze, mało sprawne, mimo świetnej sprawności osobistej jednostek, mało nadające się do szybkiego ruchu i manewrowania, a niewytrzymujące dłuższego użycia. Dowodem tego jest ostateczne niepowodzenie wyprawy na Malborg i utrzymanie się potęgi zakonnej mimo poniesionego pogromu. Na wyższy szczebel pod względem sprawności dźwignie się wojsko nasze przez stopniowe zastąpienie pospolitego ruszenia wojskami zaciężnemi.

OKRES IV

UPADEK RYCERSTWA I ZMIERZCH POSPOLITEGO RUSZENIA (1454—1506)

1. UPADEK RYCERSTWA W EUROPIE

Upadek rycerstwa średniowiecznego, dokonywujący się w XV i XVI w., przypisuje się zwykle wynalezieniu prochu i broni palnej oraz wynikłym stąd zmianom w sztuce wojowania. Jest to pogląd błędny. Przeciwnie, w bitwach w XIV i XV w., w których świetne rycerstwo średniowieczne austrjackie, niemieckie, burgundzkie poniosło klęskę od piechoty szwajcarskiej oraz czeskiej, właśnie wojska rycerskie miały po swojej stronie działa ogniowe, gdy zwycięscy chłopi czescy czy szwajcarscy działali wyłącznie bronią białą.

Długo jeszcze potem, przez cały wiek XVI, kusza i łuk były bronią groźniejszą od rusznicy, a nawet muszkietu.

Klęski, poniesione przez wojska rycerskie, wynikły stąd, że rycerze starli się po raz pierwszy w wiekach średnich z piechotą karną, zawziętą w boju, nieustępliwą, dobrze prowadzoną przez dowódców, górującą nadewszystko nad nimi dyscypliną i zwartością. W tem leży również tajemnica zwycięstw, odnoszonych przez janczarów tureckich nad zastępami chrześcijańskiemi. Ciężkie prostokąty «spiśników», podobne do starożytnej falangi, opierają się skutecznie naporowi rycerstwa, a łucznicy

i kusznicy, osłonięci częstokołem z wyostrzonych palów, które ze sobą noszą, albo wozami obronnego taboru (wozy spięte w czworobok) bezkarnie zadają mu straty. Rycerstwo chroni się w zbroje coraz bardziej «całkowite» i ciężkie, zatracając wszelką ruchliwość, niedołężniejąc taktycznie. Wszędzie w Europie rozwija się dążenie do stworzenia wojsk karnych, wyćwiczonych, złożonych z żołnierza zawodowego, płatnego, jużto trzymanego stale pod chorągwią, jużto zaciągniętego na czas wojny. Tak powstają wszędzie, złożone jużto z cudzoziemców, jużto z miejscowych żywiołów, t. zw. «roty zaciężne». Te roty zaciężne stają się główną częścią składową wojsk, głównem narzędziem wojen.

2. ROZKŁAD POSPOLITEGO RUSZENIA W POLSCE

Pospolite ruszenie nasze, które tak świetnie sprawiło się pod Grunwaldem i w niejednej późniejszej odznaczyło się potrzebie (zwłaszcza bitwa nad Świętą pod Wiłkomierzem 1435), uległo za króla Kazimierza Jagiellończyka, młodszego syna Jagiełłowego, rozkładowym wpływom politycznym. W czasie wielkiej trzynastoletniej wojny pruskiej (1454—1466), którą prowadził król z Zakonem Krzyżackim o posiadanie ujść Wisły, o Gdańsk i Pomorze nadwiślańskie, rycerstwo, zebrane na pospolite ruszenie, zamiast bić wroga, zbuntowało się, stworzyło rady czyli koła rycerskie i wymusiło na królu różne przywileje (początek znaczenia sejmików ziemskich), a chociaż król ustąpił i wojsko wyruszyło przeciwko Krzyżakom, to karność wojskowa, raz złamana, nie wróciła do szeregów polskich: przez niesforność poniosło rycerstwo nasze haniebną klęskę pod Chojnicami. Świetne czasy pospolitego ruszenia odtąd minęły. Coraz częściej okrywa się ono niesławą przez niekarność, rozpolitykowanie, upadek ducha żołnierskiego. Wojnę trzynastoletnią wygrała Polska, ale wojskiem zaciężnem, żołdownikami. O tych rotach zaciężnych mowa będzie przy opisie wojskowości naszej następnego okresu.

3. PRÓBY REFORMY WOJSKOWEJ W XV W.

Pospolite ruszenie trwało nadal, jako zasadnicza forma organizacji siły zbrojnej. Widząc jego niedomagania, nie wyrzekano się go jednak, usiłowano ściślej opisać zakres i rodzaj powinności wojskowej, wiążąc ją z jednej strony z własnością ziemską, z drugiej ze stanem szlacheckim. Od 1458 r. pociągnięto miasta do wystawiania kontyngentów pieszych; szlachtę wedle szacunku majątkowego podzielono na cztery klasy, nakładając na najmożniejszych służbę w trzy konie (kopijnik i dwóch strzelców), na średniozamożnych obowiązek łączenia się we dwóch celem wystawienia takiej trzykonnej wyprawy, na uboższych służbę jednokonną (strzelczą), na najbiedniejszych służbę pieszą (z kuszą). W 1474 r. nowa ustawa dzieliła szlachtę na ośm klas majątkowych, ze stopniowaniem służby od najwyższej, we dwóch kopijników i dwóch strzelców konnych, do najniższej klasy, jednego strzelca pieszego. Ustawa 1477 r. szła w tymże kierunku, wypraw z dóbr świeckich i dziedzicznych dóbr duchownych wedle szacunku majętności, podobnież wyprawy piechoty z miast wedle taksacji dochodów, przepisując dla piechoty miejskiej uzbrojenie w kusze lub hakownice (palne), płaskie hełmy (łebki), «blachownice» napiersne, rękawice i pawęże; pozatem miasta dostarczają wozów; przy każdym, prócz woźnicy, ma być piechur z kuszą lub rusznicą. Unormowanie służby ubogiej szlachty ustawa przekazała starostom i kasztelanom.

Uchylanie się od wypełnienia tej powinności wojskowej zagrożone było najsurowszemi karami (konfiskata mienia), a prawa były surowo egzekwowane.

Znakomity memorjał Ostroroga o poprawie Rzeczypospolitej rozwijał ideę powinności wojskowej powszechnej, wszechstanowej, żądając, by według szacunku majątkowego każdy szlachcic był zaliczony do jednego z czterech rodzajów konnego rycerstwa: kopijnicy (w zbrojach całkowitych), półkopijnicy (w pancerzach zamiast zbroi płatowych ale z obojczykami i rękawicami), strzelcy (w samych pancerzach), miecznicy (przyłbice i tarcze,

jako całe uzbrojenie ochronne). Miasta miały również wyprawiać zbrojnych, konnych i pieszych, dostarczać dział, strzelby i prochu; w potrzebie i włościanie służyliby pieszo. Dotychczasowe pospolite ruszenie byłoby tylko pierwszem powołaniem, pierwszą wyprawą; drugą stanowiłaby jedna trzecia mieszczan i włościan; na trzecią szłoby wszystko, z pozostawieniem części na obronę miejscową.

Myśl oparcia pospolitego ruszenia na elemencie ludowym znalazła wyraz w uchwale szlachty krakowskiej 1503 r. (*laudum* wojnickie zatwierdzone przez króla Aleksandra), zobowiązującej wszystkich posiadaczy dóbr duchownych i świeckich do wysyłania na wyprawę wojenną co dziesiątego człowieka jako jeźdźca ciężkozbrojnego, z rozłożeniem ciężarów z tem związanych na pozostałych dziewięciu poddanych. Jeszcze w 1506 r. w skład pospolitego ruszenia ziemi krakowskiej i ruskiej wchodzili poddani chłopi. Powoli udział ich zanikał, ograniczając się do «pocztów», towarzyszących zbrojnej szlachcie.

Jednakże pospolite ruszenie (choć dożyje XVIII w.) nie zabłysło już w naszych dziejach. W wielkiej wyprawie bukowińskiej Jana Olbrachta (1497) okazało się znowu narzędziem wojny zbyt ciężkiem, by sprostać zadaniu w walce z ruchliwym i podstępnym przeciwnikiem wołoskim. Obrona Rzeczypospolitej w przekonaniu królów i mężów stanu wymaga stanowczego przeniesienia punktu ciężkości na wojsko zaciężne, którego roty od 1499 r. już stale strzegą Rusi od Wołoszy i Tatarów.

4. SIŁA ZBROJNA NA LITWIE

Siła zbrojna na Litwie polegała na t. zw. «służbie ziemskiej», odpowiadającej naszemu pospolitemu ruszeniu; kniaziowie i bojarzy obowiązani byli do wyprawy z pocztami, w sile zależnej od posiadanej ziemi, z własnemi zapasami żywności; wielcy książęta dzięki swej nieskrępowanej władzy monarszej normowali swemi nakazami siłę kontyngentu, jakiego na daną wyprawę miała każda z ziem dostarczyć. Ustrój tej siły zbrojnej

przypominał feudalne wojska Zachodu, ale siła władzy zwierzchniczej i charakter narodowy zapewniały większą ich karność w porównaniu z rycerstwem zachodniem. Zato uzbrojenie było naogół lekkie i często liche. Rozwój stosunków na Litwie zmierza do opisania i ustalenia zakresu ziemskiej służby wojennej.

Jednakże instytucja ta (choć w stosunkach tamtejszych jeszcze nieprzeżyta) nie jest w stanie zapewnić skutecznej obrony wielkich obszarów litewsko-ruskich przed napaściami Tatarów i Moskwy. Podobnie jak w wojnach z Krzyżakami niezbędną okazuje się pomoc polska, a zarazem wzrasta stale i na Litwie rola żołnierza zaciężnego (zwycięstwo Michała Glińskiego 1506 r. pod Kleckiem nad Tatarami jest pięknym przykładem tego współdziałania litewskich chorągwi ziemskich, rot zaciężnych litewskich i nadwornego królewskiego wojska zaciężnego).

CZĘŚĆ II

EPOKA WOJSK ZACIĘŻNYCH

(1506—1717)

OKRES I

KSZTAŁTOWANIE SIĘ NOWYCH INSTYTUCYJ WOJSKOWYCH (1506—1576)

1. POCZĄTKI I ORGANIZACJA OGÓLNA WOJSK ZACIĘŻNYCH

Oddawna posiadała Polska oddziały wojsk zaciężnych *(milites mercenarii, stipendiarii)*, polskiej lub obcej narodowości. W wieku XIII Piastowie Śląscy miewali w rozporządzeniu zaciężnych *milites teutonici;* zaciężne roty Czechów i Morawian biły się pod Grunwaldem. Użycie rot zaciężnych upowszechnia się w ciągu XV w. Są to jużto Polacy, jużto cudzoziemcy (np. Czesi, Węgrzy, Serbowie czyli Racowie, Niemcy, Wołosi, Tatarzy i t. p.). Król daje tęgim, przedsiębiorczym oficerom, dla których ustala się nazwa rotmistrzów *(rothmagistri)*, rozkazy pisemne, t. zw. listy przypowiednie, «przypowiadające» im służbę z rotą o określonej liczbie koni, czy ludzi pieszych, podając termin służby (na dwie ćwierci roku, na rok) i wynagrodzenie za nią (płaca, odszkodowanie za utracone konie i t. p.), oraz warunki (co do doboru ludzi i koni, uzbrojenia i t. p.). Rotmistrze zaciągają żołnierzy, przyczem w rotach polskich panuje zaciąg «towarzyski»; zaciąga się towarzyszy z pośród szlachty, którzy wystawiają «poczty» po kilka koni lub kilku «drabów» pieszych. Na towarzyszach samych spoczywa troska o uzbrojenie, oporządzenie, konie, wozy z żywnością i sprzętem, potrzebnym w polu. Powoli toruje sobie drogę pogląd, że trzeba dać żołnierzowi jednolite uzbrojenie staraniem państwa, zakupuje się

oręż, a nawet sukno na «barwę», t. j. na mundury, i dostarcza się go żołnierzom, potrącając cenę z ich żołdu.

Rota, o sile zmiennej, od kilkudziesięciu do kilkuset ludzi, odpowiada pojęciu kompanji w wojskach zachodnich. Jest dążenie do stwarzania rot o jednakiej sile: w jeździe «półtorasta», później sto i dwieście koni, w piechocie zazwyczaj stu «drabów»; jednakże życie nie daje się odrazu wtłoczyć w te normy cyfrowe. Małe roty łączy się do działań bojowych po dwie razem (jak niegdyś chorągwie pospolitego ruszenia pod Grunwaldem).

Nazwa «roty» utrzymuje się przez cały wiek XVI.

Jest to jedyna jednostka organizacyjna w wojsku naszem. Nazwa «huf», albo «hufiec» ma znaczenie czysto taktyczne: mniejszego lub większego zespołu rot pod wspólnym dowódcą, stworzonego doraźnie celem wypełnienia pewnego zadania (część szyku marszowego lub bojowego, oddział w jakimś celu wysłany i t. p.). Pojęcie pułku nie jest ustalone. Jużto pokrywa się ono z pojęciem hufu, jużto oznacza jakiś zespół rot, działający odrębnie od całego wojska.

Uformowane roty stawiają się w oznaczonym terminie na punkt zborny, otrzymują chorągwie od króla, przechodzą pod komendę hetmana; od początku XVI w. odczytuje im się «artykuły hetmańskie», przepisujące porządek i karność w ciągnieniu, w obozowaniu i w boju.

Wraz z rotami zaciężnemi zarysowuje się odrazu rozróżnienie rodzajów broni. Za podziałem zasadniczym, na roty jezdne i piesze, przychodzi podział dalszy rot jezdnych na ciężko i lżej zbrojne. W związku nadto z rozwojem artylerji polowej i minerstwa rozwija się taktyka poszczególnych rodzajów broni i taktyka broni połączonych. Sztuka wojenna doznaje głębszego przeobrażenia.

Liczebność rot zaciężnych jest ograniczona, w zależności od potrzeby wojennej i środków na ich utrzymanie. Z końcem XV w. pewna ilość wojska zaciężnego, dochodząca niekiedy do dwóch tysięcy ludzi, przeważnie jazdy, stanowi stałą już odtąd

«obronę potoczną», czyli ruchomą, na Rusi Czerwonej i Podolu, utrzymywaną ze skarbu królewskiego. Utrzymanie tej siły przechodzi możność królów. Od Kazimierza Jagiellończyka sprawa stałego wojska zaciężnego jest jednem z głównych zagadnień politycznych.

Za Zygmunta I powstaje projekt kanclerza Jana Łaskiego zniesienia pospolitego ruszenia i zastąpienia go wydatnym, stałym podatkiem na wojsko od dochodów i przeniesienia własności. Projekt ten spotkał się z silną opozycją szlachty, przywiązanej do instytucji pospolitego ruszenia; szukano wyjść innych, jak stałe pogotowie jednej trzeciej rycerstwa, służba kolejna województwami na kresach, i t. p. Jednakże występuje również skłonność do «relucji», to jest zastąpienia służby w pospolitem ruszeniu podatkiem. Wielka reforma skarbowo-wojskowa nie doszła do skutku, natomiast wytworzyła się zasada, że w potrzebie wojennej sejmy uchwalały podatki na zaciąg wojska (zasadniczy podatek od liczby uprawnych łanów), a pospolite ruszenie pozostawało ostatnią obroną państwa, które w ten sposób miało «dwojaką obronę»: wojsko zaciężne było zwyczajną.

»Obrona potoczna» w szczupłych granicach utrzymała się nadal. Natomiast większe wojska zaciężne, na których zaciąg potrzeba było uchwalenia przez sejm podatków i ich ściągnięcia, tworzyły się zazwyczaj, gdy już nieprzyjaciel stał w granicach Rzeczypospolitej, i były siłą rzeczy nieliczne; zazwyczaj wynosiły w Koronie kilka, najwyżej kilkanaście tysięcy żołnierza. Są to więc wojska małe, zato sprawniejsze i ruchliwsze, niż dawne wojska rycerskie, i bardziej zdolne do długotrwałych działań.

2. ROTY JEZDNE: KOPIJNICY, STRZELCY, USARZE

Wśród wydzielających się w XV w. rodzajów broni jazda jest głównym i najliczniejszym (na 2.000 żołnierzy «obrony potocznej» bywa 1.800 jazdy). Zrazu zachowuje ona charakter dawnej jazdy rycerskiej: ciężko zbrojni kopijnicy stanowią typ zasadniczy; lżej uzbrojeni strzelcy należą do pocztów. Oba ro-

dzaje jeźdźców (o dwóch różnych typach koni: kopijniczych i strzelczych) należą do tych samych rot. Zakorzenia się już szyk rozwinięty, przyczem kopijnicy tworzą pierwsze szeregi, strzelcy stają w dalszych; uzbrojeni w łuki i kusze (samostrzały), strzelają «nawiją» ponad głowami kopijników. Zwolna zaczyna się wydzielać jazdę *gravioris* i *levioris armaturae* w roty oddzielne, kopijnicze (żołd 10 złotych od konia na «ćwierć»), strzelcze (6 złotych od konia na «ćwierć»), przyczem w pocztach kopijniczych zawsze znajduje się nieco strzelców, a wśród towarzyszy rot strzelczych nieco kopijników. Dwa te rodzaje jazdy uważane są jednako jako niezbędne, «bo jedni bez drugich nie są tak pożyteczni, jak gdy tym oboim rynsztunkiem są» (Tarnowski). W XVI w. w rotach «strzelczych» broń palna (rusznica i ulepszona arkebuza) zastępuje kusze i łuki.

Obok tych rodzajów jazdy, które zaczątkami tkwią w rycerstwie polskiem pod Grunwaldem, pojawił się z końcem XV w. typ nowy jazdy, bardzo lekko uzbrojonej, na koniach lekkich, jak strzelcze, wojującej «z tarczą a drzewem» (to jest kopją), w rozwiniętym szyku zwartym, pięcio- lub cztero-szeregowym, atakującej strzemię przy strzemieniu i zawsze cwałem. Typ ten jazdy «obyczajem usarskim, albo rackim», jeszcze rzekomo w XIV w. za Ludwika węgierskiego wnosiły na Ruś Czerwoną jego zaciężne chorągwie, złożone z Serbów, czyli Raców. Na Węgrzech rozwinął się on potężnie za mężnego króla Matjasza Korwina; od niego roty rackie przechodziły na służbą polską. W początku XVI w. użycie ich upowszechnia się, w roku 1506 biją się pod Kleckiem z Tatarami. W ciągu XVI w. ten typ jazdy zakorzenia się u nas, wypierając jako *levis armatura* dawne roty strzelcze, a stopniowo stapia się z kopijniczemi. Usarze nasi przyjmują cięższe uzbrojenie ochronne, zastępując zbroję całkowitą szyszakiem, kirysem (lub pancerzem) z obojczykiem i zarękawiem; zachowują natomiast taktykę węgierską, uderzają w największym pędzie, kopjami. Obok nich robi się

w związku z tą ich ewolucją miejsce na nowy typ jazdy lekkiej, t. zw. kozaków.

Ten charakter ciężkiej jazdy bojowej zachowają już nasi usarze aż po wiek XVIII. W wyglądzie ich zewnętrznym (skóry tygrysie i lamparcie, pióra i skrzydła orle czy sępie, ubiór i buty na modę węgierską) pozostały ślady węgiersko-serbskiego pochodzenia tego rodzaju broni, mającego wsławić na cały świat jazdę polską.

Węgierscy ich towarzysze tejże nazwy — «huzarzy» późniejsi — przez wiek XVI mają ten sam charakter, co nasi; w XVII w. odrzucają zupełnie zbroję ochronną i kopje, i stają się jazdą najlżejszą na świecie.

Natomiast na Zachodzie jazda w XVI w. przechodzi kryzys śmiertelny. Schroniła się w zbroje tak ciężkie, że pozbawiły ją ruchliwości. Przekonana o bezsilności kopij przeciw piechurom, uzbrojonym w broń palną, zarzuciła je stopniowo i uzbroiła się w pistolety i arkebuzy. Później zarzuciła zbroje częściowo (kirysnicy, arkebuzerzy), albo zupełnie (rajtarzy), stosując jednak jako główny sposób walki strzelanie z konia. Formując się w ciężkie kwadraty, stosowała t. zw. karakol. Kornet podjeżdżał kłusem, strzelał czołowym szeregiem, ten cwałem rozjeżdżał się na boki i na tył kornetu, by broń nabić; tymczasem strzelał następny, znów się rozjeżdżał, odsłaniając trzeci, i tak trwało, pokąd jedna ze stron nie rzuciła się wreszcie z mieczem lub pałaszem na przeciwnika. Tak walcząca jazda, pozbawiona ruchliwości i siły uderzenia, okaże się zupełnie bezsilną w walce z jazdą polską.

Przeciwnicy wschodni (Wołosi, Tatarzy, po części Moskale) posiadają jazdę lekką, ruchliwą, zwinną, skłonną przecież raczej do walki łukiem lub bronią palną z konia; uderzają wręcz nagłym napadem, ale nie zdobywają się na uderzenia w szyku zwartym, w boju otwartym. Mniej od nich ruchliwa, jazda polska góruje nad nimi siłą przełamującą swych uderzeń.

3. ROTY PIESZE

Roty piesze, inaczej «drabskiemi» zwane, są nieliczne w wojsku naszem, w przeciwieństwie do Zachodu, gdzie piechota zaczyna liczbą górować nad jazdą. Są u nas bronią pomocniczą dla jazdy. Gdy na Zachodzie zasadniczą bronią piechura jest spisa, a strzelcy stanowią dodatek do spiśników i stosunek liczebny bardzo powoli zmienia się na ich korzyść, u nas strzelcy przeważają nad spiśnikami. W XVI w. ustala się typ roty pieszej ze stu przeważnie ludzi, podzielonej na dziesiątki pod komendą dziesiętników. Dziesiątek stawał rzędem, draby jeden za drugim, dziesiątki obok siebie. Czoło każdego dziesiątka (a tem samem pierwszy szereg roty) stanowili pawężnicy z ciężkiemi, wielkiemi tarczami, w zbroi ochronnej; za nimi (w drugim szeregu) stawali sami dziesiętnicy jako «kopijnicy» w zbroi ochronnej, ale z «oszczepem», albo «alabartem»; w następnym szeregu stawali ze spisami czyli «drzewy», ale i z «zapalistemi rusznicami u pasa». W dalszych sześciu szeregach stawali strzelcy, uzbrojeni już w XVI w. w rusznice lub lepsze od nich arkebuzy. Ostatni szereg stanowili znów spiśnicy, żołnierze doborowi, odpowiadający starożytnym *tergiductores*, zaplecznym podoficerom. Do strzelania pawężnicy i śpiśnicy przyklękali; pierwszy szereg strzelców strzelał ponad ich głowy i przyklękał zkolei, pozwalając wystrzelić następnemu. Liczba ludzi w dziesiątkach bywała często mniejsza, gdyż pawęż i zbroję liczono za «draba», więc zamiast dziesięciu ludzi było już tylko ośmiu i tyleż szeregów w rocie; często jednak za t. zw. «martwe», to jest pawęże i zbroje, płacono osobno, zastrzegając pełną liczbę walczących. Małe roty piechoty polskiej, tworzące dość płytkie kolumienki, złożone przeważnie ze strzelców, doskonale nadawały się, by towarzyszyć jeździe, manewrować z nią razem i wspierać ją siłą ogniową. Tendencja rozwojowa zmierza do jednolitego uzbrojenia wszystkich «drabów» w broń palną.

W tymże czasie na Zachodzie piechota tworzy olbrzymie, ciężkie, nieruchawe prostokąty, po parę tysięcy ludzi, najeżone

spisami, o małej sile ogniowej, w których tłoczy się bezużytecznie masę ludzką, nie wyzyskując jej faktycznie w boju. Znikomo słaba liczbą, piechota polska jest od zachodniej nieporównanie obrotniejszą, zwinniejszą, bardziej nowożytnie uzbrojoną.

4. ARTYLERJA I INŻYNIERJA

Działa XV w. były to niezdarnie zbudowane i mało ruchliwe długolufowe «taraśnice», odpowiadające armatom o strzale prostym, małe «hufnice», strzelające pod większym kątem, o stromym torze pocisku, odpowiadające lekkim haubicom, i ciężkie «bombardy», również stromotorowe, stanowiące artylerję oblężniczą i forteczną. Zrazu strzelały one kulami kamiennemi; w XVI w. upowszechniają się kule żelazne Pojawiają się nowe typy dział: w ciężkiej artylerji długolufowe «szarfmyce», «bazyliszki», «słowiki», «śpiewaki», krótkolufowe «kartauny» i moździerze; w artylerji polowej «feldszlangi», «półkartauny», «półmoździerze» i odpowiadające naszym armatom polowym «falkonety». W drugiej połowie XVI w. pojawiają się kule ogniste (rozżarzone) do wzniecania pożarów. Artylerja ta bije skutecznie wyłomy w murach zamków i miast, ale bywa bezsilna wobec fortyfikacyj ziemnych.

Artylerzyści (puszkarze), podlegli «cejgwartom», zrazu cudzoziemcy, później już coraz powszechniej Polacy, są mistrzami cechowymi, tworzą bractwo Św. Barbary, mają własne «artykuły» i duże przywileje.

Inżynierję reprezentują już «szancmistrze», z «szancknechtami» (albo «szancchłopami»), potrzebni do budowy mostów, naprawy dróg, robót oblężniczych, prac minerskich. Wysadzanie prochem murów lub bram stosuje się już w pierwszej połowie XVI wieku.

W taborach bardzo licznych, obok wozów prywatnych, od których wymaga się mocnej budowy, stosowane są specjalnej budowy wozy wojenne królewskie (w razie pospolitego ruszenia

także miejskie), do użycia na zewnętrzne ściany czworogranu taborowego, tworzące ruchomy szaniec.

5. HETMAŃSTWO

Naczelnym wodzem sił zbrojnych polskich jest król. Techniczne dowodzenie, zwłaszcza wojskiem zaciężnem, wymaga już w XV w. funkcji osobnej. Jest to funkcja hetmana. Nazwę tę spotykamy już w 1410 r. Oznacza ona dowódcę chorągwi, czy hufu, i odpowiada łacińskim wyrazom: *rector*, *ductor*, *capitaneus*. Nad innymi hetmanami stoi *capitaneus generalis*, może zwany już hetmanem wielkim. W połowie XV w. ustala się tytuł: *capitaneus generalis*, albo *campiductor*, któremu odpowiada polski tytuł hetmana (mówi się przeważnie i pisze z czeska «hejtman»; wyraz pochodzi od niemieckiego *Hauptmann*). Stopniowo nazwa ta przenosi się zupełnie na wyższych dowódców. Dowódcy chorągwi (rot) nazywają się rotmistrzami.

Hetman jest to pierwotnie raczej funkcja, poruczona na czas wojny, aniżeli stopień wojskowy. Ale już w początku XVI w. ustaliło się, że jest dwóch hetmanów wielkich, jeden w Koronie, drugi na Litwie, a ci mają swoich *coadiutores*, pomocników. Pomocnicy ci otrzymują niebawem tytuł hetmanów polnych; są dowódcami artylerji i wogóle wyręczycielami, zastępcami; na nich przejdzie zczasem dowództwo obrony potocznej. Istnieje nadto i utrzymuje się aż po czasy króla Stefana urząd hetmana nadwornego.

Urząd hetmański nie jest zrazu dożywotnim; hetmani są odwołalni. Są to płatni oficerowie. Nie jest to godność senatorska; w praktyce tylko hetman otrzymuje równocześnie urząd wojewody lub kasztelana, dający mu miejsce w senacie. W XVI w władza hetmańska jest już bardzo wielka; hetman wielki ma «rząd» nad wszystkiemi wojskami królestwa i prawo sądzenia i karania wszystkich poddanych królewskich wchodzących w skład wojska w myśl prawa wojskowego, zwyczaju i dyscypliny wojskowej. W 1509 r. *senatusconsultum* wydane na wyprawę pospolitem ruszeniem, a 1512 r. ustawa sejmowa dały podstawy wojsko-

wemu prawu karnemu (pierwsze znane artykuły wojenne, odtąd przez hetmanów uzupełniane i rozwijane, jako artykuły hetmańskie).

Przy hetmanie jest sztab z kilku urzędników. Jest tam pisarz polny *(quaestor exercitus,* «który będzie za podskarbiego»), zaprzysiężony, przeprowadza popis rot wojska pieniężnego i odpowiada za ścisłość bardzo szczegółowych wykazów imiennych (ludzi i koni), będących podstawą wypłaty żołdu. Strażnik zarządza służbą ubezpieczeń (czaty). Oboźny czuwa nad rozmieszczeniem wojska, zakładaniem i zwijaniem obozu, porządkiem w obozowaniu i marszu. Probantmaster odpowiada intendentowi, szpitalny czuwa nad służbą zdrowia, kaznodzieja nad duszpasterstwem, profos jest organem wykonawczym służby sprawiedliwości i policji wojskowej. Są przy hetmanie wybrani rotmistrze, którym, jako swoim «porucznikom» (to jest pełnomocnikom, zastępcom), porucza dowództwo poszczególnych hufców (doraźnych zgrupowań taktycznych pewnej liczby rot). Są nadto oficerowie, których używa do służby ordynansowej.

Za Jagiellonów zasłynęli głównie dwaj hetmani: hetman wielki litewski, Konstanty książę Ostrogski, zwycięzca nad Moskalami pod Orszą (1514) i hetman wielki koronny (od 1527 r.), Jan Tarnowski, zwycięzca nad Wołochami pod Obertynem (1531) i nad Moskwą pod Starodubem (1535), «wielki bohater acz krótkiego ciała», obeznany z doświadczeniami współczesnych mu wojen, sztuką wojenną narodów zachodnich i turecką i z pisarzami wojskowymi starożytności, autor znakomitego traktatu polskiego p. t. *Consilium rationis bellicae*, najznakomitszego wykładu teoretycznego, na jaki zdobywa się myśl wojskowa polska w tem stuleciu. Człowiek o wielkiej potędze ducha i żelaznej ręce, myślą ogarnia całokształt sprawy obrony państwa, jej potrzeb, organizacji jej siły zbrojnej i polskiego procederu wojennego. Z jego zestarzeniem się urząd hetmański nie posiada wybitnych przedstawicieli. Powagę jego wskrzesić ma i zwiększyć jeszcze król Stefan Batory.

6. SZTUKA WOJENNA

Na sztukę wojenną w Polsce XVI w. składają się wpływ starożytności klasycznej, wpływy i przykłady obce, oraz obyczaj wojenny własny, urabiany przez praktyczne działanie.

Wpływ wojskowości starożytnej występuje u schyłku XV w., potęguje się wciąż i rozszerza. Traktat Wegecjusza *Epitome rei militaris* z IV w. po Chrystusie, studjowany już za Kazimierza Jagiellończyka, a dochodzący do Polski w licznych wydaniach drukowanych (zazwyczaj łącznie z Frontinusa *Stratagemmata* i paru pismami pomniejszemi), wywiera wpływ decydujący na pojęcia o wojskowości rzymskiej, która jest dla młodych narodów Europy wzorem niedościgłym, nie ze wszystkiem zrozumiałym i dostępnym (badania uczonego Lipsiusa dają o niej dopiero u schyłku XVI w. pełne pojęcie). Wegecjusz przedstawia w swym traktacie wojskowość rzymską schyłkową: legjony złożone z najemników, z taktyką uwstecznioną (nawrót do nierozczłonkowanej falangi, jak w zamierzchłej przeszłości), ze spiśnikami w pierwszych szeregach i w ostatnim, ze strzelcami w środkowych, z organizacyjnym podziałem na kohorty i manipuły (już pozbawione taktycznej samodzielności). Ale ukazuje w składzie legjonu obok tej regularnej piechoty jeszcze i lekkozbrojnych strzelców posiłkowych i szwadrony jazdy po skrzydłach i potężną artylerję polową z machin miotających, organicznie należącą do legjonu i inżynierję legjonową; przypomina tradycję niezrównanego wyćwiczenia dawnych legjonów, panującej w nich żelaznej karności, zdolności żołnierza rzymskiego do niezmiernych wysiłków marszowych i wielkich robót fortyfikacyjnych, tradycję obozowania zawsze w okopie, tradycję wzorowo urządzonej służby obozowej i garnizonowej. W jeździe rzymskiej ukazuje dwoistość ciężkozbrojnych kopijników i lekkozbrojnych strzelców, różnorodność ich taktyki. Co do taktyki bitew, przedstawia, wślad za Katonem Starszym, siedm różnych schematów szyku, a raczej manewru w bitwie; uprzywilejowanym wydaje się manewr jednem, wzmocnionem skrzydłem własnem na bok szyku nie-

przyjacielskiego, przyczem drugie skrzydło własne trzyma się zrazu zdala od przeciwnika. Przedstawiciel myśli wojskowej okresu schyłkowego, radzi zwyciężać przeciwnika raczej sztuką i podstępem, aniżeli siłą i uciekającemu budować złote mosty, a zbytnim pościgiem nie doprowadzać go do rozpaczy. Bogaty doświadczeniem Rzymian w walce z barbarzyńcami, radzi działać przezornie w ciągnieniu i pościgu, wyzyskiwać korzyści terenu i potęgować je sztuką. Poglądy te przechodzą żywcem do naszego piśmiennictwa wojskowego (Łaski, Bielski i inni). Od jarzma ich autorytetu długo niezdolna jest wyzwolić się myśl wojskowych epoki Odrodzenia. Ale znamiennem jest, że Polacy wydobywają z traktatów starożytnych przedewszystkiem myśli i przykłady wiążące się z ideą zaskoczenia przeciwnika, oraz z ideą manewru flankowego w bitwie. Pozatem jednak to, co wyczytać w nich mogą o organizacji i szyku piechoty, jazdy, o współdziałaniu różnych rodzajów broni, oddziaływa silnie na taktykę naszą, mimo że u nas jazda pozostaje bronią główną, piechota bronią pomocniczą.

Z zagranicy przyjęła Polska niejedno: od Węgrów nową taktykę jazdy (zwarte uderzenie cwałem); od Czechów użycie taboru jako szańca ruchomego, zastępującego obóz warowny rzymski, a w bitwie służącego za oparcie dla szyku, albo nawet za warownię, w której wojsko stacza bój obronny, by w odpowiedniej chwili przejść do natarcia. Od Niemców głównie uczą się Polacy artylerji, minerstwa, fortyfikacji, i tych rzeczy najwięcej szukają w niemieckiem piśmiennictwie wojskowem XVI wieku.

Sami Polacy wynieśli z wojen XV w. proceder taktyczny, który pisarze w. XVI nazywają «starem urządzeniem polskiem». Właściwością jego specjalnie polską jest duże rozczłonkowanie szyku bojowego. Obok wielkich hufców — jak przyjęte na Zachodzie — Polacy zawsze szykują część sił w «posiłkach», w tak zwanych «hufach siekanych», albo «posiłecznych», sprawianych z reguły na skrzydłach szyku bojowego.

W tym staropolskim szyku jazda ciężka zazwyczaj stwarza dwa duże hufy: czelny i walny. Gdy dużo wojska, dzielą się one na dwa skrzydła, czyli «rogi»; niekiedy jest także środek. Między hufem czelnym i walnym bywa odległość dość znaczna, pozwalająca hetmanowi na swobodne użycie hufu walnego. Po bokach stoją owe «siekane hufy», zazwyczaj «po trzy hufczyki», niekiedy więcej. Pierwotnie zwą się pono: posiłkowy («iże pomoc daje i posila czoło, bo tudzież przy niem stawa»); stracenica, stający przy walnym hufie, odwód na ostatnią potrzebę, i pośrodku nich stający «czarny huf» z pośledniejszego wojska. Lekka jazda bywa dalej jeszcze po bokach; piechota z armatą przed czołem szyku (Orsza); jeśli miejscowość tego wymaga, bywa użyta z boku (tamże), albo obsadza tabor (Obertyn). Owe «hufczyki» boczne nazywają się także ogólnie «posiłkami». Są one poto, by nie rozrywać walnego hufu przedwcześnie, by uniknąć «ewolucyj zbytnich wojska», bo «mając pogotowiu takie hufczyki, możesz co chcesz z niemi uczynić» (Sarnicki, Księgi hetmańskie). One więc współdziałają z czelnym hufem, stanowią, dzięki swemu głębokiemu ugrupowaniu, masę manewrową, rzucane są w bok walczącemu nieprzyjacielowi. Odpowiadają one zasadzie Tarnowskiego: chce on tak sprawiać wojsko, by mogło stawić czoło we wszystkich kierunkach przez proste obrócenie w miejscu poszczególnych hufów (odmiana czoła w miejscu należy do najważniejszych przedmiotów wyćwiczenia naszej jazdy). Istotnie, nieprzyjaciel, zachodzący z boku, natrafić musi na «hufczyki» głęboko uszykowane, które, zajeżdżając w prawo lub w lewo, w parę minut stworzyć mogły zwartą linję; pojawiający się ztyłu, natrafiał na hufiec walny, który, robiąc zwrot wtył na miejscu, mógł mu dać odpór. Szyk starodawny polski był zatem niezwykle celowy, jako szyk pogotowia, z którego hetman rozwinąć mógł w mgnieniu oka siły swe do manewru i natarcia, lub stawić czoło każdej napaści nieprzyjacielskiej.

Z praktyki wojennej i z pisanej teorji można odtworzyć sztukę wojenną naszych wodzów owego czasu. Ostrożni i rozważni

w działaniu, szukają oni wiadomości o przeciwniku, sumiennie rozpoznają teren działań, nie lękając się przewagi liczebnej nieprzyjaciół, aby doprowadzić do bitwy w warunkach jak najdogodniejszych dla siebie, najgorszych dla przeciwnika, możliwie połączonemi siłami, możliwie przeciw nieprzyjacielowi podzielonemu. Starają się o korzyści miejsca, wybierając plac boju możliwie pod własnem miejscem warownem, którego działa wspierać będą walczących; unikają bitew pod miejscami warownemi, zajętemi przez nieprzyjaciela. W obronnej walce z przewagą wroga wyzyskują cieśniny. W ciągnieniu i na leżach czujni, ubezpieczają się znakomicie zorganizowaną służbą straży i czat, nigdy nie dając się zaskoczyć. Jak wodzowie rzymscy spoczywają zawsze w obozie obronnym; a że ich wojsko, przeważnie jazda, mniej niż rzymscy legjoniści nadaje się do robót szańcowych, przeto rolę ogromną odgrywa ów obóz warowny z wozów, łańcuchami zczepionych czworobokiem, zwany taborem, z dwiema bramami, rynkiem i namiotem wodza w pośrodku. Żelazna dyscyplina panuje w ciągnieniu i na leżach i gwarantuje sprawność i gotowość bojową.

W bitwie sztuka hetmańska polega już wtedy na użyciu wszystkich broni i narzędzi walki. W pierwszym rzędzie kombinuje się działanie jazdy ciężkiej i lekkiej, coraz więcej nacisku kładąc na typ ten lżejszy, bardziej zdatny do manewru, pościgu zagonu, straży i zwiadów. Chociaż jazda jest główną bronią, przecież ceni się bardzo wysoko siłę ogniową artylerji, a także ogień piechoty, zwłaszcza osłoniętej umocnieniami lub taborem. Dążeniem hetmana jest, «iżby obóz przyszedł ku pożytku», «aby użył dział, strzelby ręcznej, ludzi zbrojnych lekkich, aby każda rzecz z tych ku pożytku przyszła». Starają się często, najpierw ogniem osłabić przeciwnika, zanim uderzą nań jazdą, bronią natarcia i manewru, rozstrzygającą bitwę i wyzyskującą zwycięstwo. Szyk «starem urządzeniem polskiem» doskonale odpowiada potrzebom takiej bitwy. Ale szyk ten nie jest schematem. Wodzowie nasi unikają schematów. Umieją dostosować

szyk i sposób walki do położenia, a zwłaszcza do charakteru przeciwnika. Jednakże typowem w ich taktyce jest ugrupowanie głębokie jazdy na skrzydłach, z dążeniem do rzucenia jej na bok lub tyły nieprzyjaciela, a w pogotowiu do odparowania obejść lub oskrzydleń z jego strony. Dlatego też formują ją wogóle w hufce nieduże, najwyżej po kilkaset koni, aby były dość ruchliwe i zwrotne. Miejsce artylerji i piechoty, oraz użycie taboru nie da się ująć w schemat; zależy od warunków terenowych, od rodzaju przeciwnika. Gdy w całej Europie taktyka przybiera formy sztywne i schematyczne, sztuka naszych hetmanów pozostaje żywą, czyny ich i dzieła imponują wiedzą i rozumem, a porywają bogactwem idei, oraz inicjatywą twórczą.

7. PRZYKŁAD WYPRAWY I BITWY: OBERTYN (1531)

a) POŁOŻENIE OGÓLNE, MOBILIZACJA, OSŁONA

Późną jesienią 1530 r. hospodar wołoski Piotr Raresz (Petryło) zawładnął t. zw. Pokuciem, połacią Rusi Czerwonej nad Prutem i Dniestrem aż w sąsiedztwo Halicza. Próby zażegnania konfliktu w drodze dyplomatycznej zawiodły.

Polska była bezbronna. Na sejmie krakowskim, zebranym w grudniu, król na wniosek hetmana Tarnowskiego zażądał podatku 30 groszy z łanu na zaciąg wojska celem odparcia najazdu. Sejm zgodził się na 20 groszy. W początku stycznia wyszły uniwersały poborowe. Dopiero w kwietniu wpłynęło tyle pieniędzy, że można było wystawić pierwsze 1.000 koni, które pod dowództwem Boratyńskiego poszły osłaniać województwo ruskie i obserwować Wołochów.

W czerwcu wojsko było zebrane: razem z Boratyńskim 4.738 jezdnych, 1.500 pieszych, z 13 działami. W początku lipca hetman był pod Lwowem i połączył się z jazdą Boratyńskiego (7—8 miesięcy po napaści wołoskiej!).

Hetman zatrzymał się pod Rohatynem, wyczekując jeszcze na wynik nowych usiłowań pokojowych. Po ich rozchwianiu się podjął w początkach sierpnia działania zaczepne.

b) ZAGON TRZEBIŃSKIEGO NA POKUCIU I DZIAŁANIA WSTĘPNE

Wołosi mieli na Pokuciu tylko załogi po zameczkach, z których jeden tylko Gwoździec nadawał się do obrony (choć drewniany). Było tego 1.500 ludzi pod burkułabem (starostą) czerniowieckim. Pewni siebie, nie pilnowali się zbytnio.

Tarnowski wysłał przodem 1.600 jazdy pod rotmistrzem Trzebińskim, zagonem, chcąc zaskoczyć przeciwnika. Trzebiński przeszedł raptownie Dniestr pod Czesybiesami (Jezupolem), zaskoczył tu załogę, i w jedenastu nagłych napadach zniósł kolejno w ciągu dwóch dni wszystkie oddziały wołoskie. Gwoździec opatrzył załogą (rotmistrz Włodek) i wrócił do siły głównej.

Hospodar zbierał swe wojsko w Czerniowcach, bardzo liczne, złożone wyłącznie prawie z lekkiej, ruchliwej jazdy o typie wschodnim, uzbrojonej we włócznie z osękami, groźne dla ciężkozbrojnych rycerzy; posiadał liczną artylerję, w niej dużo dział ciężkich, oblężniczych, częściowo wziętych niegdyś wojsku naszemu za Olbrachta.

Na wiadomość o wtargnięciu Polaków na Pokucie, wysłał tam burkułabów czerniowieckiego i chocimskiego (Bernawski i Wład) w 6.000 koni. Ci podsunęli się pod Gwoździec i zaczęli oblężenie zamku.

Teraz hetman przeszedł Dniestr pod Koropcem i wielkim nocnym marszem ciągnął na Obertyn. Na wiadomość z podjazdu o 10.000 Wołochów pod Gwoździcem, wysłał naprzód część jazdy, by odciąć nieprzyjaciela od oblężonego zamku i naprowadzić go na polską siłę główną. Rotmistrze Herburt i Święcicki wykonali to zadanie; uwikłani w walkę z masą Wołochów, obskoczeni, oswobodzeni zostali przez straż przednią hetmana, poczem cała jazda polska uderzyła i rozbiła zupełnie Wołochów, kładąc 2.000 trupem na placu.

Hetman, uważając wyprawę za zakończoną, skoro dosięgnięty przeciwnik już zniesiony, a nie zamierzał szukać dalszych jego sił u niego w domu, zawrócił na Obertyn, gdzie 21 sierpnia stanął obozem i koło południa odprawiał raport do króla.

c) PRZYGOTOWANIE BITWY

Działania dotychczasowe zapewniły stronie polskiej wielką przewagę moralną i przyprawiły Wołochów o ciężkie straty, ale nie rozstrzygały kampanji, gdyż główna armja wołoska jeszcze nie brała w nich udziału. Wywołały one natomiast niezwłoczny ruch odwetowy hospodara, który we 20.000 ludzi (samej prawie lekkiej jazdy) z 50 działami ruszył z Czerniowiec na Śniatyn i Gwoździec, śląc naprzód swego hetmana, Mikułę, z połową jazdy.

Na wiadomość o nadciąganiu od Gwoździca 10.000 jazdy wołoskiej, Tarnowski zwinął swój obóz pod wsią nad rzeczką Czerniawą i cofnął go o 2 km. na północny zachód na wzgórze Pohyblica, pod lasem, gdzie ustawił mocny czworobok z wozów, dyszlami na wewnątrz, łańcuchami spojonych, zwrócony bramą czelną w stronę Obertyna (ku południowemu wschodowi), tylną w stronę Chocimierza wzgl. Koropca; lewy bok zbliżał się na 100—200 kroków do lasu. Hetman kazał okopać tabor od zewnątrz, wzmocnić zasiekami. Obsadził go piechotą, artylerję ustawił po rogach. Jazdę sprawił wewnątrz, starem urządzeniem polskiem: huf czelny twarzą do bramy czelnej i przedniej ściany taboru, huf walny u ściany tylnej, obrócony ku niej; posiłkowe hufczyki po obu bokach; w środku wolny «rynek» z namiotem hetmańskim; obie bramy otwarte dla wypadów jazdy.

Tego dnia skończyło się na rozpoznawaniu stanowiska polskiego podjazdami Mikuły. Nazajutrz, 22 sierpnia Wołosi usiłowali rankiem zagarnąć konie polskie, wypędzone na pastwisko, ale na czas spędzono je do taboru. Wywiązała się utarczka; pojmani Wołosi zeznali, że hospodar sam nadciąga we 20.000 wojska z artylerją.

W obozie polskim powstały wątpliwości, czy nie należy uchylić się od tak nierównej walki. Hetman postanowił bitwę przyjąć. Cofając się, musiałby porzucić działa, co miał za hańbę; a nawet w takim razie mógłby być przymuszonym przez ruchliwego przeciwnika do bitwy. Wolał wszystkiem zaryzykować,

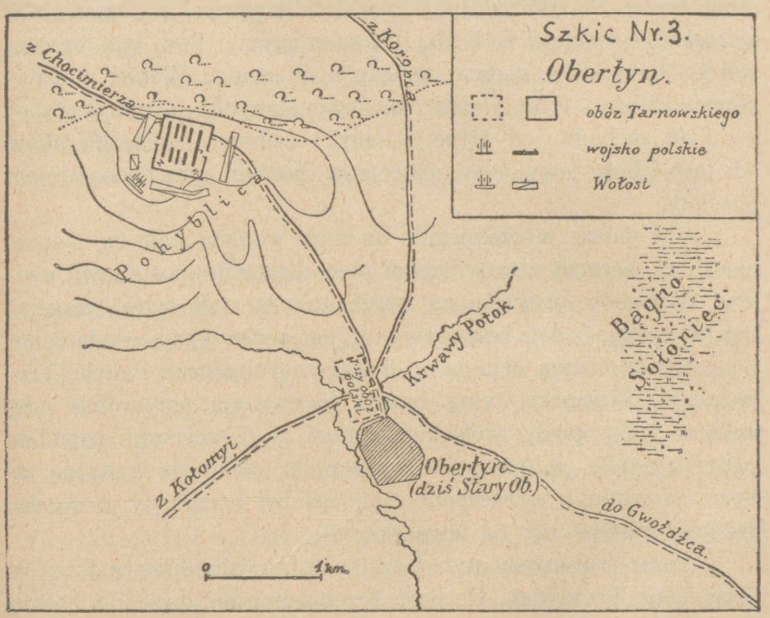

wyzyskując siłę odporną taboru, ognia dział i arkebuz. Myślą przewodnią było wyczekać, aż Wołosi wysilą się w natarciach na tabor, pomieszają się i wykruszą, poczem przejść nagle do przeciwuderzenia, wypadając jazdą przez bramy obozu.

d) BITWA

Wojsko wołoskie rozwinęło się około 9-tej rano, półkolem zdaleka osaczając przednią ścianę taboru i bok prawy (południowy). Tylko harcownicy podbiegali zbliska, odpędzani ogniem piechoty. Z obu stron zaczął się ogień działowy. Artylerja polska

zrazu górowała celnością i skutecznością strzałów (cejgwart sandomierzanin Staszkowski); później dotkliwym stał się ogień dział wołoskich, górujących liczbą i wagomiarem. Pod tym ogniem wojsko stało kilka. godzin; mnożyły się straty. Wołosi nie atakowali zbliska, tylko wyciągnęli lewe skrzydło, osaczając tabor już i od zachodu, od tylnej ściany, i usiłując odciąć Polaków od lasu (bok lewy), co udaremnił hetman przeciwnatarciem piechoty.

Gdy dalsze wyczekiwanie na atak wołoski stało się niebezpiecznem, hetman zmodyfikował plan działania: postanowił uwikłać Wołochów w walkę na tyłach taboru, tak, żeby, ściągając tam swe siły, podali bok prawy na jego rozstrzygające uderzenie.

Rzucił w tym celu parę chorągwi (rotmistrze Balicki, Trojanowski, Święcicki) tylną bramą do natarcia; trzykrotnie uderzali w masy jazdy wołoskiej, łamali je i, zewsząd napadani przez ściągane na ten punkt nowe pułki, cofali się w stronę taboru, aż ustąpili, wyczerpani. Ale cel był osiągnięty: hospodar ściągnął główne siły na lewe skrzydło.

Teraz Tarnowski ruszył czelny huf, najsilniejszy, z doborem dowódców (Boratyński, Herburt, Trzebiński i inni) przednią bramą, i zajeżdżając z nim w prawo, rzucił go na bok głównej masy wołoskiej, rozbijając prawe jej skrzydło i środek; w ręce polskie dostała się wielka chorągiew wołoska i artylerja hospodara.

Jednocześnie ponowiło się natarcie walnego hufu, wspartego zapewne częścią posiłków. Polacy walczą teraz frontem na południowy zachód, mając ziejący ogniem tabor pośrodku i grożąc Wołochom odcięciem odwrotu.

Wołosi usiłują zebranemi zewsząd siłami odzyskać działa, ale już piechota polska, która wypadła z taboru, obsadziła stanowisko zdobyte i obroniła go dzielnie.

Wśród ciężkiego zmagania się Polacy biorą górę, Wołosi zaczynają się mieszać. Wtem od Chocimierza pokazała się wśród lasu mała chorągiewka Szafrańca, starosty tłumackiego, ściągająca do hetmana. Wołosi, przekonani, że nowe wojsko nadciąga,

rozpoczęli odwrót, zamieniony odrazu w paniczną ucieczkę. Ze strony polskiej następuje zawzięty pościg; 2.246 trupów zostawili Wołosi przy taborze, do 3.000 potopiło się lub padło trupem u bagna Sołoniec, gdzie dopadła ich pogoń polska, około 1.000 poszło w niewolę. Polacy stracili 256 poległych, w tem kilku rotmistrzów.

Jedna bitwa rozstrzygnęła losy wyprawy i wojny.

e) UWAGI

Bitwa ta jest doskonałym przykładem zastosowania zasad i sposobów, podanych w traktacie Tarnowskiego.

Hetman ma do czynienia z przeciwnikiem licznym, bardzo ruchliwym. Nie idzie go szukać: bitwy nie zdoła mu narzucić, jeśli Wołosi jej nie zechcą. Prowadzi więc działania tak, by oni sami go szukali i by wdali się własnowolnie w bitwę w miejscu, które on wybierze, w warunkach, dla niego korzystnych.

Bitwę chce stoczyć obronno-zaczepną, by w pierwszej fazie zużyć i zdemoralizować przeciwnika daremnemi natarciami na tabor, w drugiej fazie zaskoczyć go i rozbić wypadem jazdy, cięższej, ale bitniejszej.

Gdy nieprzyjaciel zwleka z natarciem, a warunki walki ogniowej na odległość są niekorzystne dla stłoczonych w taborze Polaków, hetman przeprowadza manewr niesłychanie kunsztowny: wciąga przeciwnika w bitwę w takiej stronie, by móc następnie rzucić główną swą siłę na jego bok odsłonięty i zagrozić mu ztyłu. Czego nie mógł osiągnąć ogniem, osiąga wytrwałością i poświęceniem części jazdy: wytwarza warunki potrzebne do rozstrzygającego uderzenia.

Przez cały czas bitwy hetman kombinuje ze sobą wysiłki poszczególnych rodzajów broni i poszczególnych hufów. Jest to bitwa od początku do końca kierowana twórczą myślą wodza: bitwa, która jest już dziełem sztuki.

8. REFORMA WOJSKOWA ZA ZYGMUNTA AUGUSTA: KWARTA

Roty zaciężne górują na pospolitem ruszeniem karnością, zwartością swej organizacji, sprawnością w boju, wytrzymałością na niedostatki i uciążliwości długich wypraw wojennych; są narzędziem wojny pewniejszem, bardziej rozporządzalnem. Wystawienie ich jednakże wymaga czasu i pieniędzy. Pieniędzy tych w czasie pokoju niema. Panuje w Polsce już wtedy wstręt do wojny zaczepnej, którą nawet hetman Tarnowski w swym traktacie nazywa «sprzeczną z rozumem i przeciwną Bogu». Przeto aparat, do takiej wojny potrzebny, uchodzi w Polsce za rzecz zbędną; jednakże nie docenia naród znaczenia silnych instytucyj wojskowych dla obrony. Tylko w razie grożącego najazdu nieprzyjacielskiego naród przyznaje królom podatki, potrzebne na zaciąg wojska, zaciąg odbywa się przeto w toku samej wojny. Nagły najazd nieprzyjacielski zastaje najczęściej Polskę nieprzygotowaną, bez wojska. Na pierwszą obronę miewa Polska zaledwie szczupłą «obronę potoczną», przeważnie półtora tysiąca ludzi, oraz prywatnym kosztem króla i możnych panów utrzymywane oddziały nadworne. Dlatego palącą staje się w XVI w. potrzeba przejścia do wojska zaciężnego stałego i stworzenia instytucji w rodzaju istniejących od minionego wieku francuskich kompanij ordynansowych czyli żandarmskich.

Występuje potrzeba ta na jaw tem wyraźniej, że pospolite ruszenie coraz mniej wypełnia swą powinność, politykując i wiecując, zamiast iść na wroga (np. w r. 1537 t. zw. «kokosza wojna», analogiczne objawy w pospolitem ruszeniu litewskiem za Zygmunta Augusta).

W związku z t. zw. ruchem egzekucyjnym doszło za panowania króla Zygmunta Augusta (1548—1572) do ugruntowania instytucji wojska stałego, która przeszło od stulecia istniała już we Francji, od blisko stulecia na Węgrzech. Na Sejmie piotrkowskim, 1562—3, przeprowadzono t. zw. «egzekucję dóbr», odbierając dobra królewskie nieprawnym posiadaczom, którym były w różnych czasach rozdane. Zarazem przyjęto szlachetną

ofiarę króla, który godził się «z miłości przeciwko Rzeczypospolitej», «aby czwarta część wszystkich dochodów *totius coporis Regni* ku stołu naszemu należących była na obronę potoczną obrócona». Z tej części dochodów opłacać miano wojsko zaciężne; poprawa i utrzymanie zamków obciążały części pozostałe. Od tej t. zw. kwarty obrona potoczna zwać się zaczyna wojskiem kwarcianem. Dzięki temu ma Polska odtąd stale około 4.000 żołnierza pod bronią. Są to zaciężne chorągwie narodowe, przeważnie jazda, zrazu głównie usarja, później w coraz znaczniejszej części lżejsi od niej t. zw. «kozacy». Ta tendencja do przewagi lekkiej jazdy w wojsku stałem wynika z zadania tego wojska: osłony długich otwartych granic Rusi i Podola (a później Ukrainy) od Tatarów i «hultajstwa» rozbójniczego. Szczupłość liczby musi być tutaj zrównoważona szybkością ruchu i nagłością działania, a tym zadaniom odpowiada najlepiej jazda lekka. W ciągłych «gonitwach» i «harcach» z nieprzyjacielem, w zuchwałych dalekich wyprawach («zagony») i śmiałych zwiadach («podjazdy»), urabiają się kwarciani na wojsko niezrównane pod względem bitności i sprawności bojowej.

Wojska tego jest oczywiście za mało, by wystarczyło na prowadzenie wojny. Zaledwie starczy na jej rozpoczęcie (osłonę). Na dalszą wojnę potrzeba po dawnemu uchwalać pobory podatkowe i robić zaciąg licznych rot konnych i pieszych, polskich i cudzoziemskich, przyczem płaca wojska i sam zaciąg rot bywały niekiedy rozkładane bezpośrednio na województwa; bywało też, że zaciąg centralizowano i pieniądze ściągano do skarbu koronnego lub skarbu wojskowego w Rawie.

W ogólnym składzie wojsk częścią niekiedy poważną i cenną stają się coraz liczniejsze roty prywatne, nadworne, z któremi magnaci, Wiśniowieccy, Ostrogscy, Potoccy, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Zamoyscy, Chodkiewicze na zaproszenie królewskie wyruszają na wojnę.

OKRES II

ROZKWIT WOJSK ZACIĘŻNYCH (1576—1632)

1. REFORMY BATORJAŃSKIE

Instytucje wojskowe, wytworzone za Zygmuntów, naogół odpowiadające w zupełności potrzebom czasu i rozwojowi wojskowości u innych narodów, stały się podwaliną rozkwitu naszej siły zbrojnej u którego progu stoi Stefan Batory jako organizator i jako wódz. Ulepszył on naszą jazdę, przez poprawienie i ujednostajnienie uzbrojenia usarskiego, nadając temu rodzajowi jazdy typ ciężkiej jazdy bojowej. Rozwinął nowy typ lżejszej jazdy, t. zw. «kozacki». Potężnie wzmocnił naszą piechotę. Ustalił w niej typ strzelecki: jako uzbrojenie dobre strzelby, siekiery i szable. Wprowadził do niej kozaków zaporoskich, którzy już za Zygmunta Augusta bywali na żołdzie królewskim, a teraz otrzymywali pewne przywileje i płacę stałą dla silnej roty pieszej (500 ludzi).

Z reform batorjańskich najważniejszą było wprowadzenie w czasie wojny moskiewskiej w 1578 r. piechoty łanowej czyli wybranieckiej, «abyśmy w koronie i w państwach naszych dostatek pieszych ludzi do potrzeb wojennych mieli». W tym celu z każdych dwudziestu łanów w jakichkolwiek wsiach królewskich miał być jeden człowiek «na pieszego obrany», «któryby się sam do tego miał dobrowolnie», «między inszemi śmielszy i dostateczniejszy i do potrzeby wojennej pochopniejszy». Ten miał być zwolniony od wszelkich ciężarów i świadczeń, które rozkładały się na innych dziewiętnaście łanów; powinnością zaś

jego było co ćwierć roku stawiać się u rotmistrza czy porucznika «do monstrowania» «z rusznicą swą dobrze narządzoną, z szablą, z siekierą, w sukni swej barwy takiej, jaką mu rotmistrz, albo porucznik jego naznaczy», z prochem, ołowiem do kul, i t. p. W potrzebie wojennej miał stawić się odrazu do rotmistrza; po wcieleniu do wojska otrzymywać miał żołd równy innym żołnierzom pieszym. Ważne to postanowienie spotkało się z oporem starostów i dzierżawców; ale król wymógł jego wykonanie i w dwóch ostatnich kampanjach moskiewskich roty wybranieckie w sile bezmała dwóch tysięcy ludzi wzięły zaszczytny udział, a zasługi ich król podnosił i nagradzał.

Po wyprawie gdańskiej r. 1576—7, przeprowadzonej w braku środków niedostateczną siłą i mimo świetnego zwycięstwa hetmana Jana Zborowskiego pod Tczewem, nad jeziorem Lubieszowskiem (17 kwietnia 1577 r.), nie uwieńczonej stanowczemi wynikami, król Stefan podejmując wielką wojnę o Inflanty, najechane przez Iwana Groźnego, uzyskał od sejmu zamiast pospolitego ruszenia pobór podatkowy po 1 złotym z łanu na wojsko zaciężne. Ta poważna ofiara pieniężna, odtąd ponawiana parokrotnie, pozwoliła mu przeprowadzić drugą wojnę do zwycięskiego końca, a wojsko nasze zaciężne rozwinąć do nieznanej dotąd siły: około 20.000 w pierwszej kampanji (1579), ponad 35.000 w drugiej (1580), ponad 30.000 w trzeciej (1581—2).

Śpieszny, doraźny rozwój wojska zmuszał do masowego zaciągu rot cudzoziemskich. Byli to arkebuzerzy i rajtarzy niemieccy, walczący ogniem z konia; usarze węgierscy, podobni wtedy jeszcze naszym; lekka jazda tatarska. W piechocie przeważała węgierska, uzbrojona w berdysze (krótkie halabardy) i rusznice, pojawiła się niemiecka, złożona ze spiśników i strzelców z arkebuzami. Wojsko polskie stawało się istną mozaiką, różnorodną zewnętrznie, a także pod względem organizacji i taktyki poszczególnych oddziałów. Mimo tej różnolitości okazało się przecież narzędziem wojny potężnem i zwycięskiem.

2. KAMPANJE MOSKIEWSKIE BATOREGO

a) PIERWSZA WYPRAWA (1579)

W 1577 r. Iwan Groźny najechał Inflanty i zdobył je, w okrutny sposób wyrzynając załogi polskie i ludność zamków i twierdz (załoga Kiesi, czyli Wenden wysadziła się z zamkiem w powietrze!). Moskale zawładnęli Dyneburgiem. Szczupłe wojsko litewskie pod koniec tegoż roku odbiło Dyneburg, w 1578 r. odniosło duże zwycięstwo pod Kiesią. Tymczasem Stefan Batory ukończył wyprawę przeciw gdańszczanom.

Moskale trzymali się w północnej części Inflant; nadto mieli w ręku Połock i kawał ziemi na lewym brzegu Dźwiny z zamkami Turowlą, Krasnem, Suszą, a przeto podstawę działań zaczepnych, grożącą Wilnu. Nasz król czyni w 1578 r. i wiosną 1579 przygotowania do działań wojennych w wielkim stylu: uzyskuje od sejmu pobór złotego z łanu, urządzenie piechoty wybranieckiej, czyni ogromne zaciągi, działa z Gdańska i Malborga morzem do Niemna i Wilji, tykocińskie Niemnem do Wilji sprowadza, amunicję ściąga aż z Poznania i Krakowa. Liczbę samego żołnierza doprowadzono do najmniej 20.000.

Armję tę Batory koncentruje w Świrze na szlaku Wilno—Głębokie—Połock. Zamierza odbić Połock i obszar na południowym brzegu Dźwiny, czem zlikwiduje podstawę ewentualnych przedsięwzięć nieprzyjacielskich i zabezpieczy Wilno. Zamiast iść wprost od południa na Połock (trafiałby na zamki, obsadzone przez Moskali, i musiałby forsować Dźwinę w pobliżu potężnej twierdzy), posuwa się w stronę Dzisny. Kolumną prawą, hetmana Mieleckiego, osłania się od strony Połocka. W Dzisnie staje, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, w położeniu wewnętrznem pomiędzy przedmiotem działań — Połockiem, a moskiewską armją, działającą w Inflantach. A chociaż Moskale masą jazdy własnej i tatarskiej najechali Kurlandję i Żmudź, król postanowienia nie zmienia, armji nie dzieli, po moście łyżwowym (pontonowym) przerzuca ją za Dźwinę.

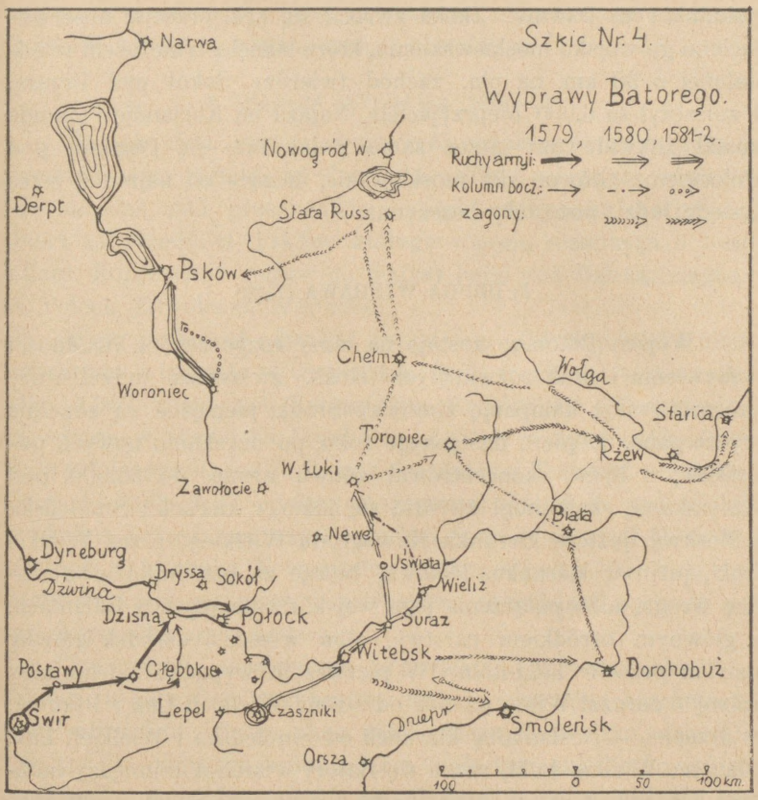

Przekroczywszy Dźwinę, król zjawił się pod Połockiem od północy i rozłożył po obu brzegach rzeki Połoty, połączonych mostem łyżwowym, obóz warowny. Rozpoczęto ostrzeliwania kulami ognistemi, pędzenie przykopów, podpalanie drewnianych robót twierdzy; ogień artylerji nie był skuteczny przeciw fortyfikacjom, dobrze ziemią odzianym. «Drabi» polscy i hajducy węgierscy, chociaż szli z wielkiem poświęceniem, długo nie mogli wzniecić pożaru wobec ciągłego deszczu. Wreszcie pożar zmusił Moskali do kapitulacji. Tem samem padły twierdze na brzegu

południowym Dźwiny. Zkolei zwrócił się król przeciw obserwującemu go wojsku moskiewskiemu, które stanęło tymczasem w oddalonej o 30 km. na płn. zachód twierdzy Sokół nad Dryssą, i zniszczył tu 6.000 nieprzyjaciela. Najazd na Kurlandję i Żmudź został zlikwidowany przez samo pojawienie się Polaków pod Połockiem. Główne siły moskiewskie, liczące co najmniej setkę tysięcy ludzi, pozostały bezczynne.

b) DRUGA WYPRAWA (1580)

Wojsko Batorego zostaje na zimę rozpuszczone (trudności wyżywienia i brak rozwiniętych służb, zwłaszcza intendentury uniemożliwiają kampanję zimową). Środki pieniężne są zupełnie wyczerpane. Dopiero następnego roku, po uzyskaniu nowych podatków, w lipcu, skoncentrował znowu armję, do 35.000, pod Czaśnikami, skąd mógł zwrócić się jużto w kierunku Smoleńska i Moskwy, jużto w kierunku Nowogrodu Wielkiego przez Wielkie Łuki, jużto w kierunku Pskowa, biorąc za przedmiot albo stolicę wroga, albo połączenia jego wojsk, działających w Inflantach, z głównym ośrodkiem carstwa, albo wreszcie ośrodek główny działań przeciw Inflantom. W pierwszym wypadku odsłaniałby Litwę i narażał Wilno na cios od strony Wielkich Łuk i Pskowa; w trzecim — odsłaniałby kierunek od Smoleńska i Wielkich Łuk. Idąc na Wielkie Łuki, rzuca się Batory w środek pomiędzy możliwe kierunki działań przeciwnika i grozi odcięciem wojsk moskiewskich w Inflantach.

Wyprawa ta składa się z szeregu świetnie przeprowadzonych oblężeń; Zamoyski, posuwający się z boczną, prawą kolumną bierze Wieliż; król od Suraża bierze Uświatę i ciągnie na Wielkie Łuki; przed tą twierdzą łączą się obaj. Zagony jazdy przesłaniają od strony Smoleńska i zapuszczają się aż po Nowogród Wielki Przedmiot działań, Wielkie Łuki, zostaje opanowany. Wzięto jeszcze zamki Newel i Zawołocie. Znowu przerwa w działaniach, większość wojska rozpuszczona. Twierdza Wielkie Łuki, zni-

szczona wybuchem prochów, natychmiast odbudowana przez inżynierów włoskich, zostaje mocno obsadzona.

c) TRZECIA WYPRAWA (1581—2)

Na rok 1581 przygotowuje król wyprawę rozstrzygającą. Uzyskuje nowe podatki na dwa lata. Silny osiągniętą wyższością moralną nad przeciwnikiem i stale utrzymaną inicjatywą, obiera za przedmiot Psków, którego wzięcie rozstrzyga o losie Inflant. Koncentruje znowu do 30.000 ludzi pod Dzisną, ciągnąc na Połock, Zawołocie, Woroniec.

Wróg próbował odzyskać inicjatywę. Od Smoleńska silna jego armja wtargnęła w Orszańskie. Król rzucił w tym kierunku tylko 3.000 jazdy pod Krzysztofem Radziwiłłem. Ten zwrócił się odrazu w stronę na Dorohobuż, na tyły nieprzyjaciela, śpiesznie cofającego się już za Dniepr, doszedł pod Toropiec, a wzmocniony do 7.000 koni, ogromnym zagonem dotarł aż nad Wołgę w okolicę Rżewa, nastraszył cara pod Starycą, zagroził Moskwie, zawrócił w kierunku Nowogrodu Wielkiego, i pod Pskowem dołączył do króla, po szeregu zwycięstw, rozniósłszy postrach po ogromnym obszarze carstwa.

Tymczasem zaczyna się przewlekłe, uporczywe oblężenie Pskowa, z kopaniem przykopów, biciem wyłomów, bezskutecznemi szturmami. Sroga zima nęka oblegające wojska, dziesiątkuje je. Po odjeździe króla żelazna wola hetmana Zamoyskiego zapobiega rozprzężeniu i klęsce. Twierdzy nie wzięto, ale car 15 stycznia podpisał rozejm, przyjmując warunki polskie. Wojsko nasze, niesłychanie znękane mrozami i niedostatkiem, ruszyło z pod Pskowa, aby zająć odzyskane Inflanty.

d) UWAGI

W prowadzeniu wojny przez króla Stefana uderza systematyczność i ciągłość wysiłku w długiej wojnie zaczepnej; gruntowne i sumienne przygotowanie każdej wyprawy, plan starannie wypracowany (na mapie!), obmyślany mądrze, przezornie

z uwzględnieniem wszelkich możliwości. Uderzają śmiałe posunięcia, jużto pomiędzy domniemane ośrodki koncentracji wroga, jużto na tyły jego wojsk. Wojna ta składa się przeważnie z oblężeń i zagonów, bo nieprzyjaciel uchyla się od bitwy; król nasz musi poprzestać na stopniowem opanowywaniu głównych punktów oparcia przeciwnika i doprowadza tą drogą do złamania jego woli, lecz chce zniszczenia żywej siły przeciwnika, i nie jest winą Batorego, że Moskale nie stawili mu czoła, jak miał prawo spodziewać się, pod Wielkiemi Łukami, ani pod Pskowem. Trzeba podkreślić, że w tej wojnie, złożonej z działań oblężniczych i partyzanckich, król trzyma zawsze mocno w ręku przeważającą część wojska, wydzielając dla działań drugorzędnych: ubezpieczenie, przesłanianie, dywersje, zagony, tylko ściśle niezbędną ilość ludzi i koni pod śmiałymi, zdeterminowanymi dowódcami (Mielecki, Zamoyski, Radziwiłł, Kmita). Przed stanowczem działaniem i w oczekiwaniu bitwy stara się ściągnąć do siebie wszystkie siły, jakie ma w rozporządzeniu. W przeprowadzeniu planu konsekwentny i wytrwały, działa stale w imię tej samej myśli przewodniej, zmieniając sposób przeprowadzenia stosownie do okoliczności i do wyników już osiągniętych. A gdy ujrzał przed sobą moment rozstrzygnięcia wojny, umie tchnąć w wojsko ducha zaciętości, poświęcenia i wytrwania. Te cechy znamienne stawiają króla Stefana w rzędzie wielkich wodzów. W naszej sztuce wojennej wskrzesza on dawno niewidziane już zjawisko: wielkich kampanij zaczepnych.

3. HETMAŃSTWO DOŻYWOTNIE. JAN ZAMOYSKI

W kampanjach Batorego wybił się odrazu genjalnym talentem organizatorskim i strategicznym Jan Zamoyski. Bez doświadczenia wojskowego, ale z ogromną kulturą intelektualną i rozległem znawstwem dziejów wojennych starożytności, stał się już w 1580 r. pierwszym wyręczycielem i pomocnikiem króla, a w 1581 r., pod Worońcem, mianowany został, z powołaniem

się w reskrypcie królewskim na rady senatorów i rotmistrzów, hetmanem wielkim «aż po ostatnie godziny jego życia». Odtąd urząd hetmański staje się dożywotnim. Przy zaniku hetmaństwa nadwornego (ostatni Jan Zborowski za króla Stefana) pozostają na stałe dwaj hetmani wielcy (koronny i litewski) i dwaj polni. W Koronie hetman polny dowodzi odtąd zazwyczaj wojskiem kwarcianem; hetman wielki jest wodzem naczelnym całej siły zbrojnej koronnej wzgl. litewskiej, o ile niema przy niej króla. Za króla Zygmunta III konstytucja sejmowa ustaliła równorzędność obu hetmanów wielkich i przewidziała, kto dowodzić ma w różnych wypadkach.

Batory uczynił wybór znakomity, powierzając Zamoyskiemu wakującą buławę, ale ze względów politycznych wprowadził przytem szkodliwą zasadę nieusuwalności hetmanów, co przy ogromnej ich władzy, obejmującej dzisiejsze atrybucje ministra wojny i wodza naczelnego z pełnią władzy sądowniczej nad wojskiem, uczyniło ten urząd potęgą polityczną, od królewskiej prawie niezależną, przedmiotem politycznych ambicyj, zabiegów i wichrzeń, a rozdawnictwo buław stawało się coraz częściej zależnem od możnych wpływów, ze szkodą dla rzeczywistych talentów, doświadczenia i zasługi.

Na pierwszym hetmanie wielkim nie zawiódł się król ani Polska. Po wspaniałych usługach Zamoyskiego w kampanji połockiej przyszły dalsze, jeszcze świetniejsze: zwycięska obrona Krakowa przeciw Maksymiljanowi austrjackiemu (1587) i walne zwycięstwo pod Byczyną (1588), wywalczone z wysoką sztuką taktyczną; pogrom sprawiony hospodarowi wołoskiemu Michałowi Walecznemu pod Bukowem (1600); wreszcie zwycięska kampanja inflancka z wzięciem Wolmaru, Felina i Białego Kamienia, uchodzącego za niezdobyty, sztuką i wysiłkiem «do uwierzenia trudnym» (1601—2). Świetny pisarz wojskowy, napisał rzecz *Rada sprawy rycerskiej*, która jednak powtarza naogół, w bardziej systematycznem i literackiem ujęciu, myśli *Consilium* Tar-

nowskiego, za którego kontynuatora i spadkobiercę duchowego uważał się Zamoyski. Dorobek jego w dziedzinie sztuki wojennej znajduje się w jego czynach.

Mistrz wojny oblężniczej, Zamoyski dowiódł, że umie równie świetnie wyzyskiwać siłę obronną taboru i szańców, staczając bitwy o typie (jak Obertyn) obronno-zaczepnym; okazał się też mistrzem w toczeniu bitew w otwartem polu. W szczególności uderza bitwa pod Byczyną: hetman, ciągnąc na przygotowanego do bitwy przeciwnika, porzuca drogę prostą, wybiera boczną, trudniejszą, by znienacka pojawić się z wojskiem prawie na lewej flance pozycyj przeciwnika, a wyzyskując ten manewr i rozwijając go dalej, w samej bitwie przeprowadza główne natarcie swem wysuniętem naprzód prawem skrzydłem, tocząc lewem, cofniętem, bój wiążący; przez to zmusza przeciwnika do przegrupowania się, zmiany frontu i z miejsca zagraża mu zepchnięciem z drogi odwrotu, odcięciem i osaczeniem. Bitwa w tych warunkach stoczona daje w wyniku, dzięki uzyskanej przewadze kierunku działania i dzięki wyższości kierownictwa polskiego, zupełny pogrom armji arcyksięcia. Uczony ten manewr natchniony był, jak się zdaje, przykładem manewru Epaminondasa pod Mantineą.

Wychowany na zasadach i ideach rzymskich, do srogości surowy, Zamoyski utrzymuje w wojsku żelazną karność i ścisły porządek regulaminowy, opisywany coraz dokładniej artykułami hetmańskiemi.

4. ORGANIZACJA WOJSKA ZA ZYGMUNTA III

Za króla Zygmunta III utrzymują się instytucje wojskowe, stworzone za poprzednich panowań. Konstytucje sejmowe czuwają nad instytucją wojska kwarcianego i piechoty wybranieckiej (obie rozciągnięto na Litwę). Wprowadzono dla kwarcianych przysięgę. Przeznaczono im leża zimowe (hiberny) w dobrach królewskich

najbliższych Ukrainy. Zwiększono wydatnie żołd. Pospolitego ruszenia nie wyrzekano się; traktowano je jako ostatnią obronę Rzeczypospolitej; raz po razu sejmy swemi konstytucjami opisywały na nowo jego porządek i postanawiały doroczne «okazowania». Wyrusza pospolite ruszenie 1621 pod Chocim.

W szeregu wojen, które od początku XVII w. prowadzi Rzeczpospolita (wojna szwedzka, moskiewska, turecka), główną siłę stanowi po staremu żołnierz «pieniężny» zaciągany doraźnie, za uchwałą sejmową, na daną wyprawę. Niezawsze sejm uchwala podatki na czas, w dostatecznej wysokości, niezawsze też na czas wpływają. Zaległe «ćwierci» spadają później ciężkiem brzemieniem na kraj przy likwidacji wojny, zwłaszcza gdy głodne wojsko konfederuje się, by dochodzić swoich praw, i zajmując siłą zbrojną ekonomje królewskie i dobra duchowne, samo wybiera żywność w okolicy i kładzie rękę na dochodach. Objawy to zresztą przy słabo jeszcze rozwiniętej gospodarce pieniężnej dość częste i u obcych. Tylko bogate państwa zachodnie stać na regularną płacę dla licznego wojska.

Szereg konstytucyj sejmowych normował w tym czasie zaopatrzenie wojska, porządek i karność. W 1609 r. «artykuły wojenne hetmańskie» zostały «authoritate sejmu aprobowane», spetryfikowane odtąd jako ustawa sejmowa.

Siła wojska zaciężnego w poszczególnych kampanjach dosięgała ponad 30.000 ludzi, spadając jednak często raptownie do kilku tysięcy ludzi wśród najcięższej potrzeby. Ten brak ciągłości wysiłku wojskowego był nieuchronnie przyczyną wielu niepowodzeń i niewyzyskania wielu świetnych zwycięstw.

Im większe ciężary podatkowe przyszło uchwalać, tem czujniejszą i bardziej podejrzliwą stawała się kontrola sejmowa w sprawach wojskowych. W 1613 r. sejm, uchwalając ogromne podatki na opłacenie wojska, jednocześnie zastrzegł się konstytucją przeciw «podnoszeniu wojen» i przyjmowaniu wojska bez propozycyj na sejmiki i bez pozwolenia zgodnego, jawnego i wyraźnego wszech stanów, wyjątek czyniąc dla wypadku nagłego

niebezpieczeństwa, któremu zapobiegać miał król «z dokładem panów rad», to jest senatorów. Uchwalono przytem pod wrażeniem spustoszeń, wyrządzonych przez konfederację wojskową, że rotmistrzami mają być odtąd ludzie wybierani przez województwa i ziemie, i tylko tym król ma dawać listy przypowiednie. Rotmistrzowstwo stawało się przeto wybieralnym urzędem ziemskim. Postanowienie to jednak nie utrzymało się długo, a wybór rotmistrzów wrócił do króla (za wnioskami hetmanów).

W tymże czasie z opozycji poszczególnych ziem przeciw poważnym ciężarom podatkowym na cele wojenne wyłoniła się instytucja «żołnierza powiatowego». Gdy jedne województwa i ziemie na sejmie walnym przyzwalały na pobór podatkowy, inne wolały zobowiązać się do wystawienia własnego żołnierza zaciężnego w takiej liczbie, by jego płaca odpowiadała przypadającym na nie wpływom podatkowym. Zaczynała się szkodliwa decentralizacja siły zbrojnej. Na sejmach (zazwyczaj tajnym «skryptem ad archivum») przepisywano liczbę i rodzaj tego powiatowego żołnierza.

Przy trudności utrzymania dość licznego wojska płatnego, nabierają wciąż znaczenia roty nadworne, pańskie i różni «wolentarjusze», służący bez żołdu «na samej tylko zdobyczy z nieprzyjaciela». Potężny pułk takich wolentarjuszy stworzył w wojnie moskiewskiej słynny rotmistrz Lisowski (stąd «lisowczycy»). Od 1590 r. kozacy zaporoscy otrzymali organizację jako «wojsko Jego królewskiej Mości zaporoskie», spisani w regestr, podzieleni na pułki ze starszym, podległym hetmanowi, i otrzymywali żołd Rzeczypospolitej. Buntując się raz po razu przeciw zarządzeniom ograniczającym ilość ich do spisanego regestru i powściągającym ich napady łupieżcze na ziemie podległe sułtanowi, uczestniczą jednak w wielu wyprawach wojennych masą dochodzącą do 30.000 ludzi (Smoleńsk 1610, Chocim 1621), i jako bitna piechota oddają wielkie usługi.

5. EWOLUCJA POSZCZEGÓLNYCH BRONI

W czasach Zygmunta III jazda polska ostatecznie rozwinęła swe typy zasadnicze. Czołową jej częścią pozostała usarja jako ciężka jazda bojowa, jak ustalił typ jej Batory. Z szyku czteroszeregowego, zalecanego za tego króla, przechodziła w płytszy trójszeregowy. Zrazu najliczniejsza w naszej jeździe, pełniła wedle potrzeby każdą służbę: «usarz drzewko porzuciwszy był rajtarem z strzelbą i pałaszem; był kozakiem zbroję z siebie zdjąwszy; był i piechotny we zbroi, gdy król albo hetman prosił» (Starowolski). Ale do tych służb: ubezpieczeń, zwiadów, pogoni, do służby konnej lub pieszej na przemiany ze strzelbą w ręku, potrzebne były osobne typy jazdy.

Już za Zygmunta Augusta mieliśmy typ lżejszej jazdy, kozacki w misiurkach, t. j. w czepcach z siatki drucianej na głowie, w pancerzach t. j. zbrojach siatkowych albo łuskowych; na lżejszych koniach, miewali strzelby albo łuki, krzywe szable, krótkie lance, rohatynami zwane. Ten typ rozwija się coraz bardziej i liczebnie bierze górę nad usarzami. Na Litwie nosi on nazwę petyhorców. Kozacy i petyhorcy walczą w szyku zwartym w trzy, później dwa szeregi albo w rozprószonym, po tatarsku.

Zupełnie lekki typ jazdy (bez zbroi ochronnej) tworzą w Koronie zaciężne roty wołoskie, na Litwie roty tatarskie, z szablą, łukiem lub strzelbą i rohatyną. Powstają też roty kozackie «w samej sukni», zupełnie lekkie. Rozsławiają ten typ jazdy najlżejszej lisowczycy, zwani elearami (od węgierskiego *elu jaro*, żołnierz przedniej straży, harcownik). Mistrze w zagonach, zasadzkach, nagłych napadach, szerzą oni latami całemi postrach w carstwie moskiewskiem od morza Kaspijskiego po Białe; w służbie cesarza niemieckiego wojują w Niemczech, wpadają do Francji, wywołują popłoch w Paryżu. U nas walczą w wyprawach cecorskiej i chocimskiej. Stosują z upodobaniem szyk rozprószony.

Pozatem stale występują roty arkebuzerów i rajtarów na modłę niemiecką; arkebuzerzy są ciężko-zbrojni, podobnie

jak usarze, ale zamiast kopji mają długą strzelbę i walczą ogniem z koni; rajtarzy, lżej zbrojni, są również strzelcami konnymi.

Pod koniec panowania króla Zygmunta III występują u nas i odrazu zakorzeniają się d r a g o n i, również na niemiecką modłę. Jest to piechota konna, na koniach krajowych, drobnych a wytrwałych, zbrojna w strzelby, szable i siekiery. Są niesłychanie użyteczni jako ruchomy odwód ogniowy, mogąc nadążać w marszu z jazdą, a w bitwie szybko przenosić się na punkt wskazany.

Poza zbędnymi zupełnie arkebuzerami i rajtarami typy te jazdy naszej odpowiadają istotnie wszystkim zadaniom tej broni, świetnie uzupełniając się nawzajem.

P i e c h o t a, zarówno wybraniecka jak zaciężna (polska i węgierska) oraz zaporoska, ma charakter strzelców pieszych i nadaje się świetnie do współdziałania z jazdą. Z początkiem stulecia upowszechnia się w niej muszkiet, od arkebuzy cięższy, dłuższy, zato celniejszy, o większej nośności. Do strzału trzeba go opierać na forkiecie czyli «widelcach», które strzelec nosi ze sobą i wbija w ziemię. Strzelanie szeregami z miejsca, ponad głowami poprzedników, staje się niemożliwe. Do strzału muszą teraz muszkieterzy występować kolejno na czoło roty, czyniąc naprzód i wtył t. zw. «kontrmarsze». Ciężar broni odbija się ujemnie na ruchliwości muszkieterów.

Najwyższą stałą jednostką organizacyjną i bojową w jeździe i piechocie jest nadal rota. Pułk oznacza nadal doraźny związek pewnej liczby rot pod komendą jednego dowódcy. Nazwa hufu stopniowo zanika, wypierana przez nazwę pułku, stosowaną coraz częściej do poszczególnych członów szyku bojowego.

A r t y l e r j a, w myśl konstytucyj utrzymywana ze stołowych dóbr królewskich (poza skarbem kwarcianym), popada za Zygmunta III w zastój i nie nadąża za Europą ani sprzętem ani organizacją, ani sprężystością administracji i sprawnością działania. Utworzona szkoła puszkarzy nie znalazła się w dobrych rękach (Włoch, inżynier Della Aqua, nie stał na wysokości zadania). Broń ta żyje spuścizną Batorego.

6. SZTUKA WOJENNA ZA ZYGMUNTA III

Sztukę wojenną polską utrzymali na wysokim poziomie, osiągniętym dzięki królowi Stefanowi i Zamoyskiemu, następcy Zamoyskiego, doprowadzając do szczytu doskonałości polski proceder wojenny.

Po usunięciu się sędziwego Zamoyskiego wojnę inflancką prowadził dalej hetman polny (a później wielki) litewski, Karol Chodkiewicz. Był to znowu genjusz wojenny, wyrosły własną siłą na podłożu ogólnej kultury umysłowej i doświadczenia nabytego w początkach wojny inflanckiej (za hetmaństwa wielkiego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła). Obejmując dowództwo nad wojskiem stopniałem i niepłatnem (podatki uchwalone były zbyt szczupłe), z garstką wojska (częściowo wolentarjuszów bez żołdu) prowadząc obronę manewrową Inflant przeciwko wciąż odnawianym wojskom szwedzkim, odnosił zdumiewające, niebywałe w dziejach zwycięstwa (Biały Kamień 1604, Kirchholm 1605). Doprowadził on do mistrzowstwa użycie taktyczne jazdy, której wyższość nad jazdą przeciwnika pozwalała mu powetować nierówność liczby. Dąży on stale do zaskoczenia przeciwnika w położeniu takiem, by nie mógł wyzyskać swej przewagi ogniowej, do napadnięcia go z boku i z tyłu, przyczem z nieporównaną śmiałością przeprowadza ekonomję swoich sił, wydzielając małą ich część do związania sił nieprzyjacielskich, a rzucając masę do działania rozstrzygającego. Stosuje szyk «starem urządzeniem polskiem», przystosowując jednak formy tego szyku do okoliczności i własnej idei przewodniej. Po Żółkiewskim przejął Chodkiewicz później ciężar wojny moskiewskiej; a po zgonie Żółkiewskiego przejął obronę Rzeczypospolitej przed nawałą turecką, kombinując w kampanji chocimskiej (1621) siłę odporną szańców, ognia artylerji, piechoty i kozaków z przełamującą siłą uderzeń naszej jazdy.

Stanisław Żółkiewski, w wyprawach Batorego i Zamoyskiego zaprawiony na znakomitego żołnierza, wieloletni hetman polny koronny i obrońca rubieży południowej od Tatarów, oczytany w dziełach starożytnych, mąż stanu, umysł potężny, jednocześnie

z Chodkiewiczem dokonywał w dziedzinie sztuki dowodzenia rzeczy zdumiewających.

Jego genjusz stanął w pełnym blasku w czasie kampanji moskiewskiej 1610 r. Wysłany z armji królewskiej, oblęgającej Smoleńsk, przeciwko nadciągającym wojskom carów Szujskich, przeważające siły wojewody Wołujewa osaczył w Carowem Zajmiszczu, a na wiadomość o głównej armji moskiewsko-szwedzkiej (48.000 ludzi) kniazia Dymitra Szujskiego, będącej już w pobliżu, pod Kłuszynem, nocą, niespostrzeżenie, z jazdą, garstką piechoty i dwoma działami (4.000 ludzi) poszedł na spotkanie. Bitwę z dziesięciokrotną przewagą, w niekorzystnych warunkach (płoty i ostrokoły utrudniają działanie jazdy), wygrał, zwracając najpierw cały prawie wysiłek na Moskali i wyzyskując bezwzględnie całą siłę bojową swej jazdy, by nieprzyjaciela uwikłać w bój i pomieszać (roty atakują po ośm i dziesięć razy), aż wreszcie, wyzyskując moment załamania się «karakolujących» rajtarów moskiewskich i wyłomy, poczynione w płotach przez artylerję i piechotę, uderzeniem kilku ostatnich chorągwi rozbił Moskali. Potem część sił zwróciła się na Szwedów i innych cudzoziemców, którzy kapitulowali. W bitwie tej Żółkiewski stosuje zatem znowu śmiałą ekonomję sił, zachowując sam przytem do ostatka swobodę działania przez odwód, trzymany «w siekanych hufach *propter omnes casus*». Pojęcie odwodu ogólnego, zaczerpnięte z kampanij Cezara (bitwa pod Pharsalus), z pełną jasnością występuje u nas po raz pierwszy pod Kłuszynem. Po tem zwycięstwie Żółkiewski równie raptownie zawraca pod Carewo Zajmiszcze i zmusza do kapitulacji Wołujewa (operacja po linjach wewnętrznych).

Zwycięstwo to zaprowadziło Żółkiewskiego na Kreml i oddało losy carstwa moskiewskiego w ręce polskie.

Wielki wódz jazdy, jakim okazał się pod Kłuszynem, umiał on w walkach z Turkami i Tatarami przeciwstawiać ich masom jazdy lekkiej szańce lub tabory i siłę odporną ognia.

Buławę wielką koronną, nieobsadzoną od zgonu Jana Za-

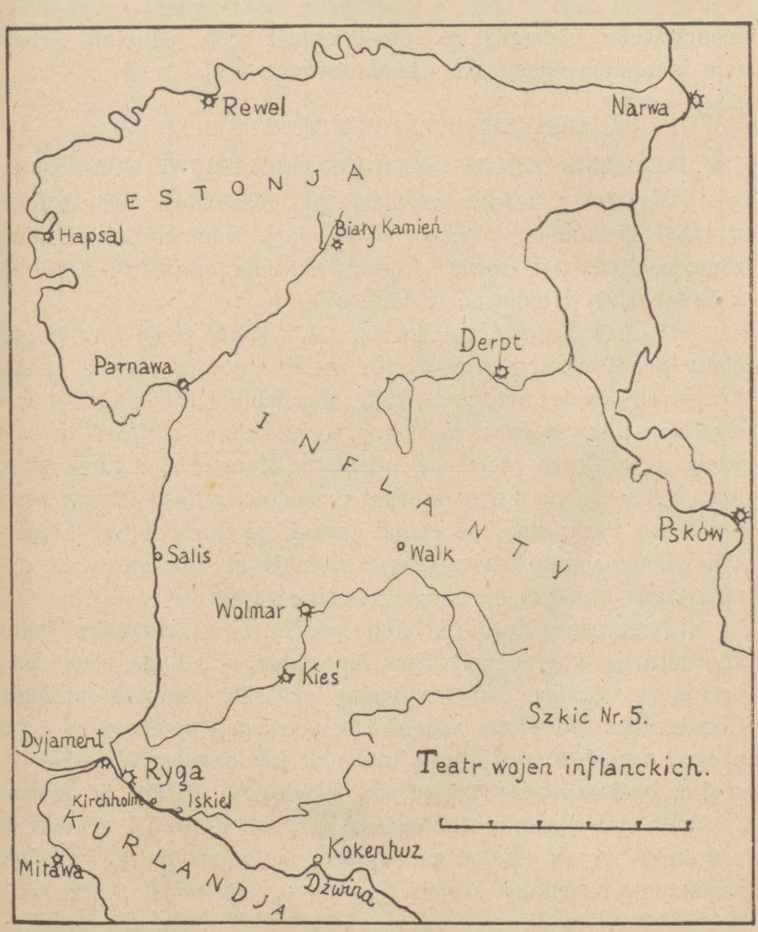
Rewel
Narwa
ESTONJA
Hapsal
Biały Kamień
Derpt
Parnawa
INFLANTY
Pskow
Salis
Walk
Wolmar
Kieś
Szkic Nr. 5.
Teatr wojen inflanckich.
Dyjament
Ryga
Kirchholm
Iskiel
KURLANDJA
Kokenhuz
Mitawa
Dźwina

moyskiego, otrzymał dopiero na dwa lata przed zgonem tragicznym pod Cecorą (1620), gdzie rozkład moralny wojska, które nie wytrzymało niepowodzeń i przebijania się długiego przez tłumy nieprzyjaciół, pociągnął za sobą klęskę i zgon hetmana (odwetem kampanja chocimska Chodkiewicza 1621).

7. PRZYKŁAD OPERACJI I BITWY: KIRCHHOLM

a) POŁOŻENIE OGÓLNE I DZIAŁANIA POCZĄTKOWE WOJSK OBU

W 1605 r. korpus szwedzki gen. Mansfelda oblegał Rygę z 4.000 znakomitej piechoty niemieckiej. Inny korpus, Lindersona, 5.000 l., od Rewla ciągnął ku Inflantom; król Karol IX z 5.000 miał wylądować w Parnawie.

Hetman Karol Chodkiewicz stał z 2.400 jazdy i 1.000 piechoty pod Dorpatem (Derpt). Na wieść o pojawieniu się ekspedycyjnych korpusów szwedzkich Mansfelda i Lindersona i wystąpieniu pierwszego z nich pod Rygą, tabor zostawił w Dorpacie, z wojskiem rzucił się pomiędzy Mansfelda a Lindersona, już ciągnącego na Felin; szarpał Szwedów, zmusił ich do ustąpienia ku Parnawie. Nie zdołał jednak narzucić bitwy Lindersonowi, umiejącemu wyzyskiwać teren lesisty i bagnisty, w którym jazda litewska nie mogła rozwinąć swej siły zaczepnej.

Tymczasem Karol IX ląduje pod Parnawą, zarządza ogólną koncentrację wojska na korpus Mansfelda, pod Rygę, chcąc zdobyć ją za wszelką cenę, poważną zaś siłą osłaniać oblężenie. Chodkiewicz nie zdołał zapobiec koncentracji przeciwnika i napróżno oczekiwał pod Kiesią na atak Lindersona. Wreszcie ruszył na odsiecz Rydze i stanął pod Iskielem, o 15 km. od miasta.

W tych posunięciach uderza nas, że Karol IX wybrał za przedmiot swych działań zaczepnych nie wojsko polskie, którego zniszczenie wydałoby kraj w jego ręce, ale miasto, przedmiot geograficzny i polityczny zarazem. Przez to inicjatywa przechodziła w ręce Chodkiewicza.

Uderza nas z drugiej strony, że Chodkiewicz nie wyzyskał swego położenia środkowego między Mansfeldem a Lindersonem,

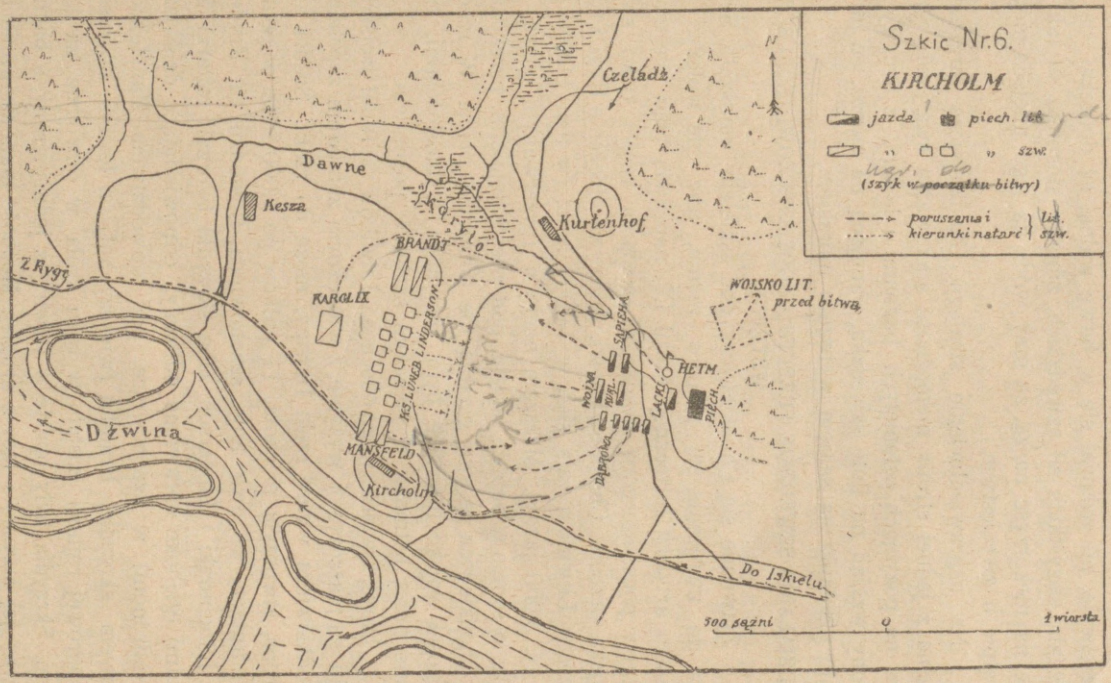
Szkic Nr.6.
KIRCHOLM
jazda.
piech. lit.
" szw.
(szyk w początku bitwy)
paruszenia i kierunki natarć
Lit. szw.
N
Czeladź
Dawne
Kesza
Kurlenhof
BRANDT
KAROLIX
Z. Rygi
WOJSKO LIT. przed bitwą
SAPIEHA
HETM
LISOWSKI
LACKI
PIECH
Dźwina
MANSFELD
Kircholm
Do Iłzkielu
500 sążni
0
1 wiorsta

przeciwnie, nie wdawał się w bitwę walną, aż doczekał się połączenia wszystkich sił szwedzkich, zmiany stosunku sił tak dalece na niekorzyść naszą, że inny wódz na jego miejscu mógłby zwątpić o zwycięstwie.

Na usprawiedliwienie strategji Chodkiewicza przytoczyć można z jednej strony niemożność atakowania swą jazdą Szwedów na pozycjach osłoniętych bagnami i lasami, z drugiej zaś strony wzgląd na flotę szwedzką, panującą na morzu, co utrudniało działania na samem wybrzeżu morskiem.

b) DZIAŁANIA SZWEDZKIE PRZECIW CHODKIEWICZOWI: PORUSZENIA WSTĘPNE

Zjawienie się Chodkiewicza pod Iskielem zmuszało Szwedów do zwrócenia się przeciw niemu, aby nie walczyć pod ogniem artylerji fortecznej. Karol IX naprawia błąd pierwotny. Wbrew początkowemu zamiarowi posłania części tylko swego wojska przeciw Chodkiewiczowi, przerywa oblężenie Rygi i rusza przeciw Litwinom całą siłą, w 14.000 ludzi (w tem 11.000 piechoty, 3.000 jazdy). Marszem nocnym (przerwanym ulewą) dociera o świcie w pobliże Iskielu, pod wieś Kirchholm, przekonany, że Chodkiewicz ze swą garstką nie dotrzyma placu. W rzeczywistości wojsko litewskie było zasłonięte wyniosłościami, trzymane przez hetmana w głębokim szyku w pogotowiu.

Karol, stwierdziwszy obecność Litwinów, sprawił wojsko do boju na piaszczystej wyżynie, z widocznym zamiarem zepchnięcia Chodkiewicza wgórę rzeki Dźwiny, może do rzeki. Środek czyli korpus, stworzyła piechota, 11 pułków po 1.000 ludzi w pełnych kwadratach, we dwie linje, szachownicą. Dowodzili tu: Fryderyk ks. Lüneburski i Linderson. Oba skrzydła tworzyli rajtarzy kornetami (głęboko sprawione oddziały, odpowiadające dzisiejszym szwadronom) w szachownicę, pod dowództwem Mansfelda na prawem skrzydle, Brandta (większy huf) na lewem; do tysiąca wyborowej rajtarji zostało w ręku króla w odwodzie za środkiem. Skrzydła były oparte o Dźwinę z jednej strony, a bagniste dawne jej łożysko i lasy z drugiej. Możność manewrowania była

Chodkiewiczowi niemal odjęta. Teren zwężał się ku wschodowi i tworzył niebezpieczną cieśninę, w której Litwini, pobici, byliby zgubieni. Był to rodzaj trójkąta, u którego podstawy była armja nieprzyjaciela. Trzeba było zwyciężyć lub zginąć.

Chodkiewicz podzielił swe wojsko (z 300 rajtarami kurlandzkimi jazdy 2.700, piechoty 1.000) na 3 pułki (środek, dwa skrzydła) oraz huf walny będący tutaj odwodem.

Naprzeciw masy piechoty szwedzkiej postawił w czelnym hufie (środkowym) Wojnę z 300 usarzami, a za nim 300 rajtarów kurlandzkich w posiłku. Prawe skrzydło, czyli róg miał Jan Sapieha, z 350 końmi usarji; za nim, jako posiłki, kilka połączonych chorągwi usarskich, koni 300. Lewe skrzydło miał Dąbrowa z 450 końmi lekkiej jazdy, za nim jeden za drugim, głęboko ustawione 4 hufce posiłkowe po 140—250 koni, przeważnie usarji. Jako walny huf za środkiem pozostała chorągiew usarska Lackiego, 200 koni, i cała piechota. W ugrupowaniu tem uderza słabość stosunkowa hufa czelnego, Wojny, liczącego 600 koni, przy dużej sile pułków skrzydłowych: prawego 650, lewego aż 1.250. Ugrupowanie to mówi już samo o planie hetmana: związać «korpus» szwedzki hufem środkowym, usarją grupy prawej rozbić natarcia rajtarji Brandta, głęboko zaś ustawioną masą jazdy Dąbrowy nietylko zniszczyć rajtarję Mansfelda, ale rzucić się na boki i na tyły piechoty szwedzkiej. Natarcie Dąbrowy miało być nagłem, zaskoczyć przeciwnika: dlatego głębokie ugrupowanie posiłków i ukrycie usarji za petyhorcami i kozakami.

Takie były dyspozycje hetmana. Zapowiedział on całemu wojsku, że Wojna tak długo zmagać się będzie z piechotą szwedzką, aż Sapieha i Dąbrowa, zniósłszy rajtarję, ze wszech stron nie otoczą tej piechoty.

Działanie główne przeprowadzał hetman silnem lewem skrzydłem (jak Epaminondas pod Leuktrą). O wyborze kierunku działania skrzydłowego zadecydował głównie kierunek wiatru, wiejącego z lewej strony; zachodząc Szwedów swem lewem skrzydłem, Polacy wpadną na nich z tumanem kurzawy. Nadto

teren na prawo (bagno w dawnem łożysku Dźwiny) nie sprzyjał natarciu.

Szło jeszcze o wymanewrowanie przeciwnika z jego pozycji, niedogodnej dla działań jazdy. Zadanie to poruczono harcownikom. Przez kilka godzin ucierała się nasza lekka jazda z rajtarami, aż pierzchła i całe wojsko polskie poczęło ustępować. Karol IX uwierzył w odwrót Polaków i całem wojskiem ruszył naprzód do pościgu, schodząc ze wzgórz na równinę i wypuszczając z rąk swój odwód, by obejść od północy prawe skrzydło Chodkiewicza. Działa szwedzkie musiały zmienić pozycję, czworoboki piechoty zbiły się w ciężką, nieporadną «falangę». Wówczas wojsko nasze, dotąd trzymane w kolumnach, rozwinęło się nagle w szyk bojowy. Od północy zaś, daleko za prawem skrzydłem polskiem, tłum zbrojnej czeladzi udawał z powodzeniem nadchodzącą pomoc.

c) PRZEBIEG BITWY

Najpierw Wojna z hufem czelnym, usarzami hetmańskimi, uderzył na piechotę szwedzką; za nim nacierali rajtarzy kurlandzcy. Trwała tu walka nierówna, bardzo zacięta i krwawa. Ciężkie kwadraty, spisami zjeżone, sypiąc ogniem muszkietów, długo stawiały opór uderzeniom jazdy; piechur szwedzki i niemiecki bił się do upadłego. Jednakże cały ów potężny «korpus» związany został czołowem natarciem pułku Wojny.

Na lewem skrzydle pułk Dąbrowy, zajeżdżając z miejsca w bok rajtarów Mansfelda, rozniósł ich odrazu, i częściowo wpędził na własną ich piechotę. Na karkach ich Litwini rzucili się na boki i tyły «falangi» piechoty szwedzkiej.

Tymczasem na skrzydle prawem rajtarja Brandta natknęła się na usarzy Sapiehy; złamali ją, gnali, gdy zkolei uderzył na nich z flanki odwód szwedzki. Posiłki Sapiehy przyszły w porę z pomocą, lecz król szwedzki, nacierając osobiście z ostatniemi kornetami odwodu, przeważył na swoją stronę. Wówczas Chodkiewicz rzucił swój odwód: usarję Lackiego, która runęła na

zwycięskiego przeciwnika, złamała go ostatecznie, poczem chmara pomieszanej jazdy wpadła na ostatnie czworoboki piechoty szwedzkiej.

Bitwa kończyła się rzezią otoczonej piechoty i rajtarów, niezdolnych ujść przed rączemi końmi petyhorców i tatarów. Z 14.000 Szwedów 9.000 legło, kilkuset poszło w niewolę, wielu utonęło w Dźwinie. Polegli ks. Lüneburski i Linderson, do niewoli wzięty Brandt. Karol, ranny, ledwo uszedł z życiem. Zapamiętałym pościgiem zniesiono przeciwnika doszczętnie. Nazajutrz nie było Szwedów w Inflantach.

d) UWAGI

Kirchholm jest klasycznym przykładem bitwy walnej, zakończonej pełnem zwycięstwem, t. j. zniszczeniem przeciwnika. Tak pełnych zwycięstw mało zna historja; ani jednego zaś odniesionego przeciw takiej przewadze. Klasycznym przykładem osaczenia i zniesienia mocniejszego przeciwnika słabszą siłą jest bitwa kanneńska; ze względu jednak na stosunek sił nie może równać się z Kirchholmem.

Zwycięstwo Chodkiewicza wynikło z mistrzowskich posunięć taktycznych. Starym obyczajem polskim szuka on rozstrzygnięcia na skrzydłach, ale zgóry wybiera skrzydło, którego zwycięstwo da wynik rozstrzygający. Na tem skrzydle zgóry zapewnia sobie przewagę. Walcząc jeden przeciw czterem, w miejscu rozstrzygającego uderzenia ma przewagę liczby. A jeszcze zachowuje hufiec walny do ostatniej chwili w ręku, jako odwód ogólny, by w chwili krytycznej przeważyć szalę.

Klasyczny jest pościg po Kirchholmie, jako jeden z rzadkich w historji przykładów pełnego wyzyskania zwycięstwa.

8. EWOLUCJA TAKTYKI NA ZACHODZIE

U schyłku XVI w. dokonały się w dziedzinie sztuki wojennej pod dalszem działaniem pogłębionego studjowania historji i sztuki wojennej Rzymian ogromne postępy u narodów Zachodu.

Taktyka piechoty polegała wówczas na szykowaniu jej w pełne kwadraty «arytmetyczne», czy «geometryczne», niekiedy po kilkudziesięciu ludzi wszerz i wgłąb, ze spisami jako główną bronią, z przydaniem tylko strzelców. Te wielkie i ciężkie hufy czworoboczne zwą się na Zachodzie «bataljami». Pewien postęp stworzyli Hiszpanie, rozkładając olbrzymie hufy, wprowadzone przez Szwajcarów, Niemców i Węgrów, na mniejsze, zwane *tercios*, po trzy «bataljony», szykowane również w kwadraty, a ustawiane w szachownicę, jak Szwedzi pod Kirchholmem. Szachownicę takich *tercios* nazywano brygadą. Jazdę szykowano zrazu również w ciężkie czworoboczne hufy; później rozłożono je (do walki ogniowej z konia) na głębokie a wąskie «kornety». Wynikała stąd wielka nieporadność obu broni, niezdolnych wyzyskać swych naturalnych wartości, a żywa siła ludzka marnowała się poprostu bezużytecznie.

Zwrócił na to uwagę uczony humanista uniwersytetu lejdejskiego Lipsius, pod którego kierunkiem młody Maurycy Orański studjował starożytną sztukę wojenną. Lipsius (główne dzieło: *De militia Romana* 1595) wykazał, że Rzymianie szykowali swe legjony spiśników najpierw w szachownicę trójlinjową manipułów, każdy w dziesięć tylko szeregów, później zaś w takąż szachownicę kohort po trzy manipuły, tak samo głębokich na dziesięć szeregów; szyk ten miał przewagę nad głęboką, zwartą i ciężką falangą macedońską; odstępy pomiędzy manipułami, względnie kohortami, wypełniali lekkozbrojni strzelcy.

Przeciw głębszemu szykowaniu spiśników przemawia wtedy racja, że dziesięciu jeden za drugim wystarczy w walce; dalsi są zupełnie bezużyteczni, są tylko mięsem dla pocisków. Racja ta oczywiście nietylko nie straciła znaczenia, ale nabrała siły, odkąd wprowadzono broń palną. Podobnież tem większą rację ma rozczłonkowywanie szyku spiśników na małe oddziały, już ze względu na rosnące wciąż znaczenie strzelców i ognia strzelby ręcznej.

Wykazywał Lipsius możliwości manewrowe, wynikające

z rozczłonkowanego szyku legjonów. Broniąc mądrze i przekonywająco wyższości taktyki rzymskiej nad współczesną, wykazywał także wyższość organizacji rzymskiej: wojsko stałe, o hierarchicznym zawodowym korpusie oficerskim, regularnie płatne i zaopatrywane, skoszarowane, systematycznie ćwiczone, karne i sprawne, zdolne do skombinowanych poruszeń, olbrzymich wysiłków marszowych i wielkich prac szańcowych. Pod wpływem ujawnionego przez Lipsiusa obrazu wojskowości rzymskiej wodzowie holenderscy (Maurycy i Wilhelm-Ludwik Orańscy i Jan Nassauski), wyzyskując zasoby pieniężne zjednoczonych prowincyj, stworzyli stałe wojsko regularne, a piechotę szykować zaczęli na wzór rzymski, w t. zw. brygadę holenderską, w której ustawione w szachownicę bataljony spiśników, po dziesięć szeregów, łączyły się z kompanjami muszkieterów, stawianemi po bokach każdego bataljonu. Odtąd muszkiet rywalizuje coraz bardziej ze spisą; stosunek muszkieterów do spiśników przesuwa się stopniowo na jego korzyść. Rośnie siła ogniowa piechoty i jej ogólna siła bojowa. Artylerja polowa, wciąż rozwijana, potęguje ogniem swym niezmiernie odporność linij piechoty. Wreszcie i jazda, pod wpływem studjowania jazdy rzymskiej, zaczyna się szykować w rozwinięte linje cztero- i trójszeregowe, nie zarzucając zresztą strzelania z konia. Rajtarzy niemieccy jeszcze w drugiej połowie stulecia szykują się w głębokie kornety i stosują «karakol».

Reformy, wprowadzone przez Holendrów, przejmują w pierwszem dwudziestoleciu XVII w. Niemcy. U Szwedów zastosował je po ciężkich doświadczeniach inflanckich Karol IX, a rozwinął genjalny Gustaw Adolf. Szwedzi, posiadający od XVI w. powszechną powinność wojskową warstw niższych, opartą na ogólnym popisie i systematycznym poborze rekruta, mają piechotę narodową, chłopską, bitną i karną, nadającą się znakomicie do przeobrażenia na modłę holenderską; pomoc pieniężna, którą umieją uzyskiwać u swych sprzymierzeńców zachodnich, — pozwala im nadto na liczne zaciągi piechoty cudzoziemskiej i rozwinięcie artylerji. Piechota szwedzka ma organizację udoskonaloną: pułki

po ośm kompanij, łączonych po cztery w jeden «skwadron». Cztery skwadrony tworzą brygadę. Prócz artylerji armji pojawiają się (w czasie wojny z Polską) lekkie armaty pułkowe, towarzyszące piechocie. Fortyfikacja polowa ma zastosowanie najszersze. Jazda łączy do boju po cztery kornety w «skwadron», zasadniczą jednostkę bojową; szykuje się w cztery, później we trzy szeregi. Szwedzi mają korpus oficerów zawodowych na modłę zachodnią. We wznowionej wojnie polsko-szwedzkiej (1617—29) Polacy spotkać się mają z groźnym przeciwnikiem; powtórzenie się Kirchholmu będzie już niemożliwe.

9. KONIECPOLSKI I GUSTAW ADOLF. DOŚWIADCZENIA Z ICH KAMPANIJ

Wojna ze Szwedami, prowadzona niechętnie przez Rzeczpospolitą a nieudolnie przez króla Zygmunta III, przy siłach stale niewystarczających, była nieszczęśliwa także dzięki talentom i energji króla szwedzkiego. W ciągu kilkoletnich operacyj w Inflantach, Kurlandji i na Żmudzi posiadał on zresztą stale wielką przewagę liczby nad głównym bohaterem tej wojny ze strony przeciwnej, hetmanem polnym litewskim Krzysztofem Radziwiłłem. Okazało się przecież kilkakrotnie, że jazda szwedzka nadal jest prawie bezsilna w razie napaści polskiej, o ile nie posiada oparcia w oszańcowanej piechocie i działach; nadto, że Polaków można w bitwie złamać i spędzić, ale jazdy ich, przez większą jej ruchliwość taktyczną i strategiczną, niepodobna zniszczyć i ubezwładnić. Zjawiska te wystąpiły następnie w całej pełni w kampanji pruskiej. Gustaw Adolf pobił pod Gniewem (1626) przeważające nawet siły Zygmunta III, ale nie ważył się wyzyskać zwycięstwa i okopał się na wywalczonych pozycjach. Gdy wystąpił później do walki hetman polny koronny Stanisław Koniecpolski (uczeń i następca Żółkiewskiego), wsławiony wielkiem zwycięstwem nad Tatarami (na Polach Popławnickich 1624), wódz zręczny i śmiały, zaczęła się gra dwóch mistrzów, zacięta, ze zmiennem szczęściem wiedziona. Po szeregu operacyj drugorzędnych i oblężniczych zeszli się obaj (1627) pod Lubieszowem, na starem

polu bitwy Zborowskiego z Gdańszczanami (z przed pół wieku). Hetman wdał się ze swą jazdą w bój, mając bagna za sobą i wąskie groble, jako jedyną drogę odwrotu; spędziwszy jazdę szwedzką, natknął się nagle na wyrosłe jakby z pod ziemi szańce, obsadzone piechotą i działami; wszczął odwrót, w którym zaatakowany przy przechodzeniu cieśnin, doznał dotkliwej porażki. Nazajutrz Gustaw Adolf zamierzał uderzyć na obóz polski i rozwinął armję do natarcia, ale zaraz z początku postrzelony przez piechura polskiego przerwał bitwę. Odtąd obaj wodzowie wojują ze sobą, nie doprowadzając do bitwy walnej. Gustaw Adolf radby ją stoczyć w pozycji obronnej, wyzyskując szańce i potężny ogień piechoty, wspieranej nietylko artylerją armji, ale własnemi lekkiemi działami; natomiast Koniecpolski szuka okazji zaskoczenia przeciwnika nie gotowego, w ruchu, a stara się szarpać Szwedów, znosząc ich mniejsze oddziały i załogi. Szwedzi nie są w stanie zniszczyć Polaków, ani narzucić im bitwy; Polacy nie mogą zaryzykować uderzenia na główną siłę szwedzką.

W początkach 1629 r., pod nieobecność obu wodzów naczelnych, feldmarszałek Wrangel zdołał zaatakować i pobić nad jeziorem Gurzno (niedaleko Lidzbarku) słabsze siły polskie (dowodził niemi w zastępstwie regimentarz Potocki). Ale zwycięstwo to pozostało bez rezultatów strategicznych. W czerwcu tegoż roku prócz wojska Koniecpolskiego wystąpiły przeciw Gustawowi Adolfowi posiłkowe wojska cesarskie pod Arnheimem. Król szwedzki, z przeważającą armją fortyfikujący pozycję pod Kwidzyniem, postanowił cofnąć się do Malborga. W odwrocie napadł nań Koniecpolski z samą jazdą, posiłkowany przez rajtarów i dragonów Arnheima. Trzy razy jazda szwedzka próbowała stawić czoło pogoni, by ratować piechotę przed zaskoczeniem; trzy razy zaatakowana z obu flank i złamana, uległa rozbiciu; sam król ledwo z życiem uszedł. Pościg zatrzymał się jednak pod murami Sztumu, gdzie Szwedzi zorganizowali opór. Zwycięskie te walki jazdy Koniecpolskiego nazwano bitwą pod Trzcianą (Miedzice, Honigsfeld).

Gustaw Adolf z przepraw swych pruskich wyniósł dążenie do tem większego rozwinięcia siły ogniowej piechoty. Liczbę szeregów zredukował do sześciu, zwiększając tem samem front bojowy; w każdej kompanji połączył spiśników (coraz mniej licznych) z muszkieterami; stopniowo przechodził do uzbrojenia całej piechoty w lekkie muszkiety bez widełek. Wprowadził też ładownice i gotowe (odważone) ładunki prochu. Ale zarazem zrozumiał wadliwość dotychczasowej taktyki jazdy i zaczął uczyć swą jazdę zwartych uderzeń w galopie, przyczem strzelać miano tylko pierwszym szeregiem, nie zatrzymując się, przed dosięgnięciem przeciwnika dobytemi pałaszami czy szpadami. Nie była to jeszcze taktyka polska, ale był krok naprzód pod silnym jej wpływem.

Natomiast Polacy przekonali się o nieodzownej potrzebie doścignięcia swych przeciwników liczbą, sprawnością i taktyką piechoty jako broni samodzielnej, oraz stworzenia potężnej artylerji. Przekonanie o wyższości piechoty szwedzkiej zaciężyło nad dalszym rozwojem broni tej u nas.

Pod znakiem tych doświadczeń przechodziła wojskowość polska w okres następny.

10. MARYNARKA

Za Zygmunta III doszła do najsilniejszego rozwoju morska siła zbrojna Rzpltej. Nie miała ona organizacji stałej. W XV w. flota gdańska walczyła po stronie polskiej przeciw Duńczykom, wspierającym Krzyżaków, dokonywując śmiałych wypraw (1457—1463 r.). Własnej floty Polska nie stworzyła, poprzestając na gdańskiej. Za wojny inflanckiej Zygmunt August dał jednak uzbroić parę statków korsarskich, t. zw. frejbiterów czyli kaprów, by utrudnić dowóz morski «kawalerom mieczowym», a później Szwedom i Moskalom; rotmistrz Wąsowicz, pierwszy polski marynarz «z wielką sławą Króla Jego Miłości», wojował na Bałtyku, później Gdańszczanin Scharping miał pod komendą jako «starszy kapitan» kilka, a wkońcu aż do 30 okrętów. Przez kilkanaście lat kaprzy polscy uwijali się po morzu, ich podstawę morską

przeniesiono z Gdańska do Pucka. U schyłku panowania tego króla doznali jednak ciężkich strat wskutek zwrócenia się Danji przeciw Polsce i nagłej napaści floty duńskiej. Nie przestawał jednak król do zgonu myśleć o wystawieniu «statecznej armaty» na morzu i budował okręty wojenne.

W walce z buntem gdańskim król Stefan uruchomił dziesięć uzbrojonych okrętów elbląskich, które uczestniczyły w wojnie pod dowództwem Kłoczewskiego, ale niewiele mogły zdziałać wobec przewagi Duńczyków i Gdańszczan na morzu.

Zygmunt III w walce o koronę szwedzką improwizował floty z kupnych i najętych okrętów, pod banderami polską i szwedzką. Wyprawy jego do Szwecji skończyły się nieszczęśliwie, a na morzu zapanowała potężna flota jego przeciwnika. Chodkiewicz w wojnie inflanckiej improwizował flotyllę do obrony wybrzeża ze zdobytych w Parnawie okrętów szwedzkich i nabytych kupieckich, i na czele flotylli takiej obsadzonej wojskiem, zaskoczył (pod Salis, marzec 1609) flotę szwedzką, zdobył i spalił dwa wielkie okręty.

W drugiej wojnie szwedzkiej król przystąpił do budowy okrętów wojennych, stwarzając stocznię i port wojenny w Pucku, i ustanawiając urząd admiralski pod nazwą «Komisji Okrętów Wojennych». Wobec przemocy olbrzymiej floty Gustawa Adolfa okręty królewskie schronić się musiały do Latarni (Wisłoujścia). Było ich 1526 r. siedm, trójmasztowych, uzbrojonych każdy w 20 dział. Admirałem był Lubeczanin, Arndt Dickmann. W latach 1626—7 admirał ten z powodzeniem uwijał się po zatoce, a w pewnych momentach zapędzał się na pełnem morzu aż po brzegi kurlandzkie.

Dnia 27 listopada 1627 r. pod Oliwą stoczył admirał Dickmann na czele floty z 10 okrętów największą w naszej historji bitwę morską z flotą szwedzką, blokującą Gdańsk. Flota ta właśnie się rozdzieliła: z 16 okrętów 9 odpłynęło z admirałem pod Piławę, a tylko 6 pod wice-admirałem Sternskjöldem obserwowało Latarnię. Dickmann wyzyskał rozdzielenie się przeciwnika

i korzystny wiatr od lądu, i w chwili, gdy flota szwedzka demonstrowała, jakby chcąc wysadzić *desant* pod Oksywją (w miejscu dzisiejszej Gdyni), wypłynął na zatokę, kierując się na północ, w stronę Pucka. Szwedzi zostali zmuszeni do bitwy w warunkach niekorzystnych, przeciw przewadze polskiej. W dodatku nie wystąpili jednolicie. Ich okręt admiralski wdał się w bój, nie posiłkowany na czas; wzięty między okręt admiralski polski («Św. Jerzy») i drugi («Panna Wodna»), został zdobyty, gdy następny statek szwedzki («Pelikan») wmieszał się w walkę; za zbliżeniem dalszych okrętów polskich musiał się wycofać, poczem trzeci z rzędu, statek szwedzki («Sonne»), dopadnięty przez polski wice-admiralski («Król Dawid»), uległ w walce i wysadził się w powietrze. Reszta floty szwedzkiej uszła.

W bitwie tej obaj admirałowie znaleźli śmierć bohaterską: Sternskjöld broniąc swego okrętu; Dickmann na zdobytym okręcie przeciwnika (od ostatniej salwy uchodzącego «Pelikana»).

Zwycięstwo pod Oliwą nie dało Polsce trwałej przewagi na morzu. W 1628 r. doznała nasza flota ciężkiej porażki i musiała uchodzić do Gdańska. Po rozejmie w Altmarku, współdziałając przeciw Szwedom z flotą cesarską, zablokowana w porcie Wismar w Meklemburgji, przepadła zupełnie (w początku 1632 roku).

Następca Zygmunta III podjąć musiał wysiłki, by odbudować od podstaw polską siłę zbrojną na Bałtyku.

OKRES III

PRÓBY PRZEOBRAŻENIA I WZMOCNIENIA ORGANIZACJI WOJSKOWEJ

(1632—1696)

1. WŁADYSŁAW IV JAKO WÓDZ I ORGANIZATOR

Król Władysław wstąpił na tron jako doświadczony wojownik. Młodzieńcem uczestniczył w wyprawie moskiewskiej Chodkiewicza (1617—8) i jego kampanji chocimskiej (1621), gdzie miał swój «pułk» (raczej dywizję) z przeszło 10.000 ludzi różnych rodzajów broni, w czem więcej niż połowa zaciężnej piechoty niemieckiej. Później odbywał wielką podróż po Europie, studjując urządzenia wojskowe, fortyfikacje i arsenały w Niemczech, Belgji i Holandji, gdzie przy oblężeniu Bredy, jako gość wodza hiszpańskiego, markiza Spinoli, przypatrzył się wojnie pozycyjnej, prowadzonej z obu stron w sposób metodyczny, z rozwinięciem potężnej techniki i siły ogniowej. Widział tam wojska zawodowe regularne i karne, wyćwiczone w sposób imponujący, sprawne i zdolne do ogromnych prac, na miarę legjonów rzymskich. Znając dobrze i oceniając wartość narodowej jazdy polskiej, Władysław IV jako król postawił sobie za cel rozwinięcie tych rodzajów broni i środków walki, które w Polsce dotąd były na drugim planie: piechoty, artylerji, fortyfikacji. W «paktach konwentach» zobowiązywał się «*oeconomiam bellicam* instituować» z dochodów, zasobów własnych, królewskich, przeznaczając na ten «aparat» artylerzycki «drugą kwartę» (oprócz płaconej dotąd na obronę potoczną) i ustanowić, «żeby porządek dobry mógł

być ze strony armaty, przełożonego jednego w Koronie a drugiego w Wielkiem Księstwie Litewskim... nad armatą wszystką generałem». Tak powstał urząd *starszego nad armatą* czyli *generała artylerji*. Zobowiązywał się także nowy król założyć i zbudować szkołę rycerską na ćwiczenie się w fortyfikacji i rzeczach puszkarskich, rozwijając zaczątki, istniejące za poprzedniego panowania. Szkoła ta miała powstać we Lwowie.

Już w czasie bezkrólewia zapaliła się wojna na granicach. Moskwa złamała rozejm deuliński i silnem wojskiem (Szein, 32.000 i 158 dział) obległa Smoleńsk, najeżdżając na szerokiej przestrzeni Wielkie Księstwo Litewskie i Ukrainę zadnieprską. Sejm uchwalił zaciąg nowego żołnierza, ustalając «komput» (oprócz kwarcianych, stojących na Ukrainie) na 23.000. Armja królewska pod Smoleńskiem wyniosła ponad 20.000 regularnego wojska, do czego doszło drugie tyle zaporoskiej piechoty kozackiej.

W składzie zaciężnego wojska wystąpiły licznie regimenty «polsko-niemieckie» piesze i dragońskie; z nich składała się również piesza gwardja królewska. Piechota «cudzoziemska» stanowiła połowę całej armji.

Smoleńsk, broniony mężnie przez garść (około 2.000) wojska litewskiego, utrzymał się do nadejścia odsieczy; udawało się niekiedy oblężonym przedzierać pierścień armji oblęgającej, a hetman polny litewski, Krzysztof Radziwiłł, zdołał nawet dosłać do oblężonej twierdzy zasiłki w ludziach i amunicji. Gdy przybył król z wojskiem koronnem, przeciwnicy «pola żadną miarą stawić nie chcieli i nie myśleli, ale tylko pod armatą przy fortelach (szańcach) swoich stali, a wyciągnąć się dalej nie dawali, jeno póki ich armata zasłaniała»; przeto trzeba było z nimi «zgoła po niderlandzku wojować i aprosze (przykopy) robić i kopać i ryć, jako Gustaw (Adolf) czynił». Mało usposobione było do tego wojsko polskie. Ale król, dając sam przykład wytrwałości i systematyczności, wydobył potrzebne wysiłki z dowódców i żołnierzy, tak, że dominujące pozycje moskiewskie zostały wzięte, twierdza od oblężenia oswobodzona, a sam wódz moskiew-

ski, Szein, w swym obozie warownym osaczony i oblężony. Znowu musieli oblęgający wytrzymać (jak pod Pskowem za Batorego) cierpienia kampanji zimowej; ale po daremnych próbach przebicia się Szein (w lutym 1634) kapitulował. Król zasłużył sobie u wojska na uwielbienie i nazwę *deliciae generis poloni* (rozkosz plemienia polskiego). Następne oblężenie Białej (Biełoje) przez króla nie dało wyniku i zostało zwinięte przed podpisaniem (maj 1634) «wiecznego» pokoju polanowskiego, którym Polska poświęciła tytuł carski króla Władysława, a zachowywała olbrzymie obszary Zadnieprza i Smoleńszczyzny.

Rezygnacja króla Władysława z myśli o podboju Moskwy była konieczna, wobec toczącej się jednocześnie wojny tureckiej. Hetman Koniecpolski złamał pod Kamieńcem pierwszy zamach turecki, ale sułtan gromadził wielką armję przeciw Polsce. Król zamierzał zwrócić w tym kierunku wszystkie siły Rzeczypospolitej i podjąć walkę rozstrzygającą przeciw Turcji aż do wyparcia jej z Europy. Jednakże Porta po zwycięstwach moskiewskich Władysława wystąpiła z korzystnemi propozycjami pokojowemi, a Polska nie była skłonna do wojny zaczepnej, której «podnosić» bez zgodnego zezwolenia stanów zabraniały królowi *pacta conventa*. Stanął pokój z Turcją.

W 1635 r. upływał rozejm ze Szwedami; król uzyskał zgodę sejmu na wielki zaciąg wojska, podzielonego między województwa i ziemie «*proportionaliter* do podatków wyprawą powiatową». Uzyskał także zezwolenie na pospolite ruszenie. Zwiększano wojsko zaporoskie «regestrowe». Sam król czynił wielkie zbrojenia na koszt własny. Przystępował do organizowania floty, wskrzeszając istniejącą już za Zygmunta III Komisję Morską, czyli Admiralicję. Dwie armje nieprzyjacielskie stanęły oko w oko, król pod Gniewem, Szwedzi pod Sztumem, gdy pośrednictwo innych mocarstw doprowadziło do układów i król z ciężkiem sercem przystać musiał na dalszy rozejm 26-letni.

Z myślą o wojnie z Szwecją stworzył król na Helu (miejsce, gdzie dzisiaj wieś Chałupy) port wojenny, potężnie uforty-

fikowany, Władysławowo, gdzie regiment dragoński Weyhera stale pełnił służbę (druga, mniejsza warownia na Helu zwała się Kazimierzowem). W porcie tym powstała stocznia, przerabiająca do celów wojennych okręty handlowe. W chwili zawarcia układu w Sztumdorfie Polska miała 12 okrętów wojennych. Później, w czasie pokojowym, usiłował ustanowić cło morskie, przeznaczone na utrzymanie floty. Gdańsk oparł się przy duńskiej pomocy, a Rzeczpospolita nie dała królowi należytego oparcia. W niedostatku środków w zaniedbanie poszły okręty i warownie.

Mimo pacyfikacji na wszystkich trzech frontach król starał się wytrwale, by stworzyć w Polsce potęgę wojskową. Rozporządzał w tym celu tylko starą «kwartą» i różnemi dochodami zwyczajnemi skarbu, do niej dołączonemi, przeznaczonemi łącznie z nią na utrzymanie 4.000 «kwarcianego» wojska na Ukrainie i na żołd kozaków regestrowych; nadto t. zw. «kwarta nowa», również z różnych źródeł powiększana, szła na «armatę». Pozatem z własnej szkatuły i za pożyczane pieniądze utrzymywał swoją gwardję, nadliczbowych artylerzystów, kazał na swój rachunek odlewać działa. Odziedziczył skromny, staroświecki «cekhauz» tykociński (główny arsenał, stworzony za Zygmunta Augusta). Zbudował arsenały we Lwowie (zarazem szkoła artylerji), Warszawie, Krakowie. Kresowa twierdza Kudak, zbudowana 1635 r. przez Francuza, pułkownika Mariona, z zadaniem opanowania ruchu rzecznego na Dnieprze w stronę Zaporoża, tegoż roku zburzona przez zbuntowanych kozaków Sulimy, ponownie, potężnie została odbudowana na modłę holenderską przez «indziniera» królewskiego Getkanta w 1639 r. Stanął tutaj na straży regiment pieszy, będący zarazem «szkołą infanterji» dla całej Rzeczypospolitej. Gubernatorem był pułkownik Żółtowski, a później Krzysztof Grodzicki (weteran armji Wallensteina).

Król skupiał od początku panowania Polaków z obcych służb, zwłaszcza holenderskich (bracia Eljasz i Krzysztof Arciszewscy, Paweł Grodzicki). Z takich wybierał generałów artylerji

(Paweł Grodzicki, po nim Arciszewski). Miał w służbie znakomitych artylerzystów i inżynierów obcych (wymienieni Marion, Getkant; Francuz Wilhelm Beauplan, sławny kartograf, twórca opisu Ukrainy). Z zachęty króla inżynier jego, Kazimierz Siemionowicz podjął pracę nad wielkiem dziełem teoretycznem o artylerji.

Pomoc i oparcie miał król w wielkim wojowniku i patrjocie, hetmanie Koniecpolskim; obok niego zaznaczył się Stefan Chmielecki, mistrz w pogoni za Tatarami.

W poczuciu swych talentów strategicznych i organizatorskich król Władysław czyhał na okazję uwikłania Rzeczypospolitej, usposobionej nawskróś pokojowo, w wielką wojnę zaczepną. Myśl jego zwracała się przeciw Turcji; marzył o zniszczeniu chanatu krymskiego, wyparciu Turków z Europy, cesarskiej koronie bizantyjskiej, w porozumienie wciągnął kozaków zaporoskich, starał się o współdziałanie wojenne Moskwy i Wołochów, subsydja Wenecji i papieża. Korzystając z mnóstwa wojsk, uruchomionych przez dogasającą zwolna wojnę trzydziestoletnią, zwalnianych ze służby, czynił w latach 1645—6 masowe zaciągi cudzoziemskiego żołnierza (wbrew zobowiązaniom paktów i konstytucjom). Spotkał się z prawie powszechną opozycją narodu. Rachuby na wywołanie napaści tatarskiej, któraby wojnę uczyniła konieczną obroną, zawiodły, a uprzedzać możliwego przyszłego niebezpieczeństwa własną napaścią Polska nie chciała. Tymczasem nadzieje, poczynione kozakom, a zawiedzione, przyczyniły się do panującego wciąż wśród nich wrzenia. Z katastrofy planów tureckich króla wyniknęła katastrofa wojny domowej na Ukrainie.

Największy może wódz, jakiego Polska od czasów Chrobrego miała na tronie, Władysław IV nie znalazł upragnionej sposobności dokonania zamierzonych czynów. Jako organizator, pchnął on naszą wojskowość na tory zachodnie i wprowadził do niej obok starego zaciągu narodowego drugi, osobny zaciąg czyli «autorament» cudzoziemski.

2. AUTORAMENT CUDZOZIEMSKI

Miewała Polska i przedtem zaciężne roty cudzoziemskie, piechotę swą przeobraziła na modłę węgierską i nazwała nawet węgierską; ale roty cudzoziemskie występowały dorywczo, jako najemny żołnierz obcy, a w piechocie «węgierskiej» służyli Polacy i dowodzili Polacy. Król Władysław po raz pierwszy wprowadził w 1633 r. niemiecki typ piechoty, z właściwą jej organizacją, z cudzoziemskimi dowódzcami, niemiecką komendą i językiem służbowym, wypełniając szeregi tej piechoty zwerbowanymi z polskiego ludu «gemejnami».

Formowano tę piechotę, wystawiając pułkownikom, czyli z niemiecka «oberszterom», listy przypowiednie i zawierając z nimi kontrakty, zwane kapitulacjami. Oberszterzy formowali regimenty, dobierając sobie oberst-lejtnanta, majora i kapitanów w liczbie odpowiadającej umówionej liczbie kompanij (nazwa ta wypiera polską nazwę roty; rotami nazywa się teraz rzędy żołnierzy w szyku). Nadto każdy regiment miał w sztabie (primaplana) szereg oficerów i podoficerów funkcyjnych; każda kompanja porucznika, chorążego, feldwebla, kapitanarmusa (zbrojmistrza), furjera z pomocnikiem, pisarza, dwóch sierżantów, paru kaprali i tylu gefrajtrów, ile szóstek czyli «rot» żołnierzy.

Całą tę wyspecjalizowaną hierarchję dobierał sobie pułkownik, względnie kapitanowie za jego zgodą. Szeregowców werbowano, wysyłając w tym celu ludzi tam, gdzie «bęben» był «wolny», to jest u nas do dóbr królewskich i duchownych. Cała suma, przypadająca na żołd, była w zarządzie dowódcy, który ze strąceń z żołdu pułk erygował, uzbrajał, ubierał i oporządzał, opłacał jego sztab; resztą sum zarządzali dowódcy kompanij, do których należało opłacanie oficerów i podoficerów kompanicznych, gospodarka mundurowa i żywnościowa i wypłacanie «lenungu» szeregowym. Dla gemejna zostawał żołd skąpy, z ubiorem było źle, położenie jego materjalne było bardzo ciężkie. Ciężyła zato nad nim sroga do okrucieństwa karność wojskowa.

Siła regimentu bywała różna, 4 do 12 kompanij; kompanje

liczyły od kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu ludzi, z dążeniem do jednostajności w poszczególnych regimentach. Kompanja była jednostką organizacyjną i taktyczną; łączyła w sobie spiśników (trzecia część) i muszkieterów (dwie trzecie). Szykowała się w sześć szeregów («roty» po 6 ludzi obok siebie). W boju cztery kompanje łączyły się zazwyczaj w «skwadron», przyczem połączeni spiśnicy tworzyli środek, a muszkieterzy skrzydła. W porównaniu z piechotą polską, czy węgierską, szyk był płytszy; ilość broni palnej była mniejsza (tam wszyscy z rusznicami), zato broń pewniejsza i donioślejsza (ciężkie muszkiety). Natomiast spiśnicy, którzy mogliby oddać usługi, tworząc (jak w dawnej piechocie polskiej) przednie szeregi, teraz, skupieni w środku «skwadronów», tracili znaczenie taktyczne.

Strzelanie odbywało się z «kontrmarszem», to jest szereg po szeregu występował naprzód do strzału i cofał się po wystrzeleniu dla nabijania poza szereg ostatni.

Regimenty dragońskie (konna piechota) nie różniły się prawie od regimentów pieszych. I tutaj zrazu jest podział na muszkieterów i spiśników.

Za Jana Kazimierza istniał przez pewien czas urząd generała infanterji: był nim książę Bogusław Radziwiłł.

Właściwą jazdę w autoramencie cudzoziemskim stanowili ciężko zbrojni arkebuzerzy, odpowiadający kirasjerom, oraz lżej zbrojni rajtarzy. Oba te rodzaje broni tworzą jużto samodzielne «frejkompanje» i «kornety» o różnej ilości koni, jużto regimenty o czterech zazwyczaj kompanjach. Na wzór niemiecki zorganizowani, wyćwiczeni, ubrani i uzbrojeni, już za króla Władysława zarzucają oni w Polsce głęboki szyk kornetowy i przyjmują szyk rozwinięty w cztery szeregi.

3. AUTORAMENT NARODOWY

W autoramencie narodowym, złożonym wyłącznie z jazdy, nie wystąpiły zmiany istotne. Czoło jej tworzą po staremu usarze, formowani w trzy szeregi. Obok nich typ jazdy, coraz licz-

niejszy, stanowią «kozacy», przezwani później (w odróżnieniu od zaporoskich) petyhorcami (jak na Litwie), albo pancernymi. Jako lekki typ jazdy, mniej liczny, występują nadal chorągwie wołoskie i tatarskie. Roty pancerne i lekkie stosują szyk we dwa szeregi. Nazwa roty ustępuje stopniowo miejsca nazwie chorągwi.

Chorągwie (po kilka różnych typów) łączą się w pułki, jako wyższe zgrupowania taktyczne. Przez pewien czas stosuje się również w jeździe narodowej «skwadrony» na modłę cudzoziemską, łącząc po cztery chorągwie ze sobą, przyczem kombinuje się ze sobą w «skwadronach» usarzy z petyhorcami lub pancernymi.

Za Jana Kazimierza (w dobie «krwawego potopu») rozrosła się nadmiernie jazda lekka. Później wystąpiła silna tendencja do jej ograniczenia na rzecz usarji i pancernych. Za króla Jana ustalił się w przybliżeniu stosunek wzajemny: jedna piąta część jazdy — usarja; przeszło trzy piąte — pancerni; niespełna piąta część — chorągwie lekkie. Zarazem ustaliło się pojęcie pułku, jako jednostki taktycznej z kilku chorągwi usarskich i pancernych (w stosunku 1:3); lekka jazda tworzyła osobne pułki.

Na czele pułków stali pułkownicy, wybierani zpośród rotmistrzów. Mają oni już w XVII w. mały sztab pułkowy, z urzędników, zarządzających niektóremi służbami (wpływ autoramentu cudzoziemskiego).

4. ARTYLERJA I INŻYNIERJA

Ze wszystkich broni najwięcej do zawdzięczenia królowi Władysławowi miały artylerja i związana z nią inżynierja: podstawy materjalne istnienia (kwarta nowa, czyli dupla), stałe kierownictwo fachowe (urząd generała artylerji), dobór personalu stałego i umiejętnego, pobudowanie arsenałów i zupełne odnowienie sprzętu.

Generałami artylerji za tego króla byli od 1637 r. Paweł Grodzicki (służba holenderska), później, od 1646 r. Krzysztof Arciszewski (generał artylerji holenderskiej); na Litwie Mikołaj Abrahamowicz (zasłużony w kampanji smoleńskiej, w której całą artylerją kierował).

Arciszewskiemu przypadło bronić Lwowa w 1648 r., odtwarzać w zupełności prawie utraconą artylerję koronną, dowodzić odtworzoną, szczupłą artylerją pod Zborowem (1649 r.), gdzie był zarazem głównym doradcą króla.

Przy Pawle Grodzickim i Arciszewskim służyli inżynierowie królewscy: Getkant i Beauplan (wspominani wyżej), Siemionowicz (autor dzieła łacińskiego o światowej sławie, p. t. *Artis magnae artilleriae pars prima*), Aders, wybitny oficer, poległy w obronie Zbaraża.

Następcą Arciszewskiego był od 1650 r. weteran wojny trzydziestoletniej ze służby francuskiej i szwedzkiej, Zygmunt Przyjemski, niezmiernie zasłużony pod Beresteczkiem, tragicznie poległy pod Batohem 1652 r. Po nim nastąpił Krzysztof Grodzicki (były gubernator Kudaku, a w 1648 r. jego bohaterski obrońca); później Fromhold von Ludwighausen Wolff; wreszcie, od 1666 r. do końca stulecia i dalej, niezrównany artylerzysta Marcin Kątski. W tym szeregu znakomitych żołnierzy, znających nawskróś sztukę wojenną Zachodu, którzy kierowali naszą artylerją, spotykamy zatem jednego tylko cudzoziemca; reszta są to rodowici Polacy, dowodzący czynami, że Polska w dziedzinie wojskowej dotrzymuje kroku Europie.

«Przesławna artylerja» za króla Władysława otrzymała ścisłą, hierarchiczną organizację wojskową, tworząc nadal korpus uprzywilejowany, z własnemi «artykułami». Instytucja «adelsmanów», puszkarzy ze szlachty, pozwalała młodzieży szlacheckiej kształcić się na oficerów tej broni.

Sprzęt w arsenałach i w fortecach: malborskiej, puckiej, barskiej, kamienieckiej, kudackiej, osiągnął już w 1640 r. poważną liczbę 305 armat i 20 moździerzy, a wzrósł niepomiernie w latach ostatnich króla Władysława. Składał się z kartaunów, pół-kartaunów i ćwierć-kartaunów (działa o typie haubic, 48, 24 i 12 funtowe); z długolufowych ciężkich kolubryn, lekkich armat polowych t. zw. falkonetów, regimentowych «oktaw» (6-funtowych), oraz moździerzy do wyrzucania ogromnych granatów.

Sprzęt ten przepadł w znacznej części wskutek klęsk korsuńskiej, piławieckiej i pod Batohem. Ale wkrótce odbudowany, w 1654 r. dochodził do liczby prawie 600 dział. Nie była więc bezsilną artylerja koronna w chwili nadejścia «krwawego potopu». Przepadła całkowicie wśród najazdu szwedzkiego. Odzyskana tylko częściowo, odbudowywana wśród ciągłych wojen, nie doszła już artylerja w tem stuleciu do poprzedniej potęgi liczebnej.

Nie znamy dotąd historji artylerji litewskiej; stanowi ona osobną kartę.

Inżynierja wchodziła w skład artylerji; nie tworzyła osobnego korpusu; inżynierowie byli zarazem artylerzystami, fortyfikatorami, minerami, budowniczymi, pontonierami, kartografami. Do pomocy w pracach technicznych mieli majstrów kontraktowych. Siłę roboczą dawała piechota, dragonja, czeladź obozowa.

Dzieła fortyfikacji stałej, stworzone za Władysława IV, jak Kudak i Władysławowo, były stosunkowo proste: czworoboki wysokich wałów z drzewa i ziemi, z bastjonami po rogach, otoczone głębokiemi rowami z palisadą (ostrokołem), o stokach zewnętrznych, pozwalających na ostrzeliwanie z wałów ręczną bronią. Na głównym wale usypany dodatkowy przedpiersień dawał osłonę walczącej załodze. Niewiele różniły się dzieła fortyfikacji polowej, której potężny rozwój jest cechą okresu, a która świetnie wytrzymała próbę w obronie Zbaraża i niejednokrotnie później.

Rozumieją już dobrze Polacy, że «rydel fortunę stanowi», to jest pozwala oprzeć się złym losom, że «rydla się najbardziej forteca boi».

5. SZTUKA WOJENNA

Sztuka wojenna polska uległa silnemu wpływowi Zachodu. Wzory zachodnie stara się skojarzyć z tradycyjnym procederem zwycięskim jazdy polskiej.

Szyk starem urządzeniem polskiem przestał być szykiem wojsk większych, złożonych z połączonych broni. Król Włady-

sław sprawia swą armję w trzy linje: przodową (*avant-garde*), korpus (inaczej «batalją» zwany) i tył, czyli rezerwę. W każdej linji jazda po skrzydłach, piechota i dragonja pośrodku; najwięcej piechoty w «przodowej», gwardje i większa część jazdy w rezerwie.

W szyku tym nie wyraża się jasno idea manewru; zaznacza się natomiast wielka siła odporna i swoboda rozegrania boju w sposób, jaki okoliczności nasuną.

Na Zachodzie szykowano zazwyczaj wojska równolegle do siebie, z równomiernym rozkładem sił na całym froncie, przetykając piechotę jazdą. Idziemy za tym przykładem; jak zobaczymy, pod Beresteczkiem «skwadrony» rajtarskie rozstawione są wśród szachownicy «skwadronów» piechoty i dragonji, by posiłkować je zbliska w razie ataku jazdy.

Ale główna siła jazdy zaciągu narodowego bywa zazwyczaj na skrzydłach, w głębokim szyku w kilka linij, stanowiąc z natury rzeczy masę przełamującą i manewrową, najczęściej rozstrzygającą zwycięstwo.

Wodzowie nasi, Koniecpolski, Chmielecki, później Jeremi Wiśniowiecki, Stefan Czarniecki, Jerzy Lubomirski, Sobieski, są to wielcy dowódcy jazdy. Każdy z nich umie użyć piechoty, dział i szańców, umie skombinować ze sobą działanie wszystkich broni, jak współcześni wojownicy obcy, ale w dowodzeniu jazdą jest spadkobiercą Chodkiewicza i Żółkiewskiego i wydobywa z tej broni wszystkie wartości, dające wciąż jeszcze jeździe polskiej przewagę nad każdą inną jazdą świata.

Przewaga ta nie jest już tak niezmierna, jak była pod Kirchholmem. Już szwedzcy czy niemieccy kirasjerzy, rajtarzy, dragoni, umieją czasem uderzać w galopie i z flanki. Ale konie ich są ciężkie, natarczywość uderzenia mała, skłonność do palby przeważa. Natarczywą umie być jazda kozacka, moskiewska, turecka; te prawie zawsze ulegają jednak większej zwartości jazdy polskiej, jej świetnemu uzbrojeniu i lepszemu kierownictwu taktycznemu.

Jeśli konnica przeciwników nie może się mierzyć z dobrze prowadzoną jazdą polską, to jazda ta nie jest już w stanie, jak pod Kirchholmem, zwyciężać połączonych broni przeciwnika. Nie daje rady licznej i bitnej piechocie kozackiej, gdy ta okopie się lub otoczy taborem; jest, mimo największych poświęceń, bezsilna wobec współdziałania trzech rodzajów broni u Szwedów.

Sztuka wojenna polska stanęła pod znakiem koniecznego współdziałania trzech licznych i silnych głównych rodzajów broni, ich równorzędności. «Rydel, muszkiet, kopja zwycięstwa gotują» (A. M. Fredro).

6. POLSKA SIŁA ZBROJNA W WOJNACH KOZACKICH

Wojna kozacka 1648 r. zaczęła się katastrofą stałego wojska koronnego; regestrowi kozacy przeszli do przeciwnika, a wojsko kwarciane (i nadworne wojska hetmanów), osłabione odstępstwem części dragonji (złożonej z kozaków), uległo zagładzie (Żółte Wody, Korsuń). Armja, doraźnie improwizowana (wojska nadworne panów ukraińskich i pospolite ruszenie), źle i niejednolicie dowodzona (trzej «regimentarze» zastępują hetmanów), doznała klęski (pod Piławcami) i pierzchła panicznie, porzucając 80 dział (bezsilność improwizowanej jazdy polskiej wobec mas piechoty kozackiej, posiłkowanych rojami niezliczonej lekkiej jazdy tatarskiej). Była to katastrofa materjalna i moralna; przepadł dorobek zgasłego właśnie króla Władysława.

Konfederacja generalna warszawska uchwaliła wystawić wielkie wojsko zaciężne, częścią na żołdzie Rzeczypospolitej, częścią jako «powiatowe *praesidia*», o «kompucie» określonym, odpowiadającym udziałowi ziem, które je wystawiają, w uchwalonych podatkach. Później, na sejmie koronacyjnym 1649 r., uchwalono odtworzyć wojsko kwarciane, zastąpić regestrowych kozaków zaciągiem polskim, przeznaczając na ten cel «kwartę» i «ordynaryjne prowenta» (dochody zwyczajne) państwowe; nadto zaś zaciągnąć osobne wojsko «*ad proportionem* dwojga podymnego przyzwolonego przez województwa», z dopuszczeniem do

składu tego zaciężnego wojska gotowych chorągwi wojewódzkich. Tak odbudowała Rzeczpospolita swą siłę zbrojną, która w 1649 r. stawiła w 9.000 ludzi zwycięski opór całej potędze Chmielnickiego i chana, idącej w setki tysięcy ludzi, w oblężonym, na wzór holenderski ufortyfikowanym Zbarażu (pod komendą faktyczną Jeremiego Wiśniowieckiego), a w 25.000 ludzi (zaciężnych i pospolitego ruszenia) pod osobistem dowództwem króla, w ciężkiej, nierozstrzygniętej, dwudniowej bitwie borykała się z nią pod Zborowem. Na Litwie Janusz Radziwiłł rozgromił mniejsze korpusy kozackie.

Ugoda zborowska pociągnęła za sobą redukcję wojska, przy zapewnieniu środków na utrzymanie wzmocnionego wojska kwarcianego, przyczem do dochodów tych zaliczono i podatek z włók wybranieckich, który miał zastąpić wybraniecką służbę wojskową. Byłoby to zniszczeniem dzieła Batorego. Jednakże postanowienie to nie utrzymało się długo; po paru latach wskrzeszono instytucję wybrańców.

Przed drugą wojną kozacką (1651) sejm grudniowy 1650 r. uchwalił zaciąg wielkiego wojska: 36.000 żołnierza w Koronie i 15.000 na Litwie, oddając zarazem w ręce króla władzę zwołania pospolitego ruszenia. Komput faktyczny wojska koronnego wyniósł 20.000 jazdy, w czem bezmała 17.000 polskiej, 3.000 rajtarów; piechoty z dragonją przeszło 14.000.

W składzie jazdy polskiej na 3.000 usarzy było prawie 14.000 «kozaków», to jest pancernych i lekkich.

Liczne nadworne «pułki» magnackie miały wzmocnić jeszcze tę armję, najpotężniejsze wojsko regularne, na jakie od króla Stefana zdobyła się Polska. Niezależnie od tego postanowiono pospolite ruszenie.

Beresteczko stanowi punkt szczytowy wysiłku wojskowego polskiego za Jana Kazimierza, a zarazem własny jego wielki czyn wojenny; jest to zarazem wyprawa i bitwa niezmiernie charakterystyczna dla sztuki wojennej naszej, stojącej na przełomie obyczaju staropolskiego i doktryny zachodniej.

7. WYPRAWA I BITWA BERESTECKA

a) Położenie ogólne i przygotowanie wojenne

W roku 1650 Chmielnicki rozwijać zaczął przewidziany ugodą zborowską czterdziesto-tysięczny komput kozaków regestrowych, dodając do każdego regestrowego kozaka po jednym pachołku konnym i jednym pieszym; powstawało wojsko regularne, ponad 100.000 walczących. Kampanję zaczepną przygotował na rok następny. Miał poparcie polityczne Porty i zapewnioną pomoc wojskową chana krymskiego. Starał się rozniecić bunty chłopskie we wnętrzu Rzeczypospolitej.

Po stronie polskiej sejm uchwalił w grudniu tegoż roku podatki i zaciąg wojska, w sile 36.000 wojska koronnego i 15.000 litewskiego; uchwalił również pospolite ruszenie. Szczegóły komputu wojska koronnego podaliśmy wyżej.

W zimie już pierwsze zaciągi zasiliły wojsko kwarciane, «albo raczej starego zaciągu», stojące pod komendą hetmana polnego Kalinowskiego na rubieży Podola i Bracławszczyzny nad Morachwą, podnosząc jego siłę liczebną do 12.000 (miejsce koncentracji Stanisławczyk).

Ze strony kozackiej wkroczyły na Podole oddziały Neczaja z «pułkiem» bracławskim, podniesionym jakoby do 30.000 ludzi (główna siła Krasne).

b) Operacje zimowe Kalinowskiego

Hetman Kalinowski podjął w lutym operacje zaczepne przeciw Neczajowi, ciągnącemu z Krasnego na Bar, dopadł go pod Krasnem, rozgromił nocnym napadem (Neczaj zabity); poczem zniósł inny oddział kozacki w Jampolu i uderzył na Winnicę, zajętą przez Bohuna (pułk kalnicki); miasto wziął, bezskutecznie szturmował do klasztoru, gdzie zamknął się Bohun (10 marca).

Tymczasem Chmielnicki przyśpieszył wyprawę i ruszył z częścią sił na Winnicę, przywoływał chana. Za nadciągnięciem armji Chmielnickiego Kalinowski musiał śpiesznie cofać się z pod

Winnicy, z porzuceniem dział, wozów i rannych. Wycofał się pod Bar i dalej, pod Kamieniec. Zagrożony odcięciem linji odwrotu na Tarnopol, utorował sobie (ze stratami) przejście przez Seret i Strypę. Pod Pomorzanami popalić musiał resztę wozów i «komunikiem» już (bez bagażów i sprzętu) dotarł w maju pod Sokal, gdzie zbierała się armja królewska. Z 12.000 doborowego żołnierza utracił połowę; reszta była wynędzniała; wielkie straty w koniach.

Działania Kalinowskiego, mające na celu osłonę koncentracji sił głównych i zaszachowanie kozaków, przeprowadzone niedość ostrożnie, kończyły się z dotkliwym uszczerbkiem dla użytej do nich części wojska.

c) Armja polska pod Sokalem

W obozie pod Sokalem stanęło w maju wojska komputowego wraz z kwarcianem około 30.000, w czem jazdy polskiej 18.400, cudzoziemskiej 1.750; piechoty cudzoziemskiej (z dragonją) 5.340; piechoty polskiej i «węgierskiej» 5—6.000. Były nadto, poza komputem, i ściągały się później nadworne pułki pańskie: najwięcej, 1.100 ludzi, przyprowadził Zamoyski. W czerwcu ściągać się zaczęły pospolite ruszenia.

Król Jan Kazimierz, żołnierz mężny i doświadczony, uczestnik kampanji smoleńskiej, wojny trzydziestoletniej (w cesarskiej służbie), były admirał hiszpański, w 1649 r. pod Zborowem swą przytomnością i odwagą ocalił wojsko od klęski. Teraz objął sam dowództwo naczelne. Miał przy sobie jako doradców generała artylerji Przyjemskiego i Szweda, generała Houwaldta; zaufaniem króla cieszył się również pułkownik Stefan Czarniecki, znakomity kawalerzysta ze szkoły Koniecpolskiego.

Ku wielkiemu niezadowoleniu hetmanów powstał przy królu rodzaj sztabu, z którego wychodziły rozkazy.

Król podzielił wojsko najpierw na dziesięć «pułków», z czego dziewięć były to pułki jazdy, jeden zaś, jego własny, obejmujący całą piechotę, dragonję i artylerję, oraz gwardje, był wła-

ściwie potężną dywizją, czy korpusem. Później przybyły nowe pułki, złożone z prywatnych wojsk pańskich.

Za podziałem na pułki poszedł podział na trzy dywizje: królewską (gwardje, piechota, dragonja, rajtarja, artylerja), hetmana wielkiego Mikołaja Potockiego (pięć pułków jazdy narodowej) i hetmana polnego Kalinowskiego (cztery pułki jazdy narodowej).

Król przepisał wojsku porządek ciągnienia i stały szyk bojowy «według trybów cudzoziemskich», i kazał odpowiednie schematy «pomalowane» rozdać hetmanom, a potem pułkownikom «i inszym wojskowym urzędnikom», która to nowość tak wzburzyła hetmana wielkiego, że wykrzykiwał: «dajcie mi pokój, bo się nożem pchnę». Wiele też było później sarkania, gdy król wojsko na próbę sprawiał do boju, co oczywiście zajęło kilka godzin; wyrzekano, że trzymał je na słońcu prażącem, które przecież i jego nie oszczędzało. Gorzej jeszcze było z pospolitem ruszeniem, które wręcz nie słuchało rozkazów i założyło obóz osobny na lewym brzegu Bugu, wzbraniając się przejść rzeki, póki wszystkie województwa nie nadciągną.

Król stał w obozie warownym, oczekując nadciągnięcia Chmielnickiego, któremu zastępował drogę do wewnętrznych ziem państwa. Prawdopodobnie zdecydowany był już operować ostrożnie, tak, by przewadze liczebnej przeciwnika przeciwstawić korzyści miejsca, szańce i potęgę ogniową artylerji.

O Chmielnickim wiedziano w połowie czerwca, że stoi pod Tarnopolem, że ma około 90.000 piechoty kozackiej i ze 20.000 jazdy. O Tatarach brakło dokładnych wiadomości.

d) Marsz armji polskiej pod Beresteczko. Przejście Styru

Już w początkach czerwca król zamierzał ruszyć wojsko z pod Sokala na spotkanie przeciwnika, na inną dogodną pozycję; wysłano Koniecpolskiego z pułkiem pod Beresteczko, celem zajęcia tam przepraw Styru. Wreszcie, gdy dalsze przebywanie w okolicy zniszczonej i w tym samym ciasnym obozie groziło

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO BIBLIOTEKA

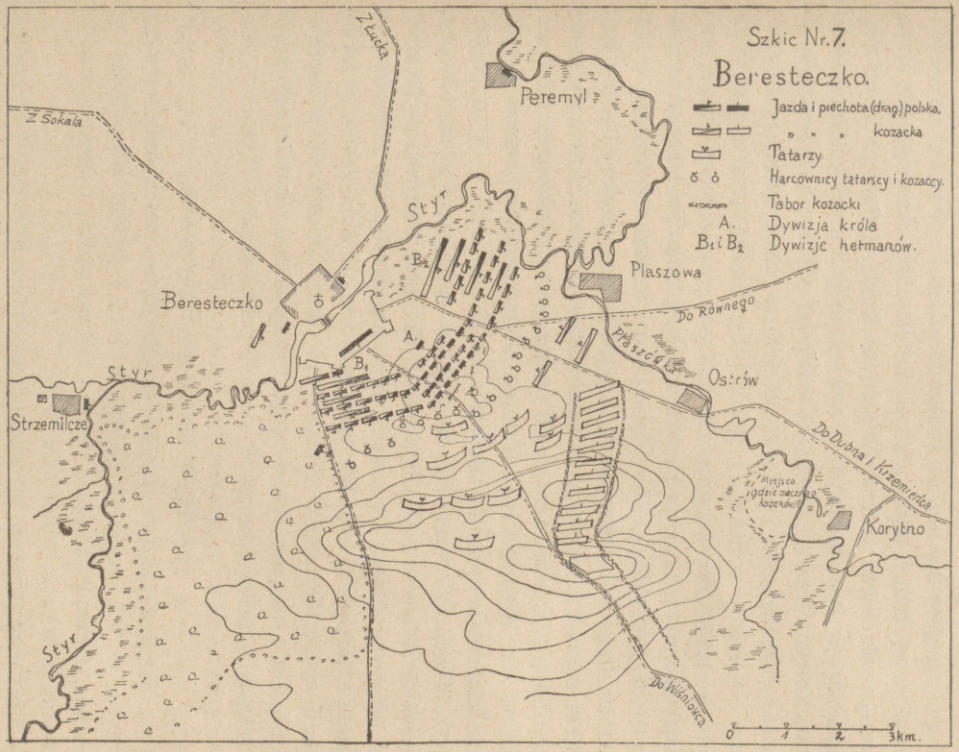
Szkic Nr. 7.
Beresteczko.
Jazda i piechota (drag.) polska.
„ „ „ kozacka
Tatarzy
Harcownicy tatarscy i kozaccy.
Tabor kozacki
A. Dywizja króla
B₁ i B₂ Dywizje hetmanów.
Z Łucka
Z Sokala
Peremyl
Styr
Plaszowa
Beresteczko
Do Równego
Ostrów
Strzemilcze
Do Dubna i Kozmierza
Miejsce gdzie zaczęła kozakom
Korytno
Do Wiśniowca
0 1 2 3km.

chorobami i głodem, a wiadomości o przyjściu chana pod Tarnopol okazały się mylne, król zdecydował marsz trzema «dywizjami» po trzech drogach na Beresteczko, rzucając w stronę wroga jako straż boczną Wiśniowieckiego z jego pułkiem. Sam król swoją dywizją, idącą w zewnętrznej, prawej kolumnie, osłaniał całość. Marsz z początku odbywał się ociężale, «w niesprawie i nieprędkości»; było do 20.000 wozów, które przez dwa dni wyciągały z Sokala i musiały być ciężką kulą u nogi. Król po drodze rozwijał armję dla próby w szyk bojowy. Raz w nocy był fałszywy alarm, za którym wojsko prędko już stanęło w sprawie. W pięciu dniach (15—19 czerwca) marszu flankowego w stosunku do przeciwnika, armja osiągnęła Beresteczko (60—70 km). Król zarządził intensywne rozpoznanie pułkiem Koniecpolskiego na Dubno, a kombinowanemi podjazdami (najsilniejszy Czarnieckiego) na Wiszniowiec i Załośce; było sarkanie wśród wojska na króla o «trudzenie tak wielu ludzi».

Dzień 20 czerwca zeszedł na wypoczynku nad Styrem i budowie mostów. Następne dwa dni przeprawiały się piechoty z artylerją; dalsze dwa dni jazda narodowa; 23 czerwca król znowu fatygował wojsko, próbując szyku. Tymczasem przechodziły wozy. Wreszcie, 26 czerwca, król skłonił do przeprawy pospolite ruszenie, które zrazu wogóle nie chciało iść z pod Sokala, a później ociągało się z przekraczaniem Styru.

e) Armja na pozycji pod Beresteczkiem

Armja polska stanęła na prawym (wschodnim) brzegu Styru, w sile najmniej 35.000 wojska i 40.000 pospolitego ruszenia. Obóz, osłaniający mosty i bokami oparty o rzekę, oszańcowano; artylerja uwieńczyła wały.

Przed obozem ku wschodowi «pole było bardzo szerokie, w długość nieprzejrzane, prawie do polnej bitwy wojskom tak wielkim i gromadnym sposobne, lubo nieco pagórków, miernych jednak, środkiem zawadzało. Bok prawy zamykały lasy wielkie..., które przerębywać kazano, aby nieprzyjacielowi, jeśliby przy-

szedł, za kryjówki i zasadzki nie służyły. Lewy bok otaczała rzeczka Plaszowa, z tej tu strony od nas szeroko wylewająca i błota nieprzebrane czyniąca... W tyle obozu było miasteczko Beresteczko i rzeka Styr, błotami po obydwu stronach otoczona...» Pozycja tak była wybrana, że przeciwnik nie mógł jej pominąć, do obejścia trudna; tylko odwrót z niej byłby bardzo niebezpieczny i mógłby skończyć się zagładą wojska, tego względu jednak nie brali wodzowie ówcześni pod uwagę.

Wojsko szykowało się w trzy linie, *acies triplex*, w każdej pono po ośmnaście skwadronów: piechota, jazda cudzoziemska i gwardje pośrodku, pod osłoną wałów; jazda narodowa na obu skrzydłach, opierając prawe o las, lewe o bagna w widłach Styru i Plaszowej (dziś Plaszówka).

O Chmielnickim wiedziano, że z pod Tarnopola przesunął się w stronę Staro-Konstantynowa pod wieś Kołodne, i rozumiano zrazu, że chce wycofać się na Ukrainę. W tem przekonaniu, król postanowił przesunąć armję jeszcze raz naprzód, pod Dubno; 27 czerwca wojsko już ruszyło naprzód, gdy otrzymano ścisłe wiadomości, że połączone armje kozacka i tatarska ciągną na Wiszniowiec, a Bohun z przednią strażą jest pod Horynką, że Chmielnicki zamierza zaskoczyć Polaków na przeprawach przez Ikwę. Natychmiast cofnął król armję na pozycję, by nie być w marszu zaskoczonym. Rychło od rozbitków zniesionego podjazdu dowiedziano się, że nieprzyjaciel, nadciągający widocznie przez Kozin, już o półtorej mili przechodzi Plaszowę «na dwie przeprawie». Obaj przeciwnicy schodzili się na wybranem przez króla polskiego polu bitwy.

f) Walki wstępne

Dnia 28 czerwca Tatarzy zagarnęli nieco koni i czeladzi na łąkach (gdzie wbrew zakazowi królewskiemu wypędzono konie). Uderzono z dział na alarm. Armja polska stanęła w sprawie. Hetman wielki dowodził prawem skrzydłem, hetman polny lewem. Pospolite ruszenie województwami stanęło na obu skrzy-

dłach jako posiłki za poszczególnemi pułkami jazdy. Król nie chciał boju jazdy z Tatarami; czekał, by nieprzyjaciel natarł sam na potężny szyk polski.. Tatarzy nasyłali roje harcowników, z którymi ucierali się nasi. Gdy Tatarzy spędzili naszych harcowników, za zezwoleniem hetmańskiem odrzucił ich pułk Koniecpolskiego, z prawego skrzydła; posiłkował go Jerzy Lubomirski. Tatarzy napadem z flanki odparli naszą jazdę i rzucili się na lewe skrzydło polskie; wtedy uderzył na nich książę Jeremi z czołowym pułkiem, a na uciekających z boku z drugiego skrzydła wpadli ponownie Koniecpolski i Lubomirski, poczem cały oddział tatarski pędzono «srogą milę», zagnano w błota, gdzie pono «siła natonęło». Był to oddział kilkutysięczny, wysłany na rozpoznanie; ale obecni mieli być przy nim Chmielnicki z chanem.

Nazajutrz, 29 czerwca, hetman wielki, zachęcony powodzeniem, wyprowadził jazdę dalej przed obóz, który pozostał w tyle; tem samem zaryzykował osobną bitwę jazdy bez oparcia o szańce i współdziałania artylerji i piechoty. Wbrew intencjom króla bitwa po długich utarczkach rozwinęła się i wzięła niepomyślny obrót dla Polaków. Tatarzy wielką siłą uderzyli na lewe skrzydło polskie, hetmana polnego, «z łuków szyjąc» i obiegając cały szyk polski, że aż ku taborowi się zapędzali. Atakował Jeremi Wiśniowiecki, wspierany przez pospolite ruszenie, odrzucił ich; ale tymczasem Tatarzy, wsparci przez oddziały kozackie, opadli prawe skrzydło polskie. Odrzucono ich i pułki prawego skrzydła poszły w pogoń, przyczem pono przez zapalczywość Czarnieckiego, który «raczej mężnie, niż przezornie» zbyt daleko się zapędził, pułk hetmański poniósł krwawą porażkę, utracił znak, chorągiew usarska hetmana wielkiego poniosła ogromne straty; ratował Wiśniowiecki od lewego skrzydła, poczem jazda z obu stron wróciła na swe początkowe stanowiska. Polacy mieli poczucie poniesionej porażki. Obaj hetmani nalegali na króla, by zamknąć się w obozie oszańcowanym. Ale król zdecydował inaczej. Skoro nieprzyjaciel nie chciał atakować obozu, on postano-

wił całą armję, z piechotą i artylerją, wyprowadzić w pole i nacierać.

g) Bitwa walna

O brzasku dnia 30 czerwca król zaczął ustawiać wojsko, «w dość ogromnym szyku» na równinie przed obozem. W środku stawał «korpus»: tu pod osłoną przedniej straży, ustawiał swe działa Przyjemski. Za nim stawały we trzech linjach szachownicą skwadrony piechoty i dragonji, przetykane skwadronami rajtarów. Dowodzili tu pod naczelną komendą króla generałowie Przyjemski, Bogusław Radziwiłł, Houwaldt i Woff. Król stał pośrodku szyków z zastępem 500 dobranych usarzy. Część pospolitego ruszenia i lenniczy oddział pruski stały w odwodzie.

Prawem skrzydłem w zastępstwie chorego Potockiego dowodził wojewoda bracławski Lanckoroński; lewem nominalnie Kalinowski, faktycznie Wiśniowiecki. Oba skrzydła, każde w kilku linjach, składały się z kilku pułków jazdy, posiłkowanych każdy częścią pospolitego ruszenia; było też trochę piechoty i dział na każdem skrzydle.

Obóz obsadzono częścią piechoty; kopjami usarskiemi, które uznano za nieprzydatne w walce z Tatarami, utkano wały, na które wylegla czeladź, udając jakby nowe wojsko.

Teraz już najbardziej nawet skłonni do krytykowania nowomodnych zarządzeń króla podziwiali jego zarządzenia.

Gdy gęsta mgła ranna opadła, ukazał się przeciwnik: masy Tatarów naprzeciw prawego skrzydła i środka armji polskiej; naprzeciw lewego skrzydła jazda kozacka przesłaniała nadciągające licznemi rzędami wozy taboru kozackiego, «wszerz na pół mili»; piechota kozacka posuwała się przed niemi i wśród nich «gęsto uszykowana». Liczba wojska kozackiego przekraczała 100.000; było drugie tyle t. zw. czerni; Tatarzy mieli do 100.000 walczących.

Król dał rozkaz rozpoczęcia bitwy. Po wystrzeleniu z dział, przyczem pierwszy strzał spędzić miał chana z jego stanowiska,

całe wojsko zaczęło zwolna posuwać się naprzód. Oba wojska zbliżyły się, poczem wstrzymano ruch, by działa przesunąć. Ich ogień, z polskiej strony bardzo skuteczny, trwał do 2-giej po południu. Tatarzy i kozacy sypali roje harcownika; później Tatarzy uderzali masą na prawe skrzydło polskie, gdzie wywołali nieco zamieszania; ale odparci, zaczęli coraz silniej odczuwać siłę ognia polskiego.

Około 3-ciej na propozycję Wiśniowieckiego król zezwolił mu uderzyć na Kozaków i ruszył «korpusem» naprzód. Nastąpił sławny atak ośmnastu chorągwi jazdy, na czele których gnał książę Jeremi, bez zbroi, z gołą szablą w ręku. Złamali jazdę kozacką, wpadli na tabor, posiłkowani dzielnie przez szlachtę sandomierską, ale dalsze linje nie posiłkowały ich na czas, gdy na bok ich prawy rzuciły się silne oddziały tatarskie.

Tymczasem król ogniem dział wspierał atak na tabor kozacki i w tym kierunku posuwał swój «korpus»; Tatarzy napróżno dwukrotnie zastępowali drogę, bezsilni wobec karnych, sypiących ogniem «skwadronów».

Na rozkaz królewski uderzyć miało jednocześnie prawe skrzydło; zwlekano tutaj, obawiając się ukrytych rzekomo w lesie zasadzek kozackich. Wreszcie skrzydło to «ledwie nie półmili» zostało w tyle za całą armją. Samo współdziałanie króla z Wiśniowieckim, który prowadził bój jazdy, ściągając sam dalsze pułki lewego skrzydła, rozstrzygnęło o zwycięstwie. Orda była spędzona, Wiśniowiecki walczył już wewnątrz taboru. Chan uznał bitwę za przegraną i uciekł z pola, uprowadzając Chmielnickiego. Tylną straż tatarską zmiotło prawe skrzydło polskie, nareszcie przyłączając się do natarcia. Cała armja polska, zachodząc w lewo, parła kozaków na bagna Plaszowej.

Kozacy zdołali część taboru zamknąć na nowo, wycofać się nad Plaszową. Deszcz ulewny zatrzymał natarcie polskie; prochy i lonty zamokły, konie się ślizgały. Król całą noc z wojskiem «na srogim deszczu w sprawie» zostawał, całą noc z konia nie

zsiadał, objeżdżając straże; był «duchem ożywczym» strudzonej armji.

Nazajutrz ujrzano obóz kozacki już okopany. Przyszło oblęgać go i zdobywać. Dopiero próba wymknięcia się, podjęta przez Bohuna, dowodzącego oblężonymi, umożliwiła (8 lipca) zupełne zniesienie reszty armji kozackiej, okupione nikłą stratą ze strony polskiej (700 ludzi w walnej bitwie).

h) Zwycięstwo niewyzyskane. Batoh

Po wzięciu taboru kozackiego pospolite ruszenie uznało swą powinność za spełnioną, pośpieszyło na żniwa do domu. Uszczuplona armja, już pod komendą hetmanów samych, posunęła się na Ukrainę i połączyła się pod Białą Cerkwią z również zwycięską litewską armją Radziwiłła. Hetman wielki koronny kunktatorstwem i niechęcią do bitwy zmarnował okazję ostatecznego powalenia przeciwnika. Po wielkiem zwycięstwie beresteckiem przyszedł lichy pokój (ugoda białocerkiewska), a już w następnym roku Chmielnicki z Tatarami pod Batohem wyrznął 20.000-czne wojsko hetmana polnego Kalinowskiego, wybór wojska koronnego, zwycięzców z pod Beresteczka, przyczem rozruch w obozie polskim (bunt jazdy narodowej) otwarł drogę Tatarom; w walce padli sam hetman Kalinowski, generał artylerji Przyjemski, a wśród wyrzniętych jeńców był Marek Sobieski, starszy brat Jana, również jeden z bohaterów bitwy beresteckiej.

i) Uwagi

Operacja i bitwa berestecka nasuwają następujące spostrzeżenia:

1) Jazda polska jest bezsilna, lub prawie bezsilna, wobec piechoty (lub spieszonej po dragońsku jazdy kozackiej), bijącej się za murami, wałami, czy taborem; groźne są dla niej zasadzki leśne, na cieśninach i t. p.

Jazdę kozacką łamie z łatwością, tatarską spędza z pola, ale ogromna ruchliwość przeciwnika i zręczność jego w nagłych na-

padach z boku i z tyłu wymagają w kierownictwie jazdą polską nietylko natarczywej odwagi (Czarniecki), ale odpowiedniego grupowania posiłków, tak, by każde obejście udaremnić. Jazda nasza, dobrze prowadzona (Wiśniowiecki), zwycięża nawet ogromną przewagę. Ale jazda tatarska jest nieuchwytna dla jej pościgu (o ile uchodzi, jak z pod Beresteczka, komunikiem, porzucając tabory i jasyr).

Sama przez się jazda nie jest w stanie zwyciężyć armji kozacko-tatarskiej (porażka hetmana wielkiego 29 czerwca).

Wojsko nasze autoramentu cudzoziemskiego, dobrze prowadzone, nie da się złamać Kozakom i Tatarom w otwartej walce; Tatarzy są poprostu bezsilni wobec tej potężnej maszyny, ziejącej ogniem i niepowstrzymanie, choć wolno, posuwającej się naprzód. Ale samo przez się mogłoby tylko odeprzeć jazdę nieprzyjacielską, a nie mogłoby jej pobić i zmieszać (rajtarzy nie manewrują ani nie gonią dość szybko). Pozatem wojsko autoramentu cudzoziemskiego nie zdołałoby zapobiec «odjęciu pola» przez przeciwnika; byłoby zewsząd opadnięte, nękane i zmuszone zapewne zamknąć się w obozie.

Dopiero połączenie siły odpornej piechoty, wspartej artylerją, i zdolności jej do trzymania terenu z ruchliwością i natarczywością jazdy dały pod Beresteczkiem 30 czerwca niezwalczoną siłę naszej armji.

Podnieść należy przytem, że artylerja Przyjemskiego skośnym ogniem wspierała atak jazdy Wiśniowieckiego na tabor; że cała masa piechoty pod komendą króla manewrowała w natarciu, by współdziałać z walczącą jazdą lewego skrzydła. Mamy tu zaczepne użycie piechoty, manewr w bitwie, dążenie do koordynacji działań poszczególnych broni.

2) Szereg uwag nasuwa dowództwo polskie. Widzimy, jak w toku wyprawy i bitwy król, przedstawiciel sztuki wojennej Zachodu, zmaga się z konserwatyzmem i lenistwem duchowem hetmanów, wojewodów, a zapewne i większości pułkowników zaciągu polskiego; najpierw, by zamienić masę wojska i pospo-

litaków w armję, organizm, celowo zbudowany i usprawniony w działaniu, później, by narzucić armji konieczne trudy i wysiłki, wreszcie, by doprowadzić do rozumnego działania i współdziałania wszystkich jej członów (poszczególne bronie, poszczególne dywizje, poszczególne linje i pułki). Cel ten osiąga wbrew opozycji, posuwającej się do biernego oporu. O słuszności swych żądań i dyspozycyj przekonywa czynem, dając zarazem przykład twardej, żołnierskiej służby. Gdy ta *anima animans* ubywa z wojska, gdy konserwatyzm hetmanów zostaje bez potężnej przeciwwagi woli królewskiej, zwycięstwo odstępuje Polaków.

3) W przebiegu operacji i bitwy berestеckiej zjawiskiem znamiennem jest nietylko niesforność pospolitego ruszenia (które ostatecznie jednak bije się, i to bardzo dobrze), ale niekarność dowódców różnych stopni, raz ponoszonych temperamentem bojowym, to znowu wzbraniających się walczyć, oraz podważająca dyscyplinę niechęć wojska zaciągu polskiego do niemieckich porządków i «Niemców», cieszących się zaufaniem królewskiem. Groźne te objawy wystąpiły w roku następnym jako główne przyczyny katastrofy pod Batohem.

8. REFORMA WOJSKOWA 1652 R. WOJSKA KOMPUTOWE

Katastrofa wojska koronnego pod Batohem wywołała nietylko uchwalenie na sejmie dużych zaciągów (ponad 36.000 wojska koronnego), lecz także daleko idącą reformę instytucyj wojskowych. Konstytucja o obronie Rzeczypospolitej stanowiła, by nowy zaciąg wojska, «inkludując i kwarciane w ten komput», między województwa i ziemie według proporcji przypadających podatków podzielić, przez asygnacje z kancelarji królewskiej. Przepisano bardzo szczegółowo tryb opłacania regimentów i chorągwi przez województwa i ziemie, którym je przydzielono, przyczem przysięgli komisarze wojewódzcy dokonywać mieli wypłaty.

Stąd wynikało, że wojsko «kwarciane» przestaje tworzyć całość odrębną. Rzeczpospolita utrzymuje wojsko w sile określanej przez sejmy, do których należy uchwalenie «komputu»,

to jest etatu i budżetu. Jednakże nie skarb państwa ściąga podatki na opłacenie wojska i nie on wypłaca, ale poszczególne województwa i ziemie przez swych komisarzy. Wojsko otrzymuje organizację terytorjalną; za każdem uchwaleniem komputu i przyznaniem przez stany poborów podatkowych idzie «dystrybucja», albo «repartycja» wojska «według proporcji podatków» na poszczególne części kraju. Nad wypełnieniem zobowiązań przez województwa i ziemie czuwają trybunały skarbowe.

Konstytucja ta jest przejawem daleko idącej decentralizacji życia państwowego, słabości władz centralnych i ustroju skarbowego Rzeczypospolitej. Jednakże jest krokiem naprzód. Uznaje zasadę wojska zaciężnego stałego, liczniejszego, niż dawne kwarciane. Nie ustala, niestety, minimalnej stałej siły tego wojska i stałego minimum związanych na ten cel danin publicznych. Komput jest zmienny, zależny od sytuacji zewnętrznej, potrzeb wojennych, stosunku sejmu do króla.

Decentralizacja i ustrój terytorjalny skarbowo-wojskowy nie wytrzymywały próby rzeczywistości. Poszczególne ziemie zalegały z wypłatami; siłą rzeczy król musiał wszystkie sumy, idące dla wojska, centralizować w ręku podskarbiego, regulując wypłaty w sposób równomierny i zależnie od nagłości wydatków. Raz po razu nawracała Rzeczpospolita do dawnego systemu ześrodkowywania podatków i wypłat dla wojska w skarbie koronnym wzgl. litewskim. Jednakże ustrój terytorjalny przeważał i on się ustalił.

Kwarta i «zwyczajne dochody Rzeczypospolitej» idą odtąd na ogólne potrzeby wojska, głównie na artylerję i fortyfikację.

Instytucję wybrańców postanowiono utrzymać i egzekwować ścisłe wykonanie starych ustaw z czasów Batorego.

Dobra, obciążane dawniej «stacjami», to jest utrzymywaniem wojska na postojach, od roku 1649 płaciły wojsku zamiast tego daninę, zwaną «hiberną».

Pospolite ruszenie, konne i piesze, utrzymuje się nadal; trwają «okazowania», połączone z krótkiemi ćwiczeniami.

Pomimo niedomagań tego ustroju wojskowego daje on Rzeczypospolitej wielką potęgę wojenną i stanowi naturalne przejście od zaciąganych doraźnie wojsk zaciężnych do wojska stałego.

9. SIŁA ZBROJNA POLSKA W «KRWAWYM POTOPIE». WYPRAWY ŁANOWE I DYMOWE

Tak zwany już przez współczesnych «krwawy potop», rozpoczęty wojnami kozackiemi, które od roku 1654 łączą się z wojną moskiewską, od 1655 z szwedzką, do której przyłącza się później brandenburska i najazd siedmiogrodzian, doprowadza w początku zaraz wojny szwedzkiej do zaboru całego terytorjum państwa, przyczem resztki wojska polskiego, ocalałe z klęsk, przeszły w służbę króla szwedzkiego. Polskę ocaliło niezmierne wytężenie energji narodowej, przyczem ofiarność patrjotyczna wychodzi poza granice dotychczasowych form ustroju wojskowego i stwarza nowe zjawiska.

Jeszcze przed najazdem szwedzkim, by stawić mu czoło, uchwalił sejm (w maju 1655) «wyprawę piechoty łanowej» przez wszystkich obywateli Rzeczypospolitej bez różnicy stanu i kondycji, przyczem z 15 włók albo łanów stanąć miał «jeden pieszy, do wojny sposobny, z muszkietem lontowym, z szablą i z siekierką, prochu, kul, lontów, żywności na pół roku», z wozem (jednym na pięciu), w barwie czyli mundurze swej ziemi; obowiązek ten (z pewnemi modyfikacjami) rozciągnięto na dymy miejskie. Oficerów obrać miały sejmiki.

Miała to być piechota polska, na modłę tylko cudzoziemską, ale przez rodaków prowadzona i wyćwiczona.

Doskonałe zaczątki tej piechoty łanowej przepadły w haniebnej katastrofie pod Ujściem. Ale myśl ta sama, wielkiej «wyprawy» chłopa polskiego na wojnę, odżyła, gdy naród porwał się do walki z tryumfującym najazdem szwedzkim.

Uniwersał hetmanów koronnych, wydany 31 grudnia 1655 r. w Tyszowcach, powoływał pospolite ruszenie szlachty, normując

siłę pocztów: z każdych 5 łanów jednego żołnierza konnego i zbrojnego, nadto zaś nakazując wyprawę z każdych 10 dymów jednego pieszego z muszkietem. Brakło niezawodnie koni, szabel i muszkietów, więc w toku wojny 1656 r. wzywano na pospolite ruszenie całą ludność «nawet z kosami i siekierami podług zwyczaju naszego». Jerzy Lubomirski w Koronie, Paweł Sapieha na Litwie ponosili przez dłuższy czas koszta utrzymania wojska i zaopatrzenia fortec. Po odzyskaniu Warszawy wojsko koronne liczyło znów 30.000 własnego żołnierza, oprócz wojska litewskiego, przybyłego z pomocą, i mas pospolitego ruszenia.

Wojsko polskie doby krwawego potopu pod względem sprawności, zwartości, uzbrojenia różni się od armji z pod Beresteczka. Wyginęło mnóstwo oficerów, przepadły regimenty weteranów wojny trzydziestoletniej i chorągwie weteranów z pod buławy Koniecpolskiego. Wojsko ma charakter improwizowany. Nieraz umie nacierać zapamiętale, ale często okazuje się mało odpornem, skłonnem do paniki i rozsypki. W walnych bitwach przewagę mają Szwedzi, i napróżno w trzydniowej bitwie warszawskiej (pod Białołęką i Brudnem) mężny Jan Kazimierz usiłuje wznowić swój wielki czyn z pod Beresteczka. Wielki atak usarji litewskiej, przełamujący lewe skrzydło armji szwedzko-brandenburskiej i manewr Tatarów na jej tyły są daremne, bo usarja nie była (mimo wysiłków króla) należycie posiłkowana resztą jazdy i nie wyzyskano momentu, by natrzeć całą siłą. Nieodporność zaś i niekarność pospolitego ruszenia zamienia nierozstrzygniętą bitwę w dotkliwą porażkę Polaków. Tryumfuje nad Szwedami wkońcu system «szarpanej wojny», stosowany (w ślad za Koniecpolskim) przez Czarnieckiego (który był *generalis locuntenens* króla) i niezmiernie zasłużonego w całej tej wojnie marszałka wielkiego koronnego Lubomirskiego: wyzyskują ruchliwość jazdy polskiej i współdziałanie całej ludności, starają się bić Szwedów tam, gdzie są słabi, gdzie się nie spodziewają napadu, odejmować im żywność i dowozy, wyniszczać stopniowo armje szwedzkie. Bez walnej również bitwy skończył się na-

jazd Rakoczego ruiną i zniszczeniem jego armji. Polska oswobodziła się, doprowadzając do wyczerpania siłę zaczepną przeciwników.

Gdy po duńskiej wyprawie Czarnieckiego, uczestniczącego z wyborem jazdy w armji koalicji przeciwszwedzkiej (sławne przebycie wpław cieśniny morskiej w grudniu 1658 przez jazdę polską w czasie natarcia na wyspę Alsen) i po odzyskaniu przez Lubomirskiego Torunia i Głowy (Haupt), ostatnich twierdz polskich, gdzie jeszcze trzymali się Szwedzi, przewlekłe rokowania dyplomatyczne kończyły wojnę z Karolem Gustawem, Polska mogła zwrócić się frontem na wschód, gdzie Moskwa wznawiała działania zaczepne. W wojnie tej, przeciw wojskom bardzo wprawdzie licznym, ale mniej sprawnym i zwartym niż nasze, przejawić się mógł w pełni duch zaczepny naszych wodzów i wojska.

W wielkiej kampanji 1660 r. głównym bohaterem jej na Ukrainie był hetman polny Jerzy Lubomirski. Wychowany celowo na wodza (studjował sztukę wojenną w Belgji), uczestnik wielu kampanij polskich, wódz najzasłużeńszy może w kończącej się wojnie szwedzkiej, mimo obecność hetmana wielkiego Stanisława Potockiego (Rewery), był faktycznym kierownikiem operacyj armji koronnej (26.000 komputu, nadto do 2.000 wiernych kozaków i 20.000 Tatarów) przeciw armjom Szeremetjewa (do 60.000) i Jurka Chmielnickiego (do 40.000). Pod Lubarem hetmani odparli wodza moskiewskiego, zmusili go do defensywy i odwrotu na Cudnów, gdzie okopał się za rzeką Teterew; tam osaczyli go i ogłodzili. Gdy zaś zbliżyła się armja kozacka, Lubomirski z wyborem sił (głównie jazdy), mocną artylerją (generała Wolffa) i Tatarami poszedł na spotkanie o cztery mile (pod Słobodyszcze), złamał ich (7 października), rozerwał tabory; zdołali się utrzymać w utraconych już chwilowo okopach, gdzie ich osaczył. Na wiadomość, że tymczasem «Szeremet» przebija się pod Cudnowem, zostawił Tatarów i garść wojska, by pilnować kozaków, pobiegł pod Cudnów, przyczynił się decydująco do ponownego, ostatecznego osaczenia Moskali. W rezultacie Chmielnicki poddał się z kozakami, Moskale, ogłodzeni zupełnie,

kapitulowali. Mistrzowsko przeprowadzona kampanja cudnowska stawia Lubomirskiego w pierwszym szeregu naszych hetmanów. Niestety, świetny swój zawód uwieńczył w sposób tragiczny zwycięstwem odniesionem na czele rokoszu nad wojskiem, wiernem królowi, dowodzonem przez Jana Sobieskiego, w morderczej bitwie bratobójczej pod Mątwami.

Współczesna cudnowskiej kampanja litewska hetmana Sapiehy z generałem Czarnieckim (w 15.000 wojska obojga narodów) przeciw armjom Chowańskiego (do 30.000), a następnie Dołgorukiego (do 45.000), rozstrzygnęła się zwycięstwami pod Połonną (w pobliżu Lachowicz), nad rzeką Basią (w pobliżu m. Czausy) i pod Druckiem (gdzie rozstrzygnęło zaskoczenie przeciwnika atakiem jazdy Czarnieckiego przez rzekę, którą, jak przedtem Pilicę pod Warką i cieśninę morską, chorągwie jego wpław przebyły).

Owoce zwycięskich kampanij 1660 r. zmarniały; jeszcze Wilna nie oswobodzono, gdy z pobudek politycznych wojsko litewskie skonfederowało się (pod laską «marszałka» Żeromskiego). Zgodziło się wspólnie z Czarnieckim stoczyć w 1661 r. bitwę z Chowańskim (w pobliżu Połocka), ale potem znów odmówiło posłuchu królowi, utworzyło (wspólnie z wojskiem koronnem) w r. 1662 t. zw. «związek święcony» i zamordowało zbrodniczo swego hetmana polnego, Gosiewskiego, świeżo powróconego z ciężkiej moskiewskiej niewoli. Dopiero ta zbrodnia obudziła sumienia; po długich układach i zaspokojeniu żądań wojska co do zaległego żołdu (19 miljonów), odbudowano karność, przerzucono w 1663 r. wojnę za Dniepr, a w 1664, choć bez powodzenia, przekroczono przedwojenne granice. Walki wewnętrzne przerwały dalszą akcję przeciw Moskwie. Wojna kończyła się znów przewlekłemi układami. Tymczasem zapalała się już nowa, 33 lat trwająca wojna z Turcją.

W całym okresie «krwawego potopu», od Chmielnicczyzny do złamania najazdu moskiewskiego, przez lat kilkanaście, miała Rzeczpospolita (mimo katastrof 1648, 1652, 1655 roku) rok-

rocznie kilkadziesiąt tysięcy komputowego «pieniężnego» żołnierza, miewała pozatem dziesiątki tysięcy pospolitego ruszenia, w chwili zaś największej grozy utraty bytu niepodległego i rozbioru umiała masę ludową poruszyć do walki. Ze strasznych zmagań się z koalicjami wrogiemi wyszła, choć wykrwawiona i gospodarczo zrujnowana, wielkiem mocarstwem (mimo utraty Smoleńska i Kijowa); jeśli nie wyszła zupełnie zwycięską, przyczyną były rozterki domowe, ubezwładniające jej siłę zbrojną, siłą rzeczy improwizowaną, jak każda armja w długoletniej wojnie. Karność upadała, z wyczerpaniem moralnem rosła wrażliwość na podniety idące z wnętrza ojczyzny. Tragedja rokoszowa (1664—5) mogła doprowadzić do załamania się wojska. Ocalił je patrjotyzm polski i potęga duchowa Sobieskiego.

Znękany Jan Kazimierz złożył koronę. Wojsko wystawiło po paru latach najchlubniejsze świadectwo temu królowi, który z krwawego potopu wyprowadził Polskę: «Tkwi w pamięci ludziom rycerskim afekt i nie wygasną z serc naszych widziane i dzielone przez wodza z żołnierzem za całość ojczyzny w tak wielu okazjach prace, dzieła odwagi i heroiczne czyny, przykrości pogody ponoszącego, w bezsennych nocach z żołdatem prawie na nagiej rozłożonego ziemi, równo z prostym żołnierzem w krwawych bojach w każdej godzinie fortunę wyzywającego».

10. SIŁA POLSKA ZBROJNA W WOJNACH TURECKICH. SOBIESKI

U progu wojny tureckiej, 1667 r., Rzeczpospolita, wyczerpana wysiłkami wojen dotychczasowych i olbrzymiemi kosztami ich likwidacji, uchwalając wielkie podatki na zapłacenie zaległych żołdów, zarazem redukowała komput wojska koronnego do 12.400, litewskiego do 6.000. W kampanji 1667 r. (podhajecka) hetman polny Jan Sobieski w najwyżej 10.000 (z własnemi zaciągami) oprzeć się musiał 100.000-nej armji kozacko-tatarskiej; po obsadzeniu twierdz zostało mu najwyżej 5.000 do głównego działania; uzbroił lud (mieszczanie i chłopi, po lasach zasadzki chłopskie).

Skuteczny opór, kruszący siłę zaczepną przeciwnika, dany przez Sobieskiego pod Podhajcami, ocalił Polskę od nowego zalewu. Odtąd na straży jej od zagrożonej strony podolsko-ukraińskiej stoi ten wielki, genjalny wojownik. Jest on wodzem jazdy na miarę Chodkiewicza i Koniecpolskiego, tylko bardziej błyskawicznym w poruszeniach; na fortyfikacji i artylerji zna się jak Władysław IV, ale rozwija je i doskonali zgodnie z postępami Zachodu; nietylko ceni wartość piechoty i dragonji pieszej, ale osobiście umie prowadzić ją do szturmu; koordynuje wysiłki trzech broni jak Jan Kazimierz, tylko z większem mistrzostwem; w zręczności manewrowania przewyższa Lubomirskiego, a Czarnieckiego w sztuce zaskoczenia przeciwnika. Wychowany mądrze i starannie na żołnierza i wodza (studja w Holandji), wykształcony teoretycznie w inżynierji wojskowej, obeznany z wojskami szwedzkiemi, hiszpańskiemi, francuskiemi, w ojczyźnie przeszedł szkołę wojny pod Zborowem, Beresteczkiem, Warką, Warszawą, Cudnowem. Niezwykłe zdolności strategiczne i taktyczne łączył z wielką siłą duchową i darem władania duszami żołnierzy.

Przerwana ugodą z chanem wojna odnowiła się; na rok 1671, w przewidywaniu nowej wojny z Turcją, sejm zgodził się podnieść komput wojska koronnego z 12 do 24.000; jednakże pieniądze przyznane nie dopisały, wojsko nie stanęło na czas, gdy kozacy i Tatarzy podjęli kroki wojenne na Ukrainie i Podolu. Z garstką kilkutysięczną Sobieski, już wtedy hetman wielki, rozgromił pod Bracławiem kilkadziesiąt tysięcy ordy i w błyskawicznym pościgu zmusił ją do porzucenia jasyru, łupu, luźnych koni, nawet odzieży, «a to dla letkości». Zwycięstwem tem odzyskał dla Polski prawie całą Ukrainę prawobrzeżną.

Tymczasem król Michał nie umiał zorganizować wysiłku narodowego: zawiodło pospolite ruszenie, a wojsko litewskie, ciągnące na pomoc, pod pozorem braku żywności zawróciło z nad Bugu. Na rok następny 1672 groził najazd turecki; Polska nie była gotowa do obrony. Wśród politycznych rozterek (niezadowolenie z niedołężnego króla) dwa sejmy rozeszły się bez

zapewnienia Polsce obrony, a wojna domowa unosiła się w powietrzu.

Nowa porażka jednej z dywizyj wojska koronnego na Ukrainie (od kozaków i Tatarów) osłabiła jeszcze bardziej szczupłe wojsko, opłacane przeważnie z prywatnej kieszeni hetmana. Po 50.000 armji tatarskiej wkroczyła na Podole, licząca podobno 277.000, główna potęga turecka pod komendą wielkiego wezyra, Achmeda Köprüli, sławnego wodza. Twierdza kamieniecka nie była ani korzystnie położona, ani fortyfikacyjnie zdolna się oprzeć ówczesnej artylerji ciężkiej i wysokiej sztuce inżynierów greckich, służących u sułtana. Po mężnej obronie Kamieniec wpadł w ręce tureckie. Sułtan posunął się pod Buczacz, wysyłając naprzód część armji pod Kapłanem-paszą w stronę Lwowa; zagony tatarskie niszczyły Ruś Czerwoną po San. Wtedy Sobieski w kilka tysięcy koni podjął sławną «wyprawę na czambuły»; od Krasnostawu rzucił się w okolice Zamościa, gdzie rozgromił pod Krasnobrodem koczowiska tatarskie; zawrócił w stronę Sanu, zniósł dwa zagony w okolicy Narola, duży oddział rozgromił koło Niemirowa pod Horyńcem; dalej, pędząc w stronę Dniestru, rozbił przeszło 10.000-czne wojsko tatarskie, oblęgające Komarno; wreszcie przeszedł Dniestr, zagnał jeden z czambułów za m. Dolinę w wąwozy karpackie (Uhrynów niedaleko Kałusza) i zniósł doszczętnie. W ciągu 11 dni Sobieski przebiegł najmniej 400 km., rozbił pięć wielkich oddziałów tatarskich, liczących łącznie do 30.000 koni, wyzwolił najmniej 44.000 jasyru.

Zwycięstwa Sobieskiego nad Tatarami nie rozstrzygały o losach wojny i nie zapobiegły haniebnemu traktatowi buczackiemu. Ale Rzeczpospolita ocknęła się i gotowała się do odwetu. Sobieski żądał wystawienia 60.000 wojska, po połowie jazdy i piechoty, celem podjęcia wojny zaczepnej, przyczem połowa powstałaby przez wzmocnienie chorągwi i regimentów wojska komputowego; drugą połowę wystawiłyby województwa, ale z oficerami zaleconymi przez hetmana. Sejm 1673 r. podniósł komput wojska koronnego do 31.300, litewskiego do 15.000,

z czego 12.000 miało iść z pomocą Koronie; nadto uchwalił wyprawę dymową jednego pieszego z należytym rynsztunkiem i prowiantem z 20 dymów królewskich i duchownych, a 30 dziedzicznych; powracała zatem masą chłopska piechota dymowa. Pod Glinianami, w październiku, stanęło do przeglądu 40.000 wojska koronnego, pod Beresteczkiem 12.000 Litwy. Polska zdobyła się znów na wysiłek wojenny na miarę grunwaldzką, czy berestecką. Tymczasem Turcja nie ponowiła wysiłku zeszłorocznego. Hetman poprowadził armję przez Pokucie i Bukowinę na Chocim, na tyły stojącej tu armji tureckiej Husseina-paszy (30.000), odcinając ją od Turcji, od ciągnącej stamtąd nowej armji Kapłana-paszy i narzucając bitwę plecami do rzeki (w dawnym obozie chodkiewiczowskim z 1621 r.). Dzięki mistrzowskiemu współdziałaniu artylerji (generała Kątskiego), piechoty i dragonji pieszej (prowadzonej do szturmu osobiście przez hetmana) oraz jazdy (która po rozkopaniu wałów i zasypaniu fos wtargnęła do obozu tureckiego), dwudniowa, zawzięta bitwa (10 i 11 listopada) skończyła się pogromem i zupełnem zniszczeniem armji tureckiej. Nastąpiła wyprawa zaczepna w głąb Mołdawji, przerwana na wiadomość o zgonie króla Michała i bezkrólewiu.

W roku następnym wyprawa króla Jana III oswobodziła od najezdników Podole (poza osaczonym przez Polaków Kamieńcem) i Bracławszczyznę; «dywersje i ekskursje» polskie sięgały w głąb Mołdawji. Uszczupliła owoce kampanji jawna zła wola Paca, hetmana wielkiego litewskiego (nie po raz pierwszy i ostatni). Wobec tej złej woli nieusuwalnego dostojnika, a potężnego magnata, król był bezsilny. W 1675 r. Turcy z dużą armją Ibrahima-paszy wystąpili zaczepnie (60.000 i Tatarzy), oswobodzili od blokady Kamieniec, zdobyli Zbaraż, podeszli pod Lwów. Tu, pod Lesienicami, 20.000 ordy tatarskiej natknęło się na szczupłą jazdę króla Jana; lasy i wzgórza po obu stronach uniemożliwiały Tatarom zwykły manewr na boki i tyły, a jazda polska jednem potężnem natarciem rozgromiła ich zupełnie. Po tem już zwycięstwie dokonała się koncentracja wojska polskiego (32.000),

król ruszył pod oblęganą przez Ibrahima Trembowlę (bohaterska obrona przez Samuela Chrzanowskiego) i zmusił Turków manewrem na ich tyły do śpiesznego odwrotu.

11. POLSKA U SZCZYTU WYSIŁKU WOJENNEGO. ŻÓRAWNO

Na rok 1676 spodziewano się nowego, ogólnego wysiłku potęgi tureckiej. Król uzyskał od sejmu pamiętną uchwałę: «Żeby Rzeczpospolita miała doskonały zaszczyt (obronę) przeciwko nieprzyjacielowi Krzyża Świętego, za zgodą Stanów Rzeczypospolitej, wojska wszystkiego koronnego, tak kopijnika, pancernego żołnierza, jako i z piechot, dragonji, ku pospolitemu ruszeniu (oprócz pospolitego ruszenia) z dymową wyprawą z Korony 80.000 a zosobna z Wielkiego Księstwa Litewskiego 20.000 uchwalamy». Z tą decyzją stworzenia armji stutysięcznej przeciw Turcji urzeczywistniał Sobieski marzenia króla Stefana z przed stulecia, króla Władysława z przed lat trzydziestu, stawiał Polskę u szczytu ofiarności patrjotycznej i potęgi wojennej. Tak wielkiego wojska nie miało wtedy żadne z mocarstw Zachodu.

By osiągnąć taką «aukcję sił Rzeczypospolitej», król przeprowadził ustawę o wyprawie dymowej jednego pieszego z 28 dymów, uzbrojonego w muszkiet lontowy i umundurowanego barwą województwa lub ziemi, kosztem samych właścicieli, «bez uciemiężenia poddaństwa». Te «wyprawy dymowe» (poprostu rekruci) zasilały częściowo regimenta piesze i dragońskie, częścią tworzyły nowe oddziały. Energicznie egzekwował król Jan wystawienie piechoty wybranieckiej; wybrańcy prócz muszkietów posiadać mieli siekiery i rydle.

Postanowienia sejmowe spotkały się z pewną opozycją ziem w Wielkopolsce i na Litwie, wystawianie wojska szło ociężale a koncentracja opóźniła się; w obozie pod Żórawnem we wrześniu 1676 r. król w 28.000 stawić musiał czoło 200.000 armji otomańskiej. Sztuką inżynierską umiał potężnie umocnić pozycję, odrzucał natarcia ogniem, odrzuconych rozbijał jazdą. Po blisko trzech tygodniach walki energja zaczepna Turków wyczerpała

się, a siły polskie ledwie w części były użyte. Stanął traktat żórawiński, mający raczej charakter rozejmu, aniżeli pokoju trwałego. Na kilka lat Rzeczpospolita mogła wytchnąć. Wojsko zostało zredukowane do 12.500 w Koronie i 6.000 na Litwie, liczby ustalające się w opinji jako normalne dla czasów pokojowych.

Norma to była niewątpliwie szczupła, gdy równocześnie wojska stałe Ludwika XIV we Francji i cesarskie wojska austrjackie dochodziły do normy pokojowej około 60.000 ludzi. Jednakże przy dużej zdolności rozwojowej naszego wojska (łatwość zaciągu bitnej jazdy, piechoty dymowe) pokojowy komput, ustanowiony w latach 1667 i 1677, zapewniał sile zbrojnej polskiej mocny rdzeń zawodowego żołnierza.

12. DALSZE POSTĘPY PIECHOTY ZA SOBIESKIEGO

Jak przedstawiono poprzednio, dzięki królowi Władysławowi piechota nasza cudzoziemskiego autoramentu stanęła na wysokości reform organizacyjnych i taktycznych, które wprowadzili wielcy wodzowie epoki: Maurycy Orański i Gustaw Adolf. Jednakże nie we wszystkiem. Zarówno Maurycy, jak Gustaw Adolf przeciwstawiają falangom Hiszpanów czy Niemców, występującym pod nazwą «batalij» albo *tercjos* w olbrzymich, zbitych prostokątach, szyk giętki, zdolny do poruszeń i obrotów; masa piechoty dzieli się na brygady, po 1.000 do 1.200 ludzi, z tych każda sprawia się we cztery półregimenty, albo «skwadrony», ustawiona w trzy, później dwie linje, zdolne wspierać się nawzajem i manewrować. U nas podział taktyczny na brygady, każda w sile 2—3 regimentów po 500 ludzi, zjawia się dopiero za Sobieskiego. Nierównomierna siła naszych regimentów za króla Władysława i Jana Kazimierza zmuszała do ciągłego improwizowania podziału piechoty do boju na skwadrony. Brygada nie istniała — niema jej pod Beresteczkiem. Sobieski uprościł organizację piechoty: jej podział organizacyjny, na małe regimenty, pokrywa się z podziałem taktycznym. Przez wprowa-

dzenie zaś brygad i rozczłonkowanie ich na jednostki taktyczne po kilkaset ludzi, uszykowane wgłąb i wszerz, taktyka Sobieskiego staje mniej więcej na wyżynie taktyki legjonu rzymskiego za Cezara. Szyk większych mas piechoty naszej przed Janem III w części tylko odpowiada zasadom powyższym. Niewielkie regimenty czy skwadrony stają w szachownicę, we trzy linje, zachowując swobodę poruszeń i przesunięć, ale cały «korpus», nierozczłonkowany na brygady, ma wiele jeszcze z ociężałości falangi i nadaje się raczej do walki w miejscu, aniżeli do manewrowania i natarcia. O ile przeto Władysławowi IV piechota nasza zawdzięcza szyk płytki i zwiększoną siłę ogniową, o tyle dopiero Jan III stawia ją w zupełności na wysokości wskrzeszonej taktyki rzymskich legjonów i kohort.

Ostatnia ćwierć XVII w. przynosi na Zachodzie nowy, olbrzymi postęp w taktyce piechoty. Wojsko Ludwika XIV we Francji rozwiązuje pierwsze najdonioślejsze naówczas zagadnienia:

1. zasadniczej jednostki taktycznej, jako odpowiednika rzymskiej kohorty;

2. usunięcia dwoistości w uzbrojeniu muszkieterów i śpiśników;

3. uproszczenia nabijania i zwiększenia intensywności ognia.

Piechota francuska wprowadza podział stały regimentu na bataljony, odpowiadające kohortom (względnie doraźnie tworzonym skwadronom); zaczyna znosić spisy, dając natomiast muszkieterom bagnety; wreszcie muszkiet stopniowo ustępuje miejsca fuzji (karabin skałkowy); w związku z tem szyk staje się czteroszeregowym. Pojawiają się początki tyraljerki: oddziałki doborowe lekkiej piechoty (fizyljerów), ćwiczonych w walce w szyku rozprószonym.

W tym ogromnym postępie nie dotrzymaliśmy kroku. Nie my jedni zresztą. Z nowości tych i w Niemczech przyjęto za czasów Jana III tylko podział na bataljony. U nas, jak zaznaczono, Sobieski poszedł w kierunku zmniejszenia regimentów. Dwoistość w uzbrojeniu piechoty usunął już wcześniej, przed

upowszechnieniem bagnetu, wprowadzając zamiast spis lekkie, krótkie berdysze (topory), noszone na pasach przez ramię i mogące służyć oparciem dla muszkietu; odtąd każdy piechur miał naraz muszkiet i berdysz i zdolny był zarówno do walki ogniowej, jak do walki wręcz, do obrony, jak do natarcia.

Wprowadzone przez Turenjusza we Francji współczesnej granaty ręczne bywały i u nas w użyciu; natomiast kompanje grenadjerskie w regimentach pieszych nie przyjęły się jeszcze w tym okresie w piechocie polskiej, a przynajmniej nie natrafiliśmy na ich ślady.

Ulubiona broń króla Jana, dragoni, będący piechotą konną, walczą jak reszta jego piechoty. Mają lżejsze muszkiety i szable, niektórzy rohatyny. Na Zachodzie używano ich do walki ogniowej w szyku rozprószonym. Tak używał ich Turenjusz, współczesny Sobieskiemu. Nie mamy danych, czy i w Polsce używano dragonów spieszonych jako tyraljerów. Jest to tylko prawdopodobne.

Ogółem piechota nasza od odsieczy smoleńskiej za Władysława IV do odsieczy wiedeńskiej za Jana III, o ile pozostaje niekiedy w tyle za holenderską, szwedzką, francuską, co najmniej dorównuje taktyką i sprawnością niemieckiej (mającej jeszcze dwoiste uzbrojenie), a przewyższa o wiele turecką, która strzela celnie, ma broń doskonałą, stosuje szyk rozprószony, ale łatwo miesza się w walce i mało jest zdolna do manewrowania, a także moskiewską, naśladującą dość nieudolnie wzory niemieckie i szwedzkie.

Dojrzewała w dziedzinie piechoty wielka reforma, niestety niezrealizowana: jej unarodowienie. «Cudzoziemskość» jej była fikcją. Szeregi wypełniał chłop polski. Wśród oficerów i podoficerów coraz bardziej przeważali Polacy. Już za Jana Kazimierza świetny pisarz wojskowy i polityczny, Andrzej Maksymiljan Fredro, domagał się zerwania z «autoramentem cudzoziemskim», wykształcenia polskiej kadry oficerskiej piechoty, wprowadzenia języka służbowego i rozkazodawstwa polskiego;

sam wprowadzał w wystawionej przez siebie rocie pieszej polską komendę; z jego ramienia Błażej Lipowski opracował po polsku dobry regulamin piechoty p. t. *Piechotne ćwiczenie* (1660). Niewątpliwie też piechota wybraniecka, a także «łanowa» («dymowa», «włóczna») musiała być w języku polskim ćwiczona i dowodzona. Sobieski widział dobrze, że wykształcenie «cudzoziemskiej» piechoty z zaciągu polskiego wymaga trzech lat czasu, że z chłopa polskiego czy ruskiego niełatwo uczynić Niemca, a chwalił wytrwałość, karność, ochotę naszej piechoty wybranieckiej. Było zasadą ogólnie w narodzie uznawaną, że «najlepiej jest wojsko złożone, jeśli może być z jednego narodu: kawalerja ze szlachty, a piechota z pospólstwa, i dlatego nad polskie wojsko niemasz w Europie lepszego, że tej trzyma Polska uwagi» (Stanisław Herakljusz Lubomirski). Unarodowienie piechoty było więc przygotowane w opinji polskiej (wbrew zakorzenionym, błędnym poglądom, że piechoty u nas niedoceniano, albo, że szlachta nie chciała widzieć piechoty chłopskiej).

13. WYPRAWA I BITWA WIEDEŃSKA

a) Decyzje strategiczne króla Jana

Wojna 1683 r. była wojną koalicyjną. Polska występowała w przymierzu z cesarzem i papieżem. Krytykowano zczasem jej udział w tej wojnie, a w szczególności wyprawę armji polskiej pod Wiedeń. Jest to zagadnienie historji politycznej, czy mogła Polska inaczej postąpić, czy mogła nie wziąć udziału w wojnie przeciw Turcji, gdy podbój turecki ogarniał już Węgry północne i Austrję; czy, zawładnąwszy temi krajami, wojska otomańskie nie byłyby ruszyły w latach najbliższych przez przełęcz Dukielską i bramę Morawską na Kraków, dalej, czy bez wojny mogła Polska odzyskać Podole i Bracławszczyznę; gdyby zaś miano wyrzec się na stałe ziem, utraconych niedawno, czy jakakolwiek, choćby najhaniebniejsza ugoda byłaby uchroniła Polskę od stałych zamachów tureckich na jej niepodległość, wreszcie

zaś, czy uczucie narodu byłoby zniosło układ z Turcją na zgubę cywilizacji chrześcijańskiej.

Skoro jednak król Jan nie chciał wdawać się w porozumienie z padyszachem, a przeciwnie, postanowił wziąć udział w wojnie między cesarzem a Turcją, jako sprzymierzeniec cesarza, decyzja ta polityczna pociąga za sobą nieuchronnie decyzję strategiczną: marsz pod Wiedeń, oblężony przez główną armję turecką. Wojna koalicyjna wymaga skupienia *maximum* sił na najważniejszym teatrze wojny. Teatrem tym zaś była Austrja dolna i Węgry zachodnie, gdzie działała główna siła turecka. Użycie armji polskiej na teatrze wojny podolsko-mołdawskim może oddałoby Kamieniec w ręce polskie, lecz nie dałoby zwycięstwa koalicji chrześcijańskiej; Turcy zaś, zwycięzcy w Austrji, mogliby w następnym roku stanąć pod Krakowem. Należało przeto iść z odsieczą pod Wiedeń, zostawiając tylko dla dywersji mniejsze siły w stronie Mołdawji. Skupienie wszystkich prawie sił koalicji nad Dunajem miało jeszcze jeden skutek dodatni: dowództwo naczelne na głównym teatrze wojny dostawało się w ręce jednego wodza, którym był Jan III. Osiągano przeto naraz zgromadzenie *maximum* sił na decydującej widowni działań, jedność działania i jedność dowództwa.

b) Położenie ogólne i przygotowania polskie

Traktat sojuszniczy z cesarzem, 31 marca 1683 r., zobowiązywał cesarza do wystąpienia z armją 60.000-ną i udzielenia Polsce 1,200.000 zł. zasiłku (pochodziły z zasiłków pieniężnych papieskich, kilkakrotnie większych); Polska miała wystąpić w 40.000 ludzi; dowództwo naczelne miał sprawować ten z monarchów, który będzie przy połączonych wojskach. Celem sojuszu było odzyskanie Węgier dla domu cesarskiego, Podola dla Rzeczypospolitej.

Sejm w marcu 1683 r. uchwalił potroić wojsko koronne, z 12.500 do 36.000, a podwoić litewskie, z 6 do 12.000. W wojsku koronnem miało być 24.000 jazdy narodowej (4.000 usarzy,

16.000 pancernych, 4.000 lekkich), a 12.000 piechoty i dragonji (przewaga jazdy uzasadniona wielką liczebnością piechoty cesarskiej). Według obliczeń jednego z historyków polskich, utrzymanie wojska polskiego na pierwszą «ćwierć» wyniosło $5^1/_2$ miljona, a domniemany koszt rynsztunku, oporządzenia i koni (nie obciążający skarbu) sięgać mógł 30 miljonów. Nie za cudze pieniądze powstawała armja wiktorji wiedeńskiej.

Wielka armja sułtańska (do 300.000), wczesną wiosną zebrana pod Adrjanopolem, ruszyła stąd na Belgrad, zdradzając cel wyprawy, wkroczyła na Węgry, gdzie współdziałały z nią powstańcze wojska Tökölego. Osłaniający kraje cesarskie Karol książę Lotaryński (32.400 l.), usiłował powstrzymywać zalew nad rzeką Raab; później przejść musiał na lewy brzeg Dunaju. Główna siła turecka pod wezyrem Kara-Mustafą (138.000) szła na Wiedeń, w którym Lotaryńczyk zostawił całą piechotę, a sam (tylko w 12.000 jazdy) nad rzeką Morawą ucierał się z siłami Tökölego.

Cesarz opuścił Wiedeń 7 lipca i wzywał pomocy polskiej. «Nie oczekujemy tyle wojsk Waszej Królewskiej Mości, ile osoby Waszej — pisał, — pewni, że osoba Wasza Królewska na czele naszych wojsk i Wasze imię, tak groźne dla wspólnych nieprzyjaciół, same zapewnią ich klęskę». Wiadomość o zagrożeniu Wiednia doszła króla Jana w Wilanowie 16 lipca; już 18 lipca wyjechał do Krakowa, wskazanego jako punkt koncentracji całej armji. Odrazu pułk jazdy stanął w osłonie od Węgier pod Bielskiem, a regiment piechoty pod Żywcem.

W ciągu pierwszych 8 dni sierpnia dokonała się koncentracja wojska koronnego: 27.000 ludzi, w czem 14.000 jazdy, do 13.000 piechoty i dragonji; nadciągnąć miała we 12.000 Litwa, 1.200 ludzi elektora brandenburskiego, a parę tysięcy żołnierza i 10.000 kozaków stało nad Dniestrem.

Pozatem Hieronim Lubomirski w 2.800 zaciężnego żołnierza polskiego na żołdzie cesarskim bił się już nad Dunajem (świetne akcje jazdy pod Preszburgiem, później pod Bisamberg).

Imponują marsze koncentracyjne wojska polskiego (ściąga-

jącego przeważnie z województwa ruskiego), dochodzące do 45 klm. na dobę.

Król już z drogi do Krakowa sięga myślą pod Wiedeń, informuje się o położeniu miasta, wojsk cesarskich, warunkach przejścia Dunaju, żąda przysłania map okolic miasta w promieniu kilkumilowym.

c) Marsz nad Dunaj i koncentracja armji chrześcijańskiej

Wiadomości z nad Dunaju skłoniły króla do marszu z samem wojskiem koronnem, nie czekając na Litwinów; 15 sierpnia armja ruszyła dwiema kolumnami. Lewa, hetmana polnego Sieniawskiego, przez Bielsk, Cieszyn, Hranice na Mikułów (Nikolsburg), gdzie stanęła 25 sierpnia (321 km. w 12 dni, w czem 3 «rasztaki»); kolumna ta, złożona z wojsk starego komputu, stanowiła boczną osłonę od strony Węgier. Kolumna główna, prawa, pod hetmanem wielkim Jabłonowskim, szła na Tarnowskie Góry, a stąd na Raciborz, Opawę, Berno, Mikułów, maszerując do 30 km. dziennie bez odpoczynku (blisko 400 km. w 15 dni). Król w Raciborzu wyprzedził siłę główną w 3.000 koni, i robiąc dziennie 30—70 km. był 30 sierpnia w Mikułowie, a 31 sierpnia pod Hollabrünn spotkał się z wybiegającym na jego spotkanie Lotaryńczykiem.

Odrazu ustalił król plan przejścia Dunaju pod Tulln (powyżej Wiednia), gdzie mieli cesarscy zbudować mosty. Na ten punkt miały skoncentrować się wojska cesarskie Lotaryńczyka (stojące pod Korneuburg naprzeciw Wiednia), nadciągające im posiłki i kontyngenty książąt niemieckich, przechodzące Dunaj jeszcze wyżej, pod Krems. Miejsce przeprawy i koncentracji wybrane było śmiało, odległe tylko 20 km. od armji tureckiej, ale osłonięte od strony przeciwnika górami lesistemi Lasu Wiedeńskiego, utrudniającemi obserwację i rozpoznanie. Sobieski szukał ubezpieczenia manewru w nagłości wystąpienia armji chrześcijańskiej na prawym brzegu Dunaju.

Było zrazu nieco trudności w organizacji dowództwa, były

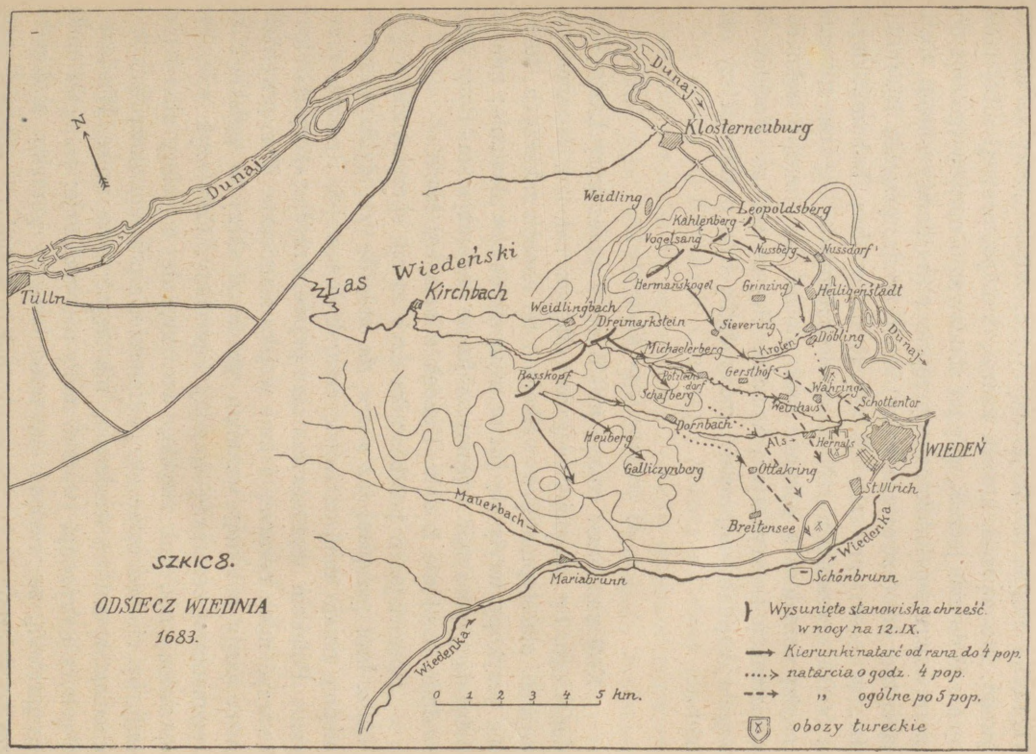
Dunaj
Klosterneuburg
Weidling
Leopoldsberg
Kahlenberg
Vogelsang
Nussberg
Nussdorf
Las Wiedeński
Kirchbach
Hermannskogel
Grinzing
Heiligenstadt
Tulln
Weidlingbach
Dreimarkstein
Sievering
Döbling
Michaelerberg
Krotten
Basskopf
Gersthof
Währing
Schottentor
Schafberg
Hernals
Dornbach
Heuberg
Alsergrund
WIEDEŃ
Galliczynberg
Ottakring
St. Ulrich
Mauerbach
Breitensee
Wiedenka
Schönbrunn
Mariabrunn
SZKIC 8.
ODSIECZ WIEDNIA
1683.
0 1 2 3 4 5 km.
Wysunięte stanowiska chrześć. w nocy na 12. IX.
Kierunki natarć od rana do 4 pop.
natarcia o godz. 4 pop.
ogólne po 5 pop.
obozy tureckie

«konsylja długie, rezolucje nie rychłe, adjustamenty to tego, to owego: kto wprzód, kto na zadzie, kto po prawej, albo lewej ręce». Wreszcie jednak, gdy po zbudowaniu mostów (gotowe dopiero 5 września) dokonano przeprawy (mostami i wbród), trwającej trzy dni (czwartego wozy) i cała armja, przeszło 76.000 ludzi, w czem przeszło 26.000 Polaków (bez Lubomirskiego), a 50.000 cesarskich i Niemców, uszykowała się na równinie między Dunajem a górami, król mocno już miał w ręku dowództwo, a Lotaryńczyk i książęta Rzeszy tak go słuchali, że «zgoła kapitan najprostszy nie mógłby być posłuszniejszy nad nich».

d) Przejście Lasu Wiedeńskiego

Król zamierzał ruszyć na Wiedeń przez góry Lasu Wiedeńskiego, by jak najrychlej dać odsiecz załodze, broniącej się mężnie, ale stopniałej w walkach i od chorób zakaźnych; tureckie przykopy wryły się już w wewnętrzne obwałowania; minami oblęgający poczynili wyłomy w forcie osłaniającym Burg i sąsiednim bastjonie Loebla. Upadek miasta był bliski.

Sprawiając 8 października szyk armji sprzymierzonej pod Tulln, król przepisał już *ordre de bataille* (zmodyfikowany następnie co do miejsca wojsk cesarskich i wojsk Rzeszy), przyczem Polakom wyznaczył odrazu prawe skrzydło; «korpus» i lewe tworzyć mieli cesarscy i inne wojska niemieckie. Tam przydzielił nieco jazdy polskiej; wzamian wzmocnił skrzydło polskie kilku regimentami cesarskiej dragonji i piechoty. Cały szyk miał być sprawiony nie, jak zwykle, we trzy, ale w cztery albo i pięć linij, by nie rozciągać się nadmiernie, a prawem skrzydłem, wychodząc w kotlinę wiedeńską, nie sięgać poza rzekę Wiedenkę. Piechota i dragonja tworzyć miały pierwsze linje; jazda iść miała za piechotą, ze względu na teren lesisty i górzysty, a dopiero po wywalczeniu wyjścia na równinę wysunąć się naprzód przez «interwale», to jest luki między regimentami i bataljonami. Front natarcia określony był zgóry biegiem Wiedenki i Dunaju.

Nazajutrz, 9 września, rozpoczął się marsz przez Las Wiedeński. Jedyny względnie wygodny trakt wiódł wzdłuż Dunaju, tworząc cieśninę, długą na 25 km., w którą niepodobieństwem było zapuszczać się całą armją bez narażenia jej, w razie opanowania gór przez Turków, na wepchnięcie w rzekę (por. bitwę Hannibala nad jeziorem Trazumeńskiem); wreszcie, wręcz niemożliwem byłoby wywalczenie tej kolumnie przestrzeni do rozwinięcia się, a 2—3 dni trwałoby samo jej rozwijanie się w szyk bojowy. Król stara się prowadzić wojska kilku kolumnami. Zrazu są do dyspozycji tylko dwie drogi: trakt wzdłuż Dunaju i górskie dróżki na Kirchbach. Cesarscy i Niemcy z Rzeszy idą traktem; król nie waha się poprowadzić Polaków dróżkami górskiemi, «drapiąc się» po stromych zboczach i wąwozach. Nadludzką energją generała Kątskiego i wytrwałością piechoty polskiej przeciągano artylerję polską, gdy cesarska i niemieckie, mimo lepszej drogi, utkwiły odrazu. Po zejściu w dolinę potoku Weidling, przed ostatniem, wysokiem pasmem górskiem, armja wyrównała się, uporządkowała i do przejścia pasma tego, zwanego wtedy ogólnie Kahlenbergiem, rozczłonkowała się na kilka kolumn. Uzyskała przez to znaczne ułatwienie przejścia przez góry, możność szybkiego rozwinięcia się w szyk bojowy, a zarazem bezpieczeństwo od napadu z prawej flanki. Masa jazdy polskiej, umieszczonej w kolumnie prawej, zewnętrznej, ułatwiała ubezpieczenie, przesłanianie i zwiady i chroniła od możliwego z tej strony napadu Tatarów. Z tego ugrupowania sił, t. j. z umieszczenia na skrzydle prawem wojsk polskich, najpotężniejszych w natarciu, można już spostrzec pierwszy przebłysk myśli taktycznej: związania Turków na całym froncie od Dunaju na prawo, rozstrzygającego natarcia skrzydłem prawem, wkleszczenia armji tureckiej pomiędzy Dunaj, szańce Wiednia i nacierające wojska. Podnieść należy doskonałe pokierowanie kolumn, posuwających się dośrodkowo i przez sam ruch naprzód wchodzących w związek coraz silniejszy.

Pod wieczór 11 września lewe skrzydło, złożone z wojsk

cesarskich i saskich pod ks. Karolem Lotaryńskim, osiągnęło grzbiety gór Kahlenberg (i Leopoldsberg); środek, wojska bawarskie i frankońskie pod feldmarszałkiem ks. Waldeck doszły do Vogelsang i Hermannskogel; prawe skrzydło, Polacy pod Jabłonowskim, osiągnęli Dreimarkstein i Rosskopf. Wojska biwakowały, częścią na grzbietach gór, częścią w tyle, w dolinie potoku Weidling. Król nie bez troski patrzył na teren w stronę Wiednia, zjeżony przeszkodami, o których mapy nie dawały pojęcia; piętrzyły się dalsze wzgórza, widać było przepaściste wąwozy i lasy. Przewidywał konieczność powolnego, stopniowego wywalczania terenu i sądził, że do bitwy doprowadzi nie wcześniej, jak za dwa dni.

Nieprzyjaciel zachowywał się biernie wobec ciągnienia kolumn sprzymierzonych przez góry Lasu Wiedeńskiego, nie spodziewając się stąd większych sił chrześcijańskich. Stwierdziwszy ich pojawienie się, jeszcze nie wierzył w obecność króla i armji polskiej. Postanowił bronić Niemcom wyjścia z gór na równinę i obsadził w tym celu ogrody i winnice na wzgórzach, tworzących krawędź kotliny: Nussberg, Schafberg, Michaelerberg. Główne masy ustawił do bitwy na południowy zachód od Wiednia, osłaniając główny swój obóz i opierając o Wiedenkę skrzydło lewe (Tatarzy). Część wojska (31.000), pozostawiona w przykopach, prowadzić miała dalej walkę u wyłomów w murach oblężonego miasta.

e) Decyzje taktyczne w bitwie

Plan bitwy w ogólnym zarysie opracowany został zawczasu na podstawie map, przyczem Sobieski, idąc za naleganiami ks. Lotaryńskiego, zamierzał główne uderzenie przeprowadzić po linji najkrótszej do szańców Wiednia, by co rychlej przyjść z pomocą zagrożonemu miastu. Uderzenie główne poszłoby przeto wprost z Kahlenbergu na Nussdorf, skrzydłem lewem. Plan ten mógł powstać jedynie pod wpływem obawy, że Wiedeń lada moment padnie. Kierunek natarcia głównego od północnego zachodu był

pozatem nawskróś fałszywy. Uderzając stąd, Sobieski spychał Turków ku południowi, w naturalnym kierunku ich odwrotu; nadto zostawiał Turkom przed swojem skrzydłem prawem jedyny teren, na którym mógł użyć z powodzeniem swej jazdy ciężkiej (usarji, pancernych) i w ogólności większych mas jazdy. Lewe skrzydło tureckie, o ileby nie było zmuszone do obrony, mogło doliną Wiedenki i rzeki Mauer podjąć działania na tyły armji chrześcijańskiej. Przeciwnie, przy głównem natarciu prawem skrzydłem, od Dreimarkstein i Rosskopf poprzez Heuberg, Michaelerberg, Schafberg, na lewe skrzydło Turków, nieprzyjaciel odrazu był zagrożony odcięciem połączeń, osaczeniem i zniszczeniem. Pierwszy plan, narzucony przez naleganie Niemców, nie przetrwał ranka 12 września; drugi błyskał już w myśli króla, gdy na swe prawe skrzydło dysponował masę wojska polskiego, ustalił się zaś, gdy rankiem 12 września z Kahlenbergu ujrzał król rozkład sił i obozów tureckich, wskazujący, że stamtąd może nawet zagrażać śmiertelne niebezpieczeństwo armjom chrześcijańskim i że tam otwiera się pole działania naszej jazdy.

Tymczasem już na lewem skrzydle wywiązała się bitwa na stokach Kahlenbergu. Sobieski sam prowadził walkę, osobiście dysponując odwodami i wspierając cesarskich kilku działami polskiemi. Gdy zepchnięto Turków na Nussberg, przeprowadził atak ogólny na tę pozycję, a po jej wzięciu nakazał zatrzymać natarcie i uporządkować wojska. Następnie odjechał na prawe skrzydło do swoich.

Jazda polska dopiero około południa z wielkim mozołem wydobywała się ze stromych szlaków na stokach Rosskopfu i Dreimarksteinu, piechota ciężką walkę toczyć musiała z janczarami o Michaelerberg; wreszcie ukazała się na tej górze lekka jazda nasza i starła się ze spahją turecką. W terenie bardzo trudnym dla jazdy trzy razy starły się lotne chorągwie nasze ze spahami, aż spędziły ich ze wzgórza, poczem król obsadził je mocno piechotą polską i artylerją Kątskiego, cudem energji przeciągniętą przez góry, za któremi cała prawie artylerja nie-

miecka musiała zostać. Opierając się na zdobytej pozycji, przeprowadził król zaciętą, zwycięską walkę o wieś Pötzleindorf i wzgórza Schafberg i Heuberg, zrzucając Turków z ostatnich przedgórzy Lasu Wiedeńskiego. Była to głównie robota naszej piechoty, dragonji i artylerji, przy współdziałaniu sprzymierzonych. Dopiero teraz, około 4-ej popołudniu, rozwijać się mogły potężne linje jazdy polskiej.

Turcy już od godz. 12 wszystkie siły z północy przesuwali w stronę Währing i Hernals, przeciwko Polakom, chan zaś z Tatarami próbował doliną potoku Mauer obejść Polaków, ale, zagrożony przez wysłane na czas chorągwie lekkie, zawrócił. Uwaga wroga skupiała się przeto na skrzydle polskiem; odpływ sił tureckich z północy umożliwił około 1-ej po południu ks. Lotaryńskiemu wzięcie Heiligenstadt i osiągnięcie linji potoku Kroten, z której po 4 po poł. ruszyło lewe skrzydło wprost ku południowi, na Währing, współdziałając w ostatecznem natarciu. Środek posuwał się bez poważniejszej walki.

Pierwotnym zamiarem Sobieskiego było wywalczenie w dniu 12 września wyjścia w kotlinę dla swych kolumn; bitwę stanowczą odkładał na dzień następny. Około 4-ej zadanie dnia było wypełnione. Kazał uporządkować szyki całej armji na wywalczonym terenie. Turcy śpiesznie sprawili szyki naprzeciw Polaków, z frontem na północny-zachód, osłaniając obóz swój na Schmelzu.

Oddziały janczarów w krwawym boju wybijano jeszcze z szańców polowych i winnic obmurowanych pomiędzy Ottakring a Weinhaus.

Przed 5-ą po południu król spostrzegł, że może użyć masowo swej jazdy. Zdecydował się stoczyć jeszcze przed zapadnięciem nocy bój stanowczy i nakazał ogólne natarcie. Turcy rzucili się do przeciwnatarcia na polskie skrzydło prawe; ogniem zostali odparci; dalej jeszcze na południe próbowali oskrzydlać, lecz odrzuciła ich piechota nasza i niemiecka. Dośrodkowem natarciem cała armja sprzymierzona parła na wroga. Teraz sam

król poprowadził do druzgocącego uderzenia naszą jazdę ciężką; armja turecka została rozbita. O 6-ej po poł. Polacy wjechali do głównego obozu tureckiego. Lekka jazda rzuciła się do pościgu.

f) Uwagi o wyprawie i bitwie wiedeńskiej

W przeprowadzeniu wyprawy wiedeńskiej uderza wysoki kunszt w posuwaniu wielkich mas wojska, osiągnięta szybkość poruszeń i zdolność zwalczania przeszkód terenowych (por. Beresteczko!). Podziwiać należy tę wielką armję, która, przedarłszy się przez góry, wśród walk, utworzyła zwarty szyk bojowy.

W przeprowadzeniu bitwy pod Wiedniem należy podnieść:

1. Znakomite dostosowanie planu bitwy zaczepnej, już w czasie działań wstępnych, do terenu i położenia przeciwnika.

2. Mistrzowskie kierownictwo wielką bitwą, widoczne w faktach następujących:

a) osobista obecność wodza tam, skąd może kierować decydującem natarciem, przy stałem ogarnianiu całości położenia;

b) doskonałe regulowanie współdziałania poszczególnych części armji;

c) systematyczne posuwanie naprzód swych wojsk przez wyznaczanie kolejnych przedmiotów natarcia; po osiągnięciu każdego przedmiotu, porządkowanie wojsk i przygotowanie staranne następnego posunięcia;

d) doskonałe użycie wszystkich rodzajów broni w łączności najściślejszej, przy wyzyskaniu w całej pełni zalet każdego z nich (współdzialanie broni);

e) zdolność narzucenia swej woli obcym, niechętnym nieraz wodzom i poprowadzenia wojsk różniących się narodowością, organizacją i taktyką, do zwycięstwa, przy najdalej posuniętem wspieraniu się wzajemnem (zespolenie wysiłków).

Współczesne relacje niemieckie (charakterystyczna księcia Anhaltskiego dla «Wielkiego Elektora») pełne są uwielbienia dla genjalnego wodza polskiego i stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że wszystko w tej bitwie działo się jego myślą i wolą.

Z bitwą wiedeńską stanęliśmy u szczytu polskiej sztuki wojennej i wojennego czynu.

Genjusz wodza, sprawność wojska, wyrobiona wśród ciągłych wojen, oraz potęga duchowa, płynąca z uniesienia patrjotycznego i religijnego, złożyły się na ten czyn, oceniany przez niektórych historyków jako największy w naszej historji.

14. KONIEC WYPRAWY WIEDEŃSKIEJ I DALSZE WOJNY JANA III

Po zwycięstwie wiedeńskiem karność jazdy polskiej osłabła; towarzystwo skłonne było w blaskach tego tryumfu zakończyć trudy wojenne; z karnością osłabła zarazem i sprawność. Król popadł w częsty błąd wielkich zwycięzców: lekceważenie przeciwnika. Po wkroczeniu na Węgry, pod Parkanami (przedmoście Granu czyli Ostrzyhomia, potężnej twierdzy tureckiej) 7 października wysforował się na rozpoznanie z samą jazdą polską; straż przednia polska opadnięta została znienacka przez kilka tysięcy jazdy tureckiej (spahji) pod walecznym paszą Kara-Mehmedem. Król posiłkował straż przednią, ale atak turecki, znienacka wykonany na prawe skrzydło polskie, złamał je i wywołał panikę, której uległa nawet usarja. Król nie zdołał powstrzymać ucieczki. Spotkał nadciągającą dragonję i spieszył ją, by przeciwnika zatrzymać, ale ta nie miała lontów «nafasowanych» i nie doszła do strzału, gdy Turcy wpadli i na szablach ją rozmieśli. Tylko poświęcenie jakiegoś rajtara ocaliło życie królowi, którego koń już ustawał. Ucieczka polska i pościg turecki zatrzymały się na linjach polskiej piechoty i niemieckiej rajtarji, którą sformował do boju Lotaryńczyk.

Klęskę tę, ciężką i niesławną, chciało wielu Polaków puścić płazem i wracać. Król do hańby nie dopuścił. W naradzie z Lotaryńczykiem i innymi wodzami niemieckimi zadecydował walną bitwę na 9 października, przyczem zarówno «korpus», jak oba skrzydła kombinowane były z regimentów cesarskich, polskich i z pułków naszej jazdy, by zapewnić w każdym już punkcie pola bitwy współdziałanie broni. Armja turecka Kara-Mehmeda,

ośmielonego zwycięstwem, przyjęła bitwę plecami do Dunaju i doznała pogromu, zniszczona prawie doszczętnie. Król uważał to zwycięstwo za większe od wiedeńskiego.

Po wzięciu fortecy Granu, «sławnie i pożytecznie» zakończywszy kampanję, armja polska, likwidując jeszcze parę twierdz pomniejszych, wróciła do ojczyzny. Wojna nie była skończona. Ciągnęła się do końca panowania Jana III. Raz po razu podejmowała Polska (związana ligą chrześcijańską z cesarzem, papieżem, carem moskiewskim i Wenecjanami) wyprawy przeciw Turcji na Mołdawję, bez rozstrzygających wyników, poza utrzymaniem groźnej postawy zaczepnej i owładnięciem szeregu miejsc warownych. Kamieniec, zamieniony w twierdzę niezdobytą, pozostał w ręku tureckiem; celem jego odcięcia stanęły nad Dniestrem Okopy ś. Trójcy i Szaniec Panny Marji. Do końca panowania króla utrzymywał się nominalnie komput 1683 roku; tylko coraz silniej zaznaczało się znużenie wojną i zniechęcenie do niej narodu, który wobec gotowości Turków do pokoju osobnego z Polską, dla niej korzystnego, nie widział konieczności dalszego wojowania i nie sprzyjał dynastycznym zamysłom królewskim w stosunku do Wołoszczyzny. Toteż sejmy nie dochodziły, wojsko było latami niepłatne; nędza i zaraza zdziesiątkowały je, a krótko przed zgonem króla najazd tatarski zalał znowu Ukrainę, Podole i województwo ruskie.

Rozkład polityczny Polski u schyłku panowania Jana III przenosił się na wojsko.

15. WOJSKO U SCHYŁKU RZĄDÓW JANA III

Pod koniec panowania wielkiego wodza nic nie zmieniło się napozór: instytucje, organizacja, taktyka, pozostały bez zmiany. Ma Polska usarzy, którzy niedawno mawiali, że gdyby niebo się miało zawalić, oni je kopjami podtrzymają; ma pancernych i lekkich, tak niedawno świetnych w pogoni za Tatarami; ma piechotę i dragonje, tych żołnierzy cudzoziemskich z polskiego chłopa, o których francuski pisarz świadczy, że ci ludzie, choć

obdarci, mają zaciętość niepojętą. Żyją i działają główni pomocnicy króla Jana: hetman wielki koronny Jabłonowski i generał artylerji Kątski. Jednakże występują już objawy niepokojące co do przyszłości wojska.

Polska zaczyna zostawać w tyle za Europą. Jeszcze za wyprawy wiedeńskiej wysiłek jej (ponad 40.000 doskonałego wojska) był stosunkowo większy, niż dokonany przez Austrję razem z całem cesarstwem niemieckiem (60—70.000). Ale nie zdołała Rzeczpospolita prawnie obwarować istnienia wojska stałego i podstaw materjalnych jego bytu. Tymczasem właśnie w całej Europie zaczyna się (za przykładem Ludwika XIV) masowy, raptowny rozwój wojsk stałych. Istniejące nominalnie we Francji pospolite ruszenie zostaje zniesione oficjalnie, gdy u nas żyje jeszcze jako fikcja, szkodliwa dla zrozumienia istotnych potrzeb obrony państwa.

Pod względem technicznym nasza piechota, artylerja, inżynierja zatrzymują się w rozwoju, w chwili tryumfującego zagranicą pochodu broni skałkowej, doskonalenia i pomnożenia artylerji i imponującego rozwoju fortyfikacji i sztuki oblężniczej (Vauban). W kierunku ubezpieczenia kraju nowoczesną sztuką fortyfikacyjną dokonywa król Jan pewnych wysiłków z funduszów własnych; naogół granice pozostają otwarte, nie utwierdzone sztuką.

W wojsku narodowego zaciągu wystąpiły pewne przeobrażenia. W usarji z mody wychodzą kopje. Najpierw odebrano je pocztowym, zastępując muszkietem, później odrzucili je towarzysze i przyjęli «bandolety» (długi pistolet na pasie), przeobrażając się w jakichś kirasjerów, strojem tylko i formą zbroi odmiennych od niemieckich. Jak powiedział wielki historyk wojska polskiego, nie kopja stała się za ciężką, tylko serca za lekkie. Zaznaczał się pewien zanik dawnego ducha wojennego, wynik może naturalny stałego doboru ujemnego (pół wieku ciągłych prawie wojen, upust krwi najlepszej). W niepamięć poszły słowa pisarza, najtrafniej wyrażającego ducha tego stulecia: «Póki kopji, a usarza staje, będzie Polak panem w polu; skoro kopja zginie, zginie i Polaka cnota» (Fredro).

OKRES IV
ROZKŁAD WOJSKOWOŚCI STAROPOLSKIEJ
(1697—1717)

1. WOJSKO POLSKIE W WOJNIE PÓŁNOCNEJ I KONFEDERACJA TARNOGRODZKA

Wstąpienie na tron Augusta II po podwójnej elekcji dokonało się przez wkroczenie z obcem, saskiem wojskiem i stworzenie faktów dokonanych siłą. Już ta okoliczność podważyła silnie stan moralny wojska. Stosunek narodu do króla zatruty był nadto jawnem dążeniem króla do stworzenia w Polsce absolutnej monarchji dziedzicznej i jego tajnemi konszachtami z państwami sąsiedzkiemi, przyczem król niejednokrotnie skłonny był podzielić się z niemi ziemiami Polski i Litwy. Aż po rok 1717 Polska jest w stanie jawnej lub wzbierającej wojny domowej. Jest to początek rozkładu wojska. Zaczyna się on od jazdy szlacheckiej, siłą rzeczy wchłoniętej w wir politycznego życia, a wśród niej pierwsza ulega rozkładowi usarja, broń panów i możnej szlachty.

Tuż po wstąpieniu na tron Augusta II, wypadło mu ruszyć z wojskiem na odparcie najazdu tatarskiego; przed nadejściem króla hetman polny Potocki (w 6.000 żołnierza odparł Tatarów pod Podhajcami, wrzesień 1698). W następnym roku pokój Karłowicki przywrócił Polsce Kamieniec. Już w r. 1698 zamysły króla zwróciły się ku północy: do współki z carem Piotrem Wielkim i Danją rzucić się chciał na posiadłości młodego króla szwedzkiego Karola XII. Wbrew ogólnemu pragnieniu

pokoju i niechęci do wojny, Polska uwikłana została w wielką wojnę północną (1700—21), która w latach 1700—1709 toczy się na ziemiach polskich i staje się wojną domową między dwoma obozami polskiemi.

Rzeczpospolita uczestniczy w wojnie jeszcze wojskami liczebnie potężnemi. Komput wojska koronnego wynosi prawie stale 36.000 ludzi, a niejednokrotnie liczbę tę przekracza (wojsko litewskie jest w pełni dezorganizacji i upadku). Szeregi wypełnia się w potrzebie wyprawami dymowemi. Autorament cudzoziemski czyni lekkie postępy, regimenty zwiększają się, zjawia się podział na bataljony. W zaciągu polskim ustalił się podział na pułki i wyrównuje się ich siła liczebna (800—1200 koni). Wojsko to liczbą przeważa nieraz znacznie szczupłą armję zdobywcy, Karola XII. Ale siła tego wojska jest pozorna. W bitwie pod Kliszowem (lipiec 1702) hetman Hieronim Lubomirski po pięknem uderzeniu usarji nagle opuścił z całą jazdą polską plac boju, wystawiając króla z piechotą saską i artylerją na klęskę. W 1705 r. masa komputowej jazdy polskiej cofa się pod Warszawą przed garstką 200 Szwedów. W 1706 r. pod Kaliszem augustowcy (tworzący skrzydła sasko-rosyjsko-polskiej armji królewskiej), rozbili stanisławowców (tworzących skrzydła armji szwedzkiej) i rozstrzygnęli bitwę, ale i tu widziano, że «Polacy najlepiej bili się między sobą, Szwedów jakoś się bali». Wojna domowa przetrwała traktat altransztacki (1706) oddający tron polski Leszczyńskiemu. Rok 1709 przerywa wojnę domową (powrót Augusta przy pomocy rosyjskiej, przyczem hetmani, pod dyktatem cara poddają Augustowi II zpowrotem wojsko komputowe).

Po kilku latach pozornego pokoju odżywa anarchja wewnętrzna. Przeciw królowi i jego wojskom saskim występuje konfederacja tarnogrodzka (1715), wielki ruch narodowy, do którego przyłącza się całe wojsko obojga narodów, zasilone licznemi wyprawami dymowemi. Sasi pod feldmarszałkiem Flemmingiem oparli się skutecznie wielkiej przewadze konfederatów. Jako rozjemca wystąpił z ramienia Piotra Wielkiego jego po-

seł, kniaź Dołgoruki, doprowadzając (w listopadzie 1716) do traktatu warszawskiego, w którym ustalono zasady pacyfikacji, a wśród nich (obok gwarancyj przeciw zmianom ustrojowym) wyjście wojsk saskich z Rzeczypospolitej i redukcję wojska, przy jednoczesnem ustaleniu dlań niezależnego od doraźnych przyzwoleń sejmu i sejmików, stałego budżetu i etatu.

2. REFORMA WOJSKOWA 1716—7 R.

Traktat pacyfikacyjny warszawski 1716 r., zamieniony 1717 r. w konstytucję Sejmu Niemego, postanawiał wojsko regularne, co do liczby i jakości wyszczególnione w skrypcie *ad archivum*, «na obronę dostojeństwa naszego (królewskiego) i Rzeczypospolitej», zapewniając mu «punktualną, regularną i rzetelną» płacę, nie podlegającą przerwie.

Doniosła ta ustawa oznaczała przejście od zmiennych komputów do stałego etatu wojskowego. Epoka wojsk zaciężnych była zamknięta. Z opóźnieniem o parę dziesiątków lat Polska wchodziła na drogę, na której była już cała Europa.

Niestety, wchodziła na nią połowicznie. Liczba była wymierzona skąpo, a «punktualna płaca» źle obmyślona.

Co do liczby postanawiano 24.000 «koni» i «porcyj» (około 18.000 w Koronie, około 6.000 na Litwie). Ale «konie» i «porcje» to nie rzetelna liczba głów. W cyfrach tych trzeba pomieścić płace oficerów, podoficerów, urzędników, co w praktyce zredukuje stany rzeczywiste do 2/3 nominalnego etatu.

W tymże czasie wojska stałe francuskie, austrjackie, rosyjskie, przekroczyły na stopie pokojowej liczbę 100.000, wojsko pruskie miało już stale 40.000 pod bronią. Ta dysproporcja sił i gotowości bojowej nie zaalarmowała posłów i senatorów. Pocieszali się utrzymaniem praw o pospolitem ruszeniu, «najwyższej mocy i obronie piersi szlacheckich».

Co więcej, owa punktualna płaca nietylko nie miała iść, ze skarbu Rzeczypospolitej i po staremu (zgodnie z konstytucją 1652) była «eksdywidowana» na województwa i ziemie,

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

a nawet na poszczególne majątki, ale wojsko samo miało ją odbierać po grodach, a w praktyce egzekwować przez t. zw. «deputatów do egzakcji», wybieranych z regimentów i chorągwi, po poszczególnych majątkach. Nie uwolnione od troski o chleb, miało ono pełnić czynności poborców i egzekutorów, obce jego powołaniu.

Rozkład ustrojowy Rzeczypospolitej zaciężył na przyszłości jej siły zbrojnej.

Konstytucje 1717 r. oznaczają pewien zwrot w duchu zachodnim nietylko przez stworzenie wojska stałego. Ważnem jest w nich pewne ograniczenie władzy hetmańskiej.

Hetmani za Augusta II wyrośli ostatecznie na władzę od królewskiej niezależną i groźną dla całości państwa; na Litwie po występnych politycznie i wojskowo hetmanach wielkich, jak Pac i Sapieha, władał wojskiem Pociej, jednostka zbrodnicza; w Koronie hetman Sieniawski, podobnie jak Pociej na Litwie, słuchał przedewszystkiem cara. Odbierano teraz hetmanom szafunek grosza publicznego, zabroniono czynienia zmian w kompucie, wykluczono ich od udziału w elekcjach, nakazując im strzeżenie w czasie bezkrólewi granic Rzeczypospolitej.

I tutaj Polska szła za Europą, gdzie Ludwik XIV rozprawił się z władzą konetablów i innych wielkich dygnitarzy, a w ślad za nim poszli inni monarchowie. Ale i tutaj obawa przed absolutyzmem królewskim, a także obca ręka udaremniły u nas gruntowną przemianę.

CZĘŚĆ III

EPOKA WOJSKA STAŁEGO

(1717—1795)

OKRES I

WOJSKO PODŁUG KONSTYTUCYJ SEJMU NIEMEGO (1717—75)

1. KOMPUT WOJSKA Z 1717 R.

Stały komput wojska, ustanowiony przez traktat warszawski i konstytucję sejmu niemego, przewidywał dla wojska koronnego sumę koni (zaciąg narodowy) 5.990, w czem usarji 1000, pancernych 3.990, lekkich 1.000, a sumę porcyj 12.000, w czem dragonji 4.000, piechoty 8.000; pułków poważnego znaku (chorągwie usarskie i pancerne) 4, lekkiego znaku 3, regimentów dragonji 7 (z gwardją konną), infanterji 6 (z gwardją pieszą i regimentem generała artylerji, stanowiącym osłonę artylerji), oraz trzy chorągwie piechoty węgierskiej. Wojsko litewskie miało liczyć 2.300 koni (w zaciągu narodowym), z czego 400 usarji, 1.200 «petyorji», 700 lekkich (Tatarów i kozaków); porcyj 3.800, z czego 1.500 dragonji, 2.300 piechoty; pułków poważnego znaku 4, lekkiego 2, regimentów konnych (dragonji) 4, pieszych 3 (i «frejkompanja» artylerji), oraz 3 chorągwie «węgierskie» (wzgl. «janczarskie» i «kuruckie»). Do tego po dwóch hetmanów w Koronie i na Litwie o pensjach olbrzymich (120.000 zł. buława wielka, 80.000 polna), ze sztabami, już mocno rozrosłemi (na co fundusz osobny); w każdem z wojsk po kilku generałów. Ilość pułków i regimentów nadmierna, a w związku z tem nadmiar starszyzny; ilość chorągwi i kompanij jeszcze bardziej wybujała;

chorągwie po kilkadziesiąt koni, kompanje po kilkadziesiąt porcyj. Już w etacie są to szkielety jednostek organizacyjnych i taktycznych. A w dodatku jeszcze «konie» i «porcje» topnieją, gdy część ich musi iść na pensje oficerskie i podoficerskie, na które nie przewidziano osobnych funduszów. Na «koniach» odbija się to mniej znacznie (mało rozwinięta hierarchja i służby w zaciągu polskim). Gorzej z «porcjami». Tu liczba rzetelna głów nie dochodzi do dwóch trzecich liczby porcyj, liczba «gemajnów» nie dochodzi do połowy, a stosunek ten wciąż się pogarsza przez potworny rozrost sztabów pułkowych. Odnosi się wrażenie, że zaciąg polski istnieje na to, by jak największa liczba szlachty mogła się tytułować rotmistrzami, porucznikami, chorążymi, namiestnikami, towarzyszami; zaciąg «cudzoziemski» na to, by jak najwięcej pułkowników, obersztlejtnantów, majorów, kapitanów i t. p. mogło pobierać gaże (przysłowiowe «dwa dragany, cztery kapitany»).

Stan ten pogarsza się stale, zamiast iść ku poprawie.

Wojsko uzupełnia się po staremu przez «narodowy» zaciąg towarzyski, oraz przez werbunek, rzekomo dobrowolny, systemem «wolnego bębna».

2. UPADEK AUTORAMENTU NARODOWEGO, NĘDZA AUTORAMENTU CUDZOZIEMSKIEGO

Autorament narodowy, stanowiący trzecią część wojska, pogrążył się w marazmie duchowym i zupełnem zgnuśnieniu. Pod chorągwiami brak oficerów i towarzyszy. Zjeżdżają się na «koło», by wybierać «deputatów do egzakcji». Ulegalizowano w «poważnym znaku» instytucję towarzyszy «sowitych», którzy, w odróżnieniu od «przytomnych», sami nie służą, tylko dają za siebie poczet podwójny prostych szeregowych. Ale ci szeregowi nie są pełnymi żołnierzami, są napół sługami swych towarzyszy. Nadto ciągła panuje płynność: zamiana «przytomnych» na «sowitych», i odwrotnie. Zbroje i kopje służą do występów uroczystych

(«rycerze pogrzebowi»). Chorągwie, opustoszałe, nie ćwiczą się prawie wcale; rozrzucone po kraju, nie schodzą się w większych zespołach. Dlatego jazda polska bywa bezsilną nawet wobec najść band hajdamackich na Ukrainie.

Autorament cudzoziemski, stanowić mający dwie trzecie wojska, cierpi z powodu braku funduszów, złej gospodarki, niskich stanów liczebnych, przeciążenia żołnierza egzekucjami i służbą rozwielmożnionej prywacie. Rangi oficerskie bywają sprzedawane, co wyklucza należytą gospodarkę osobową. Jednakże dokonywa się tutaj (pod obcem dowództwem marszałka Flemminga) pewien postęp. Przyjmujemy bataljon jako jednostkę taktyczną piechoty, karabin skałkowy z przykręcanym bagnetem, szyk czteroszeregowy. Jest dążenie do odebrania zaciągowi rzekomo «cudzoziemskiemu» jego stempla obcości, do wprowadzenia polskiej komendy. Opaźnia tę tendencję zalew wpływów i wzorów saskich.

Artylerja (dzięki zapewnionym od ubiegłego stulecia osobnym «prowentom» i obciążeniu na jej rzecz innych broni) odtwarza zwolna sprzęt, zaprzepaszczony przeważnie w wojnie północnej.

3. WOJNA O TRON POLSKI I PRÓBY AUKCJI WOJSKA

Zgon Augusta II i elekcja Stanisława Leszczyńskiego, dokonana z zapałem patrjotycznym przez przygniatającą większość, dały początek wojnie o tron polski; wojsko rosyjskie feldmarszałka Lascy'ego bagnetami obaliło wybór, torując drogę do tronu drugiemu Sasowi, Augustowi III. Próżno garść wojska komputowego, ściągniętego zbyt późno, zasilona szlachtą skonfederowaną pod regimentarstwem wojewody lubelskiego Tarły próbowała ratować prawowitego króla, oblężonego w Gdańsku; została ona rozbita pod Wyszyczynem (na Pomorzu polskiem), w zaciętej zresztą w walce, w której Rosjanie stracili 1.000 ludzi z 5.000 walczących.

Odtąd przejawia się bardzo silna tendencja do wzmocnienia

wojska. Król-wygnaniec, Leszczyński, rzuca hasło wojska stutysięcznego. W Polsce godzą się w zasadzie wszyscy, że «aukcja wojska» jest niezbędna; parokrotnie rzecz jest na porządku dziennym sejmów, raz (1744) ma zapewnioną zgodę wszystkich ziem i województw; zawsze jednak dukaty obce udaremniają niezbędną naprawę, znajduje się jakiś poseł, który za grubą zapłatą decyduje się sejm zerwać.

Zasilił wojsko (jeszcze za Augusta II) tylko słaby regiment «łanowy», wystawiony za pieniądze, na które zamieniono ostatecznie (1726 r.) służbę piechoty wybranieckiej (po 100 złotych z łanu wybranieckiego). Jest to piechota «cudzoziemska», werbowana, nie różniąca się od reszty.

4. NIEMOC WOJSKOWA POLSKI. ROZWÓJ WOJSK OŚCIENNYCH

W wojnach śląskich (1740—8) i siedmioletniej (1756—63) Rzeczpospolita, wojskowo bezsilna, jest nieobecna. Jest to kraj martwy, jakby niczyją nie będący własnością, w którym dowolnie i bezkarnie mogą grasować wojska sąsiedzkie. Polacy w wojnach tych biją się chlubnie w mundurach obcych jako ułani (*ulans*) francuscy, szwoleżerowie sascy, «bośniacy» pruscy.

Tymczasem Rzeczpospolita, w głębokim rozkładzie pogrążona, jest bezbronna. Obok wyrosło wielkie wojsko pruskie, oparte na przymusowym poborze rekruta; dochodzi ono za Fryderyka Wilhelma I (1713—1740) do 83.000, za Fryderyka II (1740—1786) do 200.000 ludzi na stopie wojennej. Naśladując wzór pruski, Austrja wprowadziła rekrutację i doprowadziła armję do 300.000. Rosja od początku stulecia stosuje pobór rekruta, miewa za Piotra W. 200.000, za Katarzyny II dochodzi zwolna do 500.000 wojska stałego. Wobec tych olbrzymich potęg militarnych słabą staje się odziedziczona po Ludwiku XIV świetna, przeszło 100.000-na armja francuska. Polska ze swoimi 16—17.000 żołnierzy jest nicością pod względem wojskowym, a słabość jej wojenna wyzywa wręcz sąsiadów do grabieży i rozbioru.

5. CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA WOJSK XVIII W.

Sprawnością organizacji wybiło się na pierwszy plan od 1733 r. wojsko pruskie Fryderyka Wilhelma I. Tutaj po raz pierwszy wprowadzono rekrutację systematyczną, opartą na spisie wszystkich mężczyzn, oraz przeglądzie 20-letnich (wolne od tego obowiązku były klasy wyższe). Każdy pułk piechoty i jazdy otrzymał swój okręg uzupełniający, zwany kantonem, o określonej liczbie gospodarstw czyli dymów z prawem wybierania corocznie określonej liczby rekruta (np. pułk piechoty z 5.000 dymów 30 rekrutów w czasie pokoju, 100 w czasie wojny). Rekrut był skazany na służbę wojskową dożywotnią, wzgl. do czasu zupełnej niezdatności; później, służbę ograniczoną do lat 20. Licząc przeciętny czas służby niżej 20 lat, otrzymuje się na każdy kanton po 500 żołnierzy, czyli po 1 na 10 dymów; w czasie wojny stosunek ten zwiększał się, dochodząc do 1 na 5 dymów.

Dogmatem w XVIII w. jest unikanie zbytniego obciążania służbą wojskową warstw produkcyjnych (chłopa, rzemieślnika, robotnika). Chcąc mieć na wypadek wojny wyszkolonego żołnierza, a zmniejszyć do minimum liczbę własnych poddanych, oderwanych od roli, czy warsztatu, wprowadzono system urlopowania ludzi wyszkolonych, z powoływaniem ich co pewien czas w szeregi. Drugą kategorję tworzyli t. zw. «wolni wartownicy», pobierający pół żołdu i mający prawo mieszkać i pracować poza koszarami. W szeregach starano się zastąpić urlopników ludźmi werbowanymi, często gwałtownie, zwłaszcza z pośród cudzoziemców, oraz z pośród nieprodukcyjnych elementów ludności własnego kraju, t. j. z najniższych warstw społecznych. To upodobanie do werbunku cudzoziemców i włóczęgów i wypełniania nimi pokojowych etatów było zjawiskiem powszechnem w Europie XVIII w.

Tak złożone i uzupełniane wojsko nie miało i nie mogło mieć charakteru wojska narodowego. Nawet krajowy kantonista był w niem często poddanym oficera szlachcica, nie zaś żołnierzem-patrjotą. Idea, wierność monarsze i chorągwi, honor

żołnierski, żyła wyłącznie niemal wśród oficerów. Wojsko XVII w. składało się przeważnie również z zaciężnego, zawodowego żołnierza, ale tamten był istotnie żołnierzem z ochoty własnej i z powołania. W XVIII w. ta ochota i żyłka do zawodu żołnierskiego wobec rozrostu wojsk i głodu na armatnie mięso zeszły na plan ostatni; werbownicy stali się łapaczami, zwerbowani w znacznej części ofiarami podstępu. W XVII w., o ile brano rekruta z ludu (jak u nas w wyprawach dymowych), szedł on na potrzebę wojenną i wracał do domu; w XVIII w. był kantonista na całe życie niewolnikiem swego regimentu. Stąd też w XVII w. wojska zaciężne są przeniknięte nawskróś duchem wojennym; wojska XVIII w. zachowują ducha wojennego tylko w korpusie oficerskim i po części podoficerskim; żołnierz-szeregowiec jest przeważnie bezdusznym niewolnikiem.

Bitność takiego wojska, niedość oparta na siłach moralnych, opiera się na tresurze (*drill*), wpajanej zapomocą kija, w myśl zasad Fryderyka II: *fleissig exercieren!*, oraz *lehren Sie dieselbe* (t. j. waszą piechotę) *den Stock respektieren*. Wychowanie wojskowe opiera się na wyrafinowanem okrucieństwie (zasada: aby żołnierz bardziej drżał przed oficerem, jak przed wrogiem). Tresura czyni zczasem wojsko Fryderyka II niezrównanie sprawnem i zwrotnem w bitwie. Ale to samo wojsko, zwłaszcza piechota, przy lada okazji dezertuje masowo. Wedety osobne pilnują, by żołnierz, zawsze biwakujący w masie, nocą nie uciekł; w marszu patrole konne konwojują piechotę, aby nie pouciekała w zarośla lub zboża. Niepodobna zakwaterować tego żołnierza, bo się pochowa; niepodobna wysyłać oddziałów na rekwizycję, bo się rozpłyną. Moskale mają żołnierza cierpliwego, biernego, uległego i wiernego; Austrjacy mają bitnego, wojowniczego, pół dzikiego, Kroata, Wołocha, Węgra, górala alpejskiego; ale biedny Fryderyk II, aby upilnować swoje wojsko od dezercyj masowych, od przechodzenia do wroga, nie ma innych środków, jak ciągły dozór oficera i bezlitosne katowanie. Wreszcie, nie mając rodzimych «pandurów», stwarza sobie «hu-

zarów» z różnych elementów awanturniczych, «bośniaków» z bitnej szlachty zagrodowej polskiej, i czyni ich nietylko narzędziem jedynem, zdatnem do zwiadów, rekwizycyj, partyzantki, lecz także stróżami reszty wojska.

Takie wojsko musi być zawsze trzymane zwarcie; maszeruje wielkiemi kolumnami plutonowemi; biwakuje w masach, brygada przy brygadzie; żywi się wyłącznie z magazynów. System magazynowy, stworzony już w XVII w. przez ministra wojny Louvois za Ludwika XIV, polega na systematycznem zaopatrywaniu armji z magazynów, posuwających się za nią, przyczem odległość armji od magazynów nie może przenieść dni pięciu. Jednakże armje XVII w. umieją obywać się i bez magazynów. Armja Fryderyka II udoskonaliła system magazynowy tak, że może oddalić się od swych magazynów o całych dziewięć przemarszów, ale zato bez systematycznego dowozu istnieć nie może nawet dni paru i nie może zaryzykować chwilowego nawet odcięcia swych połączeń. System magazynowy jest kulą u nogi dowództwa i paraliżuje energję działań wojennych. Drugim zaś momentem, działającym paraliżująco, bywa niezmierna trudność uzupełniania tej armji, złożonej w dużej części z ludzi, podstępem wcielonych w szeregi.

To, co wyżej powiedziano, odnosi się głównie do wojska pruskiego za Fryderyka II. Wiele podobieństwa znajdujemy w wojsku austrjackiem, ociężalszem w manewrowaniu, mniej sprawnem w boju, zato mającem więcej elementu z natury wojowniczego. Zupełnie panuje wzór pruski w wojsku rosyjskiem, jednak te same metody nie dają tutaj tej samej sprawności, zwrotności, szybkości manewrowania, a wyćwiczenie ogniowe stoi o wiele niżej. Wojsko francuskie, o wiele wyższe moralnie, ustępuje sprawnością techniczną; wojsko to ulega stopniowo wpływom pruskiej organizacji, dyscypliny i wyszkolenia. Tem bardziej pod wpływ pruski dostaje się wojsko polskie.

6. POSTĘP SZTUKI WOJENNEJ: TAKTYKA TRZECH BRONI GŁÓWNYCH

Wspomniano już o doniosłych postępach, jakie poczyniło wojsko francuskie u schyłku XVII w., za Ludwika XIV. Polegają one na wprowadzeniu w piechocie podziału pułków (regimentów) na bataljony, zasadnicze jednostki taktyczne, przez co wzrasta ruchliwość piechoty i zdolność do manewrowania. Wprowadzenie fuzji (*fusil*), czyli karabinu skałkowego, pozwala uczynić szyk piechoty płytszym, czteroszeregowym, przy sile ogniowej dużo wyższej, niż przedtem. Piechota staje się w nieskończenie wyższym stopniu zdolną do natarcia. Doborowe jej oddziały, kompanje grenadjerskie, działają nadto granatami ręcznemi, niesłusznie wychodzącemi później z użycia. Obok nich istnieją już oddziałki tyraljerów.

Dalszy postęp czyni piechota w Prusiech. Tu powstaje bagnet, nieprzeszkadzający w strzelaniu. Tutaj przez wprowadzenie stempla żelaznego uzyskuje się zwiększoną szybkość nabijania, a przez to taką intensywność ognia, że można przejść już do szyku trójszeregowego. Przez intensywne ćwiczenia (Fryderykowe *fleissig exercieren*) dochodzi piechota pruska do znakomitej wprawy w manewrowaniu; szybkością obrotów na polu bitwy góruje ona nad każdą piechotą przeciwnika.

Szykiem bojowym tej piechoty jest wyłącznie linja (szyk rozwinięty). Kolumna jest formacją marszu i zbiórki. Natarcie odbywa się przez powolne posuwanie się długich linij (zwykle dwie linje na około 600 kroków odstępu w głąb) z doskonałem równaniem, kryciem i dyrekcją, z przystankami dla strzelania. Strzela się na odległość najwyżej 200 kroków; jedyny rodzaj ognia to ogień na komendę (salwa). Nabijanie odbywa się zapomocą dwunastu «temp», a raczej osobnych chwytów. Ażeby uniknąć przerw w strzelaniu dłuższych, jak sama komenda do strzelania, stosuje się wewnątrz bataljonu kolejny ogień plutonami. Pluton, najmniejsza jednostka bojowa, odpowiada kompanji lub półkompanji; w bataljonie bywa 8—12 plutonów. Po dwa plutony tworzą dywizjon, czyli, jak wtedy mówi się, «dywizję».

Natarcie na bagnety dokonywa się linją zwartą, z odległości najbliższej, krokiem, bez rozpędu dzisiejszego i różni się zasadniczo od szturmów piechoty nowszych czasów.

Natarcia jazdy odpiera się, tworząc t. zw. czworograny, czyli czworoboki, przez odpowiednie zachodzenie, lub przesunięcie się poszczególnych plutonów; strzela się z odległości najbliższej.

Cała taktyka piechoty opiera się zatem na gruntownem wyćwiczeniu w mustrze zwartej i mustrze ogniowej. Walka, rozgrywająca się na dystanse najbliższe, ze względu na stosowane szyki bardzo mordercza, wymaga ze strony oficera ogromnej biegłości i zimnej krwi, ze strony żołnierza tresury najdalej posuniętej.

Jazda cudzoziemska XVIII w. czyni postępy duże. Przechodzi stopniowo od szyku trójszeregowego w dwuszeregowy. Za Eugenjusza Sabaudzkiego kawalerja austrjacka, pod wpływem węgierskiej, a może również pod wpływem tradycji szarż jazdy Sobieskiego, zaczyna stosować uderzenie cwałem. Tę samą taktykę wprowadza niebawem Fryderyk II do kawalerji pruskiej; usuwając ogień z konia, każe zawsze uderzać i uprzedzać swoją szarżą przeciwnika. Wprowadza również szyk dwuszeregowy, znany jeździe polskiej oddawna. Marszałek de Saxe wprowadza szarżę do jazdy francuskiej. W boju kawalerja bywa jeszcze nieraz, jak bywało w XVII w., szykowana na przemiany z piechotą, co odbiera jej swobodę atakowania i manewrowania. Stopniowo jednak ustala się zwyczaj trzymania jazdy na skrzydłach szyku bojowego, dla zabezpieczenia flanki własnej, działania na flankę przeciwnika.

Artylerja lekka małego wagomiaru — działa 3-funtowe — towarzyszy regimentom pieszym; baterje dział 6- i 12-funtowych stanowią liczną artylerję armji. Artylerję przeważnie rozdziela się wzdłuż całego frontu równomiernie. O przestrzeliwaniu piechoty własnej ogniem przerzutowym mowy niema; artylerja przeto musi znajdować się przed frontem piechoty, albo w lukach pomiędzy jej bataljonami. W natarciu wyjeżdża ona z jednego stanowiska na drugie przed linje własne, strzela, poczem daje się

wyprzedzić piechocie i znowu wyjeżdża przed front. Doniosłość skutecznego ognia kulami lanemi, strzałem czołgającym czyli rykoszetowym, dochodzi 1200 kroków, aczkolwiek strzela się najczęściej na 600 kroków i niżej. Na 300 kroków staje się możliwym ogień kartaczowy, najskuteczniejszy. Użycie w wojnie polowej kul wybuchowych (granatów) upowszechnia się dopiero z końcem XVIII wieku.

7. TAKTYKA BRONI POŁĄCZONYCH

Armje szykowały się zasadniczo we dwie linje, przyczem jazda na skrzydłach miała nadto linję trzecią; odwód, o ile był, bywał wymierzony skąpo, złożony, jak w XVII w., z gwardji, lub innych oddziałów doborowych. Szyk cały jest długi i sztywny; manewr możliwy tylko przez przesuwanie lub skośne ciągnięcie się wbok. Od wojen śląskich, dzięki Fryderykowi II, mistrzowi tej taktyki «linearnej», dawny bój, prowadzony czysto frontalnie, ustępuje miejsca dążeniu do działania na flankę przeciwnika natarciem skośnem; t. zw. ukośny szyk bojowy polega na tem, że nacierający stara się przygnieść jedno ze skrzydeł przeciwnika, trzymając w oddaleniu drugie skrzydło własne (Epaminondas). W tym celu naprzykład cała armja wykonuje bataljonami zajście o 45° w prawo, maszeruje następnie w tym samym szyku schodami (eszelonami) przed nosem przeciwnika na jego skrzydło, nowem zajściem w lewo zwraca się doń czołem i naciera. Typowym przykładem takiej bitwy fryderycjańskiej, arcydziełem Fryderyka II, jako wodza, jest bitwa pod Leuthen (1757).

Taktyka Fryderyka W. stanowi postęp znaczny w użyciu piechoty; jeśli jednak idzie o kierownictwo ogólne bitwą i o użycie jazdy, nie znajdziemy w niej niczego, czegoby przed nim nie stosowali po mistrzowsku Chodkiewicz, Żółkiewski, czy Sobieski. Więcej stosunkowo przyszłości było w taktyce współczesnych mu wodzów francuskich, którzy próbowali manewrować dywizjami oddzielnemi. Cała przecież Europa poddaje się powoli wpływom pruskiej sztuki wojennej i wojskowości, naśladując je prawie nie-

wolniczo. Nic dziwnego, że stają się one miarodajnemi dla wojska naszego czasów saskich i stanisławowskich, a mianowicie dla autoramentu cudzoziemskiego.

8. STRATEGJA DOBY FRYDERYCJAŃSKIEJ

Strategja doby fryderycjańskiej nie oznacza w porównaniu z XVII w. istotnego postępu. Wielkość Fryderyka II leży głównie w jego rzutkości, czynności niezmordowanej, inicjatywie, zwłaszcza zaś w świetnem manewrowaniu na polu bitwy. Nie były niczem nowem dla Europy i Polski ani jego zwyczaj trzymania swej armji w jednej masie i unikania wszelkich zbytecznych odrywek, ani jego pochody z linją operacyjną tak obraną, by nie narażać połączeń własnych, a zagrozić połączeniom przeciwnika, ani też jego sztuka posługiwania się mocnemi pozycjami. Jego zwycięstwa przy sztywnym szyku i małej ruchliwości jego wojsk, nie doprowadzały do zniszczenia przeciwnika. Genjusz jego w części tylko równoważył fatalny wpływ przesadnej metodyczności i rutyny, panoszącej się w sztuce wojennej XVIII stulecia. System czysto magazynowy wyżywienia wojsk, system zwartego biwakowania całych armij, unikanie rekwizycyj, kwaterowania, patrolowania, wszystkiego słowem, co rozluźnia zwartość wojska, wreszcie schematyzm szyków bojowych, sprawiały, że działania wojenne, powolne, ociężałe, rzadko doprowadzały do bitwy walnej, przewlekały się w czasie. Przeceniano znaczenie bezkrwawego manewru, punktów geograficznych, mocnych pozycyj. W późniejszych latach Fryderyk II wierszami francuskiemi głosił nawet zasadę: «Niech bez poważnych racyj wódz się nie porywa do bitew, w których szerzy śmierć okropne żniwa». A współczesny mu marszałek Maurycy Saski, znakomity wódz francuski, jest podobnego zdania i powiada: «Nie jestem wcale zwolennikiem bitew, zwłaszcza w początkach wojny. Jestem nawet przekonany, że zręczny generał może wojować całe życie i nie być zmuszonym do bitwy». Wśród wojen t. zw. gabinetowych, w których namiętności narodów małą odgrywały rolę, które prowadzono

ograniczonemi siłami wojsk stałych, złożonych z zawodowego, z trudem zwerbowanego żołnierza, strategja stopniowo marniała, zatracała dążność konsekwentną do zniszczenia przeciwnika, działania zaczepne sprowadzała do powolnych a przemądrzałych i zbyt kombinowanych manewrów, obronne do zajmowania silnych pozycyj, często nawet do zajmowania długich linij systemem kordonowym. Jeszcze za życia Fryderyka II zwyrodnienie strategji ujawniło się w całej pełni w komicznej «wojnie kartoflanej» o sukcesję bawarską. Szkoła, jaką strategja ta była dla całego świata, nie mogła przygotować Polsce wodzów do śmiertelnej walki o niepodległość z przemocą najazdu.

9. POCZĄTKI REFORM WOJSKOWYCH W POLSCE

Wśród reform sejmu konwokacyjnego 1764 r. znalazły się ważne postanowienia, tyczące się wojska. Ze względów wewnętrzno-politycznych (opozycja Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, przeciw zamachowi stanu Czartoryskich) ograniczono (narazie tylko dla Korony) «władzę sądów i ordynansów hetmańskich rozwiązle tłumaczoną i *abusive* używaną», przez stworzenie pod starą nazwą *Consilium bellicum*, czyli rady wojennej z posłów i senatorów, która niegdyś bywała organem kontroli stanów i funduszów, organu nietylko już kontroli i najwyższej magistratury wojskowo-sądowej, lecz także organu zarządu wojskowego. Komisja Wojskowa koronna była wielogłowem ministerjum wojny. Później (w 1766 r.) utworzono równorzędną Komisję Wojskową Wielkiego Księstwa Litewskiego. W *pactach conventach*, zaprzysiężonych przez nowego króla, mieściło się postanowienie powiększenia wojska o dwa regimenty piesze i dwa konne, w sile równej gwardji obojga narodów, oraz założenie szkoły rycerskiej.

Pod zarządem komisyj wojskowych nastąpiło polepszenie płacy dla wojska, wydatne zwiększenie dotacji na artylerję (odpadały zato odciągnięcia na jej rzecz od regimentów). Regiment łanowy zrównano pod względem płacy z resztą wojska. Stwo-

rzono nowy regiment, ordynacji ostrogskiej, nie obciążający skarbu. Wprowadzono w jeździe jako jednostkę wyższego rzędu (odpowiadającą brygadzie), t. zw. «partje». Co najważniejsze zaś, dokonano kroku, którego Andrzej Maksymiljan Fredro domagał się przed stuleciem: wydano pierwsze regulaminy polskie dla regimentów konnych i pieszych.

Niezmiernie doniosłem było utworzenie w r. 1765 przez króla Szkoły Rycerskiej czyli korpusu kadetów, którego wychowankowie mieli wnieść w wojsko światłą myśl obywatelską, starannie rozwijany w nich patrjotyzm i punkt honoru.

10. KONFEDERACJA BARSKA. RUINA WOJSKA

Powstanie, podjęte przez Konfederację Barską przeciw popartemu okupacją zbrojną dyktatowi rosyjskiemu (1768—72), walczyło siłą regularnego wojska, w znacznej części przyłączającego się do konfederacji, oraz własną siłą zbrojną. Akt konfederacji wzywał do przystąpienia wojsko, milicje ordynackie, nadworne, «milicję sołtysów z bronią i moderunkiem»; starostom i dzierżawcom dóbr królewskich kazał wystawić jednego pieszego z łanu lub jednego konnego z trzech, dobrze opatrując ich «we wszelkie potrzeby i lenung», powoływał szlachtę na ochotnika, a nakazywał «wyprawy porządne» jednego pieszego z 10 poddanych i jednego konnego z 10 włók i dymów własnej uprawy szlacheckiej; od miast żądał artylerji, broni, amunicji, od żydów nawet żądał «woluntarjuszy». Słowem, szło o wielki wysiłek ogólno-narodowy. Akt barski powoływał się na przykład Tyszowiec i próbowano ponowić tamto powstanie przeciw Szwedom.

Walka wyrodziła się w wojnę «szarpaną», jak prowadzona przeciw Szwedom. Tylko powodzenie było mniejsze. Siła zbrojna konfederacji, wciąż niszczona klęskami i znów odrastająca, rozwijała się głównie w kierunku jazdy narodowej; część tylko jazdy organizowano na obcą modłę, jako huzarów (Puławski) i dragonów. Przybyli oficerowie francuscy organizowali nieco piechoty

Naogół zwartość i sprawność wojska konfederacji nie wytrzymywały starcia z wojskiem rosyjskiem, nawet przy przewadze liczebnej Polaków. Mało było jasnych kart, jak napad pułkownika Szyca na Lwów (1770), zwycięska obrona Częstochowy przez Pułaskiego przeciw Drewitzowi (1770-1), zaskoczenie zamku krakowskiego przez bohaterskich Francuzów, Choisiego i Viomenila młodszego z garścią konfederatów (1772).

Smutnemi klęskami kończyły się bitwy w otwartem polu: Pułaskich z Suworowem pod Orzechowem (1769), Sawy z Suworowem pod Szreńskiem (1771), Dumourieza z Suworowem pod Lanckoroną (1771), hetmana wielkiego litewskiego Ogińskiego z Suworowem pod Stołowiczami (1771), gdzie 2.500 wojska litewskiego rozgromili Rosjanie w sile 822 ludzi.

Nad całością działań ciążył brak jednolitego i umiejętnego kierownictwa, niezdolność poszczególnych dowódców do uzgodnienia działań i podporządkowania się czyjejś woli, a także zanik dawnego ducha zaczepnego jazdy polskiej

Gdy walka wygasła, a trzy mocarstwa rozbiorowe zalały wojskami Rzeczpospolitą, wojsko polskie było w ruinie. Część, która walczyła po stronie konfederacji, poległa, poszła w niewolę lub rozprószyła się; resztę zrujnował rozstrój polityczny i gospodarczy. Wypadło przystąpić do odbudowy wojska, na nowych już i lepszych podstawach.

OKRES II

REFORMY STANISŁAWOWSKIE I WOJSKO SEJMU WIELKIEGO

(1775—93)

1. REFORMY SEJMU DELEGACYJNEGO

Nieszczęsny sejm delegacyjny warszawski, 1773—5, reorganizując pod dyktatem ambasadora rosyjskiego Stackelberga ustrój wewnętrzny okaleczonej Rzeczypospolitej, przystąpił do odbudowy wojska.

Postanowił przedewszystkiem podnieść komput do 30.000 ludzi, 22.000 w Koronie, 8.000 na Litwie. Etat przewidywał w wojsku koronnem korpus artylerji (z inżynierją, fizyljerami, t. j. osłoną artylerji, i pontonierami), 4 brygady kawalerji narodowej (dawni usarze i pancerni, odrzucający nazwę wraz ze zbroją), 2 regimenty przedniej straży albo ułanów, regiment gwardji konnej (dragonów), 6 regimentów dragońskich, regiment gwardji pieszej, 7 regimentów pieszych, 2 chorągwie węgierskie, regiment ordynacji ostrogskiej i regiment pieszy garnizonowy. Wojsko litewskie miało mieć 2 pułki (później brygady) jazdy narodowej, pułk karabinierów gwardji konnej litewskiej, 5 pułków przedniej straży (ułańskich), pułk pieszy gwardji, 5 pułków pieszych (3 dragońskie zamieniano na piesze), i 1 (szósty) «nowego podniesienia»; do tego artylerję i t. d. Budżet wyliczono na 12,000.000 dla wojska koronnego, 6,600.000 dla litewskiego. Uzupełniać się miało wojsko nadal zaciągiem «towarzyskim» i werbunkiem.

Komput wojska uległ już w następnym roku pewnym odmianom.

Liczebna realizacja nowego etatu była odległa, gdyż w 1776 r. wykazywano w wojsku koronnem 10.000 ludzi, w litewskiem 4.400, o przeszło półtrzecia tysiąca mniej, aniżeli wypadałoby ze starego etatu.

Ważniejszem od uchwalonego komputu 30.000-cznego (do którego realizacji było daleko) było zerwanie z systemem rozdziału płacy wojska na województwa i ziemie. Odtąd wojsko będzie płatne przez Departament Skarbowy, ze skarbu państwa, do którego podatki mają wpływać. Skończyły się czasy «egzakcyj» i egzekwowania podatków przez chorągwie i regimenty. Ustał też rachunek na «porcje», ustępując miejsca szczegółowemu obliczeniu płacy wszystkich stopni.

Delegacja sejmowa usiłowała uporządkować stosunki wojskowe, ustalić wzajemny stosunek rang (przyczem towarzyszy z «wojska narodowego» zrównano z chorążymi innych broni, a poruczników z pułkownikami); zabroniła używania wojska do asystencyj, usunęła wojskowych od udziału w sejmikach, przepisała dokładnie powinności poszczególnych stopni i opracowała prawo o karności wojskowej, okrutne dla gemajnów (wzorem pruskim). Interesowała się rozwojem nauk wojskowych i zaleciła tłumaczenie i druk najlepszych ksiąg wojskowych francuskich i niemieckich.

Władzę nad wojskiem miała sprawować komisja wojskowa pod przewodnictwem hetmana, którego władzę zrazu zakreślono szeroko. Z wielką energją przystąpiła ona do pracy, pod przewodnictwem nowomianowanego hetmana Ksawerego Branickiego, ustalając szczegóły nowej organizacji i wypracowując szereg nowych ustaw i regulaminów. W tymże roku wszedł w życie nowy ustrój państwowy, z Radą Nieustającą na czele, złożoną z króla, przedstawicieli senatu, ministrów i wybranych przez izbę poselską komisarzy. Rada dzieliła się na departamenty, odpowiadające ministerstwom. Departament wojskowy, zrazu istniejący obok

Komisji, staraniem króla przejął w 1776 r. całą jej władzę. Wpływ hetmanów został złamany wśród zaciętej walki między królem a Branickim. Stają się oni figurantami, drogo opłacanymi, a dąsającymi się na rząd i Ojczyznę. Natomiast nowa władza ma jedną tylko zaletę: ciągłość działania. Przewaga elementu cywilnego, senatorów i posłów, o nieszczególnej nawet wartości moralnej i patrjotyźmie, źle odbija się na jego pracach. Jednakże działalność Departamentu w latach 1776—1788 daje w sumie wyniki dobre, stwarza zrąb pod budowę wojska narodowego. Czynnikiem fachowym, kompetentnym, źródłem trafnej i użytecznej inicjatywy jest Wojskowa Kancelarja królewska, prowadzona przez zdolnego żołnierza pruskiej dawniej służby, gen. Komarzewskiego.

2. POSTĘPY I ROZWÓJ WOJSKA W DOBIE REFORM

Wpływ stanowczy Rosji na rząd Rzpltej, uzyskany po pogromie Barzan, sprawił, że Imperatorowa Katarzyna II nie sprzeciwiła się podniesieniu komputu wojska do 30.000 głów, zaciągniętych systemem towarzyskim, wzgl. zwerbowanych dobrowolnie, utrzymywanych ze skarbu Rzpltej. Stan ten zresztą nie był groźny w porównaniu z potęgą mocarstw sąsiednich; przytem nigdy nie został osiągnięty. Stan faktyczny wojska w ciągu 12 lat podniósł się zaledwie do 18.500. Ruina gospodarcza kraju, pomimo ulepszonej administracji, utrudniała wypełnianie etatów. Nadto zawodził system uzupełniania wojska: po staremu zaciąg towarzyski w uprzywilejowanych formacjach jazdy, a werbunek, czyli t. zw. wolny bęben, dla reszty wojska. Werbunek ten był ograniczony przez konstytucje sejmowe, w obawie przed odrywaniem pańszczyźnianych sił roboczych od pracy na roli; nie wolno było werbować we wsiach dziedzicznych. Departament Wojskowy wystąpił wprawdzie z planem, bardzo skromnie zakrojonym, przejścia od werbunku do poboru rekruta, zresztą z samych dóbr królewskich i duchownych, co oznaczałoby w gruncie rzeczy nawrót do starego urządzenia piechoty naszej za

Batorego. Król popierał ów projekt. Jednakowoż niechęć sejmów do rekrutacji była tak silna, że nie ośmielono się projektu tego im przedłożyć. Pozostaliśmy przy zaciągu mniej lub więcej dobrowolnym a kosztownym, niezdolnym wypełnić ram przewidzianej organizacji wojska.

Pod względem przeto uzupełniania siły zbrojnej okres ten nie przyniósł zmiany na lepsze. Głuche i ślepe były sejmy na olbrzymi rozwój potęgi wojennej sąsiadów.

Niewątpliwy postęp dokonał się w owym czasie w innej dziedzinie: istnienie wojska oparło się wreszcie pod względem zaopatrzenia na podstawie zdrowszej; wojsko jest już opłacane ze skarbu Rzpltej, ma jakiś mizerny budżet stały, nie jest zmuszone egzekwować sobie samo należytości od obywateli. Skąpe są środki, jakie naród przeznacza na swą obronę, ale zaczyna się w ich granicach gospodarka porządna i celowa. Zaczyna się stopniowe porządkowanie wewnętrznych stosunków w wojsku, tępienie najbardziej krzyczących nadużyć i łupiestwa, dozór nad stanem materjalnym wojska i jego gotowością bojową. Sprzedajność stopni wojskowych, zwyczaj haniebny, zakorzeniony od czasów saskich, zostaje prawie zniesiona; niestety, nie ze wszystkiem, bo nowomianowani muszą jeszcze poprzednikom płacić odszkodowania, t. j. zwracać sumę, niegdyś przez nich za rangę tę zapłaconą; po staremu więc pasorzytnictwo i nieudolność panoszą się w dużej mierze na wyższych stopniach wojskowych, a zdatność i zasługa nieraz pozostają w cieniu dla braku środków na odkupienie rangi. Przecież i tutaj jest powolny postęp w porównaniu z fatalnym stanem poprzednim. Ciągle jeszcze bywa wojsko zaprzątane służbą asystencyjną, egzekwowaniem wyroków sądowych w sprawach prywatnych i t. p.; ale bądź co bądź przejawia się już troska o jego wyćwiczenie i sprawność. Regulaminy i wyszkolenie stają na wysokości wymagań epoki. Jest dążność do przyswajania nowych idei. W ślad za Francją przyjmujemy organizację terytorjalną dywizyjną (narazie trzy w Koronie), łącząc w dywizji wszystkie rodzaje broni. Przy

szczupłych stanach, stwarzamy kadry licznych jednostek. Liczne zastępy młodzieży ze stanu szlacheckiego i mieszczaństwa sposobią się na oficerów. Wojsko jest małe, ale ma dużą siłę rozwojową i dojrzewa jako zawiązek dużego wojska narodowego.

3. REORGANIZACJA JAZDY NARODOWEJ

W wojsku utrzymał się przedział między uprzywilejowaną narodową jazdą szlachecką, a dawnym autoramentem cudzoziemskim, stanowiącym przeważną część wojska. Grzechy przeszłości przywarły najmocniej do autoramentu narodowego. Mimo daleko idących przeobrażeń i reform stan rzeczy tutaj pozostał bardzo zły, a w najbardziej uprzywilejowanej części tej jazdy beznadziejny. Natomiast nic w niej już nie pozostało z tradycji jazdy staropolskiej, oprócz organizacji towarzyskiej, przestarzałej i zwyrodniałej. Zniknęły oficjalnie w 1776 nazwy usarzy i pancernych; oficjalnie zniesiono zbroje, a kopje zamieniono na lekkie «proporce». Duch zaniknął już przedtem, wraz z bitnością dawną.

Jazda narodowa dzieli się nadal na dwa rodzaje; pierwszy powstał z dawnego «ciężkiego» czyli «poważnego» znaku, z usarji i pancernych, i nosił miano kawalerji narodowej. Zorganizowano ją w brygady, z podziałem bezpośrednio na szwadrony (w jednej brygadzie sześć szwadronów po cztery chorągwie). Kopje (proporce) skrócono do 5 łokci, zostawiając je tylko towarzyszom. Ochronne uzbrojenie zniknęło. Hełmy ustąpiły miejsca konfederatkom u towarzyszy, a u pocztowych czarnym «giwerom». Mundurem towarzyszy był kontusz, pocztowych katanka z żupanem. Okres poprzedni posunął już rozkład «poważnego» znaku tak daleko, że obok tytularnych rotmistrzów i poruczników zjawili się tytularni towarzysze «przytomni», t. j. osobiście pełniący służbę, i «sowici», t. j. zastępujący się dwoma szeregowymi. Liczba towarzyszy przytomnych spada nieustannie; konstytucje sejmowe pozwalają wyraźnie każdemu «przytomnemu» zmienić się, gdy zechce, w «sowitego» i naodwrót. Coraz wyłączniej składają się szwadrony z pocztowych, czyli szeregowych. Wraz z topnieniem to-

warzystwa upada szyk stary, z towarzyszami w pierwszym, pocztowymi w drugim szeregu; na to za mało jest towarzyszy i trzeba wydzielać ich w osobne «cugi». W przeważnej liczbie «cugów» są sami pocztowi, bez lanc, z karabinami i szablami. Tak mimowiednie przedzierzgnął się «poważny znak» w pewnego rodzaju strzelców konnych. Instytucja towarzyszy sowitych nietylko zdezorganizowała tę część jazdy doszczętnie, ale pozbawiła wszelkiego znaczenia groźną dawniej lancę i przyczyniła się do pewnego spaczenia taktyki naszej jazdy. Oczywiście byłoby błędem dopatrywać się w przemianie tej postępu.

Z chorągwi lekkich utworzono t. zw. pułki «przedniej straży», zwane na Litwie petyhorskiemi i ułańskiemi, uzbrojone u towarzyszy w lance i nie różniące się ubiorem od kawalerji narodowej. Miał król również swoich ułanów nadwornych. W jeździe lekkiej służyli tylko towarzysze przytomni, z pośród szlachty drobnej, karniejsi i bardziej służbiści.

Regulaminy jazdy były dobre, naogół zgodne z duchem czasu. Jednakże nie pomogły one, przy braku dyscypliny, dbałości o wyszkolenie, w atmosferze lenistwa, pijaństwa i samowoli, jakie panowały w kawalerji narodowej. Lepiej nieco było w pułkach przedniej straży, ale i te w przybliżeniu nawet nie dorosły do poziomu jazdy naszej poprzedniego stulecia.

4. REORGANIZACJA WOJSKA REGULARNEGO

Właściwe wojsko regularne wyrosło z dawnego autoramentu cudzoziemskiego. Piechota tworzy regimenty, w liczbie dochodzącej w samej Koronie do 15 (z gwardją i regimentami ordynacyj ostrogskiej i rydzyńskiej); z tych jednak jeden tylko, regiment gwardji pieszej, dwubataljonowy; głów w tych regimentach niewiele ponad 7.000. Regulamin musztry z r. 1777 jest doskonały. W wyćwiczeniu robi piechota ogromne postępy. Musztra ogniowa, pilnie ćwiczona na pruską modłę, nacieranie linją i eszelonami z ogniem plutonowym lub bataljonowym, dochodzą do należytej sprawności. Są to jednak szkie-

lety tylko jednostek taktycznych, daremnie czekające na wypełnienie żywą masą rekruta.

Liczne w poprzednim okresie regimenty dragońskie zniknęły, z wyjątkiem pięknego regimentu królewskiej gwardji konnej. Inne zamieniono zwolna w piechotę lub pułki przedniej straży.

Artylerja nasza tworzy korpus artylerji koronny i litewski, koronny z 2 brygad po 3 kompanje. Materjał artyleryjski wzrasta przez odlewanie dział nowych i naprawę starych. Są to moździerze 32-funtowe, granatniki (haubice) 8-funtowe, armaty 24, 12- i 6-funtowe, armatki pułkowe 3-funtowe. Budowa dział oparła się na świetnym wzorze francuskim współczesnym (reforma artylerji przez Gribeauvala). Rozwinął się poważnie przemysł amunicyjny w ręku wojska.

Generał artylerji Brühl, wnoszący do tej broni zapobiegliwość, wytrwałość, niestrudzoną czynność i idee nawskróś nowoczesne, uzyskał także utworzenie Szkoły Artylerji, gdzie wychował 400 tęgich oficerów. Profesorem szkoły tej był Jakubowski, autor znakomitego dzieła o *Nauce artylerji*. Jako dowódca artylerji i dywizji małopolskiej, Brühl wniósł do wojska naszego wielkie zamiłowanie do wiedzy fachowej i studjów, pęd do kształcenia się, a rozumne i ludzkie poglądy na wychowanie i «dresowanie» żołnierza (jego *Elementarz służby wojskowej*, Warszawa 1787, wolny przekład dzieła Kinskiego, z zastosowaniem do stosunków polskich).

Niestety, po ustąpieniu zasłużonego Brühla w 1788 r. urząd ten poszedł w ręce magnata zupełnie nie wojskowego, a zato złego obywatela kraju, Szczęsnego Potockiego, który miał sumę potrzebną, aby rangę «odkupić», a wpływ dość mocny, by wymóc jej nadanie. Natomiast Tadeusz Kościuszko, brygadjer służby amerykańskiej, artylerzysta i inżynier znakomity, przedewszystkiem zaś żołnierz o sercu nieustraszonem i wielkiej mocy ducha, dla braku środków i poparcia nie może otrzymać stanowiska w wojsku polskiem.

Szkolnictwo wojskowe ogólne nadal chlubnie reprezentuje

Szkoła Rycerska, z której wyszedł przedtem Kościuszko, wychodzą Sierakowski, Jasiński, Kniaziewicz, Sokolnicki.

5. SZTUKA WOJENNA

Doba od pierwszego rozbioru po Sejm Czteroletni jest przejściową nietylko w organizacji wojska, lecz i w sztuce wojennej, nietylko w Polsce. Jeszcze przeważa w całej Europie wpływ sztuki wojennej Fryderyka W., z jego taktyką «linearną», z wyciąganiem całej armji w dwie płytkie linje trójszeregowe, kruche a sztywne, tworzone daleko od wroga z kolumny o dystansach pełnego rozwinięcia przez zajście bataljonami; jeszcze świat cały podziwia mistrzowskie manewrowanie tych linij, ich nacieranie schodami (eszelonami), ich posunięcia na flankę przeciwnika, szybkość nadzwyczajną poruszeń, którą góruje wojsko pruskie nad wszystkiemi armiami świata. I nasze regulaminy piechoty i jazdy, oraz cała nasza szkoła walki idzie nadal za wzorem pruskim.

We Francji ścierają się w owym czasie niezwykle silnie dwa prądy w dziedzinie taktyki. Pruskiej doktrynie «szyku płytkiego» przeciwstawia się jaskrawo doktryna «szyku głębokiego», zalecająca działać wielkiemi kolumnami, uderzeniem ich druzgotać kruchy szyk przeciwnika. Doktryna pruska uwzględnia w szkole walki przedewszystkiem ogień, zwolennicy szyku głębokiego widzą w uderzeniu głębokich mas proceder najskuteczniejszy. Stopniowo urabia się opinja, że linja (szyk rozwinięty) jest właściwym szykiem walki ogniowej, natomiast szykiem nietylko marszu lecz także pogotowia, manewru, niekiedy nawet szykiem uderzenia, winny być ruchliwsze, łatwiej poruszające się w terenie, bataljony w kolumnach «dywizjami» (odpowiadających naogół dzisiejszej kolumnie kompanjami), że w takich kolumnach należy trzymać piechotę jak najdłużej, rozwijać je dopiero wtedy, gdy trzeba wszcząć walkę ogniową. Cały ten spór, bardzo doniosły, nie znalazł, jak się zdaje, oddźwięku w Polsce. Nie zastosowano jeszcze również w Polsce formacyj strzeleckich, roz-

wijających się zagranicą, zwłaszcza we Francji, mającej bataljony strzelców, ćwiczone w tyraljerce, oraz pułkowe, doborowe oddziały tyraljerów, rozwinięte od 1785 w doborowe kompanje strzeleckie.

Sztuka prowadzenia działań wojennych i bitew nie mogła posunąć się naprzód u nas w bezwojennym okresie. Nasi wyżsi dowódcy, o ile zasługiwali na to miano, zapatrzeni byli nadal na przykłady wojny siedmioletniej (1756—1763). Wojna sukcesyjna bawarska (1778—1779), wojna rozciągłych frontów, demonstracyj, bezkrwawych manewrów, mogła tylko spaczyć pojęcia o istocie wojny. Wraz z utworzeniem dywizyj przenika do nas metoda działania oddzielnemi dywizjami, luźnie złączonemi w przestrzeni, metoda jeszcze nieudoskonalona i prowadząca do przewlekłych walk nierozstrzygniętych, albo do częściowych porażek.

Z generałów naszych jeden tylko reprezentował poważne doświadczenie wojenne: był nim nieczynny jeszcze w polskiej służbie Tadeusz Kościuszko. Wykształcony wojskowo w Szkole Rycerskiej, później uzupełnił, rozszerzył, pogłębił swą wiedzę w Paryżu, słuchając odczytów i studjując samodzielnie. Przeniknięty już ideami francuskiemi, zwiastującemi nową epokę dziejową, także i w dziedzinie wojskowości przyswaja sobie niektóre poglądy francuskie. W wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych (1775—1783) nabiera on doświadczenia rozległego. Poznaje wojska improwizowane, doraźnie utworzone, nie znające tresury i kija, trzymane w karności i wytrwałości bojowej poczuciem patrjotyzmu i honoru. Poznaje działania na ogromnych przestrzeniach, prowadzone siłami niewielkiemi, przewlekłe, obliczone na zwłokę, gdyż czas sprzyjał powstańcom a szkodził najezdnikom, a przeto nabierające jużto charakteru walk pozycyjnych o punkty, ważne strategicznie, jużto wojny partyzanckiej, czyli małej wojny. Wyniesie stąd Kościuszko skłonność do działań obronnych, upodobanie w walce pozycyjnej, zwyczaj działania niewielkiemi partjami, w sile dywizji lub mniejszej, wiarę

w skuteczność małej wojny, a przytem ufność w niezmożoną siłę narodu powstającego do walki o niepodległość.

Tak uformowały się polskie poglądy na taktykę i strategję w przededniu śmiertelnej walki o istnienie Rzpltej.

6. REFORMY SEJMU CZTEROLETNIEGO. WPROWADZENIE KANTONU

Zebrany w 1788 r. Sejm Nadzwyczajny, nazwany później Wielkim lub Czteroletnim, uchwala 20 października tego roku powiększenie wojska do stu tysięcy. Miało być w Koronie około 66.000 żołnierza, na Litwie niespełna 33.000; stosunek jazdy do piechoty jak 1 : 2. Kierownictwo spraw wojskowych przechodzi w ręce Komisji Wojskowej Obojga Narodów, ciała równie mało kompetentnego, jak Departament, zawierającego w sobie więcej patrjotyzmu i dobrej woli, ale zato zrywającego z użyteczną pomocą Kancelarji Wojskowej królewskiej. Praca nad stworzeniem wojska dużego nie postępuje z szybkością potrzebną. Dopiero po roku ustalono szczegółowy etat wojska. Starano się przez ten rok cały o uzupełnianie go zaciągiem ochotniczym, co pozwalało szybko podnieść liczebność kawalerji narodowej, ale zawiodło przy uzupełnianiu regimentów pieszych; werbunek, przy ograniczeniach, ze zdumiewającą krótkowzrocznością i sobkostwem jeszcze przez Sejm obostrzonych, szedł jak z kamienia; podwojono liczbę piechoty (w wojsku koronnem z przeszło 7.700 na blisko 14.500), jednakże nie można było tą drogą wypełnić etatu. Bądź co bądź, liczba wojska ogólna sięgała po roku 46.000 ludzi. Wreszcie, w grudniu 1789, zdecydowano się wziąć rekruta systemem pruskim, czy raczej wzorem naszych dawnych wypraw dymowych. Wymierzono go skąpo do śmieszności: miał iść z dóbr królewskich i duchownych rekrut 1 na 50, a z prywatnych 1 na 100 dymów. Rekrutów brano na lat 6—8, w wieku lat 18 do 35; dostarczać ich miała zwierzchność dworska pod dozorem komisyj porządkowych cywilno-wojskowych. Pułkownik Górski, poddając krytyce tę uchwałę, stwierdza słusznie, że większą ofiarę na rzecz wojska uzyskał w 1673 r. Jan III, mając

wyprawę dymową po 1 na 20 (względnie 30) dymów, przyczem każdy przychodził z rynsztunkiem, odzieżą i żywnością. Tą drogą można było za Sejmu Wielkiego stworzyć tanim kosztem stutysięczną masę piechoty. Tymczasem norma, przez Sejm przyjęta, dać mogła najwyżej 8.000 ludzi; w dodatku zobowiązywano się nie brać dalszych, aż po wygaśnięciu kapitulacji. Ciężkie te błędy były grobem dla dobrych chęci Sejmu. W roku 1790 zdecydowano się na etat zniżony, 65.000 głów, a i ten nie odrazu osiągnięto. W roku 1791 w obliczu nadciągającej wojny doprowadzono wojsko koronne do 42.000, w czem piechoty 22.500, jazdy około 20.000; z wojskiem litewskiem, niespełna 15.000, było tego 57.000 (poza etatem były jeszcze ułańskie pułki królewskie). Dopiero w toku nieszczęśliwej wojny 1792 r. podniesiono tę liczbę do 50.000 wojska koronnego, 18.500 litewskiego, razem przeto niespełna 69.000 ludzi, a z ułanami królewskimi i nowemi, improwizowanemi formacjami nieco ponad 70.000, z przeszło 700 działami.

Grzechem pierwszym było skąpienie ludzi dla wojska. Drugim etat zbudowany wadliwie, z ogromną ilością jazdy, szczególniej zaś najkosztowniejszej, a najmniej sprawnej i zwartej, kawalerji narodowej. Przez to brakło środków na piechotę, dużo tańszą, a stanowiącą już wszędzie główną masę wojska.

7. ORGANIZACJA I WYSZKOLENIE WOJSKA

W organizacji wojska za Sejmu Wielkiego utrzymywano podział na dywizje, cztery w Koronie, dwie na Litwie. Stworzono 8 brygad kawalerji narodowej po 12 szwadronów w Koronie, 2 na Litwie; 5 pułków przedniej straży po 10 szwadronów w Koronie, tyleż na Litwie. Później powstały jeszcze 2 pułki tatarskie, 2 kozackie. W organizacji wewnętrznej kawalerji narodowej niewiele zmieniło się na lepsze. Dragonję reprezentował nadal pułk gwardji konnej koronnej. Liczba regimentów pieszych, dwubataljonowych, wynosiła 17 dla Korony, 8 dla Litwy; nadto zamierzono stworzyć dla obu wojsk po 4 bataljony

strzelców. Artylerję rozwinięto silnie; rozwijają się również korpusy inżynierów koronnych i litewskich. Sejm konstytucją osobną funduje Główną Szkołę Artylerji i Główną Szkołę Inżynierów.

Regulaminy opracowano na nowo, ulepszono znacznie, nie zmieniając jednak głównych zasad musztry i szkoły walki.

Szczególne znaczenie ma pojawienie się w wojsku naszem broni strzeleckiej. Strzelcy mieli pełnić służbę patrolową, czatowniczą i walczyć w szyku luźnym, ogniem pojedynczym. Była to broń doborowa, złożona jużto ze starych, wyćwiczonych żołnierzy, jużto z leśników, strzelców dworskich, młynarzy i t. p., ludzi samodzielnych i oswojonych przez myślistwo z użyciem broni palnej. Wyborną instrukcję dla nich, pierwszą taką instrukcję w Polsce, a jedną z pierwszych w Europie, wydano w 1791 r. Instrukcja nakazywała doprowadzenie do najdoskonalszej zręczności strzelania do celu, rozbudzanie współzawodnictwa w tym kierunku, nakazywała ćwiczyć w biegu, skokach, czołganiu się, pływaniu, przebywaniu przeszkód naturalnych i umocnień, wyzyskiwaniu osłon. Strzelcy uzbrojeni byli w sztućce ciągnione. Tak pojawia się w Polsce za przykładem francuskim, może nie bez wpływu doświadczeń amerykańskich Tadeusza Kościuszki, nowa taktyka piechoty, złożonej z ludzi wolnych, — taktyka tyraljerska.

W zewnętrznym wyglądzie wojska zachodzi wówczas zmiana: oto całe wojsko otrzymuje ubiór krojem narodowym, granatowy w przeważnej części jazdy i w piechocie, ciemno-zielony w artylerji, korpusie inżynierów i niektórych pułkach lekkich.

8. ZAGADNIENIE POLITYCZNE WOJSKA. WOJSKO W USTAWIE MAJOWEJ

W poprzedzającym Sejm Wielki i towarzyszącym mu potężnym ruchu myślowym, zmierzającym ku odrodzeniu i naprawie państwa, zagadnienie polityczne wojska stanowiło trudność dla wielu przywódców duchowych prądu reformatorskiego. Wojsko stałe, zawodowe, wydaje im się (zgodnie z poglądami Jana

Jakóba Rousseau) narzędziem nienawistnego despotyzmu. Z drugiej strony uznają jego konieczność dla ocalenia bytu państwa. Staszic *(Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego)* traktuje wojsko stałe jako zło konieczne, jako ustępstwo niezbędne od zasad, by zachować byt niepodległy. Rewolucja francuska 1789 r. dokonała wyłomu w tych poglądach. Wystąpiła we Francji idea wojska narodowego. Jeszcze trwał tam system werbunkowy, gwardja narodowa była poza wojskiem; ale już pojawiały się śmiałe głosy za przeobrażeniem wojska, tak, aby wojsko stałe, zaprzysiężone na konstytucję, tem samem uniezależnione duchowo od króla, było szkołą dla wielkiej siły zbrojnej narodowej; proponowano wprowadzenie powszechnej powinności wojskowej z krótkiemi okresami służby i wytworzenie w ten sposób wyćwiczonych mas rezerwy. Na hasła te zwrócili u nas uwagę dwaj z pośród najzasłużeńszych twórców Konstytucji 3-go maja Hugo Kołłątaj i Piatoli.

Sejm Wielki nie wyszedł poza koncepcję stałego wojska zawodowego; jednakże w Ustawie Majowej określił trafnie i głęboko miejsce tego wojska wśród wolnego narodu. W nieśmiertelnym artykule XI Ustawy Rządowej stwierdzał przedewszystkiem, że «naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej» i że «wszyscy obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych», wojsko zaś «nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu» (nie jest przeto narzędziem despotyzmu, a służba wojskowa nie jest służbą królowi, tylko służbą narodową). Mocno wyrażono zasadę, że wojsko poświęca się jedynie dla obrony narodu, strzegąc granic i spokojności powszechnej; że «powinno pozostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosownie do opisów prawa» i «wykonać przysięgę na wierność narodowi i królowi i na obronę konstytucji narodowej». Idea narodu i majestat jego praw stawały się fundamentem siły moralnej wojska i dyscypliny wojskowej. Wojsko, formami jeszcze

zbliżone do wojsk monarchicznej Europy, duchowo stawało się już nowoczesnem wojskiem narodowem.

9. PRÓBA OGNIOWA 1792.

Wojna polsko-rosyjska 1792 r. jest wojną przegraną. Toczy się ona na teatrze wojny litewskim, gdzie generał Kreczetnikow w 32.000 ma przeciw sobie około 14.000 Litwinów, i na teatrze wojny ukraińskim (głównym), gdzie gen. Kachowskij w 64.000 (wojska wracające z wojny tureckiej) prowadzi ofensywę przeciw niespełna 22.000 wojska koronnego. Na obu teatrach wojny inicjatywa nieprzerwanie jest w ręku wroga. Litwini o tyle zaledwie zdołali go zatrzymać, że nie osiągnął celu zamierzonego: pojawienia się na tyłach armji koronnej i odcięcia jej linij odwrotowych. Armja koronna parokrotnie biła się zacięcie i z honorem: pod Boruszkowcami, Zieleńcami, Dubienką. Zieleńce (gdzie książę Józef Poniatowski z 15.000 pobił 11.000 Rosjan generała Markowa) uznano za pierwsze zwycięstwo od czasów Jana III, i król obdarzył wojsko za tę bitwę krzyżem wojskowym *Virtuti militari*. W bitwie tej, prowadzonej z zaciętością i męstwem, młoda piechota nasza okazała pewną wytrzymałość w ogniu i siłę odporną, ale brak energji zaczepnej; jazda, zrazu skłonna do paniki, dawała się jednak porywać do szarż zwycięskich. Artylerja w tej i w innych bitwach 1792 r. główną odegrała rolę.

Słabą stroną wojsk naszych było kierownictwo. Dowództwo naczelne było w ręku nieudolnem i nieumiejętnem króla; stąd słabość obu armij operujących, przy dużym stosunkowo, a zupełnie nieużytym odwodzie w środku kraju; stąd również małoduszne i demoralizujące instrukcje, słane armjom. Armja litewska miała jako pierwszego wodza jawnego zdrajcę, ks. Ludwika Wirtemberskiego, który świadomie dążył do wydania jej Rosjanom; po nim byli generałowie bez wiedzy i talentu. Armja koronna miała wodza w księciu Józefie Poniatowskim, niedawno jeszcze młodym pułkowniku służby austrjackiej, o wspaniałym

duchu rycerskim, z pewnem doświadczeniem służbowem, wojennem i wiedzą; książę Józef, choć sam nie sądził, że dorasta zadaniu, poniósł nietylko ogromne zasługi jako wychowawca młodego wojska, ale odbijał jako wódz świetnie od starych generałów stanisławowskich. Miał też trafne poczucie potrzeby koncentracji sił, działania siłą połączoną, a także bezwzględnego wysiłku całego narodu, aż do uzbrojenia mas ludowych. Jego podkomendny, Kościuszko, dzięki praktyce amerykańskiej okazał dużo doświadczenia wojennego, zwłaszcza w manewrowaniu i w obronie pozycyj. Poza nimi dwoma Polska nie posiadała w 1792 r. ani jednego generała, nadającego się do dowodzenia większą jednostką. Brak był też zupełny prawie oficerów zdatnych do zorganizowania wyższych dowództw.

10. UBEZWŁADNIENIE WOJSKA I REDUKCJA

Po przegranej i poddaniu się króla Imperatorowej Katarzynie II wojsko nasze, nierozbrojone, ale pozbawione najlepszych dowódców, którzy porzucili szeregi, zostaje rozmieszczone po całym kraju pod obserwacją przeważających sił rosyjskich. W 1793 r. Polska uległa drugiemu rozbiorowi. Wówczas około 24.500 wojska koronnego, a 2.300 litewskiego, rozłożonych w obszarze nowego zaboru rosyjskiego, ulega częścią rozbrojeniu, a przeważnie wcieleniu przemocą do armji rosyjskiej. Całe wojsko «wolnych obojga narodów» odtąd wynosić ma według Konstytucji Sejmu Grodzieńskiego niespełna 18.000, a według późniejszych uchwał Rady Nieustającej 15.500 ludzi. W lutym 1794 zaczyna się masowa redukcja, hamowana tylko brakiem pieniędzy na żołd zaległy, wobec zupełnego rozstroju finansowego.

OKRES III

INSUREKCJA KOŚCIUSZKOWSKA

1. PLANY I PRZYGOTOWANIE INSUREKCJI

Myśl wznowienia walki powstała w obozie księcia Józefa jeszcze przed zawieszeniem broni w 1792 r. Nie zrealizowano jej wtedy, odłożono walkę do pomyślniejszej chwili. Jako wodza i naczelnika narodu wysunięto już wtedy Kościuszkę, jednego z bohaterów amerykańskiej rewolucji narodowej. Odrazu zaczęła się rozwijać tajna organizacja spiskowa wśród działaczy obozu patrjotycznego i wojska. W 1793 r., pod wpływem ciosu rozbiorowego i zagarnięcia połowy prawie pułków polskich, sprzysiężenie zaczęło przeć do wybuchu. Liczono jeszcze wojsko polskie na 36.000, z czego do 14.000 w Krakowskiem, ponad 5.000 w Warszawie. Na lewym brzegu Wisły było Rosjan zaledwie 8—9.000, ogółem 23.000 w Koronie, 6.000 na Litwie, około 30.000 w ziemiach nowozabranych; Prusaków około 8.000 rozprószonych w całym nowym zaborze. Na wrześniowej naradzie w Podgórzu, na którą przybyli z Saksonji Kościuszko i Zajączek, wysuwano plan uderzenia częścią sił stojących w Krakowskiem i garnizonem warszawskim na wojska okupacyjne w stolicy i jednoczesnego wzniecenia powstania w Wielkopolsce; po oswobodzeniu stolicy podjętoby ofensywę na prawym brzegu Wisły, wojsko litewskie (12.000) podjęłoby walkę o własnych siłach, a pułki zagarnięte w służbę rosyjską (objęte już sprzysiężeniem) związałyby nieprzyjaciela w południowych ziemiach zabranych. Siły wojska stałego wzrosłyby oczywiście przez uzbro-

jenie mieszczan i chłopów. Ten plan «podgórski» upadł, gdyż Kościuszko uznał przygotowania za niedostateczne pod względem objęcia spiskiem całości wojska, mieszczan i przygotowań materjalnych; żądał zorganizowania powstania Kurpiów; żądał też nowych wysiłków, by pozyskać pomoc zagraniczną (Francji, Turcji, Szwecji) o którą dotychczas zabiegano bez wyniku. Wybuch poszedł w odwłokę. Tymczasem Rosjanie przesunęli część sił do Warszawy i na lewy brzeg Wisły. Oddziały polskie rozkwaterowano bardzo luźno, niemal kompanjami i szwadronami. Wreszcie przyszła redukcja wojska i aresztowania, grożące rozbiciem organizacji.

Mimo niesłychanego pogorszenia warunków walki sprzysiężeni, obawiając się zupełnego obezwładnienia Polski, parli do wybuchu. Plan, wypracowany teraz, przewidywał rozpoczęcie powstania w Krakowie, odciągnięcie w tym kierunku sił rosyjskich z Warszawy, poczem nastąpiłoby oswobodzenie stolicy. Nie mogąc doczekać się rozpoczęcia akcji przez Kościuszkę, który uzależniał ją od stopnia gotowości, brygadjer Madaliński zebrał 12 marca w Ostrołęce niezredukowaną jeszcze brygadę 1-szą wielkopolską kawalerji narodowej (do 1.200 koni), ruszył z nią na Mławę, w kordon pruski, wśród utarczek z Prusakami przeszedł Wisłę pod Wyszogrodem, demonstrował ku Warszawie, bił się z oddziałami pruskiemi pod Rawą i poszedł na Opoczno i Końskie, gdzie połączyło się z nim parę dalszych szwadronów i kompanij piechoty. Nieszkodliwie, bo zbyt późno, ścigany przez oddziały rosyjskie, dążył w Krakowskie, na wytkniętą planem podstawę wyjściową wojny insurekcyjnej.

Samowolny ruch Madalińskiego zaalarmował przedwcześnie Rosjan, którzy wzmacniają swe siły nad Wisłą, i Prusaków, którzy rozpoczynają mobilizować wojsko do rozprawy z powstaniem. Naodwrót z sił polskich, rozłożonych w Sandomierskiem i Kieleckiem, tylko dwa bataljony z Zawichosta i jeden z Kielc ruszyły w stronę Krakowa. W Lubelskiem ruszyło się tylko parę szwadronów.

Powstanie było faktem dokonanym. Ruchawkę trzeba było zamienić w wielki ruch narodowy. Kościuszko stanął 23 marca w Krakowie, świeżo opuszczonym przez oddział rosyjski, a 24 marca akt powstania obywateli mieszkańców województwa krakowskiego wypowiadał wojnę Rosji i Prusom, powołując naród polski do wojny.

2. ORGANIZACJA SIŁY ZBROJNEJ 1794 ROKU

Naczelnik Najwyższy Siły Zbrojnej Narodowej, Tadeusz Kościuszko, rozpoczynając w Krakowie 24 marca 1794 wojnę o niepodległość, rozporządzał jednym bataljonem regimentu II (Wodzickiego) i jednym III (Czapskiego) w łącznej sile 800 ludzi, i brygadą Manżeta (10 szwadronów). W tym czasie zbliżał się do Krakowa brygadjer Madaliński ze swą dawniej już zbuntowaną brygadą, do 1.000 koni, i nadciągały trzy bataljony dalsze, III i VI regimentu. Te oddziały, razem do 4.000 ludzi, stanowiły jedyną czynną siłę insurekcji w chwili wybuchu. Ogólna liczba wojska, pozostałego po zaborach moskiewskich i częściowo dokonanej redukcji, sięgała jeszcze 26.000 ludzi, do czego przybędzie około 4.000 żołnierza, który, zagarnięty w służbę imperatorowej, wysiłkiem rozpaczliwym zdołał później przedrzeć się do swoich. Siła ta, gdyby była nawet skoncentrowana na jednej podstawie operacyjnej, rozporządzalna, zdolna do manewrowania, byłaby znikomo słaba wobec potęgi militarnej Rosji i Prus, z któremi wojować miano; Austrja bowiem zachowywała rodzaj nieżyczliwej neutralności. Jednakże wojsko to rozrzucone było słabemi załogami po całym obszarze pozostałych ziem Rzpltej, wszędzie strzeżonemi przez przeważające liczbą wojska rosyjskie. Podejmując działania wojenne, Kościuszko tuż przed pierwszą bitwą miał dopiero 4.000 żołnierza regularnego i nie mógł liczyć na rychłe ściągnięcie sił dalszych. Stąd mowy być nie mogło o normalnem budowaniu wojska; jeśli walczyć miano z nadzieją zwycięstwa, trzeba było improwizować doraźnie siłę zbrojną. Naczelnik widział w Ameryce Północnej wielki wysiłek narodu,

walczącego o swą niepodległość; wiedział o współczesnych niesłychanych wysiłkach, czynionych przez Francję (masowe powołanie pod broń; wszyscy Francuzi ogłoszeni jako podlegli rekwizycji na obronę Ojczyzny). Uważa, że «postawić odrazu 100.000 wojska linjowego jest trudno w naszych okolicznościach, lecz postawić masę 300.000-ną łatwo przyjdzie...» Dąży zatem Kościuszko do powołania pod broń ogółu mieszkańców kraju.

Wojsko regularne zamierzano kompletować według etatu 100.000-go, przyjętego przez Sejm Czteroletni. W tym celu brano w oswobodzonych okolicach 1 rekruta pieszego na 5 dymów, a 1 rekruta konnego na 50. Był to zatem pobór ogromnie intensywny, na miarę konfederacji tyszowieckiej. Rekrut, jak dawne wyprawy dymowe, stawać miał odziany, oporządzony, uzbrojony. Rekrutem pochodzącym z tego poboru musiano, zależnie od kadrów i materjału wojennego, rozporządzać zupełnie dorywczo. O systematycznem kompletowaniu wojska w toku rozpaczliwej walki powstańczej nie mogło być mowy. Prócz rekruta z poboru napływał licznie ochotnik z wszelkich warstw narodu, i to zarówno do jazdy, jak do innych broni. Ochotnikiem przeważnie uzupełniała się artylerja, inżynierja, zwłaszcza zaś strzelcy piesi, których liczba i znaczenie wzrasta nieustannie. Jest to broń doborowa, ulubiona, o charakterze wybitnie narodowym.

Oprócz poboru i zaciągu, dostarczających żołnierza do wojska, Kościuszko wprowadził służbę w milicji. Do milicji szedł rekrut, nie mieszczący się w kadrach wojska regularnego, nadto, na specjalny rozkaz, wszyscy mężczyźni lat 18—28. Milicja ta, tworzona zwłaszcza po miastach, organizowana w bataljony, współdziałała z wojskiem regularnem; w razie potrzeby kompletowano z niej niekiedy regimenty piesze. Wreszcie, wszyscy mężczyźni lat 18—40, poprzedniemi kategorjami nieobjęci, tworzą pospolite ruszenie, ogólne już, wszechstanowe. W ten sposób Kościuszko usiłuje urzeczywistnić ideę powszechnej służby wojennej. Z tych formacyj drugorzędnych tylko milicja miejska (municypalność, gwardja narodowa) miewała większe znaczenie militarne. Po-

spolite ruszenie było, przy stanie kultury ówczesnego chłopa i braku umiejętnych dowódców, formacją nadto luźną.

Organizacja wojska kościuszkowskiego natrafia na trudności nieprzezwyciężone pod względem technicznym: brak broni i amunicji. Powstanie wprowadza piki, broń francuskich gwardyj narodowych; zamiast piki występuje u nas kosa, na wprost osadzona. Wiadomo już, że Francuzi kombinują ogień tyraljerski i działowy z gwałtownemi uderzeniami piechoty w kolumnach na bagnety. Tak, w kolumnach i pędem, nacierać mają kosynierzy. Także taktykę piechoty regularnej Kościuszko upraszcza, czyni gwałtowniejszą i ogranicza strzelanie; nie używa się już ognia plutonowego; po paru salwach, danych całym bataljonem, każe Kościuszko uderzać na bagnety. Dla braku karabinów trzecie szeregi miewają przeważnie kosy; w milicji tylko pierwsze miewają broń palną; drugie i trzecie uzbraja się w kosy i w piki. Tworzy się oddziały regularne, w stroju chłopskim, uzbrojone w same kosy (bataljony grenadjerów).

W jeździe Kościuszko wprowadza zmianę bardzo pomyślną dla jej dyscypliny i zwartości; towarzysze formują odtąd osobne szwadrony; większość szwadronów składa się z samych szeregowych. Szeregowym odbiera się karabin, potrzebny do uzbrojenia piechoty; cała jazda dostaje lance.

Przy zastosowaniu wszystkich tych metod, zmierzających do wydobycia *maximum* siły bojowej z narodu, Kościuszko zdołał rozwinąć potężnie siłę zbrojną narodową; w ciągu wojny 8-miesięcznej około 150.000 ludzi pochwyciło za broń, z czego 100.000 prawie przypada na wojsko regularne, które zatem wchłonęło w siebie w ciągu wojny przeszło dwa razy tyle ludzi, ile liczyło przy jej rozpoczęciu. Mimo wciąż ponawiających się klęsk liczba walczących przez szereg miesięcy wynosi 70.000 ludzi. Na owe czasy czyn to niezwykły, świadczący o istotnym genjuszu organizatorskim Naczelnika Kościuszki.

3. PRZEBIEG DZIAŁAŃ WOJENNYCH 1794

a) Zaczepne działania powstańcze

Przebieg działań wojennych w okresie pierwszym (24 marca do 20 maja) jest nacechowany samorzutnem, zaczepnem działaniem załóg polskich i powstającej ludności przeciw okupacyjnym wojskom rosyjskim, liczącym ogółem do 29.000 ludzi; przytem udaje się oswobodzić wielką część kraju i doprowadzić do wytworzenia silnych korpusów: Kościuszki (działa w Krakowskiem i Sandomierskiem), Grochowskiego (z Wołynia przebija się do Kościuszki), Mokronowskiego (w Warszawie), Jasińskiego (pod Wilnem). Cała inicjatywa strategiczna i wyraźna przewaga moralna jest w tym okresie po stronie polskiej. Wojna rozszerza się na terenie nowego zaboru rosyjskiego. Nieprzyjaciel jest zaskoczony, poniósł poważne straty; myśli przeważnie o ratunku własnym; jego próby ofensywy stale noszą znamię niepewności i chwiejności.

Zamyka ten okres pomyślny fakt połączenia się Grochowskiego z Kościuszką, przez co drobny korpus Naczelnika wzrasta do małej armji, zdolnej już do poważniejszych przedsięwzięć.

O takim przebiegu wydarzeń w pierwszych dwóch miesiącach wojny zadecydowały zwycięstwa pod Racławicami i w Warszawie oraz Wilnie.

b) Bitwa racławicka

Bitwę pod Racławicami, 4 kwietnia 1794, stoczył Kościuszko mając 5 bataljonów, 22 szwadrony (2 bryg. po 10 szw., 2 szw. lekkiej jazdy) 12 dział (razem 4.000 ludzi) i blisko 2.000 rekruta dymowego, nie wcielonego w szeregi, z kosami (t. zw. milicja krakowska). Przeciwnik, generał Denisow, rozporządzał $6^1/_2$ batal., 12 szw., 2 pułkami kozaków i 18 działami większego wagomiaru (nadto 12 działek bataljonowych); ludzi około 6.000. Denisow z Skalbmierza zagrażał Krakowowi, podstawie operacyjnej Kościuszki. Naczelnik musiał stoczyć bitwę, aby osłonić Kraków i uzyskać swobodę działania. Bój miał charakter spotkaniowy.

Kościuszko szedł marszem nocnym z Koniuszy do Skalbmierza i dotarł wczas rano pod wieś Imbramowice, gdy jego jazda starła się z kozakami i ukazała się kolumna nieprzyjacielska na wyniosłych wzgórzach kościejowskich. Gdy nadto stwierdzono inną kolumnę, ciągnącą od Skalbmierza ku Proszowicom, na prawej flance polskiej, Kościuszko przesunął swe wojsko flankowym marszem w lewo, uchylając się od grożącego obejścia, i stanął pod wsią Dziemierzyce, na trakcie wiodącym od Krakowa i Słomnik do m. Działoszyce. Równolegle przesuwała się na górze kościejowskiej kolumna rosyjska, spotkana na północ od Imbramowic: był to oddział generała Tormasowa, 3 bataljony, 6 szw., pułk kozaków, dział 12, ludzi do 3.000. Nieprzyjaciel zajął pozycję na stoku góry kościejowskiej, ponad wsią Racławice, na drodze do Działoszyc. Kościuszko zajął pozycję okrakiem drogi z Dziemierzyc do Racławic, biegnącej wąwozem na łagodnej wyniosłości, opadającej terasowato ku dolinie potoku racławickiego. Po obu stronach kazał usypać bateryje i umieścił działa na stanowisku; w środku w dwie linje sprawił większą część swojej piechoty; na skrzydło lewe dał generała Zajączka z brygadą Madalińskiego i 1—2 bataljonami; brygadjera Manżeta z brygadą i pół bataljonem dał na prawe. Milicja (kosynierzy) zostali w odwodzie za środkiem, w ukryciu. Skrzydło lewe (Zajączka) miało front częściowo przesłonięty lasem, opadającym ku nieprzyjacielowi. W lesie, flankując drogę od Racławic, rozsypano strzelców i postawiono pół bataljonu piechoty.

Po dłuższem wahaniu, dopiero około 3-ciej popołudniu, Tormasow rozpoczął natarcie, licząc, że wkrótce na lewo ukaże się druga kolumna pod Denisowem. Skierował na centrum polskie silną artylerję i 2 bataljony piechoty. Na lewą flankę polską posunął kozaków i bataljon jegrów. Huzarów (6 szw.), zrazu zatrzymanych w odwodzie, rzucił później również do grupy oskrzydlającej (kolumna Pustowałowa). Kolumna okrążała las, wychodząc na lewe skrzydło polskie, zagięte i oparte o dolinę potoku marchocickiego. Dwie kolumny Pustowałowa i Torma-

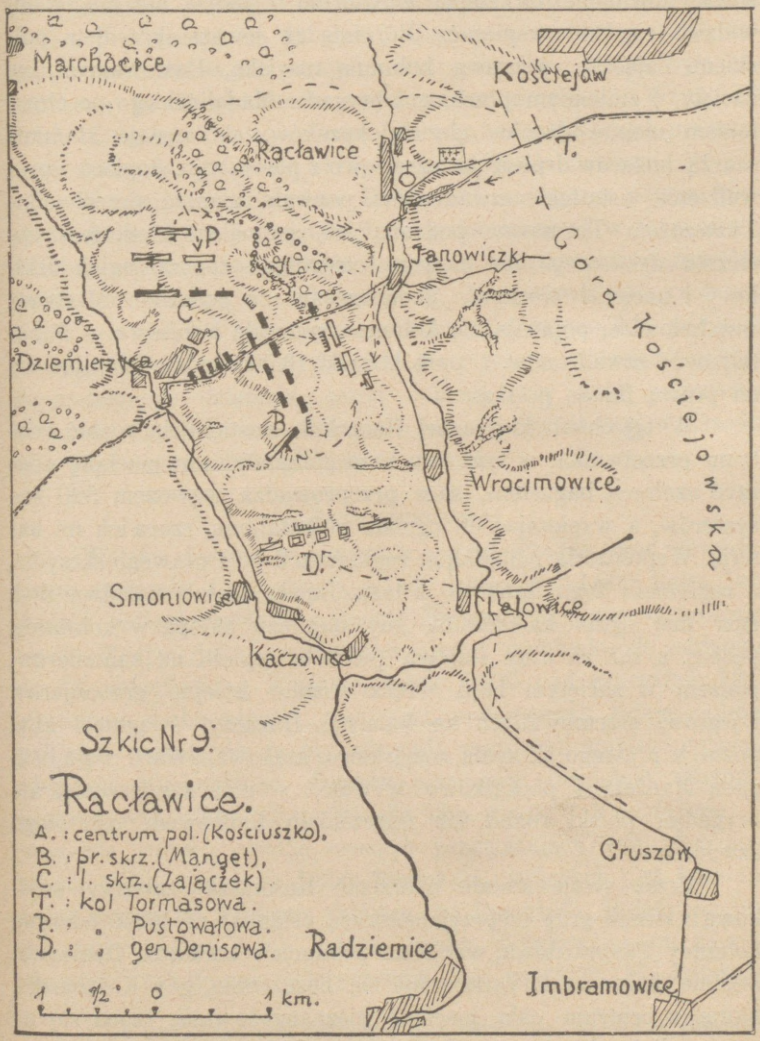
Marchocice
Kościejów
Racławice
T.
P.
Janowiczki
Góra Kościejowska
C.
Dziemierzyce
A.
B.
Wrocimowice
D.
Smoniowice
Lelowice
Kaczowice
Szkic Nr 9.
Racławice.
A. : centrum pol. (Kościuszko).
B. : pr. skrz. (Manget),
C. : l. skrz. (Zajączek).
T. : kol Tormasowa.
P. : " Pustowałowa.
D. : " gen. Denisowa.
1 1/2 0 1 km.
Radziemice
Gruszów
Imbramowice

sowa, oddzielone od siebie wąwozami i lasem, nie mogły ani widzieć się, ani wspierać. Bój między lewem skrzydłem polskiem, Zajączka, a prawą kolumną rosyjską, Pustowałowa, był zacięty, o zmiennym przebiegu; brygada Madalińskiego po chwilowem niepowodzeniu odrzuca kozaków, ale zostaje złamana szarżą huzarów i pierzcha częściowo z placu boju, dopiero wprowadzenie ostatnich szwadronów pozwala złamać przeciwnika. Tymczasem Tormasow podsunął się na odległość skutecznego strzału działowego do naszego centrum, rozpoczął ogień działowy i nacierał piechotą. Jednocześnie na południe, od strony wsi Lelowice, pojawiła się kolumna generała Denisowa — 3 bataljony, 6 szwadronów, 1 pułk kozacki (3.000 ludzi), kierując się na prawą flankę polską.

W tej chwili krytycznej Naczelnik postanawia rozbić centrum przeciwnika; w tym celu każe półbataljonowi piechoty uderzyć czołowo bagnetem, sam przeprowadza wąwozem 320 kosynierów, a wspierając ich ogniem półbataljonu, rzuca ich na baterję. Współdziała półbataljon regimentu 3-go z prawego skrzydła, a regimentu 2-go flankowo z lasu. Działa zdołały zaledwie dwa razy dać ognia kartaczami, gdy najpierw chłopi, w kolumnie, pędem, a tuż za nimi linjowa piechota wpadli na kanonierów, poczem w zaciętym boju wręcz rozbito kolejno grenadjerów i jegrów, sformowanych za baterją. Huzarzy, ściągnięci zbyt późno z prawego skrzydła rosyjskiego, atakowali, starli się z brygadą Manżeta i początkowo wywołali w niej zamieszanie, ale brygadjer polski rozbił ich uderzeniem flankowem ostatniego szwadronu.

Przez swoje śmiałe uderzenie Kościuszko zniszczył środkową z trzech grup nieprzyjacielskich, osiągnął możność odcięcia kolumny Pustowałowa, wzbudzał postrach w kolumnie Denisowa. Istotnie, kolumna ta zatrzymuje się bezczynnie, gdy Kościuszko, biorąc z centrum całą piechotę niezaangażowaną, rzuca się na pomoc Zajączkowi, a widząc, że tu piechota zbyt długo «bawi się ogniem plutonowym» i traci dużo ludzi, uderza sam na ba-

gnety, poczem walczące tu bataljony, prowadzone przez majora Lukke, przyłączają się do ataku. Jegrzy w zawziętej walce zostali wybici, działa ich wzięte, kozacy pierzchli. Walka była zakończona po 5 godzinach zwycięstwem zupełnem. Wzięto 12 dział. Kolumna Denisowa wycofała się bez boju przed przerzuconą śpiesznie na prawe skrzydło jazdą Madalińskiego.

W akcji tej uderza u Kościuszki energja w użyciu piechoty do natarcia, umiejętność przegrupowania sił w toku bitwy, świetna orjentacja i szybkość decyzji, a nadewszystko niezwykła śmiałość w działaniu i ekonomji sił. Wszystkich tych cech ani śladu nie widać u jego przeciwników. Co do wojska, podnieść można celność ognia artyleryjskiego, rosnącą zdolność piechoty do zaczepnego działania; jazda dopiero przy dużej przewadze liczebnej wypełniła swe zadanie i nie okazała dawnej wyższości nad odpowiednią bronią obcą.

c) Bitwa warszawska [1]

Wojsko polskie w Warszawie i na Pradze, pod dowództwem generała Cichockiego, w sile niespełna 4.000 ludzi, formalnie podległe królowi i Radzie Nieustającej, a zmuszone traktować Rosjan jako «sprzymierzonych», gotowało się oddawna do ich wypędzenia. Rosjanie, około 8.000 pod generałem Igelstroemem, ambasadorem rosyjskim, podejrzewali załogę polską, jednakże wahali się na nią uderzyć; nadto byli zmyleni pozorną uległością Cichockiego. Rozkaz alarmowy (wspólnie ułożony) przewidywał place alarmowe dla obu wojsk, tak rozłożone, by wszędzie wojsko polskie osaczyć przeważającą siłą. Rosjanie mogli nadto liczyć na 1.650 Prusaków, stojących pod Łomiankami naprzeciw Jabłonny (15 km. od Powązek); Polacy na pomoc uzbrojonego ludu. Załoga polska, w porozumieniu ze spiskowymi cywilnymi, zdecydowała się wystąpić 17 kwietnia,

[1] Do przestudjowania potrzebny plan Warszawy; wystarczy dzisiejszy (plany przedstawiające ówczesną Warszawę są u Korzona, *Dzieje wewnętrzne* I, i przy wydaniu memorjału Pistora). Patrz również str. 255.

o brzasku dnia. Przygotowania, robione pod kierunkiem gen. Cichockiego i Deybla, umiano ukryć przed Rosjanami. Główną kwaterą powstańczą stał się arsenał (na Lesznie); główną kwaterą rosyjską był pałac ambasady w ulicy Miodowej, naprzeciw kościoła Kapucynów.

Dnia 17 kwietnia, o 4-tej rano, pułk gwardji konnej z koszar mirowskich (obok dzisiejszych hal targowych) zniósł wartę rosyjską przy Żelaznej Bramie, poczem wyszedł z miasta przez rogatki wolskie i obsadził prochownię. Zaalarmowane oddziały wojska naszego (gwardja piesza, kanonierzy, parę drobniejszych oddziałów) zaczęły koncentrować się pod arsenałem (na końcu Długiej, dziś więzienie). Uzbrojeni mieszczanie wybijali pojedynczych oficerów i gońców konnych rosyjskich, paraliżując rozkazodawstwo i łączność u przeciwnika. Jednakże udało się Igelstroemowi skupić odrazu kilka kompanij i osadzić niemi ulicę Miodową i oba jej wyjścia: na Senatorską i Długą (Plac Krasińskich czyli Rzpltej). Trzy grupy rosyjskie, każda w sile najmniej 1 bataljonu piechoty z artylerją, z trzech stron, od placu Tłomackiego, ulicy Miodowej i ul. Franciszkańskiej, uderzały kolejno na arsenał, za każdym razem odrzucone w zaciętej walce; naodwrót powstańcy i oddziały wojska atakowały ul. Miodową od Senatorskiej, od Leszna i z tyłu od Podwala, walczono zacięcie o pałac i plac Rzpltej (Krasińskich). Około południa pałac ten był w ręku Rosjan; Polacy poprzez ogród Krasińskich strzelali na plac i w ulicę Miodową.

Osobną zupełnie walkę stoczył regiment Działyńskiego (800 ludzi, dowódca pułk. Hauman), który dopiero o 6-tej rano wyruszył z 3 armatami z koszar Ujazdowskich (dziś szpital), maszerując (wbrew instrukcji alarmowej) do zamku królewskiego. Na placu Trzech Krzyży wyminął stojący tu bataljon jegrów z 8 działami; w środku Nowego Świata 2 szwadrony rosyjskie: żaden z tych oddziałów nie śmiał zatrzymać maszerującej kolumny. Dopiero u wejścia w Krakowskie Przedmieście zastąpił jej drogę gen. Miłaszewicz z 3 kompanjami (około 600) i 5 działami,

uszykowawszy je na wysokości kościoła Ś. Krzyża i koszar kadeckich (pałac Kazimierzowski, dziś Uniwersytet). Po dłuższych targach Hauman rozpoczął walkę. Atak czołowy nie zdołał złamać Moskali. Działyńczycy opanowali klasztor Dominikanów (obok dzisiejszego pałacu Staszica), skąd zaczęli razić Rosjan; części regimentu zaczęły ich obchodzić przez Ordynacką i Aleksandrję z jednej strony, Świętokrzyską z drugiej; na flankę Moskali uderzyli kadeci; na tyłach zjawiły się oddziały uzbrojonego ludu (pod szewcem Kilińskim). Dzięki temu samorzutnemu współdziałaniu i energicznej inicjatywie udało się zniszczyć zupełnie oddział Miłaszewicza. Działyńczycy doszli do zamku i wzięli natychmiast udział w walce na Starem Mieście. Z drugiej strony podnieść trzeba zupełną bierność, z jaką pozostałe na ich tyłach oddziały rosyjskie przysłuchiwały się trzygodzinnej strzelaninie, nie ruszając się ze swych stanowisk.

W południowej części miasta stało nie mniej jak 4.000 Rosjan, aż nadto, by zgnieść powstanie. Tych generał ros. Nowicki skoncentrował poza miastem, w pobliżu rogatek Jerozolimskich, skąd 3,000 ludzi z 10 działami ruszyły jedną kolumną przez Marszałkowską i Królewską, docierając czołem bez walki do wejścia w dziedziniec Saski (dziś plac Saski). Tutaj gromada 60—100 ludu zbrojnego z 1 armatką (pod komendą kapitana artylerji Drozdowskiego) zaczęła strzelać do czoła kolumny, która zatrzymała się; Moskale wzięli szturmem niebroniony pałac Saski i domy sąsiednie; zaczęła się grabież i pijatyka. Garstka powstańców trzymała się na placu, później ustępowała ku pałacowi Brühla, strzelając raz po raz; wreszcie w ulicy Królewskiej, od Krakowskiego Przedmieścia, ukazała się kompanja Działyńczyków. Wtedy potężna kolumna rosyjska rozpoczęła odwrót i ustąpiła z miasta, zostawiając główną kwaterę Igelstroema jej własnym losom. Zacięta walka o poszczególne punkty oporu Rosjan (głównie ambasada, klasztor Kapucynów, pałac Rzpltej) trwała do południa dnia następnego, zakończona pełnem zwycięstwem powstańców. Igelstroem zdołał się przekraść do Pru-

saków, którzy odstąpili po krótkiej wymianie strzałów; ale padło 2.250 Rosjan, a blisko 1.500 dostało się do niewoli.

Klęska Rosjan w dwudniowej bitwie warszawskiej ze słabszym przeciwnikiem (niespełna 4.000 wojska i 1.500—2,000 zbrojnego ludu) świadczy nietylko o niezaradności i braku inicjatywy u ich dowódców, bierności i ociężałości żołnierza, lecz także o wyższości moralnej, duchu zaczepnego działania, samodzielności i samorzutnem współdziałaniu w wojsku naszem. Bitwa prowadzona w ulicach, przy zupełnem pomieszaniu wojsk wrogich i własnych, nie mogła być, wobec uniemożliwionego prawie ogólnego kierownictwa, wygrana przez dowódców, lecz jedynie przez wojsko samo, była egzaminem jego sił moralnych i sprawności bojowej. Egzamin ten wypadł świetnie dla piechoty i artylerji polskiej. Udział ludu uzbrojonego (bez względu na liczbę walczących) był bardzo doniosły (doskonała orjentacja w warunkach, wyzyskiwanie znajomych budynków, przejść itp., przecinanie łączności u przeciwnika, demoralizujący go ogień z okien) Do powyższej świetnej akcji warszawskiej dodać trzeba podobny, jeszcze bardziej piorunujący w przebiegu, napad Jasińskiego w nocy na 23 kwietnia z około 300 ludzi na załogę rosyjską w Wilnie, którą wygnano, biorąc dowódcę i 1.000 ludzi przeszło w niewolę. Jest to szczytowy punkt powodzeń wojny insurekcyjnej.

d) Wystąpienie Prus i ofensywa nieprzyjacielska

Od 20 maja zaczyna się dostrzegać przejście stopniowe inicjatywy działań w ręce wroga. Okres ten drugi, do 13 lipca, zamyka się oblężeniem Warszawy.

Generał Denisow, skupiwszy wszystkie rosyjskie wojska lewego brzegu Wisły, operował zaczepnie przeciw Kościuszce przed jego połączeniem z Grochowskim; po tym fakcie przewaga sił była w ręku Naczelnika; Denisow przechodzi do defensywy. Niestety, Kościuszko zwleka z uderzeniem na korpus rosyjski. Tymczasem wzmagają się siły rosyjskie na Litwie;

przez Wołyń ciągnie nad Bug kilkanaście tysięcy Rosjan (korpus Derfeldena); ze Śląska wkracza król Fryderyk Wilhelm II, z 17.500 Prusaków i z 64 działami. Kościuszko wysuwa przeciw Derfeldenowi gen. Zajączka z 4—5.000 wojska i kilku tysiącami chłopów; sam w 9.000 wojska i 5—6.000 kosynierów posuwa się za Denisowem i pod Szczekocinami, 6 czerwca, gdy zamierzał go atakować, spotyka się niespodziewanie z 27.000 połączonych Prusaków i Rosjan, mających dział 124 przeciw 24. Z winy złego rozpoznania (brak kwatermistrzowstwa, nieudolność jazdy) wojsko polskie wdało się w beznadziejną walkę, w której traci 4 generałów, do 2.000 ludzi, część artylerji. Walczono zawzięcie i ofiarnie. Kosynierzy atakowali dzielnie, a także odparli atak jazdy rosyjsko-pruskiej na centrum polskie. Odwrót wykonano porządnie, w kierunku na Kielce; przez to jednak Kraków został odcięty i wpadł niebawem w ręce przeciwnika.

W tymże czasie Zajączek pobity został pod Chełmem. Kościuszko ściągnął do siebie korpus Zajączka i całe wojsko polskie skoncentrował w kierunku Warszawy, zyskując przez to nową podstawę działań i znaczniejszą siłę rozporządzalną: 23.000 regularnego wojska, 9.000 milicji miejskiej. Ogół sił naszych w tej chwili przekracza 72.000.

e) Walki pozycyjne pod Warszawą

Od 13 lipca do 6 września trwa okres trzeci: oblężenia Warszawy, raczej walk pozycyjnych pod Warszawą, w których dowiódł Kościuszko znakomitych zdolności w tej właśnie dziedzinie. Obrona, energicznie prowadzona, zużywa siły przeciwnika. Próby pruskie przedarcia się przez Narew na tyły Warszawy w 11.000 wojska, miesiącami rozbijają się o opór szczupłej, improwizowanej siły osłonowej polskiej. Okres ten przynosi porażki na Litwie (na którą zwrócili Rosjanie poważne siły, w tem korpus Derfeldena) i upadek Wilna. Natomiast Wielkopolska chwyta za broń. Wojska prusko-rosyjskie cofają się z pod Warszawy. Stan sił polskich, mimo dużych strat poniesionych,

utrzymuje się na wysokości poprzedniej pod względem liczby, zmniejsza się jednak liczba starego wojska.

f) Przesilenie. Wyprawa maciejowicka

Okres czwarty, od 6 września do 16 listopada, zaczyna się od przejęcia przez Polaków inicjatywy strategicznej na lewym brzegu Wisły i spętania całej armji pruskiej wspaniałą wyprawą Dąbrowskiego na tyły jej, do Wielkopolski. Prusacy i Rosjanie wyrzekli się wzięcia Warszawy przed wiosną 1795. Wtedy pojawia się samorzutnie na widowni nowy korpus rosyjski, Suworowa (11.000), idący z Ukrainy nad Bug. Zastępujący mu drogę szczupły korpus Sierakowskiego zostaje dwukrotnie pobity (17 i 19 września), pod Krupczycami i Terespolem, w krwawych bitwach, w których jednak wyczerpuje się energja zaczepna Suworowa.

Korpus Fersena (dawniej Denisowa), dotąd współdziałający z Prusakami, miał rozkaz ciągnąć na Litwę i tam połączyć się z wojskami Repnina, głównodowodzącego przeciw Polsce. Po długich przygotowaniach zdołał przerwać polski kordon osłonowy i przejść koło Kozienic z lewego brzegu Wisły na prawy i szukał połączenia z korpusem Suworowa.

W tej chwili działa przeciw Polsce do 60.000 Rosjan, 57.000 Prusaków, 4.000 Austrjaków, razem ponad 120.000 regularnego wojska. Ale w planie sprzymierzonych jest tylko «pacyfikacja» Wielkopolski i Litwy i dobre zabezpieczenie leży zimowych.

Kościuszko postanawia uderzyć na Fersena, wrzucić go w Wisłę, nie dopuścić do jego połączenia się z Suworowem. Trafna decyzja; siły do wykonania jej zebrano zbyt szczupłe, zaledwie 7.000 przeciw 14.000, dział 21—24 przeciw 60. Bitwa maciejowicka, 10 października, miała być rozstrzygnięta zjawieniem się pod Życzynem, na flance wroga, dywizji Ponińskiego z za Wieprza (z kosynierami 4—5.000). Poniński, przywołany zbyt późno, nie zdążył. Plan, oparty na koncentracji dwóch szczupłych mas oddzielnych w toku samej bitwy z przeważają-

cym przeciwnikiem, okazał się, przy ówczesnych środkach łączności, błędem; źle także wymierzono odległości (niedokładność map!) i czas potrzebny na ich przebycie. Fersen, mający w jednej masie siłę przeważającą, dokonał obejścia jazdą i piechotą prawej flanki Polaków, zaatakował obie, i zniszczył małą armję Naczelnika. Po klęsce maciejowickiej następuje ogólna ofensywa trzech korpusów rosyjskich na Warszawę, pod łącznem dowództwem Suworowa (ponad 30.000), uwieńczona szturmem Pragi, 4 listopada, i rozprzęgnięciem się wojska polskiego pod Radoszycami, 16 listopada, poczem następuje upadek państwa. W styczniu 1795 rozpuszczono gwardję królewską, ostatni szczątek wojska Rzeczypospolitej.

g) Uwagi

Wojna kościuszkowska stoi na przełomie dziejów wojennych. Podobnie jak w wojsku kościuszkowskiem stary żołnierz zawodowy, pruskim wzorem tresowany, walczy obok ochotnika rewolucjonisty i chłopa-milicjanta, tak i w działaniach tych wojsk taktyka linearna łączy się z krwawemi, zawziętemi uderzeniami masą na broń białą, znamiennemi dla wojsk rewolucji francuskiej; tyraljerka stosowana jest coraz szerzej, a dyscyplina i tęgość bojowa wojsk opiera się prawie wyłącznie na patrjotyźmie i zapale.

Postępy w wyzyskaniu terenu, użyciu artylerji i manewrowaniu na polu bitwy dają tylko chwilowe korzyści taktyczne, przy braku rozstrzygających posunięć masą na flankę lub tyły przeciwnika. Próby manewrowania dwiema lub więcej dywizjami, rozdzielonemi w przestrzeni, jeszcze zawodzą i doprowadzają do rozprzęgnięcia się zamierzonej akcji.

Bezpośrednią przyczyną przegranej jest niedość silne i bezwzględne przeprowadzenie zasady zespolenia wysiłków i użycia wszystkich sił rozporządzalnych w rozstrzygającem miejscu teatru wojny i w chwili wybranej.

4. TAKTYKA I STRATEGJA KOŚCIUSZKI

Wskazano wyżej, mówiąc o sztuce wojennej poprzedniego okresu, wśród jakich pojęć i wzorów kształtowała się taktyka i strategja Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej 1794 r. W dziedzinie taktyki wyszkolony na pruskiej taktyce linearnej, wyzwolił się jednak dzięki swym studjom we Francji od schematycznego stosowania form ustalonych, pod wpływem tych studjów i doświadczeń amerykańskich nauczył się znakomicie oceniać i wyzyskiwać właściwości terenu, doskonale umieszczać baterje, trafnie używać tyraljerów. Może też pod wrażeniem wieści, nadchodzących z francuskiego teatru wojennego, i w związku z głośnemi dziełami teoretycznemi Folarda i Lloyda, nabrał ufności w masowe uderzenie na broń białą. On pierwszy u nas stosuje uderzenie piechoty kolumnami, pędem; upraszcza ogień piechoty, stara się walkę jej uczynić bardziej energiczną i zaczepną. Piechota kościuszkowska staje się zdolną do natarć. W bitwie skłonny raczej do obronnego działania, opiera sztukę swą taktyczną na dobrze wybranej pozycji, dobrze pokierowanym ogniu działowym i ręcznym, oraz na zręcznem, przytomnem i szybkiem przegrupowaniu swego wojska, by w punkcie rozstrzygającym placu bitwy mieć w rozporządzeniu masę potrzebną. Jego przeciwnatarcia polegają na prostem a silnem przeciwuderzeniu w miejscu obranem. Bitwa kościuszkowska: Dubienka, Racławice, Szczekociny, Warszawa, Maciejowice, jest typową bitwą obronną. Pod Maciejowicami widzimy połączenie takiej bitwy obronnej z manewrem oddzielnej dywizji na tyły wroga, manewrem spóźnionym i bezskutecznym.

Strategja kościuszkowska jest w dużym stopniu nacechowana właściwem tym czasom kunktatorstwem, skłonnością do przewlekania i dążeniem do stopniowego zużycia przeciwnika. Odbija się to źle na losach wojny, gdyż w ówczesnych warunkach tylko błyskawiczne, stanowcze ciosy dać mogły zwycięstwo. Prawda, niegdyś Czarniecki «wojną szarpaną» oswobodził Polskę (1656—1657). Jednakże inne siły były Karola Gustawa, inne

CZĘŚĆ IV

EPOKA WOJSKA NARODOWEGO

(OD LEGJONÓW DĄBROWSKIEGO PO DZIEŃ DZISIEJSZY)

OKRES I

LEGJONY I WOJSKO POLSKIE DOBY NAPOLEOŃSKIEJ (1797—1814)

1. PRZEOBRAŻENIA DOBY REWOLUCYJNEJ W USTROJU I ORGANIZACJI WOJSK

Rewolucja francuska w r. 1789 nie przeobraziła odrazu instytucyj wojskowych. Pozostawiła wojsko stałe zawodowe, uzupełniane werbunkiem. Postawiła tylko obok niego lud uzbrojony, pod nazwą gwardji narodowej. Podobnie Insurekcja kościuszkowska 1794 nie tknęła prawnie ustroju wojska stałego, uzupełniając je tylko intensywnie rekrutem dymowym; pozostawiła nawet instytucję «towarzyszy» «zastępców» i pocztowych w kawalerji narodowej; obok tego wojska stawiała masy milicji i pospolitego ruszenia. Życie obalało ten przedział; milicje i uruchomione oddziały pospolitego ruszenia ulegały u nas z biegiem czasu wchłonięciu przez wojsko, lub przeobrażały się w formacje wojskowe na wzór regularnych; dokonywała się ewolucja kościuszkowskiej «siły zbrojnej narodowej» w kierunku jednolitego wojska narodowego. Ewolucję tę przerwał upadek Insurekcji.

W tymże roku 1794 wojna Francji rewolucyjnej przeciw koalicji wszystkich niemal państw europejskich przesiliła się stanowczo na korzyść Francji. Było to poczęści wynikiem odciągnięcia dużych sił pruskich i austrjackich z frontu zachodniego przez naszą Insurekcję; łączyło się jednak z dotąd niebywałem natężeniem siły wojennej Francji. Wojsko francuskie, liczące w 1791 r. najwyżej 150.000, liczyło w 1794 r. aż 450.000 żołnierzy, czer-

piąc z niezmiernego rezerwuaru uzupełnienia strat i nowe masy, potrzebne do dalszego jeszcze rozwoju. Wojsko to różne było zupełnie od wojsk przeciwników. Pokrewne cechy miały milicje amerykańskie, miało wojsko kościuszkowskie. Jednakże ustrój siły zbrojnej pierwszej republiki był nowym nawskróś, zwiastował początek nowej epoki.

Wojna 1792 r. zaczęła się najazdem nieprzyjacielskim na Francję, przy jednoczesnem zdezorganizowaniu się częściowem starej armji francuskiej. Ogłoszono, że «Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie». Zaczęto formować śpiesznie i wysyłać na front bataljony ochotników, zapaleńców, wyćwiczonych słabo, lecz porywanych patrjotyzmem i męstwem. Zarekwirowano następnie wszystkie zasoby kraju na potrzeby wojny. Zadekretowano *lévée en masse*, czyli ogólne powołanie całej ludności do służby, systemem «rekwizycji» biorąc do wojska tyle młodzieży, ile można było zorganizować wojskowo. Bataljony jej, po dawnemu zwane «ochotniczemi», zaczęto łączyć, stapiać, systemem t. zw. amalgamu, ze starym żołnierzem zaciężnym, kapitulantem, w ten sposób, że po dwa bataljony ochotnicze, niebieskie, łączono z jednym starej armji, białym, w t. zw. półbrygadę. Niebawem zatarła się różnica między jednemi i drugiemi. Rekruta ćwiczono mało; tuż po wcieleniu do kompanji w zakładzie *(dépôt)* słano go zwykle na front. Było to wojsko improwizowane; rozrastać w niem mogła się głównie piechota. To też ona jest główną niezaprzeczenie bronią. Następuje wzmocnienie duże bataljonów: z pięciokompanijnych (1 grenadjerska, 4 fizyljerów) w dziewięciokompanijne (1 grenadjerska, 8 fizyljerów). Kadry oficerskie stare osłabły; mnóstwo oficerów porzuciło służbę. Improwizowano kadry nowe ze starych podoficerów, z inteligentnych żołnierzy. Otwarła się droga do nadzwyczajnych awansów. Ludzie młodzi zostawali generałami, dowodzili armjami. Armję całą przeniknął entuzjazm i siła młodzieńcza. Dawna dyscyplina wojsk królewskich runęła. W jej miejsce stopniowo urabiała się nowa, oparta głównie na przywiązaniu do dowódców, patrjotyźmie i honorze.

Później zniknęła nazwa «ochotników». System «rekwizycji» ustąpił miejsca bardziej uporządkowanemu systemowi «konskrypcji». Odtąd każdy chłopiec objęty był popisem; kończąc lat 20, wchodził na listę konskrybowanych; stawał do przeglądu, przyczem rok za rokiem brano z różnych roczników tylu popisowych, ile wymagała potrzeba. Nie zmieniło to charakteru armji i jej ducha. Każdy Francuz, czy ochotnik, czy poborowy, bił się ze świadomością, że broniąc ojczyzny broni własnej swobody, praw i godności ludzkiej. Wojsko francuskie stało się pierwszem wielkiem wojskiem narodowem, opartem na powszechnej powinności wojskowej. Ujmę tej zasadzie czyniło dopuszczenie zczasem «zastępców»; popisowy mógł dać zamiast siebie wysłużonego żołnierza. Wynagradzała to przecież ogromna liczba ochotników z warstw wykształconych. W szeregu stapiały się nietylko różne prowincje Francji, ale i wszystkie warstwy w jedną zwartą masę, pełną patrjotyzmu, dumy i odwagi.

2. TAKTYKA POSZCZEGÓLNYCH BRONI

Nie było to wojsko o dłuższej tresurze; oficerom często brakowało wykształcenia i wprawy służbowej. Nie było też zdatnem wojsko rewolucyjne do prowadzenia wojny w stylu XVIII w., wojny metodycznej i uczonej. Nie nadawało się ono do manewrowania w duchu taktyki linearnej. Już regulamin 1791 r. zawierał przejawy reakcji ducha francuskiego przeciw sztywności i monotonji tej taktyki. Przewidywał on ogień pojedynczy dwóch przednich szeregów (trzeci nabija stale broń i wymienia na wystrzeloną). Utrzymano linję, jako zasadniczą formację bojową, lecz znacznie podniesiono znaczenie kolumny, jako formacji zbliżenia się i manewru. Regulamin ten, z pewnemi uzupełnieniami, utrzymał się przez całą dobę rewolucyjną i napoleońską. Jednakże nie odpowiadał on już rzeczywistości bojowej. Rozwijanie kolumn w szyk linjowy (rozwinięty) na placu boju, nacieranie linją, były to rzeczy często zbyt trudne dla młodej piechoty francuskiej. W bojulinje jej pryskają, rozsypują się w «bandy tyraljerów»,

walczących pojedynczo, mniej lub więcej dzielnie. Kolumny, nie rozwijając się, dają ognia plutonami czołowemi, stłaczają się w masę, uderzają bagnetem. Z faktów dokonanych wytwarza się taktyka nowa: tyraljerka staje się dla całej piechoty formacją walki ogniowej, kolumna staje się formacją ataku na broń białą, a przedewszystkiem formacją ruchu i manewru. Piechota walczy, rozsypując łańcuchy tyraljerów, z posiłkami zwartemi; za niemi posuwają się kolumny. Gdy ogień osłabi i pokruszy linje przeciwnika, kolumny uderzają i łamią. W późniejszym okresie wojen napoleońskich mamy jeszcze linje rozwinięte jako szyk bojowy dla walki ogniowej, zawsze jednak kombinowane z tyraljerką.

W tyraljerce walczyć umie tylko żołnierz o wysokiem wyćwiczeniu i duchu wojskowym, albo też żołnierz choćby bez wyćwiczenia, lecz o wysokim stanie moralnym. Dlatego inne armje stosują w tej dobie walkę tyraljerską tylko w oddziałach doborowych, przeważnie ochotniczych. Jako taktykę właściwą całej piechocie zastosowała ją na kontynencie pierwsza Francja; w ślad za nią następnie wojsko polskie. Jest to taktyka armij narodowych, taktyka ludzi wolnych.

Taktyka ta daje piechocie ruchliwość, przedtem nieznaną. Pozwala w sposób prosty osiągnąć to, co osiągał Fryderyk Wielki tylko przy znakomitem wyćwiczeniu żołnierzy, t. j. możność przesunięć, zmian frontu, ruchów oskrzydlających w toku bitwy. Dawniej bronią, używaną do manewru, była przeważnie jazda; teraz staje się nią piechota w tymże stopniu.

Absolutnie nową jest nabyta w wojnach rewolucyjnych zdolność piechoty do wyzyskiwania terenu, do walki w każdym terenie. Przy taktyce linearnej piechota unikała lasów, wiosek, stromych wyniosłości. Teraz staje się ona zdolną do walk leśnych długich i zaciętych, a mniejsze laski, wzgórza, wsie, stają się kluczami taktycznemi, ogniskami, w których bój najmocniej się rozpala.

Improwizowane armje pierwszej Republiki nie miały silnej

jazdy i nie mogły jej stworzyć. Rozwój jej wiąże się ściśle z imieniem generała Napoleona Bonaparte. On dopiero nauczył jazdę rozpoznań strategicznych, pościgów; on stworzył później wspaniałą jazdę bojową, organizując korpusy jazdy odwodowej.

Artylerja wojsk rewolucyjnych uczy się współdziałać z piechotą, ruchliwą, elastyczną, zwinną, posuwając do mistrzostwa szybkość ruchu, wyzyskanie okazji skutecznego strzelania i precyzyjność ognia. Później dopiero Napoleon Bonaparte nauczył ją koncentrować się ogromnemi baterjami w punkcie stanowczym, by ogniem masowym bić wyłom, w który rzuca następnie kolumny piechoty, a nieraz nawałnicę całą jazdy bojowej.

3. BITWA REWOLUCYJNA

Szablonowy szyk linearny zanika stopniowo w taktyce wodzów francuskich owej doby. Uczą się oni stosować ugrupowanie w głąb; skupiać odwody tak, aby być mocniejszymi w miejscu decydującem. Pierwszy Łazarz Carnot w bitwie pod Wattignies przegrupował tak siły francuskie do natarcia. Zasada celowej gospodarki siłami własnemi bierze górę nad wszelkim schematem. Taktyka tyraljerska umożliwia wiązanie nieprzyjaciela bojem przewlekłym, na frontach szerokich; skupione odwody mogą zadać cios nagły a stanowczy, przebijając front, łamiąc skrzydło, lub uderzając w flanki. Jest to taktyka działania swobodnego i śmiałego. Masowe ataki piechoty i kawalerji bywają krwawe; ale w miejsce poległych staje bez końca rekrut świeży, nie wyćwiczony, ale hardy i odważny, który obok starych żołnierzy rychło nabiera wartości bojowej i wywalcza nowe zwycięstwa.

Od połowy XVIII w. armja francuska miała już podział na dywizje; stopniowo podział ten przyjęły inne armje. Jednostką wyższego rzędu, zdolną do działania samoistnego, stała się dywizja w toku wojen rewolucyjnych. W miejsce systemu fryderycjańskiego, przy którym cała armja jest bezpośrednio w ręku wodza, zapanował system działania dywizjami oddzielnemi, rozciągniętemi na długim froncie; mniej zdolni generałowie nieraz

przytem wypuszczali z rąk kierownictwo bitwy, która zamienia się w szereg bojów oddzielnych, rozprzęga się, wynik staje się przypadkowym. Zastosowanie tego systemu i jego wady widzimy u nas, w kampanji 1792 i w wyprawie maciejowickiej 1794 r. Ze zgubnym tym nałogiem kordonowym walczyć usiłował Łazarz Carnot; ale dopiero Napoleon Bonaparte potrafił, zostawiając samodzielność swoim dywizjom, tak działaniami ich pokierować, aby szeroko rozłożone na leżach lub swobodnie manewrujące, nagle skupiały się do bitwy i współdziałały celowo w wywalczaniu zwycięstwa.

4. STRATEGJA REWOLUCYJNA

Z obfitości ludzi i rezerw ludzkich wynika śmiałość działania. Wodzowie szukają rozstrzygnięcia przez bitwę walną. Napoleon nazwie to «głodem bitwy», *soif de la bataille,* a wkraczając 1806 r. do Saksonji, wyrzecze do marszałka Soulta: «Niczego tak nie pragnę, jak wielkiej bitwy». Bitwy stają się częstsze; wojny gwałtowniejsze i krwawsze. Manewr strategiczny przestaje sam w sobie być celem; jest on środkiem do zwycięstwa w bitwie, przygotowuje bitwę. Pozycja traci przypisywaną jej dawniej wartość bezwzględną; staje się ona tylko jednym z momentów taktycznych, branych w rachubę przy staczaniu bitwy.

Wojska, stworzone przez Rewolucję, nie dezertują, nie przechodzą na stronę wroga. Na postoju można oddziały rozpuścić na kwatery; gdy bębny zawarczą na apel, wszystko stawi się zpowrotem. Można oddalić się od magazynów, furgony mogą nie nadążyć; patrolami zarekwiruje się żywność, lub każe się dostarczyć kwater z utrzymaniem. Jeśli jadła nie będzie, żołnierz będzie utyskiwał, ale nie ucieknie i nie zdradzi, nie straci wartości bojowej, bo podtrzyma go honor i miłość chorągwi ojczystej. Kwaterować lub biwakować można wzdłuż linji operacyjnej, bez rozwijania się całego wojska w jeden biwak ogólny. Można już narazić się na utratę linij komunikacyjnych, stracić chwilowo łączność z podstawą operacyjną, a działać i zwycię-

żać. Stąd możność marszów ogromnych, zwyciężanie nieprzyjaciela «nogami». Rozpoznanie przeciwnika pozwala na działanie celowe, oparte na ścisłem obliczeniu czasu i przestrzeni. Powracają ogromne pochody Czarnieckiego i króla Jana, ale miejsce jazdy, ciągnącej komunikiem, zajmują w nich wojska duże, liczne, złożone z trzech broni. Staje się zasadą to, co wypowiedział był już Sobieski: dzielić wojska na leżach i w marszu, łączyć na placu boju.

Są to dopiero elementy strategji nowoczesnej, strategji, dążącej do powalenia wroga przez zniszczenie jego armji. Bitwa staje się w niej rzeczą najważniejszą; wszystko inne ma znaczenie o tyle, o ile przygotowuje bitwę. Sztuka zwyciężania polega na tem, by być mocniejszym od przeciwnika. Niezawsze posiada się taką przewagę liczby, aby być silniejszym od przeciwnika w każdem miejscu i w każdej chwili. Nawet posiadana przewaga liczby nie daje zwycięstwa, o ile nie wyzyskuje się jej do jednolitego działania. Trzeba więc przez należyty rachunek liczby, przestrzeni i czasu, przez należyte rozporządzenie wojskami, osiągnąć przewagę sił w miejscu decydującem, w chwili decydującej; wszystko inne schodzi na drugi plan wobec głównego działania i ma znaczenie o tyle tylko, o ile je ułatwia i zapewnia mu swobodę. Trzeba zatem wprowadzić w bój jaknajwięcej sił w jednym punkcie i w jednej chwili, wydzielając niezbędne *minimum* do działań na innych punktach. Ta idea błyskała w genjalnym umyśle Carnota, przejawiła się w planie zwycięskiej kampanji belgijskiej 1794 r. Ale w pełni rozwinął ją dopiero Napoleon i wcielił ją w czyny wiekopomne.

5. SZTUKA WOJENNA NAPOLEOŃSKA

Artylerzysta, Napoleon Bonaparte wczas sformułował tezę: «Z systemami wojennemi jest, jak z oblężeniami twierdz; trzeba wszystkie ognie ześrodkować na jeden punkt. Gdy wyłom się wybije, równowaga jest zwichnięta, reszta staje się zbędną, twier-

dza pada». Teza ta jest dlań naczelną zasadą sztuki wojennej. Wszystkiem jest dlań działanie główne, rozstrzygające, bitwa walna. Po zwycięskich kampanjach włoskich r. 1796—7 mówi Austrjakom: «Wielu jest dobrych generałów w Europie, ale mają oni tę wadę, że widzą zbyt wiele rzeczy naraz; ja widzę na wojnie tylko masy nieprzyjacielskie, które staram się zniszczyć». Istotnie, współcześni mu generałowie obcy, a także przeważna część francuskich, przywiązują wielkie znaczenie do różnych «węzłów» i «kluczy» taktycznych i strategicznych, pozycyj, miast, wzgórz, itp. Wszystko starają się trzymać, osłaniać, ubezpieczać. On widzi tylko istotę rzeczy: wojsko nieprzyjacielskie, które ma pobić. W swej kampanji 1796 r. jest najczęściej słabszy liczbą od przeciwnika. Siły jego bywają nieraz z konieczności rozciągnięte szeroko na różnych szlakach, skąd grozi ofensywa nieprzyjacielska. Słabszy bezwzględnie liczbą, mając wojska nieraz pozornie rozprószone, Napoleon uzyskuje niespodzianie względną przewagę liczby na polu bitwy. Nagle, forsownemi marszami zbiera swe siły na punkt decydujący, «nie zapominając o żadnym bataljonie». Jeśli zaś nie posiada przewagi liczby na polu bitwy, osiąga tę przewagę w tej części pola bitwy, gdzie chce uzyskać rozstrzygnięcie. Słabość materjalną zamienia strategja napoleońska w siłę przez genjusz wodza i rachunek, przyczem w rachunek ten wchodzą także siły moralne, wytrwałość, poświęcenie się wojsk. «Siła wojsk, jak ilość ruchu w mechanice, mierzy się iloczynem masy i szybkości», a «czas jest wielkim czynnikiem pomiędzy masą i przestrzenią».

Przewagę na polu bitwy zapewnia sobie Napoleon przez zaskoczenie przeciwnika nagłą koncentracją sił, oraz przez wyzyskanie rozdziału sił nieprzyjacielskich w przestrzeni. Nieprzyjaciel dzieli nieraz swe armje, by swobodniej je posuwać, a także, by dośrodkowem działaniem poszczególnych ich części osaczać armję francuską. Napoleon szybkością działania uniemożliwia współdziałanie rozdzielonych sił nieprzyjacielskich, uprzedza ich

zejście się do bitwy. Tą samą siłą bije kolejno poszczególnych dowódców nieprzyjacielskich (manewr po linjach wewnętrznych, albo z położenia środkowego).

Obok przewagi sił w decydującem działaniu stara się uzyskać zawsze przewagę kierunku działania, zaskoczenie przeciwnika kierunkiem działania jak najbardziej dlań niebezpiecznym (manewr na flankę i tyły).

W bitwie dąży do ubezwładnienia przeciwnika przez związanie go walką czołową, do zdezorganizowania go przez obejście lub oskrzydlenie, dokonane częścią swych wojsk, poczem przełamuje go uderzeniem w punkt wybrany i znosi ogólnem natarciem i pościgiem.

Wyprawa włoska 1796—1797 r. jest punktem zwrotnym w dziejach sztuki wojennej. Po raz pierwszy w tej właśnie kampanji działania wojenne poprowadzono z szybkością błyskawiczną, bezwzględną stanowczością, potężną energją; manewr i bitwa zrosły się w jedno, bo każdy manewr zmierzał do przygotowania zwycięstwa w bitwie, każda bitwa była uwieńczeniem manewru i otwierała drogę dalszym ruchom, będącym wyzyskaniem zwycięstwa; po raz pierwszy tak jasno objawiły się nieśmiertelne prawdy sztuki wojowania: zasada jedności dowództwa na jednym teatrze operacyjnym, jedności działania, działania swobodnego, narzucającego przeciwnikowi decyzje własne, ekonomji sił, to jest działania zapomocą *maximum* sił w czasie i miejscu decydującem. Pierwsza ta wielka kampanja 27-letniego generała Bonapartego tchnie cała młodzieńczą siłą, zapalczywością, odwagą; jednocześnie każdy jej moment wynika z genjalnego odgadywania sytuacji, sił i zamiarów przeciwnika, nadewszystko zaś z genjalnego obliczenia czasu i przestrzeni.

Wydarzenia tej kampanji będą zawsze niewyczerpanem źródłem nauki dla każdego dowódcy. Dlatego już latem 1796 r. śpiewały legjony polskie w Lombardji: «Dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy».

6. LEGJONY DĄBROWSKIEGO

W styczniu 1797 r. generał Jan Henryk Dąbrowski (wsławiony dowódca wyprawy wielkopolskiej 1794 r.) powołał do życia polskie legjony posiłkowe w służbie tworzącej się pod opieką Napoleona Bonapartego rzeczypospolitej lombardzkiej, później nazwanej cyzalpińską. Konwencja, zawarta przez generała z rządem lombardzkim, gwarantowała tym formacjom charakter wojska narodowego, stanowisko pełne godności i honoru. Powstawały narazie dwie trzybataljonowe «legje», odpowiadające francuskim półbrygadom czyli pułkom (Kniaziewicza i Rymkiewicza, wzgl. Wielhorskiego), oraz bataljon artylerji; później, poza etatem, zaczęto formować pułk jazdy Legjonów. Kadrami byli emigranci, oficerowie i żołnierze kościuszkowscy i ochotnicy, przedzierający się z kraju; szeregi wypełniano jeńcami z wojsk cesarskich, Polakami w Galicji wybranymi w rekruty, a zaciąganymi w obozach jeńców przy poparciu francuskiem. Bataljony były duże, o 10 kompanjach, w tem po 1-ej grenadjerów i 1-ej strzeleckiej, łączonych zwykle w osobne bataljony grenadjerów i strzelców. U schyłku wojny 1797 r. liczba legjonistów dochodzi 7.600. Z pierwszej tej formacji jedna legja (Kniaziewicza) bierze udział w działaniach w państwie kościelnem i w zwycięskiej wyprawie neapolitańskiej (1798); druga, załogująca w Lombardji, od początku nowej wojny 1799 r. bije się krwawo z Austrjakami nad Adygą (śmierć Rymkiewicza); broni oblężonej Mantui; przy kapitulacji tej twierdzy zostaje haniebnie wydana w ręce austrjackie. Tymczasem pierwsza pod Dąbrowskim nadbiega z Neapolu; bije się nad Trebbią z Suworowem, rozpoczyna bitwę 4-dniową i walczy w ciągu całej bitwy z olbrzymiemi stratami, aż do chwili odwrotu, w którym tworzy straż tylną; bije się jeszcze pod Novi; szczątki marnieją w strasznej nędzy w górach liguryjskich.

Niezrażony Dąbrowski po powrocie Bonapartego z wyprawy egipskiej (1799) tworzy legję na nowo, tym razem przy wojskach republiki francuskiej (7 bataljonów piechoty, 1 artylerji pieszej). Jednocześnie Kniaziewicz pod osobistą opieką Kościu-

szki tworzy legję naddunajską (4 bataljony, 4 szwadrony, 1 komp. art. konnej). Siła liczebna legjonów na obu teatrach wojny, naddunajskim i włoskim, dochodzi 1800 r. 15.000 ludzi. Legja Dąbrowskiego w czasie kampanji 1800 r. nie bierze udziału w sławnym pochodzie armji odwodowej Bonapartego przez Wielki Św. Bernard do Lombardji, na tyły Austrjaków, uwieńczonym krwawą i zwycięską bitwą pod Marengo (była tam tylko garstka żołnierzy polskich), występuje dopiero w późniejszym okresie wojny, po zawieszeniu broni; działa w oblężeniu Peschiery i Mantui. Legja naddunajska w składzie armji generała Moreau odznacza się świetnie w bitwie rozstrzygającej pod Hohenlinden; zbiera tam pierwsze wawrzyny lanca polska, pułk jazdy legjonów, a piechota wyróżnia się uporczywem męstwem.

Wskutek pokoju z Austrją w Luneville (1801) i późniejszych układów z Rosją legjony zostają pozbawione charakteru narodowego, rozerwane na części, pozbawione artylerji, kawałkami oddawane w służbę państewek włoskich, wreszcie zamienione przeważnie w półbrygady francuskie (113—114). Te dwie półbrygady, wysłane w składzie ekspedycyjnej armji kolonjalnej na San Domingo (w Antylach) na nieszczęśliwą wojnę z murzynami, przepadają prawie doszczętnie. W służbie włoskiej ocalał jeden pułk piechoty i pułk jazdy legjonowej i doczekał się wyzwolenia ojczyzny.

Ofiary poniesione przez legjony (około 10.000 ludzi poległych lub zmarłych) były napozór daremne, choć małe w porównaniu z ogromną daniną krwi, stale składaną wtedy przez Polskę armjom mocarstw zaborczych.

Wojowały legjony w znacznej mierze za obcą zupełnie sprawę. Udział ich w wojnach z Austrją i Rosją również nie wydał bezpośrednich owoców dla sprawy polskiej. Znaczenie mają jednak ogromne: moralne i wojskowe.

Znaczenie moralne polega na tem, że zaprzeczyły czynem orzeczonemu przez trzy mocarstwa rozbiorowe unicestwieniu Polski, jako narodu, że były szkołą patrjotyzmu i poświęcenia.

Znaczenie wojskowe polega na przeniknięciu się duchem

wojsk francuskich, wniesieniu w wojsko nasze obyczajów, właściwych wojsku francuskiemu, dyscypliny, opartej na patrjotyźmie i honorze, na poszanowaniu w żołnierzu człowieka; dzięki legjonom przyswoili sobie Polacy zasady sztuki wojennej, wytworzone przez wojny rewolucyjne.

Tysiące byłych legjonistów, którzy po 1801 r. stopniowo wracali do kraju, staną się w 1806 r. rdzeniem tworzonego na nowo wojska narodowego.

7. WIELKA ARMJA NAPOLEOŃSKA

Napoleon jest od 1799 r., jako Pierwszy Konsul, naczelnikiem republiki francuskiej, od 1804 r. cesarzem Francuzów. W 1801 r. zakończył on zwycięsko wojnę z Austrją; w następnym roku dochodzi do układów pokojowych z Anglją i Rosją. Okres pokoju umożliwi potężną pracę organizatorską we wszystkich dziedzinach, także i w wojskowej. W 1803 r. odnawia się wojna z Anglją, toczona narazie głównie na morzach. Napoleon przygotowuje wyprawę do Anglji. W tym celu gromadzi masy wojsk nad Oceanem, głównie w obozach pod Boulogne. W oczekiwaniu na chwilę dogodną dla dokonania przeprawy (co jest uzależnione od przebiegu działań na morzu) Napoleon doprowadza swe wojsko do sprawności znakomitej. Jest to wojsko złożone w części z ochotników, przeważnie z poborowych, przeniknięte patrjotyzmem i poczuciem honoru. Wedle własnych słów Napoleona «wszystko można zrobić z człowiekiem zapomocą honoru»; on też ustanowił w 1803 r. order Legji Honorowej. Nikt tak, jak on, nie znał duszy żołnierza i nikt tak nie umiał nad nią pracować. Pod względem sprawności wojsko to staje się niezrównanem przez długie wychowanie wojenne i ćwiczenie (dwa lata obozów nadmorskich), staje się, znowu według własnych słów Napoleona, «najpiękniejszem wojskiem, jakie istniało kiedykolwiek».

W wojnie 1796—1797 r. i wyprawie egipskiej armja dzieliła się bezpośrednio na dywizje; w 1800 r. próbował już Napoleon

łączyć po dwie dywizje w korpusy. Wielka Armja z powodu swej potężnej siły liczebnej (w 1805 r. już 200.000 ludzi) ma już stały podział organizacyjny na korpusy. Korpus jest pomyślany jako jednostka operacyjna, tak obliczona, by mógł maszerować jedną drogą, rozwinąć się w ciągu jednego dnia w kierunku czoła do bitwy. Składa się on z 2—3 dywizyj piechoty, 1—2 brygad lekkiej jazdy, parku artyleryjskiego z rezerwą artylerji ciężkiej, z wojsk technicznych, pociągów żywnościowych i ambulansów. Jednakże w organizacji korpusów napoleońskich niema stałego szablonu. Liczą one 2—5 dywizyj, 10—70.000 ludzi, zależnie od zadań im poruczanych i zdolności dowódców.

Jako korpus osobny występuje od 1804 r. wciąż pomnażana gwardja cesarska, tworząca stale odwód ogólny w bitwach. Bataljony grenadjerskie bywają również łączone w korpus grenadjerów.

Wyższe związki ponad korpus nie istnieją. Jednakże po 2—3 korpusów bywają niekiedy w toku działań doraźnie łączone dla osiągnięcia wspólnego celu. Dopiero w 1812 r., przy olbrzymim rozroście Wielkiej Armji i dojściu liczby jej do 11 korpusów, podział na armje zaczyna się narzucać; wprowadzony zostaje w 1813 r.

Jazda odwodowa tworzy w 1805 r. jeden korpus pod dowództwem znakomitem Murata (późniejszego króla neapolitańskiego). Jest to jazda strategiczna: rozpoznaje ona daleko armję przeciwnika, ochrania pas pograniczny i leża wojsk, przesłania ruchy własne, demonstruje, współdziała masowemi szarżami w rozstrzygnięciu bitwy i ściga natychmiast pobitego przeciwnika. Jazda korpuśna przeprowadza rozpoznanie na bliższą metę, wysyła zwiady, ubezpiecza, a na polu walki osłania artylerję i współdziała z piechotą. W późniejszych wojnach występuje podział jazdy odwodowej na korpusy (4 w 1812 r.).

Dzięki takiej organizacji Wielkiej Armji osiągnął Napoleon możność kierowania takiemi masami, jakich przedtem nie znała

historja wojenna. Przezwyciężając własną żelazną wolą i poświęceniem swych wojsk niezmierne trudności, związane z ich liczbą, zachował cechę znamienną swych wypraw młodzieńczych: szybkość ruchów koncentracyjnych i manewru, nagłość posunięć, zdolność zaskoczenia przeciwnika w czasie i przestrzeni i narzucenia mu walnej bitwy w miejscu i w chwili, którą sam wybiera, dyktując nieprzyjacielowi swoje prawa.

8. WSKRZESZENIE WOJSKA NARODOWEGO

Po rozgromieniu Prus 1806 pod Jeną i Auerstädtem Napoleon staje w Berlinie; jazda Wielkiej Armji zbliża się do Poznania. Na porządku dziennym staje sprawa polska jako zagadnienie polityczne i wojskowe (do Prus należy wtedy nietylko Gdańsk, Toruń, Poznań, lecz także Warszawa, Łomża, Białystok, Piotrków, Częstochowa; w przymierzu z Prusami w skład 4-ej koalicji wchodzi Rosja; Napoleon walczy z przeciwnikiem przemagającym; mimo zwycięstwa, które odniósł nad Prusami, ma naprzeciw siebie koncentrujące się armje rosyjskie, stąd wielkie znaczenie ewentualnego wystąpienia Polski).

Już w początku działań wojennych Napoleon liczył się z możliwością wojskowego wyzyskania Polaków, służących w wojsku pruskiem; dlatego, unikając starannie politycznego angażowania się, powołał do życia t. zw. «Legję Północną» w mundurach polskich, pod dowództwem generała Zajączka, mającą składać się z jeńców i dezerterów Polaków. Posłał też po Dąbrowskiego, będącego nadal w służbie włoskiej. Dąbrowski przybył do kwatery głównej w Dessau, w tydzień po Jenie. Tu otrzymał poruczenie zorganizowania insurekcji w Wielkopolsce, dokąd niezwłocznie się udał, biorąc w swoje ręce władzę dyktatorską i powołując naród do broni; 7 listopada ukazały się w Poznaniu pierwsze jego rozporządzenia.

Dąbrowski organizował wojsko starym systemem kościuszkowskim. Nakazał 16 listopada pobór rekruta systemem najprostszym, kantonowym, po 1 na 10 dymów, z zaopatrzeniem,

ubiorem, oporządzaniem przez obywateli. Powoływał (14 listopada) zpowrotem do służby wszystkich b. wojskowych polskich. W samem Poznańskiem stawały odrazu 4 pułki piesze; tyleż miało dać Kaliskie; tyleż oswobodzone części departamentów: warszawskiego, bydgoskiego, kwidzyńskiego. Siłę liczebną wojska z oswobodzonych ziem pruskich obliczał Dąbrowski na 36.000 ludzi, nie obejmując tą rachubą większej części Mazowsza i Warszawy samej; później rachuby jego sięgały 40.000, a nawet 52.000. Oddziały powstawały samorzutnie, odrazu walcząc z nieprzyjacielem. Nadto, na wyraźne żądanie Napoleona, powołano rycerstwo na pospolite ruszenie, pojęte w duchu tradycyj staropolskich (stanęło do 5.000 koni).

Po wkroczeniu wojsk napoleońskich do Warszawy (28 listopada 1806) Murat, w. książę Bergu, postarał się pozyskać i wysunąć na pierwszy plan księcia Józefa Poniatowskiego; 7 grudnia ogłosił Poniatowski swój powrót do służby i objął kierownictwo nad wojskiem, organizującem się na Mazowszu. Niejasny stosunek wzajemny Poniatowskiego i Dąbrowskiego ustalił się, gdy 14 stycznia 1807 r. powstała Komisja Rządząca, z pięciu «dyrektorami» t. j. ministrami, przyczem książę Józef był dyrektorem wojny. Przyjęto etat wojska, aprobowany przez cesarza; około 39.000 ludzi. Wbrew propozycjom Zajączka i Dąbrowskiego, by przyjąć kokardę francuską, wprowadzono, zgodnie z żądaniem księcia Józefa, kokardę narodową, godła polskie.

Pod względem organizacyjnym wojsko dzielić się miało na trzy zupełnie samodzielne «legje», czyli dywizje: warszawską (Poniatowskiego), kaliską (Zajączka), poznańską (Dąbrowskiego). Każda legja miała 4 pułki piesze po 2 bataljony, z trzecim bataljonem w zakładzie (*dépôt*); każdy bataljon 9 kompanij, z tych 2 wyborcze: grenadjerska i woltyżerska czyli strzelecka; przy każdej legji tworzyć się miały: pułk, a później 2 pułki jazdy i kompanje artylerji. Regulaminy były francuskie w piechocie i artylerji; w jeździe utrzymały się pewne odrębne cechy

(np. obroty trzema). Przepisy dyscyplinarne i artykuły wojenne przyjęto również francuskie. Pracę nad tłumaczeniem przepisów na język polski organizuje Godebski, pierwsze drukowane edycje są już w początkach 1807 r. Dnia 3 maja 1807 r. wojsko otrzymuje orły (metalowe, na drzewcach) jako znaki bataljonów piechoty i szwadronów jazdy zamiast chorągwi i sztandarów (przy orle płótno jest dodatkiem tylko). W ciągu kampanji (do lipca 1807 r.) przeszło 50.000 ludzi przez listy kontrolne, zgórą 30.000 było pod bronią.

Pułkownikami (dowódcami pułków) byli przeważnie ludzie zamożni, z wybitnych rodzin, nieraz bez wszelkiego wykształcenia wojskowego; decydowały tutaj względy polityczne oraz skarbowe (udział w kosztach sformowania pułku). Ale przy pułkowniku był (jak w wojsku francuskiem) major pułku, zastępca pułkownika, właściwy administrator i wychowawca. Majorami byli zawsze dawni legjoniści. Przeważnie dowodzili też jako podpułkownicy bataljonami i szwadronami. Ci tworzyli rdzeń korpusu oficerskiego. Wraz z nimi tworzyli ten korpus dawni oficerowie Rzpltej i oficerowie obcych armij, zwłaszcza pruskiej. Podporuczników wychowywano sobie szybko, w sposób czysto praktyczny, z pośród ochotników inteligentnych. Kadry podoficerskie składali podoficerowie i żołnierze kościuszkowscy, legjonowi oraz pruscy. Szeregi wypełniał rekrut-kantonista i ochotnik. Pospolite ruszenie, samo w sobie niezbyt nadające się do wojny, zwolniono, zatrzymując «zastępców» i pocztowych; dostarczyło ono zarówno w ochotnikach ze szlachty, jak w szeregowych (pocztowi i zastępcy) sporo materjału na uzupełnienie pułków regularnych. Oczywiście w pułkach tych nie było już mowy o podziale na towarzyszy i na pocztowych, o pocztach sowitych i t. p. Ochotnik szlachcic, mając przed sobą awans na oficera, był jednak w pułku tylko szeregowym, jak inni. Pominąwszy działania oddziałów partyzanckich, prowadzących wojnę małą z cofającymi się Prusakami, młoda

jazda nasza bije się już 26 grudnia 1806 r. w bitwie pod Pułtuskiem z Rosjanami.

Pierwszą kampanję polską Napoleona I rozpoczęły 26 grudnia 1806 r. ciężkie bitwy Lannesa i Davouta pod Pułtuskiem i Gołyminem; Rosjanie cofają się aż na Tykocin; Francuzi zatrzymują pościg na linji Omulewa. W początku lutego połączona armja prusko-rosyjska przez Prusy Wschodnie podejmuje ofensywę na Toruń; Napoleon odpowiada ofensywą z nad Narwi na Olsztyn i Lubark, na flankę i tyły manewrującego przeciwnika. Stąd przychodzi do krwawej bitwy 8 lutego 1807 r. pod Pruską Iławą. Napoleon odnosi połowiczne zwycięstwo. Następuje okres równowagi sił i zastoju w działaniach. Na głównym teatrze wojny, w Prusiech Wschodnich, nad Omulewem i Narwią, oraz nad Notecią, walczą niektóre oddziały pospolitego ruszenia i stopniowo wyruszające na front poszczególne bataljony i szwadrony legji warszawskiej i poznańskiej, biorąc udział w rozwiniętej tutaj osłonie. Pod Niborkiem (Neidenburg) tworzy Napoleon korpus obserwacyjny Zajączka, złożony z wojska polskiego. Tymczasem *gros* wojsk napoleońskich rozłożono na zimowe kwatery. Energiczniejsze działania trwają na lewym brzegu Wisły, w Prusiech Zachodnich i na Pomorzu. Przedmiotem ich jest Gdańsk, obsadzony silnie przez załogę prusko-rosyjską.

Działania przeciw Gdańskowi, w których najwybitniejszy udział ma Legja Północna księcia Michała Radziwiłła i legja Dąbrowskiego, zaczynają się już w połowie stycznia walkami oddziałów polskich pod Bydgoszczą. W lutym występuje cała skombinowana dywizja Dąbrowskiego. Po szeregu utarczek z przedsiębiorczym garnizonem Gdańska Dąbrowski bierze szturmem Tczew w zaciętej walce (23 lutego) przy współdziałaniu nadciągającej od Kołobrzega dywizji Menarda, w której składzie walczy legja «północna».

Wzięcie Tczewa, połączone z odrzuceniem na twierdzę Gdańsk wysuniętych z niej oddziałów pruskich, prowadzi następnie do blokady twierdzy. Siły francusko-polskie, wzmocnione do 20.000

pod dowództwem marszałka Lefebvra, rozpoczynają oblężenie. Zacięte walki o Gdańsk trwają od 10 marca do 27 maja, ciągle z bardzo wydatnym udziałem wojsk naszych. Wydzielone bataljony legij poznańskiej i kaliskiej walczą w tym czasie pod Kołobrzegiem i pod Grudziądzem. W czerwcu dywizja Dąbrowskiego z pod Gdańska ogromnemi marszami zostaje ściągnięta do Prus wschodnich i bierze udział w ostatniej fazie bitwy, decydującej tę kampanję, 14 czerwca 1807 r. pod Frydlądem. Po tem zwycięstwie Napoleon koncentruje rozrzucone wojsko polskie, kieruje w stronę Grodna, gdzie wkroczyć ma na Litwę. Rozejm tylżycki zatrzymał Polaków przed przekroczeniem Niemna.

Udział Polaków w kampanji 1806—1807 r. ma cechy szybkiej, doraźnej improwizacji wojska na modłę kościuszkowską, w warunkach pomyślniejszych, bo z oparciem o potężne i zwycięskie wojska napoleońskie, przy opanowaniu przez nie części kraju. Improwizowane wojska nasze współdziałają w oczyszczaniu terytorjum, ale nie dźwigają głównego ciężaru wojny. Materjał wojenny (zdobyczny, pruski), acz drugorzędnej wartości i niezawsze kompletny, otrzymują one od Napoleona. Stąd siła zbrojna 1806—1807 r. jużto powstaje odrazu jako regularne wojsko, jużto szybko się w nie zamienia.

Podkreślić należy szybkość, z jaką wojsko sformowane wysyła się na front. Nie mówiąc o oddziałach, które, chwyciwszy za broń, nazajutrz już walczą, jak «powstania» szlacheckie, podnieść trzeba, że regularne pułki piechoty legji Dąbrowskiego, której organizację rozpoczęto w drugiej połowie listopada, po niecałych dwóch miesiącach, w drugiej połowie stycznia są już na froncie.

Rekrut nasz, zrazu niezbyt świadomy, za co się bije, i zupełnie pozbawiony ducha rycerskiego, często ucieka przed poborem; ale wcielony w szeregi, po kilku dniach nabiera pewności siebie i postawy, a wkrótce przenika się patrjotyzmem i przywiązuje do oddziału. Pod Tczewem tyraljerka nasza zrazu

miesza się i cofa w silnym ogniu przeciwnika; młody żołnierz daje się jednak opanować energją dowódców; przykład zimnej krwi i odwagi, dawany mu przez generałów, pułkowników, którzy są zawsze w przedniej linji, wystarcza, ażeby zamienić go rychło w żołnierza tęgiego i wytrwałego w boju.

Można przyjąć, że w tym czasie młode nasze wojsko zdaje egzamin ze swej zdolności do zastosowania francuskich metod organizacyjnych, strategicznych i taktycznych w Polsce.

9. WOJSKO KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

Utworzone w 1807 r. Księstwo Warszawskie (późniejsze terytorjum Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Królestwa na północ od Pilicy i Bugu), około $2^1/_2$ miljona mieszkańców, w myśl Statutu Konstytucyjnego posiadać miało 30.000 wojska stałego. Wojsko to uzupełniało się systemem konskrypcyjnym, który musiał nadto dostarczyć ludzi formacjom polskim, stwarzanym jako wojska posiłkowe na francuskim żołdzie. Zasadą popisu był wiek lat 20—28 jako czas służby czynnej. Urzędy powiatowe prowadziły listy: małoletnich (niżej lat 20), popisowych (20—28), odstawki (lat 28—50), zasłużonych (którzy spełnili powinność), sędziwych (wyżej lat 50). Popisowi dzielili się na cztery wezwania, każde po dwa roczniki. Kontyngent nowobrańców, ustalony rok rocznie przez ministra wojny, rozkładano na departamenty, powołując do przeglądu przed radę popisową, zależnie od potrzeby, jedno lub więcej wezwań, wszystkie wezwania popisu, nawet młodsze roczniki odstawki. Uznanych za niezdatnych przenoszono na listy odstawki. Jeśli liczba zdatnych przekraczała kontyngent przepisany, losowano. Dopuszczone były zastępstwa, ale tylko z kategorji «zasłużonych». Od powinności stawania do przeglądu były liczne wyjątki, ze względów administracyjnych, religijnych, kulturalnych (urzędnicy, duchowni, nauczyciele). Później zwolniono żydów, zastępując służbę dla nich podatkiem pogłównym. Służba trwała lat sześć. Wysłużeni stawali się wolnymi zupełnie od powinności wojskowej. Pojęcie rezerwy wojska

stałego nie istniało. Siłę zbrojną drugiego rzędu tworzyły gwardje narodowe.

Wojsko zachowało podział na trzy legje z dotychczasowymi dowódcami: Poniatowskim, Zajączkiem, Dąbrowskim. Poniatowski, jako minister wojny, miał formalnie w ręku sprawę organizacji wojska; faktycznie jednak ogromny wpływ na nią wywierał marszałek Davout, dowodzący naczelnie wojskami sprzymierzonemi na wschód od Odry. Dopiero jesienią 1808 r. otrzymał Poniatowski dowództwo naczelne w Księstwie i pełną władzę nad wojskiem.

Pomocnikami jego byli szef sztabu głównego, generał Fiszer, zarazem inspektor piechoty; inspektor jazdy, generał Rożniecki i inspektor artylerji, generał Pelletier (ze służby francuskiej). Fiszer, sumienny, drobiazgowy, wymagający, był inspektorem znakomitym i wywarł wpływ doskonały na wyćwiczenie i porządek w swojej broni, choć nie ze wszystkiem zdołała ona stanąć na poziomie wojsk francuskich. Rożniecki, nadzwyczaj zdolny instruktor jazdy, lecz mniej systematyczny, dużo mniej zrobił dla udoskonalenia swej broni; nie otrzymała jazda Księstwa Warszawskiego aż do końca regulaminu drukowanego; pod względem dokładności służby i dyscypliny wyższa wprawdzie nieskończenie od dawnej kawalerji narodowej, ustępowała jednakże innym broniom. Pelletier znakomicie pracował nad organizacją artylerji.

Każda legja miała 4 pułki piechoty, 2 pułki jazdy, 1 bataljon artylerji. Inżynierja i pociągi należały do bataljonów artylerji, tworząc w nich kompanje specjalne. Organizacja piechoty pozostała bez zmiany; pułki jazdy (ułanów i strzelców konnych) miały po 3 szwadrony; bataljony artylerji po trzy kompanje 6-działowe. Nadto istniała artylerja forteczna, dział około 150. Utworzono 2 kompanje artylerji konnej.

Wojsko rozporządzało dla wychowania młodzieży dwoma korpusami kadetów (Kalisz i Chełmno); dla wykształcenia oficerów Szkołą Elementarną Artylerji i Inżynierji, zamienioną później w w Wyższą Szkołę Aplikacyjną.

Małe wojsko Księstwa, mimo pewnych stron ujemnych, wynikłych z luźnej dyscypliny w korpusie oficerskim, dojrzewa szybko i staje się niebawem wybornem narzędziem wojny.

10. FORMACJE POLSKIE W SŁUŻBIE FRANCUSKIEJ. SOMOSIERRA

Poza wojskiem polskiem Księstwa Warszawskiego istnieją już w 1807 r. pułki polskie w służbie cesarskiej: pułk lekkokonny gwardji i legja «polsko-włoska» (reszta Legjonów Dąbrowskiego), która nie znalazła miejsca w etacie wojska narodowego i musiała nadal tułać się w obcej służbie. Pułk lekko-konny gwardji cesarskiej powołany został do życia w marcu 1807 r., złożony (w zasadzie) z ochotników z pośród osiadłej młodzieży, o kadrach doborowych, wydzielonych przez pułki linjowe jazdy z dużym dla nich uszczerbkiem. Pułk ma cztery duże szwadrony po dwie kompanje. Uzbrojony jest w szable, pistolety, karabinki; dopiero po 1809 r. dostaje lance. Dowódcą jest pułkownik (później generał) Wincenty Krasiński; majorem pułku, jego organizatorem i wychowawcą pułkownik (później generał) Dautancourt ze służby francuskiej. Lekkokonni są stale przy cesarzu; poszczególne szwadrony bywają detaszowane (np. przy Muracie lub Bessiérze). W kampanji hiszpańskiej 1808 r. otrzymują chrzest ogniowy, a jeden z pierwszych ich czynów, najgłośniejszy zarazem, to szarża pod Somosierrą.

W listopadzie 1808 r., po zwycięstwie pod Tudelą nad Ebrem, Napoleon ciągnął przez Burgos na Madryt, wybierając drogę najbliższą, wiodącą poprzez odnogę zachodnią gór Guadarrama wąwozem Somosierra i przełęczą tejże nazwy. Na przestrzeni 3.000 m. droga wznosiła się w tym wąwozie o 300 m.; po obu stronach szerokiego wąwozu wznosiły się na 600 i 800 m.; wzgl. wysokości strome zbocza gór Cebollera i Barancal. Przejście to, trudne do sforsowania, bronione było przez kilka tysięcy Hiszpanów: dwie mocno okopane baterje broniły, jedna wyjścia północnego z wąwozu, druga przełęczy samej, oddalone o 2.000 m. od siebie; dwie inne zajęły stanowiska pośrednie, ostrzeliwując

załamania gościńca. Rankiem 30 listopada korpus marszałka Victora rozpoczął natarcie. Tyraljerzy francuscy mozolnie wdzierali się pod ogniem piechoty hiszpańskiej na zbocza wąwozu. Atak samym wąwozem rozchwiał się w ogniu kartaczowym czołowej baterji.

Po dłuższem osobistem rozpoznaniu położenia Napoleon rozkazał swojej eskorcie, 3-mu szwadronowi szwoleżerów pod Kozietulskim (125 koni) szarżować wąwozem na baterje przeciwnika. Teren uniemożliwiał sfrontowanie (głazy zaścielały dolinę), szarżę musiano wykonać czwórkami. Ze stratą dowódcy, jednego z oficerów, znacznej części ludzi i koni szwadron przeleciał przez baterję czołową; pod dowództwem kapitana Dziewanowskiego, ze stratą nowego dowódcy i dalszych dwóch oficerów wzięto drugą i trzecią. Szarżę na ostatnią baterję poprowadził kapitan Krasiński, ranny przytem śmiertelnie; porucznik Niegolewski z kilku jeźdźcami dopadł baterji i legł sam okryty ranami. Szwadron przestał istnieć, ale baterje milczały; nadciągały dalsze szwadrony, a na zbocza darły się, za pierzchającymi w popłochu Hiszpanami, bataljony piechoty francuskiej. Ze stratą kilkudziesięciu ludzi i tyluż koni osiągnął Napoleon w ciągu 7—8 minut ogromny rezultat taktyczny; normalnie potrzebowałby był w tym celu kilku godzin walki i straty w ludziach poszłyby w tysiące.

Szarża pod Somosierrą świadczy o genjalnem wyzyskiwaniu przez Napoleona czynników moralnych w bitwie. Liczył on na to, że Hiszpanie, strzelcy dobrzy i zawzięci w boju, ale nie dyscyplinowani, zorganizowani luźnie, bronić się mogą wybornie zwykłemu przeciwnikowi, ale nagłość szarży zupełnie nieoczekiwanej może ich przerazić, obezwładnić i wywołać wśród nich panikę. Z drugiej strony wiedział, że może liczyć bez zastrzeżeń na gotowość bojową świetnej ochotniczej jazdy polskiej, przenikniętej uczuciem honoru tem bardziej, że reprezentowała sama wojsko polskie wśród cudzoziemców i przed oczyma wielkiego wodza, wskrzesiciela Polski. Oba te momenty, moralnej natury, należycie wyzyskane, złożyły się na zwycięstwo. Szarża

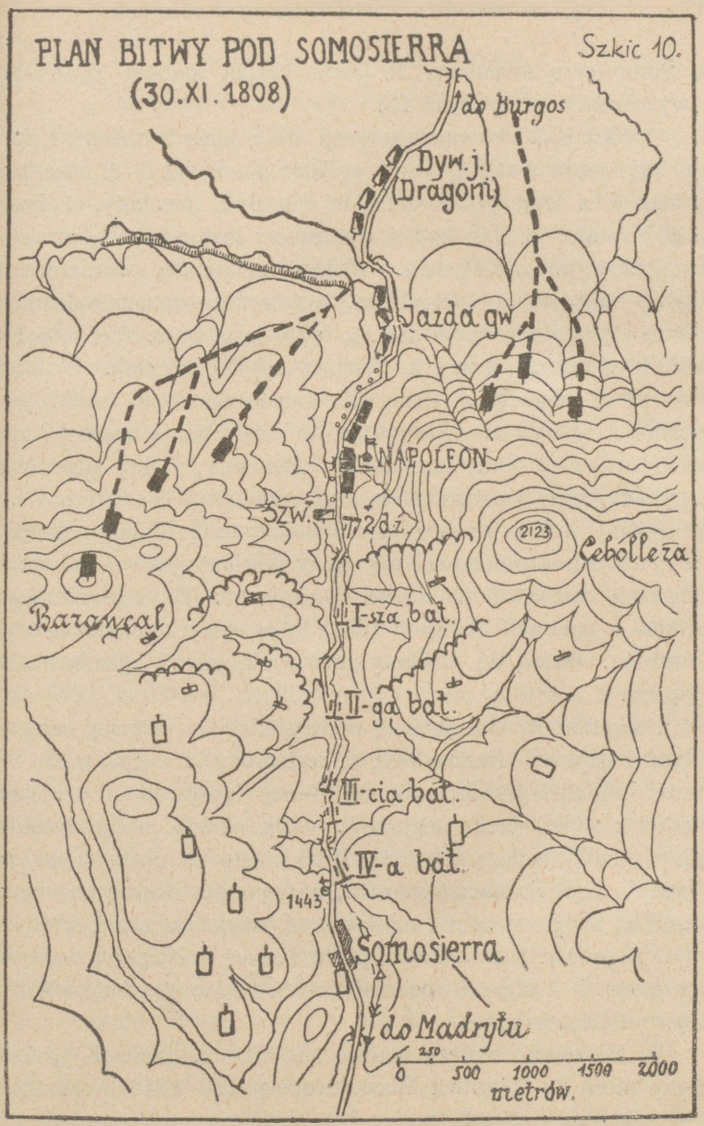
PLAN BITWY POD SOMOSIERRA
(30.XI.1808)
Szkic 10.
do Burgos
Dyw.j.
(Dragoni)
Jazda gw.
NAPOLEON
SZW.
2dz.
2123
Cebollera
Barancal
I-sza bat.
II-ga bat.
III-cia bat.
IV-a bat.
1443
Somosierra
do Madrytu
250
500
1000
1500
2000
metrów.

pod Somosierrą świadczy, że jazda polska stanęła zpowrotem na wysokości usarzy Jana III.

Oprócz lekko-konnych gwardji na żołdzie francuskim pozostaje legja nadwiślańska, 3—4 pułków piechoty, 1—2 ułańskich. Utworzona z legji polsko-włoskiej (1 pułk piechoty, 1 jazdy) w 1807 r, ma świetne kadry weteranów legjonowych, uzupełnia się popisowymi z Księstwa. Wojsko znakomite, w niczem nie ustępuje najlepszym francuskim, przewyższa znacznie formacje krajowe dyscypliną, sprawnością, tęgością w boju. Piechota legji w 1812 r. tworzy jedną z dywizyj młodej gwardji. W latach 1808—1812 walczy w Hiszpanji, odznacza się w dwukrotnem oblężeniu i zdobywaniu Saragossy, w niesłychanie trudnej i przewlekłej walce o warowne zamki, klasztory, domy umocnione i barykady, przy zastosowaniu min, przejść podziemnych i t. p. Ten rodzaj walki, zawsze wystawiający wojsko na najcięższe próby, nie zdezorganizował ani na chwilę bataljonów nadwiślańskich i nie pozbawił ich ducha zaczepnego. To najświetniejsza piechota w naszych dziejach (obok późniejszych pułków starych Królestwa). Duszą tej piechoty pułkownik, później generał Józef Chłopicki.

Pułk ułanów (lansjerów) nadwiślańskich, później nazwany 7-mym lansjerów francuskich, i wyłoniony z niego pułk 2-gi ułanów nadwiślańskich, później 8-my lansjerów francuskich, powstał z pułku jazdy legjonów. Pułk ułanów nadwiślańskich, błędny rycerz, walczący 1798—1813 ciągle na obcej ziemi, jest to jazda o męstwie niezrównanem, przypomina dawne chorągwie kwarciane błyskawicznemi manewrami, nagłością szarż, zuchwalstwem zagonów. On wsławia jazdę i lancę polską (*los infernos picadores*) i dostarcza później instruktorów nowoutworzonym lansjerom francuskim.

W Hiszpanji walczą nadto od 1808 r. pułki 4-ty, 7-my i 8-my piechoty Księstwa Warszawskiego (do 1842) i wyrabiają się w ciągłych walkach na piechotę świetną, męstwem bojowem dorównywając prawie nadwiślańskim.

11. WOJNA 1809 R. W POLSCE

a) Ofensywa austrjacka na Warszawę i Raszyn

Dnia 9 kwietnia 1809 r. rozpoczyna się wojna między Napoleonem a Austrją. Główny jej teatr, jak w kampanjach poprzednich, jest nad Dunajem, w Bawarji i Austrji. Drugorzędny teatr wojny stanowią sprzymierzone z Napoleonem Księstwo Warszawskie i graniczącą z niem Galicja. Formalnie w przymierzu z Napoleonem jest również Rosja. Napoleon liczy na czynny jej udział w wojnie, uważając tem samem Księstwo Warszawskie za zupełnie bezpieczne. Tymczasem Rosja jest w cichej zmowie z Austrją, która ma zapewnienie, że nic nie grozi jej z tej strony.

Uważając ofensywę austrjacką na Księstwo za wykluczoną, cesarz ogołocił je z wojska: połowa piechoty (12 bataljonów), 1 pułk jazdy, 2 kompanje artylerji były poza krajem (Hiszpanja, Gdańsk, Prusy). Zostawało do działań w polu 12 bataljonów, 15 szwadronów, dział 32, ludzi niespełna 14.000 (pozatem w zakładach pułkowych organizują się trzecie bataljony pułków piechoty). Byli nadto Sasi, mający odmaszerować do Saksonji: 3 bataljony, 2 szwadrony, 12 dział, 1.800 ludzi. Mimo tak szczupłych sił Poniatowski zamierzał, zgodnie z instrukcją cesarską, wystąpić zaczepnie i przenieść wojnę na terytorjum przeciwnika, do Galicji.

Tymczasem Austrjacy skoncentrowali za Pilicą (wtedy granica Księstwa i t. zw. Galicji Zachodniej) korpus VII armji, arcyksięcia Ferdynanda d'Este, 25 bataljonów, 44 szwadronów, dział 84, ludzi około 32.000; 14-go kwietnia pod Nowem Miastem nieprzyjaciel wkroczył na terytorjum Księstwa, biorąc za przedmiot działań Warszawę.

Obrona stolicy przeciw takiej przewadze przeciwnika, przy braku umocnień od zachodu (były tylko zapadnięte dzieła i wały z 1794 r.) i ogromnym obwodzie miasta (linja obronna na lewym brzegu Wisły miałaby do 20 km.), nie była możliwa. Książę Józef miał dwie drogi: opuścić stolicę bez boju, albo stoczyć bitwę przed stolicą, na wybranej pozycji. Względy czysto wojskowe przemawiałyby raczej za ustąpieniem odrazu na prawy brzeg Wisły, co dawałoby wojsku naszemu swobodę poruszeń.

Względy polityczno-moralne skłoniły Józefa do wyjścia naprzeciw Austrjaków. Zajął pozycję wyczekującą, tak obraną, by zagradzać im najkrótszy szlak na Warszawę, a móc rzucić się w potrzebie na flankę ich wojsk, gdyby go próbowali wyminąć.

By zrozumieć bitwę pod Raszynem (19 kwietnia 1809 r.), trzeba pamiętać, że nie było wtedy szos, wiodących dziś od rogatek raszyńskich przez Raszyn i Janki w jedną stronę do Nadarzyna, Mszczonowa i Piotrkowa, w drugą do Tarczyna, Grojca i Nowego Miasta. Trakt krakowski prowadził wtedy od Nowego Miasta przez Grojec, Tarczyn, Lesznowolę, Janczewice, Falenty, groblę wśród stawów i bagien rzeczki Mrowy do Raszyna, stąd dalej ku Warszawie. Tę cieśninę raszyńską wyzyskał Poniatowski do obrony. Przed groblę, przed wieś Falenty wysunął straż przednią pod Sokolnickim (3 bataljony, 6 dział: jeden bataljon tej grupy miał ubezpieczać od południa, t. j. od Nadarzyna, flankę prawą). Siła główna była na północ od Raszyna, na wyniosłościach (wojska polskiego 2 bataljony, 11 dział; saskiego 3 bataljony, 2 szwadrony, 12 dział). Skrzydło prawe, o 2 km., pod Michałowicami trzymał generał Biegański (2 bataljony, 4 działa); na lewem, pod Jaworowem, stał Kamieniecki (2 bataljony, 6 dział). W odwodzie ogólnym pozostawały narazie tylko 3 szwadrony (1-go pułku jazdy) i 5 dział artylerji konnej. Główna masa jazdy (pod Rożnieckim, 12 szwadronów) była daleko na przedzie. Jeden bataljon został na Woli. Uderza szerokie ugrupowanie sił (7—8 km.). Wysunięcie «straży przedniej» na pozycję czołową przed Falenty tłumaczy się dobremi tutaj warunkami widzenia i ostrzału, gdy przeciwnie teren po bokach grobli między Falentami a Raszynem pokryty jest olchami i łozami. Szło o stwierdzenie ugrupowania i zamiarów przeciwnika przez zmuszenie go do przedwczesnego rozwinięcia sił na południe od Falent. Po wypełnieniu zadania straż przednia przejść miała do odwodu, odsłaniając pozycję główną. Znając Austrjaków, Poniatowski liczył, że straż przednia nie będzie tego dnia atakowana poważnie i że zdoła wieczorem wycofać się na Raszyn. Michałowice i Ja-

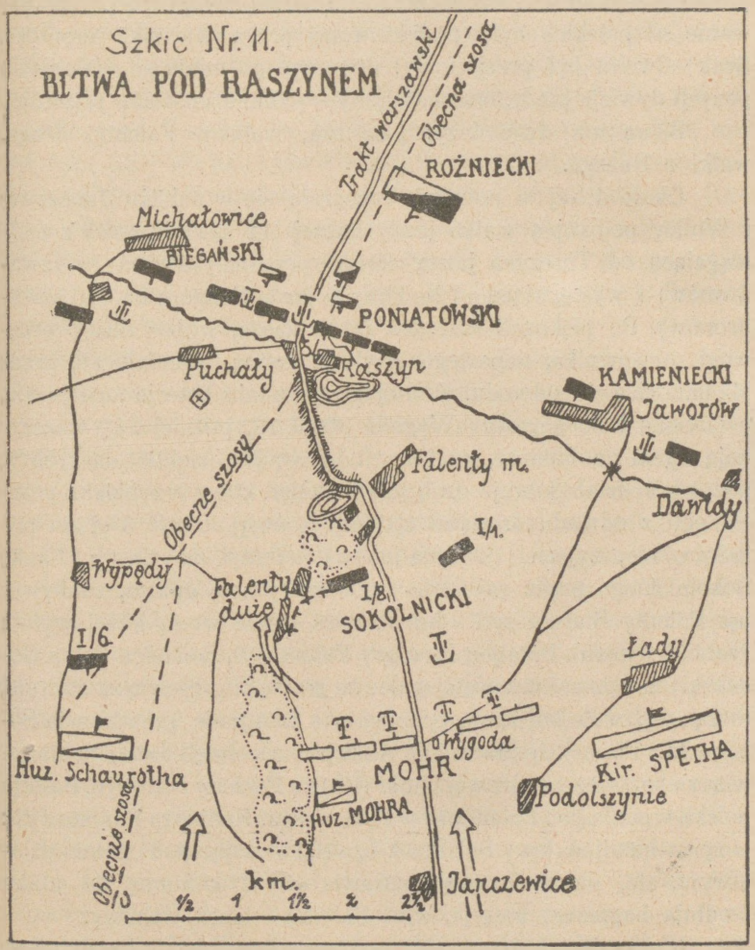
Szkic Nr. 11.
BITWA POD RASZYNEM
Trakt warszawski
Obecna szosa
ROŻNIECKI
Michałowice
BIEGAŃSKI
PONIATOWSKI
Puchały
Raszyn
KAMIENIECKI
Jaworów
Falenty m.
Dawidy
Obecna szosa
I/4.
Wypędy
Falenty duże
I/8
SOKOLNICKI
I/6
Łady
Wygoda
Huz. Schaurotha
MOHR
Kir. SPETHA
Podolszynie
Huz. MOHRA
Obecna szosa
km.
0 ½ 1 1½ 2 2½
Jarczewice

worów były punktami, gdzie przeciwnik mógł przebyć Mrowę, próbując wyminięcia lub oskrzydlenia naszej siły głównej. Ugrupowanie sił polskich było podyktowane przez warunki terenowe. Brak odwodu był przejściowy: utworzyć go miała po odsłonięciu pozycji dywizja jazdy, oraz bataljony wycofane ze straży przedniej.

Bitwa ma dwie fazy: pierwszą, walki o Falenty, drugą, walki o Raszyn.

Około 12-ej w południe rozegrała się w pobliżu Janczewic i Wolicy podwójna walka jazdy naszej (12 szwadronów) z nadciągającą od Tarczyna jazdą straży przedniej Mohra (8 szwadronów) i występującą od Nadarzyna jazdą Schaurotha (16 szwadronów). Po pięknych szarżach jazda nasza, wobec dużej przewagi przeciwnika, popartego artylerją konną, wycofała się przez Michałowice do odwodu. O 1-ej po południu baterje austrjackie, ustawione koło karczmy Wygoda (dział 12, później 24), wszczynają ogień na Falenty, na który odpowiada dzielnie naszych 6, później 9 dział (kieruje osobiście Pelletier, który przybiegł z przysłanemi z odwodu działami artylerji konnej). Około 3-ej po południu nieprzyjaciel (5 bataljonów) uderzył na prawą flankę Sokolnickiego przez gaj olchowy, o który była oparta, zdobywając Falenty Stare (czyli «duże»; wieś leżała wtedy bliżej wylotu grobli i dworu). Bataljon broniący Falent (I/8, dowódca pułku Godebski) ustępował w zaciętej walce na groblę poprzeczną za stawem, tocząc wytrwale bój ogniowy (przy tym bataljonie generałowie Sokolnicki i Fiszer). Jednocześnie Austrjacy zepchnęli bataljon, stanowiący ubezpieczenie prawej flanki (I/6) na Puchały i Raszyn. Baterja polska wpadła pod Falentami w ręce wroga. Nadbiega Poniatowski: porywa bataljon lewy Sokolnickiego (I/1), stojąc pod ogniem działowym, ale, nie atakowany, sprawia go w kolumnę do ataku i odbija bagnetem baterję, wieś Falenty i lasek olchowy.

Nieprzyjaciel wprowadza następną brygadę (6 bataljonów). Oba bataljony Sokolnickiego muszą wreszcie cofać się na Raszyn (z artylerją; na 9 dział 2 przepadły). Z cofającymi wdziera się do Raszyna nieprzyjaciel. Bitwa wchodzi w fazę drugą.

Austrjacy prowadzą dalej natarcie na centrum polskie i na oba skrzydła (Raszyn, Michałowice, Jaworów). Po zaciętej walce, powstrzymywani nad rzeczką Mrową przez łańcuchy tyraljerów, opanowują Raszyn, broniony przez dwa bataljony saskie i jeden nasz (I/2). Poniatowski sprawia wojsko na wyniosłościach o 200 m. na północ od Raszyna; w baterję łączy całą artylerję, jaką ma pod ręką (20—30 dz.) i otwiera gwałtowny ogień na Raszyn, poczem odbija go kontratakiem; próby ataku na zachód od Raszyna ugrzęzły w ogniu niszczącym naszej artylerji. O 9-ej wieczór bitwa skończona; Polacy utrzymali pozycję główną, Austrjacy (którzy zaangażowali trzy brygady piechoty) Falenty i groblę. W nocy zapadła ze strony polskiej decyzja odwrotu, nieunikniona wobec poniesionych strat, grożącego obejścia i zapowiedzianego odejścia Sasów (odwołanych rozkazem do Saksonji).

Bitwa pod Raszynem ze strony polskiej jest przykładem czystej obrony; Poniatowski do końca pozostawił inicjatywę przeciwnikowi, co jest zrozumiałe przy fatalnym stosunku sił i rozciągłości frontu. Ze strony austrjackiej energiczny atak czołowy na dwa kolejno klucze taktyczne, Falenty i Raszyn, połączono w obu wypadkach z manewrem na flankę odpowiedniej grupy naszego wojska. Brak natomiast manewru w większym stylu, chociaż przewaga liczby ułatwiała Austrjakom obejście i otoczenie naszej pozycji. Wyjaśnia się to jedynie lekceważeniem przeciwnika, którego uważano przed bitwą za rodzaj milicji niesfornej i niewyćwiczonej. Znaczenie bitwy raszyńskiej określił najlepiej austrjacki historyk wojskowy. «Zaimponować przeciwnikowi, jest to rzecz zawsze pożądana na wojnie, ale właśnie w defensywie najdonioślejsza. Uczyniło to młode wojsko polskie...» Istotnie, Raszyn stał się grobem zaczepnego ducha Austrjaków. Zajęli oni dopiero nazajutrz pobojowisko, ostrożnie posuwając się ku Warszawie. Zaczęły się układy. Rezultatem ich była konwencja wojskowa 21 kwietnia, oddająca Warszawę Austrjakom, lecz zapewniająca Polakom swobodną ewakuację stolicy; później uzupełniono ją umową, gwarantującą, że Praga nie bę-

dzie ostrzeliwana z Warszawy, ani też Warszawa z Pragi. Dnia 23 kwietnia wojsko polskie opuszcza Warszawę i maszeruje do Modlina i Serocka.

b) Walka o przejście Wisły

W drugiej fazie, 23—29 kwietnia, inicjatywa jest nadal w ręku Austrjaków. Nad działaniami ich cięży pewne onieśmielenie, wywołane nieoczekiwaną siłą odporną wojsk naszych; zarazem polityka zaczyna brać górę nad strategją. Przez konwencje z 21 i 24 kwietnia arcyksiążę, dla zapewnienia sobie prędkiego zajęcia stolicy nieprzyjacielskiej i niezakłóconego nią władania, nietylko dał przeciwnikowi niezwykle dogodne warunki ewakuacji, lecz zostawił mu w ręku przedmoście Pragi, wyrzekając się zbombardowania go z wyniosłego lewego brzegu.

Chcąc wziąć Pragę, musieli Austrjacy obejść ją prawym brzegiem Wisły. Przeprawiono w tym celu 24 kwietnia pod Karczewiem korpus 4-tysięczny Mohra (5 bataljonów, 8 szwadronów, 12 dział), który 25 kwietnia atakuje Pragę, wysuwając 2 bataljony aż do Radzymina, dla osłonięcia się ze strony wycofanej za Bugo-Narew armji Poniatowskiego. Tegoż dnia zarządza Poniatowski ruch zaczepny trzema kolumnami z linji Modlin-Serock celem osaczenia Mohra; manewrem kierował Dąbrowski; siła główna Poniatowskiego podsunęła się do Jabłonny i Nieporętu. Marszem nocnym wojska nasze dosięgnęły przeciwnika; Radzymin wzięto gwałtownym bojem ulicznym i pobito będącą tam grupę austrjacką; grupa prawoskrzydłowa Sokolnickiego (2 bataljony, 3 szwadrony, 2 działa) przy współdziałaniu załogi Pragi zwycięża 26 kwietnia na Szmulowiźnie i pod Grochowem, poczem nieprzyjaciel śpiesznie cofa się do Karczewia i wraca na brzeg lewy.

Po tem niepowodzeniu arcyksiążę zarządza budowę mostu naprzeciw Góry Kalwarji (Kępa Gliniecka — Ostrówek) i koncentrację wojsk w tej stronie. Do 2 maja most był na ukończeniu; na prawym brzegu usypane przedmoście.

Polacy powzięli już 28 kwietnia wiadomość o zamiarach przeciwnika. Sokolnicki cofnięty pod Serock, nagłym rozkazem skierowany ku południowi. Tegoż dnia na radzie wojennej w Zegrzu zapadła decyzja, dzięki której inicjatywa przechodziła w ręce polskie.

Sytuacja wojska polskiego po opuszczeniu Warszawy była nadal poważna. Mimo nadejścia 12 p. p. (którego brakło pod Raszynem) i otrzymania uzupełnień liczba wojska nie przechodziła 15.000; przewaga dwukrotna przeciwnika trwała nadal. Natomiast posiadanie Warszawy pętało jego swobodę ruchów, gdy żaden wzgląd polityczny nie krępował już swobody działań polskich. Były jeszcze głosy, by przebijać się aż do Saksonji (Zajączek), lub zamknąć się w Gdańsku (Fiszer). Jednakże książę Józef postanowił podjąć ofensywę na prawym brzegu Wisły i wkroczyć do t. zw. Galicji Zachodniej. Grupa Sokolnickiego miała być strażą przednią. Linja dolnej Wisły, od Torunia do Modlina, pozostała przesłonięta drobnemi, improwizowanemi siłami. Generał Zajączek miał objąć komendę w północnej części księstwa (Płockie, Łomżyńskie, Augustowskie), by formować nowe wojsko; w tymże celu Dąbrowski podążył przez Toruń do Poznania.

Zaczynała się faza trzecia.

c) Ofensywa polska na Galicję

Generał Sokolnicki (z 5 bataljonami, 6 szwadronami, 4 działami) posunął się do Karczewia, gdzie powziął wiadomość o stanie robót pod Górą Kalwarją i postanowił uderzyć, zanim most będzie ukończony. W nocy na 3 maja piechota nasza nagłem natarciem paru kolumnami zdobyła szaniec, obsadzony 3 bataljonami, biorąc 1.800 jeńców, w czem 55 oficerów, dowódcę pułku; nieprzyjaciel poniósł ogromne straty krwawe i poniechał zamiaru przejścia rzeki w tym punkcie.

Ofensywa polska stawia sobie teraz cele coraz dalsze; wzięty 14 maja Lublin; 18 maja Sokolnicki z Rożnieckim zdobywają Sandomierz, potężnie umocniony, pierwszorzędny klucz strategiczny, jako miejsce przeprawy przez Wisłę, o które opie-

rając się, wojsko nasze mogło zarówno rozszerzać się w Galicji, jak działać na tyły armji arcyksięcia; wreszcie 20 maja Pelletier szturmem nocnym zdobywa twierdzę Zamość. Oddziały kawalerji naszej zapuszczają się w głąb Starej Galicji, gdzie wybucha powstanie; 28 maja Lwów zajęty.

Tymczasem arcyksiążę, któremu jako polityczny cel jego kampanji wytknięto pozyskanie Prusaków przez oddanie im w ręce Księstwa Warszawskiego, odwrócił się 5 maja od wojsk naszych, i nie reagując na ich ruchy, rozpoczął manewr lewym brzegiem na Toruń, zamierzając przez sforsowanie tam Wisły wejść w kontakt z Prusami i przenieść działania na brzeg prawy. Twierdza toruńska, zaatakowana 15 maja, stawiła energiczny opór; 20 maja Austrjacy zaczęli ustępować ku Warszawie, do czego przyczyniło się niezawodnie pojawienie się na ich lewej flance oddziałów Dąbrowskiego.

Dąbrowski przebił się w paręset ludzi, wziętych z załogi toruńskiej, do Poznania; tutaj gromadząc w 10 dni podćwiczonych rekrutów (trzecie bataljony i powstania), odrazu z 4.000 ludzi zaczął kroki zaczepne, w marszach i potyczkach doprowadzając swą nową dywizję do 7.500 ludzi. Jednocześnie już i na prawym brzegu siły Zajączka rosły poważnie. Parę dalszych prób przejścia Wisły, podjętych przez arcyksięcia, spełzło na niczem. Wreszcie, poznawszy groźne niebezpieczeństwo ze strony ofensywy polskiej na Galicję, szczególniej zaniepokojony wzięciem Sandomierza, pociągnął z częścią wojsk na Sandomierz; przeważna część sił miała pod Mondetem i Mohrem powstrzymywać tymczasem napór Dąbrowskiego i Zajączka. W nocy na 2-go czerwca Austrjacy opuścili Warszawę.

Wojna wchodziła w fazę czwartą.

d) Kontrofensywa austrjacka. Przesilenie

W czwartej fazie kampanji następuje kontrofensywa austrjacka na Sandomierz, który staje się głównym kluczem strategicznym, o którego posiadanie się walczy.

Działania komplikują się wystąpieniem w Galicji potężnego korpusu rosyjskiego, który pod pozorem współdziałania z Polakami opanowuje kraj, by udaremnić jego połączenie z Księstwem. Obecność armji Golicyna, zbliżającego się w 35.000 ludzi z nad Bugu, krępuje inicjatywę polską: książę Józef uzależnia działania od zachowania się Rosjan.

Tymczasem działania na głównym teatrze wojny (nad Dunajem) po zwycięstwie Napoleona pod Eggmühl (17—24 kwietnia) i zajęciu Wiednia weszły przez porażkę Francuzów pod Aspern i Essling (21—22 maja) w stadjum krytyczne. Odbija się to zkolei silnie na zachowaniu się Rosjan.

Inicjatywę strategiczną w tym okresie odzyskują Austrjacy. Już 27 maja zjawił się pod Sandomierzem wysłany przez arcyksięcia 8-tysięczny korpus Schaurotha i próbował zaskoczyć twierdzę; po szeregu utarczek cofnął się w górę Wisły, pod Opatowem przeszedł rzekę, dotarł do Baranowa. Tymczasem nadciągnął arcyksiążę z częścią siły głównej pod Sandomierz, zostawił oddział (4 bataljony i 7 szwadronów) z rozkazem atakowania twierdzy od północy. Sam połączył się z Schaurothem, przechodząc pod Baranowem na brzeg prawy; 12 czerwca arcyksiążę uderza pod Gorzycami i Wrzawami na księcia Józefa (10.000 przeciw 7.000); Polacy odparli atak, ale z powodu odsłonięcia lewej flanki polskiej przez sprzymierzeńców — Rosjan, mających tu współdziałać, ustąpili na prawy brzeg Sanu, przez co Sokolnicki w Sandomierzu był już zdany na własne losy.

Tymczasem udało się Mondetowi, ustępującemu z pod Warszawy, porazić 11 czerwca pod Jedlińskiem koło Radomia świeże formacje Zajączka, który już go zdołał wyprzedzić na jego linji odwrotu.

Rezultatem tego jest zupełna swoboda działania u Mondeta, który idzie na Sandomierz i przeprowadza od północy gwałtowny atak na twierdzę, osaczoną już zewsząd i odciętą. Po bohaterskiej obronie Sandomierz kapituluje 18 czerwca na warunkach

zaszczytnych; Sokolnicki wychodzi z załogą pod bronią, z artylerją za Pilicę, zachowując swobodę dalszych działań.

Tymczasem kontrofensywa austrjacka przy cichem wspólnictwie Rosjan ogarnęła Galicję środkową aż po Jarosław; oddział, przepuszczony uprzejmie przez Rosjan, dotarł do Lwowa, skąd, wyrugowawszy Polaków, zaraz ustąpił w myśl umowy wobec nadciągających wojsk rosyjskich (dyw. Dochturowa).

Inicjatywa austrjacka zostaje jednak raptownie sparaliżowana. Nastąpił bowiem zwrot w sytuacji ogólnej.

Na głównym teatrze wojennym zbliża się walna bitwa. W przededniu jej Rosjanie są zmuszeni prowadzić pozorną wojnę. Zapowiedzieli arcyksięciu konieczność przejścia Sanu i stopniowej okupacji Starej Galicji. Wynikała stąd nieuchronna dla Austrjaków konieczność opuszczenia prawego brzegu Wisły. Działania na lewym brzegu, plecami do rzeki, z zagrożeniem połączeń ich przez Dąbrowskiego, wydały się zbyt ryzykowne.

Arcyksiążę decyduje się na odwrót w kierunku Krakowa, czyniąc tylko zwroty zaczepne przeciw Dąbrowskiemu dla zabezpieczenia swych połączeń i opóźniając walkami tylnych straży pościg polski.

c) Pochód na Kraków. Zakończenie wojny

Poniatowski połączył się 19 czerwca w Pniowie z Zajączkiem, przez co siły jego narosły zpowrotem do 13.000; 24-go czerwca staje w Puławach; 1 lipca przekracza Wisłę i w Zwoleniu łączy się z Sokolnickim, w Radomiu z Dąbrowskim, dochodząc do 24.500 ludzi w jednej masie. Stąd paru kolumnami rozpoczyna ofensywę na Kraków. Po jego stronie jest inicjatywa, nawet przewaga liczebna z powodu pozostawienia pewnych oddziałów austrjackich w Starej Galicji. Opory tylnych straży austrjackich nie powstrzymują marszu wojska polskiego. Odwrót austrjacki staje się tem śpieszniejszy, że 12 lipca, wskutek walnego zwycięstwa Francuzów pod Wagram, korpus VII otrzymuje rozkaz cofania się na Morawy; 14 lipca Rożniecki z jazdą bije

się pod Krakowem; 15 lipca zajęty Kraków, przy starciach z zaprószonymi tam przez Austrjaków Rosjanami. Tak kończą się główne działania tej wojny w Polsce. Przebieg ich stawia Poniatowskiego w szeregu wielkich wodzów narodowych, obok hetmanów XVII w.

Zupełnie prawie niezależną od przebiegu głównej kampanji jest mała wojna na Podolu galicyjskiem, prowadzona z ogromną inicjatywą i odwagą przez powstańców. Regularną siłę zbrojną stanowił tam, po ściągnięciu się wojsk naszych ku Sandomierzowi, w czerwcu, podpułkownik Strzyżowski z szwadronem 3 uł. Działał przeciw niemu generał Bicking z brygadą austrjacką, detaszowaną z korpusu feldmarszałka Merveldta, zebranego na Bukowinie i stąd odbijającego Galicję Wschodnią, stojącego w Stanisławowie. Strzyżowski posunął się na czele jazdy powstańczej i strzelców-ochotników aż pod Zaleszczyki i Horodenkę. Z trudem udało się Austrjakom zmusić go do odwrotu i opanować Tarnopol; zewsząd jednak naciskani przez powstańców, opuścili miasto. Strzyżowski nagłym napadem pobił Bickinga pod Chorostkowem, a wreszcie pod Wieniawką otoczył i zmusił do kapitulacji, poczem zwrócił się przeciw głównej sile Merveldta. Zawieszenie broni przerwało świetne działania tego znakomitego zagończyka, którego oddział urósł do 5.000 ludzi.

Zawieszenie broni stanęło na głównym teatrze wojny 12 lipca; w Galicji działania trwały o kilka, a nawet kilkanaście dni dłużej. Dopiero 14 października podpisano pokój w Schönbrunie. Ten okres trzymiesięczny był dla wojska naszego okresem intensywnych zbrojeń. Wszystkie stare pułki piechoty miały już sformowane trzecie bataljony. Pod nazwą wojsk «francusko-galicyjskich», podyktowaną przez Napoleona (rodzaj pseudonimu dla formacyj powstańczych, aby Rosji nie drażnić), powstaje szereg nowych pułków, wypełnionych jużto popisowymi z Księstwa, jużto ochotnikiem z powstań galicyjskich. Wojsko Księstwa przekroczyło 37.000 ludzi; wojsko francusko-galicyjskie 25.000. Oczekiwano z pełną otuchą wznowienia działań. Tymczasem doszło

do traktatu, mocą którego Kraków, Radom, Siedlce, Lublin i Zamość wracały do Polski.

f) Uwagi

Wojna 1809 r. ma znaczenie szczególne. Przeprowadzona została samodzielnie, własną siłą, przeciw przemagającemu przeciwnikowi, z wynikiem zwycięskim. Jest to jedyna taka wojna u nas od w. XVII aż po XX.

Pod względem strategicznego przebiegu nie jest to klasyczna kampanja. U żadnej ze stron walczących niema tu bezwzględnego, energicznego dążenia do powalenia przeciwnika przez ciosy druzgocące. Austrjacy, osiągnąwszy geograficzny przedmiot działań, Warszawę, zatracili z oczu przedmiot stokroć ważniejszy, wojsko polskie, a zgubne dla każdej myśli wojennej kombinacje polityczne odwróciły ich uwagę w stronę Prus. Polacy, niewątpliwie dążąc do pobicia wroga, nie szukali po Raszynie walnej bitwy, ale rzucili się w kraj będący w posiadaniu wroga, szukając w oswobodzonych Galicjach przyrostu sił moralnych i materjalnych; czas działał na korzyść Polaków. Usprawiedliwia to w pełni wyrzeczenie się przez księcia Józefa aż do końca czerwca działań stanowczych. Walkę z najazdem prowadzi on podobnie, jak zwalczono najazd szwedzki za «krwawego potopu». Widzimy tutaj, jak sposób prowadzenia wojny zawisł od warunków politycznych i narodowych.

Austrjacki wódz naczelny 1809 r. i teoretyk wojny, arcyksiążę Karol, twierdził, że istnieją dla każdego kraju punkty strategiczne tak ważne, że ich opanowanie równa się zawładnięciu całem państwem.

Punktem takim dla Polski byłaby ze wszechmiar Warszawa.

Działania Poniatowskiego w 1809 zadały kłam tezie arcyksięcia. Dowiodły, że opanowanie najważniejszego nawet punktu strategicznego samo przez się nie rozstrzyga o niczem, o ile jeszcze istnieje wojsko, które nie uznało się za zwyciężone i nie zwątpiło o zwycięstwie.

12. ROZROST WOJSKA PO 1809 R. WYSIŁEK ZBROJNY W 1812 R.

W wojnie 1809 r. Księstwo Warszawskie wywalczyło sobie t. zw. Galicję Zachodnią, t. j. przyrost półtorakrotny terytorjum i ludności. Liczbę wojska stałego podwojono teraz na 60.000; scentralizowano zarząd i dowództwo; zamiast «legij» wprowadzono okręgi dywizyjne (cztery). Było 17 pułków piechoty, 16 jazdy, 2 artylerji (polowej i pozycyjnej), bataljon saperów, bataljon pociągów. Pułki piechoty miały trzy bataljony po 6 kompanij, w czem 2 wyborcze: grenadjerzy i woltyżery. Wprowadzono artylerję pułkową (działka 3-funtowe). Pułki jazdy, tak znacznie pomnożonej, były 4-szwadronowe (po 2 kompanje w szwadronie); nowe były przeważnie ułańskie (7, a z poprzedniemi 10), 2 huzarów, 1 kirasjerów. Pułk artylerji polowej liczył 12 kompanij po 6 armat i 1—2 granatników (haubic).

Z wojsk Księstwa poza krajem były nadal 3 pułki w Hiszpanji, 3 w Gdańsku; 1 pułk ułański tamże.

Przed wojną 1812 r. na koszt Francji zwiększono stan kompanij w piechocie i jeździe, uzupełniano artylerję pułkową, umacniano (ogromnym wysiłkiem wojska i ludności kraju) Modlin, Zamość, Serock i Pragę. Wojsko doprowadzono do 73.000 ludzi. Nadto było 10.000 żołnierza naszego w służbie Francji.

W toku wojny 1812 r. Księstwo wystawiło bataljony gwardji narodowej jako formacje polowe, oraz dostarczyło kilka tysięcy rekruta do formacyj marszowych, przez co ocenić należy liczbę żołnierza, wystawionego w Księstwie, na 100.000, prawie 3% ludności. Uwzględnić trzeba, że kraj dostarczał od 1791 r. nieustannie rekruta wojsku polskiemu, pruskiemu, austrjackiemu, znowu polskiemu, ponosząc wciąż duże ofiary krwawe, aby ocenić rozmiary tego wysiłku.

Nadto powstało w 1812 r. na Litwie dalszych 5 pułków piechoty, 1 bataljon strzelców pieszych, 4 pułki ułańskie, 1 szwadron tatarski, oraz 3-ci pułk lekkokonny gwardji, ogółem ludzi 15—20.000.

13. WOJSKO POLSKIE W WOJNIE 1812 R.

Napoleon w początkach 1811 r. jest ostrzeżony (przez Poniatowskiego) o planach zaczepnych Rosji. Zaczyna olbrzymie przygotowania wojenne, jawnie prowadzone już od lata t. r. Wojsko Cesarstwa dochodzi do 800.000, około 2% ludności, co jest wiele po dwudziestu latach krwawych wojen; z tego 325.000 przeznaczonych na wojnę z Rosją; nadto jest ze 20.000 posiłkowych wojsk cudzoziemskich. Państwa sprzymierzone: Związek nadreński, Księstwo Warszawskie, Włochy, Neapol, a także Austrja i Prusy dostarczyły 278.000 ludzi. Doliczywszy oddziały marszowe i nowe formacje, wyszło w 1812 r. w pole 684.000 ludzi, przeszło granicę rosyjską 612.000 z 1.272 działami, w chwili wybuchu wojny rozpoczynało działania 415.000 z 1.146 działami. Są to cyfry, nigdy przedtem nieznane; podobne spotka się dopiero 1870 r.

Masę tę zorganizowano w korpus gwardji, 11 korpusów wojska, 4 korpusy jazdy odwodowej; pozatem był posiłkowy korpus austrjacki.

Zorganizowano nadzwyczaj starannie magazyny, pociągi, transport wodny. Jednakże wszelkie przygotowania nie dopisały wobec niesłychanych trudności komunikacyjnych, ogromnych przestrzeni, skąpych zasobów teatru wojny.

Wojsko polskie nie było złączone w jedną całość. Napoleon rozdzielił je między poszczególne korpusy. Trzy dywizje Zajączka, Dąbrowskiego, Kniaziewicza, tworzyły korpus V księcia Józefa Poniatowskiego (w chwili wyruszenia 32.000 ludzi, 70 dział). Jedna dywizja była w korpusie X (gdańska), jedna w IX (pułki wracające z Hiszpanji). Legję nadwiślańską (trzy, później cztery pułki) przydzielono do «młodej gwardji» cesarskiej. Jazda była podzielona bardziej jeszcze. Tworzyła dywizję ułańską generała Rożnieckiego w korpusie 4-tym jazdy odwodowej, dywizję w korpusie księcia Józefa; nadto pułkami wchodziła w skład innych korpusów Wielkiej Armji.

Dzieje wojska polskiego w kampanji moskiewskiej nie mogą być wydzielone z całości wydarzeń. Korpus księcia Józefa uczestniczy w operacjach prawego skrzydła Wielkiej Armji (dowódcą

Hieronim, król westfalski): wzięciu Grodna i źle zorganizowanym i prowadzonym (bez winy Poniatowskiego) pościgu za rosyjską armją (drugą zachodnią, księcia Bagrationa). Jazda nasza, nie wsparta na czas przez inne bronie i nieostrożnie prowadzona przez Rożnieckiego, doznaje ciężkiej porażki pod Mirem, wykazując zresztą świetne zalety bojowe. Korpus polski topnieje (o jedną trzecią) przez straty marszowe i choroby (marsze forsowne w kraju pozbawionym wszelkich zasobów, głód, czerwonka). Osiąga Dniepr, reorganizuje się pod Mohylowem, jazdą sięgając daleko w stronę Mścisławia. Tymczasem inne oddziały jazdy polskiej uczestniczą zaszczytnie w operacjach cesarza przeciw głównej sile rosyjskiej (pierwsza armja zachodnia Barclaya de Tolli): wkraczają pierwsze do Wilna, odznaczają się świetnie pod Ostrownem niedaleko Witebska (6-y i 8-y ułanów).

W sierpniowym manewrze na Smoleńsk korpus polski (bez dywizji Dąbrowskiego, wydzielonej na obserwację Bobrujska i Mozyrza) stanowi prawą, boczną kolumnę, ma drogę najdłuższą, dokonywa imponujących wysiłków marszowych. W bitwie 17 sierpnia z trzymającą Smoleńsk armją Barclaya, Poniatowski wykonać ma atak flankowy, odciąć Rosjan od mostów. Piechota polska z nieustraszoną odwagą i wspaniałą energją zaczepną zdobywa przedmieście Raczenka nad Dnieprem i atakuje dalej, pod ogniem bocznym prawobrzeżnych bateryj rosyjskich; w walce u wyłomu w murach twierdzy ginie generał Grabowski, generał Zajączek odnosi ranę pod murami. Polacy utrzymują się u stóp murów. Artylerja polska silnym, ześrodkowanym ogniem przygotowała natarcie, zwalczała baterje rosyjskie poprzez rzekę, i posuwając się naprzód, wzięła pod skuteczny ogień mosty na Dnieprze. Poszczególnemi działami (artylerja pułkowa) wspierała piechotę bezpośrednio, towarzysząc jej w walce na przedmieściu i u wyłomu.

W nocy tyraljerzy polscy pierwsi weszli do płonącego i opuszczonego miasta.

W marszu w stronę Moskwy korpus polski stanowi znowu kolumnę prawą; 5 września wychodzi na flankę lewego, wysu-

niętego skrzydła armij rosyjskich, dowodzonych przez Kutuzowa i ustawionych do bitwy koło wsi Borodino (pod Możajskiem, nad Moskwą). Przyczynia się do zwinięcia i odrzucenia tego skrzydła (bój pod Szewardino). W walnej bitwie, 7 września, poruczył Napoleon Poniatowskiemu zadanie obejścia lewej flanki rosyjskiej starym traktem smoleńskim przez wieś Utica i wyjścia na tyły lewego skrzydła przeciwnika, na które zwrócone było czołowe natarcie główne. Książę Józef ze swym korpusem (już tylko 10.000 walczących) natrafił jednak na przeważające siły rosyjskie, korpus Tuczkowa, kilka pułków jegrów, kilka kozaków, 7.000 milicji, postawione w pogotowiu za wsią Uticą na drodze jego manewru. Odrzucił je, zaatakował główną ich pozycję (wyniosłe wzgórza na krawędzi leśnej) i zdobył, ale za przyjściem czołowych brygad drugiego korpusu, Baggowuta, został zkolei odrzucony. Pomimo rosnącej przewagi przeciwnika, załamania się nowego natarcia polskiego, przewlekłej walki w trudnym, pokrytym terenie, w którym cała prawie piechota polska rozpłynęła się w tyraljery, zachował postawę zaczepną, a po uporządkowaniu i przegrupowaniu swej piechoty przypuścił po południu atak rozstrzygający: po skoncentrowanym ogniu kilkudziesięciu dział piechota natarła od czoła i oskrzydliła, jazda wpadła na tyły przeciwnika. Oddzielny ten bój, stoczony przez Polaków, zwycięski i zaszczytny, przyczynił się do wyniku bitwy przez odciągnięcie znacznych sił rosyjskich z odwodu i przeciwległego skrzydła na to drugorzędne pole walki. W głównej bitwie pułki jazdy polskiej dały dowody świetnej sprawności i męstwa (ogromne straty krwawe).

Po zajęciu Moskwy przez Wielką Armję korpus polski, wysunięty w stronę Kaługi, wszedł w styczność bojową ze strażą boczną Kutuzowa, przesuwającego swą armję z traktu rjazańskiego na kałuski wśród walk (piękny bój pod Czirikowem 29 września); w składzie grupy operacyjnej Murata uczestniczył w nieszczęśliwej bitwie pod Winkowem (Tarutinem) 18 października, gdzie czujnością i męstwem ratował położenie wśród za-

mętu, wywołanego nocnem natarciem i obejściem. Tu ginie szef sztabu generalnego polskiego, generał Fiszer.

W odwrocie rola Polaków wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan mimo niesłychanego stopienia stanów bojowych. Polacy biją się pod Wiazmą, pod Krasnem. Nad Berezyną szczątki korpusu (800 ludzi, ale cała prawie artylerja ocalona), zasilone paru bataljonami, będącemi na tyłach, łączą się z dywizją Dąbrowskiego, która napróżno usiłowała pod Borysowem zatrzymać ciągnącą na tyły Wielkiej Armji «mołdawską» armję Cziczagowa; (bój 21 listopada). Gdy Napoleon niespodziewanie przekroczył Berezynę powyżej Borysowa, pod Studzianką, połączony korpus polski i legja nadwiślańska w dwudniowej krwawej bitwie 27 i 28 listopada uczestniczą w osłonie przeprawy na lewym brzegu, odciskając wojska Cziczagowa; tu ranni kolejno Zajączek (dowodzący całością wobec ciężkiego potłuczenia się Poniatowskiego), następnie Dąbrowski, wreszcie Kniaziewicz; na drugim, prawym brzegu trzy bohaterskie pułki polskie, przybyłe z Hiszpanji, niosą w wielkiej mierze ciężar powstrzymywania naporu atakującej tu armji Wittgensteina. Po walkach tych wojsko polskie stopniało zupełnie, ale nadludzkiem poświęceniem się dowódców i żołnierzy ocaliło orły i działa.

Ogółem z 80.000 wojsk Księstwa (bez gwardyj narodowych) ocalało około 15.000; z wojsk litewskich 5—6.000; z wojsk francusko-polskich około 3.000. Wojsko nasze wypełniło swą powinność w sposób najchlubniejszy. Z generałów trzech poległo, rannych było siedmiu.

14. WOJSKO POLSKIE 1813 R.

Katastrofa Wielkiej Armji 1812 r. wywarła tak potężny wpływ na dowództwo francuskie, że odwrót zatrzymał się aż za Łabą, gdzie wicekról Eugenjusz ugrupował siły, zdolne do boju, jako osłonę, za którą odbywała się mobilizacja i koncentracja świeżych, improwizowanych wojsk na kampanję 1813 r.

Nad dolną Wisłą została tylko w Gdańsku silna załoga pod bohaterskim Rappem.

Księstwo miało być osłonięte przez korpus austrjacki Schwarzenberga i słaby korpus saski. Schwarzenberg był w porozumieniu z wrogiem i bez skrupułów odsłonił przed nim Warszawę, stopniowo ustępując bez boju pod Kraków. Korpus saski po nieszczęśliwych walkach w okolicy Kalisza i w Poznańskiem wycofał się na zachód; z nim mała dywizja Dąbrowskiego, nowoutworzona w Poznańskiem: 2 pułki piechoty, 2 jazdy.

Poniatowski, mający poza załogami twierdz tylko kupy ludzi wycieńczonych i schorzałych, oraz pośpiesznie wybieranego rekruta, nie był w stanie podjąć walk o własnych siłach z przeciwnikiem zalewającym Księstwo, i wycofał się w Krakowskie, gdzie organizował i ćwiczył swoje wojsko. Zostawała silna załoga w Modlinie (Litwini) i Zamościu; w załodze gdańskiej była dywizja polska. W maju, licząc załogi twierdz i wojsko nasze w Saksonji, liczba wojska polskiego dosięga znowu 34.000 ludzi.

Zdumiewającej tej pracy odtwórczej w najechanym kraju, po świeżym pogromie, dokonał Poniatowski, stosując metody kościuszkowskie: intensywny pobór dymowy, wcielając bataljony gwardji narodowej do pułków linjowych. Stary żołnierz, raz wypoczęty, stwarzał kadry przepyszne, w których rekrut prędko stawał się starym żołnierzem. Wojsko nasze 1813 r. było wybornym amalgamem nieugiętych weteranów i fanatycznych rekrutów. Jest to może najlepsze wojsko, jakie miała Polska od XVII wieku.

Nowością w wojsku tem są krakusi księcia Józefa, jakby spadkobiercy kosynierów kościuszkowskich, improwizowana jazda lekka na konikach wytrzymałych i cierpliwych, która oddała wyborne usługi i podobała się nadzwyczaj Napoleonowi, życzącemu sobie «polskich kozaków».

Poniatowski niedługo mógł utrzymać się w Krakowie, wobec coraz bardziej wrogiej postawy Austrjaków; 7 maja z wojskiem swem odmaszerował przez Śląsk, Morawy, Czechy do Saksonji.

Zarzucano mu, że nie próbował podjąć działań przeciw Rosjanom, którzy ponieśli szalone straty w kampanji zimowej 1812 r. i po przerzuceniu poważnych sił nad Łabę nie rozporządzali znaczniejszą siłą w Księstwie. Tłumaczy go postawa Austrji; tłumaczy bardziej jeszcze porównanie z zachowaniem się Murata w grudniu 1812 r., w Wilnie, Kownie, Królewcu, a nawet dzielnego Eugenjusza Beauharnais w styczniu 1812 r.; zbyt silne było pierwsze wrażenie doznanej klęski. Ze strony społeczeństwa były wysiłki, by nakłonić Poniatowskiego do przejścia na stronę zwycięzcy, lub do neutralności; on pozostał wierny przymierzu, i to wystarczy, by zjednać mu wieczystą wdzięczność żołnierza polskiego.

W Saksonji stanęło wojsko nasze już w czasie zawieszenia broni po zakończeniu kampanji wiosennej (zwycięstwa pod Lützen i Bautzen), w której udział brali szwoleżerowie gwardji i lansjerzy, szczątki pułków naszych, które ongi walczyły w Hiszpanji, i pewne oddziały ułanów. Teraz wojsko polskie w sile 9 pułków piechoty, 9 jazdy, 8 kompanij artylerji jezdnej i 2 konnej, utworzyło korpusy VIII i 4-ty jazdy odwodowej, oraz «oddzielny korpus obserwacyjny» poddany Dąbrowskiemu. Razem było nad Łabą (licząc formacje francusko-polskie i osobno działający 17-ty uł.) 21.000 żołnierza naszego. Jako nowa formacja powstał polski bataljon grenadjerów gwardji cesarskiej.

W kampanji jesiennej 1813 r. występują oddzielnie Poniatowski z *gros* korpusów VIII i 4-go jazdy odwodowej, a oddzielnie Dąbrowski; nadto z obu tych grup bywają odkomenderowane do innych korpusów brygady lub pułki pojedyncze jazdy, mające, wobec ruiny kawalerji napoleońskiej, której tak łatwo odtworzyć nie było można, wartość szczególną. Tak odkomenderowanej do korpusu I brygadzie Weyssenhoffa słał Poniatowski rozkaz: «*Bon courage et faites bien sonner le nom polonais. Nous pouvons et nous devons nous tenir à ce dicton: tout peut être perdu, sauf l'honneur*». («Odwagi i starajcie

się, by imię polskie dobrze dźwięczało. Możemy i musimy trzymać się dewizy: wszystko można postradać, krom honoru»).

15. KAMPANJA JESIENNA 1813 R. LIPSK

Cała kampanja jesienna 1813 r. prowadzona jest po linjach wewnętrznych, przeciw koncentrycznie działającym armjom sprzymierzonych: Bernadotte'a od północy, Blüchera od wschodu, Schwarzenberga od południa. Napoleon chce trzymać w szachu wszystkie; jedną zaatakować i zniszczyć. Sprzymierzeni nauczyli się uchylać od jego ciosów. Wymykają się przed bitwą, gdy stwierdzą obecność Napoleona na danym froncie; ale tymczasem pozostałe ich armje zadają częściowe porażki operującym przeciw nim grupom Wielkiej Armji. Raz tylko, pod Dreznem, udaje się Napoleonowi dopaść sprzymierzonych *in flagranti* operacji zaczepnej i pobić; ale zwycięstwo to jest zrównoważone szeregiem niepowodzeń, których doznali jego marszałkowie. Ośm razy Napoleon z Drezna, będącego dlań ośrodkiem działań, czyni wyprawy zaczepne przeciw armjom nieprzyjacielskim; żadna z nich nie daje rozstrzygającego zwycięstwa. Nakoniec na połączenia jego, na Lipsk, maszeruje od południa armja Schwarzenberga, od północy, sforsowawszy Łabę, armja Blüchera. Napoleon przerzuca się do Lipska i koncentruje tu siły na nowy wypad przeciw Schwarzenbergowi. Tak przychodzi do bitwy pod Lipskiem w dniach 16—18 października 1813 r. W operacjach tej kampanji brał udział Poniatowski, występując zawsze z zadaniem samodzielnem, używany do działań dywersyjnych, przesłaniania poruszeń siły głównej, wiązania i zatrzymywania przeważających sił przeciwnika; za te właśnie walki otrzymał buławę marszałka Francji.

W pierwszym dniu bitwy lipskiej Napoleon każe marszałkowi Neyowi, księciu Moskwy, związać Blüchera na północ od Lipska; w boju tym uczestniczą głównie korpus Marmonta i nasza dywizja Dąbrowskiego. Sam Napoleon chce wywalczyć rozstrzygnięcie na południe od Lipska (pod Wachau), podejmuje

ruch oskrzydlający przeciw prawej (wschodniej) flance Schwarzenberga (korpusem Macdonalda) i usiłując przebić centrum (wielka szarża jazdy Murata). Austrjacy dużą siłą atakują prawą flankę poprzez Pleissę (Dölitz i Connewitz); tu walczy Poniatowski z wojskami własnemi i francuskiemi i z walki wychodzi zwycięsko. Wielka Armja poczyniła postępy, ale nie złamała przeciwnika (brak odwodów, samowolnie zatrzymanych przez Neya). Nazajutrz, 17 października bój na froncie północnym; walczy głównie Dąbrowski. 18 października bitwa ogólna; przez przyjście Bernadotte'a i odwodowej armji Benningsena sprzymierzeni, zrazu mało przeważający liczbą, uzyskali przewagę podwójną (ogół wojsk wprowadzonych 320.000 przeciw 190.000). Napoleon walczy, nie mogąc uznać się za zwyciężonego, bez widoków powodzenia; w walce, niezmiernie krwawej, wybitny udział Poniatowskiego (Dölitz-Probstheida) i Dąbrowskiego (Hallischer Thor). Front obronny silnie wgnieciony od południa, i wschodu; natomiast droga odwrotu na zachód (przez Lindenau) oswobodzona. Wreszcie 19 października szturm Lipska, bronionego przez straż tylną. Polacy bronią jeszcze frontu południowego, gdy od wschodu Prusacy wdarli się do środka miasta, od północy zaś Rosjanie dotarli do jedynego mostu na Elsterze, który wysadzono. Straż tylna uległa zagładzie. W bitwie lipskiej straty polskie w zabitych i rannych wyniosły około 7.000, w jeńcach przeszło 3.000 ludzi; zabitych i rannych było 13 generałów, około 250 oficerów. Książę Poniatowski, ranny cztery razy, utonął w Elsterze. Z piechoty polskiej ocalało tak niewiele, że utworzono z niedobitków później jeden tylko pułk pieszy.

Twierdze: Gdańsk, Modlin, Zamość, trzymają się po bohatersku przez cały rok 1813, kapitulując po wyczerpaniu wszelkich środków obrony, wytrzymaniu głodu i stwierdzeniu, że niema żadnych widoków odsieczy.

16. WOJSKO POLSKIE 1814—1815 R.

W 1814 r. w świetnej kampanji Napoleona na ziemi francuskiej, w której Napoleon, mając garstkę wojska przeciw kilkakrotnej przewadze nieprzyjaciół, błyskawicznemi posunięciami po linjach wewnętrznych i ciosami nagłemi osiąga szereg zwycięstw, a młode jego wojsko dokonywa nadludzkich wysiłków, Polacy uczestniczą, tworząc jeden 2-bataljonowy pułk piechoty «nadwiślańskiej», 2 pułki jazdy gwardyjskiej *(1-r chevaux-legers et 3-e eclaireurs de la garde)*, 1 krakusów, 2 ułańskie. Bataljon Skrzyneckiego miał honor, że pod Arcis sur-Aube w jego czworoboku schronił się cesarz wśród szarż jazdy rosyjskiej. Wojsko nasze działa pułkami, nie tworząc jednostek samodzielnych. Krakusi pod komendą Dwernickiego biją się świetnie w ostatniej bitwie pod Paryżem.

W 1815 r. występuje jeden szwadron szwoleżerów naszych, zwany «szwadronem wyspy Elby», gdzie towarzyszył Napoleonowi, a po jego powrocie «szwadronem Napoleona». Uczestniczy on w wielkich szarżach jazdy pod Waterloo.

Reszta wojska naszego, w r. 1814 oddana przez Napoleona pod opiekę Aleksandra I, na mocy traktatu z Fontainebleau wróciła do ojczyzny pod bronią i z orłami narodowemi, przechodząc odrazu pod dowództwo naczelne w. księcia Konstantego.

OKRES II

WOJSKO KRÓLESTWA POLSKIEGO I REWOLUCJI LISTOPADOWEJ

(1815—1831)

1. STAN WOJSKOWOŚCI W DOBIE PONAPOLEOŃSKIEJ

Niesłychany wysiłek wojenny, trwający lat dwadzieścia parę, jakiego dokonały państwa europejskie za Rewolucji i Napoleona, pociągnął za sobą wyczerpanie ogólne, długotrwałą niechęć do nowych starć, zwrot do pracy pokojowej. Wypaliły się namiętności. Światła wielkich idei przygasły wśród targów kongresowych, likwidujących wielką wojnę w imię interesów gabinetowych i dynastycznych, z zupełnem podeptaniem praw narodów. Idea masowego wojska narodowego, związana z przewrotami i wielkiemi wojnami, stała się obcą nawet temu narodowi, który pierwszy niegdyś, za Rewolucji, wcielił ją był w życie.

Francja odwraca się od systemu konskrypcyjnego, usiłuje zerwać z zasadą powszechnego popisu, przejść do oparcia wojska o zaciąg ochotniczy. Dopiero zmuszona brakiem ochotników (naturalnym po niesłychanym upuście krwi 1812—1815 i tylu klęskach), decyduje się uzupełniać wojsko poborem w drodze losowania, z dopuszczeniem zastępców, ze służbą najpierw dwunastoletnią, z czego 6 lat w szeregach, 6 w rezerwie, zwanej «weterańskwem». Później ograniczono służbę do 8 lat w szeregach, przy zniesieniu «weterańskwa», a tem samem przy zupełnym braku jakiejkolwiek wyszkolonej rezerwy, gdyż wysłużony żołnierz był teraz zwolniony raz na zawsze! Armja stała dość

liczna, o silnych kadrach, długiem wyszkoleniu, ale bez rezerw, wystarczała na potrzeby owej doby i na usługi polityki ostrożnej, oględnej, wrogiej wielkim hasłom i obcej wielkim celom.

Z innych państw Anglja nadal zachowała system wojska zaciężnego, ochotniczego.

Austrja opiera uzupełnianie wojska na poborze rekruta wyłącznie z warstw ludowych, na lat 18, później 14. Oczywiście, wysłużony nie należał już do żadnej rezerwy. Instytucję obrony, krajowej (*Landwehr*), stworzoną za wojen napoleońskich przez arcyksięcia Karola, teraz zniesiono. I tutaj zatem wojsko stałe jest wszystkiem, przejście ze stopy pokojowej na wojenną polega na prostem powołaniu żołnierzy, urlopowanych przed wysłużeniem pełnego okresu; rezerw wyszkolonych niema.

W Rosji, przy służbie 25-letniej, stan rzeczy jest podobny, jak w Austrji. W obu tych państwach żołnierz pozostał niewolnikiem i kij nadal świstał nad jego plecami.

Tak prawie cała Europa wróciła do systemu stałego wojska zawodowego, w zasadzie równie silnego w czasie pokoju, jak w czasie wojny, trzymanego w karbach surowych, wytresowanego należycie, zupełnie odmiennego od «sankiulotów» pierwszej republiki i masowych, wciąż zasilanych młodym rekrutem armij Napoleona.

Wyjątek stanowią Prusy. W 1808 r., po klęsce jenajskiej i traktacie tylżyckim, musiały one zgodzić się na ograniczenie stanu liczebnego wojska do 42.000 ludzi. Przez zręczny wybieg Scharnhorsta, ministra wojny, zaradziły temu ograniczeniu wojska, urlopując częściowo wyszkolonych żołnierzy, a powołując w ich miejsce na krótkie, czterotygodniowe wyszkolenie, ludzi nie mieszczących się w kontyngencie rekruta. Nadto w każdym okręgu poborowym (kantonie) oficerowie w dni świąteczne ćwiczyli urlopników. Jednocześnie poczyniono kroki w kierunku unarodowienia wojska, odświeżenia korpusu oficerskiego, ulżenia doli szeregowych. Gdy przyszedł rok 1813, Prusy zdołały w kilka tygodni wystawić ćwierćmiljonową siłę zbrojną, po części mało wyszkoloną, ale przenikniętą patrjotyzmem i duchem wojennym.

Zawdzięczały to genjalnie pomyślanemu przysposobieniu rezerw. Po traktacie wiedeńskim 1815 r., gdy wszystkie państwa powracały do systemu wojsk zawodowych, względnie do długiej służby wojskowej, zarzucając instytucję rezerwy czy obrony krajowej, Prusy miały już od 1814 r. nową organizację wojska na czas pokojowy. Prawo, opracowane przez ministra gen. Boyena, postanawiało służbę wojskową powszechną, bez wyjątków i zastępstw, a mianowicie służbę w szeregach wojska stałego od 20 do 23 roku życia (3 lata), w rezerwie od 23 do 25 (2 lata), w obronie krajowej pierwszej linji od 25 do 32, drugiej linji od 32 do 39 roku. Ogół mężczyzn od 17 do 49 roku tworzył pospolite ruszenie. Wojsko stałe stawało się przeto nietylko gotowem narzędziem walki, lecz także szkołą wojskową, przez którą przechodzą masy narodu, mające w razie wojny stworzyć zmobilizowaną siłę zbrojną. Z chwilą wybuchu wojny rezerwa zasila odrazu szeregi wojska stałego; pułki obrony krajowej, których pewien związek istnieje w czasie pokoju, formują się i częścią współdziałają z wojskiem zmobilizowanem (pierwsze powołanie), częścią tworzą załogi etapów, twierdz, i t. p. (drugie powołanie). Te instytucje wojskowe zachowają Prusy, przy ciągłych ulepszeniach, przez pełnych sto lat, aż do wojny światowej. Tymczasem jednak, podobnie jak Napoleon nie docenił narastających rezerw Scharnhorsta, tak cała Europa, aż po rok 1870, nie doceniła potęgi Prus, tkwiącej w ich organizacji wojskowej.

2. UTWORZENIE WOJSKA POLSKIEGO POD WŁADZĄ ROSJI

Szczątki wojska polskiego w 1814 r. wróciły na okupowane przez Rosjan terytorjum Księstwa.

Było tam pełno wojskowych, rozpuszczonych po wzięciu w niewolę (z załogi Gdańska, Zamościa, z jeńców wziętych pod Lipskiem). W ciągu 1814 r. stan liczebny starego wojska przekroczył 30.000 ludzi.

Zetknięcie z armją rosyjską, jako nowym «sprzymierzeńcem», i z w. księciem Konstantym, jako nowym wodzem, wytwarzało nastrój przygnębiony i niespokojny.

Aleksander I poruczył prace organizacyjne gen. Dąbrowskiemu, następnie zaś komitetowi, zależnemu od w. księcia, ale złożonemu z najstarszych generałów polskich. Z miejsca narzucono wojsku przepisy i instrukcje rosyjskie, ubiór do rosyjskiego zbliżony, organizację na wzór rosyjski. Praca Dąbrowskiego i komitetu odbywa się przeto w najcięższych warunkach moralnych. Już w lipcu 1815 r. narzucił Konstanty wojsku naszemu przywrócenie kary cielesnej. Przejście od swobody, panującej w wojsku naszem za Księstwa, do pedantycznego, drobiazgowego porządku, tresury najdalej posuniętej i dyscypliny srogiej i brutalnej było niezmiernie dotkliwe, miało strony dobre, lecz wytwarzało coraz głębszą niechęć, bliską rozpaczy.

Łączył się z tem brak silnego przeświadczenia, że tworzenie wojska pod protekcją carską wyjdzie na pożytek kraju. Stąd rozłam w komitecie, secesja części członków (Kniaziewicz); został Dąbrowski, uparty w pracy, aż do zakończenia robót Komitetu.

W czerwcu 1815 r. nastąpiło ogłoszenie utworzenia Królestwa Polskiego (dawne Księstwo bez Poznania i Krakowa). Karta konstytucyjna pozostawiała królowi (Aleksandrowi I i jego następcom) określenie liczby wojska polskiego. W praktyce wahała się ona około 30.000 ludzi; w 1830 r. wyniosła około 35,000 ludzi. Przysięgę składano królowi, nie ojczyźnie. Wojsko miało chorągwie i sztandary narodowe; polski język służbowy i komendy miał zagwarantowane prawa. Zarząd wojska należał do Komisji Rządowej Wojny z ministrem (Wielhorskim) na czele. Znaczenie jednak ministerjum było minimalne wobec nieograniczonej władzy zwierzchniej w. księcia jako wodza naczelnego, który zagarniał coraz to nowe agendy na rzecz własną, zostawiając Komisji tylko sprawy uzbrojenia, gospodarcze, zdrowia, ewidencyjne, poborowe i wkraczając w tych również dziedzinach ciągle w jej atrybucje. Stąd dymisja Wielhorskiego już w 1816 r., poczem aż do 1830 r. jest już tylko kierownik ministerjum, służbista bezwzględnie uległy, generał Hauke.

Polityka wojskowa Aleksandra I i Mikołaja I w stosunku do wojska polskiego polega na jak najdalej idącem uzależnieniu od Rosji; stąd nie dopuszcza się do zakładania własnych fabryk broni, zaniedbuje celowo twierdze polskie, oraz wywiera się wpływ na organizację uzupełnień w tym kierunku, by utrudnić szybki rozrost wojska.

3. ORGANIZACJA WOJSKOWA

System uzupełnienia wojska zawierał się w postanowieniach ustawy o poborze z 1816 r. Prawo o poborze przewidywało stan pokojowy i stan wojenny wojska, istnienie wojska stałego, pierwszej i drugiej rezerwy.

Wojsko stałe uzupełniało się w drodze konskrypcji i zaciągu ochotniczego. Popisowi służyli lat 10, zatem więcej, aniżeli za Księstwa Warszawskiego, więcej, aniżeli współcześnie we Francji, więcej nawet, aniżeli w ostatnich czasach dawnej Rzpltej polskiej, natomiast o wiele mniej, aniżeli w Austrji, nie mówiąc o Rosji. Wysłużony był w zasadzie, o ile nie zaciągnął się jako ochotnik na okres dalszy, naprzykład w zastępstwie, zupełnie już wolny od dalszej powinności wojskowej, podobnie zresztą, jak było za Księstwa i jak było współcześnie we Francji, w Austrji i Rosji. Tem samem nie było prawnie przewidzianej rezerwy, wyszkolonej w szeregach wojska stałego, jaką miały Prusy dzięki doraźnym zarządzeniom Scharnhorsta i reformie Boyena.

Natomiast uwzględniło prawo polskie w pewnej mierze wzory pruskie (i wcześniejsze austrjackie), stwarzając instytucję «rezerwy», odpowiadającą naogół obronie krajowej u Prusaków. Popisowi, którzy mimo zdatności nie byli wylosowani, tworzyć mieli dwie rezerwy; w pierwszej otrzymywać mieli pewne wyszkolenie wojskowe, powoływani na krótkie okresy pod broń (corocznie na 8 tygodni); w drugiej rezerwie pozostali tylko w ewidencji. Jako ramy dla tej rezerwy miał istnieć przy każdym pułku piechoty bataljon, a przy każdym pułku jazdy szwadron rezerwowy. Służba w rezerwie trwać miała 10 lat, jak

w wojsku stałem, i równie jak tam od 20 do 30 roku życia. Rezerwy służyć miały do podniesienia wojska ze stopy pokojowej na stopę wojenną, przyczem pułki piechoty rozróść się miały czterokrotnie; z każdego pułku dwubataljonowego powstać miał czterobataljonowy o podwójnej liczbie kompanij w bataljonie. Pułki jazdy miały przez powołanie rezerwy wzmocnić się z 4 do 6 szwadronów. Postanowienia o rezerwach niewątpliwie zostały w tyle poza wzorem pruskim, jednakże była w nich myśl śmiała i głęboka; z urzeczywistnieniem tych postanowień mogło wojsko Królestwa wzmóc się w razie wojny odrazu mniej więcej trzykrotnie, dochodząc do cyfry stutysięcznej, przekazanej tradycją jako cel do osiągnięcia. Niedarmo pracował Dąbrowski w Komitecie Wojskowym.

Postanowienia o rezerwach były niestety martwą literą. Nie wprowadzono ich w życie. Świadomie i celowo pozbawiono wojsko nasze zdolności rozwojowej. Gdy przyjdzie mobilizacja, rezerwą, jaka zasili stare pułki, będą ochotnicy oraz wysłużeni żołnierze, których prawo raz na zawsze zwalniało od wojska i których nie miano w ewidencji należytej.

Wojsko tworzyło dwie dywizje piechoty po trzy brygady, w czem 2 piechoty linjowej, 1 strzelców pieszych; pułki po 2 bataljony po 4 kompanje (na stopie wojennej 4 bataljony po 8 kompanij). Jazdy 2 dywizje po 4 pułki po 4 szwadrony (na wojnie po 6 szw.), w czem jedna ułanów, jedna strzelców konnych. Artylerja była polowa, piesza i konna, dalej wałowa i rakietnicy; pieszej dwie brygady po 3 baterje, w czem jedna pozycyjna, t. j. ciężka, 2 lekkich, każda po 12 dział, t. j. 6 armat i 6 granatników (t. zw. jednorogów, t. j. haubic); konnej jedna brygada z 2 baterjami po 8 dział. Korpus inżynierów związany był z artylerją.

Gwardję królewsko-polską tworzył pułk grenadjerów (o 4 bataljonach), pułk strzelców konnych, oraz baterja pozycyjna konnej gwardji. Istniały pozatem bataljon saperów i korpus pociągów (dziś tabory).

Na wzór rosyjski utworzono korpus kwatermistrzowstwa, odpowiadający dzisiejszemu sztabowi generalnemu. Był on ogniskiem silnej pracy umysłowej, oddał niemałe usługi w czasie wojny.

Szkołami wojskowemi były Szkoły Podchorążych piechoty i jazdy, kształcące kadetów (ochotników inteligentnych), którzy już dłuższą służbę odbyli w pułku i osiągnęli tam stopień podoficerski, na podchorążych (tyle co aspirantów oficerskich). Charakteryzował je nacisk na stronę formalną wyszkolenia; tresura doprowadzająca do mistrzostwa osobiste wyćwiczenie, znakomite opanowanie przepisu musztry i obrotów.

Artylerja kształciła głębiej swych kadetów w miesiącach zimowych.

Dla młodzieży szkołą średnią był Korpus Kadetów w Kaliszu. Politechnice wojskowej czasów obecnych odpowiada Szkoła Aplikacyjna, kształcąca oficerów «uczonych broni», t. j. kwatermistrzowstwa, inżynierji, artylerji i saperów.

4. WYSZKOLENIE WOJSKA

Regulaminy, wspólne dla wojska polskiego i rosyjskiego, dwujęzyczne, były dobre i opierały się na doświadczeniu wojen napoleońskich. U nas w szczególności stosowano je bardzo umiejętnie, ze zrozumieniem ducha nowej taktyki. Szkoła walki polegała na samodzielnem posuwaniu się i manewrowaniu batalionów, na połączeniu ognia tyraljerskiego z uderzeniem kolumną, przyczem zachowano jako formację bojową linję trójszeregową, lecz stosowano ją rzadko. Do doskonałości zato doprowadzono zwijanie się z tyraljerki w kolumny i rozsypywanie części kolumny w tyraljery. Szybko i sprawnie tworzono z kolumny czworoboki przeciw jeździe. Zwinność i obrotność naszej piechoty, a zwłaszcza ruchliwość i spryt w szyku rozprószonym, zapewniały przy jednakich regulaminach ogromną przewagę piechocie naszej nad rosyjską.

Gruntowne wyćwiczenie w walce na bagnety wyrobiło w piechocie naszej wspaniałego ducha zaczepnego i natarczy-

wość w boju. Była to, przy odmiennym systemie wyszkolenia, jak poprzedni, piechota niezrównana, obok piechoty dawnej legji nadwiślańskiej najlepsza piechota w naszych dziejach.

Jazda miała regulamin doskonały, mało odbiegający od metod poprzednich; biegłość wysoką w manewrowaniu; okaże też w kampanji 1813 r. ogromną wyższość nad przeciwnikiem w kombinowaniu szarż, w ich natarczywości, w boju wręcz na lance i na szable. Zato mniej była wyszkolona w zwiadach i małej wojnie.

Artylerja zachowała najwięcej niezależności; utrzymała i rozwinęła świetnie tradycje napoleońskie; okazała się w wojnie bronią świetną, strzelającą znakomicie, prowadzoną odważnie, zdolną do największych poświęceń. Brakło jej tylko dowódców w wielkim stylu, umiejących użyć jej masą.

W ogólności wojsko Królestwa Kongresowego, mimo przewagi tresury formalnej, w której kochał się wódz naczelny, nad wyszkoleniem bojowem, którego nie rozumiał, i mimo wstrętu w. księcia do życia umysłowego w wojsku, było, dzięki dyscyplinie, która w krew weszła, wysokiej sprawności osobistej, zwartości i tężyźnie, oraz dzięki wysiłkom paru wybitnych generałów polskich, jak Trębicki, Hauke, Turno — wspaniałem narzędziem wojny. Ta zwartość i tęgość przetrwały szczęśliwie próbę, jaką była rewolucja i przewrót w stosunkach wojskowych, przez nią wywołany.

5. ROZBUDOWA WOJSKA PO REWOLUCJI LISTOPADOWEJ

Powstanie zbrojne, wszczęte wieczór 20 listopada 1830 r. przez garstkę spiskowców cywilnych i szkołę podchorążych, poparte przez bataljon saperów i 4-ty p. p., doprowadziło w rezultacie do wycofania się w. księcia Konstantego z gwardjami rosyjskiemi (2 pułku piechoty, 3 pułku jazdy) bez walki stanowczej ze stolicy, poczem w drodze układów zapewniono mu ze stolicy polskiej wolny odmarsz poza granicę Królestwa. Natomiast wojsko polskie, zrazu podzielone, przechodzi w całości pod

władzę rządu warszawskiego, następnie zaś Chłopickiego, jako dyktatora. Tem samem generał Chłopicki wziął na siebie odpowiedzialność za przygotowania wojenne. Nie podjąwszy działań zaczepnych na terenie wojny litewskim, które mu proponowano celem uprzedzenia koncentracji armji rosyjskiej, Chłopicki przez miesiące grudzień i styczeń (dyktaturę złożył 17 stycznia 1831 r.) mógł poświęcić się całkowicie tworzeniu wojska.

Nie biorąc w rachubę ziem litewsko-ruskich, oraz ochotników z Krakowa, Galicji i Poznańskiego, samo Królestwo miało około 200.000 ludzi w wieku 20—30 lat na uzupełnienie wojska. Trzymając się w granicach przewidzianych ustawą, bez żadnych szczególnych środków rewolucyjnych, można było tych wszystkich, jako obowiązanych do służby w rezerwie, powołać, a zdwajając nimi jednocześnie liczbę pułków i stany liczebne (pułki rozwijałyby się w brygady o 8 bataljonach 4-kompanijnych), można było mieć w ciągu kilku tygodni 100.000 przeszło piechoty linjowej, opartej na kadrach dotychczasowych. Podobnie rozwinąć można było, acz nie w tym stopniu, inne bronie. Przy dużym zapale ludu amalgamat starego, świetnie wyćwiczonego żołnierza z ochoczym rekrutem byłby dał całość nieustępującą wojskom doby napoleońskiej. Z oficerów dymisjonowanych i z wysłużonych żołnierzy można było jednocześnie tworzyć kadry nowych pułków, na które zostałoby jeszcze kilkadziesiąt tysięcy popisowych, względnie rezerwistów, nie licząc roczników ponad lat 30, do których sięgnąć można było w miarę możności i potrzeby. Brak broni i amunicji był dotkliwy; rezerwa karabinów wynosiła tylko 34.000; jednakże w pierwszym okresie można było zaradzić temu w dużym stopniu przez zakup masowy wycofanych właśnie lichych, ale dających się przerobić i użyć karabinów austrjackich, oraz przez zorganizowanie fabryk własnych, co ostatecznie uskuteczniono, ale nazbyt późno i na niewielką skalę.

Wbrew tym możliwościom poprzestano narazie na powołaniu żołnierzy dymisjonowanych, z których miano tworzyć trzecie i czwarte bataljony w piechocie, piąte i szóste szwadrony

w jeździe. W ten sposób wzmocniono siłę wojska stałego. Poza niem, na kadrach improwizowanych (oficerowie dymisjonowani, bardzo skąpo wydzieleni podoficerowie) zaczęto tworzyć najpierw t. zw. «gwardję ruchomą», później 16 pułków 3-bataljonowych piechoty linjowej (po dwa z każdego województwa) i tyleż pułków jazdy (kompletowanej systemem kościuszkowskim, 1 jeździec z 50 dymów). Wojsko to nowe, ochocze i śmiałe, acz zaniedbywane i niedoceniane, szybko stawało się zdatnem do boju; jednakże nie nadano mu kadr dostatecznych, dosyć mocnej i sprawnej organizacji; upośledzone pod względem uzbrojenia, składało się w znacznej części z kosynierów. Uważano nieraz pułki te głównie za rezerwoar do uzupełnienia pułków starych podćwiczonym rekrutem. Ta dwoistość dała wyniki bardzo ujemne; pułki stare wykruszyły się, a wypełnione rekrutem, stały się młodemi w ciągu wojny, natomiast młode pułki, t. zw. «czapnicy», różniące się od starych wyszkoleniem, uzbrojeniem, nawet ubiorem, regulaminami, oraz poziomem korpusu oficerskiego, nie doszły przeważnie do należytej tęgości bojowej.

W rezultacie, 24 stycznia 1831 (w przeddzień ogłoszenia przez sejm detronizacji Romanowych) wojsko nasze liczyło ponad 70.000; w końcu marca, przed ofensywą na Siedlce, a już po krwawej bitwie grochowskiej, do 100.000; w końcu lipca, po dużych niepowodzeniach, do 80.000 ludzi.

Cyfry te stoją zatem znacznie poniżej wysiłku dokonanego za Księstwa Warszawskiego w warunkach znacznie trudniejszych.

Formacje wystawiono następujące (wliczając stare):

a) w piechocie:

pułk weteranów czynnych	1
pułk grenadjerów b. gwardji	1
pułków piechoty linjowej	26
pułków strzelców pieszych	11

Nadto około 10 bataljonów strzeleckich, utworzonych sumptem prywatnym, wzgl. sumptem poszczególnych ziem, jak strzelcy kurpiowscy, legja litewsko-ruska, nadwiślańska i t. p., oraz par-

tje powstańcze na Litwie, o ile ich nie ujęto w ramy piechoty linjowej i strzelców.

b) w jeździe:

pułków strzelców konnych	6
« ułanów	13
« jazdy wojewódzkiej (w tem krakusi, mazury i t. p.)	12
dywizjon karabinierów (dawni żandarmi)	1

Nadto liczne szwadrony i pułki powstałe prywatnym wysiłkiem (krakusów, jazdy wołyńskiej, poznańskiej i t. d.), oraz powstańcze partje litewskie i ruskie, o ile nie zamieniono ich w regularne pułki.

c) artylerja:

bateryj lekkich pieszych	6
« pozycyjnych	7
« konnych	5

Nadto improwizowane z dział wziętych na wrogu.

d) Bataljon saperów rozrósł się w pułk, porozdzielany bataljonami i kompanjami po dywizjach.

Już powyższe dane: ogromna mnogość formacyj, świadcząca o żywiołowym rozroście wojska i silnym napływie ochotników, a z drugiej strony szczupła stosunkowo liczebność wojska regularnego, wskazują, że nie wyzyskano wszelkich możliwości, by stworzyć armję potężną, odpowiadającą potrzebom wielkiej wojny z przemagającym przeciwnikiem.

6. WOJNA POLSKO-ROSYJSKA

a) Siły obu wojsk w chwili rozpoczęcia działań i plany operacyjne

W chwili rozpoczęcia działań wojennych, w początku lutego 1831 r., Polacy mają w armji czynnej 56.000 ludzi, dział 120. Siły te podzielone są na cztery dywizje: Krukowieckiego, Żymirskiego, Skrzyneckiego, Szembeka; dwa korpusy jazdy: Umińskiego i Łubieńskiego; później powstaje korpus samodzielny

(broni połączonych) Dwernickiego. Poza tem są wojska świeżej formacji, rozłożone na lewym brzegu Wisły i tworzące załogi

Polski wódz naczelny, książę Michał Radziwiłł, żołnierz napoleoński, człowiek mężny i dobry patrjota, przyjął naczelne dowództwo (po złożeniu dyktatury przez Chłopickiego) dla formy tylko: rzeczywiste dowództwo spoczywać miało w ręku Chłopickiego, który nie posiadał znowu formalnie żadnego stanowiska służbowego. Stąd, mimo najlepszych chęci Radziwiłła, istniała dwoistość zarządzeń (sztab oficjalny wodza naczelnego i nieoficjalny eks-dyktatora), nieporozumienia, a karność dowódców podległych nie była dostatecznie zapewniona.

Chłopicki zamierzał zająć z armją stanowisko wyczekujące w «strategicznym trójkącie», między Warszawą, Serockiem a Modlinem, czekając sposobnej chwili uderzenia na Rosjan, którzy wtargną, rozdzieleni prawdopodobnie na dwa szlaki: wschodni, szosą podlaską przez Siedlce i Kałuszyn, oraz północny, szosą łomżyńską. Wiążąc i powstrzymując jedną z rozdzielonych części armji przeciwnika korpusem wydzielonym, chciał główną siłą uderzyć flankowo na część drugą (manewr po linjach wewnętrznych z położenia środkowego). W ostateczności stoczyć zamierzał bitwę w przedpolu Warszawy.

Rosjanie, pod komendą feldmarszałka grafa Diebitscha Zabałkańskiego, 114.000 ludzi w pierwszej linji, 348 dział, mieli główną siłę: korpusy grenadjerski księcia Szachowskiego, 1 Pahlena, VI (litewski) Rosena, oddział gwardji w. księcia Konstantego i korpus 3-ci jazdy odwodowej Witta, rozłożone nad granicą Królestwa od Kowna po Suraż i Drohiczyn nad Bugiem. Dalej na lewo stały siły drugorzędne: grupa Anrepa pod Brześciem, dywizja Gejsmara pod Włodawą, korpus 5-ty jazdy odwodowej Kreutza pod Uściługiem.

Plan przewidywał gwałtowną ofensywę po osi głównej Białystok—Łomża—Wyszków—Warszawa, z wyzyskaniem mrozów, usuwających przeszkody rzeczne i ścinających bagna, przez co teatr operacyjny stał się otwartem dla ruchów polem sza-

chowem. Wiedząc o wysunięciu części sił polskich (oddziały osłonowe) na głównych szlakach, podlaskim i łomżyńskim, Diebitsch zamierzał wtargnąć masą pomiędzy obu szlakami, rozerwać ugrupowanie polskie, jednocześnie ogarniając drugorzędnemi siłami (zwłaszcza jazdy) jak największą przestrzeń kraju, by wydrzeć grunt z pod nóg powstania. Szedł więc główną siłą w widły rzek Narwi i Bugu, które, zamarznięte, nie wydawały się przeszkodą w działaniach; jazda od Brześcia, Włodawy i Uściługu wkraczała w Siedleckie i Lubelskie.

b) Ofensywa Rosjan na Warszawę (25 stycznia do 19 lutego)

Inicjatywę strategiczną wódz polski pozostawił Rosjanom. Przekroczywszy 5 lutego granicę, posuwali się bez walki naprzód. Raptowna odwilż zmieniła stan rzeczy; wojska Diebitscha między Bugiem i Narwią nietylko grzęzły w błocie, ale szły w kierunku na potężną przeszkodę, jaką stanowi połączenie tych rzek pod Serockiem. Diebitsch postanowił 9 lutego przenieść swą linję operacyjną z szosy kowieńskiej na szosę brzeską, wykonując w tym celu w dniach 10—14 lutego niesłychanie mozolne marsze flankowe i trudną przeprawę przez Bug pod Brokiem i Nurem w kierunku na Siedlce; tymczasem jazda rosyjska, posuwająca się na południe od Bugu, była już pod Siedlcami i Łukowem w styczności z jazdą naszą, a dalej na południe bez oporu dotarła do Puław, przygotowując się tutaj do przeprawy. Wobec braku przeciwdziałania ze strony polskiej manewr Diebitscha został dokonany szczęśliwie; ani pierwotne nadmierne rozciągnięcie poszczególnych mas operacyjnych, ani trudny marsz flankowy z rozwleczeniem kolumn na wielkich przestrzeniach nie miały dlań szkodliwych następstw. Główna siła jego koncentrowała się na lewym brzegu Bugu, poczem korpus VI (Rosena) rozpoczął marsz traktem Liw—Dobre—Stanisławów—Okuniew, korpus I (Pahlena) szedł na Kałuszyn, gdzie wchodził na szosę Siedlce—Warszawa; za nim gwardja, jedna dywizja grenadjerska oraz jazda Witta; korpus grenadjerski, ciągnący z Kowna, po-

został na dotychczasowej linji operacyjnej, posuwając się ze znacznem opóźnieniem przez Łomżę i Ostrołękę na Serock.

Chłopicki nie zdążył wyzyskać trudnego położenia armji rosyjskiej. Trzymał główne siły naszej armji skupione na przestrzeni między linją Miłosna—Okuniew — Radzymin—Serock a Warszawą. Jednakże dla nawiązania kontaktu z przeciwnikiem wysunięto dywizję Skrzyneckiego na Stanisławów i Dobre w stronę Liwa, dywizję Żymirskiego szosą siedlecką na Kałuszyn, w stronę Siedlec i Węgrowa, jedną dywizję jazdy na Siedlce, jedną między Narew i Bug; kilka tysięcy wojska, przeważnie nowej formacji, strzegło górnej Wisły (na południe od Warszawy). Od 8 lutego zaczęły się w różnych punktach frontu potyczki z jazdą i przedniemi strażami przeciwnika.

Dla odrzucenia rosyjskiej dywizji jazdy (Gejsmara), posuwającej się do Łukowa na Seroczyn ku Wiśle, przerzucono na brzeg prawy grupę 3 bataljonów, 16 szwadronów, 6 dział pod tęgim kawalerzystą, generałem Dwernickim. Pod Stoczkiem, 14 lutego, Dwernicki uderzył na Gejsmara, ciągnącego dwoma kolumnami, kolejno rozbił obie kolumny jazdy rosyjskiej, wziął 8 dział. Tymczasem inna dywizja (Kreutza) przeprawiła się pod Puławami; przeciw niej rzucono Dwernickiego, ściągając go nazad na brzeg lewy. Wrażenie jednak zwycięstwa pod Stoczkiem było bardzo silne i podniosło znacznie ducha w wojsku naszem.

Pod Dobrem 17 lutego Skrzynecki zajął pozycję naprzeciw lasu, z którego musieli wydobywać się i rozwijać Rosjanie; las z tyłu ułatwiał odwrót Polakom. Korpus Rosena, zmuszony rozwijać się z wąskiego traktu leśnego pod silnym ogniem, zdołał dopiero po 5 godzinach krwawej walki wywalczyć sobie wyjście z tej cieśniny, poczem Skrzynecki, nieścigany, wycofał swoją dywizję. Koncentrycznie cofała się, staczając ciężkie walki z korpusem Pahlena, dywizja Żymirskiego po szosie siedleckiej.

Okazja do rzucenia się na rozdzielone siły rosyjskie nie nasunęła się. Chłopicki (za radą Prądzyńskiego) usiłuje ją sztucznie wytworzyć. W przekonaniu, że główna siła rosyjska idzie

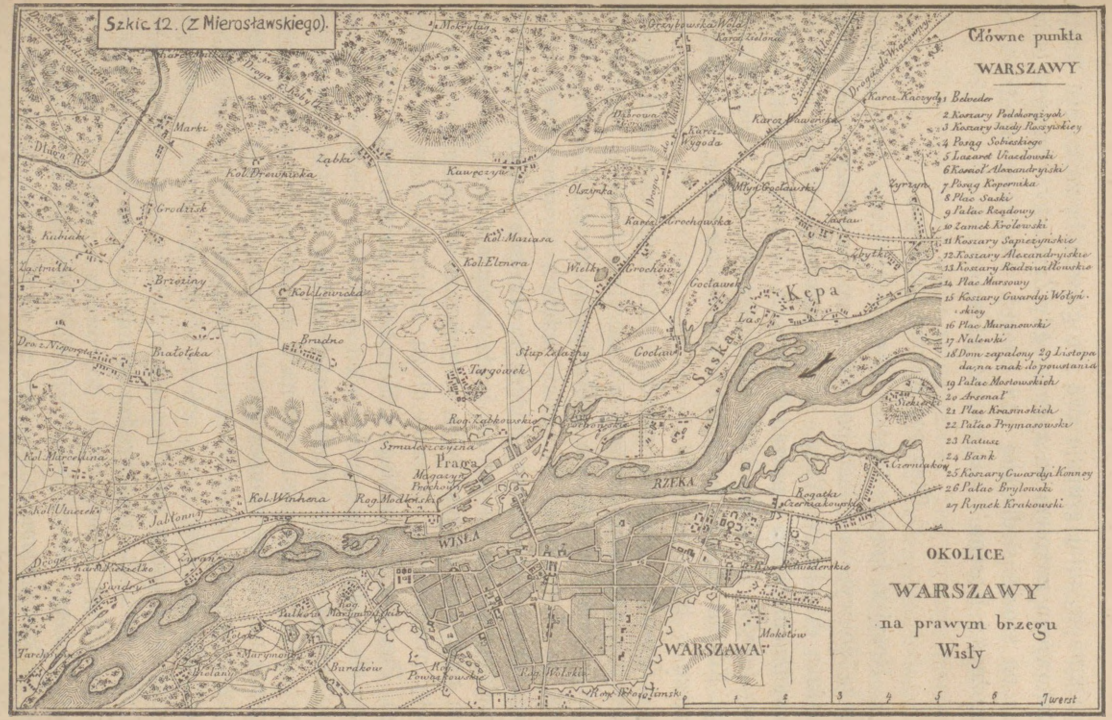
Szkic 12. (Z Mierosławskiego).
Główne punkta
WARSZAWY
1 Belweder
2 Koszary Pułkowników
3 Koszary Jazdy Rosyjskiey
4 Pasaż Sobieskiego
5 Lazaret Uracdowski
6 Kanał Alexandryński
7 Pasaż Kopernika
8 Plac Saski
9 Pałac Regencki
10 Zamek Królewski
11 Koszary Sapierzyńskie
12 Koszary Alexandryńskie
13 Koszary Radziwiłłowskie
14 Plac Marsowy
15 Koszary Gwardyi Wołyńskiey
16 Plac Muranowski
17 Nalewki
18 Dom zapalony 29 Listopada na znak do powstania
19 Pałac Mostowskich
20 Arsenał
21 Plac Krasińskich
22 Pałac Prymasowski
23 Ratusz
24 Bank
25 Koszary Gwardyi Konney
26 Pałac Brylowski
27 Rynek Krakowski
OKOLICE
WARSZAWY
na prawym brzegu
Wisły
Kępa
Praga
RZEKA
WISŁA
WARSZAWA
Jwerst

na Okuniew, tutaj grupuje swą siłę główną, by zaskoczyć Rosjan gwałtownym zwrotem zaczepnym, gdy Żymirski wygrywać będzie czas na szosie siedleckiej (18 lutego). Plan ten upadł wobec ostrożności Rosena i naporu rosyjskiego na szosie.

c) Bitwa pod Wawrem (19 lutego)

Rosyjski korpus Pahlena doszedł 19 lutego rano szosą siedlecką do wyjścia z lasu pod Wawrem na równinę grochowską, należącą do doliny Wisły, strażą przednią z trzech broni pod Łopuchinem (skład i porządek marszu: 1 pułk kozacki 4 bataljony jegrów, 2 działa, 22 szwadronów, 12 dział artylerji konnej). Korpus Rosena był na trakcie okuniewskim, o 3 godziny marszu w tyle.

Żymirski, ustępując przed Łopuchinem, zatrzymał się pod Wawrem, naprzeciw wyjścia z lasu, i z inicjatywy własnej nagłym zwrotem zaczepnym uderzył, poparty przed dywizję Szembeka, na Łopuchina; 47 dział polskich dywizyj Żymirskiego, Szembeka i Łubieńskiego miażdżyło przednią straż rosyjską; nasi strzelcy piesi rozbili jegrów, jazda przegnała kozaków. Diebitsch sam nadbiegał na plac boju, pośpiesznie wyciągając swoją piechotę, przedzieloną od czoła długą kolumną jazdy, na krawędź lasu. Piechota Żymirskiego i Szembeka gwałtownem natarciem rozbijała nadciągające pułki jeden po drugim; wśród zaciętego boju leśnego sam Diebitsch dostał się pomiędzy tyraljerów naszych. Dopiero po paru godzinach pojawiła się straż przednia Rosena na trakcie okuniewskim; na zatrzymanie jej wystarczała zupełnie dywizja Krukowieckiego, stojąca w tej stronie, której część, głównie pułk 5-ty piechoty linjowej, istotnie przez parę godzin wytrzymała na sobie napór kilkakrotnie przeważających sił rosyjskich. Do rozporządzenia miał jeszcze Chłopicki dywizję Skrzyneckiego, której użycie doprowadzić mogło do klęski korpusu Pahlena, zanim Rosen zdołałby rozwinąć siły większe przeciw Krukowieckiemu. Chłopicki, nie dość zorjentowany w rozkładzie sił przeciwnika, nie zdecydował się zaangażować ostatniej

dywizji. Bój przeważającej jazdy Witta z jazdą polską Łubieńskiego między Wawrem a Gocławiem rozegrał się z honorem dla jazdy naszej, ale nie zdołała ona utrzymać placu i znalazła się, przyparta do bagien, w groźnem położeniu, z którego wydobył ją Chłopicki na czele grenadjerów. Trzy dywizje piechoty zmagały się z obu korpusami rosyjskiemi na wzgórzach leśnych koło Wawra i Grzybowskiej Woli do południa; wreszcie musiały ustąpić na wyznaczone im pozycje pod Grochowem. Walka, podobnie jak pod Dobrem, była walką o wyjście z cieśniny; Polacy, rozwinięci do boju, mieli przewagę taktyczną nad nierozwiniętym przeciwnikiem, tem większą, że dzięki opóźnieniu się korpusu Rosena mieli zrazu do czynienia jedynie z częścią sił przeciwnika. Jeden z historyków wojskowych, Mierosławski, przyrównuje sytuację kolumny Pahlena do sytuacji kolumny głównej arcyksięcia Jana pod Hohenlinden (1800). Niestety, Chłopicki nie poruczył Skrzyneckiemu wraz z Krukowieckim powtórzenia manewru, dokonanego tam przez dywizje Richepance'a i Decaen'a: zatrzymanie opóźnionej bocznej kolumny przeciwnika przy użyciu *minimum* sił; uderzenie zapomocą *maximum* sił rozporządzalnych na flankę związanej tymczasem bojem czołowym kolumny głównej.

Bój pod Wawrem ma charakter spotkania niezamierzonego przez obu wodzów, rozwija się z samorzutnej inicjatywy Żymirskiego i Szembeka. Inicjatywa ta nie została podjęta przez Chłopickiego, który osobiście pokierował walką na tyle tylko, aby nie dopuścić do porażki i zakończyć bój zaszczytnie dla swego wojska. Postąpienie to było błędem, miał bowiem już w ręku główną masę swoich sił, a odroczenie bitwy podniosło niezmiernie siły przeciwnika. Liczył natomiast Chłopicki na korzyść położenia terenowego, jakie zapewniały mu pola grochowskie.

d) Bitwy pod Grochowem i Białołęką (20—25 lutego)

Pierwsze przesilenie w tej wojnie stanowi bitwa walna pod Grochowem wraz z poprzedzającemi ją bojami pod Grochowem

i Białołęką. W walnej bitwie zwycięstwo odnieśli Rosjanie; jednakże przypłacili je utratą zdolności do dalszego zaczepnego działania.

Chłopicki, gdy nie powiodło mu się zaskoczyć przeciwnika na gorącym uczynku marszu i manewrowaniu, gotował się do bitwy obronnej pod Grochowem. Teren bitwy, bagnista dolina między Pragą a Kaczydołem, Wawrem, Kawęczynem i Ząbkami, mająca szerokości od Wisły do krawędzi wydm lesistych 7 km., zapewniała wówczas obrońcy znaczne korzyści miejsca.

Teren bagnisty utrudniał tutaj działania masami wojska bardziej aniżeli dzisiaj. Od Wawra przez Grochów ku Pradze wzdłuż szosy, rozpostarty na 2 km. prawie na północ od niej, wiódł pas suchszy, jakby pomost, rozszerzający się ku Wiśle. Dalej na północ rozporządzał nacierający tylko drogą przez Ząbki, mającą wyraźny charakter cieśniny. Dopiero nad samą Wisłą dolną teren stawał się w okolicy Białołęki wyniosłejszy, łatwo dostępny i suchy.

Z tego ukształtowania terenu wynikało, że przeciwnik mógł nacierać wielkiemi masami od południowego wschodu tylko owym pomostem wzdłuż szosy siedleckiej, przez Grochów, na czoło pozycji naszej, zaś od północnego wschodu (od Serocka) przez Nieporęt i Białołękę, na lewą flankę praskiego przedmościa. Główne siły rosyjskie, 48.500 bagnetów, 10.000 koni, 228 dział, ludzi z artylerją do 65.000, stały już naprzeciw Grochowa; na lewą flankę Polaków wyjść miał korpus grenadjerski Szachowskiego, ludzi do 15.000, dział 34, oddalony jeszcze o 4 dni marszu. Bitwa walna miała podzielić się na dwie bitwy osobne: pod Grochowem i Białołęką.

Odpowiednio do tego Chłopicki ugrupował swe siły (47 batalionów, 69 szwadronów, 16 bateryj z 136 działami, ludzi okrągło 50.000): jedną dywizję na prawo (południe) od szosy na wysokości Grochowa, dwie dywizje na lewo (północ) od szosy. Duży gaj olchowy, szeroki na 1 km., głęboki na przeszło 1 km. rozciągający się między traktem z Grochowa do Okuniewa (przez

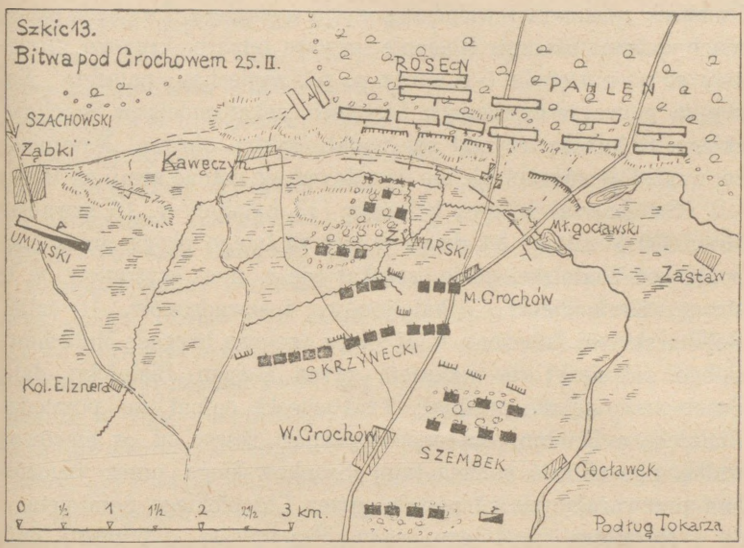

karczmę Wygoda i Grzybowską Wolę, nieco na północ od dzisiejszej szosy) a traktem z Kawęczyna do Pragi, przerznięty równolegle do frontu głębokiemi rowami, tworzył dla lewego skrzydła naturalny przedszaniec, którego natarcie nieprzyjacielskie nie mogło ominąć. Lasek obsadzono częściami dywizji Skrzyneckiego (4 p. p.). Dwie potężne baterje, po 20 dział, ustawione po bokach tej pozycji wysuniętej, broniły przed oskrzydleniem, a po części flankowały przedpole. Ustawione w schody na prawo i na lewo masy piechoty gotowe były do przeciwnatarcia.

W odwodzie, za lewem skrzydłem, pozostawała jedna dywizja piechoty. Jazda chroniła skrzydła i rozpoznawała w kierunku Serocka; masa jej, jako korpus Łubieńskiego, skupiona była w odwodzie za skrzydłem lewem, na wysokości żelaznego słupa szosowego.

O lasek, stanowiący klucz pozycji polskiej, t. zw. Olszynkę, rozpoczął się bój tyraljerski już w nocy na 20 lutego; za dnia

Diebitsch postanowił wziąć tę pozycję wysuniętą. Po pięciu szturmach dużemi masami Rosjanie, zawsze odparci krwawo (przez 4-ty p. p., następnie 1-y i 5-ty p. p.), zaniechali natarcia. Nastąpiła pauza w działaniach. Diebitsch czekał nadejścia Szachowskiego. Chłopicki trzymał się nadal czystej obrony. Natomiast, ze względów moralnych, nie decydował się cofnąć armji za Wisłę.

Szachowski ze swą kolumną (13 bataljonów, 16 szwadronów, 600 kozaków, 34 dział) dotarł 24 lutego drogą przez Nieporęt pod Białołękę, gdzie spotkał się z nim, wysunięty w tę stronę, Krukowiecki (7 bataljonów, 4 szwadronów, 16 dział). Bohaterski bój, stoczony tutaj przez czołową brygadę Małachowskiego, zakończył się wzięciem przez Rosjan Białołęki; dalej Szachowski się nie posunął; Krukowiecki cofnął się pomiędzy Białołękę a Brudno, nie wprowadzając reszty sił w nierówną walkę. Sposobność pobicia tutaj Szachowskiego przez rzucenie nań przeważających sił została przez Chłopickiego pominięta.

Nazajutrz, 25 lutego, rano, Szachowski o brzasku dnia rozpoczął ruch odwrotowy. Stwierdziwszy to, Krukowiecki, wzmocniony resztą dywizji, przeszedł do natarcia. Tylna straż rosyjska, walcząc, zatrzymywała atak polski; Rosjanie ponieśli straty, ale zdołali wycofać się na Grodzisk i Marki dla połączenia z siłą główną Diebitscha. Krukowiecki, niepewny co do kierunku odwrotu Szachowskiego, rozpoznawał ku Nieporętowi i pozostał, zgodnie z rozkazami Radziwiłła, w Białołęce.

Huk dział z pod Białołęki był dla Diebitscha hasłem do natarcia. Zamierzał on stoczyć bitwę walną dopiero nazajutrz; na odgłos walki Krukowieckiego z Szachowskim postanowił uderzyć odrazu, by ratować Szachowskiego przed klęską. Po potężnem przygotowaniu ogniowem (o 9-ej rano) zaczyna się atak masami piechoty na Olszynkę (o 10-tej rano). Lasku broniła dywizja Żymirskiego. Jej brygada czołowa (pułk 3 i 7. p. l.) odbiła atak pierwszy (6 bataljonów polskich przeciw 5); przy pomocy drugiej brygady (pułki 2 i 4 strz. p.) odparto atak drugi (12 bataljonów polskich przeciw 10); wreszcie dywizja

ustąpiła pod naporem 18 bataljonów, Żymirski ranny śmiertelnie. Natychmiast jednak baterje polskie skoncentrowanym ogniem kartaczowym zdziesiątkowały tłumy zdobywców, poczem Skrzynecki z 6 bataljonami własnemi (pułki 4 i 8 p. l.) i częścią dywizji Żymirskiego odebrał Olszynkę. Znowu przemówiły masy dział rosyjskich, druzgocąc lasek; nastąpił czwarty atak, już 25 bataljonami rosyjskiemi. Olszynkę częściowo opanowali Rosjanie. Wówczas Chłopicki stanął na czele pułku grenadjerów i zarządził ogólny kontratak, uderzając sam na południową krawędź lasku; Rosjan jako masę bezładną wyrzucił z olszyny, gnał aż do krawędzi lasów i docierał do stanowisk bateryj. Teraz Diebitsch wprowadził nowe siły, 8 bataljonów; dalszych 20 było jeszcze w jego rozporządzeniu. Tymczasem Polacy wyczerpywali już odwody; dywizja Krukowieckiego, przywoływana na plac bitwy, nie ruszyła się, wskutek sprzecznych rozkazów, podobnie jak nie dopisała odwodowa jazda Łubieńskiego, który w chwili krytycznej zdecydował się nie uznawać Chłopickiego jako dowódcy. Po zajadłej walce Polacy cofali się z lasku. Jeszcze mógł Chłopicki, ściągając bataljony z innych punktów na Olszynę, nadać bitwie obrót zwycięski i podciągnąć starał się jazdę dla współdziałania. Niestety, ciężka rana w nogę od granatu obezwładnia go i pozbawia wojsko nasze dowództwa. Rosjanie rzucają w bój ostatnie odwody, poprzez Ząbki mozolnie toruje sobie drogę Szachowski, długo wstrzymywany przez jeden bataljon polski, wreszcie wyprowadza generał Toll, szef sztabu Diebitscha, w poprzerzynany teren między Kawęczynem a Grochowem odwodową jazdę, której poszczególne oddziały zapędzają się w szarżach w głąb szyku polskiego aż po dzieła zewnętrzne Pragi (sławny atak kirasjerów). Zimna krew i energja Skrzyneckiego oraz wspaniały upór bojowy piechoty naszej uratowały jednak wojsko od pogromu i umożliwiły, mimo braku jednolitego kierownictwa, powstrzymanie pościgu nieprzyjacielskiego, oraz odwrót uporządkowany do przedmościa praskiego i Warszawy.

W bitwie grochowskiej Polacy mają korzyści położenia

wewnętrznego pomiędzy dwiema masami wojsk rosyjskich, występującemi oddzielnie i niejednocześnie, rozdzielonemi przeto w przestrzeni i czasie. W dniu 24 lutego bezczynność głównej masy rosyjskiej umożliwiała Polakom rzucenie sił przeważających na masę mniejszą, korpus Szachowskiego, poczem wojska, użyte pod Białołęką, mogły po zapadnięciu nocy wrócić do Grochowa. Tej możliwości nie wyzyskano w obawie odsłonięcia głównej sile rosyjskiej prostej drogi do Warszawy. Naodwrót 25 lutego Chłopicki chce znaleźć rozstrzygnięcie dokoła Olszynki grochowskiej, ściągając tutaj siły z pod Białołęki; nie udaje mu się to z powodu nie przybycia Krukowieckiego, przez co korzyści wewnętrznego położenia przepadają dla Polaków, Rosjanie zaś, chociaż nie zdołali użyć wszystkich sił rozporządzalnych w jednem miejscu i jednym czasie, jednakże dość mieli przewagi w rozstrzygającym punkcie placu boju, by wyprzeć Polaków ku Pradze.

O tem, jak ciężko okupione było zwycięstwo Rosjan, świadczą straty w tym dniu poniesione przez obie strony: po stronie polskiej ponad 7.000 ludzi (w czem 1.050 jeńców lub zbłąkanych), 3 działa zdemontowane (ogółem około 11.000 od początku wojny); po stronie Rosjan 9.400 (ogółem około 16.000 od początku wojny). Że było ono połowiczne, świadczy fakt, iż nie odważyli się, nietylko odrazu, lecz także dni następnych, na zaatakowanie przedmościa praskiego, przyczem stan piechoty naszej wieczór 25 lutego istotnie nie pozwalał liczyć na skuteczność takiego natarcia.

e) Zastój w działaniach (25 lutego do 30 marca)

Po 25 lutego następuje okres zastoju w działaniach z obu stron; duch zaczepny Rosjan załamał się pod Grochowem; nowy wódz naczelny polski, generał Skrzynecki, długo nie decyduje się na działania w większym stylu. Wydarzenia rozgrywają się na skrzydłach południowych wojsk obu i na tyłach armji rosyjskiej (powstanie zbrojne na Litwie).

Po zwycięstwie pod Stoczkiem (14 lutego) Dwernicki mógł rzucić się na lewą flankę głównych sił przeciwnika, zwracając się ku północy, albo wprost dołączyć do głównej armji; jego 6.000 zwycięskich szabel i bagnetów mogło było pod jego dowództwem przynieść zwrot zwycięski w bitwie grochowskiej. Niestety, rozkaz dowództwa naczelnego przerzuca go na brzeg lewy Wisły, w Radomskie, przeciw czynnej już tam dywizji Kreutza. Dwernicki bije Kreutza pod Nową Wsią (niedaleko Kozienic), poczem z własnego popędu zawraca ku Warszawie, dokąd zdążyć mógł jeszcze na bitwę grochowską; ale dalszy rozkaz nakazuje mu pościg za Kreutzem. Tymczasem Kreutz był już zpowrotem w Lubelskiem i pościg nie mógł go dosięgnąć.

Dwernicki doszedł do Puław z korpusem 10-tysięcznym (dywizja jego i Sierawskiego, wyłącznie świeże formacje). Tu dostał rozkaz wyprawy na Wołyń celem wzniecenia tam powstania; wziąć miał tylko 1.500 jazdy, 6 dział, resztę wojska zostawić nad Wisłą. Ale taki zagon partyzancki nie odpowiadał ambicji świetnego generała; samowolnie z całą dywizją ruszył na Kreutza, pobił jego straż tylną pod Kurowem, zajął Lublin.

Przeciw Dwernickiemu skierowano znaczne oddziały wojsk głównej armji rosyjskiej pod dowództwem generała Tolla, dochodzące do 20.000 ludzi, usiłując otoczyć Dwernickiego. Dwernicki wycofał się pod osłonę dział Zamościa, skąd, mistrzowskim manewrem wymijając wojska przeciwnika, dotarł do Krylowa nad Bugiem, a 10 kwietnia wkroczył w 7.000 na Wołyń. Wyprawa była nieszczęśliwa; Dwernicki znalazł się wobec przeważającego liczebnie korpusu Rüdigera, rozłożonego na Wołyniu; za sobą miał ścigające oddziały rosyjskie. Powstanie wołyńskie nie wzmocniło jego sił. Korpus, zbyt wielki dla działań partyzanckich, mógł prowadzić tylko wojnę otwartą. Prowadził ją Dwernicki dzielnie; zwyciężył raz jeszcze, pod Boremlem; wreszcie jednak, przyparty do granicy galicyjskiej, musiał złożyć broń przed Austrjakami.

W dodatku Sierawski, który pozostał był nad Wisłą, po-

sunięty zbyt późno w Lubelskie na pomoc Dwernickiemu, został ze swymi «czapnikami» pobity bardzo dotkliwie pod Wronowem i Kazimierzem.

Wyprawa Dwernickiego na Wołyń przyniosła zatem dotkliwą szkodę materjalną oraz moralną, przez stratę najtęższego generała i 7.000 dzielnego wojska. Jednakże jego działania poprzednie nietylko uwolniły lewy brzeg Wisły od nieprzyjaciela, ale sprawiły, że w drugiej połowie marca i pierwszej kwietnia prawie 20.000 wojska rosyjskiego musiano od siły głównej oderwać, co powinno było ułatwić naszej głównej armji rozprawę z Diebitschem. Śmiała i energiczna jego czynność, acz samowolna i błędna, mogła mieć przeto pośrednio następstwa pomyślne dla naszej broni.

Diebitsch po bitwie grochowskiej pozostawał dłuższy czas bezczynny.

Pragi nie ważył się atakować; inicjatywę jego pętała akcja Dwernickiego; wojska jego, dla łatwiejszego zakwaterowania, rozmieszczone były bardzo szeroko i głęboko (na 40 km. wszerz i tyleż wgłąb). Wskutek szarugi wiosennej i rozmoknięcia dróg działania były bardzo utrudnione. Jednakże w drugiej połowie marca decyduje się Diebitsch na przejście Wisły powyżej Warszawy w celu zaatakowania miasta od zachodu: wybiera jako punkt przeprawy Tyrzyn (jak Fersen 1794 r.) i Puławy; korpusy I, grenadjerski i korpus jazdy zostały w ostatnich dniach marca przesunięte nad Wieprz; na szosie siedleckiej pozostał tylko Rosen z korpusem litewskim i częścią korpusu Kreutza (14.300 piech., 5.100 jazdy, 50 dział), ugrupowany wgłąb, od Wawra i Okuniewa aż poza Dębe Wielkie i Stanisławów. Przednia straż, Geismar (5.000 piechoty, 1.600 jazdy, 10 dział) pod Wawrem. W tej chwili inicjatywa przechodzi w ręce polskie.

f) Zwrot zaczepny wojska polskiego po szosie siedleckiej (30 marca do 30 kwietnia)

W chwili tej Polacy podejmują ofensywę przeciwko Rosenowi, zadają mu trzykrotnie porażkę, docierają prawie do Sie-

dlec, jednakże uchylają się następnie od walnej bitwy z Diebitschem, przez co ofensywa ich pozostaje bez wyników stanowczych.

Dowództwo polskie nie zdawało sobie dostatecznie sprawy ze stopnia rozrzucenia sił nieprzyjacielskich, a w szczególności ze słabości przeciwnika na szosie siedleckiej; jednakże genjalny sztabowiec, kwatermistrz generalny Prądzyński, zdołał zjednać Skrzyneckiego dla wypadu zaczepnego na prawy brzeg przeciw rozstawionym na szosie siedleckiej Rosjanom. Gwałtownemi marszami, w największej tajemnicy, skoncentrowano na wieczór 30 marca do 40.000 wojska pod Warszawą (38 bataljonów, 46 szwadronów i 70 dział); w nocy na 31 marca wojsko przeszło most na Wiśle i wyszło z przedmościa praskiego, poczem Rybiński z dywizją na Ząbki i Kawęczyn wyszedł na prawą (północną) flankę Geismara w Wawrze; od frontu natarła siła główna. O 6-ej rano rozpoczęty bój skończył się w godzinę pogromem Geismara, poczem wojsko nasze parło przeciwnika aż po Dębe Wielkie (18 km.), gdzie Rosen skoncentrował swe siły (najwyżej 11.000), zajmując mocne stanowisko (wzgórza, wieś i folwark jako punkty oporu; szosa tworzy cieśninę wśród bagien). Wojsko nasze o g. 3-ej m. 30 po południu rozpoczyna natarcie czołowe słabemi siłami (4. i 8. p. p.), bez manewru, bez poparcia artylerji; wyniki taktyczne uzyskane przez 4. p. p. (wzięcie folwarku) zadowalają Skrzyneckiego; bój ma być przerwany; wtedy z inicjatywy własnej generała Bogusławskiego czwartacy szturmują część wsi; generał Skarżyński uzyskuje zezwolenie na szarżę szosą (szóstkami!), przez co zamierzony odwrót Rosena zamienia się w klęskę i ucieczkę. Rosjanie stracili przeszło 7.000 jeńców, całe pułki przepadły, większa część artylerji. Niestety, pościg (opóźniony) zatrzymuje się 1 kwietnia nad Kostrzyniem (między Kałuszynem a Siedlcami); energję Skrzyneckiego paraliżuje obawa przed zjawieniem się Diebitscha na jego flance prawej (obawa przedwczesna). Możliwe było zupełne zniesienie Rosena (mimo posiłków, wciąż nadchodzących

od Brześcia), zajęcie Siedlec i przecięcie połączeń Diebitscha (bardzo skrępowanego sprawą wyżywienia wojska). W chwili tej wypad polski nabiera znaczenia posunięcia na tyły przeciwnika, jest powtórzeniem operacji napoleońskiej z lutego 1807 (wyprawa iławska). Lecz brak w nim rzeczy najważniejszej: zamiaru zniszczenia armji przeciwnika. Prądzyński chce rozprawy z samym Diebitschem, licząc, że kolumny rosyjskie, gdy z nad Wieprza zaczną ruch ku szosie siedleckiej, rozwleczone na drogach rozmokłych wystawią się same kolejno na porażki; Skrzynecki nie decyduje się zwrócić przeciw Diebitschowi. Zwleka również z uderzeniem na Rosena i wzięciem Siedlec, co musiałoby oczywiście doprowadzić do bitwy z Diebitschem. W ostatniej chwili, gdy Diebitsch istotnie ciągnął już pośpiesznie ku Siedlcom (9 kwietnia), podjęto nowy, spóźniony i bardzo już w tej chwili ryzykowny manewr skombinowany przeciw Rosenowi; Prądzyński w 11.000 ludzi obchodzi stanowiska rosyjskie nad Kostrzyniem (przez Latowicze, Wodynie, Domanice), aby pod Iganiami przeciąć Rosenowi odwrót u przejścia rzeki Muchawca; Skrzynecki ma przejść Kostrzyń i atakować główną siłą, gdy usłyszy huk dział pod Iganiami; trzecia grupa, pod dowództwem Chrzanowskiego, ubezpiecza całą operację przeciw możliwej kontrofensywie Diebitscha, posuwając się na Seroczyn i Stoczek. Prądzyński wykonuje manewr; niespodzianie wpada 10 kwietnia pod Iganiami na cofające się ku Siedlcom wojska Rosena i stacza nierówną, zażartą walkę, w 7.000 i 14 dział, przeciw najmniej 14.000 i 58 dział, przyczem pozostawało mu parę zaledwie bataljonów na osłonę z tyłu przeciw Diebitschowi, gdy tymczasem w toku bitwy napływały stopniowo szosą od Jagodnego masy 6.000 ludzi przedniej straży rosyjskiej, uchodzącej z nad Kostrzynia. W kilkugodzinnym boju Prądzyński, pod strasznym ogniem bocznym bateryj rosyjskich z prawego brzegu Muchawca, złamał nieprzyjaciela, wygnał za rzekę, zabrał mu przeszło 2.800 jeńca (prócz około 2.000 strat krwawych), ale nie zdołał przemagającemu przeciwnikowi odciąć odwrotu. Skrzynecki nadciągnął z powodu nie-

wybaczalnego kunktatorstwa dopiero po dokonanem zwycięstwie; nawet jazda Łubieńskiego, mająca ścigać Rosjan w ich odwrocie z nad Kostrzynia, nie wzięła udziału w walce. Korpus Rosena zdołał cofnąć się do Siedlec, do których zbliżał się Diebitsch (był w Łukowie). Jeszcze można było uprzedzić feldmarszałka w Siedlcach; ale równało się to wydaniu mu bitwy walnej w warunkach bardzo ryzykownych (plecami do bagien nadbużańskich), z niebezpieczeństwem odcięcia od Warszawy; na stoczenie jej nie decydował się wódz polski. Armja polska wyrzekła się inicjatywy; ustąpiła za Kostrzyń.

Jednakże tęgi czyn wojenny, jakim był wypad polski, podziałał paraliżująco na ducha inicjatywy u feldmarszałka. Pomimo że zwycięstwa taktyczne nie były wyzyskane strategicznie, pozostawał doniosły wynik: armja rosyjska z pod Warszawy i z nad Wisły była odrzucona pod Siedlce (wartość ofensywy, nawet nie uwieńczonej stanowczem zwycięstwem!). Ofensywa podjęta przez Diebitscha od Siedlec (w końcu kwietnia) została prędko zaniechana (walki pod Liwem, Kuflewem, Mińskiem); na tyłach Rosjan coraz potężniej rozwijało się wielkie powstanie narodowe na Litwie; działania wielkie zaczęły się na nowo w maju, nową ofensywą polską.

g) Wyprawa przeciw gwardjom i manewr przeciw Rüdigerowi (1 maja do 30 czerwca)

W fazie następującej inicjatywa Prądzyńskiego oddaje w ręce naczelnego wodza wszelkie warunki bitwy zwycięskiej z operującym samodzielnie nad Narwią korpusem gwardji; dane są wszelkie elementy decyzji, już ujęte w formę dyspozycji bojowej; jednakże brak tej decyzji sprawia, że gwardje zdołały uchylić się od bitwy, spóźniony zaś pościg dał głównej armji rosyjskiej możność rzucenia się na komunikacje polskie; rezultatem odwrót i bitwa walna, przegrana przez złe kierownictwo ogólne; wojna przesila się na niekorzyść naszą. Jest to faza krytyczna wojny; z obu stron dochodzi do największego natężenia sił: po stronie Rosjan

działa przeciw Polsce 170.000 ludzi i blisko 700 dział; po stronie polskiej (bez powstań litewskich) około 88.000 ludzi, dział polowych około 120; siłę powstań litewskich ogólną można liczyć na 30.000 ludzi, z czego jednak część znaczna w ciągu kwietnia ulega rozbiciu.

Po bitwie pod Iganiami i wypuszczeniu z rąk inicjatywy strategicznej Skrzynecki unika działań stanowczych, trwoni siły na działania drugorzędne, jak wyprawa Chrzanowskiego (3 maja) z 7.000 za Dwernickim, już wtedy internowanym przez Austrję; Chrzanowski niezwykle zręcznym manewrem po paru potyczkach (Firlej, Lubartów) przedziera się do Zamościa i tutaj pozostaje odcięty od siły głównej, bez wpływu na bieg wojny.

Tymczasem Prądzyński wydarł Skrzyneckiemu decyzję wyprawy przeciw rosyjskiemu korpusowi gwardji w. księcia Michała (30.000 ludzi, 80 dział), rozłożonemu szeroko między Narwią a Bugiem, w luźnej łączności z główną siłą Diebitscha (70.000 ludzi, 297 dział), rozłożoną na wschód od Kostrzynia.

Na szosie siedleckiej pozostawiono Umińskiego, w 11.000 ludzi, 26 dział, dla wiązania armji rosyjskiej; współdziałać z nim miały korpusy Dziekońskiego (8.000) z nad górnej Wisły, i Chrzanowskiego (6.000) od Zamościa. Główna siła polska (50 batalionów, 55 szwadronów, 120 dział, 49.000 ludzi) miała przejść Bug główną kolumną pod Serockiem i zniszczyć gwardje, zanim Diebitsch powezmie wiadomość o wyprawie. Plan był ryzykowny, przedmiot działania odległy i położony ekscentrycznie; konsekwencją wyprawy (nawet zwycięskiej) musiałaby być bitwa z feldmarszałkiem, przy frontach odwróconych; bitwy zaś z siłą główną rosyjską za nic nie chciał Skrzynecki. Plan Prądzyńskiego wciągał go w sytuację, dla niego nieznośną. Odbiło się to na wykonaniu.

Doskonale umiano zachować tajemnicę; rozgłoszono bliską wyprawę na Siedlce; Diebitsch postanowił ją uprzedzić; uderzył przednią strażą 13 maja pod Jędrzejowem (5 km. na zachód od

Kałuszyna) na Umińskiego, którego gwałtowny i skuteczny opór utrwalił go w przekonaniu, że ma do czynienia z całą armją naszą. Diebitsch, zadowolony, że udaremnił wypad polski na Siedlce, zaniechał dalszej walki i wycofał wojska zpowrotem na Kostrzyń.

Tymczasem armja polska zgromadziła się 15 maja; rozpoczęła działania w trójkącie Bugu i Narwi, prawą kolumną, Łubieńskiego, wzdłuż Bugu, przecinając połączenia między gwardjami a główną armją rosyjską; środkową, główną kolumną, przez Długosiodło na Śniadów i Łomżę; lewą, Dembińskiego, wzdłuż Narwi na Ostrołękę. Parokrotnie gwardje, koncentrujące się wśród walk tylnych straży, były wystawione na oskrzydlenie; brak stanowczości ze strony Skrzyneckiego parokrotnie je ocalił. Wieczór 18 maja gwardje były skupione pod Śniadowem, korpus rosyjski Sackena, współdziałający z niemi, w odwrocie na Łomżę, główne siły polskie łukiem od południa i wschodu otaczały Śniadów, dywizja Giełguda była już między Ostrołęką a Łomżą, kolumna Dembińskiego w Ostrołęce; gwardje miały jedyną drogę odwrotu bagnistemi bezdrożami na wschód, w stronę Białegostoku. Dyspozycja bojowa na 19 maja była wypracowana, zwycięstwo pewne. Skrzynecki odmówił podpisania rozkazu. W. książę zdołał spostrzec niebezpieczeństwo, rozpoczął odwrót gwałtownemi marszami. Wtedy dopiero Skrzynecki zarządził bezcelowy pościg, aż do Tykocina, nużąc śmiertelnie wojsko, a co gorsze, narażając swe połączenia na działania głównej armji rosyjskiej, z którą bić się nie chciał; z pod Tykocina zawrócił raptownie, znowu forsownemi marszami, wobec pojawiającej się już na jego południowej flance armji feldmarszałka.

Diebitsch dowiedział się dopiero 19 maja o wyprawie Skrzyneckiego; od 20 maja rozpoczął z 40.000 wojska, 148 dział, pośpieszny marsz na ratunek gwardjom; przeprawił się przez Bug pod Grannem, ciągnąc na Ciechanowiec. Łubieński, w 12.000 stojący w Nurze, nie przeszkadzał przeprawie pod Grannem, ani przejściu Nurca pod Ciechanowcem; napadnięty, broniąc się

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

dzielnie, wycofał się na Czyżewo. Tegoż dnia, 22 maja, Skrzynecki rozpoczął z pod Tykocina marsz odwrotowy na Ostrołękę; tylko mały oddział Chłapowskiego wysłano na Litwę. Dywizję Giełguda z oddziałem Dembińskiego (13—14.000) zostawiono w Łomży jako osłonę przeciw Sackenowi i gwardjom; główna siła, około 32.000, skierowywała się na Ostrołękę, gdzie po moście szosowym i obok zbudowanym promowym przebywano wieczór 25 maja i rano 26 Narew. Dybicz, prąc Łubieńskiego przed sobą, szedł przez Wysokie-Mazowieckie i Śniadów na Ostrołękę.

Wojsko polskie dało się zaskoczyć, nieprzygotowane do bitwy. Jedna dywizja, Bogusławskiego, mająca bronić Ostrołęki na lewym brzegu Narwi, stawiła długi, bohaterski opór (głównie 4 p. p.); wycofała się z ogromnemi stratami, ale ścigana bezpośrednio przez Rosjan, którzy przeszli mosty i usadowili się mocno na prawym brzegu, osłonięci częściowo wysokim nasypem szosowym. Masy dział rosyjskich, szybko ustawione na wyniosłym brzegu lewym, wszczęły ogień niszczący na podmokłą, otwartą kotlinę, na której *gros* naszego wojska musiało działać.

Sytuacja Rosjan przypominała Frydląd. Nasuwał się manewr frydlandzki: przepuścić Rosjan na brzeg prawy tyle, by zamaskowali ogień własnych lewobrzeżnych bateryj; wtedy wziąć ich w ogień bateryj polskich i jednolitem przeciwnatarciem odrzucić ich na mosty. Lecz Skrzynecki, chcąc uniknąć bitwy, usiłował czemprędzej wyprzeć Rosjan za rzekę, mosty zniszczyć; rzuca więc do ataku bez planu jednolitego pojedyncze bataljony, pułki, wreszcie brygady, które kolejno ulegają przewadze artylerji nieprzyjacielskiej; stopniowo cała piechota polska zostaje zużyta; rozpaczliwe szarże jazdy po bagnie zwiększają tylko straty. Gwałtowność natarć, upór tyraljerki naszej, bohaterskie poświęcenie bateryj (zwłaszcza Bem z 12 działami art. k.), przynajmniej przesłoniły przed nieprzyjacielem klęskę armji naszej, która cudem niemal dokonała odwrotu przez Serock do Warszawy, ze stratą około 7.000 ludzi,

ale tylko 3 dział; straty Rosjan przechodziły 6.000. Brzemiennym w następstwa był ogromny ubytek starego żołnierza w wojsku polskiem (wielkie straty starych pułków; ubytek 10.000 wysłanych na Litwę).

Giełgud, wraz z oddziałem Dembińskiego odcięty pod Łomżą, otrzymał rozkaz marszu w ślad za Chłapowskim na Litwę. Działania ich, z winy kunktatorstwa Giełguda ogromnie opóźnione, spotkały się z zorganizowanem przeciwdziałaniem przygotowanego przeciwnika. Bitwa pod Wilnem, 19 czerwca, otwarła szereg niepowodzeń, które skończyły się 13 lipca przejściem przez Giełguda i Chłapowskiego granicy pruskiej i upadkiem powstania na Litwie; tylko Dembiński znakomitym pochodem partyzanckim przedarł się z nad granicy kurlandzkiej zpowrotem do Warszawy.

Raz jeszcze, w czerwcu, podejmuje Skrzynecki działania zaczepne przeciw korpusowi Rüdigera, działającemu teraz w Lubelskiem. Skombinowanym manewrem cztery grupy polskie z czterech stron osaczają Rüdigera (trzy kolumny, wysłane przez Skrzyneckiego; ztyłu, od Zamościa, Chrzanowski); Rüdiger zdołał pobić jedną z nich, zadać straty drugiej i wymknął się wobec niezaradności przeciwników, braku inicjatywy i współdziałania (Łysobyki—Kock 19 czerwca). Teraz Skrzynecki, stojący w Siennicy z siłą główną, na wieść o jakichś demonstracjach ze strony Diebitscha pod Serockiem, pośpiesznie z całem wojskiem cofa się na lewy brzeg Wisły. Rezultatem wyprawy jest umożliwienie korpusowi Chrzanowskiego powrotu pod Warszawę; przyniosła ona jednak ciężką moralną przegraną.

Rezultatem dodatnim obu nieudanych manewrów przeciw gwardjom i przeciw korpusowi Rüdigera jest wprawdzie wymanewrowanie Rosjan aż po same prawie granice Królestwa Polskiego; jednakże zysk na terenie nie był niczem wobec ubytku sił własnych, a rosnącego poczucia przewagi u przeciwnika.

g) Manewr Paskiewicza i wzięcie Warszawy od zachodu (1 lipca do 21 października)

Niepowodzenia doznane osłabiły wojsko nasze (bardziej jeszcze moralnie, niż materjalnie). Powstanie litewskie, dotąd stanowiące ważną dywersję, dogasało. Korpusy wysłane na Ruś i na Litwę przepadły. Rosjanie, nie decydując się na powtórzenie operacji grochowskiej, przygotowywali oddawna manewr, który przy tęgiem kierownictwie wojny po stronie naszej, musiałby skończyć się ich klęską; marsz wzdłuż granicy pruskiej, z Pułtuska przez Ciechanów i Raciąż do Płocka; przejście Wisły poniżej Płocka; ofensywa po lewym brzegu dolnej Wisły na Warszawę (porównaj wydarzenia 1920 r.!). Pod nowem dowództwem feldmarszałka Paskiewicza rozpoczęli 4 lipca działania. Oczywiście komunikacje ich dotychczasowe stawały się nie do utrzymania; dowozy iść odtąd musiały przez Prusy; granica pruska stawała się pomocniczą podstawą operacyjną. Jednakże w razie klęski i wrzucenia do Prus dalszy udział armji tej w wojnie stałby się wątpliwym. Polacy mieli dwie okazje, by to uczynić z wielkiemi szansami powodzenia: raz, gdy 62.000 Rosjan w dniach 4—8 lipca pięcioma kolumnami defilowało przed twierdzą modlińską nędznemi drogami pełnemi cieśnin, z Pułtuska do Płocka, wystawiając flankę na cios, który wódz polski mógł im zadać masą 45.000 ludzi (por. 1920 r. bitwę pod Nasielskiem, a także napoleońską wyprawę lutową 1807 r.); drugi raz, gdy, rozpocząwszy 21 lipca przeprawę pod Osiekiem (na granicy pruskiej), mogli być zaskoczeni, jeszcze przedzieleni rzeką, i częściami pobici. Jednakże inicjatywa wielkich działań pozostaje wyłącznie w ręku Paskiewicza; Skrzynecki decyduje się tylko na inicjatywę w działaniach drugorzędnych. Następuje wypad wojsk naszych przeciw drobnemu korpusowi Gołowina (7.000), pozostawionemu na szosie siedleckiej (14—20 lipca); Skrzynecki dotarł do Siedlec, ale przez opieszałość w działaniach dał Gołowinowi umknąć. Wobec nadciągania armji Paskiewicza od zachodu, Skrzynecki koncentruje wreszcie swoje siły nad Bzurą i Rawką (gł. kwatera w Bolimo-

wie), ale nie decyduje się na bitwę. Dowództwo naczelne oddano Dembińskiemu; ten jednak również uchyla się od bitwy i zaczyna odwrót ku Warszawie. Wskutek przewrotu politycznego w Warszawie (15 sierpnia) władzę naczelną obejmuje Krukowiecki, dowództwo Małachowski. Wojsko zajmuje oszańcowania Warszawy.

Tymczasem zdecydowano się podjąć działania zaczepne znowu szosą siedlecką przeciw Rosenowi (15.000, 100 dział); w tym celu stworzono korpus Ramoriny (20.000, 42 dział). Niesłychanie nieudolne działania tego generała skończyły się umknięciem Rosena do Brześcia; Polacy, ścigając go niepotrzebnie, zdobywają 2 września Terespol: tymczasem wróg jest pod Warszawą, i tam, bez udziału całego korpusu Ramoriny, rozstrzygają się losy wojny (brak skupienia wszystkich sił rozporządzalnych w miejscu rozstrzygającem). Paskiewicz uderza na stolicę w 80.000 l., dział 390; broni jej najwyżej 35.000 l., 92 działa polowe, około 130 dział wałowych, przeważnie przestarzałych i podrzędnej wartości. Dodać do tego należy wadliwe umocnienie stolicy; nadmierna ilość dzieł, przeważnie otwartych, niewykończonych i nie postawionych w pełny stan obrony, wywołuje rozdrobnienie sił, utrudnia dowództwo. Dowództwo ogólne zawodzi.

Dwudniowa bitwa warszawska (6 i 7 września) doprowadza w dniu pierwszym do kolejnego upadku dzieł zewnętrznych (między innemi dzieło 54, t. zw. reduta Ordona), z których najważniejsze, silna reduta Woli, pada w rozpaczliwej walce — 2.500 ludzi przeciw 14.000, — nie posiłkowana na czas przez dowództwo (tutaj zgon gen. Sowińskiego).

W dniu drugim po zaciekłej walce wepchnięto Polaków w wewnętrzne obwałowania miasta. W nocy nastąpiła kapitulacja. Wojsko polskie wyszło ze stolicy. W ciągu września poszczególne korpusy polskie przechodzą granicę pruską i austrjacką; w ciągu października następuje kapitulacja Modlina i Zamościa; z nią koniec wojny 1831 r. i zagłada wojska.

i) Uwagi

Wojna 1831 r. jest w naszej historji kartą chlubną, ze względu na męstwo, dowiedzione przez żołnierza polskiego; bolesną, ze względu na kierownictwo wojny i działań po stronie naszej. Wyborne, przeniknięte duchem bohaterskim narzędzie, jakiem było wojsko, świetne pomysły strategiczne i taktyczne Prądzyńskiego i Chrzanowskiego, idą na marne, ponieważ zawodzi czynnik nieodzowny, ażeby myśl przeobraziła się w czyn, ażeby plan operacyjny przez manewr i bitwę zrodził zwycięstwo, ażeby narzędzie nie skruszyło się w wysiłkach bezpłodnych. Tym czynnikiem jest wola wodza. Niewątpliwie, wodzowie nasi 1831 r. działali w warunkach bardzo ciężkich, podobnych, jak Napoleon w 1814 r., wymagających śmiałych postanowień i żelaznej energji w ich przeprowadzeniu. Tymczasem cechą ich — zwłaszcza Skrzyneckiego — był brak stanowczości, brak odwagi ryzyka, a także, specjalnie u Skrzyneckiego, chwiejność w przeprowadzeniu powziętego zamiaru.

Mając przed oczyma niedawny wspaniały przykład Bonapartego, przez Prądzyńskiego pojęty doskonale, wodzowie nasi grzeszą jednak przeciw pierwszej, najważniejszej zasadzie wojny napoleońskiej, zasadzie ekonomji sił. Bonaparte w 1797 r. mówił ironicznie parlamentarzom austrjackim: «Jest wielu dobrych generałów w Europie, ale oni widzą za wiele rzeczy naraz; ja widzę na wojnie jedno tylko: masy przeciwnika. Staram się je zniszczyć, pewny, że akcesorja spadną od jednego zamachu». Tymczasem wodzowie polscy 1831 r. widzieli bardzo dużo rzeczy i mieli bardzo dużo trosk: — polityka, stolica, magazyny, połączenia, prowincje zabrane; rozpraszali wysiłki w rozbieżnych kierunkach, niezdolni uderzyć mocno w jednem miejscu, w miejscu decydującem; nie ważyli się na zaczepną bitwę walną, niosącą w sobie obok największego hazardu jedyną możliwość wygrania wojny i trwałego oswobodzenia Ojczyzny.

OKRES III

POSTĘPY SZTUKI WOJENNEJ W EUROPIE I POWSTANIA POLSKIE

(1831—1864)

1. WSTRZĄŚNIENIA REWOLUCYJNE; IDEA WOLNOŚCI NARODÓW; GROŹBA WOJEN (1830—1849)

Rok 1830 przynosi we Francji rewolucję lipcową. Połączeni republikanie, bonapartyści i zwolennicy orleańskiej gałęzi domu królewskiego odnoszą zwycięstwo; rząd nawpół absolutystyczny, uosobiony w domu Burbonów i królu Karolu X, zostaje obalony; królewska kokarda biała i lilja burbońska zdeptane; zwycięzcy występują pod chorągwią trójbarwną, chorągwią Rewolucji i Cesarstwa. Odżywają chwały pełne wspomnienia Napoleona i Wielkiej Armji. Wśród narodu francuskiego wzmaga się pragnienie nawrotu na drogę, którą szedł Napoleon, przeobrażając mapę Europy, rozbijając najpotężniejsze mocarstwa, powołując narody ujarzmione, Włochy i Polskę, do nowego życia państwowego i wywalczając Francji przewodnictwo na całym lądzie europejskim. Sam Napoleon, jako wygnaniec, w zwierzeniach swych i pismach głosił ideę wyzwolenia i zjednoczenia narodowego, prawa narodów do państwowego bytu niepodległego, stając się po śmierci «Mesjaszem Rewolucji», uwielbianym przez ludy ujarzmione. Rewolucja 1830 r. wywołała we Francji

samej potężne dążenie do polityki wyzwalania narodów, polityki «wojny o wolność ludów» (o którą modlić się będzie Mickiewicz w *Księgach Pielgrzymstwa*).

Jednakże nowy rząd francuski, z królem Ludwikiem Filipem z domu orleańskiego jako głową państwa, przeciwstawia się prądowi opinji narodowej, hamuje jej porywy. We wrześniu 1830 r. wyzwoliła się Belgja. Car Mikołaj I zamierza rzucić swe wojska na Zachód, dla przywrócenia «prawnego» stanu rzeczy we Francji i Belgji. Prusacy mają być skłonieni do współdziałania. Wojsko polskie ma być strażą przednią. Następuje wybuch 29 listopada w Warszawie. Straż przednia zagradza siłom głównym drogę na Zachód. Zaczyna się wojna polsko-rosyjska. Naród francuski szamoce się, ciągnięty instynktem i uczuciem do wystąpienia w obronie Polski, hamowany przez rząd i część stronnictw. Walka ta w dziedzinie wojskowej jest walką dwóch dążeń. Pierwszem jest dążenie do utrzymania wojska stałego zawodowego, o długim okresie służby (7 lat), złożonego z wyboru popisowych (przy dopuszczeniu zastępstw) oraz z ochotników, bez rezerwy. Drugiem jest dążenie do wojska stałego jako kadrowego, z krótką służbą w szeregach i wyszkoloną potężną rezerwą (wzór pruski). W polityce przemaga kierunek ostrożny. Francja pozwala Rosji zgnieść Polskę, patrzy bezczynnie na wstrząśnienia rewolucyjne we Włoszech i w Niemczech. Jej minister, generał Sebastiani, wypowiada w parlamencie smutne słowa: «W Warszawie przywrócono porządek». W dziedzinie wojskowej Francja pozostaje również przy systemie wojska stałego zawodowego; zagadnienia rezerw nie rozwiązano; potęga wojenna Francji ograniczona, bez potężnych możliwości rozwojowych, odpowiada polityce kompromisu ze zwycięzcami z 1815 r., z mocarstwami ujarzmiającemi większą część Europy.

Tymczasem wrzenie rewolucyjne w Europie nie ustaje. We Francji zwraca się ono przeciw królowi i jego rządom, z hasłami demokratycznemi, republikańskiemi i socjalnemi łączy się hasło wyzwolenia ludów ujarzmionych. W 1848 r. rewolucja

lutowa w Paryżu, obalająca monarchję, ogłaszająca republikę, jest nowem hasłem do rewolucji i powstań dla Niemców, Włochów, Polaków. Najskrajniejsze stronnictwa robotnicze domagają się w Zgromadzeniu Narodowem paryskiem wojny o odbudowanie Polski i oswobodzenie Włoch, a sojuszu braterskiego z nowemi, rewolucyjnemi Niemcami. Znowu Francja pozostała nazewnątrz bezczynną. Lecz tym razem «idee napoleońskie» odniosły wewnętrzne zwycięstwo. Prezydentem republiki francuskiej, a później (1852) cesarzem, został synowiec Napoleona I. Ludwik Napoleon, późniejszy Napoleon III. Opinja Francji, opinja narodów ujarzmionych domagała się od niego wykonania «testamentu Napoleona» — wojny o Włochy, wojny o Polskę. Jednakże w dziedzinie wojskowej nic istotnego się nie zmienia, pozostaje w mocy system konskrypcji, długiej służby, zastępstw, brak rezerw.

Tymczasem rewolucja niemiecka napróżno zmagała się z dawnemi dynastjami niemieckiemi, walcząc o stworzenie zjednoczonego państwa narodowego. Zwyciężyły dynastje i rządy, z Prusami na czele. Wynikiem rewolucji było tutaj tylko spotęgowanie dążenia do wielkiego, naprawdę zjednoczonego państwa, obejmującego i spajającego cały naród niemiecki. Lecz realizacji tego dążenia podejmuje się król pruski i dokona zjednoczenia Niemiec «krwią i żelazem» przez szereg wojen. Narzędziem potężnem dla tej polityki «krwi i żelaza» będzie wojsko pruskie, potężne, o nieprzebranych rezerwach.

Austrja, postawiona przez wydarzenia 1848 r. u progu zagłady, zdołała w r. 1849 zdławić powstanie węgierskie (przy pomocy rosyjskiej), oraz złamać Włochów i przywrócić swą przewagę na półwyspie apenińskim. Zdecydowana bronić swojego przodującego stanowiska w Niemczech, idzie ku rozprawie orężnej z Prusami.

Europa przechodzi przeto, po długim okresie wstrząśnień rewolucyjnych, w okres naprężenia wojennego. Na tem podłożu powszechno-dziejowem rozgrywają się polskie usiłowania powstańcze.

2. ZAGADNIENIE POWSTANIA NARODU POLSKIEGO I WSKRZESZENIA WOJSKA

Po klęsce 1831 r., aż po czasy ostatnie Polska, ostatecznie pobita, nie miała armji państwowej. Zagadnienie przywrócenia jej bytu niepodległego łączyło się z zagadnieniem wskrzeszenia siły zbrojnej. W wojnie 1831 r. przepadło wojsko, broń, działa, arsenały i magazyny, twierdze. Na emigracji wojsko i politycy nasi pogrążyli się odrazu w rozważaniu przyczyn klęski. Odrazu powstała historjografja tej wojny, dzieła pisane z tragiczną siłą: Mochnackiego, Brzozowskiego (fr.), Mierosławskiego, później Prądzyńskiego. Wynikało z nich ponad wszelką wątpliwość, że wojna była do wygrania, że przegraliśmy ją przez złe kierownictwo, brak woli i charakteru na stanowiskach naczelnych, brak dyscypliny politycznej i wojskowej. Lecz uczestnicy przegranej wojny nie mogą zaspokoić się tą gorzką nauką; nie mogą się pogodzić z przegraną; szukają tajemnicy nowej wojny, którą Polska wypowie Rosji lub wszystkim trzem mocarstwom rozbiorowym. W wojnie tej nie będzie już ani wyćwiczonego wojska, ani obszarów kraju w posiadaniu własnem. Przegrać wojnę regularną 1830—1831 r. i marzyć o zwycięstwie w nowej wojnie, w tak potwornych warunkach, zakrawa na szaleństwo. Jednakże silniejszą od trzeźwych obliczeń była potrzeba duchowa, która kazała myśleć o wznowieniu walki. W walce tej nierówność szans mogła być wyrównana w pewnej mierze tylko nagłością działania i masą walczących. Stąd zagadnienie wojny powstańczej staje się w dużej mierze zagadnieniem poruszenia do niej najszerszych mas ludu, a więc chłopa. Zarząd kraju w chwili mobilizacji będzie oczywiście w ręku najazdu; aparat mobilizacyjny powstańczy nie będzie miał za sobą litery prawa, ani władz administracyjnych na swe usługi. Mobilizacja da się pomyśleć tylko przez oddziaływanie na masy sił moralnych. Stąd zagadnienie powstania staje się zagadnieniem społecznem. Demokracja polska, dążąc do powstania, chce połączyć je z oswobodzeniem i uwłaszczeniem chłopów. Przez mylne zupełnie prze-

niesienie tych związków myślowych na wydarzenia przeszłe wytwarza się legenda, jakoby przegrana 1831 r. nastąpiła dlatego, że nie uwłaszczono chłopów. Niewątpliwie, uwłaszczenie byłoby wtedy podniosło jeszcze zapał i bitność wojska; ale przecież wojsko to do ostatka biło się po bohatersku, i nie duch żołnierza polskiego był winowajcą przegranej, ale czynniki po części polityczne, przeważnie zaś czysto wojskowe. Zagadnienie społeczne nasuwało się w całej powadze dopiero teraz, po wojnie przegranej. Rozwiązanie jego mogło dać narodowi niewzruszoną moc odporną na lata niewoli; dla tych, co myśleli o wznowieniu wojny, było ono warunkiem jej wznowienia; pragnienie ziemi i wolności zmobilizować miało lud polski do nowej wojny.

Jak tę wojnę poprowadzić do zwycięstwa? Myśl wojskowa polska po 1831 r. szukała odpowiedzi na to pytanie w tajemniczych siłach, które wyłonią się z ludu, działających samorzutnie, żywiołowo; szukała zbawienia w zbawczych jakoby metodach podjazdowej, małej wojny. Wielu z wojskowych naszych widziało «gierillę» hiszpańską 1808—1813; wszyscy znali ją z czytania i opowieści. Narzucały się wzory hiszpańskie. Cały lud należy do siły zbrojnej, uzbraja się, w co może; połowa mężczyzn tworzy oddziały, ukrywające się przed wrogiem, działające nagłym napadem nocnym albo z zasadzki, nękające go bezustannie, znoszące oddziały pomniejsze, niszczące komunikacje, zabierające transporty. Taką wojnę podjazdową, «szarpaną», czyli partyzancką, przepisywała już instrukcja o pospolitem ruszeniu z czerwca 1831 r.; ale wtedy chciano wojną taką ułatwić tylko działania wojsk własnych, osłabiając przeciwnika. Teraz, po 1831 r., nawet oficer tego talentu i wiedzy, jak generał Chrzanowski, zaleca partyzantkę, jako sposób walki jedyny, mający dać zwycięstwo. Zarówno on, jak inni teoretycy takiej wojny, kapitan Sztolcman, generał Bem, zapominają przytem, że «junty» hiszpańskie, na które są zapatrzeni, wcale nie pokonały najazdu francuskiego; prowadzona przez nie «gierilla» przyprawiała tylko wojska napoleońskie o duże straty, osłabiała je,

ułatwiając tem samem działania wojenne właściwe, prowadzone przez duże armje angielskie (Wellingtona) i współdziałające z niemi regularne formacje hiszpańskie; odwrót zaś Francuzów z Hiszpanji w 1813 r. podyktowany był nie przez zwycięstwa angielsko-hiszpańskie, ale przez katastrofę Wielkiej Armji w wyprawie moskiewskiej i konieczność przerzucenia wielkiej części sił z Hiszpanji na teatr wojny niemiecki, nad Łabę. Jest przeto w projektach «małej wojny», rozwijanych przez wojskowych naszych, błąd historyczny i strategiczny; mała wojna, to strategja wyczerpania i osłabienia, nie strategja zwycięstwa; zużywają się w niej zaś nietylko siły nieprzyjacielskie, ale i odporność kraju, wystawionego na zemstę wroga. Ongi, w XVII w., zdziałał był Czarniecki cuda metodą wojny szarpanej; ale miał do czynienia z siłami najazdu nieporównanie szczuplejszemi od wielkich wojsk XIX w., rozporządzających postateczną liczbą bataljonów na garnizony i konwoje. Mała wojna przyczynić się może do zwycięstwa, o ile istnieje własna armja, która z osłabienia wroga skorzysta dla działań rozstrzygających, dla «wielkiej wojny», i zwycięży go w bitwie. Inaczej los nieuchronny partyzantki to kolejne klęski partyj powstańczych, stopniowe wyczerpanie się sił walczącego narodu i okrutna represja wojsk najezdniczych. Tego nie rozumie się na emigracji po 1831 r., lub nie chce się rozumieć, aby nie pozbawiać się wiary we wskrzeszenie ojczyzny.

3. STRATEGJA POWSTAŃCZA

Marzeniom o zwycięstwie przez samą partyzantkę przeciwstawił się najświetniejszy teoretyk wojny powstańczej, Mierosławski. Nie cofając się przed szalonemi trudnościami improwizacji armji bez kadrów, bez wyszkolonych rezerw, bez podstawy operacyjnej, bez materjału wojennego, rozwinął on teorję wielkiej wojny rewolucyjnej, wiedzionej przez wielką armję powstającego ludu, przy której partyzantce przypadłaby rola tylko pomocnicza i wtórna. Nagły napad na garnizony wroga miał oczyścić część kraju, stworzyć podstawę działań; pospolite ruszenie miało do-

starczyć setek tysięcy walczących; organizację tych sił osłaniać miały te oddziały, spiskowo sformowane, które rozpoczęły walkę. Wielka armja z niczego miała być wyczarowana; martwe masy zamienione w żywe bataljony. Sam Mierosławski nazywa tę sztukę «chiromancją rewolucyjną», czarnoksięstwem, gdzie istotnie świat wyobraźni bierze górę nad rachunkiem, poezja nad strategją.

Najsłabszą stroną teorji Mierosławskiego było zlekceważenie trudności improwizacji organizacyjnej i technicznej. Łudziła go co do samej organizacji łatwość, z jaką improwizowano u nas żołnierza w r. 1794, 1807, 1809, 1831; szczególniej łudził ludowy charakter powstańczych wojsk litewskich. Otóż żołnierz tych powstań, chłop, był tylko mniej lub więcej ochoczym rekrutem, dostawionym przez swą zwierzchność gruntową do wojska. Ta siła mobilizacyjna systemu poddańczo-pańszczyźnianego już była zachwiana; sam ten system dogorywał, i od jego zniesienia sam Mierosławski zamierzał zacząć wojnę. W każdym zaś razie na przeprowadzenie masowego poboru potrzebna była sprawna organizacja, oswobodzenie terenu, parę tygodni czasu; w tym zaś okresie wojnę musiałyby prowadzić tylko szczupłe oddziały ochotników-spiskowców, zawczasu przygotowane i użyte do walki wstępnej o panowanie kraju, jużto tworząc osłonę terenu zdobytego, jużto prowadząc partyzantkę na terytorjum, którego nie zdołano oswobodzić. Ażeby sprostać jednak temu zadaniu, ochrony bezpośredniej i pośredniej obszaru mobilizacji sił powstańczych, musiałyby one być wyszkolone, bitne, uzbrojone należycie, mieć tęgich dowódców. To wszystko wymagało długiej, gruntownej pracy organizacyjnej i wychowania kadr. Nadto musiały być wyćwiczone rozległe kadry i przygotowany aparat poborowy dla owego pospolitego ruszenia, to jest głównej siły walczącej. Te zadania organizacyjne i wychowawcze były całkowicie zrozumiane przez komendanta Piłsudskiego w latach 1908—14; nie rozumiał ich Mierosławski, którego fantazja kazała mu widzieć wszędzie spontanicznie pojawiających się urodzonych dowódców i organizatorów; legenda szabli barskiej

i kosy racławickiej przesłaniała mu ogrom przygotowań nieodzownych i bezmiar trudności, związanych z niemi. Dlatego niedość przywiązywał znaczenia do wychowania oficerów i podoficerów przyszłej siły zbrojnej narodowej. Lekceważył również zagadnienie uzbrojenia i materjału wojennego. Tkwiąc w taktyce kolumnowej, już chylącej się do upadku, Mierosławski wyobrażał sobie, że karabin tyraljera zastąpi łatwo strzelbą myśliwską, a bagnet kolumny atakowej kosą lub piką; że pod osłoną tyraljerki strzeleckiej masy będą, jak w wojnach napoleońskich, atakować i łamać. Był w tem błąd: niedocenianie znaczenia, jakie w taktyce piechoty miał ogień działowy i karabinowy, jako przygotowanie ataku na bagnety. Było niedocenianie postępów uzbrojenia. Nadewszystko zaś było w tem zupełne zlekceważenie czynników moralnych, które sprawiają, że żołnierz, idąc naprzód pod ogniem, na który nie może odpowiadać, wystawiony jest na próbę niezmiernie ciężką; że wytrzyma ją o tyle tylko, o ile jest zahartowany w boju, wyćwiczony, prowadzony przez tęgich dowódców. Wymarzona przez Mierosławskiego masa kosynierska nie mogła sprostać tym warunkom. Naśladowca Kościuszki w tem, co myślał i działał, Mierosławski mógł doprowadzić tylko do wskrzeszenia garści bohaterów, usiłujących daremnie wznowić czyny kosynierów racławickich.

4. POLSKIE WYSTĄPIENIA ZBROJNE 1848—1849

Powstanie poznańskie 1848 r., pierwsza donioślejsza akcja wojskowa zorganizowana przez emigrację polską po wojnie 1831 r., improwizowało wojsko w warunkach wyjątkowo wygodnych. Wprawdzie kadry były przygotowane tylko przez propagandę spiskową z przed 1846 r.; dla wyrobienia ich wojskowego zrobiono niesłychanie mało, poza czysto teoretycznym kursem sztuki wojskowej Wysockiego i Mierosławskiego w Paryżu; lecz na wyższe stanowiska aż nazbyt wiele było wybornych żołnierzy, którzy jako młodzi oficerowie odbyli kampanję 1831 r.; młodzież zaś uniwersytecka i ziemiańska szybko wyrabiała się

pod kierownictwem tamtych na tęgich subalternów. Ale donioślejsze jeszcze były sprzyjające warunki zewnętrzne: długo przeciwnik, ubezwładniony rewolucją berlińską, nie przeszkadzał mobilizacji, organizowaniu się i zbrojeniu. Zdołał on natomiast krótko przed walką zredukować liczebność sił powstańczych (konwencja jarosławicka narzucona przez generała Willisena), a gdy wojnę rozpoczął, wszystkie korzyści inicjatywy i zaskoczenia były po jego stronie. Powstanie, zmuszone do defensywy, okazało wiele bitności, zwłaszcza improwizowane oddziały strzeleckie walczyły wybornie; jazda dzielnie szarżowała pod Miłosławiem, kosynierzy atakowali bardzo ofiarnie i z powodzeniem pod Wrześnią. Lecz strategicznie była wojna w tych warunkach od początku przegrana; wojsko, nie pobite nawet, musiało jednak zaniechać walki.

Nad przedsięwzięciem tem zaciężyły bardzo dotkliwie główne grzechy emigracji naszej: niesłychana zaciekłość walk stronniczych i fakcyjnych, przenosząca się z życia politycznego do obozu, rozbijająca karność i zwartość wojska. Gdy w tymże 1848 r. na Węgrzech podjęto próby sformowania wojska polskiego do walki z Austrją, żywo przypominające pierwszą inicjatywę legjonową Dąbrowskiego, jeden z inicjatorów, generał Bem, omal że nie padł ofiarą skrytobójczego zamachu z bratniej dłoni; drugi, generał Wysocki, przez cały półroczny ciąg kampanji prowadził beznadziejną walkę z polityką pułków, bataljonów i szwadronów, na swoją rękę pertraktujących z dyktatorem Kossuthem i jego generałami i gotowych uznać wszelki autorytet, prócz powagi polskiego dowódcy. Tem wyżej cenić należy męstwo ochotniczego, młodego żołnierza, które okryło drobny legjon polsko-węgierski wspaniałą sławą wojenną.

Były to cechy ujemne wszystkich prób legjonowych czy powstańczych owej doby, jak niedoszły legjon portugalski, niedoszłe powstania 1833 i 1846 r., powstanie poznańskie 1848, legjon węgierski 1848—1849, galicyjska gwardja narodowa 1848, garstki Polaków walczące 1848—1849 w Wiedniu, na Sycylji,

w Dreźnie, Badenie, oraz późniejsze, jak formacje wojskowe w Turcji 1853—1856 (Sadyk Pasza i dywizja Zamojskiego), próby legjonu naszego na Kaukazie, liczne wystąpienie Polaków jeszcze 1870—1871 r., jako wolnych strzelców francuskich. Próby te wskrzeszenia wojska, coraz mniej realne, coraz dalsze nawet ziemi ojczystej, mają znaczenie jako przejaw uporczywego, zaciętego dążenia do własnej siły zbrojnej, do zbrojnej reprezentacji narodu.

5. POSTĘPY UZBROJENIA, A TAKTYKA

Połowa XIX w. przynosi niesłychane postępy w uzbrojeniu piechoty i artylerji, tak doniosłe, że znaczenie ich równa się prawie doniosłości wprowadzenia ongi karabinu skałkowego na miejsce lontowego muszkietu, albo też, dawniej jeszcze, wprowadzenia żelaznej kuli działowej w miejsce ołowianej lub kamiennej. Zmienia się broń i amunicja. Potęga ognia wzmaga się tak, że wywołuje zczasem nowe przewroty w taktyce, odbijające się i na strategji.

Około 1840 r. w miejsce karabinu skałkowego ustala się powszechnie broń kabzlowa czyli kapiszonowa, zprzodu stemplem nabijana, jeszcze wskutek tego o lufie gładkiej (bo nabijanie zprzodu broni ciągnionej jest powolne i trudne), z ogniem skutecznym na 600 m.; taką bronią rozporządzają w r. 1848 Prusacy, a w 1863 r. Rosjanie przeciw powstańcom polskim. Bardzo niedoskonała, jest przecież pewniejsza od skałkowej, a przedewszystkiem nabijanie idzie prędzej. W 1841 r. Prusacy znają już broń odtylcową i iglicową (Dreyse) ciągnioną, balistycznie niewiele lepszą od tamtej (bijącą celnie na 600 m. tylko), ale dającą szybkość ognia co najmniej trzy razy większą; od 1848 r. wprowadzali ją stopniowo w swem wojsku. W 1866 r. wspaniały karabin odtylcowy francuski (system Chassepot) pobije rekord wartościami balistycznemi (ogień skuteczny na 1200 m.).

Jednocześnie zaznacza się w artylerji przełom w pociskach i materjale. Kule żelazne pełne ustępują całkowicie miejsca po-

ciskom wybuchającym, granatom i szrapnelom. Strzał czołgający (rykoszetowy) staje się zbędnym. Artylerja zaczyna wyzyskiwać całą nośność dział, strzelać na 2.000 i 3.000 m. Zwolna następuje przejście do dział z tyłu nabijanych, o lufach ciągnionych.

Ten rozwój uzbrojenia przeobraża walkę i bitwę. Szkoła walki piechoty według regulaminów opartych na doświadczeniach wojen napoleońskich polega, jak widzieliśmy na przykładzie piechoty naszej i rosyjskiej 1831 r., na szerokiem zastosowaniu tyraljerki, za którą zbliska posuwają się w kolumnach zwarte bataljony (Francja, Rosja), półbataljony (Austrja), lub kompanje (Prusy), uderzając masą na bagnety. W tych zwartych szykach, narażonych na masowe straty, idzie w ogień piechota w wojnach 1854—1856, 1859, 1866, 1870—1871 r. Jednakże dopiero 1866 r. zaczyna się powszechne zrozumienie zabójczej wymowy nowego uzbrojenia wojsk, i taktyka zacznie dopiero wówczas śpiesznie zdążać za jego postępami. Narazie przepaść między przestarzałą szkołą walki a wzmożonem działaniem ognia wypełnia głównie piechota swem bohaterstwem i duchem zaczepnym w jednych wojskach, swą żelazną dyscypliną i rezygnacją w drugich, zawsze zaś sowitą ofiarą krwawą. O zwycięskim przebiegu walki w szczegółach rozstrzygają czynniki moralne, zwinność tyraljerów, zręczne prowadzenie kolumn, zaskoczenie przeciwnika, często prosty upór bojowy. Z cudzych krwawych doświadczeń jedni tylko Prusacy potrafią wyciągnąć wnioski dla swej szkoły walki i taktyki.

6. PIERWSZE WOJNY NAPOLEONA III

Wśród ogólnego naprężenia stosunków politycznych Europy najpierw przyszło do wybuchu na Wschodzie. W 1853 r. dochodzi do wojny między Rosją a Turcją; w 1854 r. po stronie Turcji występują Francja i Anglja (udział Sardynji; Austrja, nie uczestnicząc formalnie w wojnie, zajmuje na wszelki wypadek dzisiejszą Rumunję). Tak zwana wojna krymska 1854—1856 (główne działania na Krymie w okolicy Sebastopola), prowa-

dzona ze stron obu siłami ograniczonemi, nie daje wielkich rozstrzygnięć i nie kończy się powaleniem zwyciężonego; jednakże Rosjanie ponoszą, mimo uporczywego męstwa, szereg dotkliwych porażek. W wojnie tej zmierzyły się ze sobą: świetne wojska francuskie, niemal zawodowe, stosujące na wielką skalę ogień tyraljerski, przeniknięte duchem zaczepnym; wojsko angielskie, niesłychanie konserwatywne w ustroju (zaciąg wyłącznie ochotniczy) i taktyce (jeszcze przeżytki taktyki linearnej), ale niezwykle bitne i sprawne; wreszcie niewolnicze wojsko rosyjskie, o 20-letniej służbie «w rekrutach», bierne, ciemne, choć walczące z pogardą śmierci. Oczywiście tyraljer francuski był właściwym zwycięzcą (polska pieśń powstańcza, «marsz żuawów», zapisała, co zdziałał «brat nasz, francuski żuawek w Krymie»). Jednakże żadne z doświadczeń tej wojny nie oddziałało twórczo na rozwój wojskowości i sztuki wojennej na Zachodzie; Francja nie wyciągnęła wniosku z dotkliwie odczuwanego już w tej wojnie braku wyszkolonej rezerwy. Pod względem taktycznym usunięto tylko prawie zupełnie szyk trójszeregowy, przechodząc do dwuszeregowego. Rosja wskutek przykrych nauk krymskich powoli przystępuje do poprawy swych stosunków wojskowych (skrócenie służby do lat 15, więcej dbałości o wyszkolenie, zniesienie wreszcie pędzenia przez pałki). Zwycięska wyprawa Francuzów na Krym wywiera w całej Europie wrażenie potężne; w szczególności w Polsce wywołuje ona silny przypływ wiary w przyszłość i odwagi czynu («kozacy otomańscy» Czajkowskiego czyli Sadyka Paszy i dywizja generała Władysława Zamoyskiego na Wschodzie).

Wojna francusko-austrjacka 1859 r., wojna o oswobodzenie Włoch, osiąga wytknięty cel polityczny bez powalenia przeciwnika; zwycięstwa francuskie (Magenta i Solferino) nie doprowadzają do zniszczenia armji austrjackiej. Obaj przeciwnicy mają taktykę przestarzałą; jednakże zwinna tyraljerka francuska góruje nad długiemi i sztywnemi «łańcuchami» austrjackiemi, a kolumna bataljonowa francuska, choć bardziej narażona na straty od austrjackiej półbataljonowej, uderza skuteczniej, bo jest

zręczniej i śmielej prowadzona. Morał taktyczny z przebiegu tej wojny, wyciągnięty przez Austrjaków, nie brzmi wcale: większa luźność szyków, większa samodzielność małych jednostek, lepsze wyzyskanie ognia tyraljerskiego dla szybkiego natarcia. Przeciwnie, ponieważ nieprzyjaciel stosował kolumny batalionowe, Austrjacy dochodzą do przekonania, że przegrywali z powodu zbyt małej zwartości szyków i zbyt małej siły liczebnej poszczególnych kolumn atakowych, i z przekonaniem tem, z postanowieniem masowego działania kolumnami i bezwzględnego uderzenia na bagnety, ruszą w 1866 r. przeciw odtylcówkom Dreysego.

W zestawieniu z temi fatalnemi omyłkami można z większą wyrozumiałością traktować «chiromancję rewolucyjną» Mierosławskiego. Jednakże, wcielona w czyn, doznać miała ona klęski nieuchronnej.

7. POWSTANIE POLSKIE 1863–1864

Powagą krwawego wysiłku odbija od wszystkich poprzednich usiłowań powstańczych walka narodowa 1863—1864. I ona także nosiła na sobie brzemię spuścizny politycznego życia emigracyjnego z chaosem jego swarów, niechęci, uprzedzeń, rozterek; ciężyły nad nią czynniki rozkładowe walk politycznych, przeniesionych do obozu, dla ducha wojskowego wręcz zabójcze. Przy zupełnym nieraz braku wojskowej zwartości i subordynacji, wśród atmosfery samowoli, lekceważenia wszelkiego dowództwa i rozkazu, oddziały nasze trwały przecież i walczyły. Wśród krwawego chaosu ruchawki powstawało tam, dojrzewało, hartowało się w ogniu, dzielne, nieustępliwe, karne i twarde w służbie wojsko narodowe. Patrząc na najjaskrawszy przykład takiego oddziału, dotkniętego niemocą i rozkładem, na «korpus» Langiewicza, chwilowego dyktatora, spostrzegamy wśród źle zorganizowanej ruchawki bitny bataljon strzelców Czachowskiego, doskonały bataljon żuawów Rochebrune'a, w szeregu bitew zamieniający nieuchronną napozór i niezaszczytną klęskę w nieoczekiwane

zwycięstwo, stający godnie obok żelaznych pułków piechoty Rzeczypospolitej, Księstwa, Królestwa.

Powstanie było dobrze przygotowane pod względem cywilnej organizacji rządowej i znakomicie przez nią podtrzymywane. Natomiast przygotowania wojskowe były nikłe. Przed powstaniem stworzono szkołę wojskową w Genui i w Cuneo; rezultaty jej były skromne i zagadnienia kadrów nie rozwiązały. Wypadło materjał kadrowy improwizować. Z obcych armij wyszło wielu oficerów powstańczych wyrobionych, o bezgranicznym patrjotyźmie i poświęceniu; wielu innych wyszło z formacyj węgiersko-polskich, turecko-polskich, z formacyj powstańczych 1846 i 1848 r. Skupieni dopiero w toku walki, w liczbie niedostatecznej, sami różni szkołą, rutyną, niełatwo zrastający się ze sobą i niełatwo poddający się koniecznej hierarchji wojskowej, nieprzygotowani przeważnie duchowo do takiej wojny, jaką toczyć im wypadło, nie zdołali oni przetworzyć wojsk powstańczych w jednolite wojsko narodowe. Dowódcy przeważnie mniej lub więcej samodzielnych oddziałów rzadko kiedy mieli wyrobionych podoficerów i oficerów młodszych. Ci tworzyli się dopiero w ogniu. Zaniedbanie organizacji wojskowej sprawiło, że pierwsze oddziały powstańcze tuż przed wystąpieniem improwizować musiano z luźnych atomów, uzbrojenie zaś również pozostawiono trafom ostatniej chwili. Broń kalibrową z bagnetem (karabin kabzlowy, zprzodu nabijany) stopniowo tylko otrzymywały nieliczne formacje, przeważnie za kordonami tworzone; nielicznym wybrańcom losu dostawał się ciągniony sztucer belgijski, broń palna w ogólności dostawała się szczupłym oddziałom strzeleckim, stanowiącym zwykle ułamek mały bataljonów, jedną na 4—5 kompanij. Przeważała kosa. Więc pomimo męstwa tyraljerki strzeleckiej, pomimo częstego nawet poświęcenia kosynierów, improwizacja techniczna zawiodła bardziej jeszcze, niż w 1794 i 1848 r.

Powstanie 1863 r. rozpoczęto ofensywą strategiczną w duchu teorji Mierosławskiego; stoczono bój o oswobodzenie terenu,

napadając jednocześnie na załogi rosyjskie. Złe przygotowanie i niedostatek sił sprawiły, że bój ten dał połowiczne wyniki; zmuszono Rosjan do koncentracji sił w miastach gubernjalnych, względnie twierdzach, przez co powstanie mogło ogarnąć drobne miasteczka i wsie; natomiast nie zdołano zawładnąć żadnym ważniejszym punktem, ani oswobodzić większej połaci kraju. Powołanie pod broń całej ludności zredukowało się w praktyce do utworzenia licznych oddziałów ochotniczych, a wielka armja do najwyżej parotysięcznych korpusów, pojawiających się w różnym czasie i w różnych stronach ogromnego teatru wojny. Poprawić mogły się warunki tworzenia wojska tylko przez uzyskanie stałego oparcia o pomocniczą podstawę operacyjną, Galicję. W tym kierunku zmierzają działania wojenne pierwszych miesięcy, których główne epizody, to klęska Kurowskiego pod Miechowem i rozwiązanie się korpusu Langiewicza na granicy galicyjskiej.

Improwizacja oddziałów powstańczych dokonywa się przeto jużto na samym teatrze wojny, cudem istnym poświęcenia, zręczności i ofiarności organizatorów, przyczem oddziały te pod względem broni, rynsztunku, ubioru, stoją oczywiście najgorzej; jużto nazewnątrz, w Galicji i w Poznańskiem, skąd wkraczające oddziały, dobrze ubrane, uzbrojone i zaopatrzone, najczęściej, z powodu warunków ich organizacji, są jednak wojskowo równie niewyćwiczone, jak tamte. Losem nieuchronnym jednych i drugich, o ile unikną rozbicia przez wroga, jest, nawet w razie walk pomyślnych, wybornego dowództwa, rozwiązanie się (oddział Czachowskiego) lub przejście granicy, przyczem brak amunicji nieraz rozstrzyga, przecinając tok najpiękniejszych działań (generał Kruk-Heydenreich po zwycięstwach pod Chruśliną i Żyrzynem). Wojna bez podstawy operacyjnej i bez możności jej wywalczenia staje się siłą rzeczy partyzantką, niezdolną sama przez się doprowadzić do zwycięstwa, sens mającą jedynie jako demonstracja wojenna.

Katastrofa planów Mierosławskiego staje się katastrofą człowieka. Drugi dyktator, Langiewicz, zakończył zatratą dużego

oddziału, słabą kierowanego ręką, i poszedł do niewoli austrjackiej. Dopiero o zmierzchu powstania styczniowego znalazło ono swojego dyktatora, dyktatora przegranej i beznadziejnej wojny, w Romualdzie Traugucie. Wpatrzony w wielkich poprzedników, w Kościuszkę i księcia Józefa, od nich biorąc przykazanie wytrwania *usque ad finem*, obrony do ostatniego tchu honoru Polaków, wojnę tę dla ocalenia honoru prowadzi tak, by jej spuścizna duchowa starczyła na pokolenia całe. I tak organizuje ostatnie siły powstańcze, aby były one wśród powodzi klęsk zawsze przecież mężnem, regularnem wojskiem polskiem. Te wysiłki Traugutta przekazało nam w testamencie powstanie styczniowe.

OKRES IV

TRYUMFY MILITARYZMU PRUSKIEGO. TRWAŁE UJARZMIENIE POLSKI. WOJNA ŚWIATOWA I WZNOWIENIE NASZYCH DZIEJÓW WOJSKOWYCH (1866—1920)

1. OBJAWIENIE SIĘ POTĘGI WOJENNEJ PRUSKIEJ

Wojna austrjacko-pruska 1866 r. jest (poza łatwem zwycięstwem nad Duńczykami w 1864 r.) pierwszem objawieniem się całkowitem potęgi wojennej Prus nowoczesnych. Występuje w niej wojsko pruskie, jako wojsko zmobilizowane przez uzupełnienie i rozwinięcie stałego wojska kadrowego wcieleniem roczników wysłużonych, tworzących systematycznie wyszkoloną rezerwę. Trudny problem przejścia wojska kadrowego ze stanu pokojowego na stopę wojenną został dzięki doskonałej organizacji rozwiązany w zupełności. Drugim nowym momentem jest uzbrojenie piechoty pruskiej w broń odtylcową, dające jej niesłychaną przewagę ognia nad przeciwnikiem. Trzecią nowością jest szkoła walki, polegająca na działaniu kolumnami kompanijnemi, przyczem każda kompanja jeden pluton rozsypuje, dwa pozostałe kolumną posuwają się jako posiłki za tyraljerami; dalsze bataljony w kolumnach tworzą drugą linję. W tej szkole walki ogień tyraljerów ma ułatwić ruch naprzód obu linij, torować drogę kolumnom, umożliwić im zbliżenie i uderzenie; w praktyce po-

siłki, a nieraz i kolumny linji drugiej, zgęszczają stopniowo tyraljerów, wypełniają luki, przedłużają skrzydła, podrywają naprzód, a za zbliżaniem się na odległość najbliższą, wszystko rzuca się naprzód, uderzając bagnetem. Wyzyskanie terenu i krycie się, umożliwione przez nabijanie broni z tyłu, zmniejsza straty w natarciu w tym samym stopniu, w jakim spotęgowana szybkość ognia i dobre wyszkolenie strzeleckie odbijają się fatalnie na przeciwnikach. Stosunek strat w wojnie 1866 r. będzie 1:5. Wreszcie nowością czwartą, najgroźniejszą, jest wyższe dowództwo pruskie. Od czasu Fryderyka II znali Prusacy wielkie manewry wojsk; od czasów napoleońskich, dzięki Scharnhorstowi, stały się te manewry środkiem wyszkolenia wyższych dowódców; manewry te, dwustronne, od 1815 r. przeprowadzano rok rocznie i zrobiono z nich nietylko źródło doświadczeń taktycznych, lecz także szkołę charakteru, woli, inicjatywy. Niebawem wprowadzono także podróże taktyczne, rodzaj manewrów dwustronnych, przeprowadzanych przez dowództwa same, bez wojska; wreszcie grę wojenną, t. j. manewry na mapie. Nad przygotowaniem wojny pracował systematycznie i gruntownie sztab generalny, świetnie wyszkolony i przeniknięty duchem wojennym. Wybornie rozwinięta sieć kolejowa powstała z uwzględnieniem potrzeb mobilizacji, koncentracji i ustawienia armij do działania. Dowództwa tak wyszkolone i przygotowane okażą wyższość niezmierną, górując duchem inicjatywy, stanowczością, rzutkością i przedsiębiorczością nad każdym przeciwnikiem.

W 1866 r. miały Prusy przeciw sobie prócz Austrji większość państw niemieckich. Główne siły skierowały przeciw Austrjakom. Nad długą granicą czeską, wzdłuż Sudetów, zgrupowały się dwie armje; trzecia, armja Łaby, wtargnęła do Saksonji, od północy zbliżając się do Czech. Wojska pruskie, podobnie jak wojska napoleońskie 1812 lub 1813 r., tworzą przeto grupę armij, w danym wypadku trzech, z których każda posiada dużą samodzielność i które oddzielone są od siebie przestrzenią, tutaj zaś, w dodatku, górami. Jednakże pruski szef sztabu general-

nego, Moltke, który przy boku króla, Wilhelma I, jest kierownikiem taktycznym działań wojennych, łatwiejsze ma zadanie, niż Napoleon. Rozporządza dowódcami zaprawionymi do samodzielnych decyzyj, sztabem generalnym, zgranym w długiej współpracy, i telegrafem, dzięki któremu może z dnia na dzień wnosić w działania poszczególnych armij myśl własną, działania te zespalać, utrzymywać jedność dowództwa i jedność działania.

Armje pruskie ustawione były w chwili rozpoczęcia działań tuż nad granicą; wkraczały do Czech dośrodkowo, różnemi drogami, wielu kolumnami porozdzielanemi przestrzenią i terenem, narażając się na uderzenie połączonej masy nieprzyjacielskiej i pobicie części wojsk własnych, zanim części inne nadążą z pomocą. Moltke wziął to ryzyko na swe barki, ażeby jak najszybciej przenieść wojnę w kraj nieprzyjacielski i osiągnąć nad przeciwnikiem przewagę, jaką daje inicjatywa. Austrjacy nie wyzyskali możliwości, jakie się nasuwały dzięki rozciągnięciu sił przeciwnika. Poszczególne oddziały i korpusy, wysunięte jako osłona strefy pogranicznej, stoczyły szereg walk, przeważnie niepomyślnych i bardzo krwawych, natomiast główna armja nie rzuciła się «po linjach wewnętrznych» na spotkanie jednej z armji przeciwnika, biernie pozostawała na «stanowisku środkowem», a wreszcie zdecydowała się przyjąć walną bitwę pod Sadową (Koniggrätz), gdy z dwóch stron nadciągały już masy wojsk pruskich, połączone i pokierowane jednolicie (analogja z działaniami 1831 r. przed bitwą grochowską). Nie odwróciły klęski ani mężne i uporczywe uderzenia kolumn piechoty, znoszonych kolejno ogniem pruskim, ani wyższość materjału artyleryjskiego, ani pełne poświęcenia szarże masowe jazdy. Zwycięstwo, przygotowane przez pruskie dowództwo, wywalczyła pruska piechota, strzelająca dobrze, rozumiejąca wartość ognia, wyzyskująca należycie teren i nacierająca samorzutnie, gdziekolwiek możność się nasuwała, w szyku luźnym. Bitwa pod Sadową była klęską stanowczą nietylko dowództwa austrjackiego, lecz także taktyki kolumnowej.

2. WOJNA FRANCUSKO-NIEMIECKA 1870—1871

Napoleon III, zapatrzony w sprawy włoskie, powodowany starym antagonizmem przeciw Austrji, pozwolił Prusom na pokonanie Austrjaków, na wyrzucenie cesarstwa austrjackiego poza obręb Rzeszy Niemieckiej. W następstwie znalazł się wobec faktu dokonanego objęcia przez Prusy hegemonji nad całą Rzeszą Niemiecką, której państwa północne jużto zostały wcielone do Prus, jużto zmuszone do ścisłego z niemi związku, południowe zaś musiały zawrzeć z niemi przymierze i oddać swe siły pod ich dowództwo. Francja nie sprzeciwiała się tym pierwszym krokom Niemiec na drodze do zjednoczenia. Zbyt późno i daremnie wystąpiła z żądaniami kompensat i gwarancyj, a polityka Prus stawała się coraz wyraźniej antyfrancuską; sternik tej polityki, Bismark, dążył do wojny z Francją, ażeby przez tę wojnę scementować ostatecznie naród niemiecki i wkrzesić cesarstwo niemieckie z królem pruskim, Wilhelmem I, jako cesarzem.

Francuzi nie docenili potęgi pruskiej. Rzucili się na niepewne losy wojny, z armją zaledwie liczącą 240.000 ludzi na froncie, już z wliczeniem w to szczupłej rezerwy, nie mając poza tem zapasu wyszkolonego żołnierza ani przysposobionych kadr dla nowych formacyj; pod względem bitności wojsko ich było bohaterskie; co do uzbrojenia miało doskonały karabin Chassepot, natomiast materjał artyleryjski przestarzały, szrapnele o palnikach z dwoma tylko dystansami: 1400 i 2900, przeważnie zatem nieskuteczne. Przedewszystkiem zaś nie mieli należycie przygotowanych dowódców, sztabów i służb. Niemcy występowali odrazu masą przeszło 500.000 żołnierza, doskonale wyszkolonego, zorganizowanego, zaopatrzonego, z potężnemi rezerwami; ich karabin był gorszy, ale wyszkolenie tyraljerskie i strzeleckie wyrównywało szanse; artylerja górowała jakością i ilością materjału. Przedewszystkiem zaś górowało dowództwo, zarząd, służby.

W dwóch kolejnych wysiłkach straciła Francja swą armję stałą i jej szczupłą rezerwę. Prusacy oblegali Paryż. Francja nie zaniechała walki. Nowy rząd republikański, Rząd Obrony

Narodowej, przystąpił do organizowania doraźnego nowych wojsk. Delegat rządu, Leon Gambetta, dokazał cudów, stwarzając z niewyszkolonego rekruta i gwardyj narodowych nowe, silne armje, walczące dalej nie bez widoków zwycięstwa. Wśród improwizowanych wojsk obrony narodowej i oddziałów partyzanckich («wolni strzelcy») znów biją się polscy żołnierze-tułacze. Bohaterskie te wysiłki skończyły się jednak przegraną. Zwycięski król pruski ogłosił w Wersalu utworzenie nowego cesarstwa niemieckiego. Niemcy zjednoczone wysuwały się jako potęga wojenna i polityczna na pierwsze miejsce w Europie.

W wojnie tej szkoła walki i taktyka znów postąpiły naprzód. Gdy pod St. Privat korpus gwardji pruskiej masą rzucił się do natarcia, prowadząc tuż za tyraljerami zwarte posiłki i odwody, pod ogniem chassepot'ów stopniał jak śnieg, tracąc 8.000 zabitych i rannych, i przypadł do ziemi, przyciśnięty kulami, na 600 kroków od nieprzyjaciela. Ta straszna lekcja oduczyła Prusaków stosowania szyków zwartych nawet w odwodach w obrębie skutecznego ognia karabinowego. Podprowadzenie zwartych posiłków i odwodów pod tym ogniem prowadziło stale do ich ucieczki wprzód, wsiąkania w linję tyraljerską. Dopiero po zastosowaniu dla nich szyków luźnych zdołano w toku wojny uzyskać możność zasilania celowego niemi linji tyraljerskiej i podrywania jej naprzód. Obok tego potężnego wzrostu znaczenia ognia piechoty postępuje współdziałanie ścisłe artylerji z piechotą. Setki dział przygotowują ogniem masowym na jeden punkt stanowcze uderzenia; jednakże nawet przy potężnem poparciu artyleryjskiem natarcie czołowe często zawodzi, o ile nie łączy się z oskrzydleniem.

Jazda w wojnie 1870—1871 r., podobnie jak w poprzednich, a w szczególności w wojnie 1866 r. na obu teatrach wojennych (czeskim i włoskim), dokonywa jeszcze szarż masowych, nawet na niezachwianą piechotę, ponosząc przytem straty ogromne; jest jeszcze przedewszystkiem jazdą bojową. Rozpoznanie w wielkim stylu, jak przeprowadzała je odwodowa jazda Murata, nie

powtórzyło się w wojnie 1866 r.; w wojnie 1870—1871 r. jazda niemiecka rozpoznawała śmiało i skutecznie. Zagony (*raids*), któremi zasłynęła jazda w t. zw. północno-amerykańskiej wojnie secesyjnej (1861—1865), prowadzona przez bohaterskiego Stuarta (wojska południowe) lub dzielnego Sheridana (wojska północne), nie znalazły zastosowania w tych wojnach.

W zakresie wielkich działań wojennych znamiennem dla strategji Moltkego jest dążenie do otoczenia przeciwnika przez dośrodkowy ruch poszczególnych armij, a w nich poszczególnych korpusów, przyczem nieraz zachodzi niebezpieczeństwo porażek częściowych, o ile jeden lub parę korpusów przedwcześnie uwikła się w bój, zanim inne nadążą. Jednakże wynikiem ostatecznym, o ile przeciwnik na czas się nie wycofa, bywa zagłada jego zupełna (Metz, Sedan). Udaje się to Moltkemu w całej pełni, ponieważ przeciwnik jest chwiejny w decyzjach, w poruszeniach powolny, nie zdobywa się na zwrot zaczepny połączonemi siłami przeciw jednej z mas osaczających. Wiele jest pokrewieństwa między wodzami francuskimi 1870 r., a naszymi w r. 1831.

3. POKÓJ ZBROJNY. NARODY POD BRONIĄ

Wojna 1871 r. jest po rok 1914 ostatnią wojną między wielkiemi mocarstwami Europy. Po niej nastąpił długi okres pokoju. Tylko na Bałkanach wybuchały wojny: rosyjsko-turecka 1877—1878, bułgarsko-serbska 1886, grecko-turecka 1896; w innych częściach świata, poza wojnami o znaczeniu lokalnem, rozegrały się doniosłe wojny: angielsko-boerska, czyli południowo-afrykańska (1899—1901), rosyjsko-japońska, czyli mandżurska (1904—1905); wreszcie pierwszemi niejako strzałami wielkiej walki światowej są wojny bałkańskie, koalicyjna przeciw Turcji (1912—1913) i koalicyjna przeciw Bułgarji (1913). Długi ten okres względnego pokoju jest okresem rywalizacji zawziętej, sprzeczności interesów między mocarstwami głębokiej i jaskrawej, ciągłych przygotowań do rozprawy orężnej; jest to pokój zbrojny. Zbrodnia popełniona w r. 1870—1871 (sprowokowana

wojna, zabór Alzacji i Lotaryngji) zrodziła z jednej strony uporczywą myśl odwetu i przygotowanie odwetu, z drugiej lęk przed odwetem i uporczywą myśl o uprzedzeniu wojny odwetowej nowym napadem. Niemcy, rozwijając się potężnie, szukają dla siebie drogi do ekspansji. Za teren jej uważają narazie bliższy Wschód. Stąd, gdy Rosja w 1878 r., rozgromiwszy Turcję, chce wyrzucić ją zupełnie prawie z Europy, stwarzając na gruzach jej państwa słowiańskie pod opieką własną, Niemcy groźnem wystąpieniem ratują panowanie tureckie na półwyspie (traktat berliński), kupują sobie zarazem Austrję, uzyskując dla niej prawo t. zw. «okupacji» Bośni i Hercogowiny, gruntują swoje wpływy na Wschodzie. Z tą chwilą stare współzawodnictwo Rosji i Austrji o wpływy na Bałkanach staje się wyraźnie wrogiem, a zarazem zaczyna się antagonizm między Niemcami a Rosją. Następstwem tego jest niebawem przymierze niemiecko-austrjackie, do którego następnie przystępują Włochy, pogniewane na Francję o zajęcie Tunisu (który był przedmiotem pożądań włoskich). Jest to t. zw. trójprzymierze (1882).

Z drugiej strony stoją Francja i Rosja, długo nie złączone układem formalnego sojuszu (umowa wojskowa, czysto obronna, staje dopiero w 1893 r.). W Rosji ciągle jeszcze ściera się prąd panslawistyczny, przeciwniemiecki, ze starą przyjaźnią dynastyczną i starą komitywą złoczyńców, związanych solidarnością zbrodni, jakiej dopuścili się na Polsce. Dopiero pod koniec w. XIX dochodzi do ujawnienia sojuszu francusko-rosyjskiego, do którego nigdy Rosja nie odnosiła się z pełną szczerością (1897).

We «wspaniałem odosobnieniu» trzyma się Anglja. Pod koniec XIX w. sympatje angielskie przechylają się raczej ku Niemcom; Francja jest jeszcze tradycyjną rywalką; Rosja groźnym przeciwnikiem w Azji, niebezpiecznym sąsiadem dla cesarstwa indyjskiego. Ale Niemcy zaczynają swoim przemysłem i handlem wypierać przemysł i handel angielski z rynków światowych, stają się potęgą morską, stwarzają sobie kolonje. Występują spóźnieni, kiedy już prawie całe lądy Afryki i Azji oraz

ważniejsze wyspy podzielone są między mocarstwa europejskie lub objęte ich opieką jako będące «w sferze interesów». Działają przeto Niemcy gorączkowo, bezwzględnie, nerwowo, wywołując naokół zajątrzenia. Wreszcie Anglja dostrzega w nich współzawodnika najgroźniejszego, zbliża się do Francji (1903), dochodzi do porozumienia z Rosją (1908).

Z tą chwilą dwie kolosalne koalicje stoją naprzeciw siebie z bronią u nogi; tylko Włochy uchylają się od dalszego współdziałania ze swymi sprzymierzeńcami i pójdą drogą własną.

W obliczu ciągle zaogniających się sporów, co kilka lat grożących powikłaniami wojennemi, wszystkie mocarstwa prześcigają się w zbrojeniach. Poza jedną Anglją, której potęga leży wyłącznie na morzu, wszystkie mocarstwa idą za przykładem Niemiec, wprowadzając powszechną służbę wojskową (zrazu trzechletnia, później przeważnie dwuletnia), w szeregach wojska stałego szkolą możliwie wszystkich zdolnych do broni, stwarzając rezerwy olbrzymie. Mobilizacja ma nietylko uzupełnić wojsko stałe, lecz także postawić na nogi nowe, liczniejsze jeszcze jednostki «rezerwowe», «obrony krajowej», «terytorjalne», «pospolitego ruszenia». Siła zbrojna zmobilizowana nie ma być już częścią tylko narodu, walczącą za cały naród i przezeń zasilaną. Ma to być sam «naród pod bronią». Przygotowywanie przyszłych bojowników wychodzi poza ramy wojska stałego (nauka strzelania w szkołach, organizacje wojskowe). Zarysowują się kolosalne rozmiary przyszłej wojny. Trwoga przed ogromem jej staje się z jednej strony hamulcem dla mocarstw w ich myślach zaczepnych, z drugiej strony bodźcem do coraz potężniejszego organizowania ludzi, oraz wszelkich środków na wypadek wojny. Dość modnem w pewnym czasie staje się mniemanie, że wojna stała się niemożliwą przez potworne swe rozmiary i następstwa; że w razie wybuchu po paru miesiącach skończy się powszechną ruiną (teza Jana Blocha).

Polskę w tych czasach można uważać za trwale ujarzmioną; kres powstaniom położyła nietylko klęska 1863—1864,

lecz także klęska Francji 1870—1871, odbierająca wszelką nadzieję interwencji z zewnątrz w sprawy polskie. Oznaką tego zniknięcia sprawy polskiej z widowni dziejowej był pośrednio sojusz francusko-rosyjski. Nadto olbrzymi rozwój potęgi militarnej mocarstw rozbiorczych nadaje wszelkiej myśli powstańczej piętno szaleństwa. Myśl ta przecież pojawi się, i Polska zacznie tajemnie przygotowywać sobie zalążek wojska, jednakże dopiero w obliczu rewolucji rosyjskiej (organizacje bojowe 1905) i nadciągającej wojny światowej (tajne organizacje wojskowe od 1908).

4. POSTĘPY UZBROJENIA

Dwudziestolecie po wojnie francusko-niemieckiej przynosi postęp gwałtowny w dziedzinie uzbrojenia. Od broni nabijanej za każdym strzałem przechodzą kolejno wszystkie wojska (najpóźniej w r. 1891) do broni powtarzalnej (repetjerowej), czyli magazynowej, przeważnie ładowanej odrazu łódkami (paczkami) po pięć naboi (wyjątek francuski Lebel, wymagający pojedynczego wsuwania naboi do magazynu, dziwnym trafem zatrzymany aż do wojny światowej). Broń powtarzalna, tem samem niesłychanie szybkostrzelna w porównaniu z takim chassepotem, pochłania masę amunicji; trzeba przeto zmniejszyć wagę nabojów, a zatem zmniejszyć kaliber (przeważnie z 15 do 8 mm.), ażeby zwiększyć ilość nabojów przy żołnierzu (z 60 na 120 i więcej, aż do 200). Wobec wzrostu siły ogniowej trzeba zwiększać skuteczność ognia i jego dalekonośność, przez ulepszanie ciągłe broni i amunicji (pociski o płaszczach stalowych, stożkowate, śpiczaste, torpedowate). Pojawia się proch bezdymny (pierwszy raz przy lebelu), potęgując wartości balistyczne, ułatwiając celowanie i kierownictwo ogniem (bo dym wystrzałów nie przesłania pola ostrzału) i zapobiegając dotychczasowemu zdradzaniu się strzelca oczom przeciwnika przez samo strzelanie. Odległość strzału broni ręcznej dochodzi teraz do 2000 m. (Francja, Niemcy), a nawet do 2650 (Anglja). Piechota może

teraz niedostrzeżona nieść na odległość tysięcy metrów śmierć w szeregi przeciwnika.

Broń samoczynna (karabiny maszynowe, czyli, jak trafnie możnaby nazwać, samopały), próbowana już w 1870 r., rozwija się gwałtownie w czasie wojny mandżurskiej 1904—1905 r., i odtąd odbywa zwycięski pochód po wszystkich armjach świata. Maszyna, obsłużona przez kilku ludzi, może teraz zastąpić pięćdziesięciu strzelców, wyrzucając w minucie 300—500 kul karabinowych, przy precyzyjności ognia większej, aniżeli zwykły ogień tyraljerski.

Broń piechoty, zaniechana w połowie XVIII w., niekiedy wskrzeszana w walkach oblężniczych, granat ręczny, odżywa również w Mandżurji i staje się obok bagnetu i kuli potężnym orężem w walce na odległość najbliższą.

Artylerja tuż po wojnie 1871 r. wprowadza wszędzie działa odtylcowe o lufach ciągnionych. Pod koniec XIX w. dochodzi do zniesienia odskoku działa wraz z łożem, przez budowę dział z odskokiem lufy, użytym nadto na wyrzucenie łuski wystrzelonego pocisku. Odpada teraz osadzanie działa i celowanie po każdym strzale. W początkach XX w. szybkostrzelność staje się cechą artylerji polowej. Artylerja ciężka, dawniej używana wyłącznie do oblężeń, rozrasta się, przystosowuje do wojny polowej; po części używa się dla niej sił pociągowych mechanicznych. Działanie ognia artylerji polowej dochodzi do 6 i 7.000 m.; odpowiednio większą jest nośność dział ciężkich. Skuteczność ognia działowego wzrasta wielokrotnie przez wypełnianie granatów coraz potężniejszym materjałem wybuchowym kruszącym (melinit, lidyt, szimoza, ekrazyt i t. p.).

Sprzęt saperski, niezbędny w polu ostrzału nieprzyjacielskiego, staje się nieodstępnym towarzyszem walczącej piechoty. Łopatki należą do uzbrojenia najpierw każdej roty (2 ludzi); po wojnie mandżurskiej okazuje się, że na placu boju niezbędne będą wszystkim żołnierzom. Rośnie wyposażenie w pontony i potężny materjał minerski.

Do środków łączności przybywa telefon, później telegraf iskrowy, umożliwiając kierownictwo mas walczących na wielkich przestrzeniach, rozczłonkowanych wszerz i wgłąb, i opanowanie wojska w trudnych warunkach boju nowoczesnego wolą dowódcy.

Na usługach działań wojennych, poruszeń wojsk i ich zaopatrzenia staje rozwinięte kolejnictwo, rozporządzające materjałem normalnotorowym i wąskotorowym, oraz samochody.

W XX w. zaczyna się szybki rozwój lotnictwa, które krótko przed wojną światową staje się zdolnem do służby wojennej jako potężny środek rozpoznania i działania na tyły przeciwnika. Na drugiem miejscu staje żegluga powietrzna z balonami na uwięzi i balonami sterowemi.

5. POSTĘPY TAKTYKI I DOŚWIADCZENIA WOJENNE

Mimo strasznych doświadczeń pod St. Privat, potwierdzonych w latach 1877—1878, regulaminy i podręczniki taktyczne upierają się przy stosowaniu w wielu okolicznościach szyków zwartych nawet w «linji bojowej» (noc, mgła, las), zalecają w wielu wypadkach ogień na komendę, czyli salwowy, i każą prowadzić zwarcie posiłki i odwody. Jednostką w tyraljerce, jednolicie prowadzoną głosem i znakami dowódcy, jest jeszcze kompanja. Zasadą jest jeszcze: gęsta tyraljera, silne odwody do uderzenia bagnetem. Tak prowadzona piechota angielska dostaje się w celny ogień Boerów, strzelców doskonałych, pełnych samodzielności, spostrzegawczości, inicjatywy, uzbrojonych w karabin powtarzalny Mauzera. Ponosi straty ciężkie, szereg porażek dotkliwych; niezdolna długo do wywalczenia przewagi ogniowej nad niewidzialnym przeciwnikiem, napróżno prze naprzód, by uderzyć; nie jest w stanie dotrzeć na odległość szturmową. Zanim doświadczenia te zdołały przeniknąć do regulaminów, ponownie okupują je krwawo Rosjanie i Japończycy. Ci ostatni wlot wyciągają z nich pełną naukę. Największą jednostką w boju, bezpośrednio kierowaną przez dowódcę, staje się pluton. Natar-

cie w polu ostrzału broni ręcznej polega na samodzielnem posuwaniu się skokami naprzód plutonów, sekcyj, pojedynczych ludzi, wolnem od wszelkiego schematu, przyczem linja tyraljerska, luźna, ale wciąż zasilana z tyłu i pociągana naprzód przez posiłki, ogniem swoim umożliwia ruch, wywalcza przewagę ognia, przygotowuje uderzenie. W walce tej ma piechota ścisłe poparcie artylerji, która strzela ze stanowisk przeważnie zakrytych; rozłożona szeroko baterjami w terenie, nie tworzy już mas, zbyt łatwych do odkrycia i zniszczenia przez przeciwnika, ale dzięki dalekonośności swych dział krzyżuje ogień i koncentruje go na wybranych częściach linij nieprzyjacielskich. Za pierwsze zadanie uznała poparcie piechoty, za cel najważniejszy piechotę rosyjską. Ogień przeciwbateryjny schodzi na drugi plan.

Z ogniem powtarzalnym zaczyna łączyć się ogień samoczynny, przyciskając przeciwnika do ziemi, wduszając w rowy.

Lecz przeciwnik strzela, naogół strzela nieźle, chociaż ogień to przeważnie salwowy. Ruch naprzód jest uciążliwy i krwawy. Ujawnia się znaczenie łopatki w natarciu. Coraz częściej pokrywa się pole natarcia linjami wnęków strzeleckich. Z reguły wkopuje się obrońca, lub nacierający, jeśli zatrzymuje się na opanowanym terenie.

Objawiła się w wojnach 1899—1901 i 1904—1905 wojna nowoczesna, z pustką placu boju, ze zmaganiem się ledwo dostrzegalnych przeciwników, z niesłychaną potęgą ognia ręcznego i działowego. Walki stają się przewlekłe. Bitwy rozciągają się na dni i tygodnie całe. Manewr staje się trudniejszym wobec możności długiego trzymania znacznych przestrzeni małą obsadą o znacznej sile ogniowej. Ponieważ natarcie czołowe jest coraz trudniejsze, nacierający dąży wciąż do oskrzydlenia, obrońca wydłuża front. Rozciąga się w przestrzeni, aż wreszcie oskrzydlenie nie napotyka już zapory, albo zaporę przełamuje, albo wreszcie osłabiony front nieprzyjacielski ulega pod natarciem czołowem, najczęściej natarciem nocnem (schemat boju w po-

szczególnych fazach bitew pod Laojanem, nad Sza-ho i pod Mugdenem).

Doświadczenia obu wojen streszczają się w natarciu w szykach luźnych, w samodzielnem posuwaniu się małych grup pod ogniem ręcznej broni, w ścisłem połączeniu ognia i ruchu, w rosnącej doniosłości manewru oskrzydlającego i działań nocnych, stosowaniu okopywania się w natarciu i obronie, oraz w konieczności najściślejszej współpracy artylerji i piechoty.

Jazda w obu wojnach występowała na polu bitwy przeważnie spieszona; Boerzy byli wogóle konną piechotą. Japończycy wybornie umieli użyć swej nielicznej jazdy do manewru na skrzydłach (bryg. Akijama pod Wafangu). Dużego znaczenia nabierają zagony na połączenia kolejowe nieprzyjacielskie.

Na doświadczeniach wojny mandżurskiej oparła się naogół, niezawsze należycie je wyzyskując, szkoła walki i taktyka wszystkich wojsk przed wojną światową. Z szczególną miłością i starannością usiłują przyswoić sobie wzór japoński polskie organizacje strzeleckie i wyrosłe z nich później legjony.

6. WOJNA ŚWIATOWA

Zjawiska wielkiej wojny 1914—1918 r. w dziedzinie organizacji wojsk przerastają oczekiwania. Pryska złudzenie, ażeby wojsko stałe z młodszemi rocznikami rezerwy miało wyłącznie wejść w skład armij operujących, albo też stanowić ich część bojową, mającą przywilej staczania wielkich bitew. Odrazu dywizje i korpusy rezerwy czy obrony krajowej (w pojęciu niemieckiem) dostępują równych zaszczytów i zaciera się różnica między wojskami pierwszej, a drugiej, czy nawet trzeciej linji pod względem ich użycia w działaniach. Zawodzi rachuba na prowadzenie wojny żołnierzem, wyszkolonym w czasie pokoju. Odrazu muszą wszystkie wojska sięgnąć do masy ludzi, którzy nie służyli, szkolić ich śpiesznie, nieraz zupełnie powierzchownie, i rzucać na front, przyczem znowu wiek, a tem samem stopień powinności wojskowej, przestaje być brany w rachubę. Nie-

zmiernym wysiłkiem genjuszu organizatorskiego te nawet mocarstwa, które nie znały powszechnego obowiązku służby wojskowej, jak Anglja i Ameryka, stwarzają masowe wojska narodowe. Państwa lądu europejskiego rzucają w bój młodzież (od 18-go roku życia) i ludzi siwych (do lat 50 i więcej). Do pomocniczej służby wojskowej stają kobiety, chłopcy i starcy. Ideę «narodu pod bronią» urzeczywistniają kolejno wszystkie państwa narodowe, urzeczywistnić usiłują nawet mocarstwa, będące sztucznym zlepkiem narodów ujarzmionych.

«Armja» przestała już być najwyższą jednostką operacyjną. Ponad nią wyrasta «grupa armij». Później ustala się pojęcie «frontu wojennego», jako dalsze jeszcze pojęcie nadrzędne. Olbrzymie masy, wprowadzone w bój, wypełniają sobą coraz bardziej przestrzenie. Wśród ciągłych manewrów oskrzydlających i stawianych im żywych zapór wytwarzają się fronty bojowe niesłychanie długie, oparte skrzydłami o granice neutralne lub morza.

Od pierwszych strzałów broń samoczynna wyciska piętno na przebiegu walki przez masowe jej wystąpienie (przeciętnie najpierw 2 karabiny maszynowe na bataljon, później coraz więcej, aż do 12 na bataljon, nie licząc karabinów maszynowych lekkich i ręcznych, zjawiających się w toku wojny). Ogień tej broni z jednej strony ubezwładnia przeciwnika, umożliwiając posuwanie się nacierającej piechoty, z drugiej strony nadaje obronie siłę odporną ogromną, stawia natarciu przeszkody większe, niż kiedykolwiek. Obrońca, dobrze okopany, niełatwo daje się wyrugować nawet szrapnelom i granatom dział polowych; ogień karabinowy bywa przeciw niemu prawie bezsilny. Druty kolczaste zagradzają drogę szturmującej piechocie, sieczonej kulami, rażonej granatami ręcznemi. Utorować jej drogę może tylko artylerja o torze stromym, nieraz tylko artylerja ciężka. Niemcy jedni rozporządzają w początku wojny potężną artylerją ciężką i potrzebną masą amunicji. W tem, oraz w bezwzględnej, żelaznej energji działania, przenikającej nawskróś całe ich wojsko,

leży powód ich pierwszych zwycięstw na Zachodzie (bitwa graniczna). Zwycięskie ich armje, które, pogwałciwszy terytorjum Belgji, łamiąc opór jej wojska, krusząc jej twierdze, wyszły z północy na lewą flankę i tyły armij francuskich, są w pobliżu Paryża, usiłują od niego zepchnąć Francuzów ku wschodowi. Inne armje prą ich od północnego wschodu i wschodu. Niemcy marzą o osaczeniu zupełnem Francuzów i zupełnem zniszczeniu (wzór: zwycięstwo Hannibala pod Cannae). Wtem Francuzi wszczynają przeciwnatarcie; nowa ich armja od Paryża naciera flankowo na prawoskrzydłową armję niemiecką. Po zaciętych zmaganiach Niemcy są zwyciężeni, w odwrocie. Jest to zwycięstwo generała Joffre'a nad Marną (6—10 września 1914).

Dalsze poruszenia obu przeciwników, zmierzające do oskrzydlenia, doprowadzają tylko do wydłużenia frontu aż po morze — «wyścigu do morza». Po zaciętych walkach, obie strony leżą naprzeciw siebie na silnie umocnionych pozycjach. Wojna staje się jakby olbrzymiem oblężeniem wzajemnem, przerywanem przez bombardowania i przez szturmy. Jest to wojna pozycyjna. Cechą jej charakterystyczną jest rozrost środków technicznych (umocnienia, miny, miotacze bomb i granatów, miotacze płomieni, gazy trujące), niebywała ilość artylerji i amunicji używanej do przełamania frontu nieprzyjacielskiego, małe wyniki wywalczonego przełamania. Wpływają na to kontrataki odwodów, zatrzymywanie się natarcia na dalszych pozycjach przeciwnika, trudność kontynuowania natarcia przez teren zorany pociskami, poza odległość, na którą artylerja własna wspierać może jeszcze bez zmiany stanowisk. Do utrudnienia przełamania frontu nieprzyjacielskiego przyczynia się potężny rozwój lotnictwa (rozpoznanie lotnicze i bombardowanie z powietrza), utrudniając zaskoczenia, zmuszając do najdalej posuniętej ostrożności i maskowania przygotowań. Stopniowo urabiają się nowe metody taktyczne, mające zczasem pozwolić na przejście od wojny pozycyjnej do ruchowej: nadzwyczajna dokładność współdziałania artylerji z piechotą; wyposażenie samej piechoty w nowe, po-

tężne środki ogniowe (broń samoczynna w ilości takiej, że ona staje się głównym orężem piechoty; nadto miotacze bomb, armatki, granaty karabinowe); zwłaszcza zaś broń nowa, mająca przyszłość ogromną, niepowstrzymanie prąca naprzód i torująca drogę piechocie: są to czołgi. Warunkiem zwycięstwa staje się opanowanie powietrza; eskadry lotnicze bojowe występują coraz bardziej masowo, staczając zacięte walki, rozszerzając w ten sposób pola bitew i stwarzając nowe ich miejsce — powietrze.

Rok ostatni wojny, 1918, doprowadza do zużycia się rezerw niemieckich w gwałtownej ofensywie, która, mimo chwilowych powodzeń, nie doprowadza do zamierzonego celu, przerwania frontu francusko-angielskiego, i nie przechodzi w wojnę ruchową. Następuje szereg potężnych ciosów, kruszących front niemiecki, ze strony wojsk sprzymierzonych, nad któremi dopiero teraz stworzono dowództwo naczelne wspólne, powierzając je marszałkowi Fochowi. Uderzenia te, zawsze wymierzone w boki poszczególnych części frontu i godzące w połączenia, zmuszają do porzucenia jednej pozycji za drugą, do odwrotu, który coraz wyraźniej zamienia się w klęskę, gdy odwody niemieckie stopniały, a w ręku marszałka Focha powstała potężna masa odwodów, przeznaczona i gotowa do rozstrzygającego natarcia w kierunku najgroźniejszym dla przeciwnika. Od pogromu uchroniło Niemców zawieszenie broni.

Wojna na froncie wschodnim miała charakter bardziej ruchowy; zamieniała się w pozycyjną przy wyczerpywaniu się odwodów i zastoju w działaniach; przejście do walk ruchowych było tam łatwiejsze, wobec słabszego stosunku sił do przestrzeni, a zwłaszcza słabszego uzbrojenia i środków technicznych. Początki wojny przyniosły bitwy walne w stylu wojen napoleońskich, uwieńczone świetnemi zwycięstwami, zwłaszcza pod Tannenbergiem, w sierpniu 1914 r., przyczem wódz niemiecki, Hindenburg, ze swym szefem sztabu, Ludendorfem, mając do czynienia z dwiema dośrodkowo działającemi armjami nieprzyjacielskiemi, korzystają z położenia środkowego części swych sił, aby rzucić

je na niebezpieczniejszego przeciwnika, zagrażającego tyłom (armja Samsonowa), skierowując jednocześnie na niego z drugiej strony nadchodzące inne korpusy i dywizje; natarcie z dwóch stron doprowadza do osaczenia i zniszczenia przeważnej części tej armji. Inna klasyczna bitwa, t. zw. «zimowa bitwa na Mazurach» w lutym 1915 r., jest przykładem natarcia czołowego, związanego z oskrzydleniem obustronnem, uwieńczonego znowu osaczeniem i zniszczeniem przeważnej części armji rosyjskiej.

Od bitwy tej ani razu Rosjanie nie narazili się już na skutki manewrów oskrzydlających. Umieli odtąd, wśród zaciętych walk, uchylić się zawczasu od stanowczego ciosu. Przewlekłość walk nowoczesnych wychodziła na korzyść obrońcy, chcącego wycofać swe siły przed rozstrzygnięciem. Taki charakter ma odwrót Rosjan po przełamaniu ich frontu pod Gorlicami (maj 1915 r.). Naodwrót zwycięstwa Rosjan nad Styrem i Dniestrem (1916 r.), dając im duże zyski w terenie i trofeach, nie zdołały również doprowadzić do rozstrzygnięcia. Rozstrzygnięcie przyniosła rewolucja, ubezwładniając Rosję.

Na innych frontach podnieść należy, jako momenty charakterystyczne, ofensywę austrjacko-niemiecko-bułgarską przeciw Serbji w 1915 r., przeprowadzoną zapomocą dośrodkowego posuwania się czterech armij sprzymierzonych, co tylko przy ich ogromnej przewadze nie doprowadziło do ich porażek częściowych; ofensywę niemiecko-austrjacko-bułgarką przeciw Rumunom w 1916 r., podobną do tamtej w pomyśle, uwieńczoną powodzeniem wobec przewagi napastnika i nie wyzyskania przez Rumunów ich położenia środkowego; ofensywę niemiecko-austrjacką przeciw Włochom w 1917 r., w której przełamanie frontu łączy się z gwałtownem posunięciem masą na tyły przeciwnika; nakoniec ofensywę armij wschodnich (głównie francusko-serbskiej) przeciw Bułgarom w 1918 r., uwieńczoną osaczeniem armji bułgarskiej i jej kapitulacją.

Mimo olbrzymich zmian, jakich dokonała wojna światowa w sztuce wojennej, potwierdziła ona w zupełności wielkie, od-

wieczne zasady tej sztuki: jedności działania, ekonomji sił, zespolenia wysiłków; potwierdziła wielkie wskazania taktyczne: jak dążenie do oskrzydlenia, ścisłe współdziałanie broni, zespolenie ognia i ruchu; a wszędzie tam, gdzie padły wielkie rozstrzygnięcia, wywalczono je w sposób podobny, jak pod Ulmem, Austerlitz, Jeną, Sedanem, Laojanem lub Mugdenem.

7. POLSKIE FORMACJE WOJSKOWE 1914—1918

W wydarzeniach wojennych wojny światowej uczestniczą od 1914 r., poza masą Polaków walczących w wojskach mocarstw rozbiorczych, oddzielne formacje polskie, ochotnicze, samorzutnie powstałe. Są to walczące przeciw Rosji legjony polskie; dalej walczący przeciw Niemcom po stronie rosyjskiej legjon, zamieniony później w brygadę i dywizję strzelców (t. zw. legjon puławski); wreszcie w wojsku francuskiem bohaterski oddział t. zw. Bajończyków. Nietylko przeto z musu, ale samorzutnie znaleźli się Polacy w różnych obozach walczących; rozbieżność ta wynikała z różnych poglądów na to, który z dwóch wrogów śmiertelnych najpierw winien być zwalczony, z różnego stopnia nienawiści do Rosjan lub Niemców, wreszcie z dążenia do stworzenia za wszelką cenę siły zbrojnej własnej, której udział w wojnie stawiałby znowu na porządku dziennym sprawę polską.

Legjony polskie powstały z organizacyj strzeleckich, zjednoczonych w chwili wybuchu wojny pod dowództwem komendanta Józefa Piłsudskiego, który zdołał skupić w Krakowskiem około 3000 wyćwiczonych ludzi, sformował pięć bataljonów, 6 sierpnia wkroczył przednią strażą, kompanją kadrową, na terytorjum zaboru rosyjskiego, ogłaszając powstanie przeciw Rosji. Czyn ten pociągnął za sobą utworzenie 16 sierpnia Naczelnego Komitetu Narodowego i powołania do życia Legjonów Polskich, związanych z armją austrjacko-węgierską, których pierwszym pułkiem stać się miał oddział Piłsudskiego, zajmujący wówczas po paru walkach przebytych Kielce. Powoływano do życia

dwa legjony: zachodni i wschodni, każdy odpowiadający dywizji. Wschodni Legjon rozszedł się, nie chcąc złożyć narzuconej przez Austrjaków przysięgi na wierność Franciszkowi Józefowi I. Legjon zachodni rozrastał się napływem ochotników i walczył: pułk Piłsudskiego, właściwie już brygada, w Królestwie, a później w Beskidach Zachodnich, pułki Zielińskiego i Hallera w Karpatach Wschodnich. W roku 1915 legjony rozrastają się w trzy brygady piechoty, dwa pułki jazdy, pułk artylerji, bijąc się aż do października 1916 r. krwawo w różnych punktach frontu wschodniego, od jesieni r. 1915 skoncentrowane na Wołyniu. W walkach (szczególniej krwawa bitwa pod Kościuchnówką, 4—6 lipca 1916) zdobywają sobie rosnący respekt u Austrjaków, Niemców i u przeciwnika. Siła liczebna wynosi stale 15—20.000 ludzi w formacjach polowych, przy stratach dużych, wynoszących w sumie w latach 1914—1916 najmniej 15.000 w zabitych i rannych.

W jesieni 1916 r. komendant Piłsudski, chcąc uniezależnić się od Austrjaków, wziął dymisję. Legjony, mocno wzburzone, wycofano z frontu, a po pewnym czasie, w związku z proklamowaniem przez państwa centralne niepodległego państwa polskiego, przeniesiono do Królestwa, gdzie przeszkalają się na modłę niemiecką i mają stać się zawiązkiem armji polskiej. Jednakże do utworzenia armji tej nie dochodzi. Zależność jej od Niemców, oddanie tytułu naczelnego wodza generał-gubernatorowi niemieckiemu, generałowi Beselerowi, kładzie kres wszelkim pracom organizacyjnym. Sporną staje się sprawa, czy legjony mają trwać i doczekać się jakichś zmian w położeniu ogólnem, czy też rozwiązać się. Sprawa przysięgi, w której jest mowa o braterstwie broni z Niemcami, daje hasło do protestu. Odmowa przysięgi przez większość legjonistów (lipiec 1917) pociąga za sobą ich internowanie przez Niemców, względnie wcielanie do wojska austrjackiego. Komendant Piłsudski uwięziony i wywieziony do twierdzy magdeburskiej. Część legjonistów z generałem Zygmuntem Zielińskim i brygadjerem Józefem Hallerem na czele,

postanawia trwać dalej; dwa pułki piechoty, jeden jazdy, jeden artylerji tworzą «polski korpus posiłkowy» na froncie południowo-wschodnim (Bukowina). Wydzielone drobne kadry zostają w Królestwie z zadaniem wyszkolenia jak największej liczby oficerów i podoficerów. Po haniebnym traktacie brzeskim, w lutym 1918 r., w którym Austrja i Niemcy wspólnie z Ukraińcami dokonały nowego rozbioru Polski, gen. Haller ze swoją brygadą przebija się w krwawej walce pod Rarańczą przez front austrjacki i przechodzi na Ukrainę, łącząc się tam z utworzonym z b. żołnierzy rosyjskich drugim korpusem polskim. Korpus ten, już pod jego dowództwem, osaczony przez Niemców, ulega w zaszczytnej bitwie pod Kaniowem (maj 1918 r.). Zostały z legjonów tylko drobne kadry w Królestwie, rozrastając się powoli w dwie szkoły wojskowe — podchorążych i podoficerską, jedną brygadę piechoty, szwadron jazdy i baterję artylerji.

Tymczasem rewolucja 1917 r. z jednej strony doprowadziła do rozkładu armij rosyjskich, z drugiej umożliwiła wydzielenie się wojskowych Polaków w jednostki osobne. Dawny legjon polski stał się tutaj zawiązkiem korpusu pierwszego, generała Dowbora-Muśnickiego. Po przewrocie bolszewickim korpus ten skoncentrował się w twierdzy Bobrujska, staczając szereg walk pomyślnych z bolszewikami; rosnąc liczebnie i krzepnąc wewnętrznie, pozostawał na Białej Rusi w ciągu kilku miesięcy, w maju 1918 r. ubezwładniony podstępnie przez Niemców i rozbrojony. Losy korpusu drugiego na Ukrainie sprzęgły się z losami gen. Hallera i dobiegły kresu pod Kaniowem. W zarodku został unicestwiony korpus trzeci (w walkach z ruchem chłopskim na Ukrainie).

Maj 1918 r. przyniósł przeto naraz katastrofę legjonów i korpusów polskich na Wschodzie. Garstki żołnierza polskiego zbierały się na Kubaniu pod generałem Żeligowskim, na Murmanie, na Syberji. Generał Haller z garstką oficerów udał się do Francji, gdzie od 1917 r. tworzyło się, narazie pod francuską komendą gen. Archinard, wojsko polskie. Pierwsze jego

zastępy stworzyli ochotnicy z pośród Polaków amerykańskich (odrazu 15.000 ludzi, stających na apel Ignacego Paderewskiego); zaciągano (jak niegdyś do legjonów Dąbrowskiego) ochotników z pośród jeńców Polaków ze służby niemieckiej (we Francji), później i z austrjackiej (we Włoszech); przybywały rozbitki legjonów i korpusów wschodnich. Pierwsza dywizja od lipca 1918 uczestniczyła w wielkiej bitwie we Francji. Dowództwo nad armją polską, świetnie uzbrojoną, wyposażoną i wyćwiczoną, objął gen. Haller, wzywając do siebie rozprószonych towarzyszy broni i obejmując swemi rozkazami oddziały polskie, zbierające się w Rosji.

Na terenie polskim byli poza garstką «Polskiej Siły Zbrojnej», doskonale wyćwiczonej i karnej, ale nielicznej i źle uzbrojonej, rozprószeni, po części ukrywający się legjoniści i wojskowi z korpusów wschodnich. Istniała także, związana z dawnemi legjonami, potężna organizacja tajna, Polska Organizacja Wojskowa, przygotowująca zbrojne wystąpienie przeciw okupantom. Klęska Niemiec i Austrji wstrząsnęły już jesienią 1918 r. ich panowaniem w Polsce. Rada Regencyjna polska ogłasza 7 października 1918 r. Polskę niepodległą i zjednoczoną, odbiera Beselerowi władzę nad wojskiem, powołuje do życia polski sztab generalny z gen. Rozwadowskim na czele; ogłasza zaciąg ochotniczy do wojska, żąda od Niemców uwolnienia komendanta Piłsudskiego. Niemcy zachowują się niepewnie, nie przeciwdziałają odradzaniu się państwa i wojska polskiego. Austrjacką okupację w Galicji i Królestwie zlikwidowano bez przelewu krwi 31 października; odrazu zaczęły się tam odtwarzać dawne pułki legjonowe. Dnia 11 listopada zaczęło się masowe rozbrajanie armji niemieckiej, zdemoralizowanej przez rewolucję berlińską i przez utworzenie rad żołnierskich. W akcji tej, rozbrajaniu i wypędzaniu okupantów, łączy się polskie wojsko regularne z Polską Organizacją Wojskową, byłymi wojskowymi, Legją Akademicką, Harcerstwem, Sokołem. Od 10 listopada Józef Piłsudski jest w Warszawie; od 11 listopada jako wódz naczelny staje na czele wojska.

8. WSKRZESZONE WOJSKO POLSKIE

Z chwilą oswobodzenia przeważnej części Polski dokonywa się w niej olbrzymi wysiłek w kierunku tworzenia wojska narodowego. Najpierw tworzy się je przez zaciąg masowy ochotników (byłe formacje wojskowe polskie, Polska Organizacja Wojskowa, Legja Akademicka, Sokolstwo i Harcerstwo przodują w tym ruchu). W Małopolsce częściowo przeprowadzono pobór. W tem pierwszem stadjum, wojska przeważnie ochotniczego, siła jego sięga 110.000. Później, gdy kadry dostatecznie zmężniały, następuje, w myśl uchwały Sejmu Ustawodawczego, powołanie stopniowe sześciu roczników poborowych, oraz stopniowa mobilizacja oficerów i podoficerów b. armij zaborczych. Tamę mobilizacji naszej stawiają ciągle trudności uzbrojenia i wyposażenia wojska. Dzieje się to wśród toczącej się od 1 listopada 1918 r. krwawej, zaciętej wojny o Małopolskę Wschodnią, opanowaną przez Rusinów przy poparciu wojskowych i cywilnych czynników austrjackich, niemieckich, czeskich. W styczniu 1919 r. rozgrywa się krótka walka z Czechami o Śląsk Cieszyński. Od połowy lutego 1919 r. zaczynają się działania wojenne przeciw Rosji sowieckiej. Stale zaś grozi niebezpieczeństwo niemieckie, nietylko od północy i zachodu, lecz także, przez czas dłuższy, ze strony wojsk niemieckich, powracających z Ukrainy i Litwy. Powstająca Polska zbiera swe ziemie, rozszarpane wśród walki; jest otoczona pierścieniem nieprzyjaciół. W tych warunkach dokonywa się tworzenie wojska. Jednostki jego, zaledwie sformowane, idą w ogień. Długo musi Dowództwo Naczelne działać pojedynczemi bataljonami. Ale w ślad za rozkazami operacyjnemi biegnie myśl organizatorska, porządkując, ujednostajniając, łącząc. Miejsce doraźnie utworzonych partyj, zwanych «grupami operacyjnemi», a liczących przeważnie po parę bataljonów z kilku działami, zajmują pułki, brygady, dywizje (początek organizacji dywizyj w lutym 1919). Wiosną 1919 r. prowadzi się już działania z reguły dywizjami, a kierownictwo nad grupami dywizyj obejmują dowództwa frontów. Jazda, zgodnie z tradycją starą

dojrzewa z zdumiewającą szybkością, złożona ze starych żołnierzy i wybornego elementu ochotniczego. Szybko również organizuje się artylerja (między innemi cenna pomoc włoska). Siła liczebna wojska w początku marca 1919 r. przekracza 170.000, w kwietniu 200.000 ludzi, tworzących dziesięć dywizyj piechoty, brygadę górską (później dywizję), pięć brygad jazdy. Z ochotników tworzy się od 1918 r. dywizja litewsko-białoruska (później rozwinięta we 2 dywizje, 19-tą i 20-tą). W olbrzymiej tej pracy pomocnikami Wodza Naczelnego są jako szefowie Sztabu Generalnego, generał Rozwadowski, później generał Szeptycki; brzemię organizacji wojska przechodzi stopniowo na wiceministra, później ministra spraw wojskowych, generała Sosnkowskiego. Od marca 1919 r. działa w Polsce misja wojskowa francuska (gen. Henrys, później gen. Niessel), oddając usługi nieocenione, zwłaszcza na polu wyszkolenia wojska.

Wielkopolska (dawne W. Księstwo Poznańskie) wyzwoliła się przez powstanie zbrojne (27 grudnia 1918 r.); jednakże ze względów zewnętrzno-politycznych musi przez dłuższy okres żyć odrębnem życiem. Wśród walk z Niemcami organizuje się wojsko wielkopolskie, z generałem Dowborem-Muśnickim na czele, wojsko, dzięki wybornemu uzbrojeniu, wyposażeniu i odsetkowi wyszkolonych żołnierzy (z b. wojska pruskiego), najtęższe, jakie istnieje wówczas na ziemiach polskich (60.000 wojska linjowego i obrona wojskowa). Wojsko to długo jest związane na froncie przeciw Niemcom; jednakże już wiosną 1919 r. doborowy oddział wojsk wielkopolskich występuje w Małopolsce Wschodniej, a później cała dywizja walczy na froncie litewsko-białoruskim. Pokój wersalski umożliwia formalne złączenie się Wielkopolski z Rzpltą, i wojska wielkopolskie przechodzą latem 1919 r. pod dowództwo Naczelnego Wodza; następuje stopniowe zespolenie ich z resztą wojsk polskich. Są to dywizje 14, 15, 17-ta; 16-ta powstaje na Pomorzu.

W końcu kwietnia 1919 r. staje nareszcie w Polsce w sile sześciu dywizyj przeszło 80.000 ludzi, świetna armja gen. Hal-

lera, utworzona we Francji, uzbrojona i wyszkolona według wysokich wymagań frontu zachodniego, prowadzona jeszcze po części przez oficerów francuskich. Współdziała ona potężnie w rozstrzygnięciu wojny przeciw Ukraińcom. Niestety, składa się ona w znacznej części ze starych roczników (nie objętych demobilizacją polską), co pociąga za sobą jej redukcję na cztery dywizje (11, 12, 13, 18), a i w tych dywizjach demobilizacja stopniowa zmniejsza odsetek wyszkolonego i doświadczonego żołnierza na rzecz świeżych rekrutów. Niebawem przybył oddział polski z Murmania, «żelazna» dywizja gen. Żeligowskiego z Rosji południowej (złączona z 10-tą dywizją), a wreszcie, dopiero w lecie 1920 r., szczątki naszego wojska z Syberji (brygada syberyjska).

Do przybycia armji gen. Hallera wojsko nasze pod względem broni i materjału wojennego żyło tem, co zabrać zdołano zaborcom. Dopiero teraz zaczynają się systematyczne dostawy z Zachodu, pozwalając zkolei na wzrost liczebny naszych wojsk, przekraczających niebawem pół miljona ludzi, a doprowadzonych w jesieni 1920 r. do 1,000.000 ludzi, z czego 700.000 na froncie, tworzących sześć armij. Ogólny nasz wysiłek zbrojny w latach 1920—20 wyraża się cyfrą 1,300.000 ludzi, wcielonych w szeregi, w czem ponad 300.000 ochotników (pierwszy masowy ich napływ zaraz po oswobodzeniu się Polski, drugi w lecie 1920 pod hasłem armji ochotniczej generała Hallera).

Ogromne to wojsko powstało z trzech wojsk różnych: «szarego», powstałego w kraju, «błękitnego», przybyłego z gen. Hallerem, i wielkopolskiego. Dowódcy, oficerowie, podoficerowie mieli za sobą szkoły: niemiecką, austrjacką, rosyjską, legjonową, francuską. Zrośnięcie się wojska wewnętrzne, wytworzenie jednolitości pod względem organizacji, wyszkolenia, taktyki, nasunęło trudności olbrzymie. Jednakże wojsko nasze, powstałe w ogniu walk, wyszło z walki śmiertelnej o byt zmartwychwstałej Rzeczypospolitej zwycięsko.

9. WOJNY POLSKIE 1918—20

a) Wojna z Ukraińcami

Od 1 listopada 1918 r. toczyła się walka w bohaterskim Lwowie, podjęta przez garść żołnierzy Polaków i młodzieży przeciw Ukraińcom, którzy zamachem wojskowym opanowali miasto. Wschodnia połać Galicji po Przemyśl znalazła się w posiadaniu wojskowem Ukraińców. Mały oddział polski, wysłany z Krakowa, z pociągiem pancernym, zdołał 11 listopada oswobodzić Przemyśl. Generał Rozwadowski, szef Sztabu Generalnego warszawskiego, usiłował zorganizować odsiecz większemi siłami, koncentrycznie rzuconemi od Krakowa i Lublina. Z przyczyn politycznych doznała ona opóźnienia. Na rozkaz Wodza Naczelnego z 12 listopada wzmocniono siły polskie pod Przemyślem (odtwarzające się pułki legjonowe, oddziały polskie wyłaniające się z pułków austrjackich, będących w stanie żywiołowej demobilizacji). Dowódca grupy przemyskiej, płk. Tokarzewski, na polecenie Wodza Naczelnego zaczął przygotowywać odsiecz Lwowa, gdzie trwała zacięta walka uliczna (komendant naczelny kpt. Mączyński). Odsiecz 20 listopada osiągnęła miasto, poczem, 20 listopada, połączone siły polskie przeszły do natarcia, wyrzucając przeważające siły ukraińskie z miasta.

Jednakże Ukraińcy osaczali Lwów, raz po razu zagrażając odcięciem go od zachodu; ze strony Chyrowa atakowali Przemyśl, gdzie objął komendę nad nowem, improwizowanem zgrupowaniem polskiem sędziwy generał Zygmunt Zieliński, który złamał zamach nieprzyjacielski. Położenie Lwowa pozostało bardzo ciężkie. Nad rosnącemi zwolna siłami polskiemi w Galicji Wschodniej objął dowództwo generał Rozwadowski («Dowództwo Wschód»), który odtąd przez szereg miesięcy kierował nierówną walką. Siły, rzucone z Lubelskiego w stronę Lwowa, zbyt szczupłe, zatrzymać się musiały pod Rawą Ruską, raz po razu odcinane tam i osaczane.

W początku stycznia 1919 r. Wódz Naczelny skierował na Lwów od północy silniejszą grupę wojsk pod generałem Rome-

rem. Siły tej grupy (brygada pułkownika Kulińskiego) zwycięsko utorowały sobie drogę przez Żółkiew na Lwów, ale za niemi pierścień ukraiński zamknął się; blokada i ostrzeliwanie miasta trwały, i ponawiały się ataki Ukraińców celem opanowania linji kolejowej między Przemyślem a Lwowem. Pozostałe wojska generała Romera (grupa «Bug») zmuszone były przejść do obrony (mężna obrona osaczonego Bełza). W marcu Ukraińcy osiągnęli powodzenie; Lwów był odcięty, generał Rozwadowski, otoczony zupełnie, trzymał się w nim zacięcie do nadejścia odsieczy. Ta przyszła pod komendą generała Iwaszkiewicza, od Przemyśla (w składzie jej pierwsze oddziały wielkopolskie). Rozerwano pierścień ukraiński i wśród przewlekłych walk oswobodzono ostatecznie komunikacje Lwowa z Przemyślem i Lublinem, poczem odrzucono Ukraińców ze wzgórz, panujących nad miastem, zabezpieczając je od bombardowania.

Za nadejściem armji błękitnej, której część zasiliła front galicyjski, przewaga sił była już po stronie polskiej; 15 maja podjęto pod dowództwem generała Józefa Hallera ogólną ofensywę w Galicji i na Wołyniu, odrzucając Ukraińców aż na starą granicę galicyjską. Gdy jednak siły polskie z Galicji odpłynęły, wycofane do innych zadań, zebrane resztki armji ukraińskiej podjęły (w czerwcu) energiczną ofensywę od Skały na Lwów. Nowym wysiłkiem, pokierowanym przez Wodza Naczelnego, złamano ostatecznie przeciwnika; wojska nasze stanęły nad Zbruczem (17 lipca). Wojna z Ukraińcami dogasała. Niebawem wojska Rosji Sowieckiej, dokonywując podboju właściwej Ukrainy, Wołynia i Podola, wyparły stąd Ukraińców wschodnich, a nasze wojska na frontach wołyńskim i podolskim weszły w styczność bojową z Rosjanami.

b) Działania 1919 r. przeciw wojskom sowieckim

Gdy w listopadzie 1918 r. Warszawa otrząsnęła z siebie okupację niemiecką, gdy dawna dzielnica rosyjska zespoliła się z dawną austrjacką, stwarzając niepodległą Rzeczpospolitą polską,

granice jej wschodnie były pod znakiem zapytania, o Lwów toczyła się walka z Rusinami-Ukraińcami; dalej na północ, od Brześcia poczynając aż po Grodno, trwała jeszcze niemiecka okupacja, t. zw. «Ober-Ost», oddzielając tworzące się państwo polskie od Rosji sowieckiej i obszarów przez nią opanowywanych, w miarę wycofywania się wojsk okupacyjnych. U schyłku roku Niemcy opuścili Wilno; zorganizowana tam doraźnie samoobrona polska uległa w początkach stycznia 1919 r. natarciu oddziałów czerwonej armji rosyjskiej. Postępowała dalej ewakuacja, ziemie opuszczone wpadały w ręce sowieckie. Ale już z drugiej strony stawały na nich oddziały polskie, w pierwszej linji dywizja litewsko-białoruska, złożona z ochotników z tych ziem właśnie. Posuwając się na wschód, zetknęły się z czerwoną armją. Wojna wywiązała się siłą rzeczy, bez wypowiedzenia, zanim jeszcze stosunki dyplomatyczne zostały zerwane. Siły polskie, początkowo nikłe, zasilone zostały w początkach kwietnia dwiema nowoutworzonemi dywizjami «legjonowemi» i brygadą jazdy; wódz naczelny i Naczelnik Państwa, Piłsudski, zebrał tu wybór wojska, jakiem rozporządzał wtedy; uderzył na Lidę i Baranowicze, a jazdę rzucił zagonem na Wilno, które po zaciętej walce, przy współdziałaniu nadbiegłej 1-szej dywizji legjonowej, przeszło w ręce polskie. Dalsze operacje na tym froncie, prowadzone przez generała Szeptyckiego, przy wzmacniających się stale siłach polskich, z udziałem wojsk wielkopolskich i części «błękitnych» wojsk generała Hallera, doprowadziły do wzięcia Mińska, Bobrujska, Borysowa; front polski przekroczył rzekę Berezynę, lewem skrzydłem oparł się o Dźwinę. W zimie na rok 1920 generał Rydz-Śmigły zdobył Dyneburg i podał rękę Łotyszom, walczącym z najazdem sowieckim. Także i na południu, na Podolu i Wołyniu, wytworzył się jesienią 1919 r. front polsko-sowiecki.

Kampanja 1919 r. prowadzona przez Polskę, improwizującą dopiero swe wojsko z wielkim wysiłkiem, dała w wyniku w jej posiadanie wielkie przestrzenie, przekraczające znacznie

dzisiejsze granice Rzeczypospolitej polskiej i stanowiące cenne zastawy na wypadek układów pokojowych z Rosją. Jasnem było jednak, że w kampanji tej Sowiety, związane wojną domową, atakowane przez «białe» armje Judenicza, Denikina, Kołczaka, cząstką tylko sił działały przeciw Polsce, że powodzenia, odnoszone przez czerwone armje w wojnie domowej, mogą zapewnić Sowietom swobodę działania przeciw Polsce w roku przyszłym, że wtedy dopiero nastąpi rozgrywka decydująca. W grudniu podjęły Sowiety w stosunku do Polski głośną akcję pokojową, oświadczając gotowość do zawarcia pokoju, choćby kosztem daleko idących ofiar. Przypuszczalnie szło o wygranie na czasie, by skończyć z wrogami wewnętrznymi i całą siłą rzucić się na Polskę. Naczelnik Państwa, Piłsudski, uważał za zadanie dziejowe powstającej Polski oswobodzenie z pod panowania rosyjskiego całości ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej i zapewnienie zamieszkującym je ludom swobody zorganizowania odrębnych ustrojów państwowych: ukraińskiego i białorusko-litewskiego, związanych węzłami federacji z Rzecząpospolitą polską. Wojna miała doprowadzić do nowego zupełnie ukształtowania politycznego Europy wschodniej. Układy spełzły na niczem (rozbite o rzeczy formalne). Nadchodziła kampanja 1920 r.

c) Przygotowanie kampanji 1920 r. i plan polski

U schyłku 1919 r. siły polskie doszły do 21 dywizyj piechoty, 7 brygad jazdy, 600.000 żołnierza. W pierwszych miesiącach 1920 r. wcielono nowe roczniki rekruta, mające podnieść znacznie stany liczebne. Niestety, jednocześnie przygotowywała się demobilizacja części starych żołnierzy «armji błękitnej» (stare roczniki, ochotnicy amerykańscy). Na kampanję 1920 r. Polska wystawiła przeszło 700.000 żołnierza. Przed rozpoczęciem wielkich operacyj wojsko polskie na froncie wschodnim podzielono na armje: 6-tą, 2-gą i 3-cią (na południe od Prypeci), grupę poleską, armje 4-tą i 1-szą (na północ od Prypeci). Armja 7-ma

(bardzo szczupła) stanowiła osłonę od Litwy i odwód za lewem skrzydłem polskiem.

Po stronie sowieckiej zwycięstwa nad «białemi» armjami zwolniły masy wojsk, które miały zasilić fronty przeciw-polskie («południowo-zachodni» i «zachodni»). W zamiarach rosyjskich leżała odrazu wielka ofensywa na północy; siły do niej przeznaczone miały być skoncentrowane w ciągu wiosny.

Marszałek Piłsudski przewidywał ofensywę nieprzyjacielską i zamierzał ją uprzedzić i zaskoczyć przeciwnika swojem uderzeniem. Za teatr wojenny wybrał Ukrainę, z Kijowem, jako przedmiotem działań. Przypuszczał, że na Ukrainie trafi na wielkie siły sowieckie, które walczyły z Denikinem na południu Rosji i są najbliższe ukraińskiego teatru operacyjnego. Liczył się z możliwością kontrakcji sowieckiej na północy, ale spodziewał się, że, nim się ona rozwinie, wojska nasze zdążą rozgromić armje sowieckie na Ukrainie i odzyskają swobodę dalszych działań; odwody już istniejące i dalsze, wydzielane w toku ofensywy ukraińskiej, uważał za dość silne, by złamać ofensywę rosyjską na północy. Oswobodzenie zaś Ukrainy (której rząd wygnańczy zawarł przymierze z Polską) miałoby wielką doniosłość polityczną i oznaczało znaczny przyrost sił naszych i uszczuplenie nieprzyjacielskich. Dlatego wczesną wiosną miały nasze armje na południe od Prypeci, zasilone potężnie w ostatniej chwili, podjąć wielkie działania zaczepne. Armje na północ od Prypeci miały zadanie obronne.

Jako krok wstępny do kampanji ukraińskiej nastąpiła w marcu 1920 r. ofensywa grupy poleskiej generała Sikorskiego na ważny węzeł kolejowy i drożny, Mozyrz i Kolenkowicze, przez którego opanowanie rozrywała się łączność dwóch frontów sowieckich, a Polacy osiągali możność wyjścia na tyły frontu południowego. Energiczną ofensywę polską uwieńczyło pełne powodzenie, a przeciwnatarcia sowieckie załamały się i na Polesiu i na Wołyniu.

d) Wyprawa kijowska

Dnia 25 kwietnia rozpoczęła się ofensywa armij polskich na Wołyniu i Podolu. Opór armij sowieckich został złamany; dały się zaskoczyć szybkością i kierunkiem pierwszej fazy ofensywy, przeprowadzonej potężnem lewem skrzydłem, przyczem wielki zagon naszej jazdy (generała Romera) na węzeł kolejowy Koziatyn dał w wyniku bezpośrednim i pośrednim bogaty plon w jeńcach i zdobyczy i silnie zdezorganizował przeciwnika. Wojska sowieckie ratowały się śpiesznym odwrotem. Do spodziewanej walnej bitwy o Kijów nie stanęły. Bez większych walk zajęły go 7-go maja wojska polskie (z 3-ej armji generała Rydza Śmigłego).

Ukraina prawobrzeżna wpadła w ręce polskie. Szła za tem polityczna konieczność obrony ogromnych obszarów zdobytych, na których miało się zorganizować ukraińskie państwo sojusznicze i wojsko ukraińskie (bitne oddziały ukraińskie, do 20.000 ludzi, zebrały się na polskiem prawem skrzydle od Dniestru). Pod wpływem przyzwyczajenia do ciągłych i sztywnych frontów, wyniesionego z wojny światowej, wojska nasze (zarówno na południe, jak na północ od Prypeci) przyjmowały układ, zbliżony do kordonu, tworzyły linje ufortyfikowanych, mających wspierać się wzajemnie «ośrodków oporu». Przy 300.000 walczących na froncie przeszło 1.000 km. wynikało stąd rozpraszanie się siły, pochłanianej przez samą przestrzeń i utrudnienie racjonalnej gospodarki sił; wycofywanie odwodów szło opornie.

e) Pierwsza ofensywa sowiecka na Północy i armja Budiennego na Ukrainie

W połowie maja przyszła odpowiedź sowiecka na wyprawę kijowską. Armje frontu «zachodniego», na północ od Prypeci, będące jeszcze w stadjum organizacji i koncentracji, rzucone zostały na lewo-skrzydłową armję polską. Dowódca ich, Tuchaczewski, zdołał zapewnić sobie dużą przewagę lokalną na obranym kierunku, zepchnął polską 1-szą armję i posunął się parę

marszów w stronę Wilna. Polski wódz naczelny odpowiedział koncentracją odwodów i dwustronnem dośrodkowem przeciwnatarciem armji 4-tej generała Szeptyckiego i nowej armji rezerwowej generała Sosnkowskiego. Wojska Tuchaczewskiego zostały odrzucone, przywrócono naogół położenie pierwotne. Jednakże bitwa na północy związała już wszystkie bezmała odwody polskie.

Tymczasem w końcu maja nastąpił ogólny zwrot zaczepny wojsk sowieckich na Ukrainie, połączony z uderzeniem ściągniętej właśnie na ten front, potężnej armji konnej Budiennego na środek polskiego ugrupowania i punkt styczności 6-tej i 3-ej armji (2-ga chwilowo była rozwiązana). Po nieudałych pierwszych próbach przebicia się przez system polskich «węzłów obronnych» 13-ej dywizji piechoty pod Koziatynem, udało mu się wreszcie zaskoczyć i znieść dwa bataljony polskie (koło Samhorodka), co wystarczyło, by mu otworzyć drogę na tyły obu armij polskich, walczących na południu. Naprożno powstrzymywała go ofiarnemi walkami szczupła jazda polska. Polacy nie znaleźli odpowiedzi na ten marsz masy z 18.000 szabel, wspartych wielką siłą ogniową, na ogołocone z odwodów tyły. Mimo posiadanej jeszcze na południu bezwzględnej przewagi liczebnej, nie zdołali na czas oderwać się od trzymanych linij terenowych i przejść do wojny manewrowej. Próbując odtworzyć front na coraz dalszych linjach rzecznych, z reguły przekroczonych już przez armję konną, podejmowali częściami sił koncentryczne przeciwnatarcia, by się pozbyć tego groźnego przeciwnika. W związku z operacjami armji konnej 3-cia armja polska, prawie osaczona pod Kijowem, opuściła go na rozkaz Naczelnego Wodza i przebiła się na Wołyń, szukając łączności w prawo z resztą sił polskich. Na prawo od niej zorganizowano niebawem nową, 2-gą armję, rzucając ją w wyłom, w którym operowała armja konna Budiennego.

Zlikwidowanie armji konnej stało się chwilowo głównem zadaniem operacyj polskich. Powtarzane parokrotnie, przez cały czerwiec i lipiec, nie dały one stanowczego wyniku (bitwy nad

Słuczą, pod Równem, później pod Dubnem i Brodami). Polski front południowy cofnął się poza pozycje wyjściowe ofensywy wiosennej, walcząc, ale zachwiany silnie, pochłonąwszy resztę odwodów, jakie posiadał lub odtworzył Wódz Naczelny.

f) Ofensywa rosyjska. Obrona narodowa

W początku lipca ogólna ofensywa Tuchaczewskiego, podjęta na północnym froncie, najmniej dwukrotną przewagą bezwzględną, przy kilkakrotnej przewadze lokalnej, doprowadziła w bitwie nad Autą i Berezyną do złamania polskiego lewego skrzydła (4 lipca), przy głębokiem obejściu go kawalerją, i do ogólnego odwrotu całego frontu. Rosyjski dowódca wskazał swym armjom, że «po trupie Polski wiedzie droga do ogólnego wszechświatowego pożaru», i wyznaczył kierunek: «Na Wilno — Mińsk — Warszawę — marsz».

Ofensywa rosyjska, prowadzona z dużą energją, siłami przeważającemi, przy ciągłem obejściu lewej flanki polskiej, doprowadziła w ciągu lipca do odrzucenia wojsk polskich na froncie północnym aż na linję Bugu.

Mimo strasznego wstrząsu moralnego, wywołanego klęską i postępującym rozkładem wojsk na froncie, szczególniej na froncie północnym, energja narodowa nie osłabła. Przeciwnie, rosła ona z niebezpieczeństwem. W okresie krytycznym, od początku lipca do 20 sierpnia, polskie ministerjum wojny oddało Naczelnemu Wodzowi ponad 172.000 oficerów i szeregowych, 70 nowych bateryj, 200 dział uzupełnienia, ponad 1000 karabinów maszynowych i około 22.000 koni, i wcieliło w szeregi w tymże czasie blisko 140.000 popisowych, blisko 80.000 ochotników, stających na wezwanie generała Hallera, jako dowódcy «armji ochotniczej». Ogólna siła liczebna wojska dochodziła do 900.000 ludzi. Dokoła nowego «rządu obrony narodowej» skupił się naród cały. Potężny prąd energji, powstający wewnątrz kraju, zaczynał oddziaływać na wojska, zaciętość bojowa ich rosła w miarę przesuwania się wojny na rdzenną ziemię polską.

Jednakże obrona taktyczna, czepiająca się kurczowo każdej linji rzecznej, utraconą usiłująca odebrać, skazana była przy tym stosunku liczby do przestrzeni na nieuchronną przegraną, zwłaszcza przy stałem przeskrzydleniu na północy przez korpus jazdy Gaj-Chana, oraz 4-tą armję sowiecką, a stale powtarzającem się na południu rozerwaniu frontu polskiego przez armję konną Budiennego. Ocalić Polskę mogło tylko przejście do wojny manewrowej, przegrupowanie sił i zwrot zaczepny. Polski Wódz Naczelny zamierzał «skończyć z Budiennym» i «ściągnąć z południa większe siły do kontrataku, który planował z okolic Brześcia».

W końcu lipca rozgrywała się w rejonie Brodów bitwa z armją konną Budiennego, wspieraną przez parę dywizyj piechoty sowieckiej. Koncentrycznie szedł na nią atak polski (2-ga armja i grupa operacyjna jazdy od północy, 18-ta dywizja piechoty dzielnego generała Krajowskiego od południowego zachodu), doprowadzając wkońcu do zupełnego niemal jej osaczenia. Jednocześnie rozpalały się walki na linji Bugu. Tutaj wojska polskie miały wytrzymać napór wroga, aż do rozstrzygnięcia walki z Budiennym, poczem zwolnione z południa dywizje, przerzucone w obszar Brześcia, uderzyć miały na lewą flankę wojsk Tuchaczewskiego, od południa ku północy. Szef sztabu generalnego polskiego, generał Rozwadowski, sformułował myśl przewodnią polską: «skończyć Budiennego gruntownie i przerzucić, co się tylko da, ogałacając nawet front południowy, do rozstrzygnięcia nad Bugiem». Szczupłe siły, pozostawione na froncie południowym, miały przejść do wojny ruchowej i, manewrując po linjach wewnętrznych, wygrywać czas potrzebny.

Idee te nie mogły narazie dojść do realizacji. Bitwę nad Bugiem organizowano pod bezpośrednim naporem przeciwnika. Uczestniczące w niej dywizje były nieraz wyprzedzone przez przeciwnika i musiały krwawo się przebijać, by zająć wyznaczone linje. Bug odrazu był w kilku punktach przekroczony; 1 sierpnia padł Brześć. W ślad za tem przerwano bitwę z Budiennym, zarządzono cofnięcie lewego skrzydła frontu południowego. Na froncie północnym walka o linję Bugu i dalej na północ, walki nad Narwią, prowadzone zacięcie, trwały nadal, jednakże napór przeciwnika potężniał stale, zwłaszcza na północnem jego skrzydle. Bitwa mogła lada dzień przenieść się nad Wisłę.

Była to chwila śmiertelnego niebezpieczeństwa. Dni najbliższe mogły rozstrzygnąć o losie Polski. Była ona odosobniona. Wprawdzie mocarstwa sprzymierzone powzięły decyzję wsparcia jej wszelkiemi środkami, poparcie ich symbolizowała obecność w Warszawie misji lorda d'Abernon i ambasadora Jusserand ze

znakomitym pomocnikiem marszałka Focha, generałem Weygand, jako doradcą wojskowym, a wielkie ilości materjału wojennego były w drodze; pomoc realną utrudniała jednak blokada Polski przez wszystkie międzynarodówki robotnicze, sabotujące transporty i przeładowania. Wdzięcznie wspominać będą zawsze Polacy ofiarną pomoc generała Weygand i szeregu dzielnych oficerów francuskich, współpracujących z inicjatywą, energją i męstwem. Ratować musiała się Polska jednak wysiłkiem własnym. Dziesiątki tysięcy młodych żołnierzy miały zasilać szeregi, sprzęt i amunicja miały być uzupełnione i odnowione, odtworzone siły wojsk walczących. Nato jednak, by wysiłek organizatorski generała Sosnkowskiego, faktycznego ministra wojny i organizatora obrony narodowej, nie poszedł na marne, trzeba było zdobyć kilka dni czasu na reorganizację wojsk. Ze względów zaś czysto strategicznych narzucała się konieczność odzyskania swobody działania przez oderwanie wojsk od przeciwnika.

g) Bitwa warszawska

W tych warunkach Wódz Naczelny polski powziął 6 sierpnia «historyczną decyzję przeniesienia wojny nad środkową Wisłę». Zmierzała ona do oderwania armij polskich od przeciwnika i przegrupowania ich w ten sposób, by przewidywanemu głównemu naporowi Rosjan od Wschodu na Warszawę przeciwstawić zorganizowaną obronę stałą, na ufortyfikowanem przedmościu, silnie obsadzonem i wyposażonem w potężną artylerję (1-sza armja); przeciwstawić się zapomocą nowoutworzonej armji na północ od Narwi i Wisły możliwym próbom obejścia wzdłuż granicy niemieckiej (5-ta armja); na lewej zaś, południowej flance nieprzyjacielskiego natarcia na Warszawę, za rzeką Wieprzem, w odległości trzech marszów zwykłych, skoncentrować masę manewrową (armje 3-ia i 4-ta), wytworzoną kosztem obu frontów dotychczasowych, i rzucić ją na flankę i tyły nieprzyjaciela, atakującego Warszawę. Obszar koncentracji tego zgrupowania zaczepnego miał być minimalnemi siłami (część armji

3-ciej) osłonięty od wschodu (to jest od Bugu); stawiono dwie dywizje między ujściem Wieprza a przedmościem Warszawy w osłonie nad Wisłą (2-ga armja); słabe zaś siły, pozostawione w Galicji Wschodniej (6-ta armja i Ukraińcy), miały wygrywać czas obroną manewrową.

Olbrzymie ryzyko planu polskiego polegało na koncentrowaniu sił, przeznaczonych do kontrofensywy, zdala od stolicy, która musiała być utrzymana do chwili, gdy możliwą będzie ich interwencja. Kontrofensywa miała wyruszyć 17 sierpnia, — wyruszyła faktycznie o dzień wcześniej. Do tej chwili wojska frontu północnego pod generałem Hallerem będą musiały krwawo złamać ataki na przedmoście Warszawy i udaremniać jej obejście. Upadek zaś Warszawy ze względów moralnych i materjalnych miałby nieobliczalne następstwa, mógłby być ciosem śmiertelnym.

Odsunięcie obszaru koncentracji masy manewrowej za rzekę Wieprz było konieczne, by utrzymać ją w tajemnicy i zaskoczyć nią przeciwnika z najniebezpieczniejszego dlań kierunku; okazało się też płodnem w następstwa. Z drugiej jednak strony groziło niebezpieczeństwo, że armja konna Budiennego rzuci się w stronę Lublina, na tyły armij polskich przeznaczonych do kontrofensywy. Oczywiście musiałoby się to odbić fatalnie na sile uderzenia polskiego. Budienny pod Brodami był pobity, ale nie zniszczony, i nie przestał być niebezpiecznym, choć narazie przez kilka dni musiał nabierać sił.

Zanim zapadła wielka decyzja po stronie polskiej, zapadły już decyzje po stronie sowieckiej, oparte na hipotezie, że siły polskie są rozgromione i nie stawią oporu, aż za Wisłą, że idzie o pościg, odcięcie ich od Poznania, jako możliwego ośrodka ostatniego oporu polskiego, a zarazem o odcięcie od Rumunji, jedynego możliwego sojusznika. Tuchaczewski porywa swe armje ku Wiśle, z zamiarem obejścia ewentualnych oporów od północy i przejścia Wisły poniżej Warszawy; z jego czterech armij: 4-ta (z korpusem konnym), 15-ta, 3-cia, 16-ta (z «grupą mozyrską»),

tylko ostatnia, lewoskrzydłowa, kieruje się na stolicę polską; wszystkie zresztą przesuwają się w prawo, ku północy, by podjąć wielki ruch obchodzący, wznawiając manewr wykonany przez Paskiewicza w 1831 r. Tymczasem armje frontu południowo-zachodniego: armja 12-ta, armja konna, armja 14-ta, otrzymują ogólny kierunek na Lwów, by odcinać Polskę od Rumunji. W tejże chwili, gdy Polacy zaczynają odrywać swe wojska od przeciwnika, siły sowieckie manewrują, przesuwając się skośnie w dwóch ekscentrycznych kierunkach; napór ich od wschodu, w kierunku Warszawy słabnie. Siły polskie frontu południowego, przeznaczone do «grupy uderzeniowej» (generał Rydz-Śmigły), wywalczają sobie swobodę przegrupowania zwrotami zaczepnemi. Dokonywa się szczęśliwie, niedostrzeżenie dla wroga, koncentracja i organizacja polskiej grupy manewrowej — armja 4-ta i grupa uderzeniowa 3-ej armji, razem $5^1/_2$ dywizyj piechoty i kilka pułków jazdy. Garść wojska pod sędziwym, bohaterskim generałem Zielińskim, skutecznie osłania obszar koncentracji nad Bugiem, odrzucając nadciągające od wschodu dywizje przeciwnika. Ogółem siła 24—5 dywizyj piechoty polskiej i 3 jazdy walczyć będzie z 36 dywizjami piechoty i jazdy sowieckiej, ale z tego siła faktyczna 21 dywizyj piechoty i 2 jazdy mierzy się w bitwie nad Wisłą z 22 dywizjami przeciwnika. Dywizje polskie są silniejsze. Polacy osiągną w miejscu decydującem przewagę liczby.

Jednakże na skrzydle północnem zaznaczała się coraz bardziej sytuacja, nie odpowiadająca pierwotnym przewidywaniom polskim: znaczne siły rosyjskie posuwają się z nad Narwi ku dolnej Wiśle, obchodząc Warszawę. Mająca udaremnić obejście nowa, 5-ta armja polska miała się dopiero utworzyć. Oddziały jej częścią walczą z naporem wielkich mas przeciwnika nad Narwią, częścią dopiero zbierają się lub jadą transportami kolejowemi. Plan polski ulega rewizji. Z wielką siłą ducha polski Wódz Naczelny utrzymuje zasadniczą koncepcję manewru od południa, z nad Wieprza. Celem sparowania niebezpieczeństwa, piętrzącego się na północy, wzmacnia się armję północną, 5-tą,

kosztem armji 1-ej, stojącej w przedpolu Warszawy. Jednakże armja 5-ta jeszcze nie jest zebrana, część jej jeszcze się bije w ciężkich walkach odwrotowych, reszta dopiero nadciąga, gdy 13 sierpnia dowódca jej, generał Sikorski, otrzymuje rozkaz podjęcia nazajutrz przeciwnatarcia na przemożnego przeciwnika, by odciągnąć siły sowieckie od przedmościa Warszawy, na które już zaczyna się atak sowiecki. Dowódcy armji 5-tej przypadło trudne zadanie, zawrócić żołnierza, mającego za sobą 600 km. odwrotu, i rzucić go naprzód, do natarcia. Było ono szczególniej trudne w tej armji, której znaczna część nieprzerwanie walczyła aż do chwili nakazanego zwrotu zaczepnego.

Dnia 14 sierpnia armja 5-ta, śpiesznie zgrupowana nad dolnym biegiem rzeki Wkry, prawem skrzydłem oparta o twierdzę Modlin, podjęła natarcie, które spotkało się z potężnem natarciem sowieckiem. Połowa 3-ciej i połowa 15-tej armji sowieckiej parły na front armji polskiej, połowa 15-tej wychodziła za jej flankę północną, armja 4-ta z korpusem konnym już ją wyminęły, w marszu na zachód, na Toruń i Płock. Polacy nacierali w kierunku wschodnim, na lewe wewnętrzne skrzydło masy nieprzyjacielskiej, posuwającej się na Modlin i na północ od Modlina. Grupa generała Krajowskiego ubezpieczała zaczepnie flankę ataku polskiego, atakując sama ku północy, w stronę Ciechanowa.

Pierwszy dzień przyniósł niepowodzenie, ciężkie straty, konieczność wprowadzenia odwodów. Nazajutrz, 15 sierpnia, generał Sikorski wznowił natarcie od czoła z nad Wkry, kombinując je z uderzeniem flankowem, od południa, od północnych fortów Modlina. Wyjaśniona już była przemoc sowiecka, przejęty rozkaz dla 4-tej armji, by uderzyła na tyły «grupy modlińskiej» polskiej. Trzeba było wielkiego hartu ducha, by wytrwać, by utrzymać decyzję zaczepnego działania i jego kierunek obrany, najskuteczniejszy, bo w razie powodzenia prowadzący do rozerwania całego ugrupowania sowieckiego. Chociaż walka całodzienna bardzo ciężka, nie dała wyników rozstrzygających, generał Si-

korski wytrwał, Polacy posuwali się naprzód, według słów rozkazu dziennego armji: «duch zwycięstwa wstąpił w żołnierzy». Trzeciego dnia, 16 sierpnia, natarcie trwało, choć prawe skrzydło 15-ej armji sowieckiej pod Ciechanowem uderzało na lewą flankę, a części 4-ej armji, zawrócone w marszu na zachód, pojawiały się na tyłach. Męstwem żołnierza i twardą wolą dowódcy wywalczono zwycięstwo: oddziały 3-ej i 15-ej armji pod Modlinem i Nasielskiem zostały rozbite, wewnętrzne skrzydło wojsk sowieckich na północ od Wisły i Narwi było w odwrocie, pierścień żelazny pękł. Kolejno przenosząc w dniach następnych wysiłek główny przeciw centrum rosyjskiemu (prawe strzydło 15-tej armji) na Ciechanów i przeciw zagalopowanej ku zachodowi 4-tej armji, generał Sikorski zmagał się zwycięsko z masą przeciwnika, przeważającą trzykrotnie jego siły, grożącą mu, zdawało się, nieuchronnem zdławieniem.

Gdy główne siły sowieckie uwikłane były w bitwę na północ od Modlina, armja 16-ta (wsparta częścią 3-ciej) atakowała przedmoście Warszawy; odniosła chwilowe powodzenie. W dniu 13 sierpnia przełamana została linja obronna przedmościa w dwóch punktach; wojska sowieckie w rejonie Radzymina wdarły się głęboko pomiędzy nasze ugrupowania; 14 sierpnia wprowadzony odwód armji (dywizja litewsko-białoruska) po zwycięskim kontrataku został odrzucony. Trzeba było ruszyć tegoż dnia odwód frontu (dywizja 10-ta). Przeciwnatarcie, zorganizowane w nocy na 15 sierpnia przez generała Żeligowskiego, uwieńczone zostało po dwudniowych wysiłkach odrzuceniem dywizyj sowieckich poza linje przedmościa.

Tymczasem 16 sierpnia rozwinęła się z nieporównaną nagłością i szybkością kontrofensywa z nad Wieprza, pod osobistem dowództwem marszałka Piłsudskiego, który wydobył z wojsk 4-tej i 3-ciej armji energję i wytrwałość niezwykłą. Zmiatając osłonę sowiecką, wielkiemi marszami (przyśpieszonemi przez przerzucanie części piechoty na podwodach) wojska te wpadły na tyły 16-tej armji sowieckiej, mocno zużytej i zwią-

zanej walką o przedmoście warszawskie, zaskoczonej wśród przegrupowywania się i zupełnie niezdolnej do przeciwdziałania, poczem, przedłużając ruch za Bug i za Narew, wpadały kolejno na linje odwrotowe wszystkich dalszych armij sowieckich. Kontrofensywa polska potężniała jak lawina po drodze, przez przyłączanie się w miarę jej postępów coraz dalszych dywizyj polskich. Uwieńczyło ją zepchnięcie części sił sowieckich za granicę pruską, masy jeńców i zdobyczy. Był to pogrom armij najezdniczych, wielkie zwycięstwo polskie, nietylko jedna z największych bitew historji, ale jedna z bitew rozegranych po mistrzowsku.

h) Wyzyskanie zwycięstwa

Reszta kampanji była już tylko wyzyskaniem zwycięstwa, chociaż doszło w niej do walk ciężkich i krwawych. Budienny, zbyt późno odwołany z pod Lwowa, ruszył z armją konną na Hrubieszów i Zamość, by dalej, przez Lublin, wpaść na tyły grupie Naczelnego Wodza. Ale pod Zamość ściągały się już zwolnione odwody polskie, a w ślad za Budiennym ruszył od Lwowa na Rawę Ruską i Zamość generał Stanisław Haller z dywizją piechoty (13-ta) i silną dywizją jazdy, pobił go pod Komarowem i Zamościem. Budienny zdołał się przedrzeć przez zastępujące mu drogę odwrotu siły polskie, ale zostawił pod Zamościem swą energję zaczepną. We wrześniu energiczną ofensywą armij generała Sikorskiego (na Wołyniu) i generała Stanisława Hallera (Galicja Wschodnia) generał Rozwadowski (któremu zdane były operacje na południu) pobił decydująco wszystkie trzy armje sowieckiego frontu południowo-zachodniego (12—21 września). Mała armja ukraińska generała Pawlenki brała zaszczytny udział w tych operacjach, działając na tyły armij sowieckich.

Tymczasem Wódz Naczelny przegrupował armje polskie (2-ga gen. Rydza-Śmigłego i 4-ta gen. Skierskiego) do nowej walnej bitwy z rozciągniętemi nad Niemnem, odtwarzanemi pośpiesznie armjami sowieckiego frontu zachodniego. W bitwie tej

(20—28 września) wojska sowieckie, związane silnemi natarciami na całym froncie (boje pod Grodnem, Brzostowicami, Wołkowyskiem) przy jednoczesnem wyjściu na ich tyły (przez Druskieniki) polskiej «grupy skrzydłowej» (1-sza dywizja legjonów i 1-sza litewsko-białoruska z brygadą jazdy), doznają, po zaciętych walkach (Paprotnia, Lida), nowej stanowczej klęski. Wojnę kończy pościg i śmiałe zagony naszej jazdy, która wzięła stanowczo górę nad jazdą przeciwnika.

Kampanja 1920 r. wznowiła dzieje wojenne polskie w skali nowoczesnej, powiększonej w stosunku do zjawisk przeszłości i w sposób godny tej przeszłości.

Potwierdziła ona nauki tej przeszłości: wielkie, niezmienne prawdy sztuki wojennej. Potwierdziła słowa Clausewitza: «Prędkie, energiczne przejście do natarcia, błysk mściwego miecza, to punkt najświetniejszej obrony».

WSKAZÓWKI BIBLJOGRAFICZNE

Nie podajemy tutaj całkowitej literatury przedmiotu, ani nie wyliczamy wszystkich publikacyj, uwzględnionych przy opracowywaniu tego wydania *Zarysu*. Poprzestajemy na wskazaniu najważniejszych opracowań ogólnych i szczegółowych, z prac o charakterze przyczynkowym podając te jedynie, które rzucają nowe światło na doniosłe jakieś zagadnienie.

W ramach tego zestawienia nie mieszczą się źródła drukowane (zbiory aktów, korespondencyj, artykuły, regulaminy, przepisy, diarjusze, dzienniki działań, pamiętniki).

Pełna bibljografja polskiej historji wojskowej pokrywałaby się w wielkiej mierze z bibljografją historji politycznej i historji ustroju. Osobne zestawienie jej i ogłoszenie wydaje się bardzo celowe i pożądane. Narazie trzeba odesłać do Finkla: *Bibljografji historji polskiej*, Daszkiewicza i Gąsiorowskiego: *Polskiej bibljografji wojskowej*, Maliszewskiego: *Bibljografji pamiętników* oraz, gdy idzie o pisarzy wojskowych, do wielkiej bibljografji Estreicherów.

A. OPRACOWANIA OGÓLNE I DZIEŁA TYCZĄCE SIĘ CAŁOŚCI PRZEDMIOTU

Całość naszej historji wojskowej przedstawił Korzon: *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce* (Kraków 1912; II wyd. Lwów 1923), 3 tomy (Czasy porozbiorowe oraz dzieje uzbrojenia opracował Gembarzewski). Jest to jedyne dotąd obszerne opracowanie drukowane; bardzo niejednolite pod względem metodycznym, porzuca nieraz punkt widzenia wojskowy, wpadając w historję polityczną, a nawet biografję; historja ustroju i organizacji wojskowej przez wadliwą konstrukcję pozostały w cieniu; w historji wojen dążność

do przedstawienia wszystkich, jakie były, sprawiła, że w rzadkich tylko wypadkach przedstawiono je natyle dokładnie, by sposób prowadzenia działań i bitew występował wyraźnie. Mimo tych stron ujemnych dzieło to zawiera ogrom zbadanego materjału i stanowi nieoceniony punkt wyjścia do każdej pracy szczegółowej.

Podręcznikowa rzecz Huperta: *Historja wojenna Polski w zarysie* (Lwów 1918; II wyd. 1920), posunęła naprzód znajomość naszej organizacji wojskowej i taktyki XVII w.; traktuje dzieje wojskowe polskie na tle powszechnych. Dużo niedociągnięć i błędów. Wiek XVIII przedstawiony bez znajomości zasadniczych faktów. Tegoż autora: *Historja wojenna porozbiorowa* (Lwów 1921), bez wartości.

Wybór tekstów źródłowych dali Laskowski i Pawłowski: *Polska historja wojskowa* (Warszawa 1928).

Historję poszczególnych rodzajów broni od XV w. po r. 1792 dał Górski: *Historja piechoty polskiej* (Kraków 1893); *Historja jazdy polskiej* (Kraków 1894); *Historja artylerji polskiej* (Warszawa 1902). Prace te, prześcignięte w wielu miejscach przez późniejsze badania, są nadal nieodzowne i podstawowe.

O pospolitem ruszeniu szczególniej ważne prace Friedberga: *Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w.* (Lwów 1900) i Hahna: *Pospolite ruszenie według uchwał sejmików ruskich XVI—XVIII w.* (Lwów 1928).

O marynarce Czołowski: *Marynarka w Polsce* (Lwów 1922), podstawowe.

O uzbrojeniu cenna rozprawa Gembarzewskiego przy dziele Korzona, t. III. Tegoż autora: *Kopja i lanca* (Warszawa 1921); *Bojowe ochrony głowy* («Przegląd wiedzy wojskowej» 1924). Hartleb: *Szabla polska* (Lwów 1926). O fortyfikacji brak jednolitego opracowania. Cenny artykuł w «Wielkiej encyklopedji ilustrowanej». Rozsiane wskazówki w pracach Czołowskiego, Antoniego I. (Rollego) i i. Kartografję opracował świetnie Olszewicz: *Polska kartografja wojskowa* (Warszawa 1921). Inne służby: Giedroyć: *Służba zdrowia w dawnem wojsku polskiem* (Warszawa 1927). Kamiński: *Historja sądownictwa wojskowego w dawnej Polsce* (Warszawa 1928).

Wskazówki o ustrojowych podstawach wojskowości znaleźć można u Kutrzeby: *Historja ustroju Polski w zarysie*, t. I. Korona, t. II. Litwa, t. III i IV Po rozbiorach (Lwów 1912—20). Co do podstaw skarbowych czytać Rutkowskiego: *Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych* (Poznań 1923), rozdz. IX, Skarbowość.

Szkolnictwo wojskowe opracowane tylko fragmentarycznie. Do piśmiennictwa wojskowego jest Daszkiewicza i Gąsiorowskiego *Polska bibljografja wojskowa*, cz. I, Nauki wojskowe (Warszawa 1923).

Zagadnienia programowe i metodyczne poruszyli Kukiel, Laskowski, Łodyński, Pawłowski, Tokarz, Zawadzki w szeregu referatów na IV Zjazd historyków w Poznaniu (Lwów 1925). Nadto Zawadzki: *Charakterystyka źródeł do historji ostatnich wojen polskich oraz metody ich badania* («Przegl. wiedzy wojsk.» r. II, i osobno, Warszawa 1926); Laskowski i Pawłowski: *Badania dawnej polskiej historji wojskowej* (Warszawa 1927); Lipiński: *Źródła do historji nainowszej wojskowości polskiej* (Warszawa 1927); Kukiel: *O podziale polskiej historji wojskowej na okresy* («Przegląd Współczesny» 1928).

B. PRACE SZCZEGÓŁOWE

I. Epoka wojsk rycerskich

Brak opracowań, poświęconych specjalnie dziedzinie wojskowej. Łebiński: *O wojach i rycerzach polskich* («Ateneum» 1895) i Górski: *O wojskowości polskiej za Piastów* («Przegląd powszechny» 1897), dziś częściowo przestarzałe. Interesująca rozprawka Rylskiego: *Bolesław Chrobry jako wódz* («Straż nad Wisłą» 1920). Zagadnienia organizacji obronnej terytorjum poruszył Semkowicz: *Podstawy geograficzne Polski Chrobrego* («Kwartalnik historyczny» 1925). Kwestje ustrojowe poruszyli Wojciechowski: *O prawie rycerskiem* (Poznań 1928); Baranowski: *Pospolite ruszenie* («Przegląd wojskowy» 1917); Friedberg: *Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w.* (Lwów 1900); Semkowicz: *O ustroju chorągiewnym w bitwie pod Grunwaldem* («Miesięcznik heraldyczny» 1910); Kutrzeba: *Materjały do dziejów pospolitego ruszenia 1497 i 1509* («Archiwum Komisji Historycznej Ak. Um.», t. IX).

O Grunwaldzie pisali Górski: *Bitwa pod Grunwaldem* («Bibljoteka Warszawska» 1888), znakomite studjum wojskowe; ks. Kujot: *Wojna 1410* («Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu» 1910), przynosi nowe dane; Oehler: *Der Krieg 1409—11* (Elbing 1910), trafny rozbiór wojskowy; Laskowski: *Grunwald* (Warszawa 1926), opis obszerny, żywy, pomysły oryginalne. Ważne przyczynki dał Semkowicz («Przegląd historyczny», «Kwartalnik historyczny» i «Miesięcznik heraldyczny» 1910).

Wyprawę warneńską przedstawił Dąbrowski: *Władysław I Jagiellończyk na Węgrzech* (Warszawa 1922). Organizację wojska w wyprawie 1497 próbował przedstawić Borzemski: *Siła zbrojna za Jana Olbrachta* (Lwów 1928).

II. Epoka wojsk zaciężnych

1. Okres 1506—76. Górski: *O rozwoju wojskowości polskiej w XV w.* («Bibl. Warsz.» 1890), traktuje właściwie o czasach ostatnich Jagiellonów i przedstawia bitwę pod Orszą. Tegoż autora: *Obrona granic Rzeczypospolitej od Tatarów* («Bibl. Warsz.» 1891). Blumenstock: *Reformy skarbowo-wojskowe za Zygmunta Starego* («Przewodnik naukowy i literacki» 1888). Bostel: *Ustawa wojskowa sejmu lubelskiego* (j. w.). Czołowski: *Obertyn* («Kwart. hist.» 1890), jedno z najlepszych studjów wojskowo-historycznych w piśmiennictwie polskiem.

2. Okres 1576—1632. Naczelne miejsce zajmuje nadal Górski: *Piechota wybraniecka i łanowa* («Niwa» 1892); *Wojny z Moskwą za Batorego* («Bibl. Warsz.» 1892); *O koronę (ibid.* 1888) przedstawia bitwę pod Byczyną; *Wojna w r. 1600* («Ateneum» 1892) przedstawia bitwę pod Bukowem; *Oblężenie Smoleńska i Kłuszyn* («Przew. nauk. i lit.» 1885); *O wyprawie i klęsce cecorskiej* («Bibl. Warsz.» 1886); *O wojnie ze Szwecją 1625—9* («Bibl. Warsz.» 1887—8). Bardzo cenne prace Kudelki: *Bitwa pod Kirchholmem* («Bibljoteka historyczno-wojskowa», t. I); *Bitwa pod Kłuszynem* («Bellona» 1920). Dzieduszycki: *Krótki rys dziejów Lisowczyków* (Lwów 1843). Tretiak: *Historja wojny chocimskiej* (Kraków 1921). Hubert: *Bitwa pod Oliwą* («Przegląd historyczno-wojskowy» 1929), wzorowe studjum z dziedziny wojny morskiej.

3. Okres 1632—1696. Czołowski: *Kudak* (Lwów 1926); *Wojna 1675* («Kwart. hist.» 1894). Czermak: *Plany wojny tureckiej Władysława IV* (Kraków 1895); *Wojna smoleńska 1633* (*Studja historyczne*, Kraków 1901); *Przeprawa Czarnieckiego na Alsen* («Przew. nauk. i lit.» 1884); *Szczęśliwy rok. Dzieje wojny moskiewsko-polskiej 1660* («Przegląd polski» 1886, 1887, 1893); *Polska musztra piesza* (*Z czasów Jana Kazimierza*, Lwów 1893). Kubala: *Szkice historyczne*, t. I—VI; materjał duży, bardzo cenny, źle wyzyskany pod względem wojskowym. Górski: *O działaniach wojska koronnego 1651* («Bibl. Warsz.» 1887); *Bitwa pod Warszawą 1655* (*ibid.*); *Wojna z Turcją 1672—3* («Ateneum» 1893).

Kraushar: *Dzieje Krzysztofa Arciszewskiego* (Petersburg 1892). Korzon: *Dola i niedola Jana Sobieskiego* (Kraków 1898).

Wiedeń. Górski: *Bitwa pod Wiedniem* («Ateneum» 1893); Soldier (Jagielski): *Odsiecz wiedeńska* («Przegl. hist.» 1910). Obaj obalili tezy austrjackiego sztabu generalnego, sformułowane w dziele: *Das Kriegsjahr 1683* (Wien 1883).

4. Okres 1696—1717. Nieopracowany. Nieco materjału w pracach Jarochowskiego, zwłaszcza: *Bitwa wschowska* (*Opowiadania i studja hist., serja nowa*, Poznań 1884), oraz *Bitwa kaliska* (*Z czasów saskich*, Poznań 1886).

III. Epoka wojska stałego

1. Okres 1717—75. Nieopracowany. J. Bartoszewicz: *Kampament w Warszawie* (*Dzieła*, VII). Korzon: *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* (wyd. 2-gie, Kraków 1897), t. III. Dzieje wojskowe konfederacji barskiej opracowuje prof. Konopczyński. Gembarzewski: *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831* (Warszawa 1925).

2. Okres 1775—93. Korzon: *Wewnętrzne dzieje* (j. w.), t. V.; *Kościuszko* (Kraków 1894). Hniłko: *Fryderyk Alojzy Brühl jako wychowawca żołnierza polskiego* («Bellona» 1926, t. XXIII). Górski: *Wojna 1792* («Bibljoteczka legjonisty» IX—X). Wolański (Soplica): *Wojna 1792*, t. I, Kampanja koronna (wyd. III, Poznań 1924); t. II, Kampanja litewska (Poznań 1922). Poglądy zasłużonego historyka tej wojny wymagają rewizji wobec nowych materjałów, które przedstawił Skałkowski: *Książę Józef* (Bytom 1913), oraz Pawłowski: *Początki służby księcia Józefa w wojsku polskiem* («Kwart. hist.» 1928). Gembarzewski: *Rodowody* (j. w.).

3. Rok 1794. Korzon: *Wewnętrzne dzieje* (j. w.), t. VI; *Kościuszko* (j. w.). Górski: *Bitwa pod Racławicami* («Bibl. legion.» t. XIII). Tokarz: *Marsz Madalińskiego* (Warszawa 1925); *Żołnierze Kościuszkowscy* (Kraków 1916). Skałkowski: *Jan Henryk Dąbrowski* (Warszawa 1903); *Dąbrowski przed wyprawą do Wielkopolski* (Poznań 1925); *Z dziejów insurekcji* (Warszawa 1926). Mościcki: *Generał Jakób Jasiński* (Warszawa 1917). Kukiel: *Maciejowice* (w druku). Gembarzewski: *Rodowody* (j. w.).

IV. Epoka wojska narodowego

1. Okres 1797—1815. Popularny zarys polskiej historji wojskowej w tym okresie napisał Kukiel: *Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej* (III wyd., Warszawa 1918—20, 2 tomy) Do legjonów dużo materjału dali Askenazy: *Napoleon i Polska* (Warszawa 1918—9), t. II i III; Skałkowski: *O kokardę legjonów* (Lwów 1912); *Polacy na San Domingo* (Poznań 1921).

Do powstania wojska narodowego 1806—7 i dziejów wojska Księstwa Gembarzewski: *Wojsko polskie 1807—14* (Warszawa 1905; II wyd. Warszawa 1912). Askenazy: *Książę Józef Poniatowski* (IV wyd., Warszawa 1922); Skałkowski: *Książę Józef* (Bytom 1913); Albrecht: *Z dziejów jazdy Księstwa warszawskiego* (Warszawa 1922); *Generalny inspektor jazdy Rożniecki* («Bellona» 1922); Tokarz: *Dąbrowski jako organizator* (Warszawa 1918); *Książę Józef jako wychowawca wojska* («Bellona» 1923).

Somo-Sierra: Puzyrewski: *Szarża jazdy polskiej pod Somo-Sierrą* (Warszawa 1899). Kerchnave: *Attacke von Somo-Sierra* (Cavalleristische Monatshefte, Wien 1908), przekład polski (Lwów 1908); Skałkowski: *Odgłosy Somo-Sierry* («Kwart. hist.» 1927).

Wojna 1809. Pawłowski: *W przededniu Raszyna* («Bellona» 1921); Kukiel: *Raszyn* («Bellona» 1918). Sołtyk: *Rélation des opérations sous les ordres de prince Poniatowski 1809* (Paris 1841), przekład polski (Warszawa 1905). Ochwicz (Cichowicz): *Rok 1809* (Poznań 1918; II wyd. 1925). Just: *Politik oder Strategie* (Wien 1909). Syntetyczna monografja Pawłowskiego w opracowaniu.

Na sprawy wewnętrzne wojska Księstwa dorzuciły nieco światła prace Willaume'a: *Generał Józef Wielhorski* (Poznań 1925) i Eilego: *Administracja w wojsku Księstwa Warszawskiego* (Warszawa 1926), *Książę Józef jako administrator* (Warszawa 1928); kwestje te wymagają badań pogłębionych i rozszerzonych.

Rok 1812. Całokształt w podręcznikowem ujęciu u Kukiela: *Wojny napoleońskie* (Warszawa 1927); Osten-Sacken: *Feldzug 1812* (Berlin 1901); Sołtyk: *Napoléon en 1812* (Paris 1836), daje pełny obraz udziału Polaków. Szczegółowe: Kukiel: *Manewr smoleński* (Warszawa 1927); *Jazda polska nad Moskwą* (Poznań 1919 i II wyd. 1925); *Les Polonais à la Moscova* («Revue des études napoléoniennes» 1929). Sprawę pospolitego ruszenia oświetlił

Askenazy w przypisach do szkicu: *Ministerjum Wielhorskiego* (*Dwa stulecia* II, Warszawa 1910).

2. Okres 1815—31. Tokarz: *Armja Królestwa Polskiego 1815—30* (Kraków 1918), podstawowe; Gembarzewski: *Wojsko polskie 1815—30* (Warszawa 1903), dużo cennego materjału. Wskazówki co do wewnętrznego życia wojska dali Askenazy: *Łukasiński* (II wyd., Warszawa 1929) i Tokarz: *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa* (Warszawa 1925). Kwestje szczegółowe: Tokarz: *Weryfikacje, dobór i zorganizowanie korpusu oficerskiego w wojsku Królestwa Polskiego* («Bellona» 1920); Pawłowski: *Z dziejów poboru wojska w Królestwie Polskiem* («Bellona» 1918).

Wojna polsko-rosyjska: w druku syntetyczna monografja Tokarza; tegoż autora wykłady z Wyższej Szkoły Wojennej, wydane (Warszawa 1922) w odbitce litograficznej. Z dotychczasowych opracowań całości najpełniejsze, poważne i objektywne rosyjskie dzieło Puzyrewskiego: *Wojna polsko-ruska 1831* (po polsku Warszawa 1899). Z dawnych zasługuje na czytanie daleki od objektywizmu, namiętny i stronny, ale pisarz niepospolity, o porywającym polocie myśli, Mierosławski; zwłaszcza jego zwięzły *Rozbiór krytyczny kampanji 1831 roku* (Paryż 1845, 2 tomy). Na pograniczu historjografji i pamiętnikarstwa stoją wybitnie osobiste i stronne, pełne materjału, świetnych myśli i głębokich rozważań, pisane z ogromnym talentem, Prądzyńskiego: *Pamiętniki* (II wyd., Kraków 1919, 4 tomy).

Poszczególne epizody: Sokolnicki: *Skrzynecki* (Poznań 1914); Pawłowski: *Dwernicki* (Poznań 1914, II wyd. 1921); Albrecht: *Bitwa pod Stoczkiem* («Bellona» 1921); Jarski: *Iganie* (Poznań 1926); Tokarz: *Ostrołęka* (Poznań 1922); ostatnia z wymienionych prac jest wzorową monografją operacji i bitwy. Ważne Tokarza: *Sprawa broni i amunicji w powstaniu listopadowem* («Bellona» 1918); Kozolubski: *Dywizja ułanów w osłonie* («Bellona» 1927).

3. Okres 1831—64. O powstaniu poznańskiem 1848: Frankiewicz: *Działania wojenne w Wielkopolsce w roku 1848* (Poznań 1926, 2 tomy). Ekkert: *Bitwa pod Sokołowem* (Poznań 1925).

Rok 1863 pod względem wojskowym prawie nie opracowany. Józefa Piłsudskiego wykłady z 1912 roku, bardzo cenne syntetyczne ujęcie zjawisk tej wojny, ogłoszono p. t. *Zarys historji militarnej powstania styczniowego* («Przegląd historyczno-wojskowy»,

Warszawa 1929). Moment wybuchu opisał J. Piłsudski: *22 stycznia 1863* (Poznań 1913 i liczne wydania późniejsze). Epizod miechowski opracowany przez Tokarza w dziele p. t. *Kraków w początkach powstania styczniowego* (Kraków 1915, 2 tomy). Tegoż: *Potyczka pod Szklarami* («Bellona» 1918). Długosz: *Czachowski* (Poznań 1914).

4. Okres wskrzeszonego wojska pozbawiony gruntowniejszych opracowań ogólnych.

O przedwojennych organizacjach wojskowych i formacjach polskich czasu wojny światowej pisał Lipiński w dziele zbiorowem: *Dziesięciolecie odrodzenia polskiej siły zbrojnej* (Warszawa 1928); rzecz traktowana raczej ze strony politycznej, niż wojskowej. Szczegółowy szkic tegoż autora: *Baończycy i armja polska we Francji* («Bellona» 1929). O korpusach wschodnich Bagiński: *Wojsko polskie na Wschodzie 1914—20* (Warszawa 1921), podstawowe. Niektóre walki legjonów były opisane w «Bellonie» (patrz «Bibljografja dziesięciolecia 1918—27» przy roczniku «Bellony» 1928).

Zarys historji wojen 1918—21 dał Przybylski: *Wojna Polski odrodzonej 1918—21* («Dziesięciolecie odrodzenia polskiej siły zbrojnej», Warszawa 1928), rzecz szkicowa, wymagająca sprostowań i uzupełnień, ale jedyny narazie punkt wyjścia do rozejrzenia się w całokształcie wydarzeń. Na pograniczu literatury pamiętnikarskiej i historjografji stoją dzieła: marsz. J. Piłsudskiego: *Rok 1920* (Warszawa 1924 i II wyd. 1928); gen. St. Szeptyckiego: *Front litewsko-białoruski* (Kraków 1925); gen. Wł. Sikorskiego: *Nad Wisłą i Wkrą* (Lwów 1928). Kampanję ukraińską 1919 przedstawił Hupert: *Zajęcie Małopolski wschodniej i Wołynia w roku 1919* (Lwów 1928). Biuro Historyczne Sztabu Generalnego (dziś Wojskowe Biuro Historyczne) wydało serję *Studjów taktycznych z historji wojen polskich 1918—21* (t. I—VIII, Warszawa 1923—28) i zapoczątkowało serję *Studjów operacyjnych z historji wojen polskich 1918—21* (t. I—II, Warszawa 1925—6); poza niemi cenne prace Piskora: *Działania dywizji kawalerji na Ukrainie 1920 r.* (Warszawa 1926) i Zawadzkiego: *System obrony w 1920 r.* (Warszawa 1926). Dużo materjału przyniosła «Bellona» 1919—28. Bibljografję kampanji 1920 r. bardzo pełną podaje dzieło gen. Sikorskiego.

Po stronie rosyjskiej odpowiednikiem pracy Przybylskiego jest dzieło oficjalne Kakurina i Mielikowa: *Wojna s Bielopoljakami* (Moskwa 1925).

350

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO BIBLIOTEKA

SKOROWIDZ RZECZOWY

acies, p. huf
adelsman (kadet artylerji), 95.
admiralicja, 89
admiralski (urząd, okręt), 85—6.
admirał, 85—6, 101.
alabart, p. halebarda.
alarm, 104—5, 183.
ambulans, 207.
amerykańskie wzory, 167—8, 170, 173, 176—7, 190, 196.
amunicja, 16, 43, 60, 80, 88, 157, 165, 178, 249, 284, 299, 304.
aparat wojenny, p. artylerja.
apel, 200.
aprosze, p. przykopy.
arkebuza, 40—2, 53, 70.
arkebuzerzy, 59, 69, 93.
armata (działo), 43, 48, 82, 95, 165, 231, 246.
armata wodna, p. flota.
armja, 7, 11, 24, 29, 52, 60, 63, 74—6, 82—3, 88—9, 100—1, 104—11, 114—21, 125—137, 151, 154—5, 166, 172, 189, 196, 199—203, 206—8, 232 sq, 151 sq, 292 sq, 303 sq, 311 sq, 317—31.
armja konna, 321—31.
arsenał, 87, 90, 94—6, 184.
artykuły wojenne (hetmańskie, artylerji itd.), 38, 43—5, 66—7, 92, 95, 210.
artylerja, 6, 11, 13, 17, 18, 19, 38, 43—54, 70—1, 78, 82—4, 87—91, 94—6, 101—10, 115, 120, 131—4, 138, 140, 145—7, 156—9, 165, 170—2, 177—187, 199, 204, 207, 209, 214, 219 sq, 231 sq, 238 sq, 246 sq, 251 sq, 284 sq, 293 sq, 302 sq, 309 sq, 313 sq.
artylerja ciężka (pozycyjna), 6, 43, 51, 95, 307, 231, 246, 251, 310.
artylerja forteczna (wałowa), 43, 76, 95, 246, 273.
artylerja konna, 246, 251.
artylerja morska, 85—6.
artylerja polowa, p. artylerja.
artylerja pułkowa (działa regimentowe, bataljonowe, piechoty), 82—3, 95, 153, 164, 179, 184—5, 231, 233, 306.
artyleryjski park, 207.
artylerzysta, 43, 90, 94—6, 165, 201 *et passim*.
atak, p. natarcie.
aukcja wojska, 121, 144—8, 156, 159—101, 168.
austrjackie wzory (wpływy), 172—3, 308—9, 314.
autorament, p. zaciąg (cudzoziemski, narodowy).

bandera (morska), 85.
bagnet, 123—4, 147, 152, 178, 182, 189—90, 198, 222, 247, 258, 282, 285—7, 289, 292, 301.
balon, 301.
bandolet, 138.
barwa, p. mundur.
barykady, 218.
bastjon, 96, 130.

batalja (główna część szyku), 97, 122.
bataljon, 80—1, 123, 130, 140, 147, 152—4, 164—9, 175 sq, 196 sq, 204, 209—10, 214, 216, 219 sq, 231 sq, 245 sq, 283 sq, 304 sq, 308 sq.
baterja, 153, 180, 190, 199, 215—6, 222—3, 233, 246, 259—61, 266, 270, 302, 322.
bazyliszek (działo), 43.
berdysz, 6, 124.
biwaki, 26, 132, 150—1, 200.
blachownice, 32.
blokada, 85—6, 120.
błękitna armja, 310 sq, 313 sq.
bomba, 305.
bombarda (działo), 43.
bombardowanie, 305.
bośniacy (rodzaj jazdy), 148, 150.
broń ciągniona 170, 284 sq *et passim*.
broń kabzlowa (kapiszonowa), 283.
broń odtylcowa (iglicowa) 284 sq, 291—5, 300 *et passim*.
broń palna, 17, 32, 41—2, 49, 58, 80, 93 *et passim*.
broń powtarzalna (magazynowa), 299 sq.
broń samoczynna, 300, 304 sq (p. karabin maszynowy).
brygada, 80—2, 122—3, 151, 157, 163—4, 169, 175—6, 179—83, 207, 222—3, 237, 246, 260—1, 270, 308 sq.
brygadjer, 167, 675—6, 180 sq, 309 sq, 312 sq.
budżet wojska, 112, 141, 145—6, 159, 162.

campiductor, 44.
capitaneus, 16, 22, 44.
caracol, p. karakol.
cejgwart, 43, 53—4.
cekhaus, p. arsenał.
centrum, p. środek armji.
chorągiew (jednostka bojowa) 6, 10, 16—7, 21, 26—7, 34, 44, 54, 93—4, 106, 108, 111, 114, 119, 145—6, 149—60, 163.
chorągiew (znak), 10, 28, 38, 54, 106, 149, 200, 210.
chorąży (stopień wojskowy), 92, 146, 160.
ciągnienie, p. marsz.
cieśnina, 49, 77, 83, 109, 131, 215—6, 220, 254, 257—8, 272.
cieśnina morska, 115—6.
ciężko-zbrojni (jazda), 4, 6, 9—10, 15—9, 24, 27, 32—3, 38—41, 46—8, 58, 69; p. usarja.
coadiutores (pomocnicy hetmana), 44.
cug, p. pluton.
cuneus, 17.
ćwierć (żołd kwartalny), 26, 40, 67.
ćwierć kartanny, 95.
czambuł (tatarski), 119.
czaty, 45, 49, 170.
czapnicy, p. oddziały i formacje powstańcze.
czeladź (uzbrojona), 77—8, 107.
częstokół, 31.
czołg, 306.
czworobok (w szyku piechoty), 42, 76—8, 80, 122, 153, 240, 247.

demonstracja, 12, 86, 167, 175, 207, 271, 289.
departament wojskowy, 160—1, 168
desant, 86.
dezercja, 150.
drabi (żołnierze piesi), 38, 42, 61.
dragoni, 69, 89, 93, 96—102, 107, 114, 120—1, 124, 127, 130, 130—7, 145—6, 157, 159, 165, 169.
drill, p. tresura.
drut kolczasty, 304.
drużyna (nadworna), 4—8.
drzewo, p. spisa i kopja.
duszpasterstwo, 45.
dyrektor wojny, 209.
dyscyplina, p. karność wojskowa.
dywersja, 64, 120, 126, 238, 272.
dywizja, 11, 87, 102, 104, 111, 119, 154, 162, 167, 169, 188—90, 199—200, 206—11, 218, 222, 231—2, 235 sq, 246, 251 sq, 303 sq, 308, 312 sq, 324 sq.

dywizjon, 152, 166, 251.
działo, 16, 26—8, 32, 43, 49—53, 60, 72, 78, 82—3, 90, 95—8, 101, 107—8, 133, 165, 169, 179—85, 188, 219 sq, 231 sq, 251 sq, 284—5, 300 sq, 322 *et passim.*
dzieła (fortyfikacyjne) p. szańce.
dziesiątek, 4, 11, 42.
dziesiętnik, 42.

egzakcja (żołdu), 142, 146, 160.
ekonomja sił, 71—2, 79, 199—203, 257, 274, 308, 320, 327 *et passim.*
elearzy, p. lisowczycy.
eszelony (w szyku piechoty), 164, 166 *et passim.*
etat (wojska), 112, 141, 145—6, 149, 159—61, 168—9, 173, 209, 213, 215, 231, 244.
ewakuacja, 223—4.
ewolucja (wojska), p. obroty.

fabryka broni, 87, 90, 94—6, 184, 245, 249.
falanga, 30, 46, 78, 80, 122—3.
falkonet, 43, 95.
feldwebel, 92.
feldszlanga (działo), 43.
fizyljerzy, 123, 159, 196.
flanka, 11—2, 19, 27—8, 46—7, 49—50, 53—5, 66, 71, 77—8, 83, 97, 106, 131, 136, 166, 182, 220, 222—3, 226—7, 233—4, 239, 257—8, 263, 265, 269, 272, 295, 302, 305 sq, 322 sq, 327—30.
flota, 84—6, 89.
flotylla, 85.
forkiet, 70, 84.
formacja marszowa, 231.
fort, 130.
forteca, p. twierdza.
fortyfikacja, 13, 16, 46—7, 49, 61, 66, 71—2, 82—3, 87—9, 96—8, 102, 105—6, 109, 115, 119—20, 131—2, 134, 137—8, 219, 225, 231, 259, 261—3, 273, 302, 325.
fosa, p. szaniec.
francuskie wzory (wpływy), 118, 123—4, 157—8, 160, 162—3, 165, 171, 177, 189—91, 195—241, 310—11, 313—4.
francusko-galicyjskie wojska, 229.
frejbitery, p. kapry.
frejkompanje, 93, 145.
front bojowy, 26, 84, 97, 153, 168, 180, 199, 239, 259, 304 sq.
front operacyjny, 168, 199, 238—9, 268, 304 sq, 312 sq, 317 sq.
front umocniony, 29, 305—6, 329.
funkcyjny (oficer, podoficer), 92.
furgon, 200.
furjer, 92.
fuzja, p. karabin skałkowy.

gefraiter, 92.
gemajn, p. szeregowiec.
generał, 88, 90, 94—5, 107, 109, 114—5, 120, 131, 138, 145 *et passim.*
generał artylerji, 88, 90, 94—5, 101, 109, 115, 120, 131, 138, 145, 165.
generał infanterji, 93.
giwer (kaszkiet), 163.
gra wojenna, 292.
granat, 95, 154, 261, 284, 304 sq.
granat karabinowy, 306.
granat ręczny, 124, 147, 152, 304 sq.
granatnik (działo), 165, 231, 246.
gravior armatura, 40.
grecki ogień, 12.
grenadjerzy, 124, 152, 178, 182, 196, 209, 231, 237, 246, 250, 252 sq.
grody, 3, 16.
grodziska, 3.
grupa armij, 232 sq, 238, 292, 296, 304—7, 318 sq.
grupa operacyjna (część armji) 234, 312, 324.
grupa taktyczna (mieszany oddział wojska), 312 sq.
gubernator twierdzy, 3, 90, 95.
gwardja, 88, 90, 101—2, 105, 145, 156, 159, 164, 189, 207, 218, 232, 237, 240, 246, 248, 250, 252 sq, 267.
gwardja konna, 145, 159, 165, 184.
gwardja narodowa, 171, 177, 195, 213, 236, 250, 283, 295.
gwardja piesza, 88, 145, 195, 164, 184.

hajducy (żołnierze piesi), 61.
hakownice, 32.
halebarda, 42.
harce, 12, 53, 57, 106.
harcerstwo, 311 sq.
harcownik, 53, 78, 106, 108.
haubica, 43, 95, 165, 231, 246.
hełm, 6, 9, 32, 163.
hetman (wielki, polny, hetmaństwo), 16, 22, 38, 44—5, 49—56, 64—5, 71—4, 81—3, 98, 101—2, 105—6, 109—11, 115—20, 128, 138, 140—2, 145, 156, 160—1.
hetman nadworny, 44, 65.
hiberna, 66, 112.
hierarchja (wojskowa), 11, 13, 81, 92, 146. 288.
hiszpańskie wzory, 94, 115, 118.
holenderskie (niderlandzkie) wzory (wpływy) 81, 87—8, 94—5, 99, 102, 107, 118, 122—4.
huf (hufiec), 6, 26—8, 38, 45, 47—8, 50, 52, 70, 76—80.
huf czarny, 48.
huf czelny (przedni), 26, 48, 52, 77—78.
huf posiłkowy, 48, 77.
huf siekany, 47—8, 72.
huf stracenica, 48.
huf tylny, 26.
huf walny, 26, 48, 52, 54, 77—8.
hufnica (działo), 43.
huzarzy, 41, 150, 167, 180—2, 231.

infanterja, p. piechota.
inicjatywa działań, 63, 74, 155, 178, 186—8, 224, 237—8, 257, 261, 272, 292—4.
inspektor (piechoty, jazdy, artylerji), 214.
intendent, 45, 62.
interwale, p. luki.
inżynier (inżynierja), 43, 46, 90—1, 94—6, 118—9, 121, 138, 159, 165, 169, 177, 214, 246.
janczarowie, 18, 30, 133—4.
janczarskie roty (kompanje), 145.
japońskie wzory (wpływy), 303.
jazda (konnica, kawalerja), 3, 6, 7, 11, 16—9, 24 sq. 39 sq, 46 sq, 57 sq, 69 sq, 93 sq, 96—9, 114 sq, 126, 133—140, 145 sq, 151 sq, 157 sq, 163 sq, 174 sq, 179 sq, 199—201, 204—5, 207. 209, 214 sq. 231 sq, 237 sq, 246—8, 256—61, 283, 295—6, 303, 309 sq, 313 sq, 320—331.
jednorogi, p. haubice.
jegry (strzelcy rosyjscy), 180—3, 234.

kadetów korpus, kadeci, 157, 165—7, 185, 214, 247.
kadrowe wojsko stałe, 276, 291 sq.
kadry, 124, 162—3, 177, 196, 236, 249 sq, 276, 281—2, 288, 291, 309 sq.
kancelarja wojskowa (króla Imci), 161, 168.
kanonierzy, p. artylerja.
kanton, p. pobór (rekrutacja).
kaper, 84.
kapitan, 92, 130, 146, 216.
kapitan okrętu, 84.
kapitanarmus (zbrojmistrz), 92.
kapitulacja (twierdzy, wojska), 61, 72, 204, 227, 273, 307.
kapitulacja (umowa zaciągowa), kapitulant, 92, 169, 196.
kapral, 92.
karabin kabzlowy, 284, 288.
karabin maszynowy, 300, 304—6, 322.
karabin odtylcowy, 284 sq, 291, 294.
karabin powtarzalny, 299 sq.
karabin skałkowy, 123, 138, 147, 152, 154, 178, 284.
karabinek (kawaleryjski), 215.
karabinierzy, 159, 251.
karakol, 41, 72, 81.
karność (dyscyplina), 6—7, 20, 31—3, 44—6, 49, 66—7, 72—81, 87, 92, 111, 116—7, 125, 136, 138—40, 150—1, 160, 162, 164, 167, 196, 206, 214, 216, 218, 242, 244, 248, 278, 283—4, 286—7.
kartacz, 154, 182, 216.
kartaun (działo), 43, 95.
kartograf, 91, 96.
kasztelan, 3, 16, 32
katanka, 163.
kompanja, 38, 56, 81—2, 92—3, 120, 145, 152, 165—6, 176, 196, 204,

209, 214 sq, 231 sq, 246, 249 sq, 285 sq, 291, 301, 308.
komput, komputowe wojsko, 88, 98—101, 111—2, 115, 117—9, 121—2, 126, 140—2, 145, 147, 159—61, 168.
komunik, 101, 110, 201.
koncentracja, 20—1, 28—9, 64, 74, 100—1, 121, 127—8, 185, 188—9, 202, 208, 224, 235, 249, 253, 265, 269, 272—3, 289, 292—4, 320—1, 325—7.
konfederatka, 163.
konnica, p. jazda.
konskrypcja, p. popis.
kontrmarsze (przy strzelaniu muszkieterów), 70, 93.
kontusz, 163.
koń (jednostka żołdu), 141, 145—6.
kopijnik, kopijniczy, 17, 32, 39—41, 121.
kopja (broń), 6, 16—7, 40—1, 69, 98, 107, 137—8, 146, 163.
kopja (rycerz z pocztem), 16—7, 19.
kordon, 22, 156, 175, 188, 200, 320.
kornet, 41, 76, 88, 80—2, 92.
korpus (środek szyku) 76, 78, 97, 107—8, 123, 130, 136.
korpus (wydzielona część wojska), 11, 24, 74, 99, 102, 179, 186—9, 211, 227, 237, 251 sq, 262—4, 271—3, 287—9.
korpus armji, 207, 215, 232 sq, 237, 252 sq, 303 sq, 310 sq.
korpus artylerji, inżynierów, kadetów, kwatermistrzowstwa, oficerski, pociągów, p. odpowiednie wyrazy.
korpus jazdy, 207, 232, 237, 251 sq, 323 sq.
korsarz, p. kaper.
kosa (broń), kosynierzy, 114, 178—82, 187, 250, 281—3, 288.
kozacka piechota, 58, 68, 70—1, 88, 98, 102, 107, 109.
kozackie roty, chorągwie, pułki (jazdy), 41, 57—8, 69, 77, 93—4, 99, 169.
kozacy otomańscy, 286.
kozacy regestrowi, 68, 89—90, 98, 100. 110, 127.
kozacy rosyjscy, 179—82, 234, 256, 260.
kozacy zaporoscy, 58, 68, 70—1, 88—91, 93, 98—110, 115—6, 118 *et passim*.
krakusi (jazda), 236, 240, 251.
kropież, 10.
krzyż wojskowy, 172.
krzyżacka siła zbrojna, 13, 17—29.
kula działowa kamienna, 16, 43, 284.
kula działowa żelazna, 43, 154, 284.
kula muszkietowa, karabinowa, 113, 209, 304.
kula rozżarzona, 43.
kurucka kompanja, 145.
kusza, kusznicy, 6, 26, 30—1, 32, 40.
kwadrat (w szyku), 76—80.
kwarciane wojsko, kwarta, 57, 65—6, 88, 90, 98—101, 111—2.
kwarta nowa, 87, 90, 94.
kwatermistrz generalny, 265.
kwatermistrzostwo, 187, 247.
kwatery, kwaterunek, 150, 200, 211.

lanca, 69, 124, 163—4, 178, 205, 215, 218.
lansjer, 218, 237.
legja, legjon (oddział wojska), 6, 46, 80—1, 209—14, 231, 235, 250—1, 308 sq.
legjony polskie, 204—6, 208, 211, 215, 218, 235, 240, 283—4, 288, 303, 308—11.
legjony rzymskie, 46, 49, 80—1, 113.
lekka jazda (nowoczesna), 207.
lekkie chorągwie, 59, 68—9, 79, 93—4, 127, 133—5, 127, 145, 164.
lekkokonni (gwardji), p. szwoleżery.
lekkozbrojni (jazda), 6, 7, 10, 11—2, 15—8, 26—9, 38—41, 43, 48—52, 59, 72, 78, 93—4, 97—110 *et passim*.
lennicze kontyngenty, 107.
lenung, p. żołd.
levior armatura, p. lekkozbrojni.
leża, 49, 66, 188, 200—1, 211.
linearna taktyka, 154, 166, 189—90, 197—8, 286.
linja (w szyku), 10, 11, 17, 28, 76, 80—1, 97, 105, 107—8, 111, 122—3, 130, 152—4, 164, 166, 180, 197, 247, 301.
linja kolejowa, 316.
linja komunikacyjna, p. połączenia.

linja obronna, 29, 219, 305 sq, 231 sq, 329 sq.
linja odwrotowa, 101, 172, 227, 330.
linja operacyjna, 24, 29, 132, 155, 200, 238, 252, 322 sq.
lisowczycy, 68—9.
listy przypowiednie, 37, 68, 92.
litewska siła zbrojna, 43, 60 sq, 74 sq, 112, 121, 124, 141, 145, 156, 159, 164, 168—9, 172—4, 231 sq.
lont, 108, 113, 121, 136.
lotnictwo, 301, 305.
luka (w szyku), 130, 154.

ładownica, 84.
ładunek, 84.
łanowa piechota, p. piechota.
łanowy regiment, 148, 156.
łebek (hełm), 32.
łopata, p. rydel.
łuk, łucznicy, 4, 6—7, 11—2, 17—8, 26—7, 30, 40—1, 106.

machiny miotające, 6, 12, 46.
maczuga, 11.
magazyny, 151, 200, 232, 274.
major, 92, 146, 210, 215.
mała wojna, p. partyzanckie działania.
manewr, 11, 24, 26—9, 46—8, 50, 55, 64, 66, 72, 74, 76—8, 80—3, 97, 110, 114, 118, 120—3, 128, 131—3, 150—6, 166—7, 176, 188—191, 197—203, 208, 218, 223, 226—8, 233—4, 238, 240, 252 sq, 258—62, 265 sq, 268—74, 293—6, 302 sq, 320—31.
manewrowa masa, 48, 77, 97, 131—3, 190—1, 258—62, 306, 325 sq.
manewrowa obrona, 7, 71, 74, 82, 114—5, 156, 167—8, 190—1, 326.
manewry (wielkie ćwiczenia broni połączonych) 292.
manipuły, 46, 80.
mapa (wojskowa), 63, 91, 96, 128, 132, 189.
marsz, 12, 21, 24, 26, 46—7, 49, 76, 102, 104—5, 127—8, 131—2, 150—1, 180, 200—3, 224 sq, 233, 252—3, 265, 269—70, 272, 320—1, 329—330.
marszałek, 214, 238 sq, 306, 329—30.
marszowe (oddziały, formacje) 231—2.
marynarka, 85—6, 89—90.
mazurzy (jazda), 251.
mercenarii (*milites*) p. zaciężny żołnierz.
miecz, 6, 41.
miecznik (typ uzbrojenia), 32.
milicja amerykańska, 167—8, 170—3, 190, 196.
milicja insurekcyjna, 177—8, 179, 187, 189 195, 223.
milicja nadworna, ordynacka, p. nadworne wojska.
milicja rosyjska, 234.
mina, 130, 218, 305.
miner, minerstwo, 38, 46, 96.
minister, ministerjum (wojny), 65, 156, 160—1, 168, 214, 244, 313 sq, 322, 325.
misiurka, 69.
mobilizacja, 20—1, 28—9, 50—1, 60 sq, 87 sq, 98 sq, 113 sq, 123 sq, 157, 175—8, 208 sq, 252, 235, 243, 246, 278—9, 281, 283, 292, 298, 312 sq.
mongolska siła zbrojna, 11—2.
monstrowanie, p. okazowanie.
morska bitwa 85—6.
most łyżwowy (pontonowy), 21, 60—1.
moździerz, 43, 95.
mundur, 38, 92, 113, 121, 163—4, 170, 208—9, 244, 250.
municypalność, p. milicja.
mur (twierdzy), 43, 63, 130, 132, 233.
mustra, 48, 150—3, 162, 164, 170, 247.
muszkiet, 70, 81, 84, 93, 98, 113—4, 121, 124, 138, 284.
muszkieterzy, 70, 81, 84, 93, 123.

nadwiślańska (legja, piechota, ułani), p. legjony.
nadworne wojska, 56—7, 68, 98—9, 101—2, 157.
namiestnik (stopień wojskowy), 146.
napad (nocny), 100, 248, 287 sq.
natarcie, 27, 48—9, 53—5, 97, 107—110, 114, 120, 123—4, 131—5,

152—4, 164, 197—203, 215, 222—3, 227, 233 sq, 256—8, 265, 295, 302, 304 sq, 319—31.
natarcie boczne (flankowe), 11, 12, 19, 27—8, 46—50, 53—5, 66, 71, 77—8, 106, 131, 136, 166, 182, 220—3, 233 sq, 257—8, 324 sq, 328—31 *et passim.*
natarcie cwałem, p. uderzenie jazdy.
natarcie główne (rozstrzygające), 12, 71, 132, 133—5, 182—3, 203, 234, 324, 328—30.
natarcie nocne, 235, 302.
natarcie skośne, 66, 164—6, 174,
nawiją (strzelanie), 40.
niemieckie wzory, wpływy, 69, 88, 92—3, 111, 122—4, 160, 309—10, 313—4.

obejście, 78, 108, 110, 189, 220, 222, 235—31.
oberszter, p. pułkownik.
oberstleitnant, p. podpułkownik.
oblężenie, 6, 28—9, 43, 51, 60—5, 72, 74, 82, 87—9, 100, 109, 121, 130, 138, 158, 187—8, 201, 204—5, 211—2, 218, 239, 305, 315—6.
oblężnicze machiny, działa, p. artylerja ciężka.
obojczyk (przy zbroi), 32, 40.
obóz ćwiczebny, 206.
obóz oszańcowany, warowny, 45—7, 49, 61, 88—9, 102, 104, 106—9, 115, 120—1, *et passim.*
obożny (urząd), 45.
obozowa służba, 45—6.
obrona krajowa, 242—3, 298, 303.
obrona potoczna, 39, 56—7, 87.
obrona twierdzy, p. oblężenie.
obronna wojna, p. strategja.
obroty wojska, 48, 50, 80—1, 122, 150—5, 162, 164, 170, 176, 246—7 *et passim.*
ochotnik, 68, 71, 157, 177, 189, 196—8, 204—6, 210, 215, 243—6, 251, 276, 281, 289, 308 sq.
oddziały wysunięte, oderwane, osłonowe, 28 sq, 83, 106, 155, 175, 262—4 *et passim.*
odsiecz, 74, 88, 120—1, 130, 239, 315.
odwód, 11—2, 27—9, 72, 76—8, 97, 133, 154, 172, 199, 207, 220 sq, 234, 239. 260—2, 295, 301, 305 sq, 319—30.
odwodowa jazda, p. korpus jazdy.
odwrót, 7, 8, 54—5, 78, 83, 105, 115, 133, 187, 204, 228, 245, 251, 260, 266, 269—70, 305, 320 sq.
oeconomia bellica, 87.
oficerski korpus, 81—2, 92, 95, 146, 196 sq, 204, 210, 214, 250, 282, 288, 310 sq.
ogień działowy, 26, 49, 53—5, 71—2, 81—3, 86, 102, 106, 108, 110, 134, 153—4, 178, 182—3, 198—9, 222—3, 233, 260—1, 270, 285 sq, 295, 302, 314, 318, 322.
ogień ręczny, piechoty, 42—3, 49, 52—5, 71—2, 78, 84—4, 93, 96, 106, 110, 123—4, 134, 152—3, 164, 178, 182—3, 190, 197—8, 222—3, 285—7, 291—5, 301—3, 305 sq.
ogień z koni, 41, 69, 81.
okazowanie, 59, 67, 112.
okopy, p. szańce.
okręg dywizyjny, p. dywizja.
okręt, 84—6, 89—90.
oktawa (działo), 95.
operacja wojenna, p. strategja.
orda (armja mongolska, tatarska), 11—2, 108, 118 *et passim.*
orzeł (znak) 210, 235, 240.
osaczenie, 12, 53—4, 66, 72, 79, 120, 133, 189, 235, 269, 271, 305, 307, 315—6, 321, 325 sq.
oskrzydlenie, 65—6, 164—6, 174, 234, 269, 295, 302, 305 sq, 323 *et passim.*
osłona (osłonowe działania), 20, 28—9, 57, 101, 127, 187, 252, 266, 270, 324—8.
ostrokoły, 18, 27, 30, 72, 96.
oszczepy, 11, 26.
ośrodek operacyj, 238.
ośrodek oporu, 320—1.

pachołcy uzbrojeni, p. poczet.
palisada, p. ostrokoły.
pałasz, 41, 69, 84.
pancerni, 93—4, 99, 121, 127, 133, 137, 145, 159, 163.

pancerz, 6, 7, 17, 32, 40.
pandury, 150.
partja (oddział improwizowany), 21, 167, 279, 312 sq.
partja (wyższa jednostka jazdy) 157,
partyzanckie działania, partyzantka, 64, 114—5, 151, 157, 167—8, 210, 229, 263—4, 271, 279—82, 289, 295.
patrol, 150, 170, 200.
pawęż, 9, 32, 42.
pawężnicy, 42.
petyhorja, petyhorcy, 69, 77, 79, 93—4, 164.
piechota, 3, 18—9, 24, 27, 30—2, 38, 42—3, 46—7, 58 sq, 66—70, 79 sq, 87 sq, 91 sq, 96 sq, 113 sq, 122 sq, 141 sq, 145 sq, 151 sq, 161 sq, 176 sq, 182—3, 189—90, 195 sq, 198—9, 204—5, 209, 212 sq, 231 sq, 239—240, 246 sq, 284 sq, 291—5, 299, 309 sq, 313 sq.
piechota łanowa, dymowa, włóczna, 113—4, 120—2, 125.
piechota niemiecko-polska, 59, 88, 92—3, 101—2, 104, 107, 122—5, 141 sq, 145 sq, 156 sq.
piechota węgiersko-polska, 59, 70, 91—3, 101, 104, 145, 159.
piechota wybraniecka, p. wybraniec.
pika, p. spisa.
pisarz kompaniczny, 92.
pisarz polny, 45.
piśmiennictwo wojskowe, 46—7, 65—66, 91, 95—6, 124—5, 138, 157, 160, 165, 190, 278—81.
pistolet, 41, 138, 215.
plan bitwy, 52—5, 77—8, 102 sq, 132, 135, 158—60, 325 sq.
plan operacyjny, 20—1, 28—9, 60—4, 131, 174—5, 188—9, 201, 219—20, 225, 232, 252—3, 256 sq, 265—8, 274, 291 sq, 319 sq, 325 sq.
pluton, 151—3, 164, 178, 291, 302—2.
płaca, p. żołd.
pobór (rekruta), 81, 148—50, 161—2, 168, 177, 206, 208, 231, 236, 242—245, 281, 312.
pociągi żywnościowe, amunicyjne, p. tabory.
pociąg pancerny, 315.
pociski, p. kule.
poczet (pocztowy), 4, 10—1, 15—7, 24, 33, 39, 100, 114, 138, 146, 163—4, 195, 210.
podchorąży, 247—8, 310 sq.
podjazd, 21, 24, 26, 57, 104—5.
podoficer, 92, 141, 146, 210, 310 sq.
podporucznik, 210.
podpułkownik, 92, 146, 210.
podstawa operacyjna, 20, 29, 176, 200, 272, 289 *et passim*.
połączenia (armji), 62, 133, 135, 200, 227—8, 266—7, 269, 272, 274, 279— 302, 316.
półbrygada, 196, 204—5.
pontonierzy, 21, 159.
popis wojska, 45.
popis (konskrypcja), popisowy, 81, 197, 241—5, 249, 276—7, 281, 312, 322.
porcja (jednostka żołdu), 141, 145—146, 160.
port (wojenny), 85—6, 89.
porucznik. 45, 59, 92, 146, 160, 163, 216.
pościg, 47, 49, 55, 69, 78—9, 91, 110, 118—9, 135—6, 228, 261, 263, 267—8, 326, 330—1.
posiłki, 47—8, 77—8, 105—7, 110, 291, 295, 301—2.
pospolite ruszenie, 3, 9, 10—1, 13, 15—6, 21, 31—3, 39, 56, 66—7, 98—9, 101—2, 104—14, 117—8. 138, 141, 177—8, 195, 209—11, 243, 281, 298.
powiatowy żołnierz, 89, 98—9.
powinność wojskowa, 4, 8—10, 15, 32, 81—2, 171, 195—7, 208—10, 213, 241—3, 245—6, 303—4.
powstańcze działania, 167—8, 174—5, 190—1, 278—82, 288—90.
powstańcze oddziały, formacje, 212, 225—6, 229, 250 sq, 263,—4, 279—283, 287—90, 315, 317.
pozycja, pozycyjne walki, 18, 66, 78, 82—3, 87—9, 102, 106, 121, 155—6, 167—8, 177, 180, 187—190, 200, 202, 219—23, 234, 254—62, 305, 321 sq.
prawo rycerskie, 8—9.
prima-plana, p. sztab pułku.
proch, 30, 32, 108, 113, 299.
profos, 45.
proporzec (typ lancy), 163.

pruskie wzory, wpływy, 148—156, 164, 166—8, 189, 242—3, 246.
przeciwnatarcie, 54, 134, 190, 260, 305, 319 sq, 323 sq *et passim*.
przeciwuderzenie, 43, 182—3, 190, 222, 261, 305 *et passim*.
przedmiot działań (natarć), 29, 62—3, 74, 135, 211, 219—20, 230, 268 *et passim*.
przedmoście, 136, 224—5, 258, 261—2, 265, 325 sq.
przednia straż, p. straż przednia.
przedniej straży pułki, 159, 164—5.
przedpierścień, 96.
przegląd (popisowych), 197.
przełamanie (frontu umocnionego), 305—7, 329 *et passim*.
przepis, p. regulamin.
przeprawa (rzeki), 7, 21, 60—1, 102, 104—5, 116, 128, 130, 224—6, 235, 253 sq, 263, 269—70.
przykopy, 63, 88, 130, 132.
przyłbica, 9, 32.
przypowiednie listy, 37, 68, 92.
przytomny (towarzysz), 146, 163.
pułk, 6, 7, 11, 38, 54, 68, 70, 77—8, 81, 87, 99—102, 104, 106—7, 111, 127, 136, 140, 145, 149, 152, 159, 169, 174, 204—5, 209—12, 214 sq, 239—40, 246 sq, 283, 288, 309 sq, 312 sq.
puszkarze, 43, 70, 88, 95.

questor exercitus, p. pisarz polny.

racki (obyczaj, roty), 40.
rada wojenna, 22, 128—30, 156.
rajtarzy, 59, 69, 72, 76—9, 81—3, 93, 97, 99, 102, 107, 110, 136.
ranga (oficerska), 147, 160, 162, 165.
rasztak (*Rasttag*), 128.
rector, 44.
redukcja (wojska), 99, 117, 122, 141—142, 173—5.
reduta, p. szaniec.
regestrowi kozacy, p. kozacy.
regiment, 88—9, 92—3, 111, 114, 119, 122—3, 130, 136, 140, 145, 148, 150, 152—3, 156, 159—60, 164—5, 168—9, 176—7, 182, 184—185.
regimentarz, 83, 98, 147.
regulamin, 125, 157, 160, 162, 164, 166, 170, 197, 209—10, 244, 247—8, 250, 285, 301.
rejzy, p. zagony.
rekrut, 148—50, 165, 168, 177, 195—7, 199, 204, 206, 208, 210, 231, 242—3, 250, 281, 286, 312 sq, 318 sq.
rekrutacja, p. pobór.
rekwizycja furażu, żywności, 150—1, 195 sq.
rekwizycja (żołnierzy), 177, 196—7.
relucja, 39.
rezerwa, 171, 213, 241—3, 245—6, 249, 276, 291, 294, 298, 303.
rezerwa (w szyku), p. odwód.
rękawice, 32.
rohatyna, p. lanca.
rosyjskie wzory, wpływy, 244—8, 308, 310, 314.
rota (kompanja), 6, 11, 13, 27, 31, 33—4, 37—8, 40, 42, 56—9, 70, 72, 92, 94, 125.
rota (rząd), 92—3.
rothmagister, p. rotmistrz.
rotmistrz, 37, 45, 50—55, 58—9, 65, 68, 84, 94, 146, 163.
rozpoznanie, 128, 136, 199, 201, 207, 259, 305 *et passim*.
rusznica, 32, 93.
rycerskie wojsko, 10—3, 16, 20—1, 26—7, 30—3, 39.
rycerstwo nadworne, 5—9.
rycerstwo osiadłe, 9, 10, 13—6, 20, 30—2, 39.
rydel, 96, 98, 121, 300.
rząd (w szyku), 42.
rzut (w szyku), p. linja.

salwa, 152, 301.
samochody, 301.
samostrzały, 46.
saperzy, 231, 246—8, 251, 300.
saskie wzory, wpływy, 147.
secina (setka), 4, 11.
sekcja, 302.
siekiera (w uzbrojeniu wojska), 58—9, 70, 113—9, 121.
sierżant, 92.
skrzydła (usarskie), 41.

skrzydło (w szyku), 11, 12, 18, 26, 46—7, 50, 76—7, 79, 93, 97, 105—108, 130—4, 140, 152—4, 180—3, 233 sq, 259, 262, 319 sq *et passim*.
skwadron, 82, 93—4, 97, 105, 107—8, 121—3.
słowik (działo), 43.
służba intendentury, 45, 62, 92, 94, 146.
służba sprawiedliwości, 45, 92, 146.
służba wojskowa, p. powinność.
służba zdrowia, 45, 92, 94, 146.
służba ziemska, 33.
sokolstwo, 311 sq.
sowity (poczet, towarzysz), 146, 163—4.
spahja, 133.
śpiewak (działo), 43.
spisa, spiśnicy, 18, 26, 30, 42—3, 78, 80—1, 84, 92—3, 123, 178, 182.
środek centrum, korpus (w szyku), 12, 18, 76, 105, 107—8, 130—4, 136, 180—3, 239 *et passim*.
śródszaniec, 18.
stacje (wojskowe), 112.
stałe wojsko, 56—6, 81—2, 98, 113, 138, 141—2, 145, 148, 155—6, 170, 174, 177—8, 195, 230, 241—3, 245—6, 276, 278.
starosta (grodzki), 16, 32, 51.
starosta rodowy, 3, 4.
starożytne wzory, wpływy, 46—7, 71—2, 77, 79—81, 305.
statek, p. okręt.
stempel (od muszkietu, karabinu), 152, 284.
stipendiarii milites, p. żołnierz zaciężny.
stocznia, 85, 90.
stracenica, p. huf.
strategja, 7, 12, 19, 49, 56, 63—4, 67, 76, 82—4, 89, 91, 100, 109—11, 114—6, 118—20, 126, 135—7, 155—6, 167—8, 190—1, 200—3, 218, 230, 252 sq, 274, 278—82, 284—9, 292—6, 322 sq.
straż boczna, 234.
straż przednia, 26, 49, 51, 97, 105, 107, 136, 220—1, 225, 264, 256, 264.
straż tylna, 204, 228, 299, 260.
strażnik (urząd wojskowy), 45.
strzał czołgający (rykoszetowy), 284—285.
strzała, 11—2.
strzelanie, 40—1, 70, 93, 152, 170.
strzelba, p. broń palna.
strzelba myśliwska (w uzbrojeniu powstańczem), 182.
strzelcy konni, 17—18, 26, 32, 39—40, 46, 69, 164, 170, 214, 246, 251.
strzelcy piesi, 42, 46, 58, 70, 80, 166—7, 170, 177, 204, 209, 231, 246, 250, 283, 288.
strzelczy koń, zbroja, 40.
szabla, 11, 58—9, 70, 108, 113—4, 136, 164, 215 *et passim*.
szachownica (w szyku), 76, 80, 107, 123.
szancchłopy (szancknechty), 43.
szancmistrze, 43.
szaniec, 46—7, 49, 66, 71—2, 82—3, 89, 96—7, 102, 105—6, 109, 115, 120, 131—2, 134, 137, 225, 259, 261, 263, 273.
szarfmyca (działo), 43.
szarpana wojna, p. partyzanckie działania.
szarża, p. uderzenie jazdy.
szczyt (tarcza), 6.
szef sztabu, 214, 235, 261, 311, 313 sq.
szereg, 40—2, 69—70, 80—2, 84, 92—4, 122, 147, 152—3, 164, 247, 286 *et passim*.
szeregowiec, szeregowy, 92, 145—6, 160, 163, 178, 210, 322 sq.
szkoła aplikacyjna, 214, 247.
szkoła artylerji, 70, 88, 165, 170, 214.
szkoła inżynierji, 170, 214.
szkoła piechoty (infanterji), 90.
szkoła podhorążych, 247—8, 288, 310 sq.
szkoła podoficerska, 310 sq.
szkoła rycerska, 88, 156—7, 165—7.
szpada, 84.
szpitalny (urząd wojskowy), 45.
szrapnel, 284, 294, 304 sq.
sztab generalny, 247, 292 sq, 311.
sztab główny, 101, 252, 264.
sztab hetmański, 45, 145.
sztab pułku, 92, 94, 146.

sztandar, 210, 244.
sztuciec (sztucer, fuzja z lufą ciągnioną), 170, 288.
szturm, 63, 118, 120, 152, 211, 218, 225—6, 233, 239, 260, 301, 404—5.
szwadron, 46, 163, 169, 175—82, 204, 210, 214 sq, 219 sq, 231 sq, 240, 245—6, 299 sq, 283, 310 sq.
szwedzkie wzory, wpływy, 81—4, 95—7, 102, 107, 118, 124.
szwoleżery, 148, 215—6, 231, 237, 240.
yk bojowy armji, 27, 46, 76—8, sz96—7, 104—8, 130—5, 153—5, 180, 219, 220—1, 258—61, p. plan bitwy.
szyk jazdy, 10. 17, 40—1, 46—7, 69, 77, 81—2, 93—4, 96, 153, 164, 166.
szyk piechoty, 42—3, 46—7, 76, 80—81, 84, 93, 96—7, 122—3, 130, 147, 152—3, 197—9, 247, 286, 291—5, 301.
szyk rozprószony, luźny, 69, 123—4, 147, 167, 170, 302, 295 *et passim.*
szyk staropolski, 47—50, 71, 96.
szyszak, 40.

tabor (Wagenburg), 18, 31, 43—4, 47—8, 52—4, 66, 72, 98, 106—10, 115.
tabory (żywnościowe, amunicyjne, bagażowe), 19, 32, 37, 43, 49, 52, 74, 101, 104, 106—10, 113, 200, 207, 214, 231—2, 246.
taktyka, 7, 12—3, 18—9, 38—40, 46—50, 65—6, 71, 79—82, 84, 92, 96—8, 109—11, 118, 121—3,135—137, 152—3, 164—70, 178, 189—91, 199—203, 247 sq, 274, 282, 284—7, 291—6, 301—8.
taraśnica (działo), 43.
tarcza, 3, 6, 32, 40, 42.
tatarskie roty, chorągwie, pułki, 59, 69, 79, 94, 169, 231.
teatr operacyjny wojenny, 7, 20, 136, 189, 203, 219, 228, 232, 252, 319 sq.
telefon, 301.
telegraf, 293 sq, 301,
tempo (w mustrze), 112.
tercios, 80, 122.
teren, 49, 52, 55, 74, 76—8, 83, 102, 104, 108, 131—2, 135, 180, 189—90, 198, 215—6, 210—1, 234, 257—261.
tergiductor, 42.
topór, 6, 124.
towarzysz, towarzyski zaciąg, 37, 136, 146—7, 160—1, 163—4, 178, 195.
transportowa służba, 233, 325.
tresura, 150—3, 165, 167, 189, 197, 244, 247—8.
trybunał skarbowy, 112.
Turkopolen, 18.
turniej, 10.
twierdza, 16, 19, 60—2, 65, 87—90, 95, 98, 114, 117, 119, 130, 132, 136—7, 201, 204, 211, 218, 216—217, 225—6, 231, 233—6, 239, 243, 245, 272, 304, 310.
tyraljerka, tyraljerzy, 123—4, 147, 167, 170, 189—90, 197—9, 212, 215, 223, 233—4, 247, 256 sq, 270, 282, 285—8, 291, 301—2, 304.

uderzenie jazdy, 12, 40—1, 55, 71—2, 83—4, 97, 114, 135, 140, 152, 183—4, 187, 199, 203, 215—8, 248, 261—2, 270, 293, 295—6.
uderzenie piechoty, 166, 178, 182—3, 189—90, 198—9, 248, 256, 260 2, 270, 291—5, 301—3, 305 sq.
uliczna walka, 184—6, 218, 224.
ułani, 148, 159, 164, 169, 214, 218, 231, 233, 237, 440, 246, 251.
urlopowanie, 149, 242.
usarze, usarja, 39—41, 57—8, 69, 77—8, 93—4, 99, 106—7, 114, 126, 133—40, 145, 159, 163, 216.
uzupełnianie wojska, 149, 151, 162, 177, 195—6, 225, 245, 249, 294, 296—7, 322.

wały, p. szańce.
warownia, p. twierdza.
wedety, 50.
werbunek (wolny bęben), 92, 146, 149—50, 159, 161, 163, 171, 195.
weterani czynni, 250.

węgierskie wzory i wpływy, 40—1, 58—9, 69—70.
węzeł obronny, p. ośrodek oporu.
widelce (widełki), p. forkiet.
wielkopolskie wojsko, 313 sq.
włócznia, 6. 11.
włodycy, 9.
włościanie w pospolitem ruszeniu, 15—6, 32—3, 113—4 *et passim.*
wódz naczelny, 44, 65, 174 sq, 213 sq, 218 sq, 230, 236, 240, 243, 248, 311 sq *et passim.*
woje, 3—4, 8—9.
wojewoda, 3, 16, 110.
wojskowe organizacje tajne, 299, 308, 311 sq.
wolentarjusze, 68, 71, 157.
wolni wartownicy (pruscy), 149.
woltyżery, 209, 231.
wołoskie roty (chorągwie), 69, 93—4.
wozy wojenne, p. tabory.
wybraniecka piechota, wybrańcy, 58-60, 66, 70, 99, 112, 121, 125, 148.
wybuchowe materjały, 300.
wyłom, 63, 130, 132, 233.
wyprawa dymowa, łanowa, 113—4, 120—2, 138, 140, 150, 157, 168-9, 177.
wyprawa powiatowa, p. powiatowy żołnierz.
wyszkolenie, 46 sq, 80—1, 87—8, 94 sq, 118, 124—5, 149—54, 157, 162—6, 167—70, 197—8, 211—3, 246—8, 276, 285, 291—2, 301—4, 308—11, 313.

zaciąg, 16, 31, 37, 49, 56—7, 81, 88—93, 98—100, 111, 117, 122, 124—7, 137—40, 145—8, 155, 159, 161—3, 168, 171, 177, 241, 245, 311.
zaciąg cudzoziemski, 88, 91—4, 101-102, 109—11, 122, 124—5, 137, 140, 145—8, 155, 159, 163—4.
zaciąg narodowy (towarzyski), 93—4, 97, 101—2, 105, 109—10, 138—40, 145—6, 159, 161, 163, 168.
zaciężny żołnierz (najemny, pieniężny, żołdownik), 7—8, 11, 13, 16, 29, 31, 33—9, 44—6, 50, 55—7, 59, 67—8, 70—1, 84, 87, 91, 98—9, 113, 117, 127, 137, 148—50, 241.
zaczepna wojna, p. strategja.
zagon, zagończyk, 7, 12, 14, 21, 49, 51, 57, 62—4, 69, 119, 218, 229, 264, 295—6, 302, 317, 320—21, 331.
zakład (*depôt*), 196.
załoga, 51, 83, 130, 176, 183, 211, 213, 224, 326—7, 236, 243, 252, 298—9 *et passim.*
zamki, 16, 49, 51, 60, 218.
zaopatrzenie wojska, 9, 19, 21, 33, 37. 43, 45, 62, 67, 81, 92, 151, 162, 200, 208—9, 212, 232—3, 244, 312 *et passim.*
zarękawie, 40.
zasadzka, 21 69, 105, 117.
zasieki, 18.
zaskoczenie, 12, 29, 47, 71, 77, 116, 118, 136, 158, 186, 302—3, 265, 270. 273, 285, 305, 320 sq.
zawodowy żołnierz, wojsko, 122, 170, 189, 195, 241—3, 286 *et passim.*
zbroja całkowita, 9, 17, 31, 40—1.
zbroja kolcza, 6, 9, 17.
zbroja kozacka, 69, 163.
zbroja łuskowa, 6, 9, 17.
zbroja płatowa, 9, 17, 32.
zbroja usarska, 40, 58, 69, 146, 163.
zimowa kampanja, 63—4, 89, 235, 237 *et passim.*
znak lekki, p. lekkie chorągwie.
znak poważny, 145, 163—4 (p. usarja i pancerni).
zwiady, 45, 69, 131, 150—1, 207.
związki wojskowe, 67—8, 116, 140.
zwrot zaczepny, 228, 238, 254, 264 sq, 272. 296. 321, 323 sq.
żandarmi, 251.
żegluga powietrzna, 301.
żołd, 3, 8, 37—8, 57—9, 66—8, 71, 81, 92, 112, 116, 127, 137, 141 146, 156, 160, 162, 173, 213, 218
żołdownik, p. zaciężny.
żuawi francuscy, 287.
żuawi polscy 288.

SPIS RZECZY

CZĘŚĆ I

Epoka rycerstwa (od IV wieku do 1506 roku)

Okres I. Woje i drużyna

str.

1. Ustrój pierwotny 3
2. Drużyna 4
3. Siła zbrojna Bolesława Chrobrego 5
4. Sztuka wojenna Bolesława Chrobrego 7
5. Historja wojenna Polski po Bolesławie Wielkim 8
6. Upadek drużyn 8

Okres II. Rycerstwo i pospolite ruszenie w czasie rozpadu państwa

1. Przeobrażenie się pospolitego ruszenia 9
2. Organizacja i taktyka w XII i XIII w. 10
3. Najazdy mongolskie 11
4. Wskrzeszenie Królestwa. Krzyżacy 13

Okres III. Rozkwit pospolitego ruszenia za wskrzeszonego Królestwa

1. Siła zbrojna Polski za Kazimierza Wielkiego 15
2. Taktyka i strategja u schyłku średniowiecza 16
3. Przykład operacji i bitwy: Grunwald 20

Okres IV. Upadek rycerstwa i zmierzch pospolitego ruszenia (1454—1506)

1. Upadek rycerstwa w Europie 30
2. Rozkład pospolitego ruszenia w Polsce 31
3. Próby reformy wojskowej w XV w. 31
4. Siła zbrojna na Litwie 33

CZĘŚĆ II

Epoka wojsk zaciężnych (1506—1717)

Okres I. Kształtowanie się nowych instytucyj wojskowych (1506—1576)

1. Początki i organizacja ogólna wojsk zaciężnych 37
2. Roty jezdne: kopijnicy, strzelcy, usarze 39

str.

3. Roty piesze 42
4. Artylerja 43
5. Hetmaństwo 44
6. Sztuka wojenna 46
7. Przykład wyprawy i bitwy: Obertyn (1531) 50
8. Reforma wojskowa za Zygmunta Augusta: Kwarta 55

Okres II. Rozkwit wojsk zaciężnych (1576—1632)

1. Reformy batorjańskie 58
2. Kampanje moskiewskie Batorego 60
3. Hetmaństwo dożywotnie. Jan Zamojski 64
4. Organizacja wojska za Zygmunta III. 66
5. Ewolucja poszczególnych broni 68
6. Sztuka wojenna za Zygmunta III. 70
7. Przykład operacji i bitwy: Kirchholm 74
8. Ewolucja taktyki na Zachodzie 79
9. Koniecpolski i Gustaw Adolf. Doświadczenia z ich kampanij . . . 82
10. Marynarka 84

Okres III. Próby przeobrażenia i wzmocnienia organizacji wojskowej (1632—1696)

1. Władysław IV jako wódz i organizator 87
2. Autorament cudzoziemski 91
3. Autorament narodowy 93
4. Artylerja i inżynierja 94
5. Sztuka wojenna 96
6. Polska siła zbrojna w wojnach kozackich 98
7. Wyprawa i bitwa berestecka 100
8. Reforma wojskowa 1652. Wojska komputowe 111
9. Siła zbrojna polska w «krwawym potopie». Wyprawy łanowe i dymowe 113
10. Siła zbrojna polska w wojnach tureckich. Sobieski 117
11. Polska u szczytu wysiłku wojennego. Żórawno 121
12. Dalsze postępy piechoty za Sobieskiego 122
13. Wyprawa i bitwa wiedeńska 123
14. Koniec wyprawy wiedeńskiej i dalsze wojny Jana III. 136
15. Wojsko u schyłku rządów Jana III. 137

Okres IV. Rozkład wojskowości staropolskiej (1697—1717)

1. Wojsko polskie w wojnie północnej i konfederacja tarnogrodzka . 139
2. Reforma wojskowa 1716—7 roku 141

CZĘŚĆ III

Epoka wojska stałego (1717—1795)

Okres I. Wojsko podług konstytucji sejmu niemego (1717—75)

1. Komput wojska z 1717 r. 145
2. Upadek autoramentu narodowego, nędza autoramentu cudzoziemskiego 146
3. Wojna o tron polski i próby aukcji wojska 147

str.
4. Niemoc wojskowa Polski. Rozwój wojsk ościennych 148
5. Charakterystyka ogólna wojsk XVIII w. 148
6. Postęp sztuki wojennej: taktyka trzech broni głównych 151
7. Taktyka broni połączonych 154
8. Strategja doby fryderycjańskiej 155
9. Początki reform wojskowych w Polsce 156
10. Konfederacja barska. Ruina wojska 157

Okres II. Reformy stanisławowskie i wojsko Sejmu Wielkiego (1775—93)

1. Reformy Sejmu delegacyjnego 159
2. Postępy i rozwój wojska w dobie reform 161
3. Reorganizacja jazdy narodowej 163
4. Reorganizacja wojska regularnego 164
5. Sztuka wojenna 166
6. Reformy sejmu czteroletniego. Wprowadzenie kantonu 168
7. Organizacja i wyszkolenie wojska 169
8. Zagadnienie polityczne wojska. Wojsko w ustawie majowej . . . 170
9. Próba ogniowa 1792 r. 172
10. Ubezwładnienie wojska i redukcja 173

Okres III. Insurekcja Kościuszkowska

1. Plany i przygotowanie insurekcji 174
2. Organizacja siły zbrojnej 1795 roku 176
3. Przebieg działań wojennych 1794 179
4. Taktyka i strategja Kościuszki 190

CZĘŚĆ IV

Epoka wojska narodowego (od Legjonów Dąbrowskiego po dzień dzisiejszy)

Okres I. Legjony i wojsko polskie doby napoleońskiej (1797—1814)

1. Przeobrażenia doby rewolucyjnej w ustroju i organizacji wojsk . 195
2. Taktyka poszczególnych broni 197
3. Bitwa rewolucyjna 199
4. Strategja rewolucyjna 200
5. Sztuka wojenna napoleońska 201
6. Legjony Dąbrowskiego 203
7. Wielka Armja napoleońska 206
8. Wskrzeszenie wojska narodowego 208
9. Wojsko Księstwa Warszawskiego 213
10. Formacje polskie w służbie francuskiej. Somo-Sierra 215
11. Wojna 1809 r. w Polsce 218
12. Rozrost wojska po 1809 r. Wysiłek zbrojny w 1812 r. 231
13. Wojsko polskie w wojnie 1812 232
14. Wojsko polskie 1813 r. 233
15. Kampanja jesienna 1813; Lipsk 235
16. Wojsko polskie 1814—1815 r. 238

str.

Okres II. Wojsko Królestwa Polskiego i rewolucji listopadowej (1185—1831)

1. Stan wojskowości w dobie ponapoleońskiej 241
2. Utworzenie wojska polskiego pod władzą Rosji 243
3. Organizacja wojskowa 245
4. Wyszkolenie wojska 247
5. Rozbudowa wojska po rewolucji listopadowej 248
6. Wojna polsko-rosyjska 1831 r. 251

Okres III. Postępy sztuki wojennej w Europie i powstania polskie (1831—1864)

1. Wstrząśnienia rewolucyjne; idea wolności narodów; groźba wojen (1830—1849) 275
2. Zagadnienie powstania narodu polskiego i wskrzeszenia wojska . . 277
3. Strategja powstańcza 280
4. Polskie wystąpienia zbrojne 1848—1849 282
5. Postępy uzbrojenia a taktyka 284
6. Pierwsze wojny Napoleona III. 285
7. Powstanie polskie 1863—1864 287

Okres IV. Tryumf militaryzmu pruskiego. Trwałe ujarzmienie Polski. Wojna światowa i wznowienie naszych dziejów wojskowych (1866—1920)

1. Objawienie się potęgi wojennej pruskiej 291
2. Wojna francusko-niemiecka 1870—1871 293
3. Pokój zbrojny. Narody pod bronią 296
4. Postępy uzbrojenia 299
5. Postępy taktyki i doświadczenia wojenne 301
6. Wojna światowa 303
7. Polskie formacje wojskowe 1914—1918 308
8. Wskrzeszone wojsko polskie 312
9. Wojny polskie 1918—1920 315
Wskazówki bibljograficzne 332
Skorowidz treści 340

350

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
5287
20-000350-000-0